

WARSZAWA



W BADANIACH SPOŁECZNYCH

Redakcja naukowa

Barbara Lewenstein

Małgorzata Bakalarz-Duverger

Grzegorz Całek

FINANSOWANIE PUBLIKACJI



WVOK Warszawskie
Obserwatorium
Kultury



WARSZAWA
W BADANIACH
SPOŁECZNYCH

Barbara Lewenstein

Uniwersytet Warszawski, Wydział Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji,
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Zakład Socjurbanistyki i Studiów nad Konfliktem
ul. Nowy Świat 69, 00-046 Warszawa

Małgorzata Bakalarz-Duverger

Warszawskie Obserwatorium Kultury
ul. Mokotowska 29a, 00-560 Warszawa

Grzegorz Cąlek

Uniwersytet Warszawski, Wydział Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji,
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Katedra Metod Badania Kultury
ul. Nowy Świat 69, 00-046 Warszawa

RECENZENT

dr hab. Rafał Wiśniewski, prof. UKSW

REDAKCJA JĘZYKOWA I KOREKTA

Adam Czetwertyński, Grzegorz Cąlek

KOREKTA TECHNICZNA

Beata Bednarz

OPRACOWANIE EDYTORSKIE I DTP

Grzegorz Cąlek

PROJEKT OKŁADKI

Agnieszka Pasierska

ZDJĘCIA W PUBLIKACJI

Radosław Paszkowski, www.facebook.com/Fotomanufakturr

ISBN 978-83-8294-446-4 (wersja cyfrowa)

ISBN 978-83-8294-445-7 (wersja drukowana)

Oficina Wydawnicza „Impuls”

30-619 Kraków, ul. Turniejowa 59/5

tel.: 12 422 41 80, 506 624 220

www.impulsoficyna.com.pl, e-mail: impuls@impulsoficyna.com.pl

Wydanie pierwsze, Kraków 2024

Publikację z materiałów powierzonych zrealizowała Oficyna Wydawnicza „Impuls”



Ten utwór jest dostępny na licencji Creative Commons

Uznanie autorstwa – Na tych samych warunkach 4.0 Międzynarodowa.

Propozycja przygotowania i wydania monografii prezentującej bieżące badania dotyczące Warszawy zrodziła się w zarządzie Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Socjologicznego już w roku 2021. Wspierać jego realizację miał równoległy pomysł – organizacji konferencji naukowej dla badaczy różnych aspektów funkcjonowania naszego miasta. Założyliśmy, że w naturalny sposób monografia powstanie jako owoc konferencji. Tak się też stało, jednak na realizację obu pomysłów musieliśmy poczekać kilka lat. Głównymi przeszkodami były oczywiście pandemia oraz finanse.

Sytuacja zmieniła się w roku 2023, kiedy nasz partner – Instytut Inicjatyw Pozarządowych – uzyskał grant na konferencję z programu Ministerstwa Edukacji i Nauki „Dokonała Nauka II”. Ponadto na znaczące podniesienie poziomu merytorycznego konferencji wpłynęło dołączenie do grona organizatorów projektu dwóch świetnych partnerów: Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego oraz Warszawskiego Obserwatorium Kultury.

Konferencja „Warszawa w badaniach socjologów” odbyła się w dniach 29–30 listopada 2023 r. – oczywiście w Warszawie. Wzięło w niej udział 22 referujących (reprezentujących 19 podmiotów) oraz 8 uczestników panelu ekspertów. Czy konferencja była udana? Sądzę, że tak, skoro już na niej pojawiła się propozycja organizacji jej kolejnych edycji w rozszerzonej, interdyscyplinarnej formie.

Jednak ostateczny kształt tej monografii wykracza daleko poza treści konferencyjne – publikacja jest efektem zaproszenia do podzielenia się swoimi przemyśleniami dużo większego grona badaczy Warszawy. Sukces konferencji oraz rozwinięcie koncepcji monografii nie byłoby możliwe, gdyby nie wkład naszych współorganizatorów, a szczególnie osobistego zaangażowania **prof. UW dr hab. Barbary Lewenstein**, wicedyrektor Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych UW, oraz **dr Małgorzaty Bakalarz-Duverger**, dyrektorki Warszawskiego Obserwatorium Kultury. Za tę owocną współpracę serdecznie dziękuję!

W imieniu zarządu Oddziału Warszawskiego PTS zapraszam na kolejne edycje konferencji „Warszawa w badaniach socjologów”, a także do udziału w innych naszych projektach, takich jak Forum Młodych Socjologów czy najnowszym – konkursie na najlepszą socjologiczną pracę licencjacką i magisterską dotyczącą Warszawy.

Grzegorz Całek
przewodniczący zarządu
Oddziału Warszawskiego PTS

SPIS TREŚCI

11

Barbara Lewenstein, Małgorzata Bakalarz-Duverger

Warszawa w badaniach społecznych. Tło historyczne

MIESZKAŃCY I ICH ŻYCIE

35

Karolina Thel

Postrzeganie polityki rozwoju Warszawy przez uczestników konfliktów miejskich w latach 2015–2019

57

Izabella Tyborowicz, Piotr Morawski, Marcin Bogucki

Jak tworzyć queerowe bezpieczne przestrzenie? Bal u Bożeny, Queerowe Kółko Szydełkowania i Kem Szkoła

77

Aleksandra Winiarska, Kseniya Homel, Marta Pachocka, Dominik Wach

Równy dostęp cudzoziemców do lokalnych usług publicznych – administracji i edukacji – przed i po lutym 2022 r. w Warszawie

97

Magdalena Dudkiewicz

Czy to w ogóle był wolontariat? Doświadczenia organizacji pomocy dla osób uchodźczych z Ukrainy w pierwszym półroczu pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę

117

Katarzyna Archanowicz-Kudelska, Anna Nicińska

„Kiedy rano jadę swoim wozem, chociaż korek, chociaż smog, patrzę na kochane moje miasto, gdzie powietrze jest gorsze co rok...” – emocjonalne przyczyny wyboru samochodu osobowego w codziennych zachowaniach komunikacyjnych warszawiaków

139

Beata Gawryszewska

Warszawska zieleń nieformalna, czyli użyteczne nieużytki

PRZESTRZEŃ I ZAMIESZKIWANIE

159

Łukasz Drozda

Rozcieńczanie postsocjalizmu.

Ekonomia polityczna warszawskiej branży deweloperskiej

175

Barbara Audycka-Zandberg

Najem instytucjonalny w Warszawie: trajektorie rozwoju

197

Justyna Orchowska

„Radzimy sobie w taki sposób, że po prostu sobie nie radzimy”.

Klasa średnia na warszawskim rynku mieszkaniowym

215

Magdalena Łukasiuk

Przyjmowanie uchodźców wojennych z Ukrainy do polskich domów

jako metropolitalny fenomen inteligencki

AKTYWIZMY MIEJSKIE

237

Anna Domaradzka

Aktywizmy warszawskie a prawo do miasta

257

Katarzyna Górniak, Barbara Lewenstein

Czy warszawiacy są aktywnymi obywatelami? Rola zakorzenienia

w podejmowaniu aktywności społecznej mieszkańców Warszawy

279

Maria Środoń

Burmistrz aktywista. Udział ruchów miejskich we władzach w Warszawie w kadencji 2018–2024

EDUKACJA I MŁODZIEŻ

299

Michał Federowicz

Edukacja otwarta na mikrozmiany – lecz bez nowego imaginarium

319

Konrad Ryszard Wysocki

Chcieliśmy, żeby to było nasze – młodzieżowe festiwale artystyczne w Warszawie jako pole praktyk kulturalnych

KULTURA

339

Bogna Kietlińska-Radwańska

„Przepraszam, czy mogę z dzieckiem?”

O (nie)dostępności warszawskiej kultury dla rodziców

357

Martyna Obarska

Futuwawa jako ćwiczenie miejskiej wyobraźni. Pomidory i artyści, czyli najbardziej pro myślenie o mieście

375

Aleksandra Litorowicz

Zielone szczeliny, czyli o obecności przyrody w warszawskiej sztuce w przestrzeni publicznej

395

Iwo Maciak, Miranda Zarzycka

Dialektyczna pocztówka z Warszawy.

Wywiady podążające w badaniach Warszawy nowych większości

411

Kuba Piwowar

Poszukiwanie niewidzialnego. Nieoczywiste źródła danych o mieście

Warszawa w badaniach społecznych. Tło historyczne

Barbara Lewenstein
Uniwersytet Warszawski

<https://orcid.org/0000-0001-7609-7775>

Małgorzata Bakalarz-Duverger
Warszawskie Obserwatorium Kultury
Parsons School of Design

<https://orcid.org/0000-0002-1743-3342>

ZAŁECANE CYTOWANIE:

Lewenstein, B., Bakalarz-Duverger, M. (2024). Warszawa w badaniach społecznych. Tło historyczne. W: B. Lewenstein, M. Bakalarz-Duverger, G. Ciałek (red.), *Warszawa w badaniach społecznych* (s. 11–30). Oficyna Wydawnicza „Impuls”.



WPROWADZENIE

Oddajemy do rąk Czytelników książkę, która jest pokłosiem dwudniowej konferencji „Warszawa w badaniach socjologów”, która odbyła się w dniach 29–30 listopada 2023 r. Konferencja miała stacjonarny charakter. Jej organizatorami byli: Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Warszawskie Obserwatorium Kultury oraz Zakład Socjurbanistyki i Studiów nad Konfliktem, usytuowany w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych UW. Główne obszary tematyczne konferencji pokrywają się w zasadzie z tymi, które zawiera prezentowana publikacja.

Celem konferencji było rozpoznanie najnowszych trendów tematycznych i metodologicznych w socjologicznych badaniach Warszawy. Stąd zaproszenie do udziału w konferencji było szeroko rozpowszechnione, zwłaszcza wśród młodych badaczek i badaczy. Sądziliśmy bowiem, że wniosą oni świeży powiew do repozytorium badawczego gromadzącego wyniki badań nad stolicą. Część wystąpień na konferencji zawierała jednak nie tyle wyniki, co propozycje badań lub pilotaże, stąd nie umieszczaliśmy tekstów tych autorów w niniejszej publikacji. Większość tekstów to „gorące” sprawozdania z prowadzonych „on going” badań. Dlatego wobec niektórych przyjęliśmy formułę raportową, nie zawsze obudowaną jeszcze kategoriami teoretycznymi.

Poniżej chcemy usytuować teksty zawarte w tomie w szerszym kontekście badań, jakie historycznie prowadzone były w Warszawie, pokazując, co nowego pojawia się w tym obszarze, jakie zmiany w kierunkach i metodach nastąpiły w ostatnich latach, a także w jaki sposób warszawskie badania wpisują się w szerszy kontekst studiów miejskich. Przegląd ten nie rości sobie prawa do uwzględnienia wszystkich, a nawet większości badań poświęconych Warszawie, wymienieni w tekście autorzy są jedynie, według naszego uznania, dobrymi przykładami na pokazanie omawianego kierunku lub trendu.

WARSZAWA JAKO LABORATORIUM BADAŃ SPOŁECZNYCH

Rozwój badań socjologicznych nad Warszawą zaczyna się zasadniczo dopiero od lat 60. XX wieku. Jak pisze Stefan Nowakowski w 1968 r. we wstępie do książki „Jaka jesteś Warszawo”: (...) *współczesna Warszawa jako stolica państwa socjalistycznego, jako centralny ośrodek narodu, który po zniszczeniach dźwignął się z ruin, daleka jest od opracowania naukowego, który można nazwać zadowalającym* (Nowakowski, 1968, s. 3).

Po przełomie październikowym reaktywowano Instytut Socjologii UW, w którym rozpoczęto badania socjologiczne z użyciem metod sondażowych. W 1958 r. Andrzej Malewski przeprowadził badania nad postawami pracowników warszawskich zakładów pracy wobec nierówności ekonomicznych (Sułek, 2001, s. 38). Jednak pierwszym dużym przedsięwzięciem badawczym były słynne i kanoniczne badania studentów Warszawy, realizowane w 1961 r. w Instytucie Socjologii pod kierunkiem

Stefana Nowaka we współpracy z Anną Pawełczyńską i Zofią Józefowicz. W tym okresie Warszawa już choćby z racji swojego statusu jako miasta stołecznego była dobrym polem do badania społeczeństwa polskiego i szerszych procesów społecznych, wykraczających poza li tylko warszawskość. Warszawa reprezentowała nowoczesność i modernizację, tutaj skupiała się elita intelektualna Polski i zakładano, że może ona służyć jako laboratorium do badania wielu zjawisk społecznych, wykraczających poza terytorialne granice określające miejscową lokalność. Jednym słowem Warszawa reprezentowała w tych badaniach coś więcej niż samą Warszawę. Obiektem badań nie było miasto samo w sobie, ale problem społeczny, który odbijał się w dużym mieście jak w soczewce. Celem badania „Studenci Warszawy – Studium Długofalowych Przemian i Wartości” było poznanie światopoglądu współczesnej młodzieży, ale cel był bardziej dalekosiężny. Chodziło o poznanie światopoglądu społecznego, rozciągniętego na całe społeczeństwo polskie, w którym świat wartości i postaw młodzieży był tylko reprezentantem społeczeństwa popaździernikowego. Jak pisze Sułek w słynnym opracowaniu „Sondaż Polski”: *w badaniach chodziło o uchwycenie stosunku do kluczowych zasad ideologii socjalistycznej, takich jak upaństwowienie przemysłu, egalitaryzmu ekonomicznego, uznania ważności zniesienia wyzysku człowieka przez człowieka, prawo państwa do ograniczania swobód obywatelskich dla społecznie ważnych celów* (Sułek, 2001, s. 40). Zamiarem Nowaka była zatem weryfikacja oficjalnej ideologii socjalistycznej po przełomie październikowym, który otwierał nowy rozdział w historii polskiego socjalizmu (Sułek, 2001, s. 40), a Warszawa jako stolica kraju była idealnym obszarem badawczym.

Badania realizowane były metodą ankietową. Przeprowadzono je na próbie losowej 750 studentów wszystkich uczelni warszawskich. Udało się zgromadzić stacjonarnie do wypełnienia ankiety około 70% wylosowanych studentów, co uznać należy za wielki sukces tych badań. Były to jedne z pierwszych badań ankietowych realizowanych w Polsce na próbach reprezentatywnych. Wyniki świadczyły o akceptacji takich wartości socjalistycznych jak równość dochodów, upaństwowienie przemysłu i możliwą ingerencję państwa w swobody obywatelskie, ale tylko w niektórych wyjątkowych sytuacjach. Mimo wyrażanej warunkowości niektórych postulatów socjalistycznych młodzi popierali ówczesny ustrój jako dalszy kierunek, jednak nie definiowali się jako marksiści i nie chcieli zmieniać świata. Charakteryzował ich, jak pisze Nowak: *syndrom prywatno-stabilizacyjny. Nie byli wrażliwi na hasła ideologiczne i nie byli skłonni do poświęcania się dla żadnej idei. Cenili sobie przede wszystkim życie rodzinne i prywatne* (Sułek, 2001).

Badania studentów Warszawy były przełomowe nie tyle w uzyskanych wynikach, sygnalizujących „wypalanie” się ideologii socjalistycznej jako postawy życiowej, ale przede wszystkim w nowatorskich metodach zbierania danych i ich analizy, dotąd nie stosowanych w polskiej socjologii. Obok klasycznej analizy „marginesów” i wskaźników postaw zbudowanych z odpowiedzi na pojedyncze pytania, konstruowali indeksy i skale dla poszczególnych wartości. Stosowano zaawansowane metody statystyczne. Obliczano korelacje i analizy czynnikowe. Jak pisze Sułek, *była to analiza na poziomie*

światowym: tak „się” wtedy „na Kolumbii” badania robiło (Sulek, 2001, s. 71). Od tego momentu rozpoczyna się w polskiej socjologii era badań sondażowych.

Nie były to jednak badania skierowane na poznanie miasta. Warszawa służy tutaj jako reprezentacja do analizy danej grupy społecznej, jej poglądów czy sytuacji społecznej. Raczej traktowano tutaj Warszawę jako soczewkę, w której skupiały się ogólnospołeczne procesy i wyniki badań w żaden sposób nie świadczyły o specyfice ani Warszawy, ani też miasta jako takiego.

WARSZAWA JAKO REPREZENTACJA WIELKOMIEJSKOŚCI

Innym nurtem badań charakteryzującym późniejsze lata, także obecne projekty, również te zawarte w naszym tomie, było wykorzystanie Warszawy jako reprezentacji do analizy kwestii miejskich. Wyniki badań w Warszawie dawały się, zdaniem badaczy, generalizować na inne miejskie układy. Dotyczyło to takich zagadnień jak migracje do miasta, miejskie mobilizacje polityczne i obywatelskie, zamieszkiwanie i miejska więź społeczna. Stolica stała się tutaj poletkiem do badania miasta jako konstruktu społecznego, politycznego i przestrzennego, była traktowana jako *case study* w badaniach szerszych procesów miejskich i wielkomiejskich. Lata 60. to okres, w którym miejskość zaczyna być rozpoznawana jako odrębna kategoria socjologiczna i jej poznanie staje się zadaniem badawczym oraz teoretycznym dla wielu polskich socjologów. Należy dodać, że badania w ramach *urban study* nastąpiły w Polsce z dużym opóźnieniem w stosunku do krajów zachodnich, gdzie już w latach 20. ub. wieku powstaje szkoła Chicago, której badania stają się wzorcem teoretycznym i metodologicznym dla wielu polskich socjologów miasta. Szkoła ta traktowała duże miasta amerykańskie jako laboratorium do badania miejskości, proponując kilka modeli ich rozwoju przestrzennego, w jakie układały się dokonane obserwacje z kilku miast. Ten kierunek charakteryzuje się też podjęciem w Polsce szeregu badań terenowych, wcześniej nierealizowanych w badaniach Warszawy.

Dobrym przykładem są tutaj studia z obszaru zamieszkiwania w dużym mieście; zwłaszcza osiedla mieszkaniowe były początkowo obiektem wielu badań socjologicznych. Należy tu wspomnieć o wieloletnich studiach Ewy Kaltenberg-Kwiatkowskiej, których podsumowanie zawarte zostało w książce pod jej redakcją „Mieszkanie. Analiza socjologiczna” (Kaltenberg-Kwiatkowska, 1982). Mieszczące się w tomie artykuły poświęcone są analizie wzorów i praktyk zamieszkiwania w nowych, powstających po wojnie osiedlach mieszkaniowych. Jednak wyniki odnoszone są do modelu zamieszkiwania miejskiego i wielkomiejskiego, którego Warszawa jest tylko reprezentantem. Jak pisze we wstępie Ewa Kaltenberg-Kwiatkowska, (...) *mówimy tu głównie o przeciętnej rodzinie miejskiej dysponującej samodzielnym mieszkaniem, jak je użytkuje, jak się w nim mieści, jakie ma z nim problemy i jak je ocenia* (Kaltenberg-Kwiatkowska, 1982, s. 12). W większości badania realizowano w Warszawie metodą ankietową i wywiadami.

Ciekawy w tym kontekście jest także szkic Marii Kieniewicz-Strużyny i Włodzimierza Mirowskiego „Współżycie społeczne w osiedlu mieszkaniowym”, które stanowi studium przypadku warszawskiej WSM Zatrasię. Celem badania było *ukazanie problemów społecznych osiedla mieszkaniowego w wielkim mieście na przykładzie warszawskiej spółdzielni mieszkaniowej Zatrasię* (Mirowski, Strużyna, 1969, s. 179). Znajdujemy tutaj kompleksowe badanie urbanistyczne osiedla, struktury społecznej, motywacji do zamieszkiwania, więzi sąsiedzkich i konfliktów. Badanie to służyć może jako dobre odniesienie do zmian, jakie następowały później w osiedlach WSM, zwłaszcza w obszarze więzi społecznych.

Nieco później wraz ze zmianą systemową rozpoczynają się studia miejskiego społeczeństwa obywatelskiego. Przykładem są tutaj badania terenowe Barbary Lewenstein i Anny Domaradzkiej, dotyczące aktywności obywatelskiej. Badania tej pierwszej zawarte zostały w publikacji „Wspólnota społeczna a uczestnictwo lokalne” i dotyczyły mobilizacji związanej z pierwszymi wyborami do samorządu lokalnego w 1990 r. Przebieg mobilizacji zorganizowanej wokół Komitetów Obywatelskich Solidarność był podstawą do porównania jej z wiejskim modelem, w którym komitety odgrywały znacznie mniejszą rolę niż w mieście. Autorka wyciągnęła ważny wniosek, iż polityka oparta o reprezentację jest, ze względu na strukturę więzi społecznych, koniecznością i zjawiskiem typowo miejskim; na wsi w większym stopniu wybory podejmowane są na podstawie więzi bezpośrednich i znajomości kandydata. Szyld polityczny odgrywa znacznie mniejszą rolę i zasadniczo nie potrzebuje logo partyjnego (Lewenstein, 1996). Warszawa jako taka była w tych badaniach reprezentantem miejskiego układu społecznego ze swoją strukturą więzi społecznych i rozproszeniem terytorialnym. Z kolei Anna Domaradzka w książce „Klucze do miasta. Ruch miejski jako nowy aktor w polu polityki miejskiej” prezentowała aktywne obywatelsko sąsiedztwa w Warszawie w celu rozpoznania czynników determinujących tę aktywność w dużych miastach (Domaradzka, 2021). W obu przypadkach badania Warszawy były znamienne dla wielkomiejskiego społeczeństwa obywatelskiego.

Traktowanie Warszawy jako *case study* jest cechą charakterystyczną dla większości badań poświęconych kwestii różnego rodzaju migracji, w tym również uchodźczej, a także miejskim mniejszościom etnicznym. Klasycznym przykładem jest praca pod redakcją Agaty Górny, Sabiny Toruńczyk, Aleksandry Winiarskiej „Po sąsiedztwo z różnorodnością. Integracje w miejskich przestrzeniach lokalnych z perspektywy różnych grup mieszkańców” (Górny, Toruńczyk, Winiarska, 2019). Jest to chyba najbardziej wnikliwa jakościowa i ilościowa analiza sytuacji różnych mniejszości etnicznych zamieszkujących sąsiedztwa w Warszawie. Punkt ciężkości położony jest na wzajemne relacje między członkami mniejszości a społecznością lokalną.

Jak piszą we wstępie redaktorki tomu: *Warszawa służy jako przykład najbardziej zróżnicowanego etnicznie i społecznie miasta, a wyniki badania stanowią odniesienie do sytuacji tych grup w innych miastach europejskich* (Górny, Toruńczyk, Winiarska, 2018, s. 9). Niezależnie od głównego porównawczego celu tych badań mówią nam one bardzo dużo o różnorodności społecznej w warszawskich środowiskach sąsiedzkich.

Również w naszym tomie badania reakcji wielkomiejskiej inteligencji na napływ uchodźców wojennych z Ukrainy autorstwa Magdy Łukasiuk są dobrym przykładem na modelowość Warszawy w socjologicznych badaniach miasta. Podobnie jak obserwowane przez Łukasza Drodzę zmiany w strategiach wielkomiejskich deweloperów, gdzie Warszawa jest tylko przykładem szerszych zjawisk z obszaru miejskiego mieszkalnictwa (patrz: teksty w tym tomie).

WARSZAWA JAKO OBIEKT BADANIA PER SE

Pierwsze próby badawcze skoncentrowane na charakterystyce stolicy podjął w końcu lat 60. Stefan Nowakowski. Była to, jak wspomniano, reakcja na brak poważnych opracowań na temat Warszawy po wojnie. Badania prowadzone były na podstawie ankiety z szeregiem pytań otwartych, która opublikowana została w dzienniku „Życie Warszawy” w roku 1968 w konkursie „Jaka jesteś Warszawo”. Tę samą ankietę przesłano również do elit miasta: literatów, architektów, naukowców jako grupy szczególnie predysponowanej do wypowiedzi na temat stolicy. W tym czasie wiele badań socjologicznych realizowano za pośrednictwem licznych konkursów ogłaszanych w dziennikach, czasem o charakterze biograficznym lub wręcz pamiętnikarskim. Te badania jednak nie w pełni mają taki charakter, gdyż nie były swobodnymi wypowiedziami – ograniczono je pytaniami. Nie były to też badania reprezentatywne, ale wciąż stanowiły znakomite źródło informacji o tym, co ludzie myślą o Warszawie, jak ją postrzegają i oceniają. W badaniu uzyskano ponad 1300 odpowiedzi, które posłużyły do przygotowania zbiorowego opracowania pod redakcją Stefana Nowakowskiego „Jaka jesteś Warszawo”. Pytania dotyczyły kwestii powiązanych z Warszawą jako miastem, stolicą, środowiskiem zamieszkania, miastem ważnych symboli i postaci historycznych oraz najważniejszych osiągnięć. Oceniono też działania samorządu oraz charakteryzowano warszawiaków (Nowakowski, 1968). Książka ta z pewnością otwierała zainteresowanie miastem jako takim w odróżnieniu od wcześniejszych przedsięwzięć badawczych. Podobne znaczenie ma druga pozycja tego autora, jaką stanowi książka przygotowana pod jego redakcją „Warszawa. Socjologiczne problemy stolicy i aglomeracji”, w której punkt ciężkości położony jest na charakterystykę Warszawy jako rozrastającej się aglomeracji miejskiej i dokonujące się w niej przeobrażenia planistyczne, urbanistyczne, demograficzne i społeczne. Co ciekawe, wiele studiów w tej publikacji opracowywano na podstawie danych zastanych. Wówczas jeszcze badania sondażowe nie były używanym narzędziem przez polskich socjologów (Nowakowski, 1969).

Rozwijający się od lat 70. w socjologii miasta nurt badania przestrzeni publicznej znajduje także odzwierciedlenie w badaniach tej przestrzeni w Warszawie. Kierunek ten realizowany był, jak pisze Bohdan Jałowiecki, *w dwóch konwencjach metodologicznych, tzw. studiów mieszkaniowych oraz percepcyjnych. W pierwszym przypadku badacze interesowali się poszczególnymi obszarami miasta z punktu widzenia ich*

atrakcyjności jako miejsca zamieszkania, w drugim zaś chodziło o przedstawienie więzi symbolicznej z miastem (Jałowiecki, 2000, s. 79). Na uwagę zasługują tutaj badania Małgorzaty Bartnickiej i Jolanty Wiench. W obu przypadkach na dużych reprezentatywnych próbach pytano mieszkańców Warszawy o atrakcyjność poszczególnych części miasta pod względem jakości zamieszkania (Bartnicka, 1991; Wiench, 1980).

Druga grupa badań, o której pisze Jałowiecki, to *pogłębione studia percepcji przestrzeni miasta dotyczące bardziej złożonego procesu waloryzacji poszczególnych obszarów, miejsc i obiektów, z punktu widzenia wartości egzystencjalnych, estetycznych, społecznych i symbolicznych* (Jałowiecki, 2000, s. 79). W tym przypadku nie tyle chodzi o waloryzowanie poszczególnych obszarów Warszawy ze względu na korzyści związane z ich lokalizacją, ile o postrzeganie miasta w kontekście kulturowym. Jako przykład takich badań podaje Jałowiecki szkic Dobiesława Jędrzejczyka „Ulice Warszawy w świadomości jej mieszkańców” (Jałowiecki, 2000, s. 79). Na podstawie analizy utworów literackich odtworzony jest przedwojenny i współczesny obraz Warszawy w oczach autorów (Jałowiecki, 2000, s. 80). W tym duchu utrzymane są też rozległe badania panelowe postrzegania dobrych i złych dzielnic oraz symboli miasta, prowadzonych przez samego Jałowieckiego. Badania realizowano metodą ankietową. W ich wyniku udało się prześledzić zmiany, jakie następują w postrzeganiu przestrzeni publicznych przez mieszkańców Warszawy, poczynawszy od lat 70. przez kolejnych 20 lat. Jak pisze Jałowiecki w podsumowaniu: *badania potwierdzają „trwałość” stereotypów i modeli przestrzennych, ujawniając równocześnie „zmienność” architektonicznej mody. Niektóre obiekty, szczególnie te, którym towarzyszył propagandowy rozgłos, na krótko zagościły w społecznej świadomości warszawian. Podział miasta na „dobre” i „złe” dzielnice postrzegany najslabiej w końcu lat siedemdziesiątych jest coraz silniej widoczny w wypowiedziach mieszkańców. „Złe” dzielnice niezmiennie sytuują się na prawym brzegu Wisły. Także niezmiennie Centrum wywołuje odczucia ambivalentne i traktowane jest zarówno jako „zła”, jak i „dobra” dzielnica. Symbole miasta są również stałe i mieszkańcy zaliczają do nich najczęściej Starówkę, Pałac Kultury i Zamek. Zmieniają się natomiast obiekty, które się podobają, albowiem postrzeganie ich i waloryzowanie najbardziej zależne jest od panującej mody. (...) Systematycznie powtarzane badania wskazują wyraźnie, że mieszkańcy Warszawy wyróżniają wspólne przestrzenie – obszary kulturowe miasta, do których zaliczają Starówkę, Zamek, Wilanów, Łazienki* (Jałowiecki, 2000, s. 100).

Jednak istotny wzrost zainteresowania badaniami Warszawy jako miasta odrębnego od innych zaczyna się w zasadzie od transformacji ustrojowej w 1989 r., która uwolniła szereg sfer życia spod kurateli państwa; rozwój miast w Polsce przebiegał w tym czasie już w zindywidualizowany sposób. Po transformacji ustrojowej miasta poszukiwały własnych dróg rozwojowych, sięgając często do zapomnianych lokalnych i regionalnych tradycji historycznych. Proces ten zaowocował znaczną różnorodnością w procesach ich przekształceń gospodarczych, kulturowych, politycznych i demograficznych oraz tworzeniem niekiedy własnej kultury. Badania zatem struktury społecznej czy przestrzeni publicznych lub więzi lokalnych jednego miasta z trudem

dawały podstawy do ekstrapolacji wyników na inne miasta. Stąd socjologia miasta w większym stopniu skupia się na lokalnym wymiarze badań miejskich. Możemy też obserwować profesjonalizację stosowanych metod badawczych i ich różnorodność, która pozwalała lepiej niż tylko badania sondażowe dotrzeć do wiedzy o mieście.

Ten nurt owocuje w Warszawie szeregiem badań, których celem była wielowymiarowa charakterystyka miasta. Można chyba zaryzykować twierdzenie, że takie podejście w badaniach miasta jest obecnie na fali wznoszącej, a teksty w naszym tomie są tego najlepszym dowodem; większość z nich penetruje warszawskość pod różnymi kątami i perspektywami teoretycznymi.

Bodaj najlepszym przykładem i otwierającym jednocześnie ten kierunek badań miasta jest wydana w 2004 r. książka „Społeczna mapa Warszawy. Interdyscyplinarne studium metropolii warszawskiej” pod redakcją Janusza Grzelaka i Tomasza Zaryckiego (2004). Tom zawiera wyniki interdyscyplinarnego badania Warszawy, które obejmuje najważniejsze obszary funkcjonowania miasta, takie jak: zróżnicowanie społeczne, warunki życia mieszkańców, aktywność społeczna i polityczna, zarządzanie miastem, migracje i percepcja przestrzeni miejskiej. Tom uznać należy za najbardziej kompleksowe i jednocześnie pogłębione badanie Warszawy, jakie do tego czasu przeprowadzono. Jednocześnie wyznaczał on dalsze tropy do badań realizowanych już w poszczególnych obszarach tematycznych, wyodrębnionych w naszym tomie. Przedsięwzięcie składało się z kilku badań w ramach obszernego sondażu „Mieszkańcy Warszawy o sobie i swoim mieście”, przeprowadzonego przez CBOS, m.in. na temat migracji, identyfikacji z miejscem, uprzedzeń etnicznych, badań strategii gminnych i, co ważne, utworzenia otwartej i zintegrowanej bazy wiedzy o Warszawie (Grzelak, Zarycki, 2004, s. 7).

I tak wraz ze zmieniającą się szybko przestrzenią publiczną dynamicznie rozwijają się badania percepcji tej przestrzeni, znaczne zróżnicowanie warunków mieszkaniowych, nieobecne w okresie realnego socjalizmu, prowokują do badania nowych wzorów zamieszkiwania, postępująca dywersyfikacja ekonomiczna z kolei uruchamia badania nowej struktury społecznej Warszawy. Należy wspomnieć, że w duchu lepszego poznania Warszawy powstaje Centrum Badań nad Kulturą Warszawy UW, kierowane przez prof. dr hab. Elżbietę Wichrowską, a jego członkowie regularnie organizują wraz z Muzeum Warszawy warszawianistyczne seminarium prowadzone przez dr. hab. Mikołaja Madurowicza i dr. Pawła Wespińskiego. Na seminarium prezentowane są wyniki badań oraz pogłębione refleksje obejmujące różne przejawy życia miasta i jego mieszkańców tak w przeszłości, teraźniejszości, ale i przyszłości, wskazujące na wyjątkowość Warszawy jako miasta różniącego się od innych już choćby poprzez swoją wojenną historię i stołeczny status, a także osoby, które odcisnęły swoje piętno na warszawskiej kulturze. Świadczą o tym takie tematy seminarium jak: „Ciągła czy nieciągła? O różnych Warszawach”, „Ty nad poziomy wylatuj, o Warszawie Marka Ostrowskiego”, „Eklektyzm warszawski, czy stolica ma własny styl architektoniczny?”, „Dziedzictwo miejskie”. „Modna Warszawa. Kto, jak i gdzie ubierał mieszkańców stolicy”, „Tragiczny palimpsest. Czy da się odczytać czas wojny w przestrzeni Warszawy”.

Innym rozwijanym ostatnio kierunkiem są badania warszawskich sąsiedztw. Tutaj na ogół stosowano metody jakościowe i badania terenowe typu *case study*. Mniej więcej od lat 70. wychodzono z założenia, że Warszawa nie jest monolitem społeczno-kulturowym. Z biegiem czasu coraz wyraźniejsze stawały się różnice między Wilanowem, Pragą czy Żoliborzem i z tego względu decydowano się na badania skoncentrowane na jednej lub kilku dzielnicach albo też mniejszych lokalnych układach, jak sąsiedztwo, osiedle czy blok. Ten typ analiz dotyczy zwłaszcza badania więzi społecznych, identyfikacji i tożsamości miejsca, a także aktywności obywatelskiej.

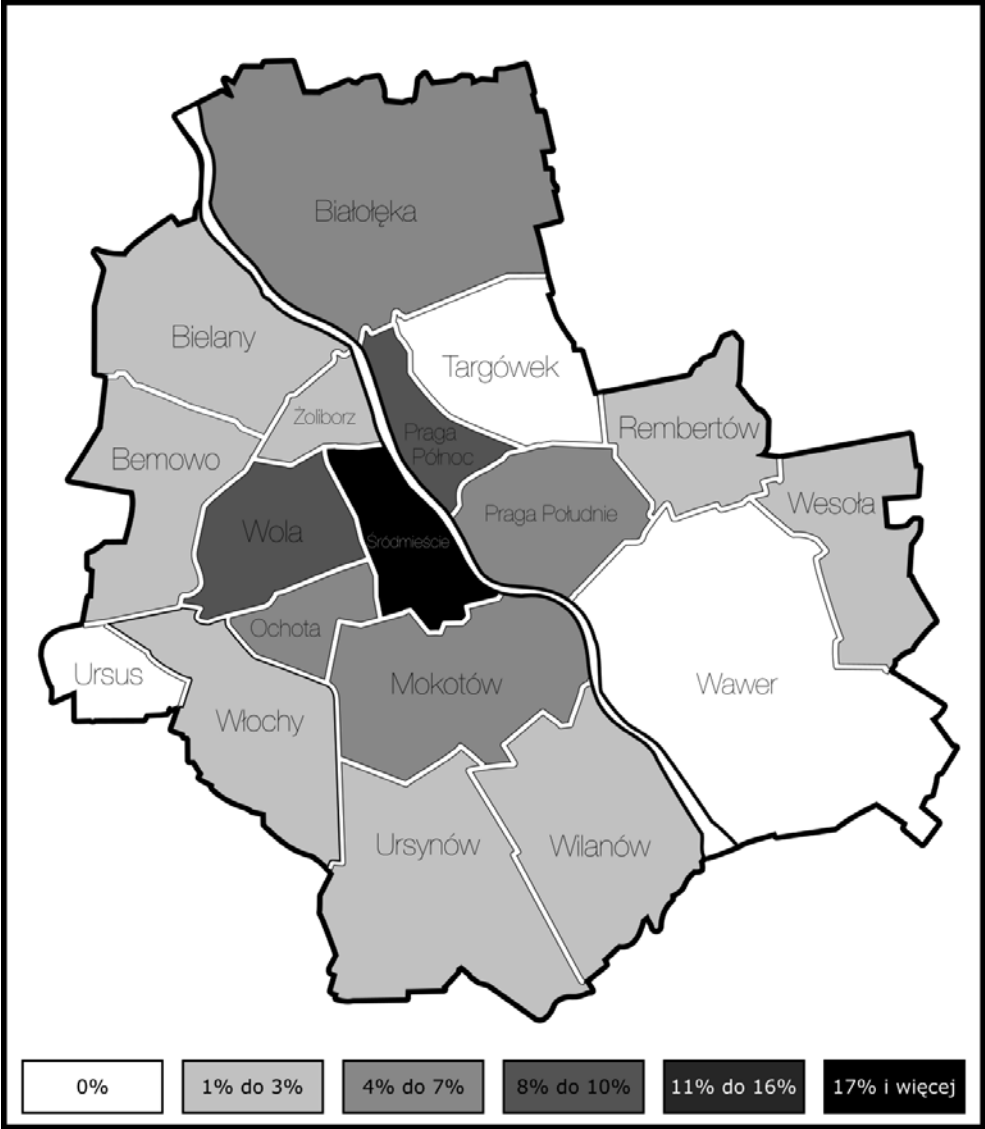
Niemalą rolę w popularyzacji badań skoncentrowanych na poznaniu społecznych aspektów funkcjonowania Warszawy odegrał Urząd Miasta st. Warszawy, już chociażby przez popularyzację konkursu na najlepszą pracę magisterską poświęconą Warszawie, co z pewnością uruchomiło zainteresowanie studentów tą tematyką. Ponadto co roku Urząd Miasta zwraca się do naukowców – socjologów z propozycją współpracy przy prowadzeniu prac magisterskich o tematyce warszawskiej, proponując obszary tematyczne, będące w polu zainteresowania samorządu. Jednocześnie też Centrum Komunikacji Społecznej UM i inne wydziały zlecają socjologom szereg badań na temat konkretnych problemów związanych z życiem społecznym Warszawy. Jeden z raportów przygotowanych przez zespół socjologów z ISNS UW pod kierunkiem Magdaleny Dudkiewicz miał za zadanie zebranie dotychczasowych przedsięwzięć badawczych, poświęconych tematyce warszawskiej w kilku wyróżnionych przez zleceniodawcę obszarach. Badanie realizowano w 2017 r., a momentem granicznym, od którego zlecono poszukiwania, był rok 2008. Okazuje się, że najwięcej prac powstało w ostatnich trzech latach (2014–2017), bo aż 60, podczas gdy tylko 14 w latach 2008–2014. Wyniki te świadczą o wzrastającym zainteresowaniu socjologów badaniem Warszawy. Ciekawa w raporcie jest analiza rozmieszczenia terytorialnego prowadzonych badań. Zamieszczona obok mapa pokazuje to w rozkładzie dzielnicowym.

I tak wraz z oddalaniem się od centrum miasta zainteresowanie maleje. Dominuje pięć dzielnic centralnych w śródmieściu. Natomiast obrzeża, peryferia miasta albo stanowią wręcz białe plamy, albo zainteresowanie jest nieznaczące.

Znaczący w kontekście postrzegania różnicowania społecznego Warszawy jest komentarz autorów raportu. Czytamy w nim: *taki rozkład zainteresowania badawczego może zafałszowywać ogólny obraz życia społecznego w mieście. Miejsca znajdujące się na obrzeżach, z dala od centrum, mogą generować innego rodzaju, mniej tradycyjne więzi – (...) zbliżające się bardziej do stowarzyszeniowej (racjonalnej, formalnej) niż wspólnotowej (organicznej, emocjonalnej) formuły działania zbiorowego. Z drugiej strony w tych peryferyjnych dzielnicach, które przed włączeniem w granice Warszawy tworzyły odrębne, zwarte zbiorowości miejskie (np. Rembertów, Wesoła, Ursus) mogą występować nieco inne zjawiska społeczne niż w tradycyjnej Warszawie* (Dudkiewicz, Dudkiewicz, 2018, s. 13).

Jeśli chodzi o zawartość treściową raportów z badań, to w badanym przez autorów okresie największe zainteresowanie budziły kwestie związane z zagospodarowaniem przestrzennym i szeroko rozumianą urbanistyką.

Mapa 1. Prowadzone badania – rozkład dzielnicami



Źródło: M. Dudkiewicz i M. Dudkiewicz „Charakterystyka i kondycja wspólnot lokalnych w Warszawie”.

Ostatnie lata, a zwłaszcza napływ uchodźców wojennych z Ukrainy do Warszawy, zwiększa zainteresowanie socjologów problematyką migracji. W większości jednak wypadków, jak wspomniano, Warszawa występuje tutaj jako reprezentacja wielkomiejskiego układu lokalnego, a skutki pandemii na relacje społeczne i efekty ekonomiczne traktowane są jako uniwersalne dla tego typu układu lokalnego. Rzadko spotyka się analizy wskazujące na specyfikę Warszawy. Takie prowadzone są głównie przez Urząd Miasta Warszawy. W naszym tomie znajduje się tekst Magdaleny Dudkiewicz, który jest częścią przygotowanego raportu dla Centrum Komunikacji Społecznej UM. Dotyczy on problemów związanych z organizacją pomocy dla uchodźców wojennych z Ukrainy w Warszawie.

Przyjdzie nam jeszcze poczekać pewnie na bardziej zniuansowane analizy społeczno-ekonomicznych efektów napływu fali uchodźczej w zależności od specyfiki poszczególnych miast.

W naszym tomie specyfika Warszawy zaistniała w wielu tekstach. Można nawet powiedzieć, że opisany trend odkrywania odrębności społecznej, kulturowej, politycznej i urbanistycznej Warszawy zdominował na naszej konferencji wystąpienia prezentujące najnowsze badania. Wychodząc z założenia, że jest to ważny kierunek badawczy, konferencja kończyła się panelem „Warszawa miasto szczególne”, który miał za zadanie wydobyć tę odrębność w wypowiedziach ekspertów. W panelu udział wzięli: zastępczyni prezydenta m.st. Warszawy Aldona Machnowska-Góra, reprezentujący Centrum Badań nad Kulturą Warszawy Mikołaj Madurowicz, dyrektor Biura Strategii i Analiz Urzędu m.st. Warszawy Olaf Osica, przedstawiciel Uniwersytetu SWPS Kuba Piwowar, reprezentująca Stowarzyszenie Architektów Polskich Magdalena Staniszkis, aktywistka i socjolożka z ISNS UW Maria Środoń, socjolożka z ASP Karolina Thel. Można sądzić, że przyszły kierunek badań socjologicznych nad Warszawą, a także innymi miastami będzie zmierzał do odkrywania ich jako miejsc swoistych posiadających własną odrębną kulturę, historię i tradycję.

* * *

Monografia została podzielona na pięć spójnych tematycznie rozdziałów:

MIESZKAŃCY I ICH ŻYCIE

W rozdziale „Mieszkańcy i ich życie” zamieszczono artykuły identyfikujące szeroko rozumiane potrzeby osób mieszkających w Warszawie. Część tę otwiera tekst, który zaprasza do refleksji wokół indywidualnych i kolektywnych potrzeb w kontekście konfliktów w przestrzeni publicznej. W ramach tej refleksji znajdują się teksty o bezpiecznych przestrzeniach queerowych, dostępie do usług publicznych dla cudzoziemców

oraz na temat działań na rzecz osób uchodźczych w ciągu sześciu miesięcy po eskalacji wojny w Ukrainie. Niejako komplementarnie do tych interwencji plasują się artykuły na temat roli „nieużytków” – czwartej przyrody oraz preferencji transportowych rodzin. Różnorodność zagadnień wyłania implikowaną rolę samorządu terytorialnego oraz wyzwania, do jakich trzeba się odnieść, podejmując namysł nad tą rolą.

Artykuł **Karoliny Thel** „Postrzeganie polityki rozwoju Warszawy przez uczestników konfliktów miejskich w latach 2015–2019” dotyczy szerokiego wątku relacji pomiędzy konfliktem a rozwojem; celem autorki jest prezentacja postrzegania rozwoju Warszawy przez mieszkanki i mieszkańców zaangażowanych w konflikty miejskie dyskutowane publicznie. W rezultacie analizy badaczka zwraca uwagę na dynamikę potrzeb w różnych ujęciach konfliktów i percepcji polityki rozwoju Warszawy: artykułuje rolę kategorii własnej jakości życia w myśleniu o rozwoju miasta, postuluje precyzowanie kategorii „potrzeb mieszkańców” oraz zwraca uwagę, że kolektywność interesu postrzegana była jako dowód słuszności postulatów.

Izabella Tyborowicz, Piotr Morawski i Marcin Bogucki na warsztat biorą queerowe bezpieczne przestrzenie w Warszawie, w tym szczególnie strategię ich wytwarzania. W artykule poszerzono kontekst badań queer studies w Warszawie, wprowadzono ważne dystynkcje terminologiczne (np. różnicę między przestrzeniami LGBT+, LGBT+ friendly a queerowymi). Uporządkowano też literaturę zagadnienia i zaprezentowano studia przypadku bezpiecznych queerowych przestrzeni warszawskich. W ten sposób, analizując przestrzeń (miejsca i praktyki) zarówno o ugruntowanej pozycji, jak i tych we wczesnej fazie rozwoju oraz oddając głos osobom z nich korzystającym, autorzy poszerzają pole rozumienia uczestnictwa w kulturze Warszawy oraz jego społeczny i społeczno-twórczy wymiar.

Aleksandra Winiarska, Kseniya Homel, Marta Pachocka i Dominik Wach prezentują w artykule „Równy dostęp cudzoziemców do lokalnych usług publicznych – administracji i edukacji – przed i po lutym 2022 r. w Warszawie” wyniki badań dostępu do usług publicznych, zrealizowanego z dotacji Aktywni Obywatele. W badaniu zidentyfikowano bariery, na które napotykają cudzoziemcy w Warszawie, jak np. trudności językowe oraz związane ze zrozumieniem specyfiki instytucjonalnej administracji, a także wyartykułowano bariery systemowe, m.in. brak polityki celującej działania miasta wobec osób cudzoziemskich czy choćby koordynacji pomiędzy różnymi biurami miasta.

Magdalena Dudkiewicz materiały do artykułu „Czy to w ogóle był wolontariat? Doświadczenia organizacji pomocy dla osób uchodźczych z Ukrainy w pierwszym półroczu pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę” zaczerpnęła z badań organizacji wolontariatu prowadzonego na rzecz osób uchodźczych z Ukrainy w ciągu pierwszych sześciu miesięcy od wybuchu pełnoskalowej wojny. Przybliżając badane procedury i praktyki, autorka udziela odpowiedzi na pytanie o charakter działalności wspierającej osoby uchodźcze i odpowiada, że bliższy on był metaforze powstania niż wolontariatu. Implikuje to ważne wnioski dla procedur i polityk miasta w budowaniu odpornych mechanizmów w odpowiedzi na kryzysy.

Katarzyna Archanowicz-Kudelska i Anna Nicińska w artykule „»Kiedy rano jadę swoim wozem, chociaż korek, chociaż smog, patrzę na kochane moje miasto, gdzie powietrze jest gorsze co rok...« – emocjonalne przyczyny wyboru samochodu osobowego w codziennych zachowaniach komunikacyjnych warszawiaków” prezentują wyniki badania preferencji warszawskich rodziców oraz dzieci, dotyczących praktyk przemieszczania się po mieście. Autorki wskazują na rozdźwięk pomiędzy aspiracjami a praktyką wyborów środka transportu miejskiego (publicznego vs własnego) oraz wskazują na rolę preferencji dzieci w podejmowaniu rodzinnych decyzji logistycznych.

Artykuł **Beaty Gawryszewskiej** „Warszawska zieleń nieformalna, czyli użyteczne nieużytki” dotyczy roli terenów miejskiej „czwartej przyrody” – zarośli, zagajników czy łączek, niezagospodarowanych instytucjonalnie. Prezentowane w artykule wyniki badań prowadzonych w Katedrze Sztuki Krajobrazu Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie potwierdzają przyrodniczą, estetyczną i społeczną wartość nieformalnych terenów zieleni. Autorka przewodniczyła badaniom – wywiadam pogłębionym z użytkownikami tych terenów oraz badaniom grupy fotografii partycypacyjnej – Visitors Employed Photography.

PRZESTRZEŃ I ZAMIESZKIWANIE

Pozostając w temacie życia mieszkańców Warszawy, w tej części poruszamy problemy związane z zamieszkiwaniem, które nierozłącznie powiązane są także z przestrzenią publiczną. Warszawa jest miastem migranckim. Jako jedyne z niewielu miast w Polsce ma dodatni bilans mieszkańców, który w znacznej mierze osiągnięty jest dzięki wewnętrznym migracjom. Do Warszawy rocznie napływa około 200 tys. nowych przybyszów z terenu całej Polski. Wojna w Ukrainie znacznie zwiększyła saldo migracyjne przez nagły napływ uchodźców wojennych. Migracje wojenne powiększyły i tak już od pewnego czasu nabrzmiały problem związany z dostępnością mieszkań dla klasy średniej na warszawskim rynku nieruchomości. Problem ten od pewnego czasu niesiony przez lewicowe środowiska polityczne i ruchy miejskie jest obecnie gorącym tematem debat politycznych. W niniejszej części podejmujemy go z dwóch perspektyw: z jednej strony strategii podmiotów rynkowych, tworzących podaż, oraz mieszkańców poszukujących mieszkania, a także szerszej polityki mieszkaniowej, która, jak wynika z naszych tekstów, jest wypadkową wielu czynników tak lokalnych, jak i globalnych. Z drugiej strony zaglądamy do mieszkań warszawiaków, którzy przyjęli uchodźców, by przyrzeć się kohabitacji w sytuacji konieczności zapewnienia dachu nad głową mieszkańcom Ukrainy.

W pierwszym tekście, autorstwa **Łukasza Drozdy** „Rozcieńczanie postsocjalizmu. Ekonomia polityczna warszawskiej branży deweloperskiej”, poruszony został problem produkcji mieszkań w Warszawie, która obecnie znajduje się w 95% w rękach prywatnych przedsiębiorstw deweloperskich. W tekście zapowiedziano nowy roz-

dział w strategiach tego segmentu rynku, a także zmiany w polityce mieszkaniowej, charakteryzujące się odchodzeniem od neoliberalnych strategii z początków okresu transformacji. Okres ten bowiem, zdaniem Drodzy, opisać można jako tworzenie „twardych opozycji w stosunku do realnego socjalizmu, którego stanowcze odrzucenie i proste odwrócenie stanowić ma wyraz postsocjalistycznej polityki miejskiej”. W efekcie posttransformacyjna polityka miejska oparta była na kopiowaniu wzorców zachodnich. Obecnie daje się zauważyć wzrost czynników globalnych, a także większą „wrażliwość” branży deweloperskiej na czynniki o uniwersalnym charakterze, takie jak kryzys gospodarczy 2008–2012 r., zmiany klimatu czy pandemia COVID-19.

Kolejny tekst – **Barbary Audyckiej-Zandberg** „Najem instytucjonalny w Warszawie: trajektorie rozwoju” – dotyczy bardzo ważnego problemu rozwoju najmu instytucjonalnego w Warszawie. Trwa debata, na ile polityka mieszkaniowa powinna opierać się na wzmacnianiu dostępu do zakupu mieszkań na własność – co jest zgodne z polską tradycją, a na ile na wynajmie, który jest charakterystyczny dla wzorców obecnych w krajach zachodnich. Rozwój najmu instytucjonalnego jest zjawiskiem nowym, praktycznie nieistniejącym w okresie realnego socjalizmu, stąd branża ta tworzy nowe wzorce na rynku nieruchomości w Warszawie. Wnioski płynące z badań nie są optymistyczne dla potencjalnych najemców. Takie czynniki jak brak wsparcia tego rynku ze strony miejskiego budownictwa społecznego oraz przymus opierania go na nowo wybudowanym zasobie i wynikająca z tego konieczność wchodzenia w niekorzystne układy z developerami ukształtowały ten rynek jako rynek komercyjny skierowany do najemców o średnich i wysokich dochodach.

Perspektywę mieszkańców w odniesieniu do kwestii dostępności mieszkaniowej w Warszawie prezentuje z kolei **Justyna Orchowska** w artykule „„Radzimy sobie w taki sposób, że po prostu sobie nie radzimy». Klasa średnia na warszawskim rynku mieszkaniowym”. Autorka na podstawie wywiadów odtwarza strategię, jakie podejmują mieszkańcy w sytuacji zmniejszającej się dostępności mieszkań na rynku, spowodowanej w znacznej mierze postępującym w Warszawie wzrostem cen. Okazuje się, że w poszukiwaniach optymalnego mieszkania wykorzystywany jest w pierwszym rzędzie posiadany przez jednostki kapitał społeczny w postaci licznych sieci znajomości i powiązań rodzinnych, umożliwiające dotarcie do informacji o występujących na rynku możliwościach, w tym przede wszystkim dotarciu do mieszkań po preferencyjnej cenach, a także do specjalistycznej wiedzy (np. poradnictwo prawne). Poczucie względnej stabilności mieszkaniowej osiągnięte jest również dzięki rodzinnym kapitałom ekonomicznym uruchamianym w sytuacji posiadania nieostatecznych środków finansowych.

W ostatnim w tej części artykule „Przyjmowanie uchodźców wojennych z Ukrainy do polskich domów jako metropolitalny fenomen inteligencki” **Magdalena Łukasiuk** opisuje doświadczenia współzamieszkiwania rodzin inteligenckich, które stanowiły dominantę wśród przyjmujących uchodźców z Ukrainy w pierwszej fali migracyjnej w 2022 r. Na podstawie wywiadów prowadzonych z członkami rodzin, które gościły uchodźców, odtwarzane są zarówno początkowe motywacje, które autorka definiuje

w kategoriach moralnego imperatywu, za którym stoi wciąż żywy w tych rodzinach etos inteligencki, jak i praktykę związaną ze wspólnym zamieszkiwaniem. Ta ostatnia okazuje się pełna kolizji, które mają swoje źródło dystynkcji klasowej między inteligentnymi gospodarzami a ludowymi gośćmi. Kolizje te ujawniły się w toku codziennych praktyk związanych z zamieszkiwaniem. Niedopasowanie współmieszkańców powiększały różnice pod względem wieku i stylu życia między gospodarzami a gośćmi. Wynikały one z braku wstępnej selekcji uchodźców, dokonywanej przez organizacje rozlokowujące.

AKTYWIZMY MIEJSKIE

W kolejnym rozdziale zmieniamy nieco temat i kierujemy uwagę czytelnika w stronę aktywności mieszkańców w sferze publicznej, a konkretnie zajmujemy się w nim społeczeństwem obywatelskim, ukształtowanym w Warszawie w znacznej mierze przez aktywistów miejskich. Ruchy miejskie stają się powoli znaczącym aktorem sceny publicznej posiadającym coraz większy wpływ na kształtowanie w Warszawie polityk publicznych. Po wyborach w 2020 r. aktywistka Justyna Glusmam z ruchu „Ochocian” objęła funkcję dyrektorki ds. rozwoju zrównoważonego przy Prezydencie Miasta Warszawy. W wielu dzielnicach Warszawy przedstawiciele ruchów miejskich od kilku kadencji zasiadają w radach i zarządach. Takie narzędzia jak budżet partycypacyjny i inicjatywa lokalna stanowią propozycje działania dla tych, którzy pragną wpływać na miejsce zamieszkania w formach mniej zinstytucjonalizowanych. Nie należy też zapominać o działaniach licznych organizacji pozarządowych w Warszawie i możliwym ich wpływie na kształt miasta.

W tej części zastanawiamy się zatem nad faktyczną skalą tej aktywności, formami, jakie przybierają działania obywatelskie mieszkańców Warszawy. Staramy się określić strukturę socjometryczną uczestników tych działań i w powiązaniu z tą strukturą ich aspiracje wyrażane w artykułowanym w różnych formach „prawie do miasta”. Kwestią szczególną jest także możliwy wpływ, jaki osiągają ruchy miejskie zwłaszcza w momencie, kiedy przekraczają granice apolityczności i stają się częścią władzy.

W pierwszym tekście „Aktywizmy warszawskie a prawo do miasta” **Anna Domaradzka** porządkuje występujące w literaturze rozumienia Levebrowskiego pojęcia „prawa do miasta”, ostatecznie tworząc na tej podstawie indeks 12 praw. Indeks ten sam w sobie jest ciekawym podsumowaniem licznych koncepcji, które powstają na bazie badań nad ruchami miejskimi i odzwierciedla szeroką panoramę ich żądań. Wyróżniono priorytetowe potrzeby, mogące stanowić podstawę roszczeń ruchów miejskich wobec decydentów. Są to w kolejności: potrzeby w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy, rozwoju osobistego, wolności wyrażania własnego zdania, zarówno w formie głosu, jak i protestu. Ostatecznie otrzymane wyniki badań, skorelowane ze zmiennymi socjodemograficznymi, wykazały, że poziom posiadanego „prawa do

miasta” wśród mieszkańców Warszawy jest powiązany przede wszystkim z dobrą sytuacją materialną, wysokim wykształceniem oraz średnim wiekiem.

Tekst **Katarzyny Górniak i Barbary Lewenstein** „Czy warszawiacy są aktywnymi obywatelami? Rola zakorzenienia w podejmowaniu aktywności społecznej mieszkańców Warszawy” poświęcony jest określeniu, na ile przy podejmowaniu aktywności na rzecz miejsca zamieszkania odgrywa rolę „warszawskość” rozumiana jako posiadane identyfikacje z Warszawą jako miejscem zamieszkania, a także urodzenia. Czy fakt bycia rdzennym warszawiakiem ma wpływ na stawianie się aktywistą w różnych jego formach i wymiarach? Kwestia rdzennej warszawskości ma w stolicy szczególne znaczenie, bowiem już od czasów powojennych istnieje tutaj silny podział na urodzonych w Warszawie i osoby napływowe, którym przypisuje się negatywne cechy, w tym również bierność obywatelską. Autorki starają się zmierzyć z tym stereotypem.

Wnioski wyciągane na podstawie ilościowych badań prowadzonych na reprezentatywnej próbie 1000 mieszkańców Warszawy nie potwierdzają powszechnej opinii, obecnej również w piśmiennictwie socjologicznym jakoby silne identyfikacje z miejscem, a także urodzenie miało jakikolwiek wpływ na podejmowanie działań na rzecz miejsca zamieszkania.

W artykule „Burmistrz aktywista. Udział ruchów miejskich we władzy w Warszawie w kadencji 2018–2024” **Maria Środoń** próbuje odpowiedzieć na pytanie, co dzieje się, gdy uczestnicy ruchów miejskich zostają częścią władzy. Na ile są w nowym miejscu skuteczni, na ile są w stanie zachować swoją aktywistyczną tożsamość w nowych warunkach instytucjonalnych? Jakie napotykają bariery w tej aktywności? Z czego one wynikają? Na podstawie wywiadów przeprowadzonych z wiceburmistrzami kilku dzielnic w Warszawie, którzy na skutek arytmetyki wyborczej i rozmów koalicyjnych weszli do zarządów gmin, jawi się bardzo ponury obraz ich zmagania z systemem, generujący szereg wewnętrznych konfliktów tożsamościowych. Bodaj najciekawszym wnioskiem z badań jest konstatacja, że nie ma możliwości pozostania aktywistą miejskim w sytuacji, gdy pozostali gracze pochodzą z nadania partyjnego. W tekście poruszono bardzo ważny problem tworzenia nowej polityki miejskiej bez zdominowania jej przez partie polityczne.

EDUKACJA I MŁODZIEŻ

Rozdział poświęcony edukacji otwiera tekst **Michała Federowicza** „Edukacja otwarta na mikrozmiany – lecz bez nowego imaginarium”. Celem autora jest spojrzenie na przenikanie się edukacji formalnej i pozaformalnej oraz znaczenie „mikrozmian” w przemianach praktyki edukacyjnej. Szeroką ramą są tu przemiany polityczne ostatnich lat (i szerzej – dekad) i ich konsekwencje dla polskiej szkoły w ogóle, a dla warszawskich nauczycieli w szczególności. Implikując pytania o odporność edukacji, Federowicz analizuje potencjał pozainstytucjonalnego wymiaru kształcenia. Autor prezentuje

i analizuje wyniki badań nauczycieli warszawskich szkół, które dopełniają obraz motywacji i zadowolenia z pracy tej grupy warszawiaków.

Rozmowa o edukacji pozaformalnej zawsze umożliwia wypowiedzi na temat decentralizacji i roli (a raczej wizji!) samorządu w budowaniu odporności edukacji. W szeroko nakreślonym krajobrazie Warszawy materiał na temat młodzieżowych festiwali artystycznych służy jako studium przypadku roli edukacji pozaformalnej.

Konrad Ryszard Wysocki analizuje rolę festiwali młodzieżowych w Warszawie w kształtowaniu praktyk uczestnictwa w kulturze – jego artykuł jest pionierską próbą operacjonalizowania tego zjawiska, niemającego dotąd swojej literatury. Jak pisze autor: „Festiwale młodzieżowe to otwarte wydarzenia pozaszkolne, organizowane przez licealistki i licealistów, skupiające się na kształtowaniu aktywności kulturalnej młodzieży”.

KULTURA

W części „Kultura” zaprezentowano różne ujęcia „nowości” w badaniach Warszawy, zarówno tematyczne, jak i metodologiczne: tekst wokół uczestnictwa rodziców w kulturze, dwa teksty mierzące się z prezentacją i analizą „nieoczywistych danych” oraz dwa teksty metodologiczne, sygnalizujące nowe podejścia i porządkujące zjawiska badawcze dotyczące Warszawy w perspektywie współczesnych trendów w naukach społecznych.

Artykuł **Bogny Kietlińskiej-Radwańskiej** „»Przepraszam, czy mogę z dzieckiem?« O (nie)dostępności warszawskiej kultury dla rodziców” dotyczy uczestnictwa rodziców w ofercie kulturalnej. Kietlińska identyfikuje rodziców jako niewidocznych (przez instytucje kultury) odbiorców i odbiorczynie, analizując ofertę warszawskich teatrów. Ważnym kontekstem dla Kietlińskiej jest nabierający impetu (w Polsce raczej – stopniowo rozwijający się) nurt badań eksplorujący szeroko rozumiane macierzyństwo i praktyki opiekuńcze. W tym sensie identyfikacja osób zajmujących się rodzicielstwem jako odbiorczyń i odbiorców kultury jest ważnym głosem w lepszym rozumieniu społeczno-kulturowo-ekonomicznego obrazu rodzicielstwa. Na gruncie warszawskim natomiast praca Kietlińskiej-Radwańskiej jest komentarzem i ekstrapolacją do badań segmentacyjnych uczestnictwa w kulturze z 2017 r. (wskazując na palącą potrzebę ich kolejnej odsłony).

Artykuł **Martyny Obarskiej** „Futuwawa jako ćwiczenie miejskiej wyobraźni. Pomidory i artyści, czyli najbardziej pro myślenie o mieście” dotyczy interesującego zbioru danych, jakim jest archiwum konkursu Futuwawa, prowadzonego w latach 2012–2021. Przyjmując perspektywy „futuologii rzeczniczej” (Jungk) czy emancypacyjnej (Nijakowski) i jednocześnie czytając prace zgłoszone do konkursu „Futuwawa jako archiwum społeczne”, Obarska sygnalizuje obecne w nim wątki wartte dalszego pogłębienia. Badaczka zarysowuje przede wszystkim kwestie związane z interwencjami wokół placu Defilad oraz z dyskursami wokół zieleni miejskiej –

analizując zgłoszone prace i komentarze wokół nich oraz kontekstualizując je historycznie z perspektywy zjawisk i dyskursu publicznego minionych 12 lat.

Sztukę w przestrzeni publicznej bierze natomiast na warsztat **Aleksandra Litorowicz** w artykule „Zielone szczeliny, czyli o obecności przyrody w warszawskiej sztuce w przestrzeni publicznej”. Dokonano analizy strategii artystycznych dotyczących przyrody w otoczeniu miejskim, tym samym prezentując wąski, dotąd nieopracowany wątek na podstawie wieloletnich badań sztuki w przestrzeni publicznej Warszawy po 1989 r. Badaczka organizuje omawiane interwencje artystyczne w cztery kategorie: sztukę środowiskową, ekowencje, praktyki postartystyczne oraz zielone rzemiosło, jednocześnie przyglądając się ich roli w społeczno-kulturowym wymiarze studiów miejskich – a szczególnie studiów nad Warszawą.

Iwo Maciak i Miranda Zarzycka w artykule „Dialektyczna pocztówka z Warszawy. Wywiady podążające w badaniach Warszawy nowych większości” podejmują rozmowę metodologiczną w nurcie studiów nad Warszawą, konceptualnym punktem wyjścia czyniąc Warszawę „nowych większości”, czyli taką, „gdzie perspektywa denominowana jako mniejszościowa jest włączana jako pełnoprawna część narracji większościowej”. Badacze postulują poszerzenie metody wywiadu podążającego o ćwiczenia z Benjaminowskiego „patrzenia dialektycznego”, rysując jednocześnie pytania (a może inspirując rozmowę) o praktyki i metody badawcze odzwierciedlające radykalnie i wielotorowo zmieniającą się Warszawę. Tłem dla artykułu jest projekt badawczy „W Warszawie”, w trakcie którego badacze pracowali z osobami artystycznymi z doświadczeniem migracji.

Rozdział zakończony jest metodologicznym tekstem **Kuby Piwowara** „Poszukiwanie niewidzialnego. Nieoczywiste źródła danych o mieście”, w którym autor podkreśla znaczenie nieoczywistych źródeł danych jako kluczowe w badaniu dynamiki miasta. Rysując dynamikę władzy i „milczenia archiwów” jako kontekst do swoich rozważań, Piwowar prezentuje nieoczywiste źródła danych – także w dialogu z big data, zadając pytania o wzajemne możliwe relacje odmiennych źródeł oraz wyzwania etyczne i metodologiczne z tym związane. Szerszą ramą dla tekstu Piwowara wydaje się dyskursyfikacja „aktywizmu danych” (data activism) oraz „sprawiedliwości wiedzy” (knowledge equity) jako podejść mających do odegrania dużą rolę w badaniu Warszawy, a tym samym – w tworzeniu nowych obiegów produkcji i dystrybucji wiedzy.

BIBLIOGRAFIA

- Bartnicka, M. (1991). Społeczna percepcja stanu zagospodarowania przestrzennego Warszawy. *Studia z Geografii Społecznej*, 3–4, 29–41.
- Dudkiewicz, M., Dudkiewicz, M. (2018). Kondycja wspólnot lokalnych w Warszawie. Nieopublikowany raport dla CKS.
- Domaradzka, A. (2001). *Klucze do miasta. Ruch miejski jako nowy aktor w polu polityki miejskiej*. Wydawnictwo Scholar.
- Górny, A., Toruńczyk-Ruiz, S., Winiarska, A. (2019). *Po sąsiedzku z różnorodnością. Interakcje w miejskich przestrzeniach lokalnych z perspektywy różnych grup mieszkańców*. Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Grzelak, J., Zarycki, T. (2004). *Społeczna mapa Warszawy. Interdyscyplinarne Studium Metropolii Warszawskiej*. Wydawnictwo Scholar.
- Jałowicki, B. (2000). Percepcja przestrzeni Warszawy. *Studia Regionalne i Lokalne*, 2(2), 2000, 79–100.
- Kaltenberg–Kwiatkowska, E. (2001). *Mieszkanie. Analiza socjologiczna*. Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Kieniewicz-Strużyna, M., Mirowski, W. (2001). Współżycie społeczne w osiedlu mieszkaniowym. W: S. Nowakowski (red.), *Socjologiczne zagadnienia stolicy i aglomeracji*. Książka i Wiedza.
- Lewenstein, B. (1996). *Wspólnota społeczna a uczestnictwo lokalne*. ISNS UW.
- Nowakowski, S. (1968). *Jaka jesteś Warszawo*. Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Sulek, A. (2001). *Sondaż polski: przygarść rozpraw o badaniach ankietowych*. Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Wiench, J. (1980). Atrakcyjność miejsca zamieszkania w aglomeracji warszawskiej. *Sprawy Mieszkaniowe*, 18.



Mieszkańcy i ich życie



Postrzeganie polityki rozwoju Warszawy przez uczestników konfliktów miejskich w latach 2015–2019

Karolina Thel

Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie
Uniwersytet Warszawski

<https://orcid.org/0000-0002-8385-7709>

ZALECANE CYTOWANIE:

Thel, K. (2024). Postrzeganie polityki rozwoju Warszawy przez uczestników konfliktów miejskich w latach 2015–2019. W: B. Lewenstein, M. Bakalarz-Duverger, G. Całek (red.), *Warszawa w badaniach społecznych* (s. 35–55). Oficyna Wydawnicza „Impuls”.

STRESZCZENIE

Prezentowany artykuł ma na celu spojrzenie na politykę rozwoju miasta Warszawy przez pryzmat opinii wybranych grup mieszkańców – uczestników konfliktów miejskich. Analiza opiera się na badaniach jakościowych dotyczących kluczowych interesariuszy i wyzwań tej polityki, a także jej społecznej percepcji. Wnioski odnoszą się do szerszego kontekstu formułowania oczekiwań i ocen względem miejskiej polityki rozwoju.

SŁOWA KLUCZOWE:

polityki miejskie, polityka rozwoju miasta, rozwój miasta.

Zarządzający miastami muszą patrzeć na proces rozwoju perspektywnie i wychodzić naprzeciw potrzebom obecnych, ale także przyszłych mieszkańców. Rozwój zależy dodatkowo od współpracy i współdziałania wielu uczestników, w tym: urzędników, przedstawicieli instytucji, przedsiębiorców, inwestorów, organizacji pozarządowych, aktywistów i oczywiście samych mieszkańców.

Źródło: Urząd m.st. Warszawy,
<https://um.warszawa.pl/waw/strategia/polityka-rozwoju-miasta>

WPROWADZENIE

Przywołany w tytule artykułu termin „polityka rozwoju miasta” nie jest w naukach społecznych jednoznacznie definiowany. W debacie publicznej i dyskursie akademickim częściej, mówiąc o procesach rozwojowych w mieście, stosuje się bardziej ogólną kategorię „polityki miejskiej” (lub „polityk miejskich”) albo odnosi bezpośrednio do strategii miejskich. Moim zdaniem brakującym ogniwem spajającym obydwa te elementy oraz płaszczyznę pomiędzy nimi jest właśnie pole, które określam jako polityka rozwoju miasta. Proponuję zdefiniować ją jako szeroki zbiór obejmujący zarówno działania strategiczne (przygotowanie dokumentów strategicznych, wyznaczanie w nich celów, kierunków działań i sposobu monitorowania), jak i zespół wzajemnie powiązanych działań podejmowanych i realizowanych w celu zapewnienia rozwoju, spójności i podnoszenia konkurencyjności¹, z uwzględnieniem różnych skal terytorialnych w mieście (od lokalnych aż do metropolitalnych) i prowadzony przez różnych aktorów.

Sposób tworzenia polityki rozwojowej miast, dyskusowania o wizjach przyszłości i umożliwienia ich praktycznej realizacji ma znaczący wpływ na społeczno-techniczne przekształcenia w środowisku miejskim (Komisja Europejska, 2011). W problematyce rozwoju interesująca jest dla mnie szczególnie kwestia zmiany społecznej, która manifestuje się w formie przestrzennej w mieście, a także zagadnienie motywacji i budowania postaw. Wizje rozwoju przestrzeni miejskiej zawarte w dokumentach strategicznych są istotne, ponieważ są powiązane z potencjałem aktywności różnych aktorów w tej przestrzeni, w tym potencjałem inwestycyjnym i partycypacyjnym (Zuziak, 2013). „Dobrze przemyślane i wspólne wizje mogą (...) stanowić skuteczne narzędzie przezwycięzania konfliktów i mieć silny efekt dźwigni w zakresie ułatwiania inwestycji i tworzenia infrastruktury dla wspólnych projektów. Wizje pesymistyczne czy antywizje mogą mieć istotne znaczenie dla przewidzenia ewentualnych

¹ Por. art. 2. Ustawy z dnia 6 grudnia 2006 r. o zasadach prowadzenia polityki rozwoju, Dz.U. 2006 nr 227 poz. 1658: Przez politykę rozwoju rozumie się zespół wzajemnie powiązanych działań podejmowanych i realizowanych w celu zapewnienia trwałego i zrównoważonego rozwoju kraju, spójności społeczno-gospodarczej, regionalnej i przestrzennej, podnoszenia konkurencyjności gospodarki oraz tworzenia nowych miejsc pracy w skali krajowej, regionalnej lub lokalnej.

konfliktów i podkreślenia potrzeby przeprowadzenia działań naprawczych” (Komisja Europejska, 2011).

Zgodnie z deklaracją urzędników miejskich „Warszawa czerpie z większości współczesnych koncepcji rozwoju miast. Wśród realizowanych od lat działań i podejmowanych inicjatyw przeplatają się różne koncepcje miasta inteligentnego, zielonego, piętnastominutowego czy odpornego. Najważniejsze elementy tych koncepcji zostały ujęte w »Strategii #Warszawa2030«. Wybrzmiewają one zarówno w wizji, jak i celach strategii” (Urząd m.st. Warszawy). Moje badania koncentrowały się nie na samej analizie dokumentów, ale na społecznym odbiorze tego, jak różne wizje rozwoju miasta znajdują odzwierciedlenie w polityce rozwoju Warszawy. Celem artykułu jest pokazanie, jak wygląda postrzeganie polityki rozwojowej władz Warszawy przez mieszkańców, a ściślej mówiąc – przez specyficzną grupę – uczestników konfliktów miejskich, którzy są zainteresowani kwestią rozwoju stolicy. Zgodnie z przyjętą przeze mnie definicją polityki rozwoju miasta przedmiotem badań była nie tylko znajomość dokumentów strategicznych i ich ocena, ale także ogólny odbiór działań związanych z rozwojem.

Prezentowane wyniki stanowią element szerszego projektu badawczego, a wybór tematu wynikał z chęci zrozumienia wzajemnych relacji między konfliktami miejskimi a rozwojem. Konflikty miejskie stanowią w moim przekonaniu soczewkę, która pokazuje zmiany społeczne i kulturowe, manifestujące się przeobrażeniami w sferze wartości i symboli. Badanie konfliktów może pokazywać miasto na wielu płaszczyznach, m.in. poprzez charakterystykę głównych interesariuszy gry o miasto, ich strategię działania, uwarunkowania tego działania, zasoby, tożsamość, cele, aspiracje, relacje władzy czy rozwarstwienie. Analiza postaw interesariuszy konfliktów, z ich komponentem informacyjnym, motywacyjnym i behawioralnym, prowadzić może do refleksji wokół kategorii „rozwój miasta” i związanych z nim oczekiwań.

CHARAKTERYSTYKA POLITYKI ROZWOJU WARSZAWY W LATACH 2015–2019

Zakres czasowy badań zbiegł się z trzecią kadencją Hanny Gronkiewicz-Waltz na stanowisku prezydenta miasta stołecznego Warszawy. W moim przekonaniu był to czas, kiedy wyraźnie zarysowana była linia rozwoju miasta i cele polityki władz. W związku z tym mieszkańcy mogli w stosunkowo łatwy sposób ocenić, czy identyfikują się z kierunkiem zmian w przestrzeni Warszawy, czy też są mu przeciwni. To okres, w którym widoczne były duże inwestycje infrastrukturalne w mieście, ale też drobniejsze zmiany czy udogodnienia pokazujące aprobowany przez władze kierunek zmian (w tym m.in. muzeum POLIN, druga linia metra M2, sieć wypożyczalni rowerów miejskich, bulwary wiślane, oczyszczalnia ścieków Czajka, budżety obywatelskie, Muzeum Sztuki Nowoczesnej nad Wisłą, niskopodłogowy tabor i konsolidacja biletów komunikacji miejskiej w ramach obszaru funkcjonalnego). Okresowi

inwestycji i widocznej prosperity towarzyszyło wiele kontrowersji, np. w kwestii re-privatyzacji, likwidowania/powstawania obiektów (np. przypadek pawilonu Emilia), dostępności, dylematów na linii publiczne – prywatne (kwestia poszerzania ul. Powstańców Śląskich).

Jednocześnie to czas intensywnej działalności organizacji pozarządowych i przejęcia przez nich częściowo roli „lokomotywy zmian”, jak również współrealizacji polityk publicznych dzięki finansowaniu zadań w systemie grantowym (np. w kwestii kultury czy polityki senioralnej). Ważną rolę w kształtowaniu świadomości dotyczącej kultury miast i społeczeństwa obywatelskiego pełniła w tym czasie fundacja Bęc-Zmiana.

Już nieco wcześniej, w 2008 r., w urzędzie miasta nastąpiło wyspecjalizowanie struktury responsywnej w odniesieniu do sytuacji konfliktowych (w zakresie mediacji i monitoringu). Mam tu na myśli Centrum Komunikacji Społecznej, u podstaw powstania którego leżało rozwijanie zasad partycypacji społecznej oraz zapewnienie udziału mieszkańców w dyskusji wokół rozwoju miasta (Petroff-Skiba, Winiarska, 2017). Paradoksalnie, dopiero realny „konflikt tchnął życie w formalne rozwiązania instytucjonalne, stał się uzasadnieniem ich użyteczności, przez co przyczynił się do ich rozwoju (...) CKS był jednostką szczególnie aktywną. Urzędnicy miejscy zaczęli jeździć na krajowe i międzynarodowe szkolenia poświęcone zagadnieniom konfliktów, komunikacji, partycypacji w kontekście projektowania inwestycji infrastrukturalnych” (Rządca, Strumińska-Kutra, 2014). Można więc powiedzieć, że okres, którego dotyczy moja praca, przyniósł wiele w zakresie rozwoju samego sposobu zarządzania miastem.

Kluczowe podczas kadencji Hanny Gronkiewicz-Waltz były prace wokół aktualizacji strategii rozwoju miasta stołecznego Warszawy do roku 2030, zainicjowane w 2015 r. Jest to dokument definiujący politykę rozwoju miasta i jej długofalowe kierunki, ale nie stanowi aktu prawa miejscowego. Jego przygotowanie wynika z obowiązku zapisanego w ustawie z dnia 6 grudnia 2006 r. o zasadach prowadzenia polityki rozwoju z późniejszymi zmianami. Warto podkreślić, że pierwsza „współczesna” strategia rozwoju m.st. Warszawy przygotowana jako dokument została przyjęta uchwałą Rady m.st. Warszawy jeszcze przed wejściem w życie obowiązku ustawowego, bo już w 1998 r. Strategia ta szybko straciła na aktualności, m.in. z uwagi na zmianę ustroju miasta Warszawy oraz przystąpienie Polski do Unii Europejskiej. W związku z zaistniałą potrzebą w 2004 r. rozpoczęły się przyspieszone prace nad nową strategią. W 2005 r. Rada m.st. Warszawy przyjęła uchwałą Strategię Rozwoju miasta stołecznego Warszawy do 2020 r. (Urząd m.st. Warszawy).

Dziesięć lat później, zgodnie z cyklem zarządzania strategicznego, przeprowadzono ewaluację śródkresową strategii, a jej wyniki poskutkowały podjęciem decyzji o przystąpieniu do aktualizacji dokumentu. Jesienią 2015 r. prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz wydała „Zarządzenie nr 1249/2015 w sprawie przeprowadzenia procesu aktualizacji strategii rozwoju”. Decyzja ta została podjęta zgodnie z uchwałą Rady m.st. Warszawy w sprawie przyjęcia strategii z 2005 r., która dawała

prezydentowi uprawnienia w zakresie możliwości jej aktualizacji. Prace nad aktualizacją trwały niemal trzy lata. Strategia weszła w życie 10 maja 2018 r.

Moje badania dotyczące warszawskich konfliktów obejmują okres od zainicjowania prac nad Strategią Warszawa 2030 aż do pierwszych miesięcy jej formalnego obowiązywania. Należy również wskazać, że na okres przeprowadzonych przeze mnie badań przypada szereg dyskusji wokół wizji rozwojowych zawartych dokumencie, który można nazwać „konstytucją przestrzenną” miasta, a mianowicie Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego m.st. Warszawy, uchwalonym w 2006 r. wraz z późniejszymi zmianami, które miały miejsce w latach: 2009, 2010, 2013, 2014, 2018 i 2021 (Urząd m. st. Warszawy).

Równolegle do aktualizacji obowiązującego studium od 2018 r. toczyły się prace nad całkiem nowym dokumentem. Zostały one zainicjowane uchwałą Rady m.st. Warszawy z dnia 24 maja 2018 r. Wyłożenie do publicznego wglądu projektu nowego studium, które miało wyznaczać kierunki rozwoju przestrzennego Warszawy do 2050 r., planowane było na 2023 r., jednak wskutek zmian wprowadzanych nowelizacją ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym studia uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gmin przestaną obowiązywać od 2026 r. Ich rolę mają przejąć dwa dokumenty – strategia rozwoju gminy oraz plan ogólny gminy. Władze Warszawy zdecydowały o skierowaniu całej energii na przygotowanie planu ogólnego.

W kontekście zaproponowanego przeze mnie ujęcia polityki rozwoju warto wskazać, że dwutorowym pracom wokół studium (obowiązującego i nowego) towarzyszyły działania na rzecz przygotowania miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. Na koniec 2022 r. w Warszawie obowiązywało 325 miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego na obszarze 21443,22 ha, co odpowiada 41,46% powierzchni m.st. Warszawy. W tym samym czasie w trakcie realizacji było 211 procedur sporządzania miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego (Urząd m.st. Warszawy). Prowadzone były one w trybie Ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym z dnia 27 marca 2003 r.

Podsumowując, debata publiczna wokół celów rozwojowych Warszawy koncentruje się wokół aktualnych propozycji władz miasta artykułowanych w formie strategii bądź dokumentów związanych z planowaniem przestrzennym. W okresie, w którym prowadziłam moje badania, dyskusje na temat rozwoju miasta ogniskowały się wokół Strategii #Warszawa2030, która stanowi istotny – ale nie jedyny – element polityki rozwoju. Wspomniane przeze mnie różnorodne działania władz Warszawy w kontekście definiowania rozwoju miasta same w sobie tworzą skomplikowaną mozaikę, a należy pamiętać, że przygotowaniu dokumentów i aktów prawnych przez władze miasta towarzyszyła działalność edukacyjno-popularyzatorska oraz dyskusje różnych grup interesariuszy (Fundacja Centrum Rozwiązywania Sporów i Konfliktów, 2016).

METODA BADAWCZA

W celu rozpoznania, jak wygląda społeczne postrzeganie polityki rozwoju Warszawy, zrealizowane zostały badania jakościowe. Przeprowadzono dziewięćdziesiąt sześć wywiadów (IDI) z uczestnikami konfliktów miejskich. Problem badawczy skoncentrowany był wokół trzech głównych zagadnień:

- identyfikacja głównych interesariuszy polityki rozwoju Warszawy,
- identyfikacja głównych wyzwań polityki rozwoju Warszawy,
- postrzeganie polityki rozwoju Warszawy przez uczestników konfliktów miejskich.

Dobór próby obejmował dwa etapy. Pierwszy polegał na identyfikacji sytuacji konfliktowych, które spełniały jednocześnie trzy parametry: rozgrywały się w Warszawie w latach 2015–2019 (nie miał znaczenia moment rozpoczęcia albo zakończenia, tylko sam fakt występowania w danym okresie); rozgrywały się (w istotnym wymiarze) w przestrzeni publicznej Warszawy; pozwalały na pokazanie szerokiej panoramy konfliktów i zróżnicowania tematycznego. W drugim etapie poszukiwałam uczestników wybranych konfliktów, z którymi następnie przeprowadzone zostały wywiady.

W doborze próby kluczowym kryterium było subiektywne poczucie badanego dotyczące jego zaangażowania w konflikt. Mogło się ono manifestować w różny sposób. Możliwe tu było całe spektrum zachowań, w tym np.: uczestnictwo w protestach i pikietach, pisanie apeli do władz, wykorzystanie narzędzi prawnych, otwarte krytykowanie osób o przeciwnych poglądach na dany temat, inicjowanie działań angażujących społeczność lokalną czy media. W przypadku kilku badanych osób to „zaangażowanie” ograniczało się do uważnego śledzenia dyskusji internetowych i wyrażania opinii w kręgach towarzyskich. Zastosowaną procedurą typowania badanych była metoda kuli śnieżnej lub łańcucha. Celem tej metody jest „rozpoznanie interesujących przypadków przez ludzi, którzy znają ludzi” i ocena, który przypadek dostarcza bogatych informacji (Miles, Huberman, 2000).

Wywiady zostały przeprowadzone z osobami mieszkającymi w aglomeracji warszawskiej niezależnie od stażu zamieszkiwania. Było wśród nich 46 mężczyzn i 35 kobiet. Jeśli chodzi o wiek badanych, najmłodszy w momencie przeprowadzania wywiadu miał 20 lat, a najstarszy – 68. Najwięcej było w grupie pomiędzy 20. a 30. rokiem życia. Wszystkie badane osoby były aktywne zawodowo i/lub studiujące. Najliczniejsze grupy stanowili studenci, pracownicy organizacji pozarządowych i urzędnicy administracji publicznej zajmujący się rozwojem miast.

Główni interesariusze

Wśród głównych interesariuszy polityki rozwoju Warszawy badani wskazywali na władze miejskie, mieszkańców, deweloperów i sektor organizacji pozarządowych.

Generalnie w moim odczuciu mamy taki obrazek, że mamy bardzo słabe, i merytorycznie, i jeśli chodzi o władzę i możliwości, władze samorządowe, oni mają po prostu bardzo słabe struktury i nie są bardzo często przygotowani do rządzenia, nie mają wizji, o której rozmawialiśmy. I to jest jeden aktor, jaki ma wpływ na przestrzeń miejską. Drugi aktor to są mieszkańcy (...) obywatelskość w Polsce na takim lokalnym poziomie wygląda jeszcze gorzej. Ludzie w ogóle nie znają się z sąsiadami, nie utrzymują wspólnych relacji i jakby myślenie: „To jest moje osiedle, to jest moja dzielnica, ja powinienem o to walczyć” jest tak naprawdę bardzo rzadkie. Więc jakby mamy słabość społeczeństwa. No i mamy trzeciego aktora, który jest dobrze zorganizowany, ma masę pieniędzy, czyli cały segment deweloperski, (...) myśli w optyce zysku i kapitalizacji swojej inwestycji, więc dla niego jest to proste: zdobyć ziemię, postawić coś, chwilę potrzymać, sprzedać z zyskiem i jedziemy z następnym terenem. Niestety w tych warunkach, no to jest właśnie podmiot, który w dużej mierze wpływa na kształt miasta. (...) wszyscy witali go z otwartymi ramionami, bo to inwestycja, pieniądze do budżetu miasta, podatki itd. W ogóle nie było takiego myślenia: „Ej, chwila, czy na pewno jest nam potrzebna kolejna galeria czy biuro w tym miejscu, gdzie jest dzielnica mieszkalna?”. Dopiero teraz mieszkańcy i organizacje pozarządowe przez ostatnich kilka lat zaczęły mówić: „Sprawdzam”. Myślę, że to też jest nowość dla całego segmentu deweloperskiego (M, 29).

Pojawił się również głos wskazujący na rolę Unii Europejskiej jako kreatora polityk miejskich w kontekście funduszy europejskich.

Najbardziej w Warszawie stawia się na transport, na jak gdyby zlikwidowanie. Może zlikwidować to się niestety nie da, bo niewiele się w tym, tej kwestii robi, ale z uwagi na bardzo zachodzącą suburbanizację, ale taką bardzo niekorzystną. Tu następuje bardzo duży rozrost indywidualnego transportu samochodowego, no i to nie sprzyja niczemu tak naprawdę, i jest bardzo nieekologiczne i drogie. Dlatego powstaje II linia metra, dlatego powstają kolejne mosty – północny i kolejne linie tramwajowe, żeby to był transport ekologiczny, bo tylko taki jest dofinansowany jest przez UE, a inne niestety nie są (...). Jest rozwój kultury, powstaje coraz więcej muzeów i jest to związane także ze środkami europejskimi. Uważam, że kierunek rozwoju idzie troszkę za pieniędzmi, tzn. to, w czym można uzyskać dofinansowania, to troszeczkę w takim kierunku idzie. Często akurat w Warszawie jest to w miarę zgodne z sensem (...) jest bardzo dużo priorytetów. Uważam, że dla Warszawy najbardziej istotnym, bo to jest ten promowany przez władze, dotyczący transportu, dotyczący kultury, najwięcej się o tym mówi. Mówi się też o rewitalizacji Pragi Północ, która jest najbardziej istotnym miejscem, tam największe środki mają zostać zadysponowane, bo ma to być ponad miliard. Zostało powiedziane przed wyborami, ukazał się też artykuł na ten temat (K, 30).

Pojawiły się krytyczne głosy wobec władz miejskich. Podkreślony został problem negatywnej selekcji kadr w urzędach z uwagi na wysokość płac oraz procedury przetargów publicznych, w których konkuruje się głównie ceną.

(...) urzędnik, który podejmuje takie decyzje, bardzo często zarabia bardzo niskie pieniądze, więc abstrahując od tego, że naprawdę opłaca mu się wziąć „w łapę”, to zwyczajnie w świecie nie ma motywacji do tego, żeby podejmować decyzje w sposób rozsądny. Często podejmuje je na szybko, albo też zwyczajnie w świecie nie ma jakichkolwiek umiejętności. Problematyka sfery publicznej jest taka, że ten, kto wygrywa przetargi sfery publicznej, to bierze najmniej (...) nie jest brany ktoś, kto się naprawdę na czymś zna, tylko po prostu ludzie, którzy się zgłosili. A mało jest ludzi, którzy chcą pracować w urzędzie, bo nawet jeśli więcej zarabiają, to potem zmniejsza się szansa zatrudnienia gdzieś indziej ze względu na taką, a nie inną renomę sfery publicznej (M, 33).

Pojawiła się w wywiadach kwestia odpowiedzialności po stronie urzędników i kontroli obywatelskiej ich działań.

(...) jest za małą odpowiedzialność za jakieś niewłaściwe decyzje (...) z podejmowanych decyzji politycy nie są rozliczani, w żaden sposób nie są za to rozliczani. No ale też inna sprawa, że niektórych decyzji nie podejmują urzędnicy warszawscy. Na przykład chyba Minister Sportu odpowiadał za budowę Stadionu Narodowego i to jest też problem (...) moim zdaniem powinni być bardziej pilnowani, chociażby dla motywacji i logiki działań (K, 24).

W jednym z wywiadów pojawiła się opinia, że osoby starsze nie są brane pod uwagę w polityce rozwoju miasta jako jedna z głównych grup interesariuszy, choć zjawisko starzenia się populacji osiąga wysoką dynamikę, co przekłada się na obserwowalne zmiany w aktywizmie miejskim w innych krajach (por. Leipnik, 2015).

Moje miasto marzeń?! Oh, proszę pani! Miasto marzeń różnie wygląda dla różnych ludzi. Ciężko jest znaleźć takie antidotum na wszystko. Wiadomo, że o czym innym myśli młody człowiek jak pani. Bo pani może – nie wiem, tak mogę sądzić – myśli, gdzie tu jest fajna dyskoteka, gdzie jest fajny jakiś klub, a starsi ludzie o tym nie myślą, prawda? (...) uważam, że miasto generalnie jest nieprzyjazne dla ludzi starszych. Nieprzyjazne dla ludzi starszych, których jest coraz więcej. I to będzie narastał ten problem, bo coraz dłużej jest wiek życia mieszkańców, prawda? (K, 68).

Kluczowe wyzwania w polityce rozwoju Warszawy

Szczególnie podnoszona była kwestia mieszkalnictwa i konflikty wokół nowych inwestycji mieszkaniowych. Drugim istotnym obszarem były kwestie transportowe – potrzeba priorytetyzacji transportu publicznego nad prywatny, samochodowy i związane z tym zmiany infrastrukturalne. Badani wskazywali na destrukcyjny wpływ transportu samochodowego na środowisko miejskie.

Mogę powiedzieć, jakie są cele, natomiast zupełnie inną kwestią jest ich realizacja. Wiem mniej więcej, że celem jest na pewno polepszenie komunikacji w mieście. Na pewno udogodnienia służące osobom pieszym i rowerom, czyli żeby w tym momencie poradzić sobie po prostu z zakorkowanym miastem i brakiem miejsc do parkowania. Na przykład budowa parkingów na zasadzie: zostawienia samochodu i przesiadania się w komunikację miejską (K, 31).

Jeden z badanych w zabawny sposób opowiadał o dominacji prywatnego transportu samochodowego, który powoduje negatywne konsekwencje dla rozwoju miast.

Warszawa jest bardzo rozległa, co napędza niewątpliwie zwiększony ruch. (...) Przy czym to nie będzie tak jak między Tokio a Osaką, że się wsiada w Shinkansen, czyli w pociąg super szybki i jeżeli pociąg się spóźni o minutę, to kierownik pociągu popętnia seppuku. U nas by całe PKP wyginęło, jakby wprowadzić taki obyczaj. I dojeżdża pociągiem, a tutaj to są ułatwienia dla samochodów. Zresztą nakłady na rozwój infrastruktury drogowej a kolejowej są nieporównywalne. Kolejowej to chyba jest dziesięć procent tego, co na infrastrukturę drogową. No więc to jest wpompowywanie ruchu do miasta i to nie tylko z obszaru miasta, ale to są miasta satelickie, właściwie rozpełzanie się miasta. Generalnie cierpimy na to, Warszawa cierpi na to, co Amerykanie, znaczy – w co Amerykanów wpuścił General Motors po drugiej wojnie światowej. Kiedy był ogromnie rozwinięty przemysł zbrojeniowy, ten przemysł postanowiono przestawić na produkcję pokojową, czyli co? Czyli samochody. No i ubrano właśnie Amerykanów w samochody (M, 60).

W wywiadach pojawiła się, ale jedynie w kilku wywiadach była silnie eksponowana, kwestia chaotycznej suburbanizacji.

(...) jeśli chodzi o taki długotrwały rozwój strategiczny miasta, to na pewno trzeba by się było zastanowić, co zrobić z tym rozlewaniem się miast, tym procesem urbanizacyjnym, który w Warszawie ma znowu bardzo dynamiczny i chaotyczny charakter. To powoduje, że ludzie mieszkający pod miastem mają już domy, ale nie mają dróg dojazdowych. To wszystko powoduje bardzo duży chaos przestrzenny i organizacyjny miasta oraz zwiększa koszty (M, 29).

Rzadko również podkreślana była kwestia dostępności miasta dla osób z niepełnosprawnościami oraz seniorów, jednak jedna wypowiedź warta jest zacytowania.

Problem istniał, od kiedy to powstało to skrzyżowanie, które jest pseudorondem. Nie ma tam naziemnych przejść dla pieszych, ludzi są wtłaczani jak szczury pod ziemię i jest to niedostępne skrzyżowanie do przejścia dla osób z ciężkim bagażem, z wózkiem, z dzieckiem czy osób niepełnosprawnych, z niepełnosprawnościami, szczególnie ruchowymi. Windy, które tam zostały zamontowane, bardzo często nie działają i jest to barierą architektoniczną. Tam jest ogromny ruch pieszych, to jest wielki węzeł przesiadkowy komunikacji publicznej. Większość użytkowników tego skrzyżowania to są piesi i użytkownicy komunikacji miejskiej, a nie samochody.auta, samochody mają tam najwięcej miejsca, infrastruktury i teoretycznie wygodny przejazd ze względu na brak pieszych na

poziomie jezdni. Ale de facto – nie wygodniejszy, ponieważ i tak stoją tam na światłach, to jest bardzo skomplikowane skrzyżowanie. I tam konflikt był od zawsze, ale ludzie się zebrali i zaczęli walczyć tam o swoje prawa. To chyba był Szalony Wózkowicz, który walczył o przejścia dla pieszych. To taki znany warszawski aktywista miejski, jeżdżący na wózku. Już od kilku lat. I on zaczął przejeżdżać po prostu przez jezdnię, pokazując, że on potrzebuje przejść, żeby się przemieścić (M, 26).

Ujawnił się problem nierówności ekonomicznych i związanych z tym ograniczeń w dostępności różnych usług społecznych, a także dostępności przestrzeni. Tu badani podkreślali raczej perspektywę „biednych” niż uprzywilejowanie „bogatyh czy elit”.

Niejednoznacznie ocenianą kwestią okazało się grodzenie osiedli. Podkreślone zostało przez badanych ryzyko segregacji przestrzennej miasta, a jednocześnie wskazywano na argumenty dotyczące bezpieczeństwa.

(...) ludzie mieszkający za bramami są odizolowani od świata i myślą może, że są lepsi. Albo nawet ci spoza tego ogrodzenia myślą, że tamci są lepsi, bo są zamknięci, wyodrębnieni w jakiś sposób z otoczenia. (...) Z jednej strony jest to jakaś tam bariera, która daje poczucie większego bezpieczeństwa. (...) jak mamy płot, dzieci mogą się swobodnie bawić w ogródku, (...) tylko dzieci z danego budynku, to prawda. Z drugiej strony też jakaś ekonomiczna przyczyna tego jest pewnie (K, 23).

Badani wskazywali na istotność wiedzy i informacji w kontekście rozwoju miejskiego. Traktowana ona była zarówno jako zasób, jak i atrybut określonej grupy czy uprawnienie (prawo do informacji).

Nie informując mieszkańców, władze wyprzedały teren deweloperowi, który stawiał tam (to się cały czas buduje) bloków, gdzie nie ma miejsca na park, nie ma miejsca na przedszkole, na szpital. Blok przy bloku, zero cegogokolwiek dla mieszkańców (K, 21).

Opinie na temat polityki rozwoju Warszawy

Badani wskazywali, że rolą władz miasta jest wspieranie planowania urbanistycznego. Jednocześnie wskazywali, że w tym momencie takie planowanie szwankuje, a decyzje dotyczące zagospodarowania przestrzennego są rezultatem bieżącej agendy ekonomicznej.

W projektowaniu urbanistycznym miasta były wskaźnikowo określane, na przykład, ilości przedszkoli, żłobków, szkół na ileś tysięcy mieszkańców. Ileś przychodni, tak, czyli oświata, służba zdrowia, też na ileś tysięcy mieszkańców. Handel, usługi również określane, że na przykład: ma być iluś szewców w usługach, naprawa, nie wiem, telewizorów, i tak dalej. Wiadomo, że społeczeństwo się zmieniło, struktura miasta się zmieniła, ale odkąd urbanistyka jako nauka właściwie nie istnieje, bo ją zastąpiła własność, czyli pojedyncze nieruchomości, to miasta się nie planuje, nie projektuje w taki sposób, tylko zapelnia się działki (K, 63).

Pojawiają się resentymenty za minionym systemem i większą regulacją warunków korzystania z przestrzeni publicznych.

Akurat w mojej przestrzeni publicznej, wokół mojego domu, życie nocne jest nieznośne, ponieważ posiadamy lokale rozrywkowe w dużych ilościach i posiadamy zielen publiczną, która była, o dziwo, chroniona w czasach niepopularnych, w ten sposób, że o zmroku była zamykana. A teraz o zmroku stoi otworem, więc fantastycznie służy nie tylko do imprez alkoholowych, ale i też nierządnych imprez, i do ulżenia sobie w cierpieniach fizjologicznych. Więc jest okropnie. To nie chodzi o zamykanie się płotami jak deweloperzy, tylko chodzi jednak o pewną organizację przestrzeni. Kiedyś na tej głównej furcie był regulamin, jak w parku Łazienkowskim, odnośnie godzin otwarcia, zamknięcia, zachowywania się, dzieci, rowerów, psów, no i tak dalej. Tablica była bardzo ładna, miała bardzo ładne znaki graficzne. Także nieprawda, że ten dawny miniony świat to był tylko zły i podły. Były rzeczy dobrze przemyślane i zorganizowane, no i to wszystko zostało zniszczone i zdewastowane (K, 63).

Pojawił się również głos, że miasto wcale nie sprzyja inwestorom.

W Warszawie jest tak, to, co mi się strasznie nie podoba, samorządy lokalne te na poziomie dzielnic postrzegają swoją rolę na poziomie władztwa, a nie umożliwiania. A według mnie to powinno być umożliwianie (...) u nas jest tak, żeby po prostu wyżyłować z deweloperów, ile się da i ich skroić. To jest myślenie miejskie i ono mi się nie podoba. Ono jest i na poziomie dzielnic, i na poziomie miasta, na poziomie ratusza (...) Dzielnice w ogóle rękami deweloperów chcą wykonać swoją robotę, bo nakłaniają deweloperów, żeby budowali ulice (...) różnica między Łodzią, Katowicami na przykład a Warszawą jest kolosalna. Tam jest po prostu „Co potrzebujecie?“, tam możesz przyjechać powiedzieć „Chcę postawić firmę, która będzie zatrudniać 200 osób” i ci pomogą, a się wydaje, że to jest mikroskala. Pomogą, poszukają za własne pieniądze. A w Warszawie? W Warszawie jesteś wrogiem. Także nie podoba mi się to, widzę, że moje miasto nie umożliwia przedsiębiorczym ludziom, nie daje możliwości rozwijania się tutaj, czyli z zyskiem obopólnym dla wszystkich (M, 50).

Zdaniem badanych chaotyczna suburbanizacja może świadczyć o niedomaganiach decyzyjnych władz miejskich.

Przy okazji rozwoju Warszawy jest też tak, że ta Warszawa się rozwija, że deweloperzy kupują tańsze działki wokół Warszawy i rozbudowują ją, a później na siłę próbuje się urbanizować Warszawę przez dobudowywanie dróg, szkół do tego, co zbudowali deweloperzy. To nie powinno działać w tę stronę. To urzędnicy i prezydent powinni decydować, co i gdzie się buduje. Najpierw stwarzać warunki poprzez właśnie budowę dróg, a później wokół tych dróg budować mieszkania. Nie odwrotnie, że najpierw się buduje mieszkania, a później się do tego dobudowuje całą infrastrukturę, to chyba nie w tę stronę działa (M, 51).

To samo działanie władz miejskich bywa oceniane różnie zależnie od kontekstu miejsca, do którego się odnosi.

(...) wchodziliśmy do tych klatek kamienic z 1890 roku. Te klatki, te schody, ta farba, to wszystko rzeczywiście jest sprzed 100–110 lat, tam się nic nie zmienia (...) to był jakiś wehikuł, wchodzisz, otwierasz drzwi od klatki i jesteś na schodach, po których chodzą ludzie od stu lat, nie? I pytam, dlaczego nie było remontu tych klatek. On (urzędnik – KT) mówi, że te pieniądze są, ale są przeznaczone na jakieś dziwne cele typu dog parki, czyli miejsce, w którym mogą się wyhasać psy. To jest super, bo na Ratusz Arsenal też jest ten dog park, to jest super widok, jak na małej przestrzeni można zobaczyć 20 gatunków, 20 ras psów, ale w przypadku Pragi wydawał mi się ten dog park jakiś taki nieadekwatny (M, 30).

W wielu wywiadach podniesiony został temat wpływu Dekretu Bieruta na możliwości i wyzwania rozwojowe Warszawy.

Biorąc pod uwagę, że w Warszawie mamy osobę, która jest w kierownictwie partii rządzącej, tzn. jest prezydentem/prezydentką Warszawy – Hanna Gronkiewicz-Waltz, to myślę sobie, że to najwyższy czas zrobić coś z Dekretem Bieruta, który w tym momencie wisi nad Warszawą. Przez te wszystkie procesy reprivatyzacyjne Warszawa nie może się dobrze rozwijać albo rozwija się w sposób chaotyczny. Więc przede wszystkim zrobiłbym z tym porządek, tak żeby tereny publiczne nie trafiły do rąk deweloperów w tak prosty i banalny sposób, jak w tym momencie. Te roszczenia nawet często nie trafiają na drogę sądową, tylko są wydawane w procesie administracyjnym. Myślę, że to woła o pomstę do nieba (M, 29).

Niektórzy badani zauważali inicjatywy (np. w sferze kultury), które podejmują władze Warszawy na rzecz włączania mieszkańców w proces współdecydowania o rozwoju miasta.

Stawiałbym większy nacisk na rozwój jakichś lokalnych ośrodków kultury, których w Warszawie bardzo brakuje, a jeśli są, to mają charakter trochę taki jednak zamknięty i taki odgórnie sterowany, (...) mieszkańcy mogą być nimi zainteresowani albo i nie, ale nie mają generalnie na niego żadnego wpływu. Istnieje już w Warszawie kilka takich dobrych przykładów, jak choćby nowo otwarty Dom Kultury na Służewcu, Białolecki Ośrodek Kultury albo Centrum Paca 40 na Grochowie, które w jakiś sposób włączają, w mniejszym lub większym stopniu, mieszkańców wokół tego ośrodka. Do tego jakby sami mogą go współtworzyć. Myślę, że to jest świetne podejście, bo dopiero w taki sposób możemy liczyć na długotrwały proces aktywizacji lokalnej mieszkańców (M, 29).

Powstające w Warszawie inicjatywy mające na celu włączanie mieszkańców w życie miasta spotykają się na ogół z życzliwym przyjęciem badanych.

Centrum Integracji Mieszkańców jest super. Miejsce, które funkcjonuje naprawdę dobrze, niesamowicie i wygląda naprawdę przyjaźnie i dużo rzeczy się tam dzieje (K, 35).

Pojawiły się głosy krytyczne, podkreślające wąskie spojrzenie, krótkowzroczność polityki rozwojowej miasta i podporządkowanie jej logice politycznej walki o władzę.

Zrównoważony rozwój może oznaczać branie pod uwagę wielu czynników, zarówno społecznych, jak i przyrodniczych, ochrony środowiska naturalnego, idei urbanistycznej. Bez dobrego spojrzenia na ten cały proces, jakim jest miasto i zmiany w przestrzeni miejskiej, zawsze będziemy realizować interes tylko wąskiej grupy, która w tym momencie ma najwięcej zasobów, jest w stanie przeprowadzić te zmiany siłą. Do takiego myślenia o zrównoważonym rozwoju potrzeba tego, czego nie ma w tym momencie w Warszawie, nie ma od dłuższego czasu – wizji, strategii realizowanej konsekwentnie przez kolejne kadencje. Ciężko też doszukać się jej w działaniu, powiedzmy, władz Warszawy na przestrzeni ostatnich 25 lat, jakiegokolwiek takiej wizji. Myślę, że to naprawdę jest z dużą stratą dla miasta (M, 29).

Podnoszony był w wywiadach temat domniemanych strategii działania deweloperów, którzy mają na celu spekulację nieruchomościami.

No i w końcu wybuchła taka informacja, że tutaj jakby deweloper bardzo się postarał, żeby to przedszkole po prostu jakoś tak cicho zamknąć, a najlepiej, żeby jeszcze ten budynek doprowadzić do takiej ruiny, co się często niestety w Warszawie zdarza. Już mam kilka takich obserwacji dotyczących kilku konkretnych budynków, gdzie to właśnie ten proceder zastosowano. Wtedy jest po prostu łatwiej budynek wyburzyć, kiedy on już zostanie zniszczony całkowicie, zagrzybiony, no i niemożliwy do użytkowania (...) najczęściej to się dzieje tak, że budynek jest już w takim stanie, że zostanie w pewnym momencie podpalony, no i niestety „nieszczęśliwy wypadek” się zdarzył, można go rozebrać i wybudować na jego miejscu coś innego (K, 27).

Pojawiła się krytyka zbyt dużej koncentracji na rozwoju ekonomicznym kosztem rozwoju społecznego.

Czy obecna linia rozwoju miasta odpowiada idei zrównoważonego rozwoju? Ja mam wątpliwość. Czy Warszawa w pełni odpowiada na potrzeby mieszkańców? No nie. To nie jest zrównoważony rozwój, bo Warszawa jest trochę miastem inwestycji, a tutaj jest ważny ten obywatel i mieszkaniec, a nie tylko to, jakie zyski się wiążą z tym. My teraz mamy kapitalizm XIX-wieczny ze Stanów Zjednoczonych. Powinno się rozmawiać między władzą, inwestorami a mieszkańcami (M, 40).

Na postrzeganie polityki rozwojowej miasta wpływ mają również procedury administracyjne odnoszące się do zamówień publicznych.

(...) kto da najniższą cenę i reszta już nikogo nie obchodzi (M, 38).

Pojawiły się również głosy przeciwne, postulujące więcej ekonomicznego rachunku przy podejmowaniu decyzji w obszarze polityk miejskich.

Miastem powinno się zarządzać w sposób bardziej biznesowy, to znaczy więcej liczyć i w podejmowaniu decyzji, również przestrzennych. Większe znaczenie powinien mieć rachunek ekonomiczny. W tej chwili bardzo często się tego nie robi. Gdyby zarządzać

dużą firmą, tak jak się teraz zarządza miastem, to ta firma już dawno temu by splajtowała. Straciłaby klientów, zraziła obecnych, no to by było słabo (M, 36).

W kontekście deklarowanej wizji rozwoju Warszawy pojawiają się elementy miasta zrównoważonego 15-minutowego, szczęśliwego, zielonego i kreatywnego.

Priorytetowe cele rozwoju Warszawy, z tego, co przynajmniej wynika z ich strategii, to jest to, że chcieliby stworzyć takie lokalne społeczeństwo, które korzysta z usług i terenów zieleni przy swoich domach. Ludzie nie muszą iść do centrum, tylko rozwijają tę lokalną przedsiębiorczość. Co jeszcze jest celem Warszawy? Celem Warszawy jest też stworzenie funkcjonalnych przestrzeni publicznych, w których ludzie mogliby się spotykać i spędzać czas, i właśnie to też wpływałoby na rozwój tego społeczeństwa lokalnego i obywatelskiego. No i jeszcze innowacje są priorytetowym celem rozwoju Warszawy (K, ok. 20).

Pojawiły się wyważone głosy, pokazujące, że polityka rozwojowa Warszawy ma swoje mocne i słabe strony, a w jej realizacji istotną rolę odgrywa „czynniki ludzki”.

Trudno mi powiedzieć, czy jestem zadowolona, bo Warszawa jest w procesie (...) Mamy na przykład Centrum Komunikacji (Społecznej – KT) w Warszawie, które na pewnych poziomach działa bardzo fajnie, na innych poziomach działa bardzo nefajnie. Nie powiem, od czego co zależy. Bardzo prawdopodobnie, że od tego, jaki ktoś ma dzień. Na pewno bardzo mnie cieszy to, że wydaje się pieniądze na działania miękkie, że można zlecić komuś zrobić diagnozę ze społecznością, zanim przystąpisz do procesu planowania zagospodarowania przestrzennego. To jest super, to jest innowacyjne na Polskę, to się tak powinno odbywać po prostu. No właśnie takie procesy inkluzywne są super, z drugiej strony cały czas mamy to, że to jest jednak biurokracja (K, 44).

W kontekście miasta zrównoważonego badani zauważają, że jest to jeden z kierunków rozwoju Warszawy, tempo zmian jest jednak oceniane jako zbyt powolne.

(...) władze miasta starają się przynajmniej jakoś iść w tę stronę, stawiając coraz bardziej na ekologię, sortowanie śmieci, rozbudowując cały czas sieci infrastruktury, ale moim zdaniem są to cały czas bardzo znikome na skalę, jaką jest Warszawa. Myślę, że pracownicy ratusza czy władze miasta uważają, że idą w tę stronę, ale nadal robią bardzo małe kroczki w stosunku do tego, jaka jest potrzeba (K, 57).

Jeżeli chodzi o możliwości realizacji określonej wizji rozwoju w Warszawie, badani zauważyli ograniczenia finansowe, strukturalne oraz kulturalne.

Warszawa ma duży budżet. Oczywiście kołderka zawsze jest za krótka i gdzieś jej nie starcza. Warszawa ma jakieś pomysły na to, żeby przekonywać ludzi do tego, żeby płacili podatek lokalnie, ale raczej jej to nie wychodzi (...) Miasto ma niewystarczającą władzę, ponieważ żyjemy w ustroju ekonomicznym nazywanym neoliberalizmem. To, czy coś będzie budowane i jak to będzie wyglądało, zależy głównie od inwestora. Miasto może powiedzieć, że „takiego wała”, ale generalnie przyjdą i powiedzą: „a my wam damy pie-

niądze albo zbudujemy wam to, zbudujemy wam przedszkole, drogę”. W jakiś sposób zachachmęca, żeby zrobić to, co by chcieli. Nie wiem, czy to nie jest problem braku konsekwencji bardziej niż braku władzy (K, 44).

Warszawa bywa krytykowana za swój eklektyzm widoczny w formach zabudowy. Szczególnie kontrowersyjnym tematem jest decyzja o rozwijaniu centrum z kolejnymi wieżowcami.

Kraków tak jest zachowany, że widać, że to jest prawdziwe polskie miasto. Nie widzisz tam za bardzo wieżowców (...) Warszawa nie jest jakkolwiek posegregowana czy uporządkowana. Każdy budynek jest inny. Masz kamienice, jak te paryskie, masz zniszczone blokowiska obrzydliwe i masz takie wieżowce. (...) ludzie przyjeżdżają do Warszawy ze względów ekonomicznych, żeby znaleźć dobrą pracę, a te wieżowce są budowane przez międzynarodowe korporacje, które właśnie dają pracę. Taka jest architektura tych miejsc i ona się nie zmienia. Tak samo tych wieżowców będzie coraz więcej. Na pewno też wiele budynków powinno zostać poddanych renowacji, aby lepiej się na to patrzyło (K, 22).

Wobec władz miasta formułowane są określone oczekiwania, np. dotyczące dbałości o ład przestrzenny i oferowania określonego katalogu usług publicznych.

W mieście dominuje wygoda, wygoda będzie determinowała rozwój miasta według mnie. (...) zadaniem służb miejskich to jest infrastruktura, a resztę umożliwi się inwestorom. Budowanie tego w ramach pewnych ram (...) ja bym już dawno wyrzucił z miasta reklamy (...) Gdyby miasto zrobiło dobrą infrastrukturę, czyli doprowadziło wszystkie media, stworzyło dobre warunki inwestowania, zbudowało pewną ramę, że trzeba to obudować w coś, co się mieści w tzw. planie zagospodarowania miejskiego czy planie miejscowym, (...) ludzie sami pობudują i zrobią to super. No i oczywiście bezpieczeństwo, opieka medyczna i edukacja. To są trzy dodatkowe funkcje, które miasto musi zapewnić na wysokim poziomie, wtedy się będzie turbo rozwijać. Będzie magnetyczne (M, 50).

PODSUMOWANIE I WNIOSKI

Prowadzone badania miały na celu identyfikację głównych interesariuszy i wyzwań polityki rozwoju Warszawy, a także odpowiedź na pytanie, jak jest ona postrzegana przez uczestników konfliktów miejskich. W kontekście pierwszego wskazanego celu jako główni interesariusze wskazane zostały następujące podmioty zbiorowe: władze miejskie (ze zwróceniem uwagi na zróżnicowanie jakości pracy urzędników), mieszkańcy (ze wskazaniem na marginalizowanie głosu niektórych grup, np. osób starszych), deweloperzy (z dominującą oceną negatywną) i organizacje pozarządowe (z dominującą oceną pozytywną). W dalszej kolejności badani wyróżnili jako interesariusza Unię Europejską (jako kreatora polityk miejskich poprzez przekazywanie środków finansowych). Wśród głównych wyzwań wymienione zostały kwestie

mieszkalnictwa, transportu, dostępności (dóbr i usług, przestrzeni, informacji), sub-urbanizacji oraz nierówności ekonomicznych.

Badani wskazywali, że priorytetami polityki rozwoju Warszawy powinny być: wspieranie ładu przestrzennego i planowania urbanistycznego, kształtowanie efektywnego systemu transportowego, wspieranie dostępności określonego katalogu usług publicznych, a także podejmowanie działań angażujących mieszkańców. W kontekście tych oczekiwań pojawiły się elementy koncepcji miasta zrównoważonego 15-minutowego, szczęśliwego, zielonego i kreatywnego. Powtarzającą się oceną była ogólna aprobata dla kierunku zmian, ale niska ocena ich tempa. Podnoszone były również nieliczne głosy zdecydowanie negatywnie oceniające politykę władz lokalnych za brak jakiegokolwiek wizji.

Jako główne mankamenty polityki rozwoju Warszawy wskazane zostały: krótkowzroczność, podporządkowanie bieżącej agendzie politycznej i ekonomicznej wspierającej partykularne interesy, proceduralność, a także prymat rozwoju ekonomicznego nad społecznym. W postrzeganiu polityki rozwoju Warszawy widoczne było zróżnicowanie przestrzenne (w zależności od miejsca), przedmiotowe (w zależności od zagadnienia) oraz podmiotowe (w zależności od zaangażowanych osób).

Analiza wyników badań prowadzi do wniosków dotyczących bardziej ogólnych sformułowań, dotyczących oczekiwań i ocen względem miejskiej polityki rozwoju. Po pierwsze, w świetle przeprowadzonych badań **polityka rozwoju miasta oceniana jest przez pryzmat tego, jakie działania mogą być dzięki niej realizowane przez jednostki**. Wiąże się to z oczekiwaniami związanymi z koncepcją prawa do miasta. Rozwój miasta może być oceniany pozytywnie wtedy, kiedy stanowi narzędzie/środek/drogę, dzięki której jednostki i grupy mogą realizować własne aspiracje życiowe, co jest wyznacznikiem dobrostanu mieszkańców. Taki sposób rozumienia rozwoju miast jest analogiczny z logiką, w której dobrobyt nie opiera się na samym posiadaniu zasobów, ale na działaniach, jakie mogą być dzięki tym zasobom realizowane. Kluczową kwestią są możliwości mobilności społecznej w kierunku realizacji takiego stylu życia, do jakiego aspirują (Opinia Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego, 2023).

Po drugie, badania pokazały, że **kategoria (własnej) jakości życia jest kluczowym wyznacznikiem myślenia o rozwoju miasta**. W świetle badań wydaje się, że potrzeby własne i swojej grupy odniesienia postrzegane są powszechnie. Następuje tu klasyczny błąd indywidualizmu, polegający na wyprowadzeniu wniosków o szerszych strukturach społecznych bezpośrednio z danych dotyczących jednostki. Postrzeganie celów rozwoju odbywa się co do zasady w paradygmacie antropocentrycznym. Można to zaobserwować na przykładzie tematu zieleni miejskiej i ekologii. Z wypowiedzi badanych wynika, że to są zagadnienia niezwykle istotne dla rozwoju miast, o ile w ich centrum znajduje się człowiek. Perspektywa holistyczna czy koncepcja solidarności ekosystemowej, w których człowiek znajduje się na równi z innymi gatunkami lub jest po prostu częścią szerszego ekosystemu, nie znajdują odzwierciedlenia w wywiadach.

Trzeci wniosek dotyczy tego, że **stosowana powszechnie kategoria „potrzeby mieszkańców” jest uproszczeniem**. Potrzeby nie tylko są czynnikiem różnicującym jednostki względem siebie, ale odnoszą się również do zróżnicowania potrzeb tej samej jednostki na różnych etapach jej życia społecznego i biologicznego. Priorytety mieszkańców i ich aspiracje, styl życia i potrzeby dotyczące uczestnictwa w życiu społecznym i innych formach aktywności zmieniają się wraz z wiekiem, sytuacją rodzinną i zdrowotną, statusem ekonomicznym itd. Zależne są również od temperamentu i innych cech osobowości oraz zsocjalizowanych wzorców. Wszystko to składa się na ogromnie skomplikowany obraz uwarunkowań formułowania oczekiwań względem rozwoju miast (Thel, 2019). Jeśli dodamy do tego podsycane w debacie publicznej przekonanie, że „miasta powinny dawać każdemu możliwość realizacji preferowanego stylu życia, starając się jednocześnie ograniczać rodzaje aktywności, które są uciążliwe dla innych, i promować te, które są korzystne ze względów społecznych, ekonomicznych i środowiskowych” (Czepkiewicz, Jankowski, 2015), wtedy mamy do czynienia z sytuacją, w której decyzje polityczne oparte są raczej na pewnych intuicjach i aktualnych trendach niż rzeczywistej diagnozie potrzeb. Wydaje się istotne, aby pokazywać różnorodności potrzeb mieszkańców w miejsce ich uśredniania i generalizowania. W miastach „obiektywizują się grupowe procesy i zjawiska, przede wszystkim zróżnicowanie społeczne, ekonomiczne i kulturowe, do którego dołączają się różnice rasowe, etniczne i religijne. Ta wielka rozpiętość różnic nieskończenie mnoży potencjalne napięcia między ludźmi” (Majer, 2000). Badacze, rysując mapę takich rozpiętości, mogą tworzyć podstawy do zarządzania aktualnymi i przyszłymi konfliktami w celu wykorzystania ich potencjału w zakresie partycypacji w rozwoju miast.

Po czwarte, w świetle przeprowadzonych badań **kolektywność interesu postrzegana była jako dowód słuszności**. Jednostkowość zostaje interpretowana jako dowód na brak racji. Wspólnotowość potwierdza, że nasze poglądy dotyczące rozwoju są warte uwagi (podobnie jak w omówionych przeze mnie w części teoretycznej eksperymentach z zakresu psychologii społecznej). Żyjemy w czasach dominacji paradygmatu, w którym widoczne jest przejście po indywidualizmie początków polskiego kapitalizmu do przywrócenia i zredefiniowania roli wspólnoty. Do niedawna tendencja ta oceniana była w dyskursie jednoznacznie pozytywnie. W moim odczuciu było to podparte binarnym, kontrastowym i stereotypowym widzeniem rzeczywistości społecznej. Tymczasem zarówno indywidualizm, jak i wspólnotowość ma swoje ograniczenia.

Piąty wniosek odnosi się do tego, że bycie we wspólnocie oznacza styczność z normami, kontrolę społeczną, konieczność wypracowania strategii przystosowawczych, ustalanie granic między tym, co osobiste, a tym, co grupowe, a także określanie płaszczyzny możliwego kompromisu. Większość badanych widziała udział zbiorowych interesariuszy polityki rozwoju jednowymiarowo, tzn. każda grupa interesu (np. „mieszkańcy”, „władze miasta”) jawiła się jako spójna, jednomyślna, mająca wspólny cel i aprobująca konkretny sposób działania. Znajduje potwierdzenie ujawniona we

wcześniejszych badaniach **potrzeba szerszej wewnętrznej dyskusji nad wizją i celami (w tym priorytetami) rozwojowymi**. Dla uruchomienia prawdziwego potencjału wspólnoty być może potrzeba dziś jakiejś formy docenienia indywidualności, pojedynczości, egoizmu (bez potrzeby dodawania, że jest on „zdrowy”), a tym samym większej mobilizacji do przejścia – jako jednostka – większej odpowiedzialności za rozwój własny, jak również za rozwój świata, który współtworzę, w tym rzeczywistości miejskiej.

BIBLIOGRAFIA

- Czepekiewicz, M., Jankowski, P. (2015). Analizy przestrzenne w badaniach nad jakością życia w miastach. *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, 1, 101–117. <https://doi.org/10.14746/rpeis.2015.77.1.6>
- Fundacja Centrum Rozwiązywania Sporów i Konfliktów (b.d.). *Wspomaganie dialogu obywatelskiego w warunkach konfliktu lokalnego*. Projekt realizowany od września 2014 do kwietnia 2016. Pobrane 10.12.2023 z: <https://mediacje.wpia.uw.edu.pl/wspomaganie-dialogu-obywatelskiego-w-warunkach-konfliktu-lokalnego/>
- Komisja Europejska (2011). *Miasta przyszłości: Wyzwania, wizje, perspektywy*. Dyrekcja Generalna ds. Polityki Regionalnej.
- Leipnik, O. (2015). Elderly as a force for urban civil activism in Ukraine. W: K. Jacobson (red.), *Urban grassroots movements in Central and Eastern Europe* (s. 79–98). Ashgate.
- Majer, A. (2000). Konflikty miejskie: Próba rozwinięcia tematu. W: M. Malikowski, Z. Seręga (red.), *Konflikty społeczne w Polsce w okresie przemian systemowych*. Studia, komunikaty, eseje (T. II, s. 186–194). Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej. <http://www.problemypolitykispolecznej.pl/M-Malikowski-Z-Serega-red-Konflikty-spoeczne-w-Polsce,123714,0,1.html>
- Miles, M., Huberman, A. (2000). *Analiza danych jakościowych*. Trans umana.
- Opinia Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego w sprawie: „Więcej niż PKB – miary rozwoju zrównoważonego” (2009). Dz.U. UE C, 30 kwietnia 2009 r. <https://sip.lex.pl/akty-prawne/dzienniki-UE/opinia-w-sprawie-wiecej-niz-pkb-miary-rozwoju-zrownowazonego-67870139>
- Petroff-Skiba, A., Winiarska, A. (b.d.). Dialog społeczny w praktyce na przykładzie działań Centrum Komunikacji Społecznej w Warszawie. Pobrane 10.12.2023 z: <https://docplayer.pl/300834-Dialog-spoeczny-w-praktyce-na-przykladzie-dzialan-centrum-komunikacji-spoecznej-w-warszawie.html>
- Raport z prac nad Strategią (b.d.). Załącznik 1 do Strategii #Warszawa2030. Pobrane 10.12.2023 z: <https://um.warszawa.pl/documents/56602/38746844/Za%C5%82-%C4%85cznik+1+do+strategii.+Raport+z+przebiegu+prac+nad+strategi%C4%85.pdf/09bc7026-2e16-b477-1358-421c4777160e?t=1639549803574>
- Rządca, R., Strumińska-Kutra, M. (2014). Konflikt jako zjawisko wyzwalające procesy uczenia się w administracji samorządowej: W poszukiwaniu modelu teoretycznego. *Prakseologia*, 155, 259–294.
- Strategia #Warszawa2030 (2018). Urząd Miasta Stołecznego Warszawy.
- Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Stołecznego Warszawy ze zmianami (2021). Załącznik nr 1 do Uchwały Nr LIII/1611/2021 Rady m.st. Warszawy z 26 sierpnia 2021 r. https://bip.warszawa.pl/documents/53790/4419672/1611_uch_zal_1_tekst_studi.pdf

- Thel, K. (2019). Konflikty przestrzenne o jakość życia w mieście. W: W. Baraniewski, P. Słodkowski (red.), *Kultura miejsca* (s. 370–382). Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie.
- Urząd Miasta Stołecznego Warszawy (b.d.–a). Dokumenty planistyczne. Pobrane 10.12.2023 z: <https://architektura.um.warszawa.pl/-/polityka-przestrzenna-m-st-warszawy>
- Urząd Miasta Stołecznego Warszawy (b.d.–b). Miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego. Pobrane 10.12.2023 z: <https://architektura.um.warszawa.pl/informacje-o-planach>
- Urząd Miasta Stołecznego Warszawy (b.d.–c). Siedem nowych planów zagospodarowania dla stolicy. Pobrane 10.12.2023 z: <https://architektura.um.warszawa.pl/-/siedem-nowych-planow-zagospodarowania-dla-stolicy>
- Urząd Miasta Stołecznego Warszawy (b.d.–d). Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Warszawy. Pobrane 10.12.2023 z: <https://architektura.um.warszawa.pl/studium2006>
- Ustawa z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. T.j. Dz.U. 2024 poz. 1130.
- Ustawa z dnia 6 grudnia 2006 r. o zasadach prowadzenia polityki rozwoju. T.j. Dz.U. 2024 poz. 324.
- Zuziak, Z. (2013). Wizje i modele struktury osadniczej Małopolski: Pytania do planu zagospodarowania przestrzennego województwa. *Małopolskie Studia Regionalne*, 2–3(28–29), 63–68.

Jak tworzyć queerowe bezpieczne przestrzenie? Bal u Bożeny, Queerowe Kółko Szydełkowania i Kem Szkoła

Izabella Tyborowicz
Uniwersytet Warszawski

<https://orcid.org/0000-0002-2820-5652>

Piotr Morawski
Uniwersytet Warszawski

<https://orcid.org/0000-0003-2560-1913>

Marcin Bogucki
Uniwersytet Warszawski

<https://orcid.org/0000-0002-5349-1208>

ZALECANE CYTOWANIE:

Tyborowicz, I., Morawski, P., Bogucki, M. (2024). Jak tworzyć queerowe bezpieczne przestrzenie? Bal u Bożeny, Queerowe Kółko Szydełkowania i Kem Szkoła. W: B. Lewenstein, M. Bakalarz-Duverger, G. Całek (red.), *Warszawa w badaniach społecznych* (s. 57–74). Oficyna Wydawnicza „Impuls”.

STRESZCZENIE

Tekst jest refleksją nad funkcjonowaniem i strategiami wytwarzania queerowych bezpiecznych przestrzeni w Warszawie. Dokonany został w nim podział na przestrzenie LGBT, LGBT-friendly oraz queerowe. Te ostatnie zostały zdefiniowane jako mające na celu tworzenie włączających miejsc, w których osoby LGBTQ+ mogą wyrażać swoją tożsamość bez obaw o dyskryminację, niezależne od komercji i społecznych norm. Podjęta została kwestia efemeryczności bezpiecznych przestrzeni, funkcjonujących jako Tymczasowe Strefy Autonomiczne. Zostały przybliżone trzy przykłady queerowych inicjatyw w Warszawie, które ukazują różnorodność form działania i potrzeb społeczności LGBTQ+ w Polsce: Bal u Bożeny, Queerowe Kółko Szydełkowania i Kem Szkoła.

SŁOWA KLUCZOWE:

kultura ballroom, LGBTQIA+, queer, queerowe przestrzenie, safe space, Tymczasowe Strefy Autonomiczne.

Celem tekstu jest przyjrzenie się funkcjonowaniu wybranych queerowych bezpiecznych przestrzeni w Warszawie oraz próba zamapowania strategii ich wytwarzania. Pamiętając o rozpoznaniach Joanny Mizielińskiej, że w kontekście polskim polityka LGBT, oparta na stałych wyznacznikach tożsamości seksualnej i płciowej, miesza się z teorią queer postulującą większą inkluzywność i opowiadającą się przeciwko wytwarzaniu stabilnych tożsamości (Mizielińska, 2012), postaramy się dokonać rozróżnienia między przestrzeniami LGBT, LGBT-friendly oraz queerowymi.

Warszawa jest bardzo ważnym miastem na mapie queerowej Polski jako jedno z kluczowych miejsc, do którego przeprowadzają się osoby LGBTQ+¹, migrujące z mniejszych miejscowości, by żyć swobodniej, poznać i odnaleźć wsparcie w innych osobach queerowych, jak i przebywać w miejscach oraz korzystać z wydarzeń odznaczających się większą inkluzywnością. W porównaniu do ogółu populacji osoby LGBTQ+ znacznie częściej wybierają do zamieszkania duże miasta, w których mogą żyć swobodniej i mieć kontakt z innymi osobami z tej społeczności (zob. Makuchowska, 2021).

Tworzenie bezpiecznych przestrzeni w ogóle jest wyzwaniem, bo każda osoba z niej korzystająca może mieć inne potrzeby zależnie od tożsamości płciowej i seksualnej, narodowości i rasy, niepełnosprawności czy statusu społeczno-ekonomicznego. Trudno więc mówić o spójności w myśleniu o bezpiecznej przestrzeni nawet dla społeczności LGBTQ+.

W swoim tekście skupimy się nad budowaniem bezpiecznych przestrzeni w ramach tzw. trzeciego miejsca. W ten sposób Ray Oldenburg definiuje tworzone na zasadach dowolności i dobrowolności wspólnoty istniejące poza domem (miejsce pierwsze) i pracą (miejsce drugie). Trzecie miejsca to dla nas nie tylko fizyczne lokalizacje, lecz także przestrzenie społecznościowe i tworzenie środowisk, w których osoby LGBTQ+ mogą w ramach bezpiecznych przestrzeni swobodniej wyrażać swoją tożsamość (zob. Oldenburg, 1989; Soja, 1996; Klinenberg, 2018). Na pytanie, dlaczego potrzebujemy bezpiecznych przestrzeni dla osób queerowych, dosadnie odpowiadają wyniki badań poświęcone zdrowiu psychicznemu osób LGBTQ+ wskazujące na duży odsetek myśli samobójczych wśród badanych (55%) oraz poważnych objawów depresji (44%) (Makuchowska, 2021, s. 49). Nie da się również pominąć faktu, że Polska czwarty rok z rzędu została umieszczona przez ILGA Europe² na ostatnim miejscu w Unii Europejskiej pod względem praw i ochrony osób LGBTQ+³.

¹ W tekście będziemy posługiwać się wymiennie terminem queerowy oraz LGBTQ+.

² Europejski oddział Międzynarodowego Stowarzyszenia Lesbijek i Gejów (ILGA – International Lesbian and Gay Association). ILGA Europe skupia się na promowaniu praw osób LGBTQ+ w Europie poprzez działania na rzecz równości, zapobiegania dyskryminacji oraz budowania społeczeństwa akceptującego różnorodność seksualną i tożsamościową. Organizacja ta zajmuje się także monitorowaniem sytuacji prawnej i społecznej osób LGBTQ+ w krajach europejskich, prowadzeniem badań, a także wspieraniem inicjatyw na rzecz zmiany prawa i praktyk dyskryminacyjnych.

³ Ranking ILGA Europe opiera się na analizie prawa i jego egzekwowania, nie mierzy postaw społeczeństwa wobec osób LGBTQ+. Obejmuje siedem kategorii: równość i zakaz dyskryminacji, rodzina,

PRZESTRZENIE LGBT, LGBT-FRIENDLY I QUEEROWE

Przestrzenie LGBT można określić jako skierowane wprost do osób ze środowiska, a więc gejów, lesbijek, osób biseksualnych i trans. Podczas badań nad inkluzywnością przestrzeni dla osób queerowych w Montrealu i Toronto osoby, z którymi prowadzone były wywiady, niemal jednogłośnie określiły miejsca LGBT jako „przestrzenie zdefiniowane komercyjnie”, które „istnieją przede wszystkim dla zaspokojenia komercyjnych i seksualnych zachowań gejów”, podkreślając, że brakuje im przestrzeni opartych na różnorodności, przestrzeni przyjaznych także kobietom i osobom transpłciowym (Hébert, 2014). Znakomita większość przestrzeni LGBT, również w Warszawie, jest skoncentrowana wokół osób cis⁴, przede wszystkim homoseksualnych mężczyzn. Choć zwykle wydarzenia nie są przeznaczone tylko dla nich, grupa ta stanowi większość uczestników. Widać to także w nazewnictwie — kluby często oznaczone są na mapach Google jako gejowskie, a nie queerowe. Przykładem warszawskich przestrzeni LGBT są kluby (np. Glam, La Pose, Metropolis), bary (np. Ramona, Lodi Dodi), sauny (Fire, Galla, Heaven) czy lokale gastronomiczne (np. Butero, Między Nami)⁵.

Innym typem przestrzeni są miejsca LGBT-friendly, czyli te stworzone nie z myślą o tym środowisku, lecz podkreślające brak wobec niego uprzedzeń, a nawet sojusznictwo wobec walki o ich prawa. Tak poza klubami i barem określa się niektóre kawiarnie i restauracje, przestrzenie kultury, organizacje i centra społecznościowe czy miejsca pracy.

Przestrzenie queerowe tworzone są na innych zasadach. Stawiają opór kapitalistycznej logice – istotne jest dla nich współbycie i budowanie relacji opartych na otaczaniu się troską, obce zaś dążenie do maksymalizacji zysków czy produktywności. Silnie wchodzi w dyskusję z (hetero)normatywnym porządkiem społecznym, nie tylko na polu płci i seksualności, lecz także innych narzucanych zasad, w tym ekonomicznych i społecznych (podział pracy, relacje władzy). W przestrzeniach definiujących się jako queerowe najważniejsza jest jak największa inkluzywność w stosunku do osób wykraczających poza heteronormę.

PRZESTRZENIE STAŁE A CZASOWE

Przestrzenie stałe figurują pod konkretnymi adresami, można odwiedzić je w określonych godzinach. Są instytucjami kultury, fundacjami, stowarzyszeniami czy barem

przestępstwa z nienawiści i mowa nienawiści, uzgodnienie płci i integralność cielesna, wolności obywatelskie (tj. wolność zgromadzeń, zrzeszania się i ekspresji), integralność cielesna osób interpłciowych oraz prawo do azylu. Zob. Tęczowy ranking, 2023.

⁴ Osoby, których płeć oznaczona przy urodzeniu jest zgodna z płcią odczuwaną.

⁵ Chcielibyśmy zaznaczyć, że nasza kategoryzacja dokonana na potrzeby artykułu nie zawsze zgadza się z autonarracją wymienionych przez nas miejsc.

możliwymi do zidentyfikowania jako punkt na mapie. Istnieją jednak też przestrzenie czasowe, których nie sposób znaleźć w Google Maps ze względu na ich niszowy charakter czy bardzo wąską grupę, dla której są tworzone. Są one przeznaczone dla określonej wspólnoty, dlatego cechuje je z jednej strony ekskluzywność, z drugiej zaś większe poczucie bezpieczeństwa.

Queerowe czasowe przestrzenie wpisują się w teorię Hakima Beya na temat Tymczasowych Stref Autonomicznych, które mają stawiać opór dominującym zasadom (zob. Bey, 2009); ich rola i sposób funkcjonowania przenikają się z koncepcją TSA – dążą do tworzenia alternatywnych społeczności, w których można pozwolić sobie na eksperymentowanie z tożsamością, tworzyć niehierarchiczne, różnorodne wspólnoty oparte na autonomii i wzajemnej trosce. Rozważania te można połączyć z perspektywą José Estebana Muñoz, który spopularyzował myślenie o queerze w kontekście utopii. Według niego queerowanie polega na odrzuceniu „tu i teraz”, stawianiu nacisku na potencjalności innego świata. Polega ono na tworzeniu przestrzeni, relacji i praktyk, które sprzeciwiają się heteronormatywności i kapitalizmowi. Może ono dziać się zarówno dzięki codziennym aktom oporu, za pomocą sztuki, performansu czy aktywizmu, które działają na rzecz budowania bardziej inkluzywnych społeczności (zob. Muñoz, 2009). Dlatego też queerowa bezpieczna przestrzeń cechuje się często efemerycznością.

Na płynność, niestałość, czasem niewidoczność dla każdego, a nawet subiektywność wskazują Inga Hajdarowicz i Radosław Nawojski, którzy – przy okazji rozważań nad nieheteronormatywnością Krakowa – celnie definiują queerową przestrzeń jako:

płynną, dynamiczną, zawsze gotową do stawania się. Jest ona wytwarzana w toku społecznych procesów znajdujących się pod wpływem krzyżujących się relacji władzy, heteroseksizmu, rasizmu, kapitalizmu czy geopolityki [...] cechuje się tymczasowością, gdyż tworzona jest w działaniu, jest konstytuowana przez relacje, stawiając opór dominującym strukturom lub negocjując ich ramy, nadając przestrzeni kłiwego charakteru (LaRochelle, 2020). Biorąc pod uwagę taką charakterystykę, pojawiać się może jednak pytanie o to, czy taką przestrzeń da się w ogóle mapować (Hajdarowicz, Nawojski, 2023, s. 35).

STAN BADAŃ

Temat queerowych bezpiecznych przestrzeni w Polsce pojawił się jako problem naukowy dopiero niedawno. Badania na ten temat przeprowadził w Warszawie Lucjan Rostkowski-Covington i zebrał w krótkim raporcie *Safely Visible. An Investigation Into Polish Queer Space* (2022), Inga Hajdarowicz i Radosław Nawojski z perspektywy queerowej analizowali Kraków we wspomnianym wyżej artykule. Szczególnie cenne są dla nas wypowiedzi zawarte w obu publikacjach, które pozwolą oddać głos osobom LGBTQ+, jak definiują i chcą, żeby wyglądały queerowe bezpieczne przestrzenie. Jest to szczególnie ważne, gdyż uwzględniają doświadczenia grupy, której tożsamości i pragnienia nie są postrzegane jako akceptowalne społecznie (zob. Ahmed, 2006).

Bezpieczeństwo w rozmowach o queerowym Krakowie rozumiane było jako „możliwość swobodnej ekspresji i »bycia sobą«, jak i oczekiwania odpowiedniej reakcji otoczenia lub osób pracujących w danym lokalu w razie zaistnienia przemocy lub dyskryminujących sytuacji. Było ono definiowane nie tylko w wymiarze bezpieczeństwa fizycznego, ale również psychicznego i afektywnego” (Hajdarowicz, Nawojski, 2023, s. 44). Jak mówią rozmówcy/rozmówczynie:

Były też takie miejsca, takiej chyba bezpiecznej przestrzeni, to znaczy, że jakby wchodzi się w taką przestrzeń i okazuje się, że nie trzeba się pewnym rzeczami martwić, nie trzeba się pewnymi rzeczami przejmować, no bo to jest takie miejsce właśnie społecznościotwórcze (TA_2021).

To było takie miejsce, w którym ja się też czułam bezpiecznie, wiem, że były tam spektakle dragqueenowe, nigdy nie byłam tam na takim spektaklu, raczej w ciągu dnia przychodziłam na jakąś kawę czy wieczorem na piwo ze znajomymi (SN_2021).

W pytaniu otwartym ankiety stworzonej przez Rostkowskiego-Covingtona, w którym osoby poproszone o wyjaśnienie własnymi słowami definicji queerowej bezpiecznej przestrzeni pisały, że to miejsca, w których „ich zaimki i tożsamość płciowa są szanowane, mogą swobodnie być sobą, są głównie zajmowane przez osoby LGBTQ+, są wydarzenia ukierunkowane na osoby LGBTQ+, jest widocznie queerowe za sprawą symboli, takich jak flagi czy naklejki” (Rostkowski-Covington, 2022, s. 26). W innych wypowiedziach pojawiają się sformułowania, że są to miejsca, w których „jest zagwarantowane, że jeśli ktoś miałby zachowywać wrogość, to zostanie wyrzucony” (Rostkowski-Covington, 2022, s. 27) czy miejsca z toaletami neutralnymi genderowo.

W badaniach pojawiły się jednak wątpliwości dotyczące możliwości zaistnienia bezpiecznych queerowych przestrzeni publicznych, gdyż w każdym momencie może ktoś do nich wkroczyć z queerfobicznymi poglądami i działaniami:

Myślę, że najbezpieczniejszymi miejscami dla queerowych osób są ich domy z rodziną i przyjaciółmi. Istnieją queer-friendly kawiarnie i restauracje, ale ostatecznie każdy może do nich przyjść i zmienić je w nieprzyjazne otoczenie... (Rostkowski-Covington, 2022, s. 27).

Trzeba jednak dodać, że przestrzenie w ramach tzw. pierwszego miejsca nie muszą łączyć się z pozytywnymi uczuciami. Według badań niemal 70% respondentów mówiło o swoim osamotnieniu pojawiającym się wbrew ich woli (zob. Makuchowska, 2021, s. 51). W tych szczególnie przypadkach bezpieczne queerowe przestrzenie są niezbędne dla poczucia przynależności i zaopiekowania.

Głosy osób LGBTQ+ oraz analizy przeprowadzone przez badaczki i badaczy pozwalają zrozumieć, jak definiowane są queerowe bezpieczne przestrzenie oraz dlaczego pełnią istotną rolę dla społeczności LGBTQ+ – tworzenie ich jest kluczowe dla poczucia przynależności i wsparcia.

STUDIA PRZYPADKU

W studiach przypadku prezentujemy w kontekście globalnych teorii lokalne strategie, które pokazują możliwości realizowania bezpiecznych przestrzeni w warunkach polskiej metropolii. Wybrane przez nas przykłady w dość arbitralny sposób wskazują na różne formy istnienia i strategie tworzenia bezpiecznych queerowych przestrzeni w Warszawie oraz – wynikające z różnych potrzeb – definiowanie tego, czym miałyby one się cechować. Analizujemy inicjatywy o ugruntowanej pozycji – jak kolektywy Kem i Bal u Bożeny – oraz mniej rozpoznawalne zjawiska, których przykładem może być tworzone przez osoby nastoletnie Queerowe Kółko Szydełkowania. Przykłady te pokazują jednak różnorodność praktyk, gdyż zajmujemy się inicjatywą odbywającą się w przestrzeni klubowej, alternatywną formą edukacji oraz nieformalną grupą spotkaniową. Symptomatyczny wydał nam się fakt, że choć określenie „bezpieczna przestrzeń” jest używane we wszystkich trzech inicjatywach, nie jest to pojęcie wywodzone wprost z teorii, lecz wynika z potrzeb konkretnej grupy, która używa go i definiuje na swój sposób.

Bal u Bożeny

Celem kolektywu Bal u Bożeny, założonego w 2016 r. przez jedną z pionierek kultury ballroomowej w Polsce, Bożenę Wydrowską, jest stworzenie bezpiecznej przestrzeni dla osób queerowych za pośrednictwem klubowych wydarzeń i lokalnej sceny muzycznej.

Ballroom jako zjawisko społeczno-kulturowe tworzy bezpieczną przestrzeń dla osób koloru i osób nieheteronormatywnych. Został stworzony w latach 70. XX w. w nowojorskim Harlemie przez afroamerykańskie i latynoskie społeczności queerowe (przede wszystkim transpłciowe kobiety) spotykające się na wydarzeniach zwanych balami, podczas których zawodnicy wychodzą w poszczególnych kategoriach performatywnych⁶, rywalizują o trofea i pozycję w ballroomowym świecie ze sobą lub między domami będącymi rodzajem alternatywnej rodziny⁷, w ramach której osoby wzajemnie się wspierają i doskonalą. Do Polski ballroom dotarł stosunkowo

⁶ Kategorie w ballroomie są tworzone w oparciu o konkretne tematy przewodnie. By wyjść w danej kategorii, trzeba spełniać jej wymogi, choć istnieją również kategorie otwarte dla wszystkich (oznaczone skrótem OTA – *open to all*). Istnieją różne kategorie performatywne, przede wszystkim można wyróżnić taneczne (*old way, new way, vogue fem*), modowe (*runway, labels, best dressed*), jak i kategorie oparte na pokazywaniu urody i ciała, czyli podkreślaniu konkretnych jego atrybutów (*body, face*), czy seksualności (*sex siren*) (zob. Co łączy Nowy Jork z Sarmatami?..., 2023).

⁷ Tworzenie alternatywnych queerowych rodzin oznacza budowanie wspólnot opartych na otaczaniu się troską i wymianie doświadczeniami, funkcjonujących zamiast tradycyjnego, heteronormatywnego modelu rodziny. Dla wielu queerowych osób, które nie mogą liczyć na rodzinę biologiczną, to jedyna forma wsparcia.

niedawno (w drugiej dekadzie XXI w.) za sprawą osób zafascynowanych tańcem (voguingiem⁸). Z czasem osoby te założyły własne domy, zaczęły organizować bale i prowadzić zajęcia taneczne. Polska kultura ballroomowa, tak samo jak amerykańska, stała się obszarem niepodporządkowanym heteronormie, w którym wszelkim konstrukcjom społecznym związanym z płcią, rasą czy klasą stawia się opór, odrzuca się je czy parodiuje. Jak mówi Bożna Wydrowska (Co łączy Nowy Jork z Sarmatami?..., 2023):

W ballroomie wyraźnie widać to, co Judith Butler nazywała performatywnością płci. Według niej płeć jest konstruktem społeczno-kulturowym. Jest performowana poprzez powtarzalne gesty, wzorce zachowań, ubioru czy odgrywane role społeczne. Kultura ballroomu demaskuje umowność płci, pozwala na reinterpretowanie i podważanie nabytych wzorców. W tym sensie też voguing staje się choreograficzną formą oporu.

Osoby wychodzące w ballroomowych kategoriach używają ekspresji artystycznej do kwestionowania norm dotyczących płci i wyglądu ciała, co jest artywizmem – działalnością na pograniczu sztuki i aktywizmu łączącą twórcze wyrażanie się z celami zmiany społecznej. Ballroom stawia na tworzenie inkluzywnych, bezpiecznych przestrzeni, gdzie każdy może swobodnie wyrażać siebie i swoją tożsamość. Podczas wydarzeń podkreślany jest brak akceptacji wobec wszelkich form dyskryminacji – zwłaszcza rasizmu, seksizmu, homofobii – co ogłaszane jest podczas balów oraz w mediach społecznościowych. Istnieje możliwość zgłoszenia naruszenia bezpiecznej przestrzeni do osób organizatorskich. W razie braku uszanowania oddolnie wytworzonych, obowiązujących zasad, zostaje się wyrzuconym z klubu, w którym odbywa się wydarzenie. Warstwa edukacyjna jest bardzo istotnym elementem tej kultury – obowiązkiem każdej osoby w społeczności jest zapoznanie się z historią ballroomu, najważniejszymi kategoriami performatywnymi, modowymi i tanecznymi (oraz ich zasadami). Przypomina się ze sceny, aby szanować to, kto stworzył tę przestrzeń i komu jest ona przeznaczona. Wiedza ta jest ważna dla uznania i szacunku wobec historii ballroomu, jak i dla zrozumienia kontekstu społecznego, kulturowego i politycznego, w którym się rozwijał.

Bezpieczna przestrzeń w ballroomie istnieje nie tylko podczas balów. Od początku system „domów” odgrywa kluczową rolę w zapewnieniu wsparcia i budowaniu wspólnoty dla queerowych osób (zwłaszcza koloru) i pełni funkcję rodziny z wyboru. Domy prowadzone są przez matkę (*mother*), ojca (*father*) lub rodzica (*parent*), którzy są doświadczonymi i szanowanymi członkami i członkiniami tej społeczności, a osoby do nich dołączające nazywane są dziećmi. Bycie częścią domu zapewnia osobom queerowym poczucie przynależności i wsparcia, na które często nie mogą liczyć poza ballroomem. Każdy dom ma swoją nazwę – część z nich nawiązuje do znanych

⁸ Voguing to improwizowany taniec inspirowany pozami ze świata mody stworzony przez Paris Dupree. Nazwa nawiązuje do magazynu modowego „Vogue”. Zaczął przechodzić do mainstreamu za sprawą teledysku do piosenki *Vogue* Madonny oraz filmu *Paris is Burning* Jennie Livingston (zob. Co łączy Nowy Jork z Sarmatami?..., 2023).

domów mody (np. House of Balenciaga), część podkreśla swój lokalny charakter (np. Kiki House of Sarmata⁹ – pierwszy warszawski dom).

„Zasadą miał być safe space dla odmiennych osób” – potwierdza Bożna Wydrowska, która zorganizowała pierwszy bal w 2016 r. w Warszawie, czyli w czasie, w którym, podkreśla, że w ogóle nie słyszało się o queerowych inicjatywach, choć potrzeba uczestniczenia w nich była bardzo duża:

Będąc częścią kultury klubowej, zauważyłam, że osoby ze środowiska queerowego bawiące się w klubach są podzielone na grupki – jest środowisko drag queens, lesbijskie, teatralne, które się ze sobą nie integrują. Chciałam, żeby bale były miejscem integracji, chciałam dać ludziom szansę, żeby zostali zobaczeni, dostrzeżeni, tak jak ja tego pragnęłam od dziecka. Jednym z takich pomysłów było wymyślenie kategorii spectator's dance off. [...] czuję, że w tamtych czasach [pierwszych balów w Warszawie, czyli od 2016 r. – IT] był to jakiś sposób, żeby zachęcić do niego szersze grono i zapewnić bezpieczną przestrzeń, aby się można było pokazać. Co ważne, była to przestrzeń klubowa, nie teatr czy galeria sztuki. W tej kategorii brali udział artyści, tancerze, drag queens czy nawet osoby, które później przez lata były w moim Kiki House of Sarmata. Wciąż je trenuję i wciąż jeżdżą na bale. To było miejsce dla każdego, kto czuł tę energię i chciał spróbować. Ludzie mówili, że Warszawa potrzebuje czegoś takiego, że od czasów Le Madame¹⁰ nie było w mieście takich otwartych queerowych inicjatyw (ibidem).

Popularność organizowanych cyklicznie od 2016 r. balów u Bożeny pokazuje, jak bardzo Warszawa potrzebowała queerowej przestrzeni – coraz więcej osób uczestniczy w nich jako widzowie oraz wychodzi na wybieg w różnych kategoriach performatywnych, a bilety na większość balów w Warszawie jest wyprzedawanych.

Tworzony przez ballroom safe space jest efemeryczny, jeśli chodzi o miejsce – wydarzenia w Warszawie odbywają się zwykle w klubach (np. Chmury, Jasna 1, La Pose, Pogłos), czasem również w instytucjach kultury (np. Komuna Warszawa). Ballroom nie ma jednak żadnego umocowania w instytucji kultury, jest tworzony i funkcjonuje w sposób oddolny. Nie jest jednak czasowy, jeśli chodzi o wymiar społecznościowy – cechuje go dość stała cała czas powiększająca się społeczność, której ważnym trzonem są domy. Bale, idąc za Hakimem Beyem, można określić Tymczasowymi Strefami Autonomicznymi, lecz w wymiarze społecznościowym są znacznie trwalsze.

⁹ Kiki house oznacza dom w ballroomie, który jest skoncentrowany na lokalnej scenie danego kraju oraz osobach poniżej dwudziestego pierwszego roku życia, stosunkowo młody w porównaniu z międzynarodowymi domami istniejącymi od dekad w Stanach Zjednoczonych. Bożnie Wydrowskiej, nazywającej stworzony przez siebie dom *Sarmata*, zależało, by podkreślić lokalny charakter i bezpośrednio nawiązać do kultury polskiej (zob. Co łączy Nowy Jork z Sarmatami?..., 2023).

¹⁰ Klub Le Madame działał na warszawskim Nowym Mieście w latach 2003–2006. „Osoby związane z Le Madame aktywnie tworzyły kulturę, która reprezentowała różnorodność bywalców klubu. Na scenie Le Ma gościli często performerzy i performerki tematyzujący nienormatywność płciową i seksualną – tutaj twórcy i twórczynie mogli mówić we własnym imieniu do widowni, która nie była im obca. Według założycieli prowadzenie klubu było działaniem politycznym, a wiele queerowych osób znalazło tu swoje miejsce” (zob. Müller, 2022).

Mówiąc o inkluzywności wydarzeń ballroomowych, warto poruszyć jeszcze kwestię językową — wszystkie bale odbywają się po angielsku, są więc przestrzenią kultury dostępną dla osób, które nie posługują się językiem polskim. Język nie jest tu jednak najważniejszy, lecz komunikacja niewerbalna – chodzi w końcu o wyrażanie się poprzez performanse, które jednocześnie pełnią funkcję społecznego komunikatu i są wyrazem aktywizmu. Biorąc pod uwagę misję tej kultury (otaczanie troską osób koloru), jest ona obecnie jednym z najbardziej otwartych miejsc w Warszawie dla queerowych osób z doświadczeniem migracji/uchodźstwa. Bale u Bożeny są świetnym przykładem dostępności ballroomu dla osób koloru — wstęp na wydarzenia, jak zajęcia taneczno-performatywne (nauka voguingu, poruszania się po wybiegu) prowadzone przez Bożenę, jest dla nich zawsze bezpłatny.

Wspólne doskonalenie się i aspekt rywalizacyjny jest także istotną częścią ballroomu. Kierunkuje na pewną celowość – osoby wychodzą w kategoriach, a najlepsze z nich zdobywają nagrody (trofea). Jednak większości osób w społeczności ballroomowej nie chodzi o to, żeby wygrywać, najważniejsze jest bycie razem.

Queerowe Kółko Szydełkowania

„To jest miejsce, w którym mogę być naprawdę sobą i nie boję się pokazać swojej ekspresji. Nie boję się pokazać, kogo kocham. Nie boję się wygłosić swojej opinii, bo wiem, że będę wysłuchana i jak ktoś ma inną opinię, to możemy po prostu o tym porozmawiać”¹¹. W taki sposób bezpieczną przestrzeń definiuje Nat Krzeszlak, jedna z osób organizujących Queerowe Kółko Szydełkowania. Kalina Marfiak-Kowalski dodaje: „To jest miejsce, gdzie nie czuję się oceniana, nie czuję presji, żeby modyfikować moje zachowanie albo to, jak się ubieram lub jak się maluję. Kółko to jest moja bezpieczna przystań, mogę tam przyjść w jednym miesiącu ubrana cała na czarno i w ogóle bez makijażu, a innym razem ubrana w zupełnie coś innego i nikt tego nie skomentuje. Ewentualnie powie, że pięknie wyglądam”¹².

Queerowe Kółko Szydełkowania to oddolna inicjatywa kilku osób. Pierwsze spotkanie odbyło się 8 lipca 2022 r. w prywatnym mieszkaniu, a uczestniczyły w nich jedynie osoby, które się znały. Przyszło kilkanaście osób piętnasto-, siedemnastoletnich. Formuła zamkniętych spotkań zapewniała bezpieczeństwo, pojawił się jednak pomysł, żeby otworzyć spotkanie na szersze grono. Zapraszanie nieznanych osób do prywatnego mieszkania nie byłoby jednak bezpieczne, więc osoby organizujące spotkania zaczęły szukać przestrzeni, w której kółko mogłoby się spotykać. „Trudno jest znaleźć miejsce otwarte na społeczne wydarzenia, w którym nie będzie też innych

¹¹ Rozmowa z Nat Krzeszlak i Kaliną Marfiak-Kowalski, Warszawa, 2024, przeprowadzona przez Piotra Morawskiego, w archiwum autora.

¹² Ibidem.

ludzi, którzy będą przychodzić i się mieszać” – mówi Kalina, jedna z organizatorek. To był w opinii rozmówczyń istotny warunek budowania bezpiecznej przestrzeni. Miejsce miało być otwarte, musiało jednak zapewniać ograniczony dostęp dla przypadkowych osób.

Kolejne spotkanie odbyło się w ogródku restauracji Tel Aviv na Saskiej Kępie. Po tem przestrzeni używała BAZA by Inclusive.Buzz, działająca wówczas w lokalu przy Marszałkowskiej oraz Autonomiczna Przestrzeń Edukacyjna w domku fińskim na Jazdowie. W BAZIE takie warunki zapewniała przestrzeń na pierwszym piętrze; na dole zawsze był ktoś z obsługi, co dodatkowo zapewniało bezpieczeństwo. Miejsce było jednak niewielkie i duszne. Nie dawało też poczucia komfortu osobom, które na ograniczoną przestrzeń mogły reagować stresem lub niepokojem. Po kilku spotkaniach w BAZIE grupa przeniosła się na Jazdów do Autonomicznej Przestrzeni Edukacyjnej, tam jednak również nie było wystarczająco dużo miejsca, więc konieczne było znalezienie innego miejsca.

Od 29 kwietnia 2023 r. Kółko działa w Centrum Sztuki Włączającej. Jest to społeczna instytucja kultury w Warszawie stworzona z myślą o artystach i artystkach z niepełnosprawnościami. Lokal jest przystosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnością ruchową, mieści się na parterze z wejściem od ulicy. Jest w nim duża podłużna sala, w której grane są przedstawienia i odbywają się spotkania publiczne, zaplecze biurowe oraz garderoby i toalety. Z sali duże okna wychodzą na ulicę, więc może być ona widoczna z zewnątrz, jednak istnieje możliwość zasłonięcia okien kotarami. Miejsce powstało przede wszystkim z myślą o osobach z niepełnosprawnościami, nie ma więc żadnych oznaczeń wskazujących, że może być to miejsce queerowe – inaczej niż było w przypadku BAZY. Początkowo osobom organizatorskim zależało na tym, by w czasie spotkań w lokalu ze względów bezpieczeństwa był ktoś pracujący w Centrum, teraz jednak nie uznają tego za konieczne.

Od samego początku – informuje o tym post na Instagramie z 24 lipca 2022 r. – osoby tworzące Kółko opracowały podstawowe zasady organizujące jego działalność. Wprowadzone zostały plakietki – dla osób organizatorskich i fotografujących, czerwone naklejki dla osób, które nie chcą być fotografowane. Na spotkaniach zapewniane są środki higieny dla osób menstruujących. Przygotowane zostały również karty komunikacyjne pozwalające na poinformowanie o swoim stanie (smutek, złość, strach) i potrzebach (pomóż mi, zostaw mnie). Te zasady działają niezależnie od miejsca. Istotną rolę w budowaniu bezpiecznej przestrzeni pełni również komunikacja w mediach społecznościowych – osoby chcące wziąć udział w spotkaniach dostają kompleksową informację na temat zasad organizacyjnych i wartości panujących w grupie.

W spotkaniach uczestniczy kilkadziesiąt (zapisy zamykane są przy pięćdziesięciu) osób w wieku okołolicealnym. Początkowo istniało ograniczenie wiekowe do dwudziestego drugiego roku życia, jednak ze względu na starsze osoby wyrażające chęć udziału w spotkaniach ograniczenie to rozluźniono, a ostatecznie z niego zrezygnowano, co nie zmieniło w istotny sposób przedziału wieku – pojawiło się kilka osób rok lub dwa starszych od przyjętego wcześniej limitu. Zniechęcane do uczestnictwa w Kółku

są natomiast osoby niequeerowe, co wynika z założenia, że przestrzeń mają dzielić osoby o podobnych doświadczeniach związanych z queerowością i potrzebujące dla swojej ekspresji bezpiecznej przestrzeni w większym stopniu niż osoby normatywne. Ograniczenie to jest jednym z elementów budujących bezpieczną przestrzeń, jednak nikt nie pyta przybyłych osób o ich tożsamość. Obowiązują zapisy, pozwala to uniknąć przypadkowości wśród przychodzących osób – w kwestionariuszu pojawiają się pytania o imiona, zaimki, zgodę na fotografowanie czy potrzeby osób zgłaszających się.

W taki sposób wyznaczane są ramy uczestnictwa w spotkaniach Queerowego Kółka Szydełkowania. By stworzyć bezpieczne miejsce, osoby organizatorskie tworzą jednak ramy programowe. Istotne znaczenie ma struktura spotkań, które służą nie tylko wspólnemu szydełkowaniu, lecz przede wszystkim – budowaniu społeczności.

Zaczyna się od spotkania w kręgu, w czasie którego przeprowadza się check in: informacje organizacyjne – gdzie są łazienki, gdzie jest cicha przestrzeń (bo taka została zorganizowana dla osób potrzebujących wyciszenia), plan na spotkanie. Potem jest przedstawienie się – rundka dookoła, w czasie której wymienia się imiona, zaimki, opowiada na przykład, w jaki sposób dojechała na miejsce; zawsze jest też specjalne pytanie o ulubiony kamień lub skarpetki. Każde spotkanie kończy się w kręgu, a osoby opowiadają, co zrobiły albo że nic nie zrobiły na szydełku, bo tak były wciągnięte w rozmowę. Na każdym spotkaniu są osoby organizujące, które monitorują stan i potrzeby osób uczestniczących.

Niedawno wypracowany został regulamin spotkań, w którym zebrane zostały zasady mające uczynić przestrzeń bezpieczniejszą. Znalazły się w nim rzecz jasna zapisy dotyczące niedopuszczalności żadnych form przemocy i dyskryminacji, szacunku dla innych osób, ich własności i przestrzeni, jak również reguł organizacyjnych dotyczących komunikacji (mic check: osoba z organizacji, która chce coś powiedzieć głośno, mówi „mic check, mic check”, a wtedy kończą się rozmowy i powtarzana jest fraza „mic check”). Uwagę zwracają jednak przede wszystkim zasady dotyczące uważności oraz zapis: „Żadna aktywność na naszych wydarzeniach nie jest obowiązkowa”, która zwalnia z konieczności wykonywania czynności, na jakie – z różnych powodów – nie ma się ochoty.

W spotkaniach znacznie istotniejsze niż szydełkowanie jest bowiem tworzenie społeczności. Nie chodzi tu o efekty prac, lecz przede wszystkim o budowanie przestrzeni do spotkania dla osób queerowych. Bezpieczne miejsce nie jest w tym przypadku jedynie ramą pozwalającą na zapewnienie bezpieczeństwa wydarzeniom artystycznym, lecz w gruncie rzeczy jest to cel działalności grupy. Kalina mówiła: „Dla mnie jest celem w życiu, żeby nie bać się mówić o tym, co myślę, i nie bać się, że moje zachowanie zostanie skrytykowane. Bezpieczna przestrzeń to miejsce, gdzie tych strachów nie ma. To jest takie cudowne przeżycie, bo wreszcie czuję się spokojnie”¹³. I bardziej chodzi właśnie o to niż o rękodzieło.

¹³ Ibidem.

Kem Szkoła

Priorytetem dla kolektywu Kem jest tworzenie alternatywnych praktyk edukacyjnych i artystycznych. Grupa powstała w 2016 r. z potrzeby szukania nowych metod i strategii na polu choreografii oraz performansu, jej myślenie zostało zainspirowane przez feminizm i queer. Działalność kolektywu obejmuje wydarzenia performatywno-klubowe (m.in. Dragana Bar) oraz performatywno-edukacyjne (Kem Szkoła). Od 2018 r. Kem funkcjonuje jako fundacja, nie posiada jednak stałej siedziby, co wiąże się z efemerycznością przygotowywanych wydarzeń, współpracuje jednak z warszawskimi klubami i instytucjami kultury (dawniej m.in. z Centrum Sztuki Współczesnej – Zamkiem Ujazdowskim, obecnie m.in. z Krytyką Polityczną, Muzeum Sztuki Nowoczesnej, TR Warszawa).

Zagadnienie bezpiecznej przestrzeni jest kluczową sprawą dla działań Kemu, niemniej jednak praktyka jest tu dużo ważniejsza niż teoretyczny namysł. Mówi o tym Julia Celejewska, członkini kolektywu od ponad 3,5 roku, współtworząca Kem Szkołę razem z Aleksandrą Knychalską, Stefą Gosiewską i Michałem Grzegorzkiem¹⁴. Grupa funkcjonuje w oparciu o granty projektowe (m.in. ze środków miasta stołecznego Warszawy w ramach programu JASNA 10: Społeczna Inicjatywa Kultury) oraz mniejsze dofinansowania od instytucji i osób prywatnych. Wynagrodzenie za pracę w ramach kolektywu jest zmienne: czasem wynosi ok. 60–70% dochodów, czasem – jak obecnie – zamienia się raczej w symboliczny dodatek finansowy. Priorytetem działań jest organizacja wydarzeń, w których zasady bezpiecznej przestrzeni mogą zaistnieć bardziej niż próba teoretycznego ukonkretnienia pojęcia *safe space'u*, oraz praca emocjonalna potrzebna do tego, by kolektyw funkcjonował. Podobnie rzecz się ma z pojęciem *queeru*, które jako postawa antynormatywna wymyka się definicjom. *Queer* pojawia się w dyskusjach zarówno między osobami grupę tworzącymi, jak i osobami uczestniczącymi w Kem Szkole. Pozostaje słowem niedookreślonym, ale jednocześnie jest punktem oparcia, jak również hasłem od razu przywołującym kwestie bezpieczeństwa i inkluzywności.

Kem mówi o sobie, że jest „alternatywną instytucją edukacyjną”. Powstała ona w opozycji do istniejących modeli pracy w kulturze oraz negatywnych zjawisk rządzących edukacją i sztuką: przeciwko normie wydajności, permanentnej efektywności oraz przemocowym relacjom, znanym choćby ze szkół artystycznych czy muzycznych. Kem Szkoła jest miejscem dla osób artystycznych i aktywistycznych zainteresowanych performansem, somatyką oraz kolektywnymi metodami queerowo-feministycznymi jako strategiami nauczania i oduczania się. Przyjmuje formę kilku bezpłatnych parodniowych zjazdów. Bardzo dużo miejsca w przygotowaniu szkoły zajmuje bezpieczeństwo jako element konieczny dla zaistnienia wymiany doświadczeń. Program

¹⁴ Rozmowa z Julią Celejewską, Warszawa 2024, przeprowadzona przez Marcina Boguckiego, w archiwum autora.

obejmuje nie tylko warsztaty, lecz także cały proces, który przeplata, obudowuje i zapewnia warstwę merytoryczną. Umożliwia on stworzenie przestrzeni, w której osoba uczestnicząca jest nastawiona nie tylko na przyjmowanie treści, lecz także nazwanie swoich potrzeb oraz uchwycenie własnego doświadczenia.

Przekłada się to na konkretne rozwiązania w procesie edukacyjnym. Dotyczą one współodpowiedzialności za grupę oraz uczenia się nie od jednej osoby wykładającej, lecz także między sobą, co wynika z niezgody na znany szkolny model, w którym dorosli opiekują się niedojrzałymi. Zasady współdziałania negocjowane są na początku kursu i dotyczą m.in. kwestii zabierania głosu, nieobecności, dbania o wspólną przestrzeń. Nie są one stałe i mogą ulegać zmianom w trakcie zajęć. „Bezpiecznikami” pozwalającymi na rozpoznanie nie tylko aspektu intelektualnego, ale i emocjonalnego procesu są tzw. check-in oraz check-out pojawiające się na początku i na końcu zjazdów. Są to swego rodzaju stopklatki, dzięki którym można podjąć wątki z poprzedniego spotkania lub zgłaszać na bieżąco swoje potrzeby (wykorzystywana jest do tego burza mózgów lub wielki zwój papieru). Program zajęć jest przystosowany do naturalnego procesu grupowego – a zatem na jego początku, gdy grupa dopiero się poznaje, nie są proponowane „odślaniające”, odważniejsze praktyki performatywne. Nacisk w Kem Szkole kładziony jest na dobrowolność, gdyż jest to jej priorytet, nie znaczy to jednak, że program nie obejmuje warsztatów lub sytuacji mogących budzić dyskomfort. Tak jest choćby z pokazem publicznym prac pod koniec kursu – osoby uczestniczące informowane są o nim wcześniej, forma udziału w nim jest także dyskutowana (w samym zaproszeniu do szkoły otwartość na eksperymentowanie wyszczególniona została jako jedna z cech osoby aplikującej). Już na poziomie rekrutacji zaznaczana jest inkluzywność – w formularzu zgłoszeniowym zostało uwzględnione miejsce na wpisywanie indywidualnych potrzeb (np. sprawność czy neuroatypowość). Ewaluacja końcowa zawiera zaś pytanie dotyczące oceny komfortu pracy podczas każdego z warsztatów, jednak już wcześniej pojawia się feedback: na gorąco po zajęciach oraz w końcowej dyskusji przy okazji ostatniego zjazdu.

Zasady tworzenia bezpiecznej przestrzeni w Kem Szkole zostały wypracowane samodzielnie przez kolektyw i wynikają ze wspólnego inspirowania się osób z różnymi kompetencjami i doświadczeniem (research, kuratorstwo, performans, edukacja trenerska). Ważnym elementem jest także uczenie się od innych organizacji, np. kącik niegrania, miejsce, w którym można się wyłączyć, został przejęty od Teatru 21, którego aktorami są głównie osoby z zespołem Downa i autyzmem. Hasło „safe space” używane jest roboczo w dyskusjach kolektywu, ale, jak mówi Kem, dla jego działań można zastosować pojęcie brave space wywodzące się z praktyki organizacji pozarządowej Ulex Project. Idea ta zakłada, że zatrzymywanie się na poziomie „bezpiecznej przestrzeni” może blokować komunikację, podczas gdy w ramach wspólnej pracy warto kreować „odważne przestrzenie” zachęcające do nazywania tego, co trudne, co uwiera. Celejewska wspominała także sformułowanie użyte przez Liz Rosenfeld, osobę prowadzącą jeden z warsztatów, twierdzącą, że safe space nie istnieje. Można tworzyć narzędzia i budować ramy bezpieczeństwa, nie da się jednak

wykluczyć całkowicie niepokoju. Nie znaczy to, że należy go wzmacniać, lecz raczej stymulować osoby uczestniczące do rozpoznania siebie i swojego doświadczenia w danej sytuacji. W czasie organizacji Dragan Kem pracuje wokół zjawiska safer space, również wychodząc od tego, że 100% safe space nie jest możliwy do stworzenia.

Jako największe wyzwanie Kem wskazuje niedobory finansowe lub bariery architektoniczne niepozwalające na uczestnictwo wszystkich osób zainteresowanych – brak środków na tłumaczenie zajęć na polski język migowy wyklucza osoby G/głuche, niedostępność Jasnej 10, gdzie odbywa się część zjazdów, stanowi przeszkodę dla osób z niepełnosprawnością ruchową. Za największy sukces Celejewska uznaje jeden z dni otwartych zorganizowany w Fundacji Galerii Foksal. Kolektyw wspierał przedsięwzięcie organizacyjnie, jednak za same działania były odpowiedzialne uczestniczki szkoły. Najciekawsze było obserwowanie tego, jak zasady jej przyświecające odbijały się w ich podejściu do osób przychodzących z zewnątrz, które włączane były w bezpieczne, miękkie, otulające praktyki somatyczne czy wspólne słuchanie nagrań. Nie były to narzucane odgórnie wzory postępowania, lecz przejęte dobrowolnie i przekazywane dalej praktyki wykorzystywane podczas kursu.

Kem przedstawia proces edukacyjny w Kem Szkole jako odbywający się w ciągłym ruchu między dwiema strefami: komfortem i poczuciem bezpieczeństwa z jednej a inspirowaniem się i doświadczanie nowego z drugiej strony. Jak mówią organizatorki: „Bez poczucia bezpieczeństwa się nie doświadczysz, ale też nie możemy się skupiać tylko na tym, żeby nic nikogo nie zahaczyło, bo ostatecznie osoby przychodzą, żeby czegoś się nauczyć a do tego potrzebne jest może nieporzucenie strefy komfortu, ale poszerzenie tego, co znane” (rozmowa z Julią Celejewską, arch. M. Boguckiego).

PRZESTRZENIE I PRAKTYKI

W omawianych przykładach, ale i w przypadku innych miejsc, które bywają zamykane (jak np. klub Pogłos¹⁵) lub przenoszone (jak aktywistyczny dom kultury BAZA by Inclusive.Buzz¹⁶) istotnym wątkiem wydaje się efemeryczność i praktyki społecznościowe, które mogą działać niezależnie od konkretnej przestrzeni. Billy Hébert zwraca

¹⁵ Pogłos był klubem, domem kultury i spółdzielnią socjalną, jednym z ważniejszych miejsc na queerowej kulturalnej mapie Warszawy (ul. Burakowska), który został zamknięty z powodu gentryfikacji. Miasto postanowiło sprzedać działkę, na której stał klub, i obiecało, że pomoże w poszukiwaniach nowego miejsca. Niestety tak się nigdy nie stało, poszukiwania nowego lokalu dla Pogłosu zakończone zostały porażką – we wrześniu 2022 r. klub został zamknięty.

¹⁶ Od 2022 r. jest ważnym miejscem na mapie aktywistycznej Warszawy, nie tylko samym organizującym wydarzenia, ale także goszczącym wiele queerowych osób i inicjatyw, które nie mogłyby się odbyć w innych przestrzeniach, w których pobierane byłyby od nich pieniądze za wynajęcie lokalu czy do queerowych wydarzeń podchodzi się z dystansem. Przestrzeń BAZY została zamknięta z końcem lutego 2024 r. – opłaty związane z utrzymaniem lokalu komercyjnego przy ulicy Marszałkowskiej po stracie fundatora uniemożliwiły dalsze jej funkcjonowanie w tym miejscu – aktualnie rezyduje w Teatrze Komuna Warszawa.

uwagę, że tworzenie queerowych „tymczasowych stref nie jest tylko rezultatem spotkania osób o podobnych poglądach lub tożsamościach – są one także wynikiem świadomych wysiłków zarówno organizatorów, jak i uczestników, aby uczynić wydarzenia przyjaznymi, dostępnymi i bezpiecznymi dla tych, dla których i przez których są tworzone” (Hébert, 2014, s. 164).

We wszystkich omawianych przypadkach ten wysiłek widać – spotkania mają ustaloną strukturę (np. check-in i check-out), której celem jest stworzenie bezpiecznej i włączającej atmosfery. Praktyki te realizowane są niezależnie od konkretnego miejsca, mają charakter społecznościowy. Przekazywane są bezpośrednio lub – jak na przykład w przypadku Queerowego Kółka Szydełkowania – zebrane są w postaci zaleceń w grafikach w mediach społecznościowych.

Same praktyki mogą również przekształcać miejsca, w których odbywają się wydarzenia, co pozwala na postawienie pytania, czy przestrzeń LGBT/LGBT friendly jest zawsze tą samą przestrzenią – w czasie różnych wydarzeń. Ballroom wprowadza inne, bardziej bezpieczne zasady do klubów, na co dzień mogących mieć inne priorytety niż tworzenie bezpiecznych przestrzeni. Społeczności związane z wydarzeniami wytwarzają praktyki, które budują cały system zachowań pozwalających czuć się bezpiecznie. Co istotne, są to praktyki wytwarzane przez same społeczności na ich rzecz.

Brak koniecznego związku między bezpieczną przestrzenią a konkretnym adresem i formą architektoniczną ma w naszej opinii konsekwencje dla mapowania warszawskich bezpiecznych przestrzeni. Wskazuje przede wszystkim na społeczności i organizacje, które z powodów ekonomicznych lub/i organizacyjnych nie mogą sobie pozwolić na wynajęcie lokalu. Mają przez to tożsamość nomadyczną, znaczenie trudniejszą do zdiagnozowania niż na przykład kluby działające stale pod tymi samymi adresami. We wszystkich omawianych przypadkach mamy do czynienia z grupami szukającymi alternatyw dla istniejących modeli organizacyjnych, przykładających większą wagę do współlbycia poza reżimem wydajności, rentowności, widzialności, atrakcyjności.

ZAKOŃCZENIE

O przestrzeniach tworzonych tymczasowo i/lub niewidocznych silnie w przestrzeni miejskiej pisze Julie Podmore (2006), według której społeczność osób identyfikujących się jako lesbijki jest stosunkowo niewidoczna, gdyż nie konstituuje się poprzez komercyjne miejsca, lecz nieformalne i przestrzenne sieci społeczne. Potrzeba tworzenia i wzmacniania tych sieci świetnie widoczna jest na przykładzie spektaklu *Lesbian Sunset Teraz Polisz*¹⁷ w reżyserii Olgi Ciężkowskiej. Jedną z widzek spektaklu,

¹⁷ Teraz Polisz to działająca od 2008 r. niezależna grupa teatralna skupiająca się na tematyce kobiecej i kobiecości, angażująca się w działania społeczne i badawcze. Prezentuje różnorodne formy sztuki – od spektakli teatralnych po happeningi i koncerty, eksploruje niehierarchiczne metody pracy. Nie należy do żadnego miejsca i instytucji.

Natalia Toporowska, wyznaje, że *Lesbian Sunset* dawało możliwość budowania wspólnoty i wymiany doświadczeń:

To naprawdę jedna z nielicznych przestrzeni, gdzie pojawia się dyskusja o doświadczeniach lesbijek w Polsce i próba rekonstruowania naszej historii, która w dużej mierze jest zapomniana – którą trzeba odbudowywać ze skrawków wspomnień i wypowiedzi lesbijek żyjących tu te dwadzieścia, czterdzieści czy sto lat temu. Bez tej historii, odszukiwania wspólnych korzeni, trudno jest ustanawiać społeczność czy wspólnotę, ale dla wielu osób trudno też zrozumieć własną tożsamość (jak to jest być lesbijką w Polsce, jeśli lesbijki w Polsce nie istniały?). Więc te wspólne poszukiwania dla mnie były jakoś mocno poruszające¹⁸.

Kontynuowanie wspomnianych wspólnych poszukiwań odbywało się również po spektaklu, po którym wiele osób zostało na dyskusji, a nawet jeszcze dłużej, by porozmawiać i wymieniać kontaktami. Część osób znało się już wcześniej z facebookowej grupy „Less drama, be together!”, na której umówiło się na wspólne wyjście do teatru, niektóre dowiedziały się o niej i dołączyły. Bezpieczna przestrzeń stworzona w tym spektaklu nie ograniczała się do fizycznego miejsca. Przedstawienie teatralne pozwoliło na stworzenie społeczności, która trwała i rozwijała się, choć spektakl przestał być grany. Po raz kolejny okazało się, że to nie fizyczne miejsce, lecz praktyki wytwarzają bezpieczną przestrzeń, która może trwać, nawet gdy miejsca znikają.

¹⁸ Rozmowa z Natalią Toporowską, Warszawa, 2024, przeprowadzony przez Izabellę Tyborowicz, w archiwum autorki.

BIBLIOGRAFIA

- Ahmed, S. (2006). *Queer phenomenology: Orientations, objects, others*. Duke University Press.
- Bey, H. (2009). *Tymczasowa strefa autonomiczna*. Tłum. I. Bojadżijewa, J. Karłowski. Wydawnictwo Ha!art.
- Co łączy Nowy Jork z Sarmatami? O ballroomie i queerowaniu polskiej kultury klubowej (2023). Z Bożeną Wydrowską rozmawia I. Tyborowicz. *Didaskalia. Gazeta Teatralna*, 178, 164–183. <https://didaskalia.pl/pl/artykul/co-laczy-nowy-jork-z-sarmatami-o-ballroomie-i-queerowaniu-polskiej-kultury-klubowej>
- Hajdarowicz, I., Nawojski, R. (2023). Sklirowany Kraków: Na marginesie refleksji o mapowaniu kłirowych przestrzeni. *Przegląd Socjologii Jakościowej*, 19(2), 28–49. <https://doi.org/10.18778/1733-8069.19.2.02>
- Hébert, B. (2014). „Not gay as in happy but queer as in fuck you”: Examining queer activist spaces of Montreal and Toronto. *Counterpoints*, 437, 155–170.
- Klinenberg, E. (2018). *Palace for the people: How social infrastructure can help fight inequality, polarization, and the decline of civic life*. Crown.
- Makuchowaka, M. (red.) (2021). *Sytuacja społeczna osób LGBTA w Polsce: Raport z lata 2019–2020. Przegląd najważniejszych danych*. Kampania Przeciw Homofobii, Stowarzyszenie Lambda Warszawa.
- Mizielińska, J. (2012). Idee pogubione w czasie – polityka LGBT vs teoria queer w Polsce. *Przegląd Kulturoznawczy*, 3(13), 287–301. <https://doi.org/10.4467/20843860PK.12.025.0988>
- Oldenburg, R. (1989). *The great good place: Cafes, coffee shops, community centers, beauty parlors, general stores, bars, hangouts, and how they get you through the day*. Paragon House.
- Müller, R. (2022). Pokolenie Le Madame. *Dialog*, 2(783), 181–192. <https://www.dialog-pismo.pl/w-numerach/pokolenie-le-madame>
- Muñoz, J.E. (2009). *Cruising utopia: The then and there of queer futurity*. Combined Academic Publishers.
- Podmore, J.A. (2006). Gone ‘underground’? Lesbian visibility and the consolidation of queer space in Montréal. *Social & Cultural Geography*, 7(4), 595–625. <https://doi.org/10.1080/14649360600825737>
- Rostkowski-Covington, L. (2022). *Safely visible: An investigation into Polish queer space*. <https://lucjanrostkowski-covington.com/Safely-Visible>
- Soja, E. (1996). *Thirdspace: Journeys to Los Angeles and other real-and-imagined places*. Blackwell Publishers.
- Tęczowy ranking: Polska ponownie ostatnia w Unii Europejskiej (2024). <https://www.rp.pl/prawo-dla-ciebie/art38459841-teczowy-ranking-polska-ponownie-ostatnia-w-unii-europejskiej>

*Równy dostęp cudzoziemców
do lokalnych usług publicznych
– administracji i edukacji –
przed i po lutym 2022 r.
w Warszawie*

Aleksandra Winiarska
Uniwersytet Warszawski

<https://orcid.org/0000-0002-5155-923X>

Kseniya Homel
Uniwersytet Warszawski

<https://orcid.org/0000-0001-6893-780X>

Marta Pachocka
Uniwersytet Warszawski

<https://orcid.org/0000-0002-6930-5078>

Dominik Wach
Uniwersytet Warszawski

<https://orcid.org/0000-0003-2010-4539>

ZALECANE CYTOWANIE:

Winiarska, A., Homel, K., Pachocka, M., Wach, D. (2024). Równy dostęp cudzoziemców do lokalnych usług publicznych – administracji i edukacji – przed i po lutym 2022 r. w Warszawie. W: B. Lewenstein, M. Bakalarz-Duverger, G. Całek (red.), Warszawa w badaniach społecznych (s. 77–95). Oficyna Wydawnicza „Impuls”.

STRESZCZENIE

Skala migracji do Warszawy od lat rośnie, a liczba jej nowych mieszkańców stale się zwiększa. Dominującą grupą cudzoziemców przybywających do stolicy Polski zawsze byli Ukraińcy, ale wśród innych grup znaleźć można znaczące diaspory Białorusinów, Wietnamczyków, obywateli Federacji Rosyjskiej (w tym społeczności czeczeńskiej), a w ostatnich latach coraz częściej Turków, Indusów czy obywateli Afganistanu i wielu innych państw. Osoby te mają różne potrzeby związane z adaptacją w nowym miejscu oraz napotykają rozmaite bariery w dostępie do usług publicznych. Główne, choć nie jedyne, wynikają z różnic językowych i kulturowych. Bezprecedensowa skala napływu osób uciekających przed wojną w Ukrainie po 24 lutego 2022 r. w dużym stopniu wpłynęła na zmianę sytuacji w zakresie dostępu obywateli tego kraju do usług publicznych. Dzięki licznym wysiłkom podejmowanym przez lokalną administrację, często we współpracy z organizacjami pozarządowymi, znacznie się poprawiła. Wdrożono wiele nowych rozwiązań, zarówno krótkoterminowych, jak i bardziej trwałych, mających na celu wsparcie inkluzji i integracji osób z Ukrainy. Stwarza to jednak ryzyko powstania nierówności względem innych grup cudzoziemców. W rozdziale przyglądamy się dokumentom strategicznym i programowym Urzędu m.st. Warszawy i temu, w jaki sposób uwzględniają one obecność cudzoziemców jako mieszkańców miasta. Koncentrujemy się również na działaniach instytucjonalnych przed i po lutym 2022 r., w szczególności z obszaru działań administracyjnych (w tym informacyjnych) oraz edukacji dzieci z doświadczeniem migracji. Na koniec wskazujemy bariery w dostępie migrantów do lokalnych usług publicznych.

SŁOWA KLUCZOWE:

cudzoziemcy, miasto, migracje, usługi publiczne, Warszawa.

WPROWADZENIE¹

Warszawa z roku na rok staje się miastem coraz bardziej różnorodnym, m.in. w wymiarach etnicznym, narodowościowym, kulturowym czy językowym. Wpływ na to mają z jednej strony ogólne trendy migracyjne w Europie, z drugiej zaś szczególnie charakter migracji do Polski, głównie zza wschodniej granicy. Z danych Urzędu m.st. Warszawy wynika, że w lutym 2023 r. cudzoziemcy² stanowili w Warszawie prawie 3,4% wszystkich zameldowanych mieszkańców, w sumie ponad 56 tys. osób, a wśród nich najliczniejsi byli obywatele Ukrainy i Białorusi³. Liczba obywateli tych dwóch państw od lat systematycznie rośnie, z jednej strony ze względu na możliwości pracy i zamieszkiwania w Polsce, a z drugiej strony ze względu na sytuację polityczną w ich krajach pochodzenia. Jednak dane meldunkowe obejmują tylko część mieszkańców miasta, inne rejestry wskazują bowiem, że migrantów w Warszawie jest dużo więcej. Przykładowo, z danych Urzędu do Spraw Cudzoziemców (UdSC) wynika, że w połowie 2023 r. w Warszawie przebywało prawie 113 tys. cudzoziemców (według ważnych kart pobytu), z czego niecałe 52 tys. to byli Ukraińcy⁴ – nie wliczając osób przebywających na wizach długoterminowych oraz tych, które otrzymały ochronę czasową po 24 lutego 2022 r. na mocy ustawy o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa.

Pełnoskalowa agresja Rosji na Ukrainę była niewątpliwie momentem przełomowym. Przed tą cenzurą prawdopodobna populacja ukraińska w stolicy mogła kształtować się na poziomie ok. 100 tys. osób (szacunki na podstawie danych zawartych m.in. w raporcie Unii Metropolii Polskich *Miejska Gościnność*, 2022a), zaś od tego czasu zwiększyła się dwukrotnie, czyli o kolejne 100 tys. osób, w większości kobiet oraz

¹ Tekst bazuje na raporcie z projektu *Równy dostęp cudzoziemców do usług publicznych: Warszawa. Projekt finansowany z dotacji Programu Aktywni Obywatele – Fundusz Krajowy ze środków przekazanych przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię w ramach Funduszy EOG*. Wkład do raportu mieli: Aleksandra Winiarska, Kseniya Homel, Marta Pachocka, Dominik Wach, Michał Nowosielski, Katarzyna Porwit, Katarzyna Słubik, Karolina Podgórska, a także eksperci i ekspertki z właściwych merytorycznie komórek Urzędu m.st. Warszawy – w szczególności Joanna Sosnowska, kierowniczka Zespołu Koordynacji Działania na rzecz Cudzoziemców w ramach Biura Współpracy Międzynarodowej w Urzędzie m.st. Warszawy.

² Używamy tu terminu „cudzoziemcy” w znaczeniu prawnym – tzn. osoby, które nie mają polskiego obywatelstwa (niezależnie od miejsca urodzenia czy czasu zamieszkania w Polsce). Kategoria ta występuje w polskiej statystyce publicznej oraz danych administracyjnych. Jednocześnie w tekście wymienienie używamy określeń „cudzoziemcy” oraz „migranci”, mając świadomość, że nie są to terminy tożsame. W tekście używamy jednej formy językowej, chcemy jednak podkreślić, że treść odnosi się każdorazowo do osób wszystkich płci.

³ Dane meldunkowe Urzędu m.st. Warszawy dostępne w tablicach interaktywnych będących załącznikiem do raportu o stanie miasta (zakładka Miasto i mieszkańcy), dostępne na stronie <https://app.powwerbi.com/view?r=eyJrIjojODMzOWZjNTgtMDVNi00ZWVlTgwNTYtNDgzYTZAzOTVmMjE5IiwidCI6IjEwZTRkN2E3LTQ1MmYtNDk3YS04NjlmLWZmOTlkZjZhNDU0MCIslmMiOjI9&pageName=RreportSection5137cda007d4ea5c7643>

⁴ Dane opublikowane na stronie Urzędu m.st. Warszawy <https://europa-swiat.um.warszawa.pl/-/statystyki-cudzoziemcy>

osób małoletnich⁵. Biorąc pod uwagę różne dane administracyjne (w tym dane z UdSC, Zakładu Ubezpieczeń Społecznych – ZUS, Głównego Urzędu Statystycznego – GUS czy rejestru PESEL) można szacować, że w Warszawie na koniec 2023 r. było w sumie od 250 do 300 tys. cudzoziemców (rezydujących czasowo lub stale). Jednocześnie trzeba dodać, że określenie faktycznej liczby wszystkich mieszkańców oraz „użytkowników miasta” (nie tylko cudzoziemców) jest trudne i obarczone szeregiem zastrzeżeń metodologicznych (zob. Raport z badania telemetrycznego..., 2024; Czy wiemy, ile nas jest?, 2023).

Rosnąca populacja cudzoziemców powoduje, że władze Warszawy w coraz większym zakresie dostrzegają szczególne potrzeby migrantów w kontekście równego dostępu do usług publicznych świadczonych na poziomie lokalnym. Wynika to w dużej mierze z konsekwencji licznych kryzysów i stanów nadzwyczajnych na świecie, które przełożyły się na wzrost migracji, w tym przymusowej, do Polski. Nadanie szczególnego priorytetu działaniom na rzecz osób uciekających z Ukrainy od lutego 2022 r. pociągnęło za sobą szereg wyraźnych zmian w funkcjonowaniu administracji samorządowej, zwłaszcza jeśli chodzi o dostępność językową w urzędach czy wielojęzyczne zasoby informacyjne na stronach internetowych. Priorytet ten związany z dostępem do uprawnień i usług wynika oczywiście z uwarunkowań prawnych w Polsce i całej Unii Europejskiej (UE)⁶. Warto jednak mieć na uwadze, że w Warszawie, oprócz obywateli Ukrainy, mieszkają również inne liczne grupy cudzoziemców, w tym osoby pochodzące z państw członkowskich Unii Europejskiej oraz państw trzecich⁷ – m.in. obywatele Federacji Rosyjskiej (w tym liczna społeczność czecheńska), Wietnamu, Indii czy Turcji oraz ponad stu innych państw (zob. dane meldunkowe Urzędu m.st. Warszawy). Jest to zbiorowość niezwykle różnorodna z uwagi na powody przybycia do Polski, różny poziom wykształcenia czy podejmowanie pracy w różnych sektorach gospodarki. Skutkuje to zróżnicowanymi potrzebami poszczególnych grup cudzoziemców, ale też różnym poziomem dostępu do usług publicznych.

W literaturze migracyjnej od lat zwraca się uwagę na rosnącą rolę miast w przyjmowaniu migrantów oraz „zwrot lokalny” (*local turn*), jeśli chodzi o polityki i działania integracyjne (zob. m.in. Scholten, Penninx, 2016; Zapata-Barbero, Caponio, Scholten, 2017). Jednym z zadań lokalnych władz publicznych, wynikającym z przepisów prawa, jest zapewnienie wszystkim mieszkańcom równego dostępu do uprawnień czy usług (zob. Równe traktowanie i przeciwdziałanie

⁵ Dane dotyczące liczby osób zarejestrowanych z aktywnym statusem UKR (stan na dzień 4.02.2024 r.). Stanowi to ponad 10% liczby wszystkich aktywnych statusów UKR w Polsce. Źródło: dashboard *Warszawa w kryzysie uchodźczym*.

⁶ Ustawa z dnia 12 marca 2022 r. o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa, w nawiązaniu do decyzji wykonawczej Rady (UE) 2022/382 z dnia 4 marca 2022 r. stwierdzającej istnienie masowego napływu wysiedleńców z Ukrainy w rozumieniu art. 5 dyrektywy 2001/55/WE i skutkującej wprowadzeniem tymczasowej ochrony.

⁷ Oznacza to obywatele państw poza UE i Europejskim Obszarem Gospodarczym (EOG).

dyskryminacji... , 2023⁸). Rosnące zróżnicowanie kulturowe i językowe populacji miasta wymaga zatem działań strukturalnych podejmowanych przez władze i instytucje lokalne w tym zakresie. W niniejszym rozdziale przyglądamy się tym działaniom, a w szczególności temu, jak miasto uwzględnia obecność migrantów na poziomie swoich dokumentów strategicznych i wykonawczych (sprzed 2022 r.), jakie są największe trudności w korzystaniu z lokalnych usług publicznych przez cudzoziemców oraz jakie działania są podejmowane przez władze Warszawy w odpowiedzi na istniejące wyzwania, w szczególności po lutym 2022 r. Skupiamy się przy tym na dwóch obszarach usług publicznych: administracji oraz edukacji jako kluczowych dla funkcjonowania migrantów w pierwszym okresie po przyjeździe. Tekst ma charakter empiryczny, odwołuje się bezpośrednio do badań, analiz oraz działań o charakterze aplikacyjnym. Ze względu na jego charakter, a zarazem ograniczoną objętość, pomijamy tu szczegółowe odwołania teoretyczne z zakresu polityk miejskich oraz integracji i zarządzania migracjami w miastach, opisane w literaturze przedmiotu (zob. m.in. Garces-Mascarenas, Penninx, 2016; Caponio, Scholten, Zapata-Barrero, 2019). Bazujemy przede wszystkim na analizach eksperckich oraz badaniach. Jednocześnie tam, gdzie to istotne, staramy się zarysować szerszy kontekst, zarówno polski, jak i europejski.

W rozdziale wykorzystujemy informacje i dane empiryczne zebrane w ramach projektu „Równy dostęp cudzoziemców do usług publicznych: Warszawa”⁹ oraz fragmenty końcowego raportu z tego projektu. Projekt był realizowany w latach 2021–2023 przez Ośrodek Badań nad Migracjami Fundację (OBMF) w partnerstwie z Urzędem m.st. Warszawy z dotacji Programu Aktywni Obywatele – Fundusz Krajowy. Jego celem była diagnoza i monitoring oraz podjęcie działań edukacyjnych i rzeczniczych, nakierowanych na przeciwdziałanie dyskryminacji oraz zapewnienie równego dostępu cudzoziemców do usług publicznych w m.st. Warszawie. Diagnoza w projekcie składała się z trzech elementów: analizy danych zastanych – na której przede wszystkim koncentrujemy uwagę w tym rozdziale, badania ilościowego prowadzonego wśród cudzoziemców (kwestionariusz w pięciu wersjach językowych: polskiej, angielskiej, ukraińskiej, rosyjskiej i wietnamskiej) oraz 30 częściowo ustrukturyzowanych wywiadów pogłębionych prowadzonych z przedstawicielami urzędu i instytucji samorządowych, organizacji pozarządowych działających na rzecz migrantów oraz przedstawicieli środowisk migranckich. Wykorzystujemy również wnioski z cyklu spotkań i warsztatów o charakterze międzysektorowym z udziałem przedstawicieli różnych komórek Urzędu m.st. Warszawy, organizacji społecznych i środowisk migranckich. Celem warsztatów było wspólne szukanie sposobów przeciwdziałania barierom równego dostępu oraz odpowiedzi na szczególne potrzeby cudzoziemców w zakresie korzystania z lokalnych usług publicznych.

⁸ W tym opracowaniu zostały szczegółowo wyjaśnione podstawy prawne równego traktowania i równego dostępu do usług publicznych w kontekście działań samorządu.

⁹ Szczegółowe informacje o projekcie oraz finansowaniu są dostępne na stronie <https://obmf.pl/projekty/warszawa.html>

W kolejnych częściach tego tekstu przyglądamy się, jak kwestie związane z potrzebami cudzoziemców ujmowane są w dokumentach strategicznych i programowych m.st. Warszawy, a następnie przedstawiamy działania instytucjonalne uwzględniające cudzoziemców podejmowane przed i po lutym 2022 r., w szczególności w obszarze administracji i dostępu do informacji oraz edukacji dzieci z doświadczeniem migracji. Przedstawiony stan wiedzy dotyczy okresu do połowy 2023 r.

CUDZOZIEMCY W DOKUMENTACH STRATEGICZNYCH I PROGRAMOWYCH W M.ST. WARSZAWIE

W momencie powstawania tego tekstu Polska nie przyjęła krajowej polityki migracyjnej ani polityki integracji cudzoziemców. W rezultacie większość działań nakierowanych na włączenie migrantów jest faktycznie podejmowana na poziomie lokalnym w sposób nieskoordynowany centralnie i bez odniesienia do szerszego kontekstu regionalnego czy narodowego, najczęściej na podstawie zasobów lokalnych i środków pozyskanych w ramach funduszy europejskich (zob. Wach, Pachocka, 2022; Winiarska, Wojno, 2018; Matusz-Protasiewicz, 2013). Miasto Warszawa nie zdecydowało się na przyjęcie jednego dokumentu programowego kierowanego stricte do nowych mieszkańców miasta – cudzoziemców. Zamiast tego zakłada podejście, w którym kwestie dotyczące migrantów są ogólnie wpisane w strategię rozwoju miasta oraz do poszczególnych programów wykonawczych i polityk lokalnych. Część dokumentów zawiera zapisy nakierowane konkretnie na osoby z doświadczeniem migracji lub uwzględniające potrzeby tej grupy w zapewnieniu dostępności usług publicznych. Większość dokumentów ma jednak charakter ogólny, czyli odnoszą się one do mieszkańców Warszawy szeroko, bez wyodrębniania poszczególnych grup odbiorców czy wprowadzania rozwiązań dedykowanych konkretnie cudzoziemcom bądź uwzględniających ich specyficzne potrzeby. Tego typu podejście jest często określane jako *mainstreamowe* (z ang. *mainstream* oznacza włączanie do głównego nurtu) (zob. m.in. Scholten, Collett, Petrovic, 2016). Wymaga ono jednak dobrej koordynacji, co w przypadku Warszawy stanowi wyzwanie, bowiem struktura organizacyjna lokalnej administracji jest bardzo złożona. Urząd m.st. Warszawy składa się z 40 biur oraz Urzędu Stanu Cywilnego m.st. Warszawy¹⁰. Miasto podzielone jest na 18 dzielnic, a jednostką administracyjną miasta na terenie dzielnicy jest Urząd Dzielnicy (zob. Ustawa o ustroju m.st. Warszawy). Za implementację strategii, polityk i programów oraz organizację poszczególnych usług publicznych odpowiadają różne jednostki miasta w zależności od szczegółowych kompetencji.

Podstawowym dokumentem, określającym ramy polityki rozwoju miasta, wskazującym wizję, cele strategiczne oraz cele operacyjne, jest strategia #Warszawa2030

¹⁰ Struktura organizacyjna: <https://um.warszawa.pl/-/struktura-organizacyjna> (stan na luty 2024 r.).

(przyjęta w 2018 r.). Strategia jest dokumentem, który odnosi się do wszystkich mieszkańców miasta i podkreśla rolę, jaką pełni każda osoba na rzecz rozwoju stolicy „niezależnie od tego, jak długo mieszka w Warszawie, niezależnie od zamożności, stanu zdrowia, wieku, płci, poglądów, orientacji seksualnej, wyznania, pochodzenia i obywatelstwa” (#Warszawa2030, s. 9). Drugim dokumentem o charakterze strategicznym, którego opracowanie wynika z ustawy o pomocy społecznej, jest *Strategia rozwiązywania problemów społecznych 2030*, która jako jeden z kierunków działań wymienia zapewnienie wsparcia „cudzoziemcom potrzebującym pomocy w adaptacji i integracji do życia w Warszawie” (s. 20).

Cudzoziemcy jako grupa docelowa są wskazani w kilku politykach miejskich i programach wykonawczych. Przede wszystkim trzeba wymienić *Program wspólnota*, poprzez który jest realizowany pierwszy cel operacyjny Strategii #Warszawa2030 – *Dbamy o siebie nawzajem*. Założeniem programu jest wsparcie szeroko pojętej integracji społecznej przez nawiązanie relacji lokalnych opartych na otwartości i szacunku, wzajemne poznawanie się oraz aktywny udział w życiu społecznym, wzmacnianie poczucia bycia u siebie, rozwijanie współpracy lokalnej, a także przeciwdziałanie dyskryminacji i wykluczeniu. W programie przedstawiono pozytywne aspekty zwiększającej się różnorodności społecznej miasta, zawiera on konkretne propozycje działań, w tym m.in. działania na rzecz wzmacniania otwartości (np. wydarzenia integracyjne i edukacyjne) czy działania na rzecz integracji społecznej (np. poradnictwo antidyskryminacyjne i poradnictwo dla cudzoziemców). Cudzoziemcy jako szczególna grupa wskazani są również w *Polityce różnorodności społecznej m.st. Warszawy*, przy czym dokument ten sam w sobie nie precyzuje konkretnych działań, choć daje pewne rekomendacje do programów wykonawczych (m.in. w zakresie zapewniania dostępności informacji). *Program mieszkaniowy* wymienia z kolei cudzoziemców jako jedną z grup docelowych, która ma utrudniony dostęp do mieszkania (pkt 4.2. pomoc mieszkaniowa dla grup szczególnych 4.2.4. Cudzoziemcy).

Kwestie migracji są obecne również w dokumentach z zakresu kultury. W *Polityce kulturalnej m.st. Warszawy* wśród wyzwań wskazano m.in. dostępność oferty kulturalnej dla migrantów, a także integrację oraz edukację antidyskryminacyjną i wielokulturową (s. 18). Cudzoziemcy są zaliczani wprost do odbiorców kultury w Warszawie, a realizacja zasady otwartości kultury przejawia się w eliminowaniu barier, w tym językowych (s. 31). W programie *Twórczy potencjał mieszkańek i mieszkańców Warszawy* zaplanowano z kolei działania na rzecz przezwyciężania barier uczestnictwa (działanie 1.2) oraz rozwijanie kompetencji umożliwiających korzystanie z edukacji i kultury (działanie 1.3). Cele te powinny być osiągnięte m.in. poprzez zajęcia czy wydarzenia dostosowane do potrzeb osób, które nie znają języka polskiego oraz zapewnienie nauki języka polskiego jako obcego (s. 29). Cudzoziemcy są w tym programie wskazani jako „grupa o szczególnych potrzebach” (s. 47). Podobnie jest w programie *Kultura blisko domu* (s. 30), który podkreśla konieczność kierowania działań m.in. do osób z grup w trudnej sytuacji życiowej, do których zalicza również „cudzoziemców doświadczających trudności w integracji” (s. 4).

Z kolei program *Przyciągamy talenty i liderów* zakłada zapewnienie kompleksowego wsparcia dla szczególnej grupy osób – określonych jako „utalentowane” – w procesie ich adaptacji w Warszawie. Program ten jako jedno z wyzwań wymienia „zapewnienie nowym mieszkańcom i mieszkankom kompleksowego wsparcia adaptacyjnego, uwzględniającego w szczególności potrzeby obcokrajowców” (s. 12). W ramach diagnozy do tego programu zawarto sekcję „Warszawa dla cudzoziemców”, gdzie zidentyfikowano zarówno czynniki pozytywne, jak i wyzwania związane z adaptacją cudzoziemców w Warszawie, w tym w szczególności brak skoordynowanego systemu wsparcia, skomplikowane procedury i utrudniony dostęp do informacji (s. 16–17).

DZIAŁANIA INSTYTUCJONALNE W M.ST. WARSZAWIE UWZGLĘDNIAJĄCE CUDZOZIEMCÓW PRZED I PO LUTYM 2022 R.

W Warszawie w ostatnich latach wprowadzono w praktyce szereg działań instytucjonalnych uwzględniających obecność osób z doświadczeniem migracji. Od 2012 r. działa Branżowa Komisja Dialogu Społecznego ds. Cudzoziemców¹¹, złożona z przedstawicieli urzędu i organizacji pozarządowych (obecnie ponad 30 organizacji), jako ciało opiniotwórcze dla miasta oraz platforma do dyskusji i wymiany informacji. W 2020 r. powołano Zespół Koordynacji Działania na rzecz Cudzoziemców w ramach Biura Współpracy Międzynarodowej Urzędu m.st. Warszawy, którego zadaniem jest m.in. gromadzenie informacji, przygotowywanie analiz i materiałów (w tym regularny newsletter), opiniowanie dokumentów oraz inicjowanie i wspieranie działań na rzecz cudzoziemców w Warszawie, w tym współpraca z innymi jednostkami miasta, z instytucjami zewnętrznymi oraz sektorem NGO¹². Prowadzone są badania społeczne na temat migracji na zlecenie lub we współpracy z Urzędem m.st. Warszawy, podejmowana jest współpraca strategiczna pomiędzy administracją samorządową a sektorem nauki oraz organizacjami społecznymi, realizowane są też wspólne projekty. W 2021 r. w Urzędzie m.st. Warszawy powołano korpus analityków – interdyscyplinarny zespół urzędników specjalizujących się w analizie danych (w tym również na temat migracji) we współpracy m.in. z Uniwersytetem Warszawskim oraz Głównym Urzędem Statystycznym¹³. W ramach rozwijania działań równościowych¹⁴ finansowane jest poradnictwo prawne i psychologiczne (również dla migrantów) świadczone przez wyspecjalizowane NGO, prowadzone są pilotażowe działania mające na celu wsparcie instytucji miejskich we wdrażaniu zasad równego traktowania i poszanowania różnorodności, a od 2014 r. finansowane jest działanie

¹¹ <https://um.warszawa.pl/waw/ngo/-/branzowa-komisja-dialogu-spoecznego-ds-cudzoziemcow>

¹² <https://bip.warszawa.pl/web/biuro-wspolpracy-miedzynarodowej/-/zespol-koordynacji-dzialan-na-rzecz-cudzoziemcow>; <https://europa-swiat.um.warszawa.pl/-/zespol-koordynacji-dzialan>

¹³ <https://um.warszawa.pl/-/warszawa-ma-korpus-analitykow>

¹⁴ <https://wsparcie.um.warszawa.pl/dzialania-rownosciowe>

Centrum Wielokulturowego w Warszawie (CWW). W 2022 r. Warszawa podpisała Kartę Różnorodności¹⁵, a na forum europejskim Kartę Miast Integrujących (*Integrating Cities Charter*)¹⁶. Poniżej przyjrzymy się bliżej działaniom podejmowanym stricte w obszarach administracji oraz edukacji, w szczególności po lutym 2022 r.

DZIAŁANIA W OBSZARZE ADMINISTRACJI ORAZ INFORMACYJNE NA TEMAT LOKALNYCH USŁUG PUBLICZNYCH

W pierwszym okresie po wybuchu pełnoskalowej wojny w Ukrainie w lutym 2022 r. wiele działań było podejmowanych *ad hoc* i w trybie zarządzania kryzysowego, zarówno jeśli chodzi o instytucje publiczne, jak i organizacje pozarządowe. Z czasem zaczęto rozwijać działania systemowe. W dość krótkim czasie przygotowano rozbudowaną ukraińską wersję językową głównej strony www Urzędu m.st. Warszawy oraz nieco rozwinięto i ujednolicono strukturalnie inne wersje językowe – angielską i rosyjską. Ważnym działaniem informacyjnym jest też portal internetowy oraz całodobowa infolinia 19115. Treści na tym portalu są dostępne w trzech wersjach językowych: po polsku, ukraińsku¹⁷ i angielsku¹⁸, przy czym podstrona w języku ukraińskim zawiera najszerszy zakres informacji na temat wsparcia dla cudzoziemców. Poszczególne sekcje podstrony zawierają informacje na temat spraw urzędowych, legalizacji pobytu, pracy, zdrowia, edukacji, transportu oraz kultury i sportu. Przygotowano również szereg dodatkowych materiałów informacyjnych w języku ukraińskim. Uruchomienie wielojęzycznych stron informacyjnych urzędu jest przykładem dobrej praktyki i sprzyja poprawie komunikacji instytucji lokalnej administracji publicznej oraz ułatwia możliwość korzystania przez cudzoziemców z usług miejskich (zob. Cichocka i in., 2022). Może to wpływać pozytywnie na kreowanie wizerunku miasta jako biorącego pod uwagę potrzeby różnych grup mieszkańców.

W odpowiedzi na potrzeby językowe cudzoziemców-warszawiaków w ostatnich latach lokalna administracja wprowadzała również rozwiązania doraźne – np. tłumaczenia informacji z zakresu dostępu do rynku pracy na język dari i paszto (w okresie relokacji do Polski uchodźców z Afganistanu), a po lutym 2022 r. przygotowano informatory po ukraińsku, zapewniono wsparcie językowe, a z czasem również tłumaczenia istotnych formularzy urzędowych. W związku z przyjazdem do stolicy bardzo wielu osób uciekających z Ukrainy przed agresją Rosji stopniowo udostępniano coraz więcej informacji na temat pomocy medycznej dla obywateli Ukrainy, w tym na temat szczepień, możliwości realizacji recept, pomocy psychologicznej, nocnej

¹⁵ <https://um.warszawa.pl/-/stolica-podpisuje-sie-pod-karta-roznorodnosci>

¹⁶ <https://europa-swiat.um.warszawa.pl/-/karta-miast-integrujacych-1>

¹⁷ <https://warszawa19115.pl/dla-obywateli-ukrainy>

¹⁸ <https://warszawa19115.pl/home>

i świątecznej opieki medycznej. Trzeba jednak zauważyć, że są to w dużej mierze działania akcyjne, w odpowiedzi na sytuacje kryzysowe, nie zaś systemowe rozwiązania w odpowiedzi na zdiagnozowane potrzeby różnych grup nowych mieszkańców miasta. Jednocześnie przedstawiciele urzędu wskazują, że sprawdzane są możliwości wdrażania w sposób bardziej systemowy tych rozwiązań doraźnych, które okazały się funkcjonalne.

Z perspektywy cudzoziemców oraz organizacji ich wspierających ważne wydaje się, aby urząd udostępniał instrukcje wypełniania wniosków urzędowych w różnych wersjach językowych. Jako przykład dobrej praktyki wskazywano, że po eskalacji wojny w Ukrainie przygotowana została informacja w języku ukraińskim dotycząca zasad rejestracji aktu urodzenia dziecka i przekazana do warszawskich szpitali. Ponadto przygotowane zostały w języku ukraińskim informacje dotyczące zawarcia małżeństwa i udostępnione na portalu Warszawa 19115. W 2023 r. zamieszczono tam również karty informacyjne i wzory wniosków w wersjach ukraińskiej i angielskiej dotyczące wydania odpisu aktu urodzenia, małżeństwa czy zgonu. W związku ze stosunkowo dużym jak na warunki polskie zróżnicowaniem narodowym cudzoziemców zamieszkujących Warszawę działania takie warto wdrażać systemowo, również w innych wersjach językowych.

Oprócz bariery językowej dodatkowo złożoność i niejednorodność struktury administracji publicznej na poziomie dzielnic i miasta utrudnia migrantom możliwość samodzielnej komunikacji oraz samodzielny dostęp do usług i programów miejskich. Dobrą praktyką w miastach wielokulturowych jest, oprócz tłumaczenia materiałów informacyjnych na języki najczęściej używane przez mieszkańców, zapewnienie również wsparcia językowego w urzędzie, a także obecność asystentów językowych i kulturowych.

WSPARCIE EDUKACJI DZIECI I MŁODZIEŻY Z DOŚWIADCZENIEM MIGRACJI

Wielokulturowość warszawskich szkół jest od lat przedmiotem uwagi zarówno instytucji miejskich, jak i organizacji pozarządowych. Przed lutym 2022 r. w warszawskich szkołach publicznych uczyło się kilka tysięcy dzieci z doświadczeniem migracji. Warszawa regularnie dofinansowuje (w ramach otwartych konkursów ofert oraz tzw. małych grantów dla organizacji pozarządowych) realizację zadań związanych m.in. z rozwijaniem otwartości, dialogu, integracji i włączenia społecznego. Dokumentem kierunkowym przedstawiającym cele i założenia polityki miasta w zakresie edukacji był do 2020 r. *Program rozwoju edukacji w Warszawie*. Założeniem programu było zapewnienie edukacji dla różnorodnych grup wiekowych. Dokument także odnosił się do wsparcia oraz wyrównania szans edukacyjnych uczniów o specjalnych potrzebach edukacyjnych, w tym dzieci z doświadczeniem migracji. Ta grupa została wymieniona jako jedna z docelowych w rozdziale dotyczącym strategicznych obsza-

rów, kierunków działań i modułów programu¹⁹. Obecnie trwają prace nad przygotowaniem nowego dokumentu strategicznego – polityki edukacyjnej, która nakreśli kierunki rozwoju warszawskiej edukacji do roku 2030.

Ważną jednostką miejską, zapewniającą wsparcie dla systemu oświaty w Warszawie, w tym edukacji dzieci z doświadczeniem migracji, jest Warszawskie Centrum Innowacji Edukacyjno-Społecznych i Szkoleń (WCIES). W ramach WCIES działa Punkt kontaktowy oraz Zespół ds. nauczania dzieci cudzoziemskich²⁰. Centrum oferuje szkolenia dla kadry szkół (dyrektorów, nauczycieli języka polskiego jako obcego, pedagogów, psychologów i nauczycieli poszczególnych przedmiotów). W ramach wsparcia kadry nauczycielskiej zostały opracowane także materiały pedagogiczne i poradniki z zakresu pracy z dziećmi z doświadczeniem migracji (zob. m.in. *Inny w polskiej szkole...*, 2010; *Ku wielokulturowej szkole...*, 2010; *Praca z uczniem cudzoziemskim...*, 2011), jest też możliwość skorzystania z konsultacji i szkoleń prowadzonych przez doradcę metodycznego w zakresie nauki języka polskiego jako obcego. Zasobem skierowanym bezpośrednio do dzieci z doświadczeniem migracji oraz ich rodzin są pakiety powitalne dla dzieci i rodziców dostępne w siedmiu wersjach językowych (polski, angielski, białoruski, rosyjski, ukraiński, wietnamski, arabski, okresowo dostępne były też ulotki w języku dari)²¹.

Na poziomie samorządu stopniowo powstaje szereg systemowych rozwiązań w procesie edukacji, mających na celu wsparcie dzieci z doświadczeniem migracji, skierowanych zarówno do uczniów, jak i dyrekcji oraz nauczycieli szkół. Jednym z takich działań są oddziały dla dzieci cudzoziemskich, przygotowujące je (przede wszystkim językowo) do dołączenia do polskich klas. Przed lutym 2022 r. oddziały przygotowawcze były w Warszawie w kilku szkołach publicznych. Po eskalacji wojny w Ukrainie do warszawskich szkół na różnych poziomach edukacji dołączyło ok. 16,5 tys. dzieci uchodźczych²². We wrześniu 2022 r. w Warszawie funkcjonowało ponad 120 oddziałów przygotowawczych w ponad 70 szkołach i uczęszczało do nich w sumie przeszło 2,2 tys. uczniów²³. Zdania co do efektywności tego rozwiązania są jednak podzielone, raport Centrum Edukacji Obywatelskiej (CEO) z 2023 r. dotyczący sytuacji w szkołach w całej Polsce wskazuje, że oddziały przygotowawcze mogą

¹⁹ Jako kierunki działań i sposoby realizacji założeń dokumentu w obszarze edukacji przedszkolnej i szkolnej zostały wymienione: „Zapewnienie uczniom cudzoziemskim, uchodźcom, repatriantom, uczniom powracającym z zagranicy oraz z mniejszości narodowych odpowiednich warunków kształcenia”. Ponadto, w zakresie edukacji pozaszkolnej, jednym z kierunków działań było „wykorzystanie oferty edukacji pozaszkolnej dla integrowania osób zagrożonych wykluczeniem społecznym, w tym niepełnosprawnych, cudzoziemców oraz z rodzin dysfunkcyjnych” (s. 100).

²⁰ <https://um.warszawa.pl/waw/wcies/-/zespol-ds-nauczania-dzieci-cudzoziemskich>

²¹ Dostępne na stronie <https://um.warszawa.pl/waw/wcies/-/zespol-ds-nauczania-dzieci-cudzoziemskich>

²² Źródło: dashboard *Warszawa w kryzysie uchodźczym* <https://um.warszawa.pl/waw/warszawa-w-liczbach/-/dane-na-temat-kryzysu-uchodzczego>

²³ Patrz: Mapa oddziałów <https://edukacja.um.warszawa.pl/-/vy-uczniem-z-ukrayiny-perehlyante-osvitnyu-propozytsiyu-varshavy-ta-dostupni-mistsya>

de facto sprzyjać podziałom w społeczności szkolnej i separacji uczniów ukraińskich (Tędziągolska, Walczak, Wielecki, 2023).

Warto systemowo rozwijać inne potrzebne rozwiązanie – zapewnienie asystentów kulturowych do wsparcia dzieci i rodzin z doświadczeniem migracji w nauce i adaptacji do polskiego systemu szkolnego²⁴. Badania i ekspertyzy potwierdzają skuteczność tego rodzaju działania²⁵, a jednocześnie wskazują, że integracja uczniów polskich i ukraińskich pozostaje jednym z najważniejszych wyzwań dla systemu edukacji w całej Polsce mimo wdrożenia licznych rozwiązań mających wspierać ten proces (Tędziągolska, Walczak, Wielecki, 2023; 2024). Jeszcze przed eskalacją wojny w Ukrainie Biuro Edukacji ogłosiło nabór ofert na realizację zadania publicznego „Asystenci kulturowi w warszawskich szkołach i przedszkolach”²⁶. Dodatkowo, po lutym 2022 r., dzięki wsparciu finansowemu Funduszu Narodów Zjednoczonych na rzecz Dzieci (UNICEF) zlecono realizację zadań skierowanych stricte do rodzin ukraińskich (przedszkolaków i uczniów), które przyjechały w związku z konfliktem zbrojnym²⁷. W okresie od września 2022 r. do czerwca 2023 r. realizowane były działania wspierające skierowane już do wszystkich dzieci cudzoziemskich w ramach programu „Asystenci kulturowi w szkołach i przedszkolach 2022–2023”²⁸.

W 2022 r. w ramach WCIES powołany został Konsultant ds. edukacji uczniów z doświadczeniem migracji w celu wsparcia nauczycieli oraz rodziców dzieci z Ukrainy²⁹. Jednocześnie dzięki porozumieniu m.st. Warszawy z Polskim Centrum Pomocy Międzynarodowej (PCPM) oraz UNICEF kilkuset ukraińskich nauczycieli zostało zatrudnionych w stołecznych szkołach i przedszkolach w roku szkolnym 2022/2023. Osoby te pracowały jako asystenci polskich nauczycieli i pomagały ukraińskim dzieciom w integracji w polskich placówkach oświatowych. Należy podkreślić, że działania te miały charakter projektowy i warto rozważyć dalszy rozwój tego typu wsparcia (konsultanci, asystenci) na podstawie ustrukturyzowanych i systemowych rozwiązań, również w odniesieniu do dzieci i rodziców innych narodowości, w szczególności osób migrujących do Warszawy z Białorusi czy Wietnamu. Ponadto kolejny raport CEO z 2024 r. wskazuje, że w perspektywie ogólnopolskiej wśród istotnych wyzwań dla szkół pozostają podziały między uczniami, potrzeba działań wspierających integrację i wielokulturowość oraz potrzeba wsparcia psychologicznego i pracy z traumą (Tędziągolska, Walczak, Wielecki, 2024).

²⁴ Postulat ten znajduje się m.in. wśród rekomendacji CEO. Krokiem w tym kierunku jest nowelizacja ustawy Prawo oświatowe, która przewiduje możliwość zatrudniania asystentów kulturowych w szkołach od 1 września 2024 r.

²⁵ Zestaw materiałów na temat doświadczeń praktycznych asystentury międzykulturowej można znaleźć m.in. tu: <https://asywskole.pl/przeczytaj/>; zob. też m.in. rekomendacje zawarte w: Tędziągolska i in., 2024.

²⁶ <https://um.warszawa.pl/waw/ngo/-/zarzadzenie-14-2022>

²⁷ <https://um.warszawa.pl/waw/ngo/-/zarzadzenie-1501-2022>

²⁸ <https://um.warszawa.pl/waw/ngo/-/zarzadzenie-1504-2022>

²⁹ <https://um.warszawa.pl/waw/wcies/-/wsparcie-dla-szkol>

Pomoc psychologiczno-pedagogiczna stanowi bardzo znaczący element wsparcia dla dzieci i ich rodzin. Ważnym działaniem w związku z sytuacją kryzysową będącą wynikiem eskalacji wojny w Ukrainie było zapewnienie w ramach poradni psychologiczno-pedagogicznych bezpłatnego wsparcia dla dzieci z Ukrainy oraz ich rodziców w języku ukraińskim. Od połowy czerwca 2022 r. m.st. Warszawa we współpracy z UNICEF uruchomiło placówkę nakierowaną na wsparcie tej grupy – Centrum Edukacji i Rozwoju (CEiR), które zapewnia m.in. działania informacyjne, naukę języka polskiego, klubiki dla małych dzieci, miejsca nauki zdalnej dla dzieci uczących się w systemie ukraińskim czy porady psychologiczne. Wydaje się, że ten istotny obszar pomocy również mógłby być rozwijany systemowo dla dzieci innych narodowości niezależnie od działań specjalistycznych i wspierających prowadzonych przez organizacje pozarządowe.

WNIOSKI KOŃCOWE

Analiza działań podejmowanych przez m.st. Warszawa wskazuje, że istnieje szereg przedsięwzięć ukierunkowanych na zapewnienie równego dostępu mieszkańców – cudzoziemców do usług publicznych. W większości są to działania opracowywane i realizowane przez poszczególne biura, jednak bez kompleksowej ich koordynacji – zakładanej i niezbędnej w modelowym podejściu mainstreamowym. W Warszawie nie ma celowanej polityki, która określałaby strategiczne kierunki działań miasta w odpowiedzi na rosnącą skalę migracji i coraz większe zróżnicowanie językowe czy kulturowe jej mieszkańców. Nie wprowadzono również spójnych i systematycznych mechanizmów monitorowania specyficznych potrzeb osób z doświadczeniem migracji i uchodźstwa czy dedykowanych dla tej grupy odbiorców programów operacyjnych. Podejście to, choć zasadniczo może być właściwe, to w przypadku niewystarczającej koordynacji może powodować szereg dodatkowych wyzwań. Pamiętać należy, że cudzoziemcy – jako mieszkańcy miasta – mogą bowiem doświadczać związanych z tym szczególnych trudności, m.in. w dostępie do lokalnych usług publicznych, w tym administracji czy edukacji.

Zarówno badania w naszym projekcie, jak i opracowania dotyczące innych miast wskazują na konkretne wyzwania w tym zakresie (zob. *Równe traktowanie...*, 2023; Cichocka i in., 2022; Łukasiewicz i in., 2023; Homel i in., 2023; Kubicki, Czerska-Shaw, 2020; Czerska-Shaw, Kubicki 2023). Kluczowym problemem utrudniającym dostęp cudzoziemców do usług lokalnej administracji jest przede wszystkim bariera językowa. Brak lub niepełne informacje w językach obcych, brak informacji na temat procedur i ścieżek działania czy ograniczone możliwości komunikacji inaczej niż po polsku generują trudności w załatwianiu podstawowych kwestii koniecznych do korzystania z praw i obowiązków mieszkańca miasta. Złożoność struktury administracji lokalnej (urzędy, biura, dzielnice), rozproszenie informacji oraz jej ograniczony zakres w językach obcych wyraźnie utrudniają dostęp do miejskich usług publicznych

jeszcze przed bezpośrednim kontaktem z urzędami. Warto przy tym zauważyć, że działania w odpowiedzi na te wyzwania mogą być podejmowane już w ramach istniejących programów kierunkowych i wykonawczych miasta, gdzie uwzględniono m.in. prowadzenie komunikacji w językach innych niż polski czy tłumaczenie instrukcji wypełniania dokumentów, a także w ramach zobowiązań wynikających m.in. z Karty Miast Integrujących. Trzeba podkreślić, że po lutym 2022 r. Warszawa wprowadziła szereg rozwiązań na rzecz kompleksowego wsparcia językowego osób z Ukrainy. Obywatele Ukrainy już wcześniej stanowili istotny odsetek mieszkańców Warszawy, lecz działania w takim zakresie nie były wówczas podejmowane. Dopiero napływ osób uciekających przed wojną doprowadził do zwiększenia dostępności informacji, m.in. poprzez infolinie oraz rozbudowę miejskich stron internetowych w języku ukraińskim. Niemniej ograniczony pozostaje nadal dostęp do informacji w innych językach oraz zakres działań skierowanych do innych grup cudzoziemców mieszkających w Warszawie z uwzględnieniem ich szczególnych potrzeb. Największym problemem pozostaje dostępność językowa dla osób nieznających języków – polskiego, ukraińskiego lub rosyjskiego. Warto zatem rozwijać działania w obszarze takiej dostępności w sposób systemowy i trwały.

Drugą istotną barierą dla migrantów, bezpośrednio powiązaną ze wspomnianą powyżej, jest dostęp do zrozumiałych informacji o tym, jak funkcjonują poszczególne instytucje, jak przebiegają procedury urzędowe i jakie dokumenty są w nich wymagane. Sposobem radzenia sobie z trudnościami po stronie cudzoziemców jest najczęściej korzystanie ze wsparcia organizacji pozarządowych, a także własnych sieci społecznych, dzielenie się informacjami w ramach grup migranckich, korzystanie z translatorów, a także angażowanie własnych tłumaczy i pomocników. Warto odnotować, że w ostatnich latach powstały różnego rodzaju informatory i przewodniki, zarówno przygotowywane przez organizacje pozarządowe, jak i jednostki urzędu. Wyzwaniem wydaje się jednak ich rozpowszechnianie i wymiana informacji, również we współpracy z liderami społeczności migranckich, na temat istniejących zasobów.

Co istotne, większa trudność w dostępie do usług publicznych w Warszawie jest widoczna w przypadku cudzoziemców z innych państw niż z krajów Europy Wschodniej (w szczególności Ukrainy). Może to wynikać z mniejszego dystansu językowego i kulturowego w przypadku tej drugiej grupy, w tym również bardziej rozwiniętych sieci wsparcia w ramach społeczności migranckich. Dodatkowo istotnym czynnikiem jest prowadzenie intensywnych działań mających na celu zapewnienie dostępu do usług publicznych w Warszawie osobom z Ukrainy, a w szczególności nadanie priorytetu dla wsparcia osób uciekających przed wojną po lutym 2022 r. Choć jest to z pewnością niezbędny kierunek działania (oraz prawnie uzasadniony, biorąc pod uwagę rozwiązania ustawowe, do których realizacji zostały zobowiązane samorządy na mocy Ustawy o pomocy obywatelom Ukrainy...), to jednak może prowadzić w konsekwencji do pogłębienia nierówności względem innych grup cudzoziemców, w szczególności tych, dla których bariera językowa i kulturowa (przy jednocześnie mniej rozwiniętych sieciach społecznych) jest trudniejsza do pokonania. Dla

cudzoziemców spoza Ukrainy takie różnicowanie może być trudne do zrozumienia, a wręcz odbierane jako praktyka dyskryminacyjna. Doceniając działania integracyjne nakierowane na wsparcie osób z Ukrainy, uznajemy jednocześnie, że potrzebna jest ich instytucjonalizacja i rozszerzenie również na inne grupy migrantów. Trzeba przy tym pamiętać, że takie zmiany wymagają dodatkowego wzmocnienia kompetencji urzędników jako osób pierwszego kontaktu cudzoziemców z urzędem.

Warto również podkreślić, że możliwe działania na poziomie samorządu, nakierowane na wsparcie cudzoziemców, są w dużej mierze zależne od kontekstu i uwarunkowań prawnych na poziomie centralnym, gdzie wciąż brakuje jasnej polityki zarówno w zakresie migracji, jak i integracji. Wyjątkiem są działania wobec osób, które przyjechały do Polski po 24 lutego 2022 r., których sytuacja jest regulowana na mocy Ustawy o pomocy obywatelom Ukrainy z związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa oraz sytuacja osób uprawnionych do udziału w indywidualnych programach integracji (IPI) na mocy Ustawy o pomocy społecznej. Brak regulacji, wytycznych czy kierunków działań na poziomie centralnym nie wyklucza jednak działań miast w odpowiedzi na szczególne potrzeby swoich mieszkańców – cudzoziemców z doświadczeniem migracji, choć jednocześnie nakłada to na poziom lokalny konkretne obciążenia, m.in. finansowe.

BIBLIOGRAFIA

- Caponio, T., Scholten, P., Zapata-Barrero, R. (red.) (2019). *The Routledge Handbook of the Governance of Migration and Diversity in Cities*. Routledge.
- Cichocka, E., Homel, K., Krzyworzeka-Jelinowska, A., Łukasiewicz, K., Nowosielski, M., Pachocka, M., Podgórska, K., Popławska, Z., Wach, D., Winiarska, A. (2022). Przewodnik tworzenia polityk włączających osoby z doświadczeniem migracji w życie miast. *CMR Spotlight*, 12(46). <https://www.migracje.uw.edu.pl/wp-content/uploads/2022/12/Spotlight-DECEMBER-2022.pdf>
- Czy wiemy ile nas jest? O potrzebie reformy sposobu pomiaru liczebności i struktury populacji (2023). Fundacja im. Stefana Batorego, Unia Metropolii Polskich im. Pawła Adamowicza. https://metropolie.pl/fileadmin/news/2023/06/Czy-wiemy-ile-nas-jest_raport.pdf
- Czerska-Shaw, K., Kubicki, P. (2023). Detecting Urban Resilience. Foreign Residents' Perceptions and Experiences of Public Services in a Globalising City: A Case Study of Krakow. *CEEMR*, 12(1), 225–243.
- Homel, K., Krzyworzeka-Jelinowska, A., Łukasiewicz, K., Nowosielski, M., Pachocka, M., Podgórska, K., Popławska, J.Z., Wach, D., Winiarska, A. (2023). *Model lokalnej polityki włączania migrantów i migrantek w życie miast. Założenia i rekomendacje*. Laboratorium Polityk Migracyjnych Miast i Regionów OBM UW. https://www.migracje.uw.edu.pl/wp-content/uploads/2023/08/Model_polityki_wlaczania_migrantow.pdf
- Garces-Mascarenas, B., Penninx, R. (red.) (2016). *Integration Processes and Policies in Europe*. IMISCOE Research Series, Springer open.
- Inny w polskiej szkole. Poradnik dla nauczycieli pracujących z uczniami cudzoziemskimi (2010). Biuro Edukacji Urzędu m.st. Warszawy, Polskie Forum Migracyjne, Warszawskie Centrum Innowacji Edukacyjno-Społecznych i Szkoleń. https://um.warszawa.pl/documents/21449838/21614882/inny_w_polskiej_szkole.pdf/32445ba1-7916-f8a3-1615-bc4a04c02103?t=1634497737324
- Ku wielokulturowej szkole w Polsce. Pakiet edukacyjny z programem nauczania języka polskiego jako drugiego dla I, II i III etapu kształcenia (w szkołach m.st. Warszawy) (2010). Biuro Edukacji Urzędu m.st. Warszawy, Warszawskie Centrum Innowacji Edukacyjno-Społecznych i Szkoleń. https://um.warszawa.pl/documents/21449838/21614882/ku_wielokulturowej_szkole.pdf/df208b29-4369-2169-a65b-4eb6df325fdb?t=1634497737318
- Kubicki, P., Czerska-Shaw, K. (2020). *Stosunek migrantów do usług publicznych oraz tworzenie więzi sąsiedzkich w mieście „globalizującym się”. Studium przypadku miasta Krakowa*. Raport Obserwatorium Wielokulturowości i Migracji. https://owim.uek.krakow.pl/wp-content/uploads/user-files/reports/OWIM_raport_uslugi%20publiczne_Czerska-Shaw_Kubicki_2021.02.26.pdf
- Łukasiewicz, K., Nowosielski, M., Pachocka, M., Podgórska, M., Wach, D., Winiarska, A. (2023). *Foreigners – Varsovians. An overview of actors, actions, and challenges in*

the Warsaw integration landscape. CMR Spotlight, 1(47). <https://www.migracje.uw.edu.pl/wp-content/uploads/2023/01/Spotlight-JANUARY-2023.pdf>

Matusz-Protasiewicz, P. (2013). Rosnąca rola poziomu lokalnego w kreowaniu polityki integracji imigrantów w Unii Europejskiej. *Central and Eastern European Migration Review*, 2(2), 75–97.

Miejska Gościnność: wielki wzrost, wyzwania i szanse. Raport o uchodźcach z Ukrainy w największych polskich miastach (2022a). Centrum Analiz i Badań Unii Metropolii Polskich im. Pawła Adamowicza. https://metropolie.pl/fileadmin/news/2022/04/Ump_Ukraina_RAPORT_final_2.pdf

Miejska Gościnność. Szacunek liczby Ukraińców w miastach UMP marzec, kwiecień, maj 2022 r. (2022b). Centrum Analiz i Badań Unii Metropolii Polskich im. Pawła Adamowicza. https://metropolie.pl/fileadmin/news/2022/07/Miejska_goscinnosc_aktualizacja.pdf

Polityka kulturalna m.st. Warszawy pt. „Warszawa wielu kultur. Polityka kulturalna”. Załącznik do zarządzenia nr 1007/2020 Prezydenta m.st. Warszawy z dn. 5.08.2020 r. https://www.kulturalna.warszawa.pl/nowa_polityka.pdf

Polityka różnorodności społecznej m.st. Warszawy. Załącznik do uchwały nr LXIII/2071/2022 Rady m.st. Warszawy z 7.04.2022 r. <https://nowy.bip.um.warszawa.pl/web/rada-warszawy/-/uchwala-nr-lxiii-2071-2022-z-2022-04-07-5977962>

Praca z uczniem cudzoziemskim. Przewodnik dobrych praktyk dla dyrektorów, nauczycieli, pedagogów i psychologów (2011). Biuro Edukacji Urzędu m.st. Warszawy, Warszawskie Centrum Innowacji Edukacyjno-Społecznych i Szkoleń. https://um.warszawa.pl/documents/21449838/21614882/przewodnik_dobrych_praktyk.pdf/4a96ab2c-3e7b-0e56-c853-ff932d79944e?t=1634497737311

Program Kultura blisko domu do roku 2025. Zarządzenie nr 883/2022 Prezydenta m.st. Warszawy z dn. 12.05.2022 r. <https://nowy.bip.um.warszawa.pl/web/prezydent/-/zarzadzenie-nr-516/2024-z-2024-03-11>

Program Przyciągamy talenty i liderów na lata 2021–2025. Zarządzenie nr 1946/2021 Prezydenta m.st. Warszawy z dn. 9.12.2021. <https://nowy.bip.um.warszawa.pl/web/prezydent/-/zarzadzenie-nr-1946-2021-z-2021-12-09-2757490-1482715-9229521>

Program rozwoju edukacji w Warszawie w latach 2013–2020. Załącznik do uchwały nr LXIII/1751/2013 Rady m.st. Warszawy z dnia 29.08.2013 r. <https://edukacja.um.warszawa.pl/documents/66399/19839747/program-rozwoju-edukacji-w-warszawie-w-latach-2013-2020.pdf/11d80f17-4452-9a03-62ed-f3e18f6c0577?t=1634497922916>

Program Twórczy potencjał mieszkańek i mieszkańców Warszawy do roku 2025. Zarządzenie Prezydenta m.st. Warszawy nr 1014/2022 z dn. 9.06.2022. Tekst ujednolicony: <https://nowy.bip.um.warszawa.pl/web/prezydent/-/zarzadzenie-nr-758/2024-z-2024-04-23>

Program Wspólnota na lata 2021–2025. Zarządzenie Prezydenta m.st. Warszawy nr 1336/2021 z dn. 3.08.2021. <https://bip.warszawa.pl/web/prezydent/-/zarzadzenie-nr-1336-2021-z-2021-08-03-9332146-2825386-9820622>

- Raport z badania telemetrycznego liczby mieszkańców Warszawy (2024). Biuro Strategii i Analiz Urzędu m.st. Warszawy. https://um.warszawa.pl/documents/55043703/0/Raport+ORANGE+2024+Ludno%C5%9B%C4%87+WAW+v7_dostepna.pdf/60691334-5a1b-7bc3-3ee6-8414fb724312?t=1724334407886
- Równe traktowanie i przeciwdziałanie dyskryminacji cudzoziemców i cudzożemek w dostępie do lokalnych usług publicznych – informacje i dobre praktyki (2023). Ośrodek Badań nad Migracjami. https://obmf.pl/publikacje/booklet_eog.pdf
- Scholten, P., Collett, E., Petrovic, M. (2017). Mainstreaming migrant integration? A critical analysis of a new trend in integration governance. *International Review of Administrative Sciences*, 83(2), 283–302.
- Scholten, P., Penninx, R. (2016). The Multilevel Governance of Migration and Integration. W: B. Garces-Mascarenas, R. Penninx R. (red.), *Integration Processes and Policies in Europe* (s. 91–108). Springer open.
- Strategia #Warszawa2030. Uchwała nr LXVI/1800/2018 Rady m.st. Warszawy z 10.05.2018 r. <https://um.warszawa.pl/waw/strategia/strategia-rozwoju-miasta>
- Strategia rozwiązywania problemów społecznych 2030. Załącznik do Uchwały Nr LV/1735/2021 Rady m.st. Warszawy z 14.10.2021 r. https://bip.um.warszawa.pl/documents/53790/4419672/1735_uch.docx/113edb99-b54b-972d-edee-93a2c031a-ec1?t=1722127021285
- Tędziągolska, M., Walczak, B., Wielecki, K. (2023). *Raport Uczniowie uchodźczy w polskich szkołach*. Centrum Edukacji Obywatelskiej. https://ceo.org.pl/wp-content/uploads/2023/09/Raport_Uczniowie_uchodzczy_w_polskich_szkolach_CEO_wrzesien_2023.pdf
- Tędziągolska, M., Walczak, B., Wielecki, K. (2024). *Uczniowie i uczennice z Ukrainy w polskich szkołach – rok szkolny 2023/2024. Raport z badań jakościowych*. Centrum Edukacji Obywatelskiej we Współpracy z Funduszem Narodów Zjednoczonych na Rzecz Dzieci (UNICEF). https://ceo.org.pl/wp-content/uploads/2024/10/Ukrainscy-uczniowie-w-polskiej-szkole_raport-CEO_UNICEF_PL.pdf
- Wieloletni program gospodarowania mieszkaniowym zasobem m.st. Warszawy na lata 2021–2025, w tym program mieszkaniowy m.st. Warszawy. Załącznik do uchwały nr XLVII/1459/2021 Rady m.st. Warszawy z 15.04.2021 r. https://um.warszawa.pl/documents/56602/25799789/Program_mieszkaniowy.pdf/806b14d8-d4ba-245a-f8fe-69bfca5b4565?t=1655793173083
- Wach, D., Pachocka, M. (2022). Polish Cities and Their Experience in Integration Activities – The Case of Warsaw. *Studia Europejskie – Studies in European Affairs*, 2, 89–105.
- Winiarska, A., Wojno, M. (2018). Local Perspective on the Practices and Challenges of Migrant Integration: The Case of Warsaw. *Croatian and Comparative Public Administration*, 18(3), 341–372.
- Zapata-Barrero, R., Caponio, T., Scholten, P. (2017). Theorizing the ‘local turn’ in a multi-level governance framework of analysis: a case study in immigrant policies. *International Review of Administrative Sciences*, 83(2), 241–246.

AKTY PRAWNE

Ustawa z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej. T.j. Dz.U. 2024 poz. 1283.

Ustawa z dnia 12 marca 2022 r. o pomocy obywatelom Ukrainy z związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa. T.j. Dz.U. 2024 poz. 167.

Ustawa z dnia 15 marca 2002 r. o ustroju miasta stołecznego Warszawy. T.j. Dz.U. 2018 poz. 1817.

ŹRÓDŁA DANYCH

Warszawa w kryzysie uchodźczym – interaktywny i aktualizowany dashboard udostępniony przez Biuro Strategii i Analiz Urzędu m.st. Warszawy. <https://app.powerbi.com/view?r=eyJrIjoiZmZiOGVhZWQtMDM5ZS00YmQwLWVhZmZtMGMyMjAyZDc5ZjQ2IiwidCI6IjEwZTRkN2E3LTQ1MmYtNDk3YS04NjlmLWMzOTlkZjhkNDU0MCIsImMiOiJ9>

Warszawa w liczbach tablice interaktywne udostępnione przez Biuro Strategii i Analiz Urzędu m.st. Warszawy, jako załącznik do raportu o stanie miasta, zakładka Miasto i mieszkańcy. <https://app.powerbi.com/view?r=eyJrIjoiODMzOWZjNTgtMDVlNi00ZWVlTGwNTYtNDgzYTAzOTVmMjE5IiwidCI6IjEwZTRkN2E3LTQ1MmYtNDk3YS04NjlmLWMzOTlkZjhkNDU0MCIsImMiOiJ9&pageName=ReportSection5137c-da007d4ea5c7643>

*Czy to w ogóle był wolontariat?
Doświadczenia organizacji pomocy
dla osób uchodźczych z Ukrainy
w pierwszym półroczu pełnoskalowej
inwazji Rosji na Ukrainę*

Magdalena Dudkiewicz
Uniwersytet Warszawski

<https://orcid.org/0000-0002-8505-0036>

ZALECANE CYTOWANIE:

Dudkiewicz, M. (2024). Czy to w ogóle był wolontariat? Doświadczenia organizacji pomocy dla osób uchodźczych z Ukrainy w pierwszym półroczu pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę. W: B. Lewenstein, M. Bakalarz-Duverger, G. Całek (red.), Warszawa w badaniach społecznych (s. 97–114). Oficyna Wydawnicza „Impuls”.

STRESZCZENIE

W artykule zawarto wnioski z badań zrealizowanych w 2023 r. na zlecenie Centrum Komunikacji Społecznej Urzędu miasta stołecznego Warszawy, dotyczących organizacji wolontariatu i działań wolontariackich na terenie Warszawy, prowadzonych na rzecz osób uchodźczych z Ukrainy w ciągu pierwszych sześciu miesięcy od rozpoczęcia pełnoskalowej wojny – czyli od 24 lutego do końca wakacji 2022 r. Przedstawiono skalę wyzwania i reakcję na nie ze strony społeczności Warszawy, analizując elementy wspólnej pamięci organizatorów pomocy w tym czasie: początkowy chaos i problem z jego stopniowym opanowaniem, kluczową rolę wolontariatu oraz powszechność i swego rodzaju egalitaryzm zaangażowania. Podano w wątpliwość opisaną formę zaangażowania społecznego jako klasycznego wolontariatu – zaproponowano zastosowanie w tym przypadku pojęcia pospolitego ruszenia. W opracowaniu zostały także zawarte najważniejsze rekomendacje dotyczące zarządzania wolontariatem w nagłych sytuacjach kryzysowych o dużej skali.

SŁOWA KLUCZOWE:

pełnoskalowa inwazja na Ukrainę, społeczność Warszawy, wolontariat, zaangażowanie społeczne.

WPROWADZENIE

Artykuł powstał na podstawie raportu podsumowującego projekt badawczy zrealizowany w 2023 r. na zlecenie Centrum Komunikacji Społecznej Urzędu miasta stołecznego Warszawy¹. Przedmiotem badania była organizacja wolontariatu i działań wolontariackich na terenie Warszawy, prowadzonych na rzecz osób uchodźczych z Ukrainy w ciągu pierwszych sześciu miesięcy od rozpoczęcia pełnoskalowej wojny – czyli od 24 lutego do końca wakacji 2022 r. Należy podkreślić, że celem badania nie było jedynie udokumentowanie doświadczeń i opinii osób uczestniczących w tych działaniach, lecz także sformułowanie wniosków na przyszłość, możliwie uniwersalnych rekomendacji dla wypracowania modelowych procedur działania władz Warszawy w obszarze organizacji zarządzania wolontariatem w sytuacji wystąpienia naglej, kryzysowej sytuacji na dużą skalę. Dlatego badania skoncentrowane były na opisanu procesów, szukaniu prawidłowości, identyfikowaniu barier i problemów, a nie ustaleniu „jak było naprawdę”. Chodziło o opisanie procesów społecznych, a nie odtworzenie historii. Z pewnością należy w tym miejscu wskazać przynajmniej dwie publikacje opisujące panoramę działań polskiego społeczeństwa w tym czasie znacznie bardziej wielowymiarowo, zarówno w zakresie rodzaju udzielanej pomocy, jak i czasu oraz terytorium. To książki: *Masowa pomoc w masowej ucieczce* pod redakcją Małgorzaty Fuszary oraz zbiorowa publikacja Collegium Civitas *Społeczeństwo ławopalne*.

SKALA WYZWANIA

Dla zrozumienia specyfiki podjętych przez mieszkańców i mieszkanki Warszawy działań na rzecz osób uchodźczych z Ukrainy konieczne jest przypomnienie, z jakim wyzwaniem mierzyło się społeczeństwo Polski, a zwłaszcza stolicy. Wraz z wybuchem działań wojennych tysiące Ukraińców i Ukrainek skierowało się do zachodnich granic swego państwa, przede wszystkim do przejść granicznych z Polską, Słowacją, Węgrami, Mołdawią i Rumunią. Większość osób uchodźczych stanowiły kobiety i dzieci. Według danych UNHCR do 19 kwietnia 2022 r. Ukrainę opuściło 5034 tys. osób, z czego 2825 tys. udało się bezpośrednio do Polski, jednak osoby uchodźcze docierały do naszego kraju także tranzytowo z Mołdawii i Rumunii². Jednym z głównych kierunków kierowania się (samodzielnie lub w wyniku działań podejmowanych na przejściach granicznych) osób uchodźczych była Warszawa. W efekcie w ciągu

¹ Badanie zostało zrealizowane od czerwca do listopada 2023 r. przez zespół badawczy MMD Milanowa S.C. pod kierunkiem dr hab. Magdaleny Dudkiewicz, prof. UW z udziałem Marka Dudkiewicza (koordynacja projektu, prace badawcze, analityczne), dr. J. (d. Jana) Szpilki i Anny Szczeblewskiej (realizacja części IDI) oraz Grzegorza Calka (analiza dyskursu).

² Operational Data Portal, UNHCR, Ukraine Refugee Situation (dostęp: 19 listopada 2023).

pierwszych trzech miesięcy wojny (od marca do maja 2022 r.) do Warszawy dotarło około 800 tysięcy osób uchodźczych³, w maju 2022 r. na terenie Warszawy przebywało w sposób mniej lub bardziej stały około 300 tysięcy osób ukraińskich w wieku 15 lat i więcej (319 000 w dzień, 269 000 w porze nocnej⁴). W pewnym zaokrągleniu można przyjąć, że miasto, które liczy około 1850 tysięcy mieszkańców, musiało w ciągu trzech miesięcy sprostać potrzebom prawie 800 tysięcy nowych osób, co stanowiło 43% populacji miasta.

Zorganizowanie pomocy bardzo utrudniała całkowita nieprzewidywalność: osoby uchodźcze w większości nie miały jasnych planów swojej przyszłości, często uciekały nagle, bez podstawowych zasobów koniecznych do egzystencji. Tym samym przed Polską stanęło zadanie zapewnienia im dachu nad głową, jedzenia, środków utrzymania, leczenia, edukacji na niekreślony czas – wiele osób eksperckich wskazywało, że będzie to „raczej maraton, a nie sprint”⁵. Trudność polegała na tym, że działać trzeba było tu i teraz, na planowanie maratonu czasu nie było, nie było także gotowych do zastosowania procedur działania.

Na takie wyzwanie nieprzygotowana była także miejska infrastruktura: noclegowa, komunikacyjna, pomocowa, organizacyjna i żadna inna. W 2022 r. Warszawa dysponowała 56 540 miejscami noclegowymi (w tym 35 800 miejsc w hotelach) w 1010 obiektach noclegowych (w tym 110 hotelach)⁶. Gdyby nawet wszystkie te miejsca były wolne i dostępne dla osób uchodźczych, to i tak byłoby to pięć–sześć razy za mało w stosunku do potrzeb. Dane z roku 2017 wskazują, że warszawskie dworce rocznie obsługują średnio po około 15 milionów osób⁷, tymczasem liczba osób uchodźczych z Ukrainy w pierwszych trzech miesiącach wojny zwiększyła te liczby o około 20%. W 2022 r. pomocą społeczną w Warszawie objętych było około 37 000 rodzin. Trzysta tysięcy nowych mieszkańców i mieszanek Warszawy to około 75–90 tysięcy rodzin uchodźczych, z których zapewne większość w 2022 r. potrzebowała wsparcia. Na terenie Warszawy w 2022 r. zarejestrowanych było ponad 14 000 organizacji pozarządowych⁸, oczywiście tylko część z nich działała w obrębie pomocy społecznej i innych typów wsparcia lub działalności charytatywnej. Jedynie około 12% dorosłych mieszanek i mieszkańców Warszawy miało jakiekolwiek doświadczenie w wolontariacie w roku 2021 (przy czym w większości były to zapewne doświadczenia jednorazowe).

³ Warszawa w kryzysie uchodźczym. Raport za pierwsze trzy miesiące, Urząd m.st. Warszawa, czerwiec 2022.

⁴ Miejska gościnność. Szacunek liczby Ukraińców w miastach UMP: marzec, kwiecień, maj 2022, Centrum Analiz i Badań Unii Metropolii Polskich im. Pawła Adamowicza, lipiec 2022.

⁵ <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114884,28170373,pomaganie-to-maraton-nie-sprint-sprawdz-jak-pomagac-ukraincom.html> (dostęp: 20 marca 2024).

⁶ Turystyka w Warszawie, raport 2022, Stołeczne Biuro Turystyki.

⁷ Największe stacje kolejowe w Polsce, Urząd Transportu Kolejowego, Warszawa, sierpień 2018.

⁸ Spis warszawskich organizacji, redakcja warszawa.ngo.pl, 25 lutego 2022r., <https://publicystyka.ngo.pl/spis-warszawskich-organizacji> (dostęp: 15 listopada 2023).

A zatem: osiemset tysięcy osób uchodźczych, w tym trzysta tysięcy zostających na dłużej. Kilkaset tysięcy brakujących miejsc noclegowych. O jedną piątą zwiększony ruch na dworcach. Około dwa razy więcej rodzin, które potrzebują wsparcia w ramach pomocy społecznej. Kilkanaście tysięcy organizacji pozarządowych i kilkadziesiąt tysięcy ludzi mających minimalne doświadczenie w organizacji i udzielaniu pomocy humanitarnej.

Co mogło „pójść nie tak”? A raczej: czy bez jasnego planu to w ogóle mogło się udać?

JAK BADANO, CZYLI METODOLOGIA

W pierwszej fazie analizie poddano dane zastane (18 dostępnych raportów, opracowań, artykułów) oraz przeprowadzono 5 wywiadów z osobami eksperckimi w zakresie analizowanego zjawiska. Uzyskane wyniki umożliwiły zestawienie wstępnej listy podmiotów zaangażowanych w niesienie pomocy oraz opracowanie scenariusza wywiadu. Udało się dotrzeć do 38 podmiotów i zrealizować w sumie 41 wywiadów pogłębionych z osobami, które organizowały wolontariat na terenie Warszawy na rzecz osób uchodźczych z Ukrainy. W pełnej – przeznaczonej dla zleceniodawcy – wersji raport zawierał cytaty z wypowiedzi badanych osób wolontariackich przyporządkowane do poszczególnych badanych grup (osób działających w NGO, pracujących w instytucjach publicznych oraz bez żadnej afiliacji). Jednak w artykule do publikacji książkowej, którego celem nie jest zaprezentowanie zróżnicowanych punktów widzenia, oznaczenia te zostały usunięte także ze względu na znaczne okrojenie i tym samym pozbawienie szerszego kontekstu całej wypowiedzi cytatów, jedynie ilustrujących kolejne omawiane zagadnienia i wyniki badania. Równolegle przeprowadzono analizę zawartości w mediach internetowych (w dwóch interwałach czasowych: w pierwszym miesiącu wojny oraz od 15 lipca do 15 sierpnia 2022 r.).

TREŚCI W MEDIACH

Do analizy wytypowano trzy rodzaje źródeł internetowych: największe portale informacyjno-publicystyczne – o charakterze ogólnopolskim, będące bądź samodzielnymi portalami informacyjnymi, bądź portalami mediów ogólnopolskich innego typu (radio, telewizja), portale lokalne – dwa będące częścią większych mediów i dwa typowo lokalne oraz największe portale konserwatywne/prawicowe, aby zapewnić udział w analizie przekaz innego typu niż centrowy czy neutralny.

Udało się wyodrębnić i przeanalizować około 150 tekstów opublikowanych w ciągu pierwszego miesiąca pełnoskalowej wojny w Ukrainie (do końca marca 2022 r.). Emocje ewoluowały w nich od początkowego szoku, złości, strachu, przerażenia, współczucia, przez potrzebę działania „jakiegokolwiek”, do potrzeby działania

„sensownego”. Sposób informowania zmieniał się od wyłącznie informacyjnego, przez reportażowy (ocenny), do opisów historii osób uchodźczych. Zmieniała się również tematyka związana z pomaganiem: od opisywania protestów i symbolicznych gestów wsparcia, przez pokazywanie spontanicznej pomocy „zwykłych ludzi” i wolontariatu (zapewnianie jedzenia, pierwsza pomoc materialna, informacyjna, punkty recepcyjne, dworce), do pomocy zorganizowanej formalnie (np. PESEL), ze wsparciem NGO, długofalowej (materialnej, mieszkaniowej, edukacyjnej w pośrednictwie pracy). Tematyka kryzysu uchodźczego na terenie Warszawy była niemal nieobecna w takich internetowych mediach jak dorzeczy.pl, wpolityce.pl czy niezależna.pl.

Tabela 1. Zestawienie cech charakterystycznych przekazów podczas trzech okresów w pierwszym miesiącu wojny

	I okres – pierwsze 2–3 dni	II okres – do ok. 7–10 dni	III okres –15 lipca do 15 sierpnia 2022 r.
dominujące emocje w mediach	szok, złość, strach, przerażenie, współczucie	współczucie, empatia, potrzeba jakiegokolwiek działania	współczucie, empatia, potrzeba „sensownego” działania
poziom emocji	ekstremalnie wysoki	bardzo wysoki	wysoki
dominujący sposób informowania przez media	wyłącznie informacyjny, neutralny, na podstawie informacji zewnętrznych	informacyjny, ale coraz częściej na podstawie informacji własnych – reportażowy (ocenny), z opisem historii osób uchodźczych	na podstawie informacji własnych – reportażowy (ocenny), z opisem historii osób uchodźczych
dominująca tematyka związana z pomaganiem	protesty, symboliczne gesty wsparcia	spontaniczna pomoc „zwykłych ludzi”, wolontariat	wolontariat, pomoc zorganizowana, pomoc NGO
formy pomocy	gesty wsparcia, zgłaszanie się do pomocy	jedzenie, pierwsza pomoc materialna, informacyjna, punkty na dworcach PKP i na Torwarze	punkt Warsaw Expo, formy pomocy formalnej (np. PESEL), pomoc długofalowa: materialna, mieszkaniowa, edukacyjna, pośrednictwo pracy
bohaterowie pomagania w mediach – pozytywni	Ukraińcy i Ukrainki	wolontariusze, zwykli ludzie, osoby uchodźcze z Ukrainy	osoby wolontariackie, zwykli ludzie, organizacje, osoby uchodźcze z Ukrainy – dzieci, matki
bohaterowie pomagania w mediach – negatywni	Rosja, Putin	Rosja, Putin, PKP, administracja rządowa	rząd, wojewoda mazowiecki

Źródło: Grzegorz Cąlek, opracowanie na potrzeby raportu.

W trzecim analizowanym okresie, tzn. w czasie wakacji (15 lipca – 15 sierpnia 2022 r.), nastąpiło obniżenie emocji: udało się zidentyfikować jedynie 9 tekstów, które traktowały o pomocy osobom uchodźczym z Ukrainy na terenie Warszawy. Może to wynikać z jednej strony z obniżenia emocji po kilku miesiącach trwania wojny oraz z faktu, że drugi badany okres przypadła na czas urlopowo-wakacyjny.

Analiza zawartości treści w mediach okazała się spójna z informacjami uzyskanymi zarówno z analizy danych zastanych, jak i przeprowadzonych indywidualnych wywiadów pogłębionych.

WSPÓLNA PAMIĘĆ OSÓB ORGANIZUJĄCYCH WOLONTARIAT: TRZY ELEMENTY

Kryzys uchodźczy w Warszawie nie pozostawił wielu elementów wspólnej pamięci. Pozostały w niej jedynie trzy wskazywane przez praktycznie wszystkich obrazy: początkowy chaos (*duży chaos, nie było jasnych struktur; działania były tak naprawdę ad hoc*), kluczowa rola wolontariatu (*wolontariusze zamortyzowali pierwsze uderzenie kryzysu i zapewnili miastu i organizacji czas na ogarnięcie się; to było i pozytywne, i trochę zatrważające, jak wszyscy mieliśmy poczucie, że strasznie duży ciężar spoczywa na wolontariacie*) oraz powszechność i swego rodzaju egalitaryzm zaangażowania społeczności warszawskiej (*ramię w ramię pracował profesor wyższej uczelni i pan spędzający czas na sączeniu piwa w bramie; zwykli ludzie biedni, bogaci, młodzi i starzy. Lekarze, nauczyciele, biznesmeni, mnóstwo, mnóstwo*).

ORGANIZACJA POMOCY

W działania pomocowe angażowały się bardzo różne grupy i podmioty. Były to:

- inicjatywy nieformalne, które działały przede wszystkim na dworcach kolejowych, w punktach recepcyjnych oraz wydające produkty dla osób uchodźczych;
- zarejestrowane organizacje pozarządowe, zarówno te, które pomocą osobom migranckim zajmowały się już przed wojną (uruchamiały swoje dotychczasowe rutynowe działania), jak i takie, które pomagały, ale w zupełnie innych obszarach niż osoby uchodźcze lub migranckie (adaptowały do nowej sytuacji swoje rutynowe działania) oraz różne inne organizacje, które wcześniej nie zajmowały się pomaganiem (na bieżąco wymyślały swoje nowe sposoby działania i często włączały się w działania innych podmiotów, np. aktywnych w okolicy ich siedziby);
- podmioty samorządowe: urzędy dzielnicowe, domy kultury, OPS-y i inne jednostki miejskie;
- instytucje edukacyjne: uczelnie oraz szkoły prywatne i państwowe;

- urząd wojewody mazowieckiego i podległe mu lub oddelegowane do pomocy służby państwowe (Straż Pożarna, Wojska Obrony Terytorialnej itd.);
- międzynarodowe organizacje pomocy humanitarnej;
- mały i duży biznes, który stanowił głównie źródło zasobów finansowych, rzeczowych, rzadziej działań wolontariackich.

Należy podkreślić, że badanie nie dotyczyło szerokiego zaplecza pomocy zbudowanego przez zaangażowane osoby indywidualne: goszczące u siebie osoby uchodźcze, wpłacające pieniądze lub przekazujące potrzebne produkty, okazjonalnie włączające się w różnego rodzaju aktywności wskazanych powyżej podmiotów. Tego rodzaju działania w oczywisty sposób na wielu płaszczyznach przenikały się z będącymi przedmiotem badania zorganizowanymi formami działań pomocowych.

Na podstawie przeprowadzonych badań, a także analiz eksperckich udało się wyodrębnić cztery typy zorganizowanych działań pomocowych. Pomagano: (1) „na pierwszej linii frontu” (na granicy, transport, dworce), (2) „na zapleczu” (magazyny, noclegi w punktach recepcyjnych, organizacja zbiórek i transportów), (3) w „lokalnych wyspach pomocy” (np. za pośrednictwem społeczności szkolnych, które kompleksową opieką obejmowały nie tylko dzieci uchodźcze, które trafiły do danej placówki, ale także ich rodziny) oraz (4) konkretnym, precyzyjnie zdefiniowanym kategoriom osób uchodźczych (np. osobom z niepełnosprawnościami, dzieciom ewakuowanym z domów dziecka, grupom mniejszościowym, np. Romom, osobom LGBT, czarnoskórym osobom studenckim studiującym wcześniej w Ukrainie).

KONSEKWENCJE CHAOSU

Wszystkie badane osoby podkreślały początkowy brak dostrzegalnej obecności i koordynacji ze strony struktur publicznych (państwowych i samorządowych). Niejako z konieczności uruchomiło to szereg procesów społecznych.

Po pierwsze, brak koordynacji i jasnej hierarchii powodował oddolne przejmowanie władzy, co z czasem generowało swego rodzaju „konflikty kaskadowe”. Dobry przykład stanowią dworce i zbiorowe noclegownie, gdzie z powodu panującego chaosu samorzutnie powstające inicjatywy nieformalne zaczynały organizować pomoc dla przyjeżdżających pociągami osób uchodźczych. Dla organizacji pozarządowych, które pojawiały się trochę później, te inicjatywy nieformalne były składnikiem chaosu, a nie czynnikiem, który umożliwiał zaprowadzenie porządku – wprowadzały swoje procedury pomocowe i spotykały się z zarzutami przejmowania władzy i marnowania wcześniejszych osiągnięć inicjatyw nieformalnych. Kolejny element tego „domina” wynikał z niechęci polskich organizacji pozarządowych wobec pojawiających się w Polsce międzynarodowych organizacji humanitarnych, którym zarzucano nieznamość polskiej specyfiki i posługiwanie się szablonami działań

przeniesionych z krajów Globalnego Południa⁹. Tymczasem podmioty te działały według swojej rutyny – dla nich to był kolejny kryzys uchodźczy, którego dynamika jest im znana: najpierw aktywizują się inicjatywy oddolne, potem włączają się zorganizowane struktury pozarządowe i państwowe, a na końcu zostają oni – bo mają doświadczenie i zasoby. W tej skomplikowanej sytuacji swoją rolę próbowały odegrać instytucje publiczne – samorządowe i rządowe oraz zatrudnione tam osoby. Nie udało się jednak opanowania chaosu: władze samorządowe stolicy oraz Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie pozostawały w konflikcie politycznym i konkurowały między sobą o to, kto pomoc zorganizuje sprawniej. Trzeba jednak podkreślić, że nie dotyczyło to kadr urzędniczych, które ofiarnie i czasem wspólnie działały na rzecz wsparcia osób uchodźczych. Przeszkadzał jednak otwarty konflikt polityczny „czynn timerów decyzyjnych” (*to było absurdalne, że my byliśmy pomiędzy dwoma dorosłymi, którzy się nie mogli dogadać, czyli wojewoda i miasto*).

Po drugie, jednoczesne działania wielu aktorów powodowały, że pomoc bywała nieefektywna, w niektórych miejscach brakowało osób wolontariackich, a w innych bywało ich za dużo. Zasoby (np. jedzenie) niekiedy się marnowały lub trafiały nie tam, gdzie były najbardziej potrzebne. Wielość organizatorów wolontariatu i brak koordynacji sprawiały, że wytwarzała się niejasna sytuacja, brakowało jednolitego oznakowania osób wolontariackich. Nie było pewne, kto nią jest, a kto się pod nią podszywa. Rodziło to możliwość wykorzystania zasobów i osób uchodźczych do celów prywatnych, a nawet przestępczych.

Po trzecie, osobom wolontariackim brakowało wiedzy o konieczności zadbania o siebie i innych. W efekcie wiele osób szybko było przemęczonych, wypalało się, następowało szybkie marnowanie potencjału zaangażowania (*wyszedłem z dworca, ale dworzec nie wyszedł ze mnie*). Taki stan rzeczy miał swoje konsekwencje także dla zarządzania wolontariatem, o czym dalej.

REKRUTACJA OSÓB WOŁONTARIACKICH

W ramach badania udało się zidentyfikować cztery główne sposoby. Pierwszym z nich była swoista „samorekrutacja” – często przypadkowa, prowadząca do powstawania inicjatyw nieformalnych wokół „samozwańczych” osób lid erskich. Reguły ustalano „w biegu”, a robiła to osoba, która się pierwsza pojawiła i tym samym stawiała się *wolontariuszem pierwszym*. Drugi kanał to działanie organizacji pozarządowych, które dysponowały przeszkolonymi i doświadczonymi sieciami wolontariatu i po prostu je aktywowały, a następnie uzupełniały je osobami „z ulicy”. Trzeci model bazował na

⁹ Wyrazem takiego podejścia stało się oświadczenie opublikowane i podpisane przez kilkadziesiąt polskich organizacji pozarządowych, a skierowane do międzynarodowych organizacji humanitarnych: <https://konsorcjum.org.pl/en/open-letter-to-international-donors-and-organizations-that-want-to-help-ukrainian-refugees-in-poland/> (dostęp: 22 listopada 2024 r.).

sieciach społecznych – koleżeńskich, zawodowych, rodzinnych, sąsiedzkich, zarówno wcześniej realnie istniejących, jak i nowo powstających, np. ze względu na miejsce zamieszkania lub pracy. Działała swoista kula śniegowa, która „zgarniała” znajomych i znajomych znajomych (*zaczęło się od wąskiej grupy zarządczej, która rekrutowała swoje znajome osoby, które następnie same rekrutowały kolejne osoby*). Czwarty kanał rekrutacji osób wolontariackich funkcjonował w ramach aktywności Urzędu m.st. Warszawy, za pośrednictwem Miejskiego Portalu Wolontariatu „Ochotnicy Warszawscy”. Była to rekrutacja wspierająca miejskie instytucje w ich działaniach prowadzonych na rzecz osób uchodźczych (na dworcach, punktach wydawania numerów PESEL, miejscach noclegowych itp.).

FORMALNIE I NIEFORMALNIE

Działanie wolontariatu w Polsce reguluje Ustawa o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie. Na mocy tych przepisów placówka, która angażuje osobę wolontariacką (na czas krótszy niż 30 dni kalendarzowych), zobowiązana jest do wykupienia jej ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków, a działania wolontariackie muszą odbywać się pod nadzorem wyznaczonej przez dany podmiot osoby. Gdy okres takiej współpracy jest dłuższy niż 30 dni (lub jeśli osoba wolontariacka wyrazi życzenie, aby stało się tak pomimo krótszego czasu pracy), instytucja musi zawrzeć z nią pisemne porozumienie o współpracy. Istnieje jednak cała paleta tzw. wolontariatu nieformalnego, a w konsekwencji nieustrukturyzowanego, nieuregulowanego prawnie, realizowanego bez pośrednictwa formalnego podmiotu – w tym przypadku osoba wolontariacka działa niezależnie. W czasie kryzysu uchodźczego w Warszawie mieliśmy do czynienia ze wszystkimi typami wolontariatu, zarówno formalnego, jak i nieformalnego.

Jak już zostało wskazane, uaktywniły się organizacje pozarządowe, dla których były to działania rutynowe, wynikające z posiadania sieci wolontariackich. Czasem działania miały charakter uporządkowany (*wolontariusze podpisywali umowy o wolontariacie, mieli ubezpieczenia*), ale zdarzało się też „społeczne zawieszenie” regulacji ustawowych (*na co dzień pilnujemy tego bardzo, ale się nie dało*). Szczególna sytuacja i skala kryzysu uchodźczego ujawniła, że otoczenie formalno-prawne jest do takich realiów niedostosowane (*wszystko, co się tam działo, było poza procedurę; nie patrzyłem nawet na ryzyka prawne; my to wszystko robiliśmy na granicy prawa, szukaliśmy, żeby móc pomagać*). Tempo oraz skala działań, rotacja osób wolontariackich powodowała, że to nie formalności, a konieczność szybkiego reagowania stawała się priorytetem (*zupełnie nikt nie myślał o tym... Nie wiem, czas, który był wolny, lepiej było poświęcić na wypełnianie z kimś wizy, albo pomóc w zakupie biletu lotniczego*).

W tej sytuacji organizowanie wolontariatu wymagało stosowania szczególnych strategii dostosowawczych. Niektóre podmioty stawały się rodzajem „hubów wolontariackich”, które przejmowały odpowiedzialność i np. z tego powodu, że mia-

ły gotową wcześniej infrastrukturę do podpisywania umów, brały te czynności na siebie (*wiedzieliśmy, że trzeba podpisać umowy, mieliśmy szablony... do nas trafiali wszyscy chętni wolontariusze, którzy pomagali w innych miejscach, przy interwencyjnym pomaganiu*). Z kolei inni w kwestii umów wolontariackich decydowali się na stosowanie maksymalnych uproszczeń proceduralnych (*wyszliśmy z założenia, że upraszczamy to do maksimum*). W przypadku instytucji miejskich ważną rolę pełniło Centrum Komunikacji Społecznej Urzędu m.st. Warszawa, które rekrutowało osoby wolontariackie na ich rzecz (*CKS był odpowiedzialny za wysłanie do nas wolontariuszy, odciążał nas ze wszelkich formalności. (...) Jak ktoś do nas przychodził, krótko weryfikowaliśmy, czy jest w bazie Ochothników Warszawskich i jak był, to mógł działać*).

Podjęcie do formalności wynikało też z nastawienia osób wolontariackich, które nie chciały poświęcać czasu na umowy, sprawdzanie, z czym się one wiążą. W sytuacji wielości miejsc, w których można się było zaangażować, osoby niechętne formalnościom mogły dokonywać wygodnego dla nich wyboru i zwyczajnie zniknąć z miejsca, gdzie ich pomoc była potrzebna (*groziło, że wolontariusze nam odejdą, gdy trzeba będzie się rejestrować; dla części osób, które szły spontanicznie, to podpisywanie takiej umowy było upierdliwe*). Istniały jednak grupy osób, dla których tego rodzaju formalności były niezbędne – potwierdzenia zaangażowania wolontariackiego potrzebowały dla celów zawodowych lub edukacyjnych (*ludzie też chcą mieć te umowy, by mieć potwierdzony wolontariat, później im się to przydaje*). Były też przypadki, że wymagały tego względy bezpieczeństwa, np. związane z pracą wolontariacką na rzecz dzieci uchodźczych (*pojawił się pan (...), że w ramach wolontariatu chce pracować wolontarystycznie i pomagać przy małych dzieciach, bo zna język. Podpisaliśmy umowę o wolontariacie, taką ze sprawdzeniem w rejestrze pedofili*).

ZARZĄDZANIE WOLONTARIATEM

Do zarządzania i komunikacji wykorzystywano wszelkie dostępne narzędzia i kanały komunikacyjne. Powodowało to różnego typu problemy – obciążenie informacyjne było tak duże, że w sytuacji dużej rotacji osób wolontariackich istotne informacje się gubiły, a ich ciągle powtarzanie było z kolei nużące dla osób, których zaangażowanie było dłuższe i wszystkie te informacje były im już znane. Problemem był również brak wygodnych i efektywnych narzędzi do tworzenia i planowania grafików zaangażowania poszczególnych osób. Istotnym wyzwaniem było też znajdowanie osób wolontariackich o szczególnych kompetencjach i specyficznych umiejętnościach (np. językowych, medycznych, związanych z doświadczeniem pracy z dziećmi lub osobami w traumie).

Wiele osób wolontariackich, ale również organizatorów wolontariatu, miało kłopot z przewidywaniem obciążenia i oszacowaniem możliwości – swoich i cudzych. Zapominano lub nie zdawano sobie sprawy, że pomoc osobom uchodźczym to będzie „maraton, a nie sprint” i siłami trzeba racjonalnie zarządzać. Pojawiało się zjawisko

„wolontariatu totalnego”, który oznaczał zawieszenie codziennego życia i niemal wyłącznie poświęcenie się udzielaniu wsparcia osobom uchodźczym, co prowadziło do wypalenia, często kłopotów w pracy lub na uczelni, kryzysów rodzinnych, problemów psychicznych. Od pewnego momentu osoby organizujące wolontariat wprowadzały systemy zmianowe, aby zapobiec monotonii zajęć lub zbyt dużemu obciążeniu emocjonalnemu. (Za inną odmianę „wolontariatu totalnego” uznać można kompleksowe wsparcie całych grup osób uchodźczych udzielane przez całą lokalną społeczność w „lokalnych wyspach pomocy”, jednak ta forma nie prowadziła do tak poważnych negatywnych konsekwencji).

Oczywiście do pewnego stopnia problem takiego nadmiarowego zaangażowania „sam się rozwiązał”. Po pierwsze, fala uchodźcza opadała. Po drugie, następowała profesjonalizacja i opanowywanie chaosu: rosła potrzeba fachowego wsparcia udzielanego osobom uchodźczym, pojawiało się coraz więcej przygotowanych do takich zadań pracowników i pracowniczek (w tym celu zatrudniano również część osób wolontariackich), wyłaniały się wolontariackie osoby lidarskie, a ich obecność wzmacniała organizacje pozarządowe. Sprzyjało temu pojawienie się dużych międzynarodowych NGO, ich pomocowego know-how i funduszy, które pozwalały polskim organizacjom na zwiększenie zatrudnienia. W konsekwencji skala działalności wolontariackiej – największa w okresie pierwszych dwóch–trzech miesięcy – stopniowo malała. Wynikało to także z konieczności powrotu osób wolontariackich do codziennego życia i niemożności dalszego pozostawiania w „stanie wyjątkowym”, prowadzącym do wskazanych wcześniej konsekwencji.

Wiele osób organizujących wolontariat podkreślało, że niestety zabrakło formalnego i/lub symbolicznego zakończenia: podsumowania współpracy, podziękowania, docenienia. Inni nie byli zadowoleni ze sposobu, w jaki podziękowali „swoim” osobom wolontariackim. Jednym z wyjątków był Urząd m.st. Warszawy, który do wszystkich osób wolontariackich zrekrutowanych poprzez Miejski Portal Wolontariatu „Ochotnicy Warszawscy” wysłał podpisane przez prezydenta listy z podziękowaniami, zorganizował (m.in. dla nich) galę wolontariatu oraz zrealizował dedykowaną wszystkim osobom angażującym się w pomoc medialną kampanię „Wolontariuszki, Wolontariusze, jestem z Was dumna! Warszawa”. Niestety, część osób bardzo mocno i długo zaangażowanych w udzielanie wsparcia tych działań nie zauważyło lub nie zapamiętało. Zdaniem części osób badanych po prostu zabrakło takiego głośnego, wyrazistego podziękowania wszystkim osobom wolontariackim, które działały na terenie Warszawy, w tym organizatorom wolontariatu, którzy wyręczałi miasto i wspomagali je w różnych miejscach (*nigdy nie dostałam podziękowania od władz Miasta i uważam, że to jest bezczelność. (...) I to jest coś, czego im nie zapomnę*).

W większości nie dostrzeżono także ofert wsparcia dla pomagających w poradzeniu sobie z konsekwencjami tego zaangażowania (*zapomniano w ogóle, że nam też powinno się pomóc. Do dnia dzisiejszego nikt mnie nie zapytał. Po prostu nie było takiego myślenia o tym, że jeżeli ktoś, tak jak w samolocie: najpierw maskę nałożyć temu, kto będzie ratował innych, że my potrzebujemy tej maski*). Sporadycznie czyniły to

pojedyncze podmioty organizujące wolontariat (w tym Urząd m.st. Warszawa, jednak jego oferta zamieszczona na Miejskim Portalu Wolontariatu „Ochotnicy Warszawscy” była zbyt późna – pojawiła się pod koniec marca 2022 r. i raczej nie została zauważona).

NIEWYKORZYSTANY ZASÓB

Nieznana jest liczba osób wolontariackich, które po prostu „zniknęły”, zerwały kontakt z powodu konieczności powrotu do stałych zobowiązań lub przeciążenia psychicznego (*ludzie się potwornie wypalali (...) Ktoś po prostu nagle zniknął, też bywało, bo już miał tego dosyć. Są potworne historie, bo koszty tej pracy są straszliwe, dla niektórych. 50 procent ludzi w ten sposób odpadało*). Ale niezadbanie o utrzymanie kontaktu z osobami wolontariackimi ma konsekwencje nie tylko dla nich samych. Oznacza też utrudnienie czy wręcz utratę dostępu do fachowych osób, które w okresie „burzy i naporu” nabrały unikalnego doświadczenia w działaniach w warunkach masowego kryzysu (*ani administracja państwowa, ani samorząd nie potrafi wykorzystać tych ludzi. Nie potrafi z nimi utrzymywać kontaktu, nie potrafi ich zatrudniać (...). Te pół roku wytworzyło na pewno, w skali kraju, kilkuset świetnych fachowców. I oni zostali zmarnowani*).

Tymczasem tego rodzaju zasób należy uznać za szczególnie cenny także ze względu na to, że jednocześnie okoliczności ujawniły niską świadomość społeczną dotyczącą tego, czym jest wolontariat i na czym polega aktywność wolontariacka. Kłopotem dla organizatorów były nierzetelne deklaracje: osoby wolontariackie nie podejmowały zadeklarowanych aktywności, nie zgłaszały się na umówiony czas i miejsce, nie dostrzegając negatywnych konsekwencji takiego zachowania. Jednocześnie część osób wolontariackich miała własne wyobrażenia tego, co i jak należy zrobić, chciała działać „po swojemu” zamiast dostosować się do potrzeb i wymagań organizatora wolontariatu. Innym – także wynikającym z braku doświadczenia – kłopotem była trudność identyfikacji osób wolontariackich w sytuacji masowego kryzysu. Brakowało brandu i możliwości stwierdzenia, skąd pojawiały się poszczególne osoby (np. świadomości, kto przeszedł rekrutację przez Miejski Portal Wolontariatu). Rodziło to poczucie braku kontroli i bezpieczeństwa dla wszystkich stron kryzysu (organizatorów wolontariatu, osób wolontariackich i uchodźczych) oraz utrudniało rekrutację „osób z ulicy”.

CZY TO SIĘ DA POWTÓRZYĆ? SZCZEGÓLNA SYTUACJA, SZCZEGÓLNE MOTYWACJE

Masowe zaangażowanie społeczne w kryzysie uchodźczym było możliwe dzięki uruchomieniu szczególnych motywacji, które w takim zestawieniu w sytuacji

ewentualnego innego masowego kryzysu zapewne nie mają szansy zaistnieć ponownie. Pomagano, ponieważ:

- doświadczano szoku spowodowanego wojną, a przeciwstawienie się wspólnemu wrogowi pomagało nad nim zapanować;
- wspierano tych, którzy „walczą za nas”;
- uruchomione zostały motywacje patriotyczne i obywatelskie oraz дума, że damy radę (*gdyby nie ten nasz zmysł, że „olaboga, robimy, nie wiemy jak, ale zrobimy”*);
- pomocy potrzebowały osoby bliskie kulturowo (*przyjechali do nas ludzie bardzo podobni do nas, jeśli chodzi o kulturę, język, kolor skóry, wyznanie... ich się nie boimy, bo oni u nas już byli. Syryjczyków się boimy i ja też bym się bała; w pierwszej kolejności zawsze były obsługiwane osoby białe, a te, które były w społeczności romskiej czy miały inny kolor skóry, to zazwyczaj były osobami czekającymi na łaskę białych ludzi. No więc to był smutny widok...*);
- wspierano osoby, które stanowiły archetyp „idealnego uchodźcy”, a w zasadzie uchodźczyni (*jak można nie pomóc uciekającej kobiecie z dziećmi*).

GDY PRZYJDZIE KOLEJNY KRYZYS

Jak to zostało powiedziane, celem projektu było wypracowanie rekomendacji na przyszłość odnoszących się do zarządzania wolontariatem w nagłych sytuacjach kryzysowych dużej skali. Konieczne jest zatem wyciągnięcie wniosków z tego, co wydarzyło się w Warszawie w czasie pierwszych miesięcy pełnoskalowej wojny w Ukrainie. Nie wolno zapomnieć o braku koordynacji, wysiłku i odpowiedzialności poza granicami możliwości, osamotnienia i braku wsparcia, milczeniu i braku podziękowania (*możemy pomóc, ale my nie możemy brać odpowiedzialności na siebie kolejny raz (...) Ja to zrobiłam kosztem ogromnym i drugi raz bym tego już nie zrobiła. Powinno zrobić się dobre zaplecze, powinno się wypracować jakąś współpracę z NGOsam i czy z wolontariuszami na wszelki wypadek; społeczeństwo obywatelskie nie wyręczy we wszystkim i działa w krótkim czasie. I tak było wyjątkowo długo, to, że się nie pozabijaliśmy, to jest cud. To powinno być refleksją dla ustawodawcy, nie zawsze się uda, musi być jakaś infrastruktura minimalna. Gdyby zabrakło tego społeczeństwa, to nie wiem, co by się działo, byłoby naprawdę źle*).

Na wypadek kolejnego kryzysu konieczne jest zbudowanie fundamentu. By stało się to możliwe, przyjąć należy kilka aksjomatów. Po pierwsze trzeba uznać, że nie jesteśmy po kryzysie, jesteśmy w przerwie między kryzysami i nie wiemy, jak długo ona potrwa. Po drugie jakość wolontariatu i zarządzania nim w czasie kryzysu zależy od jakości współpracy z partnerami społecznymi, osobami wolontariackimi i całą społecznością Warszawy w przerwie między kryzysami. Po trzecie system kryzysowego zarządzania wolontariatem musi być elementem kompatybilnym i wpisanym w ogólny system zarządzania kryzysowego. Po czwarte władze miasta nie mogą

zawieść nadziei i oczekiwań: pomimo wielu uwag krytycznych aktorzy tamtych wydarzeń mają nadzieję, że ich doświadczenia, wnioski i rekomendacje zostaną wykorzystane, a Warszawa dobrze przygotowuje się na kolejny kryzys.

Badania pozwoliły na sformułowanie wielu szczegółowych rekomendacji dotyczących:

- cyklicznego prowadzenia analiz i debaty o przyszłości wolontariatu kryzysowego, tak by zminimalizować działanie reguły, że „generałowie szykują armię na wojnę, która już była”;
- opracowania procedur i budowy systemu zarządzania wolontariatem w sytuacji masowego kryzysu, jasnej i konkretnej komunikacji ze społecznością warszawską, by jasne było, kto dowodzi i gdzie można zgłaszać się z ofertami zaangażowania i pomocy;
- wypracowania specjalnych kanałów komunikacyjnych (np. telefonów informacyjnych i interwencyjnych) dla organizatorów wolontariatu i osób wolontariackich;
- stworzenia gotowej do natychmiastowego uruchomienia, jasnej, zrozumiałej i przećwiczonej procedury, którą obejmie ramę organizacyjną, infrastrukturę, zakresy odpowiedzialności, zasoby ludzkie;
- zwiększenia i wzmocnienia zespołu, który w Centrum Komunikacji Społecznej zajmuje się wolontariatem;
- utrzymywania stałej, partnerskiej współpracy z organizacjami pozarządowymi, co umożliwi włączenie ich w miejski system w sposób, który pozwoli na reagowanie w sytuacji kryzysowej w ciągu kilku godzin;
- stworzenia bazy osób wolontariackich w Warszawie i utrzymywanie z nimi stałego kontaktu w przerwie między kryzysami, z uwzględnieniem osób ze szczególnymi kompetencjami;
- rozważenia stosowania formy jednolitych oznaczeń dla osób wolontariackich pracujących w sytuacjach kryzysowych;
- przygotowania szczególnej infrastruktury prawnej i finansowej na czas masowego kryzysu, w tym narzędzi do zarządzania wolontariatem.

PODSUMOWANIE, CZYLI CO TO WŁAŚCIWIE BYŁO

Pozostawiając na boku formalne wymogi wynikające z Ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, które – jak to zostało powiedziane – w wielu sytuacjach okazały się niemożliwe do zrealizowania, przyjrzymy się merytorycznym komponentom definicji wolontariatu. Zawarta w przywołanej Ustawie definicja wskazuje, że wolontariat to ochotnicza (dobrowolna) praca na rzecz m.in. organizacji pozarządowych, organizacji kościelnych czy administracji publicznej wykonywana bez wynagrodzenia. Nieco więcej warunków wskazuje klasyczna definicja Ogólnopolskiej Sieci Centrów Wolontariatu, według której wolontariuszem jest każda osoba

fizyczna, która świadomie, dobrowolnie, ochotniczo i bez wynagrodzenia wykonuje świadczenia na rzecz organizacji, instytucji lub osób indywidualnych wykraczając poza więzi koleżeńsko-rodzinne¹⁰. W analizach dotyczących wolontariatu zazwyczaj najczęściej kłopotów definicyjnych powodują dwie cechy tego zjawiska: „więzi koleżeńskie” nie są łatwe do zdefiniowania (czy za wolontariat uznamy robienie zakupów znajomej naszej babci?) oraz „świadczenie pracy bez wynagrodzenia”, co prowadzi do wielu nieporozumień i – poprzez uznanie właśnie tego warunku za kluczowy – do nieprawidłowego, a nawet bardzo szkodliwego uznawania za wolontariat bezpłatnych praktyk i staży (Szafranek, 2011). Nieporozumienia wynikają czasem także z błędnego stawiania znaku równości pomiędzy „bez wynagrodzenia” i „bezinteresownie”, co z kolei sprawia, że osoby wolontariackie są postrzegane jako postaci czysto altruistyczne, nieodnoszące ze swojego zaangażowania jakichkolwiek korzyści, choćby takich jak satysfakcja, doświadczenie, umiejętności, a nawet uznanie w sytuacjach zawodowych.

Na pierwszy rzut oka za bezproblemowe uznać można za to dwie – w gruncie rzeczy ideowo konstytutywne – cechy takiego działania, a mianowicie, że jest „świadome” i „dobrowolne”. Przeprowadzone badania skłaniają jednak do refleksji, że zaangażowanie na rzecz pomocy osobom uchodźczym przez pierwsze miesiące pełnoskalowej wojny w Ukrainie dla wielu osób takie nie było.

Zacznijmy od „świadome”. Definicja słownikowa¹¹ wskazuje, że świadomy to „zdający sobie sprawę z czegoś”, „dobrze zorientowany w swojej dziedzinie i podejmujący przemyślane decyzje i działania” oraz „zaplanowany, celowy”, zaś świadomie znaczy „po namyśle, mając wiedzę na jakiś temat lub zdając sobie sprawę z konsekwencji określonego działania”. Tymczasem przeprowadzone wywiady pokazały, że wiele osób – kolokwialnie to ujmując – nie wiedziało „w co się pakuje” – przychodziło na chwilę, na kilka dni, a zostawało na całe tygodnie, planowało zaangażowanie przez kilka godzin, a nie było w stanie wrócić do domu i odpocząć czasami przez kilka dni z rzędu. No i – co bardzo istotne – zwykle osoby te nie były przygotowane na zetknięcie z traumatycznym doświadczeniem na tak wielką skalę (*uchodźcy pokazywali nam w swoich smartfonach takie rzeczy, których nie wyemitowałaby żadna telewizja*). Można zaryzykować twierdzenie, że ich w pełni świadomą decyzję ograniczał z jednej strony stan wyższej konieczności, a z drugiej poziom adrenaliny, który nimi powodował. Takie wyzwanie trudno zestawić z zaplanowanym, zorganizowanym wolontariatem w czasach pokoju, zwykle realizowanym w powiązaniu z własnymi preferencjami i zainteresowaniami oraz w ramach oszacowanych i ustalonych z podmiotem organizującym takie działanie. Oczywiście zdarzają się sytuacje nieprzewidywalne, wymagające elastyczności, a czasem nawet poświęcenia wcześniejszych

¹⁰ <https://wolontariat.org.pl/wolontariusze/kim-jest-wolontariusz/> (dostęp: 22 listopada 2024)

¹¹ W tym i następnym akapicie korzystam z definicji zawartych w *Słowniku Języka Polskiego PWN*: <https://sjp.pwn.pl/slowniki>.

planów, jednak to raczej „wypadek przy pracy” niż reguła wolontariatu, jaki znamy. Z kolei osoby w pełni świadomie decydujące się na działania w sytuacjach skrajnych (np. wyjeżdżające na tereny konfliktów zbrojnych lub katastrof) są do tego starannie przygotowywane, odpowiednio wyposażane i podmioty organizujące taką pomoc troszczą się o to, by dbały o swój dobrostan i nie przekraczały swoich możliwości.

W ten sposób docieramy do drugiego przymiotnika, czyli „dobrowolnie”. Według słownika dobrowolny to „wynikający z wolnej woli” oraz „działający bez przymusu”, a dobrowolność to „cecha czegoś, co możemy wybrać zgodnie z własną wolą”. Filozoficzną definicję dobrowolności znajdujemy m.in. u Johna Locke’a, który rozumie ją jako „zdolność do realizacji działania zgodnego z powziętym zamiarem czy pragnieniem” (Locke, 1955) lub u Arystotelesa, który wskazuje, że działanie dobrowolne można zdefiniować negatywnie jako „niezależne od przymusu i nienieświadczone”, albo pozytywnie, jako „wypływające ze sprawcy jako przyczyny, przy czym sprawca musi zdawać sobie sprawę z jednostkowych okoliczności, w których czyn się dokonuje” (Arystoteles, 1966). Wiele tych uwarunkowań w opisywanej sytuacji nawet nie miało szansy zaistnieć.

Czy było zatem świadomie i dobrowolnie? Zapewne w odniesieniu do bardzo wielu osób zaangażowanych wtedy w pomoc – zdecydowanie tak. Jednak jeśli chodzi o osoby, które podjęły się organizowania tego procesu – często nie tylko bez doświadczenia, przygotowania i kompetencji, ale także bez jakiegokolwiek legitymacji – pojęcie to nie wydaje się adekwatne. Wiele osób, z którymi udało się porozmawiać, deklarowało raczej, że sytuacja, w której się znalazły, nie była przez nich świadomie i dobrowolnie wykreowana, że to „wezbrana fala” okoliczności je poniosła i już nie było odwrotu. Można zapytać: jak to nie było? Przecież zawsze można było po prostu wrócić do domu. Otóż dla wielu osób badanych było to rozwiązanie dostępne tylko pozornie. W rzeczywistości podjęcie takiej decyzji uniemożliwiało poczucie odpowiedzialności za tych, którym nieśli pomoc, i za tych, których do takiego działania namówili. Czuli imperatyw, przymus moralny, który zamykał się w retorycznym pytaniu: „jeśli nie ja, to kto?”

Wyniki badania pozwalają zaryzykować tezę, że dla wielu bohaterów i bohaterek tamtych dni było to raczej pospolite ruszenie, bliższa wydaje się tu analogia do udziału w powstaniu niż zwykle w znacznym stopniu uporządkowanego zaangażowania wolontarystycznego.

BIBLIOGRAFIA

- Arystoteles (1996). Etyka nikomachejska. Tłum. D. Gromska. W: *Dzieła wszystkie* (t. V, 1111a, s. 26–28). Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Dudkiewicz, M., Dudkiewicz, M. (2023). *Analiza i podsumowanie sposobów angażowania, organizacji pracy i działań wolontariuszy oraz organizatorów wolontariatu uczestniczących w działaniach pomocowych dla uchodźców z Ukrainy*. MMD Milano-wa, Urząd Miasta Stołecznego Warszawy, Centrum Komunikacji Społecznej.
- Fuszara, M. (red.) (2022). *Masowa pomoc w masowej ucieczce. Społeczeństwo polskie wobec migracji wojennej z Ukrainy*. Katedra Socjologii i Antropologii Obyczajów i Prawa, Ośrodek Badań Społeczno-Prawnych nad Sytuacją Kobiet przy ISNS UW.
- Kalinowska, K. i in. (2023). *Społeczeństwo łatwopalne. Praktyki pomagania uchodźcom wojennym z Ukrainy w roku 2022 w Polsce*. Collegium Civitas.
- Locke, J. (1955). *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego* (T. 1). Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Szafranek, M. (d. Arczewska) (2011). Czy polskie prawo sprzyja rozwojowi wolontariatu?. *Kwartalnik Trzeci sektor*, 23, 67–75.
- Ustawa z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie. T.j. Dz.U. 2024 poz. 1491.

*„Kiedy rano jadę swoim wozem, chociaż korek,
chociaż smog, patrzę na kochane moje miasto,
gdzie powietrze jest gorsze co rok...”
– emocjonalne przyczyny wyboru samochodu
osobowego w codziennych zachowaniach
komunikacyjnych warszawiaków*

Katarzyna Archanowicz-Kudelska

Szkoła Główna Handlowa
Akademia Leona Koźmińskiego

<https://orcid.org/0000-0002-9888-2667>

Anna Nicińska

Uniwersytet Warszawski

<https://orcid.org/0000-0002-8299-3530>

ZALECANE CYTOWANIE:

Archanowicz-Kudelska, K., Nicińska, A. (2024). „Kiedy rano jadę swoim wozem, chociaż korek, chociaż smog, patrzę na kochane moje miasto, gdzie powietrze jest gorsze co rok...” – emocjonalne przyczyny wyboru samochodu osobowego w codziennych zachowaniach komunikacyjnych warszawiaków. W: B. Lewenstein, M. Bakalarz-Duverger, G. Ciałek (red.), Warszawa w badaniach społecznych (s. 117–137). Oficyna Wydawnicza „Impuls”.

STRESZCZENIE

Mieszkańcy Warszawy chętnie jeżdżą po mieście samochodami i wożą nimi swoje dzieci, mimo że miasto posiada bardzo dobrą sieć komunikacji miejskiej i relatywnie dobrze rozwinięte inne formy transportu. I pomimo że – jak deklarują – chcieliby z dziećmi podróżować w sposób bardziej zrównoważony i mieszkać w mieście bez korków i smogu.

W tekście staramy się wytłumaczyć ten paradoks, wskazując zarówno na racjonalne, jak i emocjonalne komponenty postaw wobec miejskiej mobilności; wobec posiadania i używania własnego samochodu osobowego oraz wypożyczania go czy współdzielenia i wobec korzystania z bardziej zrównoważonych form transportu (takich jak komunikacja miejska, rower czy hulajnoga oraz chodzenie pieszo).

Opisujemy i wyjaśniamy także, w jakim stopniu badani warszawiacy czują się odpowiedzialni za stan powietrza w okolicy i czy widzą wpływ swoich wyborów komunikacyjnych na jego jakość. Staramy się także odpowiedzieć na pytanie – czy, a jeśli tak, to w jaki sposób, posiadanie dzieci czyni ich bardziej wyczulonymi na kwestie zrównoważonego transportu.

Na podstawie badań społecznych przeprowadzonych w ramach międzynarodowego badania CoMobility podejmujemy także próbę wyjaśnienia, jak preferencje samych dzieci mogą wpływać na wybory transportowe rodziny i dlaczego upatrujemy w tym szansę na pozytywną zmianę.

SŁOWA KLUCZOWE:

badania społeczne, dzieci, jakość powietrza, komunikacja, mobilność, transport, transport zrównoważony, rodzice, rodzicielstwo, samochód, Warszawa, zmiana klimatu.

WPROWADZENIE

Warszawa, największe miasto w Polsce, ma bardzo dobrze rozwiniętą sieć transportu miejskiego. Sieć tę tworzą autobusy, tramwaje, metro (dwie linie) i pociągi Szybkiej Kolei Miejskiej (SKM). Co więcej, dla wygody pasażerów działają one w ramach jednego biletu, a dodatkowo – na podstawie biletów Warszawskiego Transportu Miejskiego (od dobowego wzwyż) – można bez dodatkowych opłat podróżować także pociągami Kolei Mazowieckich i Warszawskiej Kolei Dojazdowej.

Według danych Zarządu Transportu Miejskiego już w roku 2022 (Warszawa.nasze-miasto.pl, 2023) na terenie całej aglomeracji miejskiej Warszawy na trasach długości 4548 km było w sumie 302 linii autobusowych, obsługiwanych przez 1553 pojazdy. Codziennie na 344 km torów wyjeżdżało 400 tramwajów. Na dwóch liniach metra o długości 42 km pasażerów woziły 62 pociągi. 19 pociągów Szybkiej Kolei Miejskiej jeździło na trzech liniach po torach o łącznej długości 115 km. Jak wyliczono, zrealizowano na nich 863 445 768 przejazdów, z których 34 612 711 odbyło się pociągami Kolei Mazowieckich i Warszawskiej Kolei Dojazdowej.

Liczby te nadal rosną, a władze miasta chwalą się zakupem coraz to nowocześniejszych pojazdów. W połowie 2023 r. w Warszawie jeżdżą 162 autobusy zero-emisyjne, a 12 kolejnych wjedzie na drogi stolicy do lutego 2025 r. Będą to pojazdy w pełni niskopodłogowe, co jest istotne dla pasażerów o ograniczonej mobilności, a dodatkowo zostaną wyposażone m.in. w klimatyzację, wyznaczone miejsca dla wózków, monitoring, system informacji pasażerskiej i system zliczania pasażerów, przekazujący dane online (ZTM, 2023). Użytkownicy warszawskiej komunikacji miejskiej są w zdecydowanej większości z niej zadowoleni i oceniają ją pozytywnie (Akhavan i in., 2023).

Cena biletów na przejazdy również nie jest wygórowana – bilet jednorazowy dla dorosłej osoby kosztuje 4,40 zł, okresowy na 30 dni to koszt 99 zł. Cena 90-dniowej karty, upoważniającej do nielimitowanej liczby przejazdów w 1 strefie, kosztuje zaś 280 zł, co jest równoważne 4% mediany wynagrodzenia brutto w Warszawie (Akhavan i in., 2023). Dodatkowo młodzieży przysługuje 50% zniżka, a uczniowie uczęszczający do warszawskich szkół podstawowych (do 15. roku życia) przemieszczają się bez opłat na podstawie darmowej Karty Miejskiej (WTP, 2023) i legitymacji uczniowskiej. Podobne zniżki obejmują seniorów – emerytom po 65. roku życia, niezależnie od miejsca zamieszkania, przysługuje roczny bilet w cenie 50 zł, zaś po ukończeniu lat 70 przejazdy są w całości darmowe (WTP, 2023).

Miasto inwestuje w rozwój infrastruktury rowerowej. Sieć rowerowa stolicy liczy 711 kilometrów (UM, 2024a), a od marca do listopada działa rozbudowany system wypożyczania rowerów miejskich Vetuliro, jeden z największych tego typu w Europie, a właściwie już jego trzecia, ulepszona odsłona (Veturilo 3,0 – oferująca również rowery elektryczne i dziecięce). Pierwsze 20 minut każdego wypożyczenia roweru jest bezpłatne, a opłata za pierwszą godzinę wynosi 1 zł (Veturilo, 2022). Miasto oferuje również rowery bagażowe typu cargo do bezpłatnego wypożyczenia na okres do

72 godzin w 9 lokalizacjach w całym mieście. Dodatkowo mieszkańcy mogą skorzystać z komercyjnych wypożyczalni hulajnóg elektrycznych (np. Lime).

Dla wygody tych podróżujących, którzy co pewien czas chcieliby skorzystać z samochodu, ale nie posiadają go na własność, działa także szereg firm taksówkowych, z możliwością zamawiania zarówno przez aplikację, jak i na telefon. Istnieje także system wypożyczania samochodów o różnorodnych gabarytach w komercyjnych usługach *car-sharing* (Panek, Bolt), a czas wynajmu wozu liczony może być zarówno w minutach, jak i dobach. Dodatkowo w Warszawie, podobnie jak w całej Polsce, istnieje wspomagana internetowym systemem możliwość współdzielenia samochodów (*car-pooling*) i umawiania się na wspólną jazdę pasażerów dzielących między sobą koszty paliwa.

Ponadto urząd miasta promuje zrównoważoną mobilność poprzez stosowanie sprawdzonych rozwiązań, jak np. „buspasów” – przeznaczonych do jazdy jedynie dla komunikacji miejskiej, taksówek i pojazdów uprzywilejowanych, usprawniających ich przejazd przez miasto, kosztem zagęszczenia pozostałych pojazdów. Rozszerzana jest również strefa płatnego parkowania, a zatem i samo parkowanie jest coraz droższe. Pierwsza godzina postoju w strefie płatnego parkowania kosztuje 4,50 zł, druga godzina postoju to 5,40 zł, trzecia 6,40 zł (ZDM, 2023). Celem stref płatnego parkowania jest zwiększenie rotacji samochodów na parkingach, jednak zasięg i ceny tych stref w Warszawie w ograniczonym stopniu realizują ten cel (Brzeziński, Dybicz, 2013). Bywa tak, że nawet płatnych miejsc parkingowych na publicznych drogach brakuje i kierowcy bezskutecznie krążą, poszukując miejsca, gdzie mogą zaparkować auto, co powinno ich dodatkowo „odstraszać” do poruszania się samochodem w mieście.

*Kiedy rano jadę osiemnastką, chociaż ciasno, chociaż tłok, patrzę na kochane moje miasto, które mnie zadziwia co krok...*¹ śpiewano o Warszawie, „najmilszym z miast”, kiedy „naród budował swoją stolicę” i dumny był z powstającego z gruzów miasta, ale także z otaczających je szlaków komunikacyjnych i raczkującej miejskiej komunikacji. Od tego czasu infrastruktura i system transportu publicznego stale się poprawia, ale warszawska mobilność w coraz większym stopniu opiera się na posiadaniu i używaniu prywatnych aut (porównując dane z 2005 i 2015 r. z Warszawskiego badania ruchu, w ogólnym podziale zadań przewozowych podróży samochodem prywatnym jest o 8% więcej, zaś podróży komunikacją miejską o 7,3% mniej)². Tramwaj numer osiemnaście nadal jeździ, sądząc jednak z liczby samochodów na ulicach miasta, można sądzić, że duża część mieszkańców stolicy zdecydowanie woli podziwiać miasto zza kierownicy prywatnych samochodów. Warszawiacy chętnie i nad wyraz

¹ Popularna piosenka autorstwa H. Kołaczekowskiej i A. Gradsteina, powstała w 1948 r., a śpiewana między innymi przez Irenę Santor.

² W roku 2005 w ogólnym podziale zadań przewozowych w Warszawie, podróż pieszo to 21%, podróż komunikacją zbiorową to 54,1%, a samochodem osobowym to 23,6%, zaś w 2015 r., kiedy przeprowadzono to badanie po raz ostatni, odpowiednio 17,9%, 46,8% i 31,7%. Licząc jedynie „podróż niepiesze”, odsetek samochodowych w 2015 r. to 38,6% (WBR, 2016).

często przemieszczają się właśnie nimi – według warszawskiego badania ruchu w 2015 r. było to już 31,7% wszystkich zadań przewozowych w obrębie miasta, czyli 1 060 000 podróży, a jeśli nie policzymy podróży pieszych, odsetek ten wzrasta jeszcze o kolejne 6,9% (WBR, 2016). W 2022 r. zaś 36% warszawiaków, ankietowanych w Barometrze Warszawskim, odpowiedziało, że siada za kierownicą codziennie lub prawie codziennie, a kolejne 19% robi to przynajmniej raz w tygodniu (MW, 2023), tworząc korki na ulicach i zwiększając zanieczyszczenie powietrza. Mimo że kierowcy mogliby polegać na bardziej zrównoważonych formach transportu i mimo że, jak deklarują (Zawieska, Archanowicz-Kudelska, 2023), chcieliby mieszkać w mieście bez korków i smogu.

I tak Warszawa znalazła się na czele niechlubnego rankingu. W roku 2020, wyprzedzając inne europejskie miasta, posiadała największą liczbę samochodów *per capita*. Na 10 mieszkańców przypadało 7,5 auta (Eurostat, 2020). Jest to najwyższy i rosnący z roku na rok wskaźnik wśród wszystkich regionów NUTS2 w Polsce. W innych polskich miastach nie jest zresztą dużo lepiej – wg Eurostatu na każde 1000 mieszkańców Polski w 2023 r. przypadało aż 687 (684 wg ACEA, 2023) samochodów, co również daje nam pierwsze miejsce w całej Unii Europejskiej (Eurostat, 2023).

Idea przemieszczania się własnym samochodem osobowym jest coraz silniej obecna w kolejnych pokoleniach. Statystyki pokazują, że odsetek dzieci wożonych samochodami wciąż rośnie (Kontou i in., 2020; Mackett, Brown, 2011). Podróże rodziców samochodem w celach związanych z dziećmi, np. zawieszenia lub odebrania ze szkoły, w znacznym stopniu przyczyniają się do zatłoczenia dróg i innych negatywnych efektów, jak wzrost liczby wypadków drogowych czy zanieczyszczenie powietrza (Singh i Vasudevan, 2018).

W niniejszym tekście staramy się wyjaśnić przyczyny tych zachowań, opisując i wyjaśniając wybory komunikacyjne i decyzje stojące za indywidualną mobilnością warszawiaków.

W literaturze przedmiotu wyróżnia się kilka grup czynników determinujących posiadanie własnego auta. Tradycyjne determinanty społeczno-ekonomiczne obejmują m.in. wzrost produktu krajowego brutto, charakterystykę systemów podatkowych, oraz opłaty związane z zakupem i utrzymaniem własnego auta (Oakil i in., 2016). Zwraca się także uwagę na projektowanie i rozbudowywanie miast, w sposób nakierowany przede wszystkim na potrzeby kierowców samochodów osobowych (Guo i in., 2021). Na gwałtowny wzrost liczby prywatnych samochodów w Warszawie i Polsce wpłynęły dodatkowo wydarzenia historyczne, takie jak transformacja ustrojowa, na skutek której postawiono własność prywatną i jej ochronę w centrum nowo tworzonych aktów prawnych i utożsamienie jej z osobistą wolnością, sukcesem i niezależnością (Szmitka, 2012), a następnie przystąpienie Polski do Unii Europejskiej i znaczne ułatwienie importowania używanych aut bez cła (Szczepaniak, 2017; Akhavan i in., 2023).

Decyzja o posiadaniu i używaniu własnego samochodu jest jednak kwestią wieloaspektową, złożoną i kontekstową, w dużej mierze także opiera się na emocjonalnych przesłankach. To z kolei powoduje, że decyzje te są w istotnej mierze odporne

na wskazane powyżej racjonalne argumenty i zachęty oraz utrudnienia stosowane przez podmioty zarządzające miastem. Są to także przyczyny niemożliwe do zbadania jedynie w tradycyjnych badaniach kwestionariuszowych oraz studiach koncentrujących się na racjonalnych i infrastrukturalnych danych (Marquart, Schlink, Ueberham, 2020). W celu uwzględnienia pozaracjonalnych czynników w niniejszym badaniu zastosowano komponent jakościowy badań społecznych.

METODYKA

Emocjonalne przesłanki i powody zarówno postaw, decyzji, jak i zachowań potrzebują badań o charakterze jakościowym, realizowanych na małych, celowych próbach badawczych i skoncentrowanych na wyjaśnianiu przyczyn obserwowanych i nie zawsze w pełni racjonalnych zachowań (Denzin, Lincoln, 1994; Flick, 2008). W ostatnich latach pojawiają się one również w obszarze badań ekonomicznych (Marciniak, Archanowicz-Kudelska, 2022) oraz transportu i mobilności (Beirão, Cabral, 2007; Wilson i in., 2013). Takim też badaniem jest studium jakościowe, wchodzące w skład innych badań społecznych, w jakościowo-ilościowym schemacie badań (*The Mixed Research Methodology*, McKim, 2017), w interdyscyplinarnym projekcie CoMobility³. Zastosowanie triangulacji metodologicznej (Denzin, 2017; Oppermann, 2000) pozwala uzyskać szerokokątny, a jednocześnie dogłębny obraz tematu.

Zastosowany w projekcie CoMobility schemat badawczy pokazany jest na rycinie 1.

Rycina 1. Schemat triangulacji metod badawczych w projekcie CoMobility



Źródło: opracowanie własne.

³ CoMobility korzysta z dofinansowania o wartości 2,05 miliona euro otrzymanego od Islandii, Liechtensteinu i Norwegii w ramach funduszy EOG. Celem projektu jest dostarczenie pakietu narzędzi i metod do współtworzenia zrównoważonej mobilności obszarów zurbanizowanych.

Metodologię jakościową zastosowano najpierw jako eksplorację (*The Exploratory Design*), przeprowadzając w listopadzie 2021 r. 18 wywiadów indywidualnych (*Individual Deep Interview*; IDI) oraz dwa panele eksperckie z decydentami w zakresie miejskiej polityki transportowej. Następnie przeprowadzono 8 zogniskowanych wywiadów grupowych (*Focus Group Discussion*; FGD) (Merton, 1987; Morgan, 1988) z rodzicami dzieci uczęszczających do warszawskich szkół podstawowych.

Na podstawie uzyskanych wyników badań jakościowych w fazie drugiej, przy wsparciu literatury przedmiotu, stworzono kwestionariusz ilościowy. Przebadano nim w roku 2021 próbę 504 dorosłych, będących rodzicami 683 dzieci uczących się w trzech publicznych szkołach podstawowych w Warszawie. Kwestionariusz udostępniono respondentom za pomocą metody CAWI, *Computer Assisted Web Interview* (Kagerbauer, Manz, Zumkeller, 2013), czyli każdy z badanych wybierał dane z kafeterii odpowiedzi wyświetlających się na ekranie komputera. Były to pytania jedno- i wielokrotnego wyboru. Do ankiety dołączony był także „dzienniczek podróży”, w którym rodzice wypełniali swoje deklaracje dotyczące konkretnych zachowań transportowych z ostatnich 3 dni poprzedzających badanie. Dane uzyskane za pomocą tego kwestionariusza, ze względu na wielkość próby, mogły już zostać poddane obróbce statystycznej.

Następnie pogłębiono uzyskane dane w kolejnym, przeprowadzonym w 2023 r. badaniu jakościowym (*The Explanatory Design*). Były to 4 grupy fokusowe. Tym razem do badania zaproszono jedynie kobiety będące matkami uczniów i uczennic szkół podstawowych, dobrane do dwóch rodzajów grup: 1) „miłośniczek samochodów”, niewyobrażających sobie poruszania się po mieście bez swego samochodu, oraz 2) matek z samochodów rezygnujących, bądź świadomie wybierających bardziej zrównoważone zachowania transportowe mimo społeczno-ekonomicznych możliwości posiadania i używania samochodu.

Pierwszą część badania jakościowego przeprowadzono częściowo online za pomocą platformy Zoom z powodu ograniczeń covidowych, kolejną zaś w całości w salach fokusowych. Każdy z wywiadów fokusowych był nagrywany, a następnie transkrybowany. Wywiady indywidualne były prowadzone telefonicznie bądź na miejscu przez niezależną firmę badawczą i analitycy CoMobility otrzymali już opracowane dane z pomięciem terminów czy wyrażen – kluczy mogących doprowadzić do zidentyfikowania rozmówcy i jego miejsca pracy w strukturach miasta.

WYNIKI UZYSKANE W BADANIU

Wyniki przeprowadzonych badań społecznych – jakościowych i ilościowych – pokazują, że konkretne miejsce zamieszkania w stolicy wpływa w sposób znaczący na zachowania komunikacyjne mieszkańców. Determinuje ono szybkość i wygodę dostarcia do codziennie odwiedzanych miejsc, takich jak szkoła, praca czy sklepy. Ważna jest infrastruktura (szczególnie przejścia i chodniki dla pieszych, trasy rowerowe),

a także dostęp i wygoda komunikacji miejskiej (rozumiana przede wszystkim jako jednomodalność, czyli „bezprzesiadkowość” lub terminowość) poruszania się po mieście. Istotne jest także, by trasa i sama podróż była bezpieczna pod względem bezpieczeństwa ruchu drogowego, ale też społecznym i – szczególnie po pandemii COVID-19 – epidemiologicznym (Zawieska, Archanowicz-Kudelska, 2023) oraz wygodna i szybka.

W tym sensie nie ma „jednej Warszawy”, są jej różniące się od siebie dzielnice, części i obszary. Z badań ilościowych wiemy, że „im dalej od centrum”, tym samochodu używa się częściej, statystycznie większa jest też liczba pojazdów w gospodarstwie domowym. Generalnie jednak infrastruktura stolicy pozwala w obrębie miasta na podróże zrównoważone, zwłaszcza na przemieszczanie się do rejonowej szkoły podstawowej, bo szkół tych jest w mieście ponad 200 (UM, 2021), zaś dzieci automatycznie zapisywane są do placówek rejonowych, a zatem tych najbliższych.

Racjonalne przyczyny determinują jedynie część codziennych decyzji transportowych. Dane jakościowe zebrane w projekcie pokazują, że nawet w sytuacji, gdy mieszkańcy mają relatywnie dobrą sytuację komunikacyjną, by dotrzeć do odwiedzanych codziennie miejsc w sposób zrównoważony, często bezrefleksyjnie i z przyzwyczajenia wybierają samochód, nie biorąc pod uwagę innych opcji. Tak samo wygląda podwożenie dzieci samochodem do szkół. Trafnie opisuje to jeden z cytatów z grup fokusowych: *Jeżdżę samochodem, bo muszę – bo mam gdzieś daleko i niewygodnie. Ale właściwie, jakby się zastanowić, jak nie muszę, to... i tak jeżdżę, nie wiedzieć czemu.*

Pragnienie posiadania i używania własnego samochodu osobowego w mieście posiada duży komponent emocjonalny. W czasie socjalizacji nauczyliśmy się zaspokajać emocjonalne potrzeby przynależności i statusu, uznania, szacunku i samorealizacji poprzez posiadanie własnego wozu. Co za tym idzie, racjonalizujemy owo posiadanie i używanie jako konieczność, a także inaczej postrzegamy doświadczenia jazdy samochodem – jako krótszą, wygodniejszą, bezpieczniejszą i tańszą, niż jest ona w rzeczywistości.

„Fura, skóra i komóra” – czy samochód to wciąż prestiż?

Własne auto przez lata uważane było za symbol prestiżu (Steg, 2005; Gatersleben, 2007; Dunn, Searle, 2010). Ten, kogo stać było na tak duży wydatek w transformującej się Polsce, w sposób dobitny ukonstytuowywał i pokazywał swoje wysokie miejsce na drabinie społecznej (Wasiak, 2015; Strykiewicz, Kołsut, 2022). Dzisiaj sytuacja się zmieniła, bo swoje auto może mieć nawet mniej zarabiający, a nie wszyscy na pierwszy rzut oka umieją poznać drogi wóz. Dlatego to od miejsca na drabinie społecznej zależy, na ile „luksusowy” jest dla jednostki taki nabytek. Jednak nawet dla wielkomiejskiej klasy średniej, którą badaliśmy w badaniu jakościowym, fakt posiadania własnego samochodu był ważny nie tyle jako symbol luksusu, do którego aspirowałyby, ale statusu. *Samochód przed domem to jak toaleta w domu. Jak masz, to się*

specjalnie nie chwaliś – prawie każdy ma, ale jakbyś nie miał, to byłoby wstyd... To nie ma się czym chwalić, po prostu trzeba mieć. Każdy ma. Oczywiście fakt wspięcia się po drabinie społecznej zawsze można podkreślić nową czy bardziej kosztowną marką. I tak mnie zapytał – jeśli twój projekt osiągnie sukces, to może kupisz sobie wreszcie coś lepszego do jeżdżenia?

Warto tu zauważyć, że samochodami, którymi w opinii badanych „nadal można się chwalić”, są wozy służbowe (*mój pracodawca tak o mnie dba, że daje mi samochód*) oraz... samochody bardziej ekologiczne, a zatem hybrydowe, z napędem elektrycznym czy wodorowym – traktowane jako bardzo „kosztowny zbytek”, na który pozwolić sobie mogą jedynie nieliczni, posiadający wyjątkowy status materialny: *taki samochód elektryczny, nie mówię już wodorowy, bo to kompletna nisza, to byłoby dopiero coś. Takie jak stoi to wręcz mówi – stać mnie!... Jakbym mógł sobie pozwolić, to kupiłbym elektryczny samochód, może jako drugi do domu, po mieście bym jeździł.*

Samochód jest niedrogi

Rozmowa o kosztach posiadania samochodu dobitnie pokazuje racjonalizowanie emocjonalnych decyzji. Posiadacze samochodu opisują bowiem jego użytkowanie jako bardzo rozsądną decyzję ekonomiczną. Opisując koszty samochodu, wspominają jedynie o cenie jego zakupu, całkowicie niemalże pomijając kwestię eksploatacji – parkowania, przeglądów, napraw, ubezpieczeń oraz paliwa. Dodatkowo sam moment zakupu jest już zdarzeniem z przeszłości, o którym łatwo „zapomnieć”, nawet jeśli zakup spłacany jest ratalnie. Dlatego, w porównaniu z każdorazowym wydatkiem na taksówkę czy nawet bilet autobusowy, przejazd własnym samochodem wydaje się tańszy. *Bilety na komunikację dużo kosztują, a już te miesięczne to jest prawdziwy wydatek.* Dodatkowo dochodzi tu kwestia znanej z psychologii społecznej „pułapki zaangażowania” i inwestowania dodatkowych środków w celu zrationalizowania podjętej wcześniej decyzji i zainwestowania środków: *Skoro mam samochód, to właściwie powinnam nim jeździć. To mi się zdecydowanie bardziej opłaca niż wydawanie na bilet... Jak jest auto, to się jeździ – i tyle.* Ciekawe jest również i to, że część badanych nie tylko nie była świadoma, jaka jest dokładna cena biletu ZTM, ale też (posiadając dzieci w wieku szkolnym) nie wiedziała o istnieniu bezpłatnej Karty Miejskiej dla uczniów szkół podstawowych: *naprawdę jest taka karta dla dzieci? No to nie słyszałam, nawet nie wiem, gdzie niby miałabym ją wyrobić.*

W grupach nieużytkowniczek samochodów kalkulacje ekonomiczne były znacznie dokładniejsze: *Ja to sobie po prostu wyliczyłam – krok po kroku – ile kosztuje ubezpieczenie, naprawy, ja za tę cenę to i taksówkami pojeżdżę i jeszcze mi na wakacje starczy co rok!*

Podobnie tendencyjne obliczenia występują w przypadku usługi *car-sharingu*, czyli krótkoterminowego wypożyczania samochodu (na godziny lub dni). Choć większość badanych nie korzystała z tej usługi, postrzegana jest ona jako kosztowna

i „nieopłacalna”, nawet dla tych, którzy deklarują, że własnego wozu używają jedynie sporadycznie. Tutaj dodatkowo istnieje obawa, że „gdy wystąpi nagle potrzeba”, to szybkie znalezienie dostępnego wozu będzie trudne. *Jak będzie trzeba szybko gdzieś pojechać, do szpitala czy coś, to gdzie ja będę tego samochodu w nerwach szukać?!*

Znacznie bardziej „oswojone” są przejazdy taksówkami, choć one również oceniane są jako drogie: *Taksówką po mieście się rozbijać to mogą tacy, co szastają pieniędzmi. Ja mam rodzinę, trzeba oszczędzać.*

Samochód jest najszybszy

Interesującym aspektem okazało się także postrzeganie czasu przeznaczanego na podróż samochodem. Okazuje się, że użytkownicy, myśląc o czasie dotarcia, biorą pod uwagę „bezproblemową” podróż, bez uwzględnienia stania w korkach czy czasu na znalezienie miejsca do parkowania, które potrafią podróż samochodową zdecydowanie wydłużyć. Potwierdzenie tych tez uzyskaliśmy w badaniu ilościowym, w których badani regularnie deklarowali zaniżony czas szukania miejsca parkingowego (Grzenia i in., 2023).

W kontekście postrzegania czasu istotne i ciekawe jest także to, że czas wspólnych podróży jest często postrzegany przez rodziców jako wartościowy i jakościowy; czas, jaki spędzają oni wspólnie z potomkiem. *To taki właśnie czas dla nas, kiedy możemy sobie pogadać, pośmiać się, nikt nam nie przeszkadza, nie zawraca głowy, nasz czas.*

Samochód to własna „przestrzeń z widokiem”

Bardzo interesujące okazało się postrzeganie i odbieranie samochodu jako dodatkowej przestrzeni. To po pierwsze przestrzeń rozumiana dosłownie jako miejsce składowania rzeczy, „kolejna szafa”. *W moim bagażniku mam wszystko – i szpilki, i buty do biegania, i matę do jogi, i krepinę dla dziecka do szkoły. Nawet bidon tam wożę. Nie ma potrzeby tego nosić do domu, duża wygoda.*

Na głębszym poziomie analiz chodzi tu także o posiadanie własnej, intymnej przestrzeni, której nie zakłócają inni – ich zapachy, dźwięki czy sama obecność (Fraine, Smith, Zinkiewicz, 2000).

To niejako przedłużenie domu, dodatkowy „pokój z widokiem”, jak może określiłaby go Virginia Woolf, gdzie można skupić się na tym, co ważne i mieć czas tylko dla siebie. Na taki „pokój” można sobie łatwiej pozwolić, niż powiększając mieszkanie, a umożliwia on „zdjęcie społecznej maski” i bycie sobą. *Jak jadę samochodem z pracy, to ja już jestem w domu, jak jadę tramwajem, to wciąż jestem w pracy... Lubię sobie tak usiąść w swoim samochodzie, nawet nigdzie nie muszę jechać, mam tu swoją kawę, swój zapach ulubiony, puszcze sobie ulubioną muzykę i odpoczywam, nikt mi nie przeszkadza.*

Prawdopodobnie częściowo może być to powód, dla którego w Warszawie nie zyskała popularności usługa car-poolingu, czyli zabierania osób jadących tą samą trasą i uwspólniania podróży. Kierowca, zabierając pasażerów, traci jednak swoje „osobiste sanktuarium”. *Podczas pandemii szef mnie poprosił, żebym zabierał po drodze do pracy koleżanki, żeby nie musiały jeździć komunikacją i się nie zaraziły covidem, skoro mam samochód służbowy. Więc zabierałem i było nawet OK, ale jak się pandemia skończyła, to jakoś to się wszystko rozmyło i znów jeżdżę sam...*

„Czego Jaś się nie nauczył...” – socjalizacja

Tak osobiste i emocjonalne traktowanie samochodu jest w dużej części wyuczone i spowodowane zabiegami socjalizacyjnymi, w których wyrosliśmy. Wszak samochód jako zabawka, a nawet symbol dzieciństwa (oraz symbol męskości, przeciwstawiany lalce dla dziewczynek) jest w naszej kulturze obecny od dawna. Z wizerunkiem samochodów produkowane są zarówno ubrania i ubranka dla dzieci, jedzenie, szczególnie słodyczne, meble, a nawet – co wydaje się już szczególnie interesujące – odświeżacze powietrza, nebulizatory i inhalatory⁴.

O samochodach oglądamy filmy i czytamy bajki – zarówno takie, gdzie są one antropomorfizowane i grają główne role w opowieści, jak i przedstawiane jako seksowny gadżet. Nic zatem dziwnego, że jawią się one jako nieodłączni towarzysze, wręcz symbole dorastania: *Normalna sprawa, pierwszy samochód, pierwsza dziewczyna, pierwsze dziecko*, a zdobycie prawa jazdy traktowane jest jako jeden z rytuałów inicjacyjnych (co ciekawe, samo wyrażenie „prawo jazdy” jest często zdrabniane i skracane jako „prawko”, co być może ma pokazywać familiarność i pozytywny stosunek do niego). *Dla mnie prawko to taki certyfikat dorosłości, że już mogę... Fajny chłopak ma najlepszą dziewczynę i najfajniejszą furę – zawsze tak było... Nie mieć prawa jazdy to tak jak jakieś kalectwo chyba. Wstyd*. Dla dziewcząt samochód może pełnić także ważną rolę socjalizacyjną, a nawet więziotwórczą z rodzicem – mężczyzną przekazującym określone wzorce: *Pamiętam, jak tata uczył mnie jeździć. Brał mnie taką malutką na kolana i pozwalał kręcić kierownicą. Czułam się taka ważna i dumna. To moje jedno z najpiękniejszych wspomnień z dzieciństwa...*

Klimat – a co ja mogę?

Z przeprowadzonych w projekcie CoMobility badań widać także, że kierowcy przedkładają swoją wygodę i doraźne korzyści nad deklaratywną troskę o środowisko czy klimat. Często nie kojarzą zagrożeń klimatycznych ze swoimi indywidualnymi

⁴ Patrz np. <https://24medyczny.pl/produkt/inhalator-samochod-dr-frei-irygator/>

wyborami transportowymi, racjonalizując i priorytezuując potrzebę użycia własnego samochodu. Za zanieczyszczenia środowiska, jeśli nawet widzą w nim wpływ człowieka, winią przede wszystkim rozwiązania na szczeblach państwowych czy korporacyjnych – w mniejszym stopniu związane z mobilnością niż z opalaniem węglem i produkcją plastiku. Jeśli zaś wiązą część problemu zanieczyszczeń z przemysłem samochodowym i używaniem samochodów, to i tak przeważają krótkoterminowe korzyści z jazdy własnym wozem: *A co ja mogę, świata i tak jeden nie zmienię na lepsze, a utrudnię sobie życie... Firmy wylewają ścieki do rzeki, kominy dymią, milionerzy latają samolotami na przejażdżkę po owoce, a ja mam się tłuc autobusem, żeby klimat ratować?!*

Warto dodać, że z naszych badań widać wyraźnie, iż używany przez naukowców i propagatorów tematu termin „transport zrównoważony” nie jest w pełni zrozumiały ani spontanicznie używany przez mieszkańców i podróżujących. Często wiązany jest za to z przewidywaniem ponoszenia zwiększonych kosztów (np. ekonomicznych, społecznych, czasowych), zatem nieracjonalny i odpowiedni tylko dla części mieszkańców.

Czy można zatem zrezygnować z samochodu i jak to zrobić?

Biorąc pod uwagę opisane powyżej emocjonalne składniki postawy wobec samochodu, zbyt optymistyczne byłoby założenie, że jedynie racjonalne argumenty, zastosowane przez władze miasta, sprawią, że kierowcy zrezygnują czy nawet ograniczą swoje podróże samochodami.

Działania, które pomagają zmniejszyć zależność od transportu prywatnego, a także potrzebę prowadzenia pojazdów poprzez zapewnienie alternatyw dla jazdy samochodem, takie jak poprawa jakości infrastruktury drogowej czy usług transportu publicznego, czy też poprzez zwiększanie i unowocześnienie taboru, a nawet używanie środków mających na celu zmniejszenie atrakcyjności korzystania z samochodu, choć konieczne, nie są dla tej grupy wystarczające i przekonujące.

Potrzebny jest również dobitny przekaz komunikacyjny. Przekaz nie tylko pokazujący racjonalne dane i wnioski, ale odpowiadający na potrzeby emocjonalne, zwalczający mity, obawy i stereotypy oraz pokazujący osobiste korzyści, jakie idą za zmianą zachowań w kierunku zrównoważonego miejskiego transportu. Warto także, by odpowiedni przekaz komunikacyjny łączył korzystanie ze zrównoważonego transportu – a nie, jak dotąd, samochodu osobowego – z definicją życiowego sukcesu, a to za sprawą czystszej powietrza, zwiększonej aktywności fizycznej i zwiększonej ilości kontaktów interpersonalnych, a w konsekwencji dłuższego, zdrowszego życia. Są to powody szczególnie istotne i spontanicznie wskazywane po pandemii COVID-19 jako kluczowe wartości w życiu (Evsyukova, Glukhova, 2020).

W przekazie komunikacyjnym warto uwypuklać także indywidualne, wymierne i codzienne korzyści. Pokazywać, że zachowania zrównoważone nie tylko nie łączą się z wyższymi kosztami, ale zwiększają osobiste benefity i gratyfikacje na „tu i teraz”. Te benefity to nie tylko czyste powietrze i lepszy klimat (które są nienamacalne,

ogólne i „górnolotne” oraz w dużej mierze dotyczą przyszłości), ale także codzienna ekonomia gospodarstwa domowego – porównanie opłat za posiadanie samochodu (utrzymanie go, paliwo, parking i parkowanie, przeglądy, naprawy) z kosztami ponoszonymi za poruszanie się komunikacją miejską, wypożyczaniem bądź współdzieleniem samochodu. Ważne są tu dokładne, czytelne, „namacalne” finansowe wyliczenia. Istotne jest także komunikowanie logistyki – szybszego i wygodniejszego docierania do celu transportem zrównoważonym, np. pokazanie, ile dokładnie zajmuje podróż samochodem wraz ze znalezieniem miejsca do parkowania (Grzenda, 2023).

Warto również podkreślić związek wyborów transportowych z jakością życia następnego pokolenia, bo rodzice – również ci, którzy są kierowcami – są w stanie wiele zrobić w trosce o swoje dzieci.

Komunikat poprawiający wizerunek transportu zrównoważonego powinien być dodatkowo tak skonstruowany i przekazany, żeby miał szanse być zauważony przez odbiorców.

Z naszych uprzednich badań (Zawieska, Archanowicz-Kudelska, 2023) widać również, że obawy przed zagrożeniami bezpieczeństwa, brakiem higieny i niepunktualności transportu zbiorowego pojawiały się często u osób, które z zasady nie korzystają z rozwiązań transportowych innych niż samochód. Wydaje się, że często te osoby mają poglądy wynikające z uprzedzeń i negatywnych obrazów czy wspomnień sprzed lat. Obecnie w Warszawie duża część przekazu na temat komunikacji umieszczona jest w miejscach transportu zrównoważonego (przystanki ZTM, środki transportu, ścieżki rowerowe), a zatem tam, gdzie pojawiają się mieszkańcy już przekonani do korzystania z tej formy transportu, a nie dociera on do osób poruszających się po mieście głównie samochodem i zza jego szyb oglądających miasto. Ważne jest zatem, by komunikaty o benefitach zrównoważonego transportu kierowane były w sposób prosty i czytelny w miejscach, gdzie kierowcy mogą się na nie natknąć.

Warto pracować nad właściwym zrozumieniem i rozpowszechnieniem terminu „transport zrównoważony”, ewentualnie używaniem określenia bardziej opisowego.

Dziecko agentem zmiany

Stworzenie komunikacji przez ekspertów i na podstawie badań jest jedynie częścią strategii wprowadzania bardziej zrównoważonego transportu. Istotne jest, żeby także zwykli mieszkańcy mogli partycypować w tworzeniu rozwiązań, pokazując swoją perspektywę, problemy i sposoby ich rozwiązania. W CoMobility zaangażowanie interesariuszy jest jednym w dwóch (oprócz modelowania) filarów projektu.

Biorąc pod uwagę, że to dzieci są najbardziej plastyczne i otwarte na zmiany, a także mogą być współdecydentami w zakresie różnych wyborów, w tym wyborów transportowych, przyjrzelśmy się, jaki wpływ mają dzieci na zachowania komunikacyjne rodziców. Nasze badania ilościowe pokazują, że dzieci preferują jako środek transportu do szkoły w 50% rower i aż w 80,6% hulajnogę (CoMobility, 2024). W związku

z tym sądzimy, że jest potencjał, aby dzieci mogły stać się ważnymi agentami zmian. Warto więc wyposażać je w wiedzę i stosowne argumenty, którymi mogą przekonywać swoich rodziców. Dodatkowo przekonania ugruntowane w dzieciństwie mają szansę być zapamiętane na całe życie.

Dlatego właściwe jest zachęcanie dzieci do jazdy komunikacją miejską nie tylko dzięki bezpłatnym biletom (co już wprowadzono), ale też np. organizowaniu wycieczek szkolnych komunikacją miejską i premiowaniu poruszania się w ten sposób na co dzień (a okazuje się, że część dzieci nigdy nie jechała autobusem miejskim!) czy przyjeżdżania do szkoły na rowerze lub hulajnogach (akcja Rowerowy Maj) oraz tym samym zapoznawaniu i oswajaniu młodego pokolenia z tym sposobem przemieszczania się – nie tylko przy doskonałej pogodzie.

Głęboki sens ma również uświadamianie dzieci na temat celów zrównoważonej mobilności i zaangażowanie w tworzenie korzystnych rozwiązań. W CoMobility skupiono się na współtworzeniu rozwiązań właśnie z dziećmi i przeprowadzono (przy pomocy Fundacji Na Miejsku) cykl warsztatów w trzech szkołach podstawowych. Dzieci same wcielały się w role badaczy terenowych i mierzyły natężenie ruchu, sprawdzały poziom zanieczyszczeń i hałasu oraz prędkość samochodów, a także pokazywały swoją perspektywę na przemieszczanie się po mieście (patrz załączone zdjęcia). Dzięki temu zyskaliśmy ich zaangażowanie w projekt, głębokie zrozumienie jego celów i możemy mieć nadzieję, że mamy większy wpływ na zmianę postaw młodego pokolenia, które i tak wydaje się nastawione bardziej proekologicznie i proklimatycznie niż ich rodzice i poprzednie generacje (Stokes, Wike, Carle, 2015).

Dzięki dzieciom wiemy, że ich droga do szkoły powinna być przez nie odbierana nie tylko jako prosta i bezpieczna (co ważne jest dla rodziców), ale także jako atrakcyjna. Okazuje się, że już nawet niewielkie i mało kosztowne zmiany (np. pomalowanie chodnika, tak by można było bawić się w drodze do szkoły) znacznie poprawiają jej atrakcyjność. Decydenci i władze miasta mogą zatem zauważyć, jak tak relatywnie niewielkie finansowo, ale przemyślane inwestycje w sposób zauważalny mogą wpłynąć na zachowania mobilnościowe młodych mieszkanki i mieszkańców, a co za tym idzie – ich rodziców, i uczynić zachowania te bardziej zrównoważonymi.

Partycypacja i współtworzenie koncepcji przez dzieci nie skończyło się tylko na tych pomysłach. Na Targówku w okolicy jednej ze szkół zaangażowanych w projekt stanął „Pomnik Hulajnożystki”. Postacie dwóch dziewczynki, w kolorze różowym i czerwonym, jadące na hulajnogach – zaproponowali właśnie uczniowie uczestniczący w warsztatach prowadzonych w czasie projektu CoMobility⁵. To głos dzieci wołający o możliwość współużywania dróg i miejskich przestrzeni przez niezmotywowanych oraz upominający się o ich bezpieczeństwo na drogach. W czasach, gdy „naród budował swoją stolicę”, Polska obwieszona była propagandowymi plakatami zachęcającymi „dziewczęta (do pracy) na traktory”. Dziś oddolnie powstają rzeźby

⁵ Współautorem projektu, oprócz dzieci, jest artysta Robert Czajka.

dla zwykłych ludzi, prezentujące współczesne problemy, wyzwania i bohaterstwo (bo, jak stwierdziło jedno z dzieci na warsztatach, *to przecież bohaterstwo poruszać się dziś ekologicznie po Warszawie*). Uhonorowanie pomnikiem tych współczesnych dziecięcych „bohatek” wydaje się bardzo symboliczne i znaczące, a zarazem dające nadzieję.

PODSUMOWANIE

W Warszawie XXI w., mimo tego, że Europa stara się zwrócić w stronę transportu zrównoważonego, wciąż „kochamy samochody”. Ich posiadacze są głęboko emocjonalnie przywiązani do swoich pojazdów i używania ich. Traktują swe auta jako jeden z symboli osiągniętego statusu materialnego i życiowego oraz atrybuty wolności, niezależności i bezpieczeństwa. Przedkładają to przywiązanie nad racjonalne argumenty, w tym kalkulacje ekonomiczne.

Zaspokajając potrzeby emocjonalne, racjonalizują konieczność posiadania własnego samochodu, a wręcz inaczej postrzegają jazdę nim – jako krótszą, wygodniejszą, bezpieczniejszą i tańszą, niż jest ona w rzeczywistości. Równocześnie nie dostrzegają (albo nie chcą dostrzec) ich negatywnego wpływu na środowisko i tego, że zanieczyszczają, zagracają i zabierają miejską przestrzeń do życia. I że nie każdy mieszkaniec miasta chce i może zostać kierowcą, co nie powinno odbierać mu prawa do korzystania z tej przestrzeni. Odpowiednio opracowany i dostarczony przekaz komunikacyjny oraz nauka, szczególnie młodego pokolenia warszawiaków, z dużym prawdopodobieństwem pomoże zmienić to nastawienie. Nie jest to łatwe – potrzeba na to czasu i wspólnego działania wielu podmiotów i decydentów, ale jest to możliwe. Nawiązując do propagandowego hasła, cytowanego już w tym tekście, „stolica wciąż buduje się i przetwarza sama”. Dzieje się to dzień po dniu i mamy nadzieję, że podąża w kierunku bardziej zrównoważonego transportu. Ufamy, że projekt CoMobility się do tego przyczyni.

Fakt, że miasto stołeczne Warszawa było zarówno partnerem, jak i jednym z odbiorców badania, jest tu bardzo istotny. Dzięki temu pracujący tam urzędnicy nie tylko znali projekt, ale również byli w niego zaangażowani, co sprawić może, że wdrożenie wypracowanych przez zespół CoMobility rozwiązań i zmian może być szybsze i efektywniejsze.

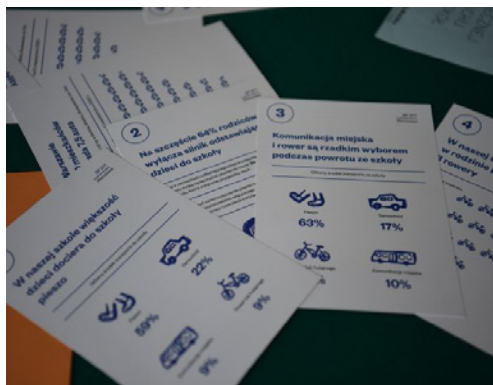
ZDJĘCIA

(wszystkie zdjęcia są autorstwa Fundacji NGO „Na Miejscu”)

Zdjęcie 1. Dzieci mierzą prędkość samochodów na ulicy przed swoją szkołą



Zdjęcia 2 i 3. Dzieci poznają wyniki badań nt. mobilności w Warszawie przedstawione w formie infografik



Zdjęcie 4. Gra miejska dla dzieci ewaluująca warsztaty projektowe



Zdjęcia 5, 6 i 7. Malunki na chodnikach, uatrakcyjnijające pieszą trasę do szkoły



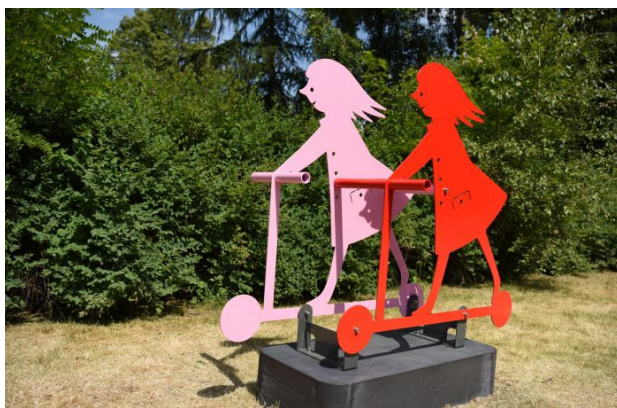
Zdjęcie 8. „Dzieci mówią własnym głosem” -- plakat drugoklasistów na temat bezpieczeństwa



Zdjęcie 9. Dzieci odsłaniają Pomnik Hulajnożystki – czerwiec 2023



Zdjęcie 10. Pomnik Hulajnożystki na Targówku



BIBLIOGRAFIA

- ACEA (2023). *Vehicles in use, Europe 2023*. ACEA, European Automobile Manufacturers' Association. <https://www.acea.auto/files/ACEA-report-vehicles-in-use-europe-2023.pdf>
- Akhavan, S., Grzenda, M., Nicińska, A., Rachubik, J., Rożynek, S., Zawieska, J., Kula, G. (2023). *Patterns in the mobility and ownership of private cars and alternative transport modes: the focus on Warsaw and Poland*. Working Papers nr 18/2023(425). University of Warsaw, Faculty of Economic Sciences. https://www.wne.uw.edu.pl/application/files/5117/0299/0287/WNE_WP425.pdf
- Beirão, G., Cabral, J.S. (2007). Understanding attitudes towards public transport and private car: qualitative study. *Transport policy*, 14(6), 478–489.
- Brzeziński, A., Dybicz, T. (2013). Problemy funkcjonowania strefy płatnego parkowania w centrum miasta. *Zeszyty Naukowo-Techniczne Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji w Krakowie. Seria: Materiały Konferencyjne*, 1(100), 25–36.
- CoMobility (2024). *Zwyczaje transportowe Warszawiaków*. Niepublikowana baza z badań ilościowych projektu CoMobility. CoMobility.
- Denzin, N.K. (2017). *Sociological methods: A sourcebook*. Routledge.
- Denzin, N.K., Lincoln, Y.S. (1994). *Handbook of Qualitative Research*. Thousand Oaks: Sage Publications.
- Dunn, M.J., Searle, R. (2010). Effect of manipulated prestige-car ownership on both sex attractiveness ratings. *British Journal of Psychology*, 101(1), 69–80.
- Eurostat. Eurostat database. <https://ec.europa.eu/eurostat/data/database>
- Evsyukova, T., Glukhova, O. (2020). The post-pandemic values in global culture and language. *European Proceedings of Social and Behavioural Sciences*, 98, 692–700.
- Flick, U. (2008). *Managing quality in qualitative research*. Sage Publications.
- Fraine, G., Smith, S., Zinkiewicz, L. (2000). The private car: A home on the road?. *Stay-safe* 58, 279.
- Gatersleben, B. (2007). Affective and symbolic aspects of car use. W: *Threats from car traffic to the quality of urban life: Problems, Causes and Solutions* (s. 219–233). Emerald Group Publishing Limited.
- Grzenda, M., Luckner, M., Brzozowski, Ł. (2023). Quantifying Parking Difficulty with Transport and Prediction Models for Travel Mode Choice Modelling. In *International Conference on Computational Science* (s. 505–513). Springer Nature Switzerland.
- Guo, P., Li, Q., Guo, H., Li, H. (2021). Quantifying the core driving force for the sustainable redevelopment of industrial heritage: Implications for urban renewal. *Environmental Science and Pollution Research*, 28(35), 48097–48111.
- Kagerbauer, M., Manz, W., Zumkeller, D. (2013). Analysis of PAPI, CATI, and CAWI methods for a multiday household travel survey. W: *Transport survey methods: best practice for decision making* (s. 289–304). Emerald Group Publishing Limited.

- Kontou, E., McDonald, N.C., Brookshire, K., Pullen-Seufert, N.C., LaJeunesse, S. (2020). U.S. active school travel in 2017: Prevalence and correlates. *Preventive medicine reports*, 17, 101024.
- Mackett, R.L., Brown, B. (2011). *Transport, physical activity and health: Present knowledge and the way ahead*. Scanning Study Commissioned by the Department for Transport, London, Great Britain.
- Marciniak, B., Archanowicz-Kudelska, K. (2022). Badania jakościowe w naukach społecznych-teoretyczne i praktyczne aspekty. W: J. Wielgórska-Leszczynska, M. Matusiewicz (red.), *Teoretyczne i praktyczne aspekty w naukach ekonomicznych* (s. 259–292). SGH.
- Marquart, H., Schlink, U., Ueberham, M. (2020). The planned and the perceived city: A comparison of cyclists' and decision-makers' views on cycling quality. *Journal of transport geography*, 82, 102602.
- McKim, C.A. (2017). The value of mixed methods research: A mixed methods study. *Journal of mixed methods research*, 11(2), 202–222.
- Merton, R.K., (1987). The Focused Interview and Focus Groups. Continuities and Discontinuities. *Public Opinion Quarterly*, 51, 550–566.
- Morgan, D.L. (1988). *Focus groups as a qualitative research*. Sage Publication.
- Oakil, A.T.M., Manting, D., Nijland, H. (2016). Determinants of car ownership among young households in the Netherlands: The role of urbanisation and demographic and economic characteristics. *Journal of transport geography*, 51, 229–235.
- Oppermann, M. (2000). Triangulation—a methodological discussion. *International Journal of Tourism Research*, 2(2), 141–145.
- Singh, N., Vasudevan, V. (2018). Understanding school trip mode choice—the case of Kanpur (India). *J. Transport Geogr.*, 66, 283–290.
- Steg, L. (2005). Car use: lust and must. Instrumental, symbolic and affective motives for car use. *Transportation Research Part A: Policy and Practice*, 39(2–3), 147–162.
- Stokes, B., Wike, R., Carle, J. (2015, 5 listopada). Global concern about climate change, broad support for limiting emissions. *Pew Research Center*. <https://www.pewresearch.org/global/2015/11/05/global-concern-about-climate-change-broad-support-for-limiting-emissions/>
- Strykiewicz, T., Kołsut, B. (2022). Car market transformation. W: *Three Decades of Polish Socio-Economic Transformations: Geographical Perspectives* (s. 155–169). Springer International Publishing.
- Szczepaniak, K. (2017). Stosunek do własności w Polsce po 1989 roku w świetle filozofii politycznej liberalizmu. *Annales. Etyka w życiu gospodarczym*, 20(2), 89–101.
- Szmitka, S. (2012). Teoretyczne uwarunkowania wyższości własności prywatnej nad publiczną. *Warmińsko-Mazurski Kwartalnik Naukowy, Nauki Społeczne*, 4, 121–136.
- UM (2021). *Warszawska oświata w liczbach – rok szk. 2020–2021*. Urząd m.st. Warszawy. <https://edukacja.um.warszawa.pl/-/warszawska-oswiata-w-liczbach-rok-szk-2020-2021>

- UM (2023). *Pomiar wskaźników monitorujących strategię i programy część 1 i 2*. Urząd m.st. Warszawy. https://um.warszawa.pl/documents/55043703/0/Wskaźniki+monitorowania+strategii+i+programów_2022.pdf/317ede3c-5893-2a7e-2bef-222ea71d-7f84?t=1675419420091
- UM (2024a). *Rowerowa Warszawa*. Urząd m.st. Warszawy. <https://um.warszawa.pl/waw/rowery>
- UM (2024b). *Przybywa nowych szkół i przedszkoli*. Urząd m.st. Warszawy. <https://um.warszawa.pl/-/przybywa-nowych-szkol-i-przedszkoli>
- Veturilo (2022). *Warszawski Rower Publiczny*. <https://veturilo.waw.pl/>
- Warszawa.naszemiasto.pl (2023, 18 kwietnia). *ZTM podsumowuje 2022 rok. „Prawie 863,5 mln pasażerów”. Które środki transportu cieszyły się największą popularnością w Warszawie?*. <https://warszawa.naszemiasto.pl/ztm-podsumowuje-2022-rok-prawie-863-5-mln-pasazerow-ktore/ar/c1-9292277>
- Wasiak, P. (2015). Debating Consumer Durables, Luxury and Social Inequality in Poland during the System Transition. *Zeitschrift Für Ostmitteleuropa-Forschung*, 64(4), 544–565.
- WTP, Warszawski Transport Publiczny (b.d.-a). Pobrane 14.12.2023 z: <https://www.wtp.waw.pl/ulgi-znizki/>
- WTP, Warszawski Transport Publiczny (b.d.-b). Pobrane 4.01.2024 z: <https://www.wtp.waw.pl/ceny-i-rodzaje-biletow/>
- WBR (2016). *Warszawskie Badanie Ruchu 2015*. Urząd m.st. Warszawy. <https://transport.um.warszawa.pl/-/wbr-2015>
- Wilson, A., Hillman, S., Rosato, M., Skelton, J., Costello, A., Hussein, J., Coomarasamy, A. (2013). A systematic review and thematic synthesis of qualitative studies on maternal emergency transport in low-and middle-income countries. *International Journal of Gynecology & Obstetrics*, 122(3), 192–201.
- Zawieska, J., Archanowicz-Kudelska, K. (2023). Challenges behind sustainable schools commutes: qualitative approach in the urban environment of XXIst century. *Transportation Research Procedia*, 72, 2189–2196.
- ZDM (b.d.). *Oplata za postój w SPPN*. Zarząd Dróg Miejskich. Pobrane 4.01.2024 z: <https://zdm.waw.pl/sprawy/parkowanie/oplata-za-postoj/>
- ZTM (2023). *Dwanaście nowych „elektryków” na warszawskich ulicach*. <https://www.ztm.waw.pl/informacje-prasowe/2023/12/06/dwanascie-nowych-elektrykow-na-warszawskich-ulicach/>

Warszawska zieleń nieformalna, czyli użyteczne nieużytki

Beata Gawryszewska

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego
w Warszawie

<https://orcid.org/0000-0002-3153-6452>

ZAŁECANE CYTOWANIE:

Gawryszewska, B. (2024). Warszawska zieleń nieformalna, czyli użyteczne nieużytki. W: B. Lewenstein, M. Bakalarz-Duverger, G. Ciałek (red.), Warszawa w badaniach społecznych (s. 139–155). Oficyna Wydawnicza „Impuls”.

STRESZCZENIE

Współczesne procesy urbanizacyjne wynikające z przemian społeczno-gospodarczych, zmian klimatycznych i zmiany świadomości mieszkańców współczesnych miast wpływają zarówno na funkcjonalność, jak i wizerunek zieleni miejskiej. W kontekście tych zmian zyskują na znaczeniu tereny nieformalnej zieleni. Pomimo powszechnego nazywania ich „nieużytkami” są istotnym elementem funkcjonowania krajobrazu miejskiego, zwłaszcza na obszarach ubogich w tereny publiczne. W sytuacji ograniczonych środków finansowych miast stanowią alternatywę dla kosztownych „tradycyjnych terenów zieleni”. Prezentowane w artykule wyniki badań prowadzonych w Katedrze Sztuki Krajobrazu w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie z wykorzystaniem wywiadów pogłębionych z użytkownikami tych terenów oraz fotografii partycypacyjnej potwierdzają przyrodniczą, estetyczną i społeczną wartość nieformalnych terenów zieleni. Wartość przyrodnicza, porównywalna z wartością parków miejskich, potwierdza istotną rolę tych obszarów dla środowiska. Społeczna wartość zieleni nieformalnej przejawia się jako narzędzie sprawiedliwości przestrzennej, dostarczając ogólnodostępnych terenów towarzyszących osiedlom mieszkaniowym. Charakteryzują się one znaczną swobodą użytkowania, co sprzyja różnorodnym wspólnym aktywnościom i wspiera spójność społeczną. W obliczu niedostatku urządzonych terenów publicznych te tereny stają się często „zielenią pierwszego wyboru” dla mieszkańców. Estetyka zieleni nieformalnej zdobywa uznanie mieszkańców miast. Biorąc pod uwagę zmieniające się wyobrażenia o „prawdziwej przyrodzie”, powstające w wyniku nadawania wizerunkowi krajobrazu nowych znaczeń, nieformalne tereny zieleni stają się kolejnymi formami „akceptowanej przyrody” w krajobrazie miasta.

SŁOWA KLUCZOWE:

estetyka zieleni, fotografia partycypacyjna, miejskie tereny rekreacyjne, przestrzeń publiczna, wywiad.

Co mamy na myśli mówiąc o zieleni nieformalnej? To zarośla, zagajniki i łączki, dawniej powszechne nawet w śródmieściach, dziś coraz rzadziej, ale jednak towarzyszące codzienności w krajobrazie miasta. Fragmenty niezagospodarowanej albo porzuconej przestrzeni. Miejsca, gdzie może i trzeba by o zieleni dbać, ale nie wystarcza środków, albo takie, które przyroda litościwie okryła zielonym woalem i nie widać, co jest pod spodem – gruzowisko czy zwałowisko śmieci. Są też w mieście zaniedbane ogrody, od lat niezagospodarowywane tereny nad rzeką, parcele o nieustalonej albo „skomplikowanej” własności. Pokryte spontanicznie rozwijającą się roślinnością przypominają lasy i często są z nimi mylone. Nieformalne tereny zieleni (ang. *informal green spaces*) są bardzo łatwo dostępnymi przestrzeniami, zapewniającymi kontakt z naturą. Procesy urbanizacyjne wpływają zarówno na warstwę funkcjonalną, jak i materialną zieleni miejskiej. Te zwykle niedoceniane tereny, nazywane nieużytkami, są niekiedy jedynymi terenami zieleni w sąsiedztwie, zwłaszcza na obszarach zabudowanych, pozbawionych terenów publicznych (Mantey, Kępkowicz, 2018). W sytuacji kurczących się zasobów finansowych miast, związanych z przewidywanym spowolnieniem gospodarczym i stopniowym ograniczaniem dostępności środków europejskich (Śleszyński, 2018), stanowią one alternatywę dla tradycyjnie zagospodarowanych terenów zieleni, znacznie droższych w budowie i utrzymaniu. W obliczu kryzysu klimatycznego i gospodarczego po doświadczeniach pandemii nieformalne tereny zieleni zyskują wiele atutów.

Po pierwsze doceniamy ich wartość przyrodniczą. Stała się one w ostatnich latach częstym przedmiotem badań zarówno botaników, jak i zoologów (Bonthoux i in., 2014, Angold i in., 2006). To w berlińskich pokolejowych nieużytkach, dziś pokrytych gęstymi zadrzewieniami i przebudowanych na parki miejskie, Ingo Kowarik (2013) zbadał powstawanie nowych ekosystemów (*novel ecosystems*). Są to zbudowane, zmodyfikowane lub zaprojektowane przez człowieka nisze antropocenu, składające się z nowego rodzaju zbiorowisk rodzimych i nierodzimych gatunków (Higgs, 2017). Badania znaczenia warszawskich nieużytków, wykonane na podstawie obecności w nich cennych gatunków roślin, ptaków i owadów, a także parametrów klimatycznych, takich jak wilgotność i zdolność do lokalnego obniżania temperatury, wykazały, że wartościami przyrodniczymi nie ustępują one parkom miejskim (Sikorski i in., 2021). Obszary zieleni nieformalnej mogą być skutecznymi biofiltrami. Biorąc pod uwagę tylko średnie stężenia pyłów w powietrzu, warszawskie nieużytki mogą wchłaniać ich 485,8 ton miesięcznie (Przybysz i in., 2020).

Po drugie należy wspomnieć o społecznej wartości nieformalnych terenów zieleni. Traktowane są jako jedno z narzędzi tak zwanej sprawiedliwości przestrzennej, zapewniając osiedlom mieszkaniowym powszechnie dostępnych terenów publicznych (Egoz, Makhzoumi, Pungetti, 2016; Certoma, Sondermann, Noori, 2019). W Warszawie są to często tereny zieleni pierwszego wyboru, w zalecanym przez WHO dystansie nie większym niż 300 metrów, w sytuacji, kiedy nie ma w pobliżu parku publicznego, a podwórka w zabudowie wielorodzinnej nie oferują wiele ponad wyłożone betonowymi płytami alejki i zaniedbane trawniki (Gawryszewska, Łepkowski

i Wilczyńska, 2019). Możliwość oddolnego kształtowania tych przestrzeni sprzyja pobudzaniu postaw kreatywnych, a co za tym idzie – procesów spójności społecznej (Rayan, Gruehn i Khayyam, 2022; Bratteteig i Wagner, 2010).

Po trzecie mieszkańcy miast doceniają estetykę terenów zieleni nieformalnej. Warto choćby wspomnieć prace Kaspra Jakubowskiego (2019) i Macieja Łepkowskiego (2022), którzy zwracają uwagę na atrakcyjność krajobrazową tych przestrzeni. Inni opisują specyfikę roślinności porastającej nieformalne tereny zieleni, wskazując na jej podobieństwo do parków publicznych (Brun, Di Pietro i Bonthoux, 2018; Rall i in., 2017) lub preferowane przez użytkowników konkretne rodzaje scenerii (Gawryszewska i in., 2018). Ważne, że miejsca wskazywane przez użytkowników jako piękne nie są terenami całkowicie pozbawionymi udogodnień, co wskazuje na wyraźny wpływ mikrointerwencji projektowych na intensywność ich użytkowania (Porqueddu, 2018). „Dzikość” tak, ale wyposażona w wyznaczone ścieżki, siedziska, kosze na odpady. Jak park.

MATERIAŁ I METODY BADAŃ

W tekście opisuję postrzeganie przez mieszkańców Warszawy przyrody, estetyki i społecznej wartości nieużytków, powołując się na wyniki badań nieużytków warszawskich prowadzonych w Katedrze Sztuki Krajobrazu w Instytucie Inżynierii Środowiska w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w latach 2017–2023. Większość danych pozyskaliśmy dzięki projektowi przeprowadzonemu na zlecenie Zarządu Zieleni m.st. Warszawy „Inwentaryzacja i waloryzacja wybranych terenów zdegradowanych i zanieczyszczonych w Warszawie – potencjał przyrodniczy i społeczny nieużytków”, finansowanemu przez Program Operacyjny Infrastruktura i Środowisko POIS.02.05.00-00-0207/16. Badania były prowadzone wśród mieszkańców Warszawy, użytkowników terenów zieleni nieformalnej Warszawy w czterech typach obszarów – terenach o zarzuconym gospodarowaniu nad Wisłą, dziś pokrytych zarosłami zbiorowiska typu łęgowego, terenach pokolejowych, pofortecznych oraz niezagospodarowanych terenach towarzyszących osiedlom mieszkaniowym w 25 wybranych miejscach o sumarycznej powierzchni ok. 350 ha.

W ramach tego projektu przeprowadzono wywiad pogłębiony na grupie użytkowników warszawskich nieformalnych terenów zieleni liczącej 20 osób w wieku 20+, 30+, 40+ i 50+; 10 kobiet i 10 mężczyzn. Połowę tych osób stanowili architekci krajobrazu, przyrodniczy lub osoby zajmujące się problematyką zieleni miejskiej. Respondenci zostali wybrani spośród mieszkańców Warszawy deklarujących użytkowanie konkretnych, badanych terenów. Pytania zadane uczestnikom wywiadu to:

- jakie tereny preferują i dlaczego;
- co im się podoba w tego typu krajobrazie;
- jak spędzają czas w terenach nieformalnej zieleni;
- czego oczekują, jeśli chodzi o dalsze losy nieformalnych terenów zieleni.

W celu określenia preferencji estetycznych użytkowników przeprowadzone zostało badanie z grupy metod fotografii partycypacyjnej (*photovoice*) – Visitors Employed Photography (VEP). Technika ta jest stale stosowana w badaniach krajobrazu od prawie pięćdziesięciu lat (Cherem, 1973; Cherem, Driver, 1983; Taylor i in., 1995; Fung, Jim, 2015; Ye i in., 2020). Była wykorzystywana zarówno dla obszarów zabudowanych, jak i lasów miejskich (Heyman, 2012), parków (Cunningham i Jones, 1999; Sugimoto, 2011), w celu określenia preferencji turystów (Ye i in., 2020; Cherem, 1973; Haywood, 1990) i mieszkańców (Stedman i in., 2007; Sun i in., 2019).

W badaniu zrekrutowano grupę 25 osób, które podzielono na: grupę osób wciąż poszukujących tożsamości zawodowej i stabilizacji na rynku pracy (w wieku od 19 do 34 lat – 13 osób) oraz grupę osób o ustabilizowanej sytuacji rodzinnej i zawodowej (w wieku od 35 do 55 lat – 12 osób). Przedstawiciele grupy wiekowej 55+ nie zostali zrekrutowani do badania ze względu na trudne warunki terenowe. Kobiety stanowiły 56% uczestników, a mężczyźni 44% (Gawryszewska i in., 2024).

Uczestnicy badania zostali poproszeni o odbycie spacerów po 25 badanych obszarach zlokalizowanych w granicach Warszawy we wszystkich porach roku. Podczas spaceru ich zadaniem było zrobienie zdjęć miejsc, które im się podobały (Sun i in., 2019). Liczba zdjęć nie była ograniczona. W badaniu wykorzystane były smartfony z aplikacjami MyTracks (IOS) lub Locus Map (Android) do robienia zdjęć z geolokalizacją. Otrzymane fotografie zostały zakodowane pod kątem występowania w nich elementów przyrodniczych oraz antropogenicznych i przeanalizowane z zastosowaniem grupowania metodą k-medoidów w poszukiwaniu zestawu elementów tworzących wspólnie „prototypy scenerii”.

Oprócz opisanych wyżej badań z udziałem użytkowników zostały przeprowadzone analizy literatury naukowej na temat statusu miejskich terenów zieleni nieformalnej na świecie, a także standardów minimalnego udziału zieleni w zabudowie miejskiej oraz dokumentów regulujących ten udział w miejskich inwestycjach. Na badanych terenach analizowano również sposób użytkowania, czemu służyła inwentaryzacja oznak terytorialności i śladów użytkowania (Ley, Cybriwsky, 1974; Webb i in., 1999).

WARSZAWSKIE NIEUŻYTKI

Warszawa jest wyjątkową europejską stolicą ze względu na swoje położenie nad rzeką, której koryto w obrębie miasta nigdy nie zostało uregulowane (Maciejewska, 2020; Kowalska, 2006). Warszawskie tereny nad Wisłą mają jeszcze jedną ciekawą cechę: zaniechana po II wojnie światowej eksploatacja brzegów rzeki, które historycznie były przeznaczane pod uprawę (np. wikliny) i wydobywanie piasku, spowodowała powstanie zbiorowisk swobodnie rosnącej roślinności. Powstałe w ten sposób zadrzewienia są dobrymi przykładami nowych ekosystemów (Kovarík i Lippe, 2018; Higgs, 2017), ale także powszechnie lubianymi nieformalnymi terenami zieleni (Szkop, 2022; Sikorski i in., 2021). Są one wykorzystywane przez mieszkańców War-

szawy rekreacyjnie i postrzegane jako bardzo atrakcyjne (Sikorski i in., 2021). Wisła jest głównym elementem błękitnej infrastruktury w mieście, a jej zachowane starorzecza i częściowo zachowane doliny innych, mniejszych rzek są najważniejszymi elementami towarzyszącymi, dlatego badacze skupili się głównie na nich (Bąkowska-Waldmann E., 2022; Angiel i Angiel, 2015; Wojnowska-Heciak, 2019).

Innym charakterystycznym elementem warszawskiego krajobrazu są XIX-wieczne fortyfikacje, których integralną częścią są tereny zieleni – w większości nieformalnej. Choć są one dziełem człowieka, to ich współczesne zagospodarowanie bliższe jest zieleni nieformalnej niż zorganizowanej odgórnie – urządzonej. Liczni autorzy opisują historyczne i społeczne walory tych terenów (Maksymiuk i in., 2021), zwracając uwagę na wartość obecności wody i wskazując na wykorzystanie rekreacyjne zieleni fortów (Sikorski i in., 2021).

PRAWDZIWA PRZYRODA

Na tle toczącego się dyskursu na temat postępującego znaczenia publicznych terenów zieleni miejskiej należy zauważyć rosnącą wagę jej jakości w standardach regulujących minimalny udział zieleni w inwestycjach miejskich. Zieleni bowiem zieleni nierówna, jeśli porównać wspomniany już zaniedbany trawnik z terenem wypełnionym drzewami, krzewami, podrostem traw i ziół, z bogatą fauną zamieszkującą glebę, podszyt i korony drzew. Czy na przykład zieleni na dachu garażu podziemnego to tak samo „dobra” zieleni jak ta na gruncie? Czy taka samo efektywnie radzi sobie z zanieczyszczeniem powietrza, pochłania dwutlenek węgla i produkuje tlen? Czy stwarza warunki do bytowania zwierząt? A co z pnączami, które chętnie stosują projektanci, żeby spełnić narzucone warunki minimalnej „zielonej” powierzchni? Jak je „policzyć”, przecież relatywnie zajmują niewiele powierzchni ziemi w stosunku do powierzchni zieleni, jaką oferują?

Cytując za Renatą Giedych (2015), zarówno Biotope Area Factor – BAF (1994), jak Green Space Factor – GF (2001) i Seattle Green Factor – SGF (2007) określają jako pełnowartościową wyłącznie zieleni na gruncie rodzimym, w przypadku BAF roślinność na dachu to 70% pełnej wartości, zaś pnącze – 50%, podczas gdy w przypadku SGF za pnącza na ścianie można „dostać” aż 70% pełnej wartości, a w GF tylko 20%. GF daje za to ogrodowi na dachu 80% lub 60%, odpowiednio w zależności od miąższości podłoża, na którym na dachu rosną rośliny (żeby utrzymać wskaźnik 0,8 ma mieć 80 cm). W SGF zielone dachy to odpowiednio 40% lub 70%, znowu w zależności od miąższości podłoża, ale tu dla wyższego wskaźnika wystarczą zaledwie 4 cale, czyli około 10 cm! Standardy premiuja oprócz tego pokrycie powierzchni terenu rzutami koron drzew (SGF), efektywność retencji wody w gruncie (GF), obecność roślin rodzimych (SGF). W standardzie Greenery Provision – GnPR (2005) brany jest pod uwagę wskaźnik LAI, czyli stosunek łącznej powierzchni liści do powierzchni terenu pokrytego danym rodzajem roślinności (Giedych, 2015).

Polski wskaźnik powierzchni biologicznie czynnej (TBC) opisany jest w rozporządzeniu Ministra Infrastruktury z dnia 12 kwietnia 2002 r. w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie. Według tego rozporządzenia powierzchnia terenu biologicznie czynna to „grunt rodzimy pokryty roślinnością oraz wodą powierzchniową na działce budowlanej, a także 50% sumy nawierzchni tarasów i stropodachów, urządzonych jako stałe trawniki lub kwietniki na podłożu zapewniającym ich naturalną vegetację, o powierzchni nie mniejszej niż 10 m²”. Wskaźnik ten uwzględnia jedynie „teren z nawierzchnią ziemną urządzoną w sposób zapewniający naturalną vegetację” i akwenty (100%) oraz „tarasy i stropodachy z nawierzchnią ziemną urządzoną w sposób zapewniający naturalną vegetację. Powierzchnia takiego tarasu lub stropodachu nie powinna być mniejsza niż 10 m²”.

Modyfikacja dla inwestycji miejskich zaproponowana została w projekcie Warszawskiego Standardu Mieszkaniowego (BPL UM Warszawa, 2018). Mówi się tam o „Ekospocie, którym może być zarówno rozległy teren pokryty naturalną murawą, podszytem krzewów i koronami istniejących na jego terenie drzew, jak i niewielki obszar z pojedynczymi drzewami (...) Na terenie Ekospotu stosuje się wyłącznie rodzime gatunki roślin (...) jest aktywnym przyrodniczo miejscem pozostawionym swobodnej vegetacji, na gruncie rodzimym (nie na płycie garażowej), niepoddawany zabiegom agrotechnicznym, ochronionym przed ingerencją w czasie prowadzenia prac inwestycyjnych, z wyjątkiem działań interwencyjnych (np. usunięcie złamanego, zagrożającego bezpieczeństwu konaru drzewa). Ekospot w miarę możliwości powinien zostać wydzielony z zieleni istniejącej, zachowanej na terenie inwestycji, jednak, gdy jej brakuje, może zostać urządzony z użyciem rodzimych gatunków roślin, najlepiej takich, które dają pożytek w postaci kwiatów i owoców drobnym zwierzętom” (BPL UM Warszawa, 2018). Zapisy te są dodatkowo poparte wskazaniem sugerowanych zrównoważonych technologii mających na celu ochronę różnorodności biologicznej i zapewnienie małej retencji na terenie inwestycji, co również jest postulowane we wskaźnikach ekologiczno-przestrzennych przy okazji wymagań związanych z zarządzaniem wodą deszczową (Gawryszewska, Biernacka, 2019).

Gdyby zastanowić się teraz nad terenami zieleni nieformalnej, spełniają one wszystkie warunki bycia Ekospotem i z pewnością w każdym standardzie uzyskałyby wskaźnik 100%.

Wartość różnych form zieleni zapisaną we wskaźnikach ekologiczno-przestrzennych określili eksperci. Okazuje się jednak, że podobnie postrzegają wartość terenów zieleni ich użytkownicy, którzy niemal jednogłośnie wskazują, że w „nieużytkach” pociągają ich kontakt z „prawdziwą przyrodą”. Respondenci docenili nawet te tereny, które przez spontaniczność vegetacji wydają się wręcz niedostępne: *Dzikie jest super, tylko że tam wtedy nie zachęca do wejścia, tylko do podziwiania... Lubię nawet zapach takiego błota* (Kobieta 38, architekt krajobrazu).

Drugą wymienianą wartością tych terenów była ich stałość wynikająca z braku ingerencji człowieka: *Po prostu wydaje mi się, (...) że największą wartością tych*

obszarów jest to, że się nie zmieniają. Nie ma tam bardzo wyraźnej ingerencji człowieka (Mężczyzna 27, niezwiązany z architekturą krajobrazu).

Mimo że obiektywnie rzecz ujmując tereny zieleni nieformalnej powstały w wyniku działania człowieka na terenie miejskim, na przekształconym terenie, czasem dokonuje się ich korekt (np. usuwania roślin inwazyjnych w dolinie Wisły), użytkownicy podkreślają ich wartość jako naturalnych: *w przypadku tych nieużytków to właśnie zaleta, że otacza nas taka dzika przyroda* (Mężczyzna 27, niezwiązany z architekturą krajobrazu).

Jako nadrzędną wartość nieużytków wymieniano bioróżnorodność (rośliny i zwierzęta). Wszyscy z 20 uczestników wywiadów podkreślali naturalne znaczenie nieużytków dla różnorodności biologicznej i łagodzenia zmian klimatu, a także poprawy jakości powietrza w mieście. W swoich odpowiedziach zwracali również uwagę na różnorodność gatunków flory i fauny, niemożliwych do zaobserwowania na zagospodarowanych terenach zieleni (parki, zielen osiedlowa).

Ryc. 1. Doświadczenie przyrody w nieużytkach warszawskich



Zdjęcia: B.J. Gawryszewska.

WOLNOŚĆ I SWOBODNA WEGETACJA

Nie bez znaczenia jest też charakterystyczna dla zieleni nieformalnej swoboda użytkowania. To, co nie uchodzi w parku albo jest zwyczajnie zabronione, w „nieużytku” jest regułą. Analiza użytkowania nieformalnych terenów zieleni Warszawy pozwoliła dostrzec specyficzny repertuar aktywności typowych dla tego typu terenów. Za regułę można uznać piknikowanie, palenie ognisk (zabronione w Warszawie poza wyznaczonymi miejscami), spuszczenie psów ze smyczy, wędrowanie. Bezdomni budują na tych terenach swoje prowizoryczne domy (Gawryszewska i in., 2018). Wydaje się to uzasadnione ekskluzywnością, którą oferują te miejsca. *Nie wiem, czy wolę, żeby było otwarte, czy po prostu tak odosobnione. ...z jednej strony widać otwarte przestrzenie. Ale z drugiej strony jest to również miejsce, które daje poczucie bycia sam*

na sam z naturą i odosobnienia. Ogólnie rzecz biorąc, większość tych terenów to stosunkowo tajne miejsca... (Mężczyzna 27, niezwiązany z architekturą krajobrazu).

Inną cechą oferowaną przez tereny nieformalnej zieleni towarzyszące tej ekskluzywności jest poczucie swobody zachowań. Swoboda obecna i widoczna w zieleni przekłada się na poczucie wolności użytkowania. *Właśnie dlatego, że daje taką możliwość obcowania z tą przyrodą w tak, no, nieuporządkowany sposób...* (Mężczyzna 27, niezwiązany z architekturą krajobrazu).

Zapytani o preferencje wyboru terenów rekreacyjnych użytkownicy deklarowali, że ważna jest dla nich bliskość miejsca zamieszkania. W efekcie najczęściej korzystają z terenów w pobliżu swojego miejsca zamieszkania – czy to nieużytków, parków, czy terenów osiedlowych. Jeśli teren zieleni nieformalnej był bliżej, wybierali go, jeśli parki były bardziej kameralne, woleli parki publiczne: *W pobliżu mam zarówno park, mniej więcej w tej samej odległości mam zarówno park, jak i las. A kiedy mam wybór, zawsze idę do lasu. ... to taki pierwszy wybór, jeśli chodzi o spacer, ponieważ jest to po prostu najbliżej i najszybciej się tu dostać. Przecież wychodzę... z bloku i już jestem* (Kobieta 48, niezwiązana z architekturą krajobrazu).

Nieformalne tereny zieleni, rozumiane jako najbliższe „tereny podręczne” razem ze swoją wiarygodnością „prawdziwej przyrody”, postrzegane są jako dobro publiczne przynależne terenom zamieszkiwanym, wpisując się w dyskurs na temat sprawiedliwości przestrzennej. *Nie wyobrażam sobie, żeby ten teren został nam w jakiś sposób zabrany. Przychodzimy tu na spacer z psem, odkąd zamieszkaliśmy z mężem na tym osiedlu. Zdecydowaliśmy się na mieszkanie między innymi z powodu tego miejsca obok* (Kobieta 52, architekt krajobrazu).

Nic zatem dziwnego, że użytkownicy tych terenów traktują je jako narzędzie walki o prawo do miasta. Sugeruje to potrzebę nowego spojrzenia na istniejące formy zaangażowania środowiskowego, które przez Chiarę Certomà (2016) zostało nazwane postśrodowiskowością, dla której charakterystyczne jest włączanie wątków dyskursu publicznego związanych z przyrodą i zrównoważonym projektowaniem przestrzeni publicznych w lokalną działalność polityczną.

Wymykające się regułom właściwym dla urzędzonej zieleni, pełne swobodnie bytujących roślin i zwierząt, autonomiczne w swoim wizerunku nieformalne tereny zieleni są wprost stworzone do tego, aby uznać je za mieszkanie nie-ludzkich aktorów życia publicznego (Latour, 2009). Można je też potraktować jako podstawę teorii roztaczających perspektywę architektury krajobrazu na obszar szeroko pojętego tła kulturowego, obecnego od lat w głośnych tekstach teoretyków krajobrazu, takich jak David Harvey (2015) i Marc Treib (1995), jako niezbywalne prawo obecnych w tym krajobrazie podmiotów do uzyskania kontroli nad zamieszkiwaną przestrzenią oraz posiadania wpływu na jej kształt (Adams i Hardman, 2014).

Ryc. 2. Zagospodarowanie warszawskich terenów nieformalnej zieleni: odgórne zagospodarowanie plaży w Tarchominie (po lewej) i zbudowana oddolnie, przez użytkowników, altana na Koziej Górze na Grochowie (po prawej)



Zdjęcia: B.J. Gawryszewska.

A JEDNAK PARK

W literaturze wskazane są znaczne różnice w postrzeganiu i ocenie estetyki nieformalnych terenów zieleni przez osoby przygotowane do tego profesjonalnie (architekci krajobrazu, przyrodnicy) i osoby niezwiązane zawodowo z tematyką przyrodniczą (Qiu, Lindberg, Nielsen, 2013; Jiang, Yuan, 2017). Ta prawidłowość związana jest z racjonalizacją piękna terenów cennych przyrodniczo, takich jak nieużytki. Piękne z natury nie jest to, co się lubi jako takie, ale to, co jest pożyteczne (!) dla świata, dobre dla ludzi, albo – piękna jest sama przyroda (Gawryszewska, Łepkowski, 2016).

Estetykę nieużytków preferuje większość architektów krajobrazu oraz respondentów, którzy są przyrodnikami lub deklarują wyraźne sympatie przyrodnicze. Wszyscy respondenci natomiast deklarowali poprawę estetyki, percepcji i komfortu użytkowania w przypadku zastosowania mikroingerencji (ścieżki naturalne, meble, kosze na śmieci). Uczestnicy badania deklarowali potrzebę postrzegania przestrzeni otwartych i kameralnych, odosobnionych w zależności od typu zachowania i rekreacji, ponieważ ich zdaniem jedno i drugie jest potrzebne dla komfortu użytkowania i estetyki. Była to odpowiedź zarówno ze strony specjalistów niezwiązanych z krajobrazem, jak i architektów krajobrazu. Ci drudzy częściej mówili konkretnie o preferowanych dalekich widokach, podczas gdy inni raczej o otwartych polanach i obszarach niepokrytych niedostępnymi zaroślami: *To znaczy tam, gdzie jest otwarta Wisła, to też nie jest tak bardzo..., że jak patrzę na tak obszerną przestrzeń jak dolina Wisły, to lubię patrzeć na nią z jakiegoś wnętrza. Podoba mi się, jak to się miesza, a nie lubię np. zupełnie takich otwartych, otwartych przestrzeni. Wolę mieć to na przykład za plecami lub gdzieś w otoczeniu; wolę mieć wtedy jakąś strukturę, na przykład rośliny. To znaczy lubię te*

momenty, kiedy... widać jakieś tła, czyli widok wkrada się w tę otwartą przestrzeń (Kobieta 26, architekt krajobrazu).

Respondenci, zarówno architekci krajobrazu, jak i inni, wielokrotnie mówili też o różnorodności scenerii. Największą aprobatę uzyskała różnorodność przyrodnicza: *Cóż, dla mnie w dużej mierze wartością jest zieleń. Sprawa to zieleń, zieleń różnorodna, czyli zieleń wysoka i zieleń niska, a nawet jak jest niezagospodarowana, to przyjemnie jest pospacerować np. wśród „brzęczących” nawłoci* (Kobieta 38, architekt krajobrazu).

Porównanie nieformalnych terenów zieleni z parkami wypada na niekorzyść tych ostatnich również w badaniach prowadzonych poza Polską. Daniel Rupprecht (2015) dotyka sedna sprawy w tytule jednego ze swoich artykułów, gdzie referuje wyniki badań z Brisbane w Australii i Sapporo w Japonii. *To jest prawdziwe, nie „podrobione” tak jak park* – mówią uczestnicy opisywanych przez niego badań. Zatem ważna jest wiarygodność tej przestrzeni, zapewniona przez różnorodne biologicznie, niezmienione przez człowieka środowisko. Respondenci dopuszczali jednak zmiany w przestrzeni, jeżeli służyły wygodzie eksplorowania terenu. W Estonii uczestnicy badań preferowali zieleń niezagospodarowaną, ale z mikrointerwencjami projektowymi poprawiającymi dostępność terenu lub częściowo zagospodarowaną (Unt, Bell, 2014). Respondenci, mówiąc o warszawskich nieformalnych terenach zieleni, także zwracali uwagę na mikrointerwencje poprawiające dostępność terenu lub częściowo zagospodarowaną, poprawiającą widoczność i pełniącą funkcję informacyjną: *Bo dobrze jest, jak są nieużytki choć trochę bardziej dostępne (mowa o ścieżkach), to ktoś tam biega, ktoś jeździ na rowerze, ktoś spaceruje z wózkiem z dzieckiem, a jak jest dobrze, to tylko dlatego, że jest taka różnorodność, no cóż, możesz wybrać dla siebie* (Kobieta 26, architekt krajobrazu). *Podobają mi się też informacje, np. co pojawiło się w lesie. Wszelkiego rodzaju tablice informacyjne, jak to drzewo powstaje, jak rośnie. A więc z tego nasienia, tej sadzonki, potem już drzewo, to ile ma jeszcze urosnąć, żeby jeszcze w takim... jakie ryby były w jakim kanale czy stawie* (Kobieta 48, niezwiązana z architekturą krajobrazu).

Jednocześnie uczestnicy wywiadów przestrzegali przed „przeinwestowaniem”, zwłaszcza ingerencją w szatę roślinną nieformalnych terenów zieleni. Nie chcieli, aby „nieużytek” utracił status quo. Ale zwracali uwagę na wygodę użytkowania: *Proporcji nie umiem zrobić, ale założymy 70% natura i małe elementy właśnie tutaj, gdzie dostajesz jakiś mały placzyk zaaranżowany dla dzieci, trochę ławek, żeby ścieżka była w miarę cywilizowana, ale oczywiście nie musi być konkretnie tylko po to, żeby chodzić suchą stopą* (Kobieta 38, architekt krajobrazu). *I mam taką myśl, gdyby w tej przestrzeni były zwykłe śmietniki, np. to... tak samo jest w lesie, przybyło dużo śmietników i coraz mniej tych właśnie puszek, butelek gdzieś porzuconych ja nie znajduję* (Kobieta 48, niezwiązana z architekturą krajobrazu).

Najlepiej jednak kwestię estetyki nieformalnych terenów zieleni w oczach użytkowników naświetlają wyniki badań uzyskane przy użyciu metody Visitors Employed Photography. Otrzymane od uczestników badania fotografie zostały przeanalizowane z zastosowaniem grupowania metodą k-medoidów w poszukiwaniu zestawu

występujących na nich elementów tworzących wspólnie „prototypy scenerii” (zieleni, elementów wodnych, udogodnień zaprojektowanych i wprowadzonych przez użytkowników w procesie oddolnych działań, widocznej w tle infrastruktury technicznej i zabudowy miejskiej). Zdecydowanym faworytem pod względem piękna krajobrazu okazały się tereny nadwodne, z rozległymi widokami na akweny – Wisłę, warszawskie starorzecza i glinianki. W porównaniu ze zbiornikami wodnymi w otoczeniu parkowym (zieleni użytkowa) respondenci wykonujący fotografie uznali, że sceneria nadwodna na terenach zieleni nieformalnej wzdłuż Wisły ma najwyższą wartość estetyczną. Co ciekawe, autorzy fotografii znajdujących się w opisanych wyżej „centrach” wyraźnie unikali elementów infrastruktury technicznej i zabudowań (Gawryszewska i in., 2024).

Ryc. 3. Malownicze widoki nad Wisłą na Żeraniu (po lewej) i na Potokach (po prawej)



Zdjęcia: B.J. Gawryszewska.

Czyli jakiego terenu zieleni oczekują warszawiacy? Jest to z pewnością park, ale inny niż do tej pory, z roślinami nie z różnych końców świata, zestawianych ze sobą jak aranżowane małżeństwo, ale dobierających się samodzielnie w procesie spontanicznej wegetacji, rodzime z nierodzimy, „szlachetne” i pospolite, tworzących razem nowe asocjacje. Takiego, w którym ludziom pozostawia się decyzje w sprawie tego, co w parku ludzkie – mebli, urządzeń sportowych i udogodnień, a przyrodzie o tym, jak będzie wyglądała cała jego żywa część.

KOMPLETNY KRAJOBRAZ MIASTA

Do połowy XIX w. w malarstwie panował idealizm. Pejzaże, które były pierwowzorem urządzanych na ich wzór scenerii parkowych, były widokiem natury przetworzonej, wyidealizowanej. Wracając z zagranicznych podróży, intelektualiści przywozili pamiętki w postaci szkiców włoskiego krajobrazu, według powszechnego sądu najbardziej zbliżonego do obrazu „idealnie doskonałej natury” (Białostocki, 1978). Te rysunki składały się z wybranych, malowniczych elementów zaobserwowanych w krajobrazie. Stawały się one podstawą do tworzenia realistycznych pejzaży w nowej odsłonie idealnego krajobrazu, czyli parków angielsko-chińskich, początkowo w Anglii, a później w całej Europie. Podobne widoki, zaczerpnięte z polskiego malarstwa pejzażowego, były wykorzystywane do tworzenia syntezy krajobrazu narodowego na początku XX w. (Gawryszewska, 2013). Wizerunek „idealnie doskonałej natury” nie ma wiele wspólnego z faktyczną jej fizjonomią, dlatego respondenci wybierali scenerie podobne do parkowych – z szerokimi otwarciami widokowymi, akwenami i mikrointerwencjami projektowymi.

Zgodnie z aktualną wiedzą, przekonaniem i wyobrażeniem „prawdziwej przyrody” tworzy się teraz nowy ideał krajobrazu, nadając obecnym we współczesnych miastach europejskich wizerunkom czwartej przyrody (Kowarik, 2011) nowe znaczenia. Zjawisko kształtowania się estetyki nieużytku można analizować jako składnik procesu zaniku dystansu. Swoboda korzystania z niezagospodarowanych obszarów sprawia, że zacierają się różnice między zielenią starannie zaplanowaną a nieformalnymi terenami zieleni oraz między sposobem użytkowania a oddolnym kształtowaniem krajobrazu. Ten proces przywołuje skojarzenia z zanikiem dystansów pomiędzy różnymi wartościami, co zostało opisane przez Karla Mannheima (1956).

Rozumiejąc wartość przyrodniczą „nieużytków”, przestaliśmy traktować je jak niepotrzebny produkt uboczny przemian współczesnej przestrzeni miejskiej. Zieleni osiedlowa, park i nieużytek – ostoja czwartej przyrody zastępuje klasyczne kontinuum ogród – park – krajobraz we współczesnym rozumieniu przestrzeni miejskiej. Dziś to kolejne formy „akceptowanej przyrody” w krajobrazie miasta, sankcjonujące jego codzienność.

Autorka dziękuje niniejszym wszystkim członkom zespołu badawczego nieużytków warszawskich, którzy przyczynili się do uzyskania komentowanych w artykule wyników badań w składzie: mgr Martyna Ciszewska, dr Izabela Dymitryszyn, dr Krzysztof Herman, mgr Agata Jojczyk, dr Maciej Łepkowski, mgr Jarosław Matusiak, mgr Wojciech Mejor, dr Ryszard Nejman, dr Łukasz Pietrych, dr hab. Arkadiusz Przybysz prof. SGGW, dr hab. Piotr Sikorski prof. SGGW, prof. Axel Schwerk, dr Anna Wilczyńska, dr hab. Marzena Wińska-Krysiak.

BIBLIOGRAFIA

- Adams, D., Hardman, M. (2014). Observing guerrillas in the wild: Reinterpreting practices of urban guerrilla gardening. *Urban Studies*, 51(6), 1103–1119. <https://www.jstor.org/stable/26145781>
- Angiel, J., Angiel, P. J. (2015). Perception of river value in education for sustainable development (The Vistula River, Poland). *Sustainable Development*, 23(3), 188–201. <https://doi.org/10.1002/sd.1586>
- Angold, P.G., Sadler, J.P., Hill, M.O., Pullin, A., Rushton, S., Austin, K., Thompson, K. (2006). Biodiversity in urban habitat patches. *Science of the Total environment*, 360(1–3), 196–204. <https://doi.org/10.1016/j.scitotenv.2005.08.035>
- Bąkowska-Waldmann E. (2022). *Rzeki Warszawy w oczach mieszkańców. Wyniki geoankiety poświęconej percepcji dolin rzecznych*. Fundacja Sendzimira. <https://sendzimir.org.pl/wp-content/uploads/2023/01/Raport-doliny-rzeczne.pdf>
- Białostocki, J. (1978). *Refleksje i syntezy ze świata sztuki*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Biuro Polityki Lokalowej Urzędu m.st. Warszawy [BPL UM Warszawa] (2018). *Warszawski Standard Mieszkaniowy 1.2 (projekt do konsultacji)*. https://konsultacje.um.warszawa.pl/uploads/decidim/attachment/file/3884/1_warsz_standard_mieszkaniowy_do_konsultacji.pdf
- Bonthoux, S., Brun, M., Di Pietro, F., Greulich, S., Bouché-Pillon, S. (2014). How can waste-lands promote biodiversity in cities? A review. *Landscape and urban planning*, 132, 79–88.
- Bratteteig, T., Wagner, I. (2010). Spaces for participatory creativity. W: *Proceedings of the 11th Biennial Participatory Design Conference* (s. 51–60). Association for Computing Machinery.
- Brun, M., Di Pietro, F., Bonthoux, S. (2018). Residents' perceptions and valuations of urban wastelands are influenced by vegetation structure. *Urban Forestry & Urban Greening*, 29, 393–403. <https://doi.org/10.1016/j.ufug.2017.01.005>
- Certomà, C. (2016). Postenvironmentalism beyond Post-environmentalism. *Postenvironmentalism*. Palgrave Pivot. https://doi.org/10.1057/978-1-137-50790-7_4
- Certomà, C., Noori, S., Sondermann, M. (2019). *Urban gardening and the struggle for social and spatial justice*. In *Urban gardening and the struggle for social and spatial justice*. Manchester University Press.
- Cherem, G.J. (1973). *Visitor responsiveness to a nature trail environment*. University of Michigan.
- Cherem, G.J., Driver, B.L. (1983). Visitor employed photography: A technique to measure common perceptions of natural environments. *Journal of Leisure Research*, 15(1), 65–83.

- Cunningham, C.J., Jones, M.A. (1999). How a community uses its parks: a case study of Ipswich, Queensland, Australia. *Leisure/Loisir*, 24(3–4), 233–253.
- Egoz, S., Makhzoumi, J., Pungetti, G. (2016). The right to landscape: An introduction. W: *The Right to Landscape* (s. 29–48). Routledge.
- Fung, C.K., Jim, C.Y. (2015). Unravelling Hong Kong Geopark experience with visitor-employed photography method. *Applied Geography*, 62, 301–313. <https://doi.org/10.1016/j.apgeog.2015.05.014>
- Gawryszewska, B.J., Biernacka, J. (2019). Zieleń w Warszawskim Standardzie Mieszkaniowym. *Acta Scientiarum Polonorum. Architectura*, 18(3), 3–14. <https://www.architectura.actapol.net/tom18/zeszyt3/abstrakt-3.html>
- Gawryszewska, B.J., Łepkowski, M., Wilczyńska, A. (2019). City wastelands: Creating places of vernacular democracy. W: *Urban gardening and the struggle for social and spatial justice* (s. 38–58). Manchester University Press.
- Gawryszewska, B.J., Łepkowski, M., Pietrych, Ł., Wilczyńska, A., Archiciński, P. (2024). The Structure of Beauty: Informal Green Spaces in Their Users' Eyes. *Sustainability*, 16(4), 1619. <https://doi.org/10.3390/su16041619>
- Gawryszewska, B.J., Wilczyńska, A., Łepkowski, M., Nejman, R., Ciszewska, M. (2018). The recreational potential for wastelands as well as users' preferences for wasteland aesthetics. Case study of Warsaw, Poland. *E3S Web of Conferences*, 45, 00018. <https://doi.org/10.1051/e3sconf/20184500018>
- Giedych, R. (2015). Wskaźniki ekologiczno-przestrzenne jako standard kształtowania zabudo-wy mieszkaniowej. W: B. Szulczewska (red.), *Osiedle mieszkaniowe w strukturze przyrodniczej miasta* (s. 46–58). Wydawnictwo SGGW.
- Harvey, D. (2015). The right to the city. W: *The city reader* (s. 314–322). Routledge.
- Haywood, K.M. (1990). Visitor-employed photography: An urban visit assessment. *Journal of Travel Research*, 29(1), 25–29.
- Heyman, E. (2012). Analysing recreational values and management effects in an urban forest with the visitor-employed photography method. *Urban Forestry & Urban Greening*, 11(3), 267–277. <https://doi.org/10.1016/j.ufug.2012.02.003>
- Higgs, E. (2017). Novel and designed ecosystems. *Restoration Ecology*, 25(1), 8–13. <https://doi.org/10.1111/rec.12410>
- Kowalska, A. (2006). Land-use change in different natural habitats of the Vistula river valley during the 19th and 20th centuries. *Geographia Polonica*, 79(1), 113–130.
- Kowarik, I. (2011). Novel urban ecosystems, biodiversity, and conservation. *Environmental pollution*, 159(8–9), 1974–1983. <https://doi.org/10.1016/j.envpol.2011.02.022>
- Kowarik I. (2013). Cities and wilderness. A new perspective. *International Journal of Wilderness*, 19(3), 32–36.
- Kowarik, I., von der Lippe, M. (2018). Plant population success across urban ecosystems: A framework to inform biodiversity conservation in cities. *Journal of Applied Ecology*, 55(5), 2354–2361. <https://doi.org/10.1111/1365-2664.13144>

- Maciejewska, E. (2020). Development of areas by the Vistula river in Warsaw in the context of flood issues as an example of adaptation to climate change. *Acta Scientiarum Polonorum. Architectura*, 19(4), 51–60. <https://www.architectura.actapol.net/volume19/issue4/abstract-51.html>
- Maksymiuk, G., Pallares-Barbera, M., Arvanitidis, P., Gawryszewska, B.J. (2021). Thinking Deep. Acting on Top. Underground Built Heritage and Its Fringe as a Community Catalyst for Local Sustainable Development: Exploratory Cases from Poland and Greece. *Sustainability*, 13(24), 14031. <https://doi.org/10.3390/su132414031>
- Mannheim, K. (1956). *Essays on the Sociology of Culture*. Routledge and Kegan Paul.
- Mantey, D., Kępkowicz, A. (2018). Types of public spaces: The polish contribution to the discussion of suburban public space. *The Professional Geographer*, 70(4), 633–654. <https://doi.org/10.1080/00330124.2018.1443475>
- Latour, B. (2009). *Polityka natury: nauki wkraczają... do demokracji*. Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Porqueddu, E. (2018). Toward the open city: Design and research for emergent urban systems. *Urban Design International*, 23(3), 236–248.
- Przybysz, A., Wińska-Krysiak, M., Małecka-Przybysz, M., Stankiewicz-Kosyl, M., Skwara, M., Kłos, A., Sikorski, P. (2020). Urban wastelands: On the frontline between air pollution sources and residential areas. *Science of the Total Environment*, 721, 137695. <https://doi.org/10.1016/j.scitotenv.2020.137695>
- Rall, E., Bieling, C., Zytynska, S., Haase, D. (2017). Exploring city-wide patterns of cultural ecosystem service perceptions and use. *Ecological Indicators*, 77, 80–95. <https://doi.org/10.1016/j.ecolind.2017.02.001>
- Rayan, M., Gruehn, D., Khayyam, U. (2022). Planning for Sustainable Green Urbanism: An Empirical Bottom-Up (Community-Led) Perspective on Green Infrastructure (GI) Indicators in Khyber Pakhtunkhwa (KP), Pakistan. *International Journal of Environmental Research and Public Health*, 19(19), 11844. <https://doi.org/10.3390/ijerph191911844>
- Rupprecht, C.D., Byrne, J.A., Ueda, H., Lo, A.Y. (2015). 'It's real, not fake like a park': Residents' perception and use of informal urban green-space in Brisbane, Australia and Sapporo, Japan. *Landscape and Urban Planning*, 143, 205–218. <https://doi.org/10.1016/j.landurbplan.2015.07.003>
- Sikorski, P., Gawryszewska, B., Sikorska, D., Chormański, J., Schwerk, A., Jojczyk, A., Łaskiewicz, E. (2021). The value of doing nothing—How informal green spaces can provide comparable ecosystem services to cultivated urban parks. *Ecosystem services*, 50, 101339. <https://doi.org/10.1016/j.ecoser.2021.101339>
- Stedman, R., Beckley, T., Wallace, S., Ambard, M. (2004). A picture and 1000 words: Using resident-employed photography to understand attachment to high amenity places. *Journal of Leisure Research*, 36(4), 580–606.
- Sugimoto, K. (2011). Analysis of scenic perception and its spatial tendency: using digital cameras, GPS loggers, and GIS. *Procedia-Social and Behavioral Sciences*, 21, 43–52.

- Sun, F., Xiang, J., Tao, Y., Tong, C., Che, Y. (2019). Mapping the social values for ecosystem services in urban green spaces: Integrating a visitor-employed photography method into SolVES. *Urban Forestry & Urban Greening*, 38, 105–113. <https://doi.org/10.1016/j.ufug.2018.11.012>
- Szkop, Z. (2022). The value of air purification and carbon storage ecosystem services of park trees in Warsaw, Poland. *Environmental & Socio-economic Studies*, 10(3), 1–11. <https://doi.org/10.2478/enviro-2022-0012>
- Śleszyński, P. (2018). Research topics of geography of enterprise and decision-control functions in Poland against global trends. *Prace Komisji Geografii Przemysłu Polskiego Towarzystwa Geograficznego*, 32(4), 22–47. <https://doi.org/10.24917/20801653.324.2>
- Taylor, J.G., Czarnowski, K.J., Sexton, N.R., Flick, S. (1995). The importance of water to Rocky Mountain National Park visitors: an adaptation of visitor-employed photography to natural resources management. *Journal of Applied Recreation Research*, 20(1), 61–85.
- Treib, M. (1995). Must landscapes mean?: approaches to significance in recent landscape architecture. *Landscape journal*, 14(1), 46–62.
- Unt, A.L., Simon, B. (2014). The impact of small-scale design interventions on the behaviour patterns of the users of an urban wasteland. *Urban Forestry i Urban Greening* 13(2014), 121–135.
- Wojnowska-Heciak, M. (2019). The naturalness of the Vistula riverbank's landscape: Warsaw inhabitants' perceptions. *Sustainability*, 11(21), 5957. <https://doi.org/10.3390/su11215957>
- Ye, I.Q., Hughes, K., Walters, G., Mkono, M. (2020). Up close and personal: Using high engagement techniques to study Chinese visitors' landscape perceptions. *Tourism Management Perspectives*, 33, 100629. <https://doi.org/10.1016/j.tmp.2019.100629>



Przestrzeń i zamieszkiwanie



Rozcieńczanie postsocjalizmu. Ekonomia polityczna warszawskiej branży deweloperskiej

Łukasz Drozda

Uniwersytet Warszawski

<https://orcid.org/0000-0002-6445-0233>

ZALECANE CYTOWANIE:

Drozda, Ł. (2024). Rozcieńczanie postsocjalizmu. Ekonomia polityczna warszawskiej branży deweloperskiej. W: B. Lewenstein, M. Bakalarz-Duverger, G. Całek (red.), Warszawa w badaniach społecznych (s. 159–173). Oficyna Wydawnicza „Impuls”.

STRESZCZENIE

Branża deweloperska odpowiada za mniej więcej 95 proc. produkcji mieszkaniowej w Warszawie. Dlatego lokalna polityka mieszkaniowa i w ślad za nią szerzej rozumiana polityka miejska określane bywają jako przykłady modelu neoliberalnego, charakterystycznego dla postsocjalistycznej transformacji – okresu ciągle trwających dostosowań do zachodniego modelu gospodarki kapitalistycznej. Jak się jednak wydaje, ewolucja rynku mieszkaniowego w Warszawie i najważniejszych spośród funkcjonujących na nim podmiotów skłania do zmiany postrzegania tej sytuacji, wskazując na stabilizację, autonomię i równocześnie znacznie szersze powiązania z gospodarką światową. W artykule zaprezentowano tendencje dotyczące współczesnego budownictwa mieszkaniowego na podstawie zarówno analizy danych zastanych, jak i własnych badań etnograficznych, prowadzonych z udziałem przedstawicielek i przedstawicieli firm deweloperskich.

SŁOWA KLUCZOWE:

deweloper, mieszkalnictwo, najem instytucjonalny, patodeweloperka, polityka mieszkaniowa, postsocjalizm.

W publikacjach z obszaru studiów miejskich Warszawa opisywana jest niekiedy jako miasto postsocjalistyczne, to jest takie, którego kluczowe procesy urbanizacyjne zdeterminowane zostały w okresie jeszcze sprzed 1989 r. (Górczyńska, 2014; Grubbauer, Kusiak, 2012). Dotyczy to, jak przekonują zwolenniczki i zwolennicy tego poglądu, również twardych opozycji do realnego socjalizmu, którego stanowcze odrzucenie i proste odwrócenie stanowić ma wyraz postsocjalistycznej polityki miejskiej. Częścią tego zjawiska jest wolnorynkowa polityka mieszkaniowa, która w odróżnieniu od swojej poprzedniczki z minionego ustroju oparta jest na mieszkalnictwie własnościowym. Głównym podmiotem dostarczającym współczesne lokale mieszkalne są bowiem prywatne przedsiębiorstwa deweloperskie (Cesarski, 2016; Drozda, 2016a; Radzimski, 2014).

Podstawowy cel tego artykułu stanowi opisanie tych procesów w ramach warszawskiej polityki mieszkaniowej, które nie tyle przeczą niektórym postsocjalistycznym uwarunkowaniom, co wskazują na ich stopniowe słabnięcie oraz coraz mniejsze znaczenie zmiennych, które są niezależne od postsocjalistycznego kontekstu. Jak się bowiem wydaje, ta rama, która wyjaśnia procesy urbanizacyjne, coraz mniej trafnie opisuje dzisiejsze realia, gdyż czas od 1989 r. jest coraz bardziej zbliżony do całego okresu trwania realnego socjalizmu w Polsce. Co więcej, odczuwalny jest także wpływ czynników o uniwersalnym wymiarze, takich jak zmiany klimatyczne, turbulencje systemu gospodarczego, np. globalny kryzys finansowy z lat 2008–2009 czy wszechogarniająca świat pandemia COVID-19, nie wspominając o znaczeniu przedsocjalistycznych czynników długiego trwania (Wolff, 2020). Część procesów jest określanych mianem postsocjalistycznych wyłącznie ze względu na lokalizację Polski na obszarze dawnego Bloku Wschodniego, chociaż charakter tych wydarzeń nie ma żadnego związku zakorzenionego w okresie realnego socjalizmu. Blok ten jest definiowany jedynie w powiązaniu ze swoją przeszłością i bycia odstępstwem od normy stanowionej przez zachodni kapitalizm (Buchowski, 2017; Gentile, 2018; Müller, 2019). W niniejszej publikacji posługuję się stosowanym już także w ramach współczesnej, polskiej socjologii miasta określeniem ekonomii politycznej (Błaszczuk, 2013), opisując w ten sposób ogół gospodarczych i politycznych uwarunkowań towarzyszących funkcjonowaniu firm deweloperskich. W ramach ekonomii tej identyfikuję początkowy etap rozcieńczania jej wariantu postsocjalistycznego, co staram się pokazać na przykładzie grupy nowych zjawisk charakterystycznych dla współczesnego rynku deweloperskiego w Warszawie.

W artykule korzystam z danych zastanych, w tym oficjalnych źródeł statystyki publicznej, takich jak Bank Danych Lokalnych GUS i danych innych urzędów statystycznych. Wśród źródeł pierwotnych znajdują się indywidualne wywiady pogłębione, prowadzone w ramach własnych badań porównawczych nad politykami miejskimi, realizowanych po 2021 r. w wybranych miastach Europy Środkowej i Wschodniej, w tym w Warszawie. W ramach wywiadów korzystałem między innymi z techniki

mapowania mentalnego – odręcznych szkiców wykonywanych przez osoby, z którymi prowadziłem wywiady, określających ich znajomość i osobiste nastawienie do analizowanego kontekstu przestrzennego (Giesecking, 2013). Źródła danych objęły też inne, realizowane równolegle projekty, takie jak raport przygotowany na zlecenie fundacji Habitat For Humanity Poland (Twardoch i in., 2023) czy mniej sformalizowana etnografia prowadzona przy okazji opracowywania i promocji popularnonaukowej książki (Drozda, 2023), czemu towarzyszyły intensywne kontakty z przedstawicielkami i przedstawicielami branży deweloperskiej.

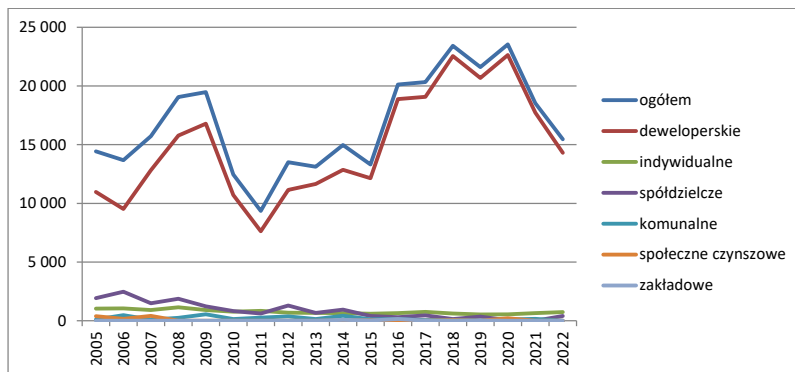
Artykuł skonstruowany jest w następujący sposób: w pierwszej kolejności omawiam podstawowe uwarunkowania uczestnictwa branży deweloperskiej w stanowieniu polityki mieszkaniowej w Warszawie, następnie przedstawiam główne wymiary rozcieńczania postsocjalizmu związane z działaniami firm deweloperskich, potem zaś opisuję relacje między tym procesem oraz nieprawidłowościami z zakresu tak zwanej patodeveloperki. W części podsumowującej zawarte zostały najważniejsze konkluzje.

FIRMY DEWELOPERSKIE A POLITYKA MIESZKANIOWA

Pierwsze mieszkania deweloperskie zarejestrowane zostały w Polsce w 1993 r., w tym samym czasie oddano do użytku również pierwsze osiedle grodzone, powstałe w podwarszawskim Piasecznie. Pokazuje to, że budownictwo deweloperskie było obecne w polskiej przestrzeni zurbanizowanej od niemal zarania III RP, niemniej aż do początków XXI w. mieszkania w przeważającej części budowane były przez spółdzielnie czy bardziej w owym okresie istotne ilościowo budownictwo indywidualne. To ostatnie jest dzisiaj w Warszawie bardzo ograniczone ze względu na wysokie ceny i niewielką podaż wolnych gruntów (Drozda, 2016a; Twardoch, 2019), stając się domeną raczej na peryferyjnych obszarach aniżeli w największych miastach, takich jak stolica.

W 2002 r., momencie szczytowym dla budownictwa spółdzielczego w Warszawie, do użytku oddano bez mała osiem tysięcy mieszkań tego rodzaju, co oznacza, że spółdzielnie zbudowały wtedy równo połowę nowych lokali w stolicy. Jak pokazało na wykresie 1., już kilka lat później budownictwo tego typu drastycznie zmalało w ujęciu ilościowym, a z kolei udział firm deweloperskich w nowym budownictwie mieszkaniowym zwiększył się do około 90–95 procent. Inne formy stały się w tym okresie właściwie nieistotne statystycznie. Tylko w ciągu ostatniej dekady budownictwo deweloperskie dostarczyło 173 tys. lokali, czyli bez mała jedną piątą całego, istniejącego obecnie w Warszawie zasobu – pochodzącego ze wszystkich dotychczasowych epok oraz zarządzanych na podstawie wszelkich typów własności.

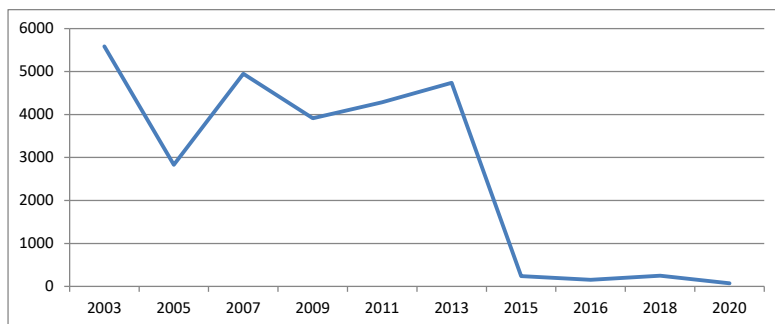
Wykres 1. Liczba mieszkań oddawanych rocznie do użytku w Warszawie (2005–2022)



Źródło: GUS, 2023.

Wskazane powyżej dane pozwalają postrzegać całokształt modelu polityki mieszkaniowej miasta jako związany z radykalną prywatyzacją tej strategicznej sfery i wręcz skrajnie neoliberalny. Do podobnych konkluzji prowadzi nie tylko refleksja nad dominującą rolą budownictwa komercyjnego na rynku pierwotnym, ale również podobnie szybkie tempo prywatyzacji starszych części zasobu (zob. wykres 2). Wynika to z wyprzedawania, przeważnie z wysokimi bonifikatami, obejmującymi w wielu przypadkach niemal całą wartość rynkową prywatyzowanych nieruchomości, lokali należących do samorządu terytorialnego na rzecz dotychczasowych lokatorów i lokatorów komunalnych. Zjawisko to uległo zahamowaniu dopiero w drugiej połowie ubiegłej dekady ze względu na decyzje polityczne władz miasta, czego wyrazem było rekordowo niskie tempo wyprzedazy w roku 2020 (ostatnim opisanym w Banku Danych Lokalnych GUS). Wtedy to po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat liczba nowych lokali komunalnych oddanych do użytku (100) była większa od tych poddanych prywatyzacji (72).

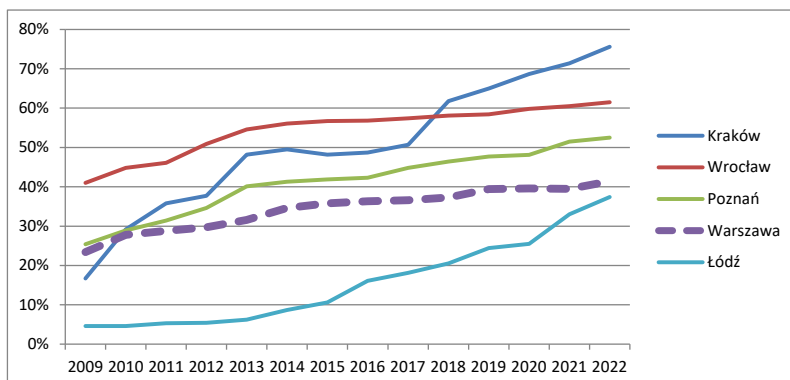
Wykres 2. Liczba mieszkań z zasobu publicznego wyprzedawanych rocznie w Warszawie (2003–2020)



Źródło: GUS, 2023.

Innym istotnym uwarunkowaniem wolnorynkowym jest niewielki stopień regulacji budownictwa deweloperskiego. Na tle największych miast w Polsce Warszawa jest stosunkowo rzadko pokryta miejscowymi planami zagospodarowania przestrzennego, a także szczególnie niskie jest tempo przyrostu planów tego rodzaju (zob. wykres 3). Nawet jeśli warszawskie dokumenty planistyczne uchodzą za bardziej szczegółowe, zwłaszcza na tle intensywnie przyrastających w minionych latach pod względem zasięgu przestrzennego planów miejscowych w Krakowie, to niezwykle ważnym elementem regulacji rozwoju przestrzennego pozostaje, mająca w założeniu być stosowana jedynie incydentalnie, procedura decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu (tzw. wuzetka). Spadek liczby wydawania takich decyzji z poziomu 621 w 2013 r. do 159 w roku 2022 to wynik przede wszystkim mniejszej podaży ziemi, a nie skutecznego wdrażania mechanizmu regulacji rozwoju przestrzennego, którego wcielanie w życie jest w stolicy rekordowo powolne.

Wykres 3. Udział powierzchni miast objętej miejscowymi planami zagospodarowania przestrzennego (2009–2022)



Źródło: GUS, 2023.

Procedura „wuzetki” jest oparta na jednostkowych decyzjach administracyjnych, wydawanych w sytuacji braku istnienia obowiązującego dla danego obszaru planu miejscowego. Nie pozwala to na efektywne koordynowanie rozwoju zabudowy, prowadzi za to do wielu zagrożeń o korupcyjnym podłożu z powodu sporej uznaniowości takich decyzji (Nowak, 2015). W latach 2009–2022 na obszarze m.st. Warszawy wydano prawie 5 tys. takich „jednostkowych” decyzji dla samej tylko zabudowy wielorodzinnej (GUS, 2023). Głównymi barierami w działalności inwestorskiej nie są wobec tego ograniczenia oficjalnych procedur planowania przestrzennego, tylko czynniki o charakterze nieformalnym, takie jak lęk decydentów przed oskarżeniem ich o korupcję, formułowany w interesie konkurencyjnego środowiska politycznego. Jak opisał to anonimowo jeden z ankietowanych przeze mnie analityków rynku mieszkaniowego, urzędnicy i urzędniczki boją się czwartego „P” w partnerstwie publiczno-prywatnym

(PPP), czyli „prokuratury”, stąd niechętnie nawiązują współpracę międzysektorową czy celowo spowalniając wydawanie pozwoleń na budowę.

Powyższe dane wskazują, że warszawski rynek deweloperski jest bardziej znaczący pod względem budowy mieszkań niż rynek miast zbliżonych wielkością do Warszawy – stolic państw Europy Środkowej i Wschodniej. Przykładowo: w 2022 r. produkcja mieszkaniowa firm deweloperskich w Warszawie opiewała na nieco powyżej 14 tys. jednostek, ale jeszcze dwa lata wcześniej zbliżyła się do 23 tys. Dla porównania – w 2022 r. w granicach administracyjnych czeskiej Pragi oddano do użytku raptem 6,5 tys. mieszkań wybudowanych przez wszystkie podmioty operujące na rynku, a w całych Węgrzech powstało wtedy tylko 20,5 tys. lokali. Budapeszt jest zbliżony do Warszawy zarówno pod względem wielkości populacji i terytorium, natomiast całe Węgry mają pięciokrotnie większą liczbę mieszkańców niż stolica Polski. Choć Warszawa nie jest jedynym tak dużym rynkiem mieszkaniowym w tej części kontynentu. Przykładowo – porównywalna jest roczna produkcja mieszkaniowa w rumuńskim regionie Bukareszt-Ilfov, nieco większym od Warszawy pod względem rozmiaru populacji – wybudowano tam w analogicznym okresie 21,3 tys. nowych mieszkań (Czech Statistical Office, 2023; GUS, 2023; Hungarian Central Statistical Office, 2023; Institutul Național de Statistică, 2023).

BUDOWNICTWO KOMERCYJNE A ROZCIĘNCZANIE POSTSOCJALIZMU

Jak pokazuje zarysowany opis warszawskiej polityki mieszkaniowej, firmy deweloperskie w dalszym ciągu odgrywają kluczową rolę w jej kształtowaniu. W odróżnieniu jednak od poprzedzających obecną, bardziej zaawansowaną fazę rozwoju komercyjnego budownictwa mieszkaniowego, zauważalne w tej sferze stają się przejawy tytułowego rozcieńczania postsocjalizmu. Widoczne jest to na przykładzie pewnej modyfikacji dotychczasowej logiki polityki mieszkaniowej, której warszawski model po 1989 r. cechowały rozwiązania typowe dla neoliberalizmu – utowarowienie polityk publicznych oraz demontaż państwa opiekuńczego (Peck i in., 2009). Znamiona takich procesów wykazywały chociażby wspomniana dominacja firm deweloperskich na pierwotnym rynku nieruchomości i masowa prywatyzacja dotychczasowego mienia komunalnego.

Wskazać można jednak na przynajmniej trzy rysujące się współcześnie tendencje, które wyłamują się z dotychczasowej logiki. Pierwszym możliwym do zaobserwowania wymiarem owego rozcieńczania jest pojawienie się nowych procedur w zakresie planowania przestrzennego, które chociaż w założeniu mogą nawet pogłębiać deregulację polityki mieszkaniowej, to w warszawskim przypadku zwiększają skalę konsultacji społecznych, szczególnie na tle takich rozwiązań jak korupcjogenne „wuzetki”. Tzw. specustawa mieszkaniowa, powszechnie kojarzona jako „lex deweloper” (Ustawa z dnia 5 lipca 2018 r. o ułatwieniach w przygotowaniu i realizacji inwestycji mieszkaniowych oraz inwestycji towarzyszących, 2018), pozwala na prowadzenie

inwestycji sprzecznych z ustaleniami planów miejscowych, ale oddaje organom stanowiącym samorządu terytorialnego prawo do wyrażenia zgody lub odmowy na uruchomienie tego trybu prowadzenia inwestycji. Dzięki temu rada miasta może uchwalić własne standardy urbanistyczne czy uzyskać pewne świadczenia od strony inwestorskiej, chociażby zobowiązanie do wybudowania na koszt firmy deweloper-skiej wskazanego przez samorząd elementu infrastruktury publicznej.

Na przykładzie stolicy procedura „lex deweloper” doprowadziła zatem do nawet parokrotnego modyfikowania projektów niektórych osiedli w celu lepszego zaspokojenia oczekiwań strony społecznej czy uzyskania akceptacji władz lokalnych. Tryb ten dotyczył takich inwestycji jak pomniejszone w stosunku do pierwotnych zamierzeń osiedle na terenie dawnej fabryki Perun na Kamionku, wybudowanie przy ulicy Przasnyskiej na Żoliborzu osiedla wyposażonego w osobny budynek przedszkola czy szkoły podstawowej przy okazji realizacji inwestycji przy ulicy Konstruktorskiej na Mokotowie. Jak się wydaje, przykłady te odróżniają się od zabudowy deweloperskiej z poprzedniego okresu, kojarzonego głównie z tworzeniem нефunkcjonalnych urbanistycznie, często peryferyjnych i grodzonych osiedli o ubogiej szacie usługowej i ze szczególnymi zaniedbaniami w zakresie usług publicznych (Drozda, 2016b).

Drugi przykład ewolucji kierunku polityki mieszkaniowej w Warszawie stanowi pojawienie się oraz postępujący później wzrost ilościowy mieszkań wynajmowanych w formie najmu instytucjonalnego. W połowie 2023 r. w mieście istniało 6,5 tys. takich lokali, a w budowie znajdowało się 5,8 tys. kolejnych (w obu przypadkach to 44 proc. wszystkich takich mieszkań w całym kraju) (PwC, 2023). W Warszawie, gdy ogół zasobu mieszkaniowego liczy nieco ponad milion lokali, oznacza to oczywiście zaledwie drobny wycinek. Wielkość rynku najmu instytucjonalnego jest jednak istotniejsza, kiedy uwzględnić perspektywę dalszego, nawet kilkukrotnego wzrostu tego segmentu na tle całego rynku najmu komercyjnego, w Warszawie szacowanego na około 100 tys. mieszkań (Holm i in., 2023). Sięgające kilku tysięcy jednostek roczne tempo przyrostu liczby lokali na taki wynajem jest też istotne na tle około kilkunastu tysięcy mieszkań oddawanych do użytku w ramach całego budownictwa komercyjnego w analogicznym okresie.

W odróżnieniu od typowo postsocjalistycznej polityki mieszkaniowej jej nowy model w Warszawie zaczyna upowszechniać inne formy niż własność prywatna czy zaciąganie kredytu hipotecznego przez gospodarstwo domowe. Przemiany dotyczą także samej strony inwestorskiej, dla której atrakcyjna staje się gwarancja mniejszego, ale bardziej stabilnego długoterminowo zysku, charakterystyczna dla dojrzałego modelu gospodarczego niż stan transformacji, przejściowej już z racji swojej definicji. Tę ostatnią opisuje się tymczasem jako etap niewypracowanych jeszcze rozwiązań instytucjonalnych (Sýkora, Bouzarovski, 2012), których przykładem z pewnością nie jest systemowo zorganizowany najem długoterminowy.

Trzecim przykładem rozciągania postsocjalizmu w ramach ekonomii politycznej deweloperów i deweloperek z Warszawy są nowe wzorce poglądów i świadomości przestrzennej osób reprezentujących ten sektor. Ustalenia w ramach badań dotyczących

możliwości włączania sektora prywatnego w zapewnianie mieszkań dostępnych cenowo dowodzą, że w części branży istnieje zrozumienie dla wdrażania niektórych koncepcji polityki publicznej, które wręcz wymuszają pewne rozwiązania na komercyjnych inwestorach (Twardoch i in., 2023). Jak pokazują mapy mentalne przygotowane przez dwie osoby zajmujące kierownicze stanowiska w dwóch warszawskich przedsiębiorstwach deweloperskich (rys. 1), świadomość takich osób wcale nie odbiega od przedstawielek i przedstawicieli innych grup interesu, takich jak często skonfliktowane z takimi firmami grupy, starające się ograniczać ich inwestycje, w rodzaju ruchów społecznych animowanych przez środowisko aktywistów i aktywistek miejskich.

Rysunek 1. Mapy mentalne Warszawy autorstwa osób z kadry kierowniczej firm deweloperskich w Warszawie (2022)



Źródło: wywiady własne z respondent(k)ami.

Autorka i autor dwóch przytoczonych w tym rozdziale map wykonali szkice obrazujące całość miasta, zgodnie z zadaniem im poleconym wyróżniając graficznie problemy (kolor czerwony), a także neutralne (czarny) oraz pozytywne (zielony) zjawiska, procesy i miejsca. Wśród negatywnych elementów tak rozumianej struktury miejskiej badani w ten sposób przedstawiciele branży deweloperskiej prezentują nie tylko niezadowolający dla strony inwestorskiej sposób komunikacji z urzędami publicznymi (punkt 1 na rys. 1), ale też źle ukształtowaną zabudowę (2), niedostatki transportu publicznego na przykładzie niewydolnego połączenia pomiędzy centrum miasta i Wilanowem (3) czy niekontrolowane rozlewanie się osadnictwa (4). We wszystkich tych przypadkach chodzi o krytyczną autorefleksję dotyczącą tej zabudowy, za której powstanie w największym stopniu odpowiadają przedstawiciele samej branży – szczególnie ostatnie z opisanych w tym miejscu zjawisk negatywnych, tutaj pod postacią chaotycznej suburbanizacji, wskazanej na przykładzie dzielnic, takich jak Białołęka i Włochy. Podobne refleksje odnoszą się jednak nie tylko do zabudowy autorstwa firm deweloperskich, ale nawet niskiej koordynacji rozwoju przestrzennego

Wilanowa, w czym udział także mają podmioty z tej branży, nie zawsze skłonne do kooperacji z władzami lokalnymi.

Co więcej, badania własne (Twardoch i in., 2023) czy komunikaty organizacji deweloperskich wskazują też na zaczątki działań branży związanych z projektami w ramach bardziej zaawansowanych rozwiązań z zakresu społecznej odpowiedzialności biznesu (tak zwany CSR 2.0) aniżeli tylko wycinkowe stosowanie zasad odpowiedzialności społecznej, mające na celu prostą poprawę postrzegania firmy (CSR 1.0) (Alter, 2008). Szczególnie intensywne działania w tym zakresie prowadzi grupa Arche, znana z wielu projektów dotyczących na przykład osób uchodźczych, a rosnące zainteresowanie kwestiami klimatycznymi deklaruje największa organizacja branżowa – Polski Związek Firm Deweloperskich.

GRANICE ROZCIEŃCZANIA: BRANŻA DEWELOPERSKA A „PATODEWELOPERKA”

Rozcieńczanie, co jednak istotne, wskazuje na pewne zaczątki nowego trendu, a nie całkowite odwrócenie wcześniejszych tendencji, z których przynajmniej część jest zgodna z postsocjalistycznym kontekstem. Przykładowo: rzeczywisty dialog społeczny w ramach specustawy mieszkaniowej nie przeczy dalszemu prowadzeniu przy okazji tego trybu kontrowersyjnych inwestycji w innych miejscach kraju, sam dialog wynika też raczej z nacisku organizacji społecznych czy lokalnych polityków, a nie samodzielnych przedsięwzięć branży deweloperskiej. Rozwój najmu instytucjonalnego nie unieważnia wyraźnego utowarowienia, stanowiącego skutek koncentracji głównego nurtu polityki mieszkaniowej na modelu własnościowym, a niektórych skłania do obaw o stworzenie holdingów mogących wpływać na cały rynek mieszkaniowy (Wijburg i in., 2018) i jego finansjalizację (Aalbers, 2017). Z kolei działalność odpowiedzialna społecznie czasem wynika nie tylko z traktowania etyki biznesowej jako możliwego źródła przewagi konkurencyjnej, ale również dodatkowych okoliczności, atrakcyjnych dla strony inwestorskiej z finansowego punktu widzenia. Przykładowo: wspieranie zrównoważonej urbanizacji poprzez ograniczanie liczby miejsc parkingowych jest również korzystne dla firm deweloperskich, mogących w ten sposób zmniejszyć koszty realizowanych inwestycji oraz pozwala im wygospodarować więcej przestrzeni na kolejne mieszkania przeznaczone do regularnej sprzedaży. Tim White i David Madden sugerują wręcz, że to działania pozorowane, stanowiące rodzaj instrumentalnie wytwarzanej ideologii branży deweloperskiej (White, Madden, 2024).

Firmy deweloperskie, podobnie jak na przykład samorządy terytorialne, chętnie nawiązują do rozwiązań popularyzowanych w dyskursie eksperckim. Coraz częściej wykorzystywane przy reklamowaniu inwestycji deweloperskich jest hasło „miasta piętnastominutowego” (Moreno i in., 2021), ale bywa to przez te podmioty wykorzystywane instrumentalnie, również w zmanipulowany sposób wobec rzeczywistej

formy przestrzennej miasta. W sytuacji, gdy miejsca pracy nie są rozłożone policentrycznie, promowanie idei piętnastominutowych dojazdów do innych lokalizacji niż centrum jest niekoniecznie najuczciwszą formą dbałości o wizerunek inwestycji. To raczej nowa mutacja znanego już wcześniej, nierzetelnego przedstawiania czasu dojazdu do kluczowych miejsc z punktu widzenia przyszłych właścielek i właścicieli mieszkań.

Wskazane procesy rozcieńczania postsocjalizmu w ramach ekonomii politycznej branży deweloperskiej dopiero się zarysowują, tworząc pierwsze dobre praktyki i zaledwie początki kształtowania się partnerskich relacji zaangażowanych w ten proces interesariuszy. Do tej pory zjawiska te w większym stopniu dotyczą nieruchomości w segmencie premium – droższych i dzięki temu umożliwiających większe skomplikowanie procesu inwestycyjnego. Często stanowią też dopiero reakcję na postępującą przez lata krytykę komercyjnego budownictwa mieszkaniowego, którego negatywne przykłady określa się już w powszechnie zrozumiałym, potocznym języku mianem „patodeweloperki” (Drozda, 2023). Wśród wielu funkcjonalnych wad współczesnego budownictwa deweloperskiego nie sposób zapomnieć także o kontekście finansowym – średnia cena metra kwadratowego mieszkania w stanie deweloperskim w Warszawie pod koniec 2024 r. sięgnęła bez mała 18 tys. złotych (Rynekpierwotny.pl, 2024), co zagraża miastu zjawiskami zaobserwowanymi już w innych, dotkniętych wysokim wzrostem kosztów życia metropoliami, które stają się zwyczajnie niedostępne dla coraz większej liczby osób, w tym szczególnie tych wykonujących kluczowe dla stabilności miejskiej gospodarki, ale niekoniecznie najlepiej płatne zawody usługowe (Moskowitz, 2017). To ostatnie stanowi aspekt niezależny od doświadczeń z epoki realnego socjalizmu, wpisując Warszawę nie w logikę przemian transformacyjnych, tylko w procesy uniwersalne dla zglobalizowanego kapitalizmu. Jest to przykład niezrównoważonego trendu urbanizacyjnego, powiązany jednak z sytuacją rozcieńczania postsocjalizmu.

WNIOSKI

Rozcieńczanie postsocjalizmu nie oznacza kresu zjawisk charakterystycznych dla polityki miejskiej po 1989 r., czego przykład stanowią rozwiązania charakterystyczne dla warszawskiej polityki mieszkaniowej. Istnieje jednak cała grupa czynników dodatkowo modulujących kształt tej polityki, a w konsekwencji osłabiających kluczową rolę tych uwarunkowań, które mają źródło jeszcze w okresie realnego socjalizmu. Wśród wymiarów rozcieńczania postsocjalistycznej ekonomii politycznej branży deweloperskiej wskazać można między innymi na praktykę stosowania trybu specustawy mieszkaniowej jako mechanizmu rozwijającego partycypację obywatelską, dywersyfikację oferty mieszkaniowej na przykładzie najmu instytucjonalnego czy zmiany w zakresie odpowiedzialności społecznej i świadomości przestrzennej wśród deweloperów i deweloperów. Także niektóre zagrożenia dla zrównoważonej polityki

miejskiej mają silnie niepostsocjalistyczny charakter, posiadając zakotwiczenie w globalnych tendencjach cechujących współczesne procesy urbanizacyjne.

Postsocjalistycznej polityce miejskiej często przypisuje się niedookreślenie i stan rozmycia, mający świadczyć o jej chaotyczności, co nie zwraca jednak uwagi na bardziej ukryte formy porządku, których nie można zredukować „do dziedzictwa kulturowego systemu socjalistycznego” (Kusiak, 2017, s. 217), o czym pisała badaczka analizująca procesy urbanizacyjne na Białolecie, dzielnicy intensywnie zabudowanej po 1989 r. głównie przez firmy deweloperskie, a dzisiaj przez przedstawicieli tej samej branży krytykowanej. Ekonomia polityczna deweloperów i deweloperek – by użyć jeszcze raz określenia z pracy cytowanej socjolożki – raczej „jest systemem wewnętrznie zróżnicowanym i hybrydalnym” (Kusiak, 2017, s. 218), w którym obok dawnego, bardziej neoliberalnego modelu rozwijają się zupełnie inne tendencje, w tym opisywane w tym rozdziale rozcieńczanie postsocjalizmu.

BIBLIOGRAFIA

- Aalbers, M.B. (2017). *The Financialization of Housing: A political economy approach*. Routledge.
- Alter, K.S. (2008). Typologia przedsiębiorstw społecznych. W: *Przedsiębiorstwo społeczne. Antologia kluczowych tekstów* (s. 141–208). Fundacja Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych.
- Błaszczak, M. (2013). *W poszukiwaniu socjologicznej teorii rozwoju miast. Meandry ekonomii politycznej*. Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Buchowski, M. (2017). *Czyścić. Antropologia neoliberalnego postsocjalizmu*. Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Cesarski, M. (2016). *Sytuacja i polityka mieszkaniowa w Polsce lat 2002–2014. Światowy kryzys, niewiadome i szanse zamieszkiwania*. Oficyna Wydawnicza SGH.
- Czech Statistical Office (2023). *Dwellings completed – Czech Republic, Region, District*. Czech Statistical Office. https://vdb.czso.cz/vdbvo2/faces/en/index.jsf?page=vystup-objekt&pvo=BYT04-F&z=T&f=TABULKA&skupId=686&katalog=30836&pvo=BYT04-F&c=v3~8__RP2022
- Drozda, Ł. (2016a). Transformacja w przestrzeni. Wpływ modelu deweloperskiego na urbanizację Polski po 1989 roku. *Kwartalnik Kolegium Ekonomiczno-Społecznego. Studia i Prace*, 3, 177–192. <https://doi.org/10.33119/KKESiP.2016.3.7>
- Drozda, Ł. (2016b). Własność w modelu neoliberalnym na przykładzie polskiej przestrzeni zurbanizowanej po 1989 roku. *Studia Regionalne i Lokalne*, 66(4), 48–61. <https://doi.org/10.7366/1509499546603>
- Drozda, Ł. (2023). *Dziury w ziemi: Patodeweloperka w Polsce*. Wydawnictwo Czarne.
- Gentile, M. (2018). Three metals and the ‘post-socialist city’: Reclaiming the peripheries of urban knowledge. *International Journal of Urban and Regional Research*, 42(6), 1140–1151. <https://doi.org/10.1111/1468-2427.12552>
- Gieseking, J.J. (2013). Where We Go From Here: The Mental Sketch Mapping Method and Its Analytic Components. *Qualitative Inquiry*, 19(9), 712–724. <https://doi.org/10.1177/1077800413500926>
- Górczyńska, M. (2014). Unique or universal? Mechanisms and processes of social change in post-socialist Warsaw. *Hungarian Geographical Bulletin*, 63(3), 255–270. <https://doi.org/10.15201/hungeobull.63.3.2>
- Grubbauer, M., Kusiak, J. (2012). *Chasing Warsaw: Socio-Material Dynamics of Urban Change Since 1990* (t. 15). Campus Verlag.
- GUS (2023). *Bank Danych Lokalnych*. <https://bd1.stat.gov.pl/bd1/dane/podgrup/tablica>
- Holm, A., Alexandri, G., Bernt, M., Belotti, E., Bortolotti, A., Watt, P., Hodgkinson, S., Audycka, B. (2023). *Housing policy under the conditions of financialisation. The impact of institutional investors on affordable housing in European Cities*. SciencesPo

- Urban School. <https://www.sciencespo.fr/ecole-urbaine/sites/sciencespo.fr/ecole-urbaine/files/Rapporthousinghopofin.pdf>
- Hungarian Central Statistical Office (2023). *Dwelling and holiday house construction*. Hungarian Central Statistical Office. https://www.ksh.hu/stadat_files/lak/en/lak0007.html
- Institutul Național de Statistică (2023). *Construcțiile de locuințe în anul 2022—Date provizorii*. Institutul Național de Statistică. https://insse.ro/cms/sites/default/files/com_presa/com_pdf/constr_loc_tr4r_22_0.pdf
- Kusiak, J. (2017). *Chaos Warszawa: Porządki przestrzenne polskiego kapitalizmu*. Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.
- Moreno, C., Allam, Z., Chabaud, D., Gall, C., Pratlong, F. (2021). Introducing the „15-Minute City”: Sustainability, Resilience and Place Identity in Future Post-Pandemic Cities. *Smart Cities*, 4(1), 93–111. <https://doi.org/10.3390/smartcities4010006>
- Moskowitz, P.E. (2017). *How to Kill a City: Gentrification, Inequality, and the Fight for the Neighborhood*. Bold Type Books.
- Müller, M. (2019). Goodbye, postsocialism!. *Europe-Asia Studies*, 71(4), 533–550. <https://doi.org/10.1080/09668136.2019.1578337>
- Nowak, M.J. (2015). Niefektywność decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu w kształtowaniu ładu przestrzennego a działania organów administracji publicznej. *Biuletyn KPZK PAN*, 257–258, 46–57.
- Peck, J., Theodore, N., Brenner, N. (2009). Neoliberal Urbanism: Models, Moments, Mutations. *The SAIS Review of International Affairs*, 29(1), 49–66.
- PwC (2023). *Najem instytucjonalny – po chwili oddechu czas na ambitne plany. Przegląd rynku PRS w Polsce – podsumowanie H1 2023 roku*. PwC. <https://www.pwc.pl/pl/pdf-nf/2023/przegląd-ryнку-prs-pazdziernik-2023.pdf>
- Radzimski, A. (2014). Subsidized mortgage loans and housing affordability in Poland. *GeoJournal*, 79(4), 467–494. <https://doi.org/10.1007/s10708-014-9533-2>
- Rynekpierwotny.pl (2024). *Ceny mieszkań Warszawa – Rynekpierwotny.pl*. Rynekpierwotny.pl. <https://rynekpierwotny.pl/ceny/mieszkania/warszawa/>
- Sýkora, L., Bouzarovski, S. (2012). Multiple Transformations: Conceptualising the Post-communist Urban Transition. *Urban Studies*, 49(1), 43–60. <https://doi.org/10.1177/0042098010397402>
- Twardoch, A. (2019). *System do mieszkania. Perspektywy rozwoju dostępnego budownictwa mieszkaniowego*. Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.
- Twardoch, A., Szlachetko, J., Czerniak, A., Drozda, Ł., Lesiak, W. (2023). *Modele włączenia sektora prywatnego w podaż dostępnych cenowo mieszkań*. Habitat for Humanity Poland.
- Ustawa z dnia 5 lipca 2018 r. o ułatwieniach w przygotowaniu i realizacji inwestycji mieszkaniowych oraz inwestycji towarzyszących. T.j. Dz.U. 2024 poz. 195.

- White, T., Madden, D. (2024). Housing ideology and urban residential change: The rise of co-living in the financialized city. *Environment and Planning A: Economy and Space*, 56(5), 1368–1384. <https://doi.org/10.1177/0308518X241230446>
- Wijburg, G., Aalbers, M.B., Heeg, S. (2018). The Financialisation of Rental Housing 2.0: Releasing Housing into the Privatised Mainstream of Capital Accumulation. *Antipode*, 50(4), 1098–1119. <https://doi.org/10.1111/anti.12382>
- Wolff, L. (2020). *Wynalezienie Europy Wschodniej. Mapa cywilizacji w dobie Oświecenia*. Międzynarodowe Centrum Kultury.

Najem instytucjonalny w Warszawie: trajektorie rozwoju

Barbara Audycka-Zandberg
Uniwersytet Warszawski

<https://orcid.org/0000-0003-2923-9042>

ZAŁECANE CYTOWANIE:

Audycka-Zandberg, B. (2024). Najem instytucjonalny w Warszawie: trajektorie rozwoju. W: B. Lewenstein, M. Bakalarz-Duverger, G. Ciałek (red.), *Warszawa w badaniach społecznych* (s. 175–194). Oficyna Wydawnicza „Impuls”.

STRESZCZENIE

Celem artykułu jest prezentacja charakterystycznych cech rynku najmu instytucjonalnego w Warszawie oraz analiza wpływów wybranych czynników regionalnych i lokalnych na rozwój tego rynku. W artykule przedstawiono wybrane elementy debaty nad instytucjonalizacją sektora mieszkań na wynajem i opisano lokalny, „podporządkowany” (*subordinate*) model rozwoju prywatnego rynku najmu; następnie przeanalizowano, warunkowane kontekstem krajowym i lokalnym, główne wzorce prowadzonych w Warszawie inwestycji instytucjonalnych, związane z pozyskiwaniem gruntu, kapitału, pracami konstrukcyjnymi i zarządzaniem najmem. W podsumowaniu wskazano na to, w jaki sposób określone warunki historyczne i prawne przyczyniły się do przewagi inwestycji w rynek pierwotny, rozmycia granic między funkcją mieszkalną i hotelową oraz dominacji czasowych i niestabilnych umów najmu.

SŁOWA KLUCZOWE:

finansjalizacja, mieszkalnictwo, najem, prywatny rynek najmu (PRS).

Rosnący udział inwestorów instytucjonalnych w rynku mieszkań na wynajem jest zjawiskiem coraz istotniejszym, a jego przyczyny i konsekwencje stały się w ostatnich latach przedmiotem debaty zarówno medialnej, jak i akademickiej. W ostatnim dziesięcioleciu wiele studiów naukowych poświęcono przypadkom finansjalizacji i instytucjonalizacji mieszkalnictwa na wynajem w krajach Europy Zachodniej, a także Ameryki Południowej i Azji (Aalbers, Rolnik, Krijnen, 2020). Mimo obecności w dyskusjach medialnych i branżowych temat ten nie zaistniał dotąd szerzej w polskiej literaturze naukowej. Sytuacja mieszkaniowa jest jednak osadzona w czynnikach regionalnych i lokalnych – od dostępności gruntów, struktury i stanu istniejącego zasobu po uwarunkowania prawne i polityki publiczne. Globalni inwestorzy, dostosowując się do lokalnych warunków, tworzą więc nowe odmiany instytucjonalizacji o zróżnicowanych i często nieprzewidywalnych skutkach.

Celem artykułu jest prezentacja charakterystycznych cech rynku najmu instytucjonalnego w Warszawie w kontekście wybranych czynników regionalnych i lokalnych, takich jak rozproszona prywatyzacja i rezydualizacja mieszkalnictwa na wynajem, deficyt ilościowy mieszkań, ale także stołeczność Warszawy i jej widoczna rola ekonomicznego centrum regionu. Czynniki te, wynikające częściowo z historycznych uwarunkowań mieszkalnictwa w regionie Europy Środkowej, częściowo zaś będące efektem współczesnego modelu rozwoju, wyodrębniono jako najistotniejsze z uwagi na ich systemowy charakter. W pierwszej części artykułu przedstawię wybrane elementy debaty nad instytucjonalizacją sektora mieszkań na wynajem. W drugiej opiszę wpływ wybranych cech historycznych, prawnych i kulturowych na decyzje inwestycyjne i wskażę na specyfikę warszawskiego rynku mieszkaniowego. W kolejnej części opiszę modele inwestycyjne, które na tym etapie można wyodrębnić na rynku najmu prywatnego, w tym sposób pozyskiwania kapitału i gruntów, relację z planami miejscowymi, a także najczęściej stosowane umowy najmu. W podsumowaniu wskażę na to, w jaki sposób określony kontekst historyczno-prawny ukształtował dotychczas stosowane strategie inwestorów.

Przeprowadzone badanie ma charakter eksploracyjny, a jego celem jest próba systematycznego i możliwie całościowego wglądu w rynek najmu instytucjonalnego. W artykule łączę zgromadzone informacje poświęcone instytucjonalnemu prywatnemu rynkowi najmu (*private rental sector* – PRS) z nieobecny w raportach branżowych osadzeniem działań inwestorów w problematyce przestrzennej, ekonomicznej i prawnej. Mam świadomość, że każde z opisanych rozwiązań – dobór formy prawnej, źródła kapitału i gruntu, współpraca z deweloperami, umowy i zarządzanie najmem – mogłyby stać się przedmiotem odrębnej pogłębionej analizy. Artykuł w nieco sztuczny sposób izoluje także działania inwestorów od wpływu wywieranego przez aktorów i agendy publiczne. Ze świadomością tych ograniczeń stawiam sobie za cel podjęcie pierwszych działań analitycznych, a także dostarczenie środowisku badaczek i badaczy mieszkalnictwa narzędzi badawczych i inspiracji do dalszych prac.

Część badawczą artykułu przygotowano na podstawie 12 wywiadów eksperckich przeprowadzonych między czerwcem 2023 a styczniem 2024 r., a także analizy aktów prawnych, raportów branżowych i materiałów prasowych. Wywiady eksperckie przeprowadzono z przedstawicielami inwestorów instytucjonalnych, firm deweloperskich, platform najmu/zarządców najmu oraz redaktora portali poświęconych rynkowi nieruchomości. Czynniki regionalne i lokalne dobrano w oparciu o przegląd literatury poświęconej wpływowi uwarunkowań systemowych na finansjalizację sektora mieszkaniowego.

INSTYTUCJONALIZACJA MIESZKALNICTWA NA WYNAJEM: PRZEGŁĄD LITERATURY

Rozwój instytucjonalnego rynku najmu w Europie i jego silniejsze powiązanie z globalnym rynkiem kapitałowym łączy się w literaturze przedmiotu z globalnym kryzysem finansowym (2008), którego źródła związane są również z systemem finansowania mieszkalnictwa (Schwartz, 2012). Wprowadzone wskutek kryzysu polityki regulacyjne (Wronski, Kruszką, 2019) przyczyniły się do zmniejszenia akcji kredytowej i popytu na pieniądź wśród indywidualnych kredytobiorców. W tej sytuacji globalni właściciele kapitału zwrócili się w stronę instytucjonalnych inwestycji na wynajem: alokacja kapitału w najem oznaczała dłuższy, lecz bezpieczniejszy zwrot, któremu sprzyjały niskie stopy procentowe utrzymujące się w latach 2008–2022. Obecność dużych inwestorów na lokalnych rynkach najmu oznaczała ich instytucjonalizację: zmienił się status prawny wynajmującego, dysponującego „hurtową” liczbą mieszkań, doszło także do standaryzacji umów i zarządzania najmem oraz relacji właściciel – najemca.

Znaczący napływ kapitału na rynek mieszkaniowy sprawia, że możemy także mówić o finansjalizacji sektora mieszkaniowego, rozumianej jako „rosnąca dominacja aktorów, rynków, praktyk, wskaźników i narracji (...), która skutkuje strukturalną przemianą gospodarek, instytucji (w tym finansowych), państw i gospodarstw domowych” (Aalbers, 2017). Inaczej ujmując, finansjalizacja mieszkalnictwa oznacza, że podaż mieszkań jest regulowana nie przez podaż i popyt na mieszkania, lecz podaż i popyt na kapitał: gdy dochodzi do nadpłynności na rynkach kapitałowych, nadwyżki są umieszczane na rynku nieruchomości (Harvey, 2006). Zależność ta nie jest nowa, już w przemysłowej Europie widzimy bowiem choćby przykłady ścisłej relacji między zmianami na giełdzie szwajcarskiej a liczbą nowych kamienic budowanych w Warszawie (Łupienko, 2015). W przypadku finansjalizacji zmiany są jednak głębsze: globalizacja rynku kapitałowego skutkuje globalizacją inwestycji i dalszym ich oderwaniem od realnego zapotrzebowania na mieszkania. Ostateczną konsekwencją finansjalizacji sektora są więc puste osiedla mieszkaniowe w Dubaju, niezamieszkałe i wybudowane wyłącznie w celach spekulacyjnych (Pobłocki, 2017).

Debatę naukową poświęconą instytucjonalizacji sektora mieszkań na wynajem za-
inicjowano niedługo po dostrzeżeniu rosnącej skali zjawiska (M.B. Aalbers, 2017;
Waldron, 2018; Wijburg, 2019). Nie oznacza to, że zjawisko instytucjonalizacji pry-
watnego sektora najmu (*private rental sector* – PRS) zaczęto opisywać dopiero po
globalnym kryzysie. Wcześniejsze przypadki wykupów zasobu publicznego przez
inwestorów instytucjonalnych były przedmiotem analizy naukowej i pozwoliły na
wypracowanie narzędzi badawczych (Lundqvist, 1988; Holm, 2006). Równolegle
badacze sektora PRS czerpią wiedzę z wcześniejszych analiz poświęconych finan-
syalizacji rynku kredytów mieszkaniowych (Fine, Saad-Filho, 2017; Lewicki, 2019).
W literaturze poświęconej procesowi instytucjonalizacji sektora najmu prywatnego
można wyodrębnić trzy główne przedmioty analizy: aktywność funduszy inwestycyj-
nych i właścicieli instytucjonalnych, rola państwa i podmiotów publicznych w pro-
cesach instytucjonalizacji i finansyalizacji mieszkań na wynajem oraz wpływ zmian
rynkowych na otoczenie przestrzenne i sytuację najemców, w tym oddolne inicjaty-
wy przeciwdziałania negatywnym skutkom.

Analiza aktywności inwestorów, będąca przedmiotem niniejszego artykułu, opie-
ra się na gromadzeniu i interpretacji danych dotyczących poszczególnych etapów
procesu inwestycyjnego, takich jak wybór formy prawnej, pozyskiwanie kapitału,
gruntów i budynków, a następnie kształtowaniu zasad najmu i zarządzania zasobem,
w tym zmiany w relacji właściciel – najemca. Istotną rolę odgrywa badanie roli rela-
cji inwestycji z lokalnym otoczeniem i ich wpływu na rozwój miast, który większość
naukowców ocenia negatywnie. Do najistotniejszych zjawisk zdiagnozowanych jako
szkodliwe dla otoczenia przestrzennego i ekonomicznego należy nierównomierny
rozwój przestrzenny (Posfai, Gal, Nagy, 2018) oraz wzrost cen mieszkań we wszyst-
kich segmentach lokalnego rynku (Sa, 2016).

Negatywny wpływ społeczny widoczny jest natomiast przede wszystkim w obsza-
rze zarządzania i relacji z lokatorami. Inwestorzy instytucjonalni stosują rozmaite
strategie maksymalizacji zysku i zmniejszania ryzyka inwestycyjnego, które z kolei
skutkują wzrostem czynszów i zmniejszeniem bezpieczeństwa najmu. Jedną z nich
jest suboptymalne zarządzanie budynkiem, polegające na obniżeniu kosztów konser-
wacji i utrzymania czystości – taka strategia ma jednak charakter krótkotermini-
nowy i prowadzi do szybkiej degradacji zasobu (Teresa, 2019). Długoterminowi
inwestorzy koncentrują się więc na utrzymaniu zasobu w dobrym stanie przy jed-
noczesnych znaczących podwyżkach czynszu (Fields, Uffer, 2016). Często stosowa-
ną furtką prawną jest przeprowadzanie remontów w celu uzasadnienia podwyżki:
badacze zwracają uwagę na to, że często remonty są powierzchowne (np. polegają
na instalacji narzędzi *smart home*) i nie prowadzą do faktycznej poprawy jego stanu
lub efektywności energetycznej. Ich celem jest wyłącznie zwiększenie stawek czyn-
szu lub, w przypadku najemców socjalnych, zastąpienie dotychczasowego najemcy
mniej ryzykownym lokatorem, czyli „eksmisja-przez-renowację” (*renoviction*) (Au-
gust, Walks, 2018; Pull, 2020).

Badania nad rolą podmiotów publicznych w procesie instytucjonalizacji i finansjalizacji sektora najmu powiązane są najczęściej z paradygmatem marksistowskiej ekonomii politycznej (Walach, 2022), zgodnie z którym podmioty publiczne w systemie neoliberalnym wspierają inwestorów instytucjonalnych przez prawne i makroekonomiczne mechanizmy obniżania ryzyka inwestycji (Gabor, Kohl, 2022; García, López, 2023). Działając w określonej logice rynkowej, aktorzy publiczni często sami przejmują jej założenia i podejmują w obszarze mieszkalnictwa aktywność nastawioną na zysk. Przykłady z różnych części świata wskazują na stosowanie przez podmioty publiczne quasi-rynkowych modeli zarządzania gruntami (Shepherd, McAllister, Wyatt, 2022), tworzenie przez banki państwowe funduszy inwestycyjnych lub samodzielną działalność deweloperską (Çelik, 2023). Drugim wskaźnikiem rozmycia granic między publicznym a prywatnym jest zaangażowanie prywatnych podmiotów w zarezerwowane dotychczas dla państwa i samorządu inwestycje w obszarze mieszkalnictwa społecznego. Zaangażowanie to przybiera rozmaite formy: od przejmowania przez inwestorów instytucjonalnych dawnego zasobu publicznego (Holm, 2006; Bernt, Colini, Förste, 2017), przez tworzenie zasobu dostępnego (*affordable*), objętego dopłatami do czynszu (Smyth, 2019), po zaangażowanie kapitałowe w agencje nieruchomości, działające w formule non-profit (Aalbers, Loon, Fernandez, 2017). Jednocześnie badacze coraz częściej zwracają uwagę na to, że państwo nie jest monolitem, lecz raczej siecią relacji społecznych (Jessop, 2001), w ramach której rozmaite cele i agendy ścierają się, prowadząc zarówno do działań na rzecz inwestorów, jak i tych, które hamują ich ekspansję. W obszarze polityki mieszkaniowej to najczęściej władze miast wsłuchują się w głosy ruchów społecznych i podejmują działania regulujące rynek w obszarze przestrzennym i społecznym (Holm, Alexandri, Bernt, 2023).

Trzeci istotny nurt badań poświęcony jest indywidualnym i zorganizowanym reakcjom mieszkańców na działania inwestorów instytucjonalnych. Prekursorska praca Colau i Alemany'ego poświęcona kredytobiorcom (Colau, Alemany, 2014) wskazała na głębokie przemiany w poczuciu ontologicznego bezpieczeństwa, wynikające z zagrożeń związanych z niepewną sytuacją mieszkaniową. Analizę strategii dostosowawczych najemców instytucjonalnych kontynuowały badaczki amerykańskie i europejskie (Hulse, Haffner, 2014; Fields, 2017; Morris, Hulse, Pawson, 2017). Zorganizowane formy oporu przeciwko nabywaniu i zarządzaniu nieruchomościami przez dużych właścicieli prywatnych dotychczas najsilniej uwidoczniły się w przypadku berlińskiego ruchu na rzecz rekomunalizacji zasobu miejskiego, będącego w posiadaniu podmiotów instytucjonalnych (dysponujących liczbą powyżej 3000 mieszkań) i silnie wpływającego na wzrost cen najmu na całym rynku berlińskim (Coquelin i in., 2022). Inicjatywa odniosła pierwszy sukces w roku 2019, kiedy udało się wprowadzić maksymalne stawki czynszów w mieście; w roku 2021 przeprowadzono referendum, w którym większość mieszkańców opowiedziała się za rekomunalizacją, lecz referendum uznano za niewiążące.

REGIONALNY I KRAJOWY KONTEKST INSTYTUCJONALIZACJI RYNKU NAJMU

W ostatnich latach coraz więcej badaczek i badaczy opisuje procesy instytucjonalizacji i finansjalizacji w krajach spoza obszaru euroatlantyckiego, co umożliwia wgląd w sytuację lokalną, która jest kluczowa dla sektora mieszkaniowego, opartego na zarządzaniu nieruchomościami gruntowymi (Aalbers, Rolnik, Krijnen, 2020). Grunt jest z definicji zasobem ograniczonym i niemożliwym do przeniesienia, a lokalizacja stanowi główne źródło jego wartości. Określona lokalizacja oznacza jednak także pozostawanie w danych uwarunkowaniach ekonomicznych, historycznych i politycznych, które wyznaczają ramy inwestycji i których zróżnicowanie wpływa na ostateczną jej formę. W analizie lokalnych form instytucjonalizacji istotną rolę odgrywa wallersteinowski podział na kraje centrum, peryferie i półperyferie (Garst, 1985), odzwierciedlony w strukturze własności i zarządzania zasobem. Kraje peryferyjne i półperyferyjne są w tej relacji podatne na finansjalizację w formie „podporządkowanej” (*subordinate*), łączącą się z absorpcją nadwyżek kapitału, ekspozycją na ryzyka związane z uczestnictwem w globalnych rynkach finansowych i eksportem wypracowanych zysków do krajów centrum (Büdenbender, Aalbers, 2019; Migozzi, 2020).

Regionalny i krajowy kontekst historyczny i gospodarczy oraz status Polski jako kraju półperyferyjnego (lub „peryferii Unii Europejskiej”) tworzą specyficzne warunki dla rozwoju instytucjonalnego rynku najmu. Z jednej strony polski rynek jest kształtowany przez decyzje wynikające z sytuacji globalnej i interesów krajów centrum. Z drugiej – cechy systemowe polskiego mieszkalnictwa kształtują warunki operacyjne dla inwestorów, jednych powstrzymując przed wejściem na rynek polski, innych zmuszając do zawężenia możliwych ścieżek inwestycji, jeszcze innych zachęcając do opracowywania nowych strategii. Do takich kluczowych czynników można zaliczyć rozproszoną prywatyzację zasobu po transformacji ustrojowej, rezydualizację najmu publicznego i orientację na własność mieszkaniową oraz ilościowy deficyt mieszkań.

Pierwsze dwa czynniki wiążą się w znaczącym stopniu z trajektorią rozwoju krajów posocjalistycznych, która doprowadziła do powstania i utrwalenia się, zorientowanego na własność indywidualną, środkowoeuropejskiego systemu mieszkaniowego (Hegedus, Lux, Teller, 2013). Pierwszym krokiem wykonanym przez rządy krajów posocjalistycznych na rzecz wsparcia własności mieszkaniowej było uwłaszczenie mieszkań państwowych i zakładowych, sprzedawanych dotychczasowym lokatorom za ułamek ich faktycznej wartości (Myszkowska, Żelawski, 2000). Jako że większość lokatorów dążyła do wykupu mieszkań, doprowadziło to do rozproszenia własności na rynku wtórnym; w budynkach wielorodzinnych rolę zarządcy przejęły, powołane do tego celu i oparte na demokratycznych regułach decydowania, wspólnoty mieszkaniowe. Uwłaszczenie lokatorskie do dzisiaj budzi kontrowersje z uwagi na niską cenę sprzedaży zasobu, która z jednej strony zubożyła podmioty publiczne, z drugiej

stworzyła wspólnoty składające się z ubogich właścicieli, często niemające środków, żeby remontować zaniedbane budynki. Dla potrzeb tej analizy istotna jest jednak przede wszystkim powszechność tego mechanizmu; poza nielicznymi wyjątkami (Audycka, 2014) budynki nie były sprzedawane w całości pojedynczym podmiotom, nie stanowiły więc zasobu łatwego do przejęcia przez właścicieli instytucjonalnych.

Polityka mieszkaniowa kolejnych rządów prowadziła z jednej strony do rezydualizacji najmu publicznego (mieszkaniowy zasób gminy stanowi obecnie niespełna 6% wszystkich mieszkań, a jego lokatorzy to najczęściej osoby ubogie i podlegające stygmatyzacji), z drugiej opierała się na propagowaniu wspieranej kredytem własności mieszkaniowej (Lewicki, 2019). Wykluczyło to możliwość tworzenia partnerstw publiczno-prywatnych wokół mieszkalnictwa dostępnego: inwestorzy prywatni nie mogą wykupić ani zarządzać mieszkaniowym zasobem gminy, bo jest go zwyczajnie niewiele, nie istnieje także rynek agencji i funduszy wspierających mieszkalnictwo dostępne, w który mogliby się włączyć. W rezultacie mamy do czynienia z barierą pomiędzy niewielkim publicznym i rosnącym prywatnym zasobem mieszkań na wynajem. Prób przekroczenia jej dokonywały co prawda w ostatnich latach państwowe inicjatywy quasi-rynkowe (BGK, PFRN), działania inwestorów ograniczają się nadal do formuły stricte komercyjnej.

Wyjątkowy na tle krajów środkowoeuropejskich jest natomiast występujący w Polsce od ponad stulecia deficyt ilościowy, szacowany na od 0,5 mln do 2,4 mln mieszkań (Samorek, Cichocki, 2023). Choć liczba mieszkań w relacji do liczby mieszkańców nadal rośnie, zmiana struktury gospodarstw domowych i centralizacja rynków pracy sprawia, że brak ten jest najdotkliwszy w dużych miastach. Lokalne rynki mieszkaniowe, takie jak warszawski, są więc bardzo chłonne i pionierzy rynku PRS mogą liczyć na szybkie zapełnianie mieszkań i wysokie stopy zwrotu.

Status Polski jako rynku półperyferyjnego sprawia natomiast, że potencjalne inwestycje realizowane są w logice podporządkowania. W sytuacji, w której główną rolę odgrywają rynki i giełdy Europy Zachodniej, zmiany w centrum dyktują zakres i tempo inwestycji. Zainteresowanie rynkiem PRS łączy się z nadaniem rynkowi polskiemu statusu rozwiniętego przez agencje ratingowe (*Reclassification of Poland from Advanced Emerging to Developed Market Status*, 2018), plany inwestycyjne są natomiast silniej zależne od kondycji samego inwestora niż lokalnego popytu. „Pozawarszawskim” przykładem ilustrującym zależność rynku polskiego od rynków centrum jest działanie jednego z większych funduszy, niemieckiego TAG Immobilien, który wszedł na rynek polski w roku 2020. Mimo że jego początkowe plany, oparte na pogłębionej diagnozie rynku, zakładały stworzenie dużego portfolio mieszkań wyłącznie na wynajem, problemy finansowe funduszu w Niemczech doprowadziły do tego, że znacząca część budowanych mieszkań została ostatecznie przeznaczona na sprzedaż w celu pozyskania szybkiego zwrotu z inwestycji.

CHARAKTERYSTYKA WARSZAWSKIEGO RYNKU MIESZKANIOWEGO

Choć regulacje i uwarunkowania systemowe ukształtowane zostały na poziomie regionalnym i krajowym, inwestycje PRS realizowane są w miejskim kontekście przestrzennym i ekonomicznym, który wpływa na nie równie istotnie. Analizie poddano w tym opracowaniu najbardziej dynamicznie rozwijający się rynek PRS w kraju – rynek warszawski, jako że skala inwestycji (5220 mieszkań, czyli dwukrotnie więcej niż na drugim co do wielkości rynku wrocławskim) oraz duża liczba właścicieli instytucjonalnych pozwala na zaobserwowanie zróżnicowanych strategii nowych inwestycji (CMS, 2022; Lang LaSalle, 2023). Należy jednak mieć na uwadze, że nie jest on rynkiem reprezentatywnym dla kraju. Jako stolica kraju, ale także główny ośrodek gospodarczy regionu, Warszawa jest silniej połączona i z globalnym rynkiem pracy, i z rynkiem kapitałowym, stanowiąc „węzeł w globalnym łańcuchu” (Brenner, 1998). Jednocześnie stołeczny status miasta skutkuje także większą widocznością inwestycji w debacie publicznej oraz silniejszą relacją decyzji samorządu z polityką krajową, co może mieć wpływ na strategię inwestycyjną.

W liczącej 1,86 mln mieszkańców Warszawie znajduje się obecnie 1 mln 30 tysięcy mieszkań: jedynie 8% mieszkań zostało wybudowanych przed wojną, 50% – w okresie 1945–1989, a pozostałe 42% po transformacji ustrojowej. Wiek zasobu jest najczęściej powiązany ze strukturą własności: mieszkania przedwojenne, z wyjątkiem tych, które objęto procesem reprivatyzacji (Rakowska, Grzegorzczuk, 2012; Kusiak, 2019), wchodzi najczęściej w skład mieszkaniowego zasobu gminy. Powojenne domy i mieszkania w modernistycznych budynkach zostały wybudowane i do dziś zarządzane są przez spółdzielnie mieszkaniowe; po transformacji ustrojowej najczęstszym modelem budowy był model deweloperski. Szacuje się, że 82% mieszkań w Warszawie jest zamieszkiwanych przez właścicieli, 8% to mieszkania należące do podmiotów publicznych, a co najmniej 10% jest wynajmowanych na rynku prywatnym (Bojec i in., 2020).

Po przystąpieniu do Unii Europejskiej w roku 2004 miasto stołeczne odnotowało ogromny wzrost tak inwestycji zagranicznych, jak i rynku pracy, w ślad za nim zaś napływ ludności z całego kraju. Warszawa stała się miastem migrantów: w roku 2016 jedynie 30% jej mieszkańców urodziło się w stolicy. Wzrost liczby mieszkańców przełożył się na rosnący popyt na mieszkania i wzrost liczby inwestycji deweloperskich; w kulminacyjnym roku 2020 wybudowano 23 543 mieszkania. W tym okresie udział inwestycji w sektorze mieszkaniowym dla Warszawy wyniósł 7% inwestycji regionalnych i był równy liczbie inwestycji w całej Republice Czeskiej (Mendel, 2021). Dominującym modelem nabycia mieszkania był, najczęściej wsparty kredytem, model własnościowy.

Około roku 2018 pojawiły się warunki dla pierwszych instytucjonalnych inwestycji na wynajem. Reklasyfikacji polskiego rynku przez FTE Russell (GPW, 2018) towarzyszyły zmiany legislacyjne mające na celu zmniejszenie ryzyka inwestycyjnego w sektorze PRS (Holm, Alexandri, Bernt, 2023). Standard inwestycji wypracowano

w komercyjnych przedsięwzięciach realizowanych w Warszawie od roku 2015 przez Bank Gospodarstwa Krajowego i Polski Fundusz Rozwoju. Do publicznych właścicieli instytucjonalnych już po kilku latach dołączyli inwestorzy prywatni na czele z pionierską platformą Resi4Rent.

W tym właśnie okresie napłynęli do Warszawy pierwsi właściciele kapitału, których celem było wypracowanie własnego modelu inwestycyjnego na lokalnym rynku. Część z nich rozpoczynała od niewielkich projektów w celu rozpoznania rynku, a niektórzy zdecydowali się na szybkie zwiększenie skali działań. Obecnie mamy tu do czynienia z dwoma dużymi podmiotami, będącymi w posiadaniu powyżej 1000 mieszkań (Resi4Rent i Heimstaden), ze „średnimi” inwestorami posiadającymi około kilkuset mieszkań oraz niewielkimi inwestycjami związanymi z zasobem wielofunkcyjnym lub mającymi na celu przetestowanie rynku.

Tabela 1. Lista wybranych inwestorów instytucjonalnych inwestujących w mieszkania na warszawskim rynku PRS (stan na grudzień 2023)

Inwestor/ platforma	Typ spółki	Lokalizacja	Dzielnica	Liczba mieszkań
Griffin Capital Partners / Resi4Rent	Prywatny	Taśmowa Suwak Browary Warszawskie Woronicza 82	Mokotów Mokotów Wola Mokotów	około 2100
Heimstaden	Spółka giełdowa	Boklerska KOR	Mokotów Wola	około 1200
NREP / Lett	Prywatny	Kłobucka Postępu Lazurowa	Mokotów Mokotów Bemowo	250
Aurec Capital / LivUp	Prywatny	Puławska 186 Jagiellońska 36 Targowa 17	Mokotów Praga-Północ Praga-Północ	około 400
Van der Vorm Vastgoed	Prywatny	Pereca 11 Szwedzka 4 Rakowiecka	Wola Praga-Północ Mokotów	około 220
Livos Gruppe	Prywatny	Złota 44	Śródmieście	63
Core Property	Prywatny	Szczęśliwicka	Ochota	39
White Star Real Estate Tristan Capital Partners	Prywatny	Apartamenty Elektrownia	Śródmieście	90

Źródło: badania własne na podstawie raportów branżowych i artykułów prasowych.

Od roku 2021 warszawski rynek mieszkaniowy odczuwa zastój wynikający najpierw z pandemii COVID-19, następnie z kryzysu gospodarczego wywołanego przez rosyjską agresję na Ukrainę. Jego skutkiem jest zmniejszenie liczby oddawanych mieszkań do 15 465 w roku 2022. Jednocześnie wzrasta popyt na mieszkania na wynajem, między innymi w wyniku napływu do Warszawy około 300 000 ukraińskich uchodźców oraz wzrostu liczby osób, które utraciły zdolność kredytową wskutek wzrostu stóp procentowych. Inwestorzy PRS, mimo ograniczenia skali budów w ostatnich dwóch latach, nadal podtrzymują deklaracje o planowanych dalszych inwestycjach: zgodnie z danymi JLL w najbliższym czasie zaplanowano utworzenie w Warszawie ponad 14 000 mieszkań na wynajem.

MIESZKANIA NA WYNAJEM: STRATEGIE INWESTORÓW INSTYTUCJONALNYCH

Sektor mieszkań na wynajem podlega określonym regułom związanych z prawną formą inwestora, warunkami pozyskania lub utworzenia zasobu, finansowaniem inwestycji oraz późniejszym zarządzaniem. We wszystkich tych przypadkach strategia działania jest efektem adaptacji globalnych, charakterystycznych dla inwestora wzorców działania, do lokalnego kontekstu historyczno-ekonomicznego. Poniższe krótkie omówienie kolejnych kroków inwestycji realizowanych na rynku warszawskim, w tym formy prawnej podmiotu inwestującego, metod pozyskania kapitału i gruntu, budowy zasobu oraz stosowanych umów najmu pozwoli na prześledzenie zróżnicowanych wypracowanych strategii.

Kapitał

Inwestorzy instytucjonalni działają na podstawie różnych form prawnych, spośród których najbardziej transparentną jest forma spółki giełdowej – w jej przypadku obowiązek sprawozdawczości finansowej i majątkowej pozwala na oszacowanie skali inwestycji i marż. W Polsce, poza kilkoma inwestorami giełdowymi, dominują jednak inwestorzy pozyskujący środki z funduszy prywatnych (*real estate private equity*), przedstawiający się często jako „rodzinne firmy” z krajów centrum. Fundusze takie charakteryzują się niewielką przejrzystością, często są też powiązane kapitałowo ze spółkami giełdowymi i innymi inwestorami REPE. W Polsce, mimo prac rządu podejmowanych w latach 2017–2019, nie stworzono ram prawnych dla popularnych w innych krajach europejskich funduszy typu REIT (Real Estate Investment Trusts), dedykowanych wyłącznie inwestycjom w rynek nieruchomości i opartych na ulgach podatkowych i obowiązkowej wypłacie dywidendy.

Oprócz kapitału funduszy inwestorzy sięgają również po kredyt bankowy, pełniący funkcję dźwigni inwestycyjnej – dzięki kredytowi inwestorzy zwiększają skalę

i zysk z inwestycji. Dostępność kapitału i skala dofinansowania inwestycji w kraju peryferyjnym jest zależna od sytuacji inwestora w jego siedzibie. Przykładem jest wstrzymanie warszawskich inwestycji przez Heimstaden po odnotowaniu spadku płynności na rynku szwedzkim. W obliczu zwiększonych kosztów kapitału inwestorzy instytucjonalni decydują się na poszukiwanie alternatywnych modeli kredytowania, przede wszystkim w formie emisji obligacji denominowanych w złotych lub euro. Pozytywnie rozpatrzono także wnioski Echo Investment i Resi4Rent złożone do Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju, który udzielił firmom kredytu w celu przeciwdziałania kryzysowi mieszkaniowemu, zwiększając emisję w wyniku napływu ukraińskich uchodźców, tym samym legitymizując inwestorów PRS jako podmioty przeciwdziałające kryzysowi mieszkaniowemu w Polsce (EBRD, 2022).

Tworzenie zasobu

Wchodząc na polski rynek najmu, inwestorzy instytucjonalni nie mieli możliwości zakupu budynków na rynku wtórnym ze względu na rozproszoną prywatyzację lokatorską. Dla dużych podmiotów inwestujących na rynku warszawskim zakup pojedynczych mieszkań bez możliwości zarządzania budynkiem mógł być jedynie rozwiązaniem przejściowym; jedyną drogą do własności całości budynków było więc ich pozyskanie z rynku pierwotnego. Strategie przyjęte wobec tego wyzwania okazały się różnorodne. Niektórzy inwestorzy decydowali się najpierw przetestować rynek przez zakup puli mieszkań w nowych budynkach. Inni podjęli współpracę z deweloperami wokół określonych projektów w formule *forward funding*. Polega ona na „zamówieniu” inwestycji o określonej lokalizacji i parametrach w zamian za jej finansowanie w transzach. W tym przypadku wyzwaniem okazało się negocjowanie ceny zakupu z deweloperami w okresie koniunktury budowlanej, kiedy sprzedaż mieszkań klientom indywidualnym jest bardziej dochodowa niż hurtowa sprzedaż jednemu właścicielowi. Aby uniknąć marży i niepewności związanej ze zmianami na rynku, najwięksi inwestorzy zdecydowali się na nabycie lokalnych spółek deweloperskich. Oprócz znajomości procesu budowlanego polscy deweloperzy posiadali również atrakcyjne banki ziemi, które umożliwiły pominięcie etapu poszukiwania działek i szybszą realizację inwestycji.

Na jeszcze innym modelu opiera się działanie platformy Resi4Rent. Spółka pełni rolę zarządcy najmu i jest zależna od dwóch udziałowców – dewelopera Echo Investment i funduszu Griffin Capital. Każdy z podmiotów ma przypisaną funkcję związaną z najmem prywatnym; firma Griffin odpowiada za środki inwestycyjne, Echo buduje, a Resi4Rent zajmuje się obsługą najmu. Spółki nie mają wyłączności na swoje usługi – Echo Investment może budować nie tylko dla Resi4Rent, ale i dla innych wynajmujących.

Budowy

Inwestycja budowlana, choć jest domeną raczej deweloperów niż samych inwestorów, ma istotny wpływ na charakterystykę zasobu, jest także najsilniej powiązana z prawem miejscowym. Pierwszym jej etapem jest zakup działki budowlanej i uzyskanie pozwolenia na budowę; budujący może skorzystać z dwóch ścieżek prawnych – miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego lub, w przypadku jego braku, decyzji o warunkach zabudowy. Druga ścieżka jest powszechnie krytykowana przez ekspertów ze względu na uznaniowość decyzji i jej podatność na działania korupcyjne oraz oderwanie od systemu planowania. Według deweloperów „czarny PR” decyzji o warunkach zabudowy wpływa na trudności związane z jej użyciem w warunkach warszawskich; mimo że jest formalnie prostsza, w praktyce podlega obstrukcji ze strony urzędników, którzy z uwagi na medialną widoczność warszawskich inwestycji boją się oskarżeń o korupcję.

Od 2018 r. funkcjonuje jeszcze jedna przyspieszona ścieżka, wynikająca ze specustawy o ułatwieniach w przygotowaniu i realizacji inwestycji mieszkaniowych oraz inwestycji towarzyszących. Mimo że jednym z celów specustawy miało być stymulowanie budownictwa na wynajem, do tej pory żadna inwestycja z sektora PRS w Warszawie nie powstała na bazie tej podstawy prawnej – paradoksalnie, prawdopodobnie szlaki zostaną tu przetarte przez inwestora publicznego, czyli warszawski TBS, który złożył wniosek o realizację inwestycji mieszkaniowej na Ochocie (Wróblewski, 2023).

W Warszawie występuje także zjawisko tworzenia zasobu na wynajem na działkach o funkcjach usługowych, nieprzeznaczonych do zamieszkiwania z przyczyn historycznych (nie uchwalono nowego planu po faktycznej zmianie funkcji obszaru) lub technicznych (tak jak lokalizacja przy drodze lub torach kolejowych). Powstały w ten sposób budynek nie jest budynkiem mieszkalnym, lecz budynkiem „hotelowym”, i jako taki podlega innemu standardowi technicznemu (co skutkuje np. mniejszymi powierzchniami normatywnymi pomieszczeń, ale w zamian obowiązkowym montażem ochrony przeciwpożarowej). Oprócz różnicy w standardzie technicznym obiekty takie podlegają także odmiennemu rozliczeniu fiskalnemu, najem jest tu bowiem objęty podatkiem VAT (8%). Mimo to budowa „mieszkań hotelowych” jest coraz popularniejsza przede wszystkim z uwagi na niższe koszty gruntów w centralnych lokalizacjach. Oczywiście taki typ zamieszkiwania nie pozostaje bez konsekwencji dla lokatora. Mieszkańcy „mieszkań hotelowych” narażeni są na substandard związany z metrażem i lokalizacją budynku, wysokie natężenie hałasu, mają także mniejsze prawa związane z samym zamieszkiwaniem.

Inwestorzy wskazują na różnice związane projektowaniem budynków na wynajem. Z jednej strony taki zasób pozwala na dużą standaryzację rozkładów, co obniża koszty prac wykończeniowych i wyposażenia (jako że na rynku warszawskim wynajmuje się mieszkania umeblowane); z drugiej wielu z nich zaznacza, że budynki na wynajem charakteryzują się wyższą efektywnością energetyczną z uwagi na to, że koszt utrzymania niewynajętego zasobu obciąża wynajmującego. Inwestorzy

instytucjonalni zazwyczaj kupują lub budują małe mieszkania. Mimo że apartamenty reklamowane są jako *premium*, metraże nie przekraczają 40–50 m². Na tym tle wyróżnia się firma Heimstaden, która jako pierwsza nabyła całe osiedle mieszkaniowe z przeznaczeniem na wynajem. Osiedle przy ulicy Kłobuckiej zostało zakupione od dewelopera na zaawansowanym etapie budowy i początkowo przeznaczone było do sprzedaży indywidualnej, co poskutkowało zróżnicowaniem metraży mieszkań. Firma zdecydowała się utrzymać duże mieszkania, licząc na przyciągnięcie do zasobu rodzin, które na dłużej zwiążą się z osiedlem.

Umowa najmu

W polskich warunkach prawnych inwestorzy instytucjonalni mogą korzystać z dwóch rodzajów umowy najmu: najmu zwykłego oraz instytucjonalnego. Najpowszechniejsza pozostaje umowa najmu zwykłego, wynikająca z ustawy z dnia 2001 r. o ochronie praw lokatorów i przyznająca lokatorowi znaczący zakres ochrony przed podwyżkami czynszu i eksmisją (PFRN i Polityka Insight 2023). Metodą ograniczenia ryzyka tej umowy, stosowaną przez właścicieli instytucjonalnych, jest podpisywanie jej najczęściej na okres 12 miesięcy. Oprócz ułatwionego zakończenia umowy daje ona właścicielowi także możliwość corocznej podwyżki czynszu.

Od roku 2017 w polskim systemie prawnym pojawiła się także umowa o najmie instytucjonalnym, która ułatwia wynajmującemu wypowiedzenie umowy lokatorskiej w dwóch przypadkach: niepłacenia czynszu i zakłócania porządku społecznego. Dla lokatora niesie poważne zagrożenia, wymaga bowiem przy podpisaniu umowy oświadczenia o opuszczeniu lokalu w terminie 14 dni od wypowiedzenia i rezygnacji z prawa do lokalu socjalnego i pomieszczenia tymczasowego, przysługującego najemcom podlegającym eksmisji z wyroku sądowego. Mimo tego, że umowa wydaje się korzystniejsza dla wynajmujących, nie upowszechniła się pośród warszawskich właścicieli instytucjonalnych. Wielu z nich twierdzi, że najemcy są bardzo zdyscyplinowani, a w przypadku tych, którzy zalegają z czynszem, skuteczniej działają inne środki zabezpieczające, takie jak weryfikacja najemców czy wprowadzone na początku roku 2024 ubezpieczenie od zaległości czynszowych. Wskazują jednocześnie, że każdorazowe notarialne podpisanie umowy wiąże się z kosztami, które zniechęcają najemców lub obciążają budżet właściciela – w zależności od tego, kto je ponosi.

W praktyce obok wymienionych umów najmu w inwestycjach PRS stosowana jest również umowa o zakwaterowaniu, analogiczna do umowy o świadczeniu usług hotelowych. Wynika ona wprost z posadowienia budynku na działce o funkcji usługowej i rodzi istotne konsekwencje dla relacji między właścicielem a najemcą. Skoro nie mamy do czynienia z mieszkaniem, nie powstaje także stosunek najmu lokalu mieszkalnego. W konsekwencji tytuł prawny do lokalu mieszkańców takiego zasobu jest słabszy, a oni sami nie są objęci prawami lokatorskimi, w tym regulacjami ochrony przed eksmisją i prawem do lokalu socjalnego.

Większe ryzyko po stronie najemcy ma wynagrodzić inkluzywność i profesjonalizm w zarządzaniu. Inwestorzy pozycjonują się na przeciwnym biegunie w stosunku do właścicieli indywidualnych. Deklarują, że ich rolą jest podnoszenie standardu; są otwarci na lokatorów z dziećmi i zwierzętami. Chętnie wynajmują także mieszkania obcokrajowcom zza wschodniej granicy, czyli grupie najemców najczęściej wykluczanej przez prywatnych wynajmujących, oferując im bezpłatnie inne usługi związane z odnalezieniem się w nowym miejscu (takie jak poradnictwo prawne i pomoc w poszukiwaniach pracy). Niektórzy, oprócz zarządzania częściami wspólnymi, oferują możliwość zarządzania najmem poprzez aplikację mobilną, inni animują działania na rzecz budowania społeczności osiedla.

WNIOSKI

Badanie pozwoliło na dokonanie przeglądu działań podejmowanych przez inwestorów instytucjonalnych na rynku warszawskim oraz wpisanie ich w kontekst wynikający z warunków regionalnych, krajowych i miejskich. Można zaobserwować różnorodność rozwiązań zastosowanych przez inwestorów w obliczu ograniczeń związanych z dostępnością zasobu i gruntu oraz procedurami budowlanymi. Decydują się oni na rozmaite formy współpracy z deweloperami w celu pozyskania zasobu, realizację inwestycji budowlanych oraz zróżnicowane finanse, uwzględniające środki EBOR dedykowane celom publicznym. Zróżnicowanie można także zaobserwować w doborze stosowanych umów z najemcami, choć zaskakuje niski odsetek wprowadzonej na potrzeby dużych inwestorów umów najmu instytucjonalnego. Zbliżona jest natomiast charakterystyka oferowanego zasobu, składającego się zazwyczaj z nowocześnie umeblowanych małych mieszkań i sprofesjonalizowanego zarządzania najmem. Część z opisanych rozwiązań, jak budowa obiektów mieszkalnych na terenach o funkcji usługowej i wynikające z niej podpisywanie umów zakwaterowania, przyznających ograniczone prawa najemcy, powinno być przedmiotem krytyki w debacie publicznej.

Badanie pozwoliło nie tylko na opis działań inwestorów, ale także przeanalizowanie wpływów, jakie miała na nie sytuacja systemowa i pozycja półperyferyjna w światowym systemie gospodarczym. Najistotniejszy okazał się brak możliwości wykupu całych budynków z rynku wtórnego, który zmusił do tworzenia zasobu mieszkaniowego „od zera”, przy czym zadanie to realizowano na różne sposoby. Nieuniknione było nawiązanie współpracy z krajowymi firmami deweloperskimi, które z uwagi na duży popyt na rynku własnościowym nie były skore do ustępstw na rzecz dużych właścicieli. W rezultacie najwięksi i najbardziej zaangażowani inwestorzy przejęli spółki deweloperskie, a wraz z nimi nadzór nad tworzeniem zasobu. Kontrola nad krajowymi deweloperami czyni ich ważnymi aktorami sektora mieszkaniowego oraz wskazuje na intencję długoterminowego zaangażowania w rynek i znaczącego zwiększenia posiadanej puli mieszkań.

Potrzeba wykorzystywania nowo budowanego zasobu i skromne rozmiary sektora budownictwa społecznego ukształtowały warszawski rynek PRS jako rynek komercyjny, dedykowany najemcom o średnich i wysokich dochodach. Taka sytuacja jest częstsza w krajach peryferyjnych, w których deficyt ilościowy i jakościowy zasobu społecznego oraz ograniczone środki na politykę mieszkaniową utrudniają wejście aktorów rynkowych do publicznego systemu mieszkaniowego. Na względną peryferyjność polskiego rynku mieszkaniowego wskazuje także podyktowane zmianami na rynku kapitałowym spowolnienie inwestycji mimo rosnącego popytu.

Analiza działań inwestorów pozwala także dostrzec, jak ograniczona jest rola miasta w kształtowaniu lokalnego rynku najmu w porównaniu z innymi miastami europejskimi. Władze lokalne mają wpływ na tworzenie i kształt zasobu jedynie na etapie wydania pozwolenia na budowę, a i tutaj uciekają się do mniej formalnych środków, takich jak opóźnianie procesu w przypadku decyzji o warunkach zabudowy. Zarazem Warszawa jako dynamicznie rozwijające się miasto, przyjmujące dużą liczbę migrantów wewnętrznych i zewnętrznych, borykające się z niedostateczną liczbą i jakością mieszkań, pozwala inwestorom instytucjonalnym na utrzymanie wysokich wskaźników wynajmu i co za tym idzie, zakładany zwrot z inwestycji.

Wywiady

- Wywiad 1. (PFRN) – sektor publiczny, osoba pracująca nad wdrożeniem najmu instytucjonalnego i ustawy o ułatwieniach w przygotowaniu i przeprowadzeniu inwestycji mieszkaniowych oraz inwestycji towarzyszących
- Wywiad 2. (Ministerstwo Budownictwa) – sektor publiczny, przedstawiciel administracji rządowej
- Wywiad 3. (BGK) – sektor publiczny, odpowiedzialny za inwestycje BGK
- Wywiad 4. (Resi4Rent) – sektor prywatny, przedstawiciel inwestora instytucjonalnego
- Wywiad 5. (Heimstaden) – sektor prywatny, przedstawiciel inwestora instytucjonalnego
- Wywiad 6. (Vantage) – sektor prywatny, przedstawiciel inwestora instytucjonalnego
- Wywiad 7. (PZFD) – sektor prywatny, przedstawiciel Polskiego Związku Firm Deweloperskich
- Wywiad 8. (ROBYG) – sektor prywatny, przedstawiciel firmy deweloperskiej
- Wywiad 9. (Revive) – sektor prywatny, przedstawiciel firmy deweloperskiej
- Wywiad 10. (Rzeczpospolita) – dziennikarz działu nieruchomości
- Wywiad 11. (HRE) – sektor prywatny, przedstawiciel firmy deweloperskiej
- Wywiad 12. (Mieszkanicznik) – sektor prywatny, przedstawiciel stowarzyszenia właścicieli

BIBLIOGRAFIA

- Aalbers, M. (2017). *The financialization of housing. A political economy approach*. Routledge.
- Aalbers, M.B. (2017). The Variegated Financialization of Housing. *International Journal of Urban and Regional Research*, 41(4), 542–554. <https://doi.org/10.1111/1468-2427.12522>
- Aalbers, M.B., Loon, J.V., Fernandez, R. (2017). The Financialization of A Social Housing Provider. *International Journal of Urban and Regional Research*, 41(4), 572–587. <https://doi.org/10.1111/1468-2427.12520>
- Aalbers, M.B., Rolnik, R., Krijnen, M. (2020). The Financialization of Housing in Capitalism's Peripheries. *Housing Policy Debate*, 30(4), 481–485. <https://doi.org/10.1080/10511482.2020.1783812>
- Audycka, B. (2014). *Warunki i strategie mobilizacji najemców lokali mieszkalnych w stowarzyszeniach lokatorskich*. Uniwersytet Warszawski.
- August, M., Walks, A. (2018). Gentrification, suburban decline, and the financialization of multi-family rental housing: The case of Toronto. *Geoforum*, 89, 124–136. <https://doi.org/10.1016/j.geoforum.2017.04.011>
- Bernt, M., Colini, L., Förste, D. (2017). Privatization, Financialization and State Restructuring in Eastern Germany: The case of Am südpark. *International Journal of Urban and Regional Research*, 41(4), 555–571. <https://doi.org/10.1111/1468-2427.12521>
- Bojec, T. i in. (2020). *Budowane na wynajem perspektywy rozwoju rynku najmu w Polsce*. Think.co. <https://thinkco.pl/budowane-na-wynajem-raport/>
- Brenner, N. (1998). Global cities, glocal states: global city formation and state territorial restructuring in contemporary Europe. *Review of International Political Economy*, 5(1), 1–37. <https://doi.org/10.1080/096922998347633>
- Büdenbender, M., Aalbers, M.B. (2019). How Subordinate Financialization Shapes Urban Development: The Rise and Fall of Warsaw's Służewiec Business District. *International Journal of Urban and Regional Research*, 43(4), 666–684. <https://doi.org/10.1111/1468-2427.12791>
- Çelik, Ö. (2023). The roles of the state in the financialisation of housing in Turkey. *Housing Studies*, 38(6), 1006–1026. <https://doi.org/10.1080/02673037.2021.1928003>
- CMS (2022). Private Rented Sector: a new asset class in CEE. CMS. <https://cms.law/en/pol/publication/private-rented-sector-a-new-asset-class-in-cee>
- Colau, A., Alemany, A. (2014). *Mortgaged lives. From the housing bubble to the housing rights*. Journal of Aesthetics & Protest Press Los Angeles/Leipzig/London. <https://www.joaap.org/press/pah/mortgagedlives.pdf>
- Coquelin, S. i in. (2022). Housing justice, mobilization, and financialization: A conversation from the Antipode Institute for Geographies of Justice. *Radical Housing Journal*, 4(2), s. 157–169. <https://doi.org/10.54825/NGOR9166>

- EBRD (2022). *RLF – Resi4Rent (housing in Poland)*. EBRD. <https://www.ebrd.com/work-with-us/projects/psd/53874.html>
- Fields, D. (2017). Unwilling Subjects of Financialization. *International Journal of Urban and Regional Research*, 41(4), 588–603. <https://doi.org/10.1111/1468-2427.12519>
- Fields, D., Uffer, S. (2016). The financialisation of rental housing: A comparative analysis of New York City and Berlin. *Urban Studies*, 53(7), 1486–1502. <https://doi.org/10.1177/0042098014543704>
- Fine, B., Saad-Filho, A. (2017). Thirteen Things You Need to Know About Neoliberalism. *Critical Sociology*, 43(4–5), 685–706. <https://doi.org/10.1177/0896920516655387>
- Gabor, D., Kohl, S. (2022). My Home is an Asset Class?: The Financialization of Housing in Europe. Greens/EFA. https://pure.mpg.de/rest/items/item_3364652/component/file_3364653/content
- Garst, D. (1985). Wallerstein and His Critics. *Theory and Society*, 14, 469–495.
- Gil García, J., Martínez López, M.A. (2023). State-Led Actions Reigniting the Financialization of Housing in Spain. *Housing, Theory and Society*, 40(1), 1–21. <https://doi.org/10.1080/14036096.2021.2013316>
- GPW (2018). *Poland Developed Market*. GPW. <https://www.gpw.pl/Polanddeveloped-market>
- Harvey, D. (2006). The political economy of public space. W: S. Low, N. Smith, *The Politics of Public Space* (s. 17–34). Routledge.
- Hegedus, J., Lux, M., Teller, N. (red.) (2013). *Social housing in transition countries*. Routledge.
- Holm, A. (2006). Urban Renewal and the End of Social Housing: The Roll Out of Neoliberalism in East Berlin's Prenzlauer Berg. *Social Justice*, 33(3(105)), 114–128. <http://www.jstor.org/stable/29768389>
- Holm, A., Alexandri, G., Bernt, M. (b.d.). *Housing policy under the conditions of financialisation. The impact of institutional investors on affordable housing in European Cities*. SciencePo.
- Hulse, K., Haffner, M. (2014). Security and Rental Housing: New Perspectives. *Housing Studies*, 29(5), 573–578. <https://doi.org/10.1080/02673037.2014.921418>
- Jessop, B. (2001). Bringing the State Back In (Yet Again): Reviews, Revisions, Rejections, and Redirections. *International Review of Sociology*, 11(2), 149–173. <https://doi.org/10.1080/713674035>
- Jones Lang LaSalle (2023). *Private Rented Sector in Poland*. JLL. <https://www.jll.pl/content/dam/jll-com/documents/pdf/research/emea/poland/pl/jll-polski-rynek-najmu-institucionalnego.pdf>
- Kusiak, J. (2019). Rule of Law and Rules-Lawyering: Legal Corruption and “Reprivatization Business” in Warsaw. *International Journal of Urban and Regional Research*, 43(3), 589–596. <https://doi.org/10.1111/1468-2427.12702>

- Lewicki, M. (2019). *Społeczne życie hipoteki*. Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Lundqvist, L.J. (1988). Corporatist implementation and legitimacy: The case of privatisation in Swedish public housing. *Housing Studies*, 3(3), 172–182. <https://doi.org/10.1080/02673038808720627>
- Łupienko, A. (2015). *Kamienice czynszowe Warszawy 1864–1914*. Instytut Historii PAN.
- Mendel, M. (2021). *Polski rynek mieszkaniowy: kierunki zmian*. University of Warsaw.
- Migozzi, J. (2020). Selecting Spaces, Classifying People: The Financialization of Housing in the South African City. *Housing Policy Debate*, 30(4), 640–660. <https://doi.org/10.1080/10511482.2019.1684335>
- Morris, A., Hulse, K., Pawson, H. (2017). Long-term private renters: Perceptions of security and insecurity. *Journal of Sociology*, 53(3), 653–669. <https://doi.org/10.1177/1440783317707833>
- Myszkowska, H., Żelawski, T. (2000). *Analiza i ocena procesu przekształceń własnościowych zasobów mieszkaniowych*. Wydawnictwo Instytutu Gospodarki Mieszkaniowej.
- PFRN, Polityka Insight (2023). *Dekada polskiego rynku najmu. Portret społecznoekonomiczny najemców w Polsce*. PFR Nieruchomości, Polityka Insight. <https://pfrnieruchomosci.pl/document/684>
- Pobłocki, K. (2017). *Kapitalizm: historia krótkiego trwania*. Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.
- Posfai, Z., Gal, Z., Nagy, E. (2018). Financialization and inequalities: the uneven development of the housing market on the eastern periphery of Europe. W: S. Fadda and P. Tridico (red.), *Inequality and uneven development in the post-crisis world* (s. 167–190). Routledge, Taylor & Francis Group.
- Pull, E. (2020). *The Original Sin: On displacement through renoviction in Sweden*. Malmö University. <https://doi.org/10.24834/isbn.9789178771448>
- Sa, F. (2016). *The Effect of Foreign Investors on Local Housing Markets: Evidence from the UK*. CEPR Discussion Paper, DP11658. Centre for Economic Policy Research. <https://ssrn.com/abstract=2877263>
- Samorek, B., Cichocki, M. (2023). *Polski rynek nieruchomości mieszkaniowych*. Instytut Rozwoju Miast i Regionów. <https://doi.org/10.51733/opm.2023.03>
- Schwartz, H. (2012). Housing, the Welfare State, and the Global Financial Crisis: What is the Connection?. *Politics & Society*, 40(1), 35–58. <https://doi.org/10.1177/0032329211434689>
- Shepherd, E., McAllister, P., Wyatt, P. (2022). State regulation of land financialisation: land promoters, planning risk and the land market in England. *Housing Studies*, 39(8), 1903–1929. <https://doi.org/10.1080/02673037.2022.2149705>
- Smyth, S. (2019). Embedding financialization: a policy review of the English Affordable Homes Programme. *Housing Studies*, 34(1), 142–161. <https://doi.org/10.1080/02673037.2018.1442561>

- Teresa, B.F. (2019). New dynamics of rent gap formation in New York City rent-regulated housing: privatization, financialization, and uneven development. *Urban Geography*, 40(10), 1399–1421. <https://doi.org/10.1080/02723638.2019.1603556>
- Ustawa z dnia 21 czerwca 2001 r. o ochronie praw lokatorów, mieszkaniowym zasobie gminy i o zmianie Kodeksu cywilnego. T.j. Dz.U. 2023 poz. 725.
- Ustawa z dnia 5 lipca 2018 r. o ułatwieniach w przygotowaniu i realizacji inwestycji mieszkaniowych oraz inwestycji towarzyszących. T.j. Dz.U. 2024 poz. 195.
- Walach, V. (2023). „*On the Political Economy of Housing and the Affordability Crisis*” — *An Interview with Manuel Aalbers and Steffen Wetzstein*. <https://antipodeonline.org/2023/03/10/the-political-economy-of-housing-and-affordability-crisis/>
- Waldron, R. (2018). Capitalizing on the State: The political economy of Real Estate Investment Trusts and the ‘Resolution’ of the crisis. *Geoforum*, 90, 206–218. <https://doi.org/10.1016/j.geoforum.2018.02.014>
- Wijburg, G. (2019). Reasserting state power by remaking markets? The introduction of real estate investment trusts in France and its implications for state-finance relations in the Greater Paris region. *Geoforum*, 100, 209–219. <https://doi.org/10.1016/j.geoforum.2019.01.012>
- Wróblewski, P. (2023, 7 listopada). Elegancki TBS na Ochocie. Miasto buduje na „lex developer”. Dlaczego nie zgodnie z planem?. Nasze Miasto. <https://warszawa.nasze-miasto.pl/elegancki-tbs-na-ochocie-miasto-buduje-na-lex-developer/ar/c9-9512671>
- Wronski, M., Kruska, M. (2019). Regulacyjne zmniejszanie bankowego finansowania nieruchomości. *Myśl Ekonomiczna i Polityczna*, 64(1), 147–178. [https://doi.org/10.26399/meip.1\(64\).2019](https://doi.org/10.26399/meip.1(64).2019)

*„Radzimy sobie w taki sposób,
że po prostu sobie nie radzimy”.
Klasa średnia na warszawskim
rynku mieszkaniowym*

Justyna Orchowska
Uniwersytet Warszawski

<https://orcid.org/0000-0001-8207-8490>

ZALECANE CYTOWANIE:

Orchowska, J. (2024). „Radzimy sobie w taki sposób, że po prostu sobie nie radzimy”. Klasa średnia na warszawskim rynku mieszkaniowym. W: B. Lewenstein, M. Bakalarz-Duverger, G. Catek (red.), Warszawa w badaniach społecznych (s. 197–212). Oficyna Wydawnicza „Impuls”.

STRESZCZENIE

Temat mieszkalnictwa w ostatnich latach zajmuje wysokie miejsce w debacie publicznej w Polsce. Kluczowym diagnozowanym problemem jest deficyt dostępnych cenowo mieszkań, w szczególności w największych miastach w kraju, w tym w Warszawie. Trudności ze znalezieniem własnego lokum to problem już nie tylko grup najmniej zarabiających, lecz również części klasy średniej. Niniejszy artykuł ma na celu zweryfikowanie powyższego przekonania. Główne pytanie badawcze dotyczy tego, w jaki sposób przedstawiciele miejskiej klasy średniej radzą sobie ze zmniejszającą się dostępnością mieszkaniową w miastach. Opierając się na teorii klas społecznych Pierre'a Bourdieu oraz jej reinterpretacji na gruncie polskim, klasa średnia definiowana jest przez odniesienie do trzech kapitałów: ekonomicznego, kulturowego i społecznego. Bazując na 10 wywiadach biograficznych zrealizowanych w Warszawie, autorka przeanalizowała trzy obszary: mobilizacji kapitału społecznego, zarządzania kapitałem ekonomicznym oraz przemian aspiracji i wzorców konsumpcji. Potwierdziła tezę o rosnącym znaczeniu własności nieruchomości i lokalizacji mieszkaniowej dla klasy średniej, pokazując, jak wartości z nimi związane są negocjowane w sytuacji malejącej dostępności mieszkaniowej.

SŁOWA KLUCZOWE:

klasa średnia, mieszkalnictwo, strategie radzenia sobie, Warszawa, wywiad biograficzny.

Temat mieszkalnictwa w ostatnich latach był ważny w debacie publicznej w Polsce. Stanowił jeden z wiodących postulatów kampanii w wyborach parlamentarnych w 2023 r. oraz kluczowy element agendy ruchów miejskich. Media, politycy i aktywiści jako główny problem wskazują deficyt przystępnych cenowo nieruchomości. Presja finansowa związana z mieszkaniami miałaby dotyczyć nie tylko osoby osiągające najniższe dochody, ubiegające się latami o mieszkania komunalne lub chcące skorzystać z ograniczonej oferty TBS. Trudności ze znalezieniem własnego lokum coraz częściej miałyby również dotyczyć części klasy średniej, która – bez wystarczających zarobków do zakupu mieszkania po cenie rynkowej oraz niekwalifikująca się do przydziału mieszkania miejskiego – znajdowałaby się w tak zwanej luce czynszowej (Muzioł-Węclawowicz, 2019, s. 110). Grupa ta współtworzyłaby nowy „prekariat mieszkaniowy” (Listerborn, 2021, s. 1304), niepewny swojej pozycji oraz przyszłości mieszkaniowej.

Główne pytanie badawcze stawiane w niniejszym artykule dotyczy tego, w jaki sposób przedstawiciele miejskiej klasy średniej radzą sobie ze zmniejszającą się dostępnością mieszkaniową. Dotychczasowe badania podejmowane na gruncie zachodnim pokazują, że klasa ta, choć doświadcza rosnącego „stresu mieszkaniowego” (Schuetz, 2019), znajduje się na uprzywilejowanej pozycji. Posiada bowiem kapitał wykraczający poza zasoby ekonomiczne, taki jak znajomości czy wiedzę na temat rynku, umożliwiając jej skuteczne radzenie sobie z wyzwaniami mieszkaniowymi (Bodnar, Borocz, 1998; Boterman, 2012). Do podobnych wniosków dochodzą badacze młodych dorosłych, którzy podkreślają przewagi osób o wyższym statusie społeczno-ekonomicznym (Druta, Ronald, 2017; Hochstenbach, Boterman, 2015). Z drugiej strony jednak zmieniające się warunki mieszkaniowe mogą naruszać poczucie stabilności tej klasy, zmieniając jej aspiracje, wizje przyszłości i wzorce konsumpcji (Benson, Jackson, 2017). Pytanie o przyjmowane przez klasę średnią strategie radzenia sobie w obliczu rosnących cen mieszkań pozostaje zatem otwarte, szczególnie w Europie Środkowo-Wschodniej, gdzie badania nad tym zagadnieniem były ograniczone.

Temat ten ma duże znaczenie społeczne i polityczne. Klasa średnia jest kluczowym aktorem polityki publicznej, zarówno w wymiarze instytucjonalnym, jak i bardziej symbolicznym. Jak dowodzą badania realizowane w metropoliach, takich jak Amsterdam, Londyn czy Paryż, dominacja interesów tej grupy objawia się w możliwości definiowania kierunków rozwoju miasta i wyznaczania celów polityki miejskiej (Bacqué i in., 2015; Boterman, Gent, 2023; Butler, Robson, 2003). Rola klasy średniej była szczególnie dyskutowana w Polsce i innych państwach Europy Środkowo-

¹ Niniejszy artykuł został napisany na podstawie badań finansowanych z projektu „Mieszkania poza zasięgiem? Strategie mieszkaniowe miejskiej klasy średniej w Polsce” (501-D203-20-5004310) w konkursie „Nowe Idee 3A w Priorytetowym Obszarze Badawczym V” programu „Inicjatywa Doskonałości – Uczelnia Badawcza” na Uniwersytecie Warszawskim.

-Wschodniej. W okresie transformacji ustrojowej to właśnie ta klasa postrzegana była jako stabilizator demokracji i systemu kapitalistycznego (Lepczyński, 2021), co umocniło jej pozycję jako kulturowego hegemonu (Gdula, 2014; Jacyno, 1997). Tworzenie „społeczeństwa klasy średniej” (Domański, 1994) szło w parze z promocją własności mieszkaniowej, widzianą jako podstawa rozwoju tej grupy (Zalewski, 2011). Zmiany w dostępności mieszkaniowej dla tej klasy mogą nieść zatem za sobą szersze konsekwencje dla wszystkich warstw społecznych.

W niniejszym badaniu proponuję spojrzenie na powyższe zagadnienie przez pryzmat „empirycznych, konkretnych i materialnych doświadczeń” (Listerborn, 2021, s. 1305), skupiając się na strategiach mieszkaniowych klasy średniej w Warszawie. Jako główną ramę analityczną przyjmuję teorię klas społecznych Pierre’a Bourdieu (1986, 2005). W przeciwieństwie do tradycyjnych podejść przedstawiających klasę społeczną jako jednorodną oś zdefiniowaną przez kryterium dochodowe lub zawodowe Bourdieu proponuje wielowymiarowe spojrzenie, uwzględniające również czynniki społeczne i kulturowe. Analogicznie w artykule klasa średnia definiowana jest poprzez odwołanie do intersekcji trzech kapitałów: ekonomicznego, kulturowego i społecznego. Czerpiąc z reinterpretacji teorii Bourdieu na gruncie studiów miejskich (Benson, 2014; Savage, 2012; Wacquant, 2023), przyjmuję założenie o rosnącym znaczeniu własności nieruchomości i lokalizacji mieszkaniowej dla wytwarzania nierówności i reprodukcji klasowej.

Przedmiotem analizy w niniejszym artykule są narracje 10 mieszkańców Warszawy. Miasto to jest szczególnie interesującym miejscem do realizacji badań ze względu na skalę procesów urbanizacyjnych i migracyjnych w nim zachodzących. Według oficjalnych danych jest to miejsce zamieszkania ponad 1,86 miliona osób (GUS, 2023), a liczba ta wciąż rośnie. Sytuacja demograficzna przekłada się na potrzeby mieszkaniowe. Warszawa jest największym rynkiem mieszkaniowym w Polsce, na którym ceny – zarówno zakupu, jak i najmu – z roku na rok wzrastają. Według danych NBP (2023) średnia cena ofertowa metra kwadratowego w II kwartale roku 2023 wynosiła 13 713 PLN na rynku pierwotnym i 14 316 PLN na rynku wtórnym. Jak wskazują szacunki prywatnych serwisów nieruchomości, kwota ta może być nawet wyższa i wynosić około 16,8 tys. PLN (Tęczak, 2023). Stanowi to niemal dwukrotność średniego miesięcznego wynagrodzenia w mieście, które w październiku 2023 r. wyniosło ok. 9 tys. PLN (GUS, 2023). Warszawa stanowi zatem szczególnie ciekawy przypadek, w którym mieszkańcy konfrontowani są ze zmniejszającą się dostępnością mieszkań.

KONTEKST METODOLOGICZNY BADANIA

Podstawową metodą przyjętą w niniejszym badaniu jest wywiad biograficzny ukierunkowany. Perspektywa „przebiegu życia” jest często wykorzystywana w badaniach mieszkalnictwa, ponieważ umożliwia ukazanie wpływu, jaki na doświadczenia mieszkaniowe wywierają wydarzenia z życia osobistego (np. zmiany pracy, wejścia

w związek czy narodziny dziecka) i makrospołeczne czynniki (np. kryzysy gospodarcze, przemiany rynkowe) (Coulter, 2023). Zaproponowana w niniejszej pracy metoda czerpie z klasycznej koncepcji wywiadu narracyjnego, wprowadzonej przez Schützego (2016) i rozwijanej przez badaczy pamięci biograficznej (zob. np. Kaźmierska, 2012; Wengraf, 2001). W przeciwieństwie do powyższej koncepcji jednakże odchodzi od „wywiadu bezosobowego”, który zakłada jak najsłabszą obecność badaczki, na rzecz „wywiadu rozumiejącego” (Kaufmann, 2010, s. 28). Aktywne zaangażowanie badaczki ma na celu „jak największą redukcję przemocy symbolicznej” obecną w przypadku wywiadu (Bourdieu, 1999, s. 609).

Wywiady składały się zatem z dwóch komponentów. Pierwszy z nich obejmował część biograficzną, w której to rozmówcy proszeni byli o opowiedzenie swojej historii życia w powiązaniu z miejscami zamieszkania. Następująca po pytaniu narracja miała charakter swobodny, jednak – w razie potrzeby – badaczka prosiła o pogłębienie relacji. Druga część miała charakter wywiadu pogłębionego. W tym komponencie rozmówcy byli pytani o konkretne tematy według wyznaczonych dyspozycji. Wśród nich znalazły się takie zagadnienia jak doświadczenia na rynku nieruchomości, wybory mieszkaniowe i przestrzenne, przewidywania na przyszłość oraz opinie na temat polityki mieszkaniowej w kraju. Scenariusz miał charakter elastyczny, niemniej jednak wskazane w nim tematy były poruszane w każdym z wywiadów.

W konstrukcji badania kluczową rolę odegrała perspektywa klas społecznych Bourdieu (1986, 2005) i jej polska reinterpretacja (Cebula, 2019; Gdula, Sadura, 2012). Kierując się wskazówkami metodologicznymi zawartymi w powyższych opracowaniach, klasę średnią zdefiniowałam przez odniesienie do kapitałów: ekonomicznego, społecznego i kulturowego. Kapitał ekonomiczny wyznaczam na podstawie rodzaju wykonywanej pracy, uwzględniając podział na pracę fizyczną i umysłową oraz podlegającą kontroli i polegającą na kontroli pracy innych. Kapitał kulturowy określałam przez poziom wykształcenia. Trzecim kryterium był kapitał społeczny definiowany jako liczba powiązań danej osoby. Na podstawie powyższego podziału do klasy średniej zaliczam osoby z wyższym wykształceniem, wykonujące pracę umysłową i niepełniące funkcji kierowniczych. Informacje na temat „ucieleśnionej” formy kapitału kulturowego oraz kapitału społecznego pozyskiwane były również w trakcie wywiadów i objawiały się w gestykulacji, języku i specyficznej wrażliwości rozmówców.

Głównym kryterium doboru rozmówców był status mieszkaniowy. Podczas rekrutacji starałam się zidentyfikować grupy, które mogą potencjalnie doświadczać „stresu mieszkaniowego” (Schuetz, 2019). Wśród rozmówców znaleźli się zatem najemcy na rynku prywatnym oraz kredytobiorcy, niebędący właścicielami żadnego innego mieszkania. W doborze brałam pod uwagę również wiek – były to osoby mające od 30 do 40 lat o ugruntowanym statusie mieszkaniowym, niedoświadczające tranzycji z domu rodzinnego do niezależnego mieszkania. Ostateczna kwalifikacja odbywała się na podstawie rozmowy wstępnej, podczas której kandydaci proszeni byli o krótką ocenę swojej sytuacji mieszkaniowej. W badaniu wzięły udział te osoby, które wyraziły niepewność związaną z miejscem zamieszkania lub wyraziły potrzebę jego zmiany.

Ogółem przeprowadzonych zostało dziesięć wywiadów z osobami, których cechy były zgodne z powyższymi kryteriami i mieszkającymi w granicach administracyjnych m.st. Warszawy. Wywiady przeprowadzone zostały w drugiej połowie 2023 r. Dobór rozmówców miał charakter celowy i odbywał się w różnorodny sposób, w tym poprzez media społecznościowe (np. poprzez lokalne grupy na Facebooku). Ostatecznie wśród rozmówców znalazło się 6 kobiet i 4 mężczyzn. Sześć osób zakupiło mieszkanie na kredyt lub było w procesie uzyskiwania kredytu, cztery osoby wynajmowały nieruchomości od prywatnych właścicieli. W trakcie wykonywania wywiadów sześcioro rozmówców pozostawało w stałym związku, z czego dwoje miało dzieci. Były to zarówno osoby pochodzące z lub spod Warszawy (2), jak i przyjezdni ze wsi (1), małych i średnich miejscowości (4) oraz innych dużych miast Polski (3).

WYNIKI EMPIRYCZNE

Znajomi, przyjaciele, krewni – rola kapitału społecznego

Historie życia rozmówców pokazują, że kluczowym zasobem umożliwiającym radzenie sobie z wyzwaniami na rynku mieszkaniowym jest kapitał społeczny. Odwołania do znajomych oraz dalszej rodziny pojawiały się w opowieściach na temat poszukiwania kolejnych miejsc zamieszkania, szczególnie przez osoby przyjezdne. Często sprowadzało się to do wymiany informacji na temat mieszkań na wynajem, co jeden z rozmówców określił mianem „poczty pantoflowej” (Marek, 33). Rozmówcy przytaczali przykłady mieszkań wynajmowanych poniżej ceny rynkowej przez właścicieli, którzy chcieli udostępnić je komuś zaufanemu.

Przykładem może być historia 33-letniego Marka, pracownika instytucji kultury. Syn pielęgniarki i elektryka z Trójmiasta przyjechał do Warszawy na studia. Od tego czasu mieszkał w 10 różnych wynajmowanych mieszkaniach – zarówno współdzielonych z innymi lokatorami (także w obrębie pokoju), jak i samodzielnych kawalerek. Mieszkanie, w którym mieszkał najdłużej, bo 7 lat, należało do jego koleżanki: „To po prostu było mieszkanie rodzinne, ona tam miała dwa pokoje i jeden pokój mi wynajęła w takiej preferencyjnej cenie. No i tam zostałem bardzo długo”. Z tego mieszkania Marek musiał wyprowadzić się w momencie, gdy koleżanka weszła w związek i podjęła decyzję o zamieszkaniu z narzeczonym. Od dwóch lat Marek wynajmuje mieszkanie ze swoim partnerem w Śródmieściu, które – jak mówił – „też trafiło się takie preferencyjne”. Mieszkanie to bowiem należy do rodziny jego znajomej: „jakiś układ trochę szalony, ale płacimy dosyć niedużo, więc jest to układ dosyć dobry”.

O ile okres studencki dla wielu rozmówców, tak jak dla Marka, oznaczał wielokrotne zmiany miejsca zamieszkania, o tyle wsparcie znajomych umożliwia względną stabilizację. Może również stanowić klucz do przetrwania w najtrudniejszych momentach. Ilustruje to historia 32-letniego Karola, inżyniera. Do ukończenia 27. roku życia Karol mieszkał z rodzicami w domu jednorodzinnym pod Warszawą. Przeprowadzka

do samodzielnego mieszkania w Warszawie wiązała się z wejściem w związek. Po rozstaniu Karol nie wrócił do rodziców, lecz wynajął samodzielnie mieszkanie niejako „przypadkowo, bo mój dobry znajomy miał właśnie mieszkanie do wynajęcia, które miał po matce [...] miałem bardzo dobrą cenę za to mieszkanie, no było wynajmowane po znajomości”. Ta „dobra cena” potem umożliwiła mu poradzenie sobie w momencie kryzysowym. Kilka lat temu Karol stracił pracę i przez dłuższy czas nie mógł znaleźć satysfakcjonującego zatrudnienia. Jak opowiadał:

Praktycznie zjadłem wszystkie swoje oszczędności, żeby... po prostu, żeby żyć, tak. Gdzieś tam się chwytałem jakichś tam dorywczych zajęć, żeby coś tam sobie dorobić. No i potem, jak udało mi się znaleźć tą pracę [...], no to niestety moja pensja była dość mierna, bardzo mierna bym powiedział. I ratowała mnie tylko ta sytuacja, że właśnie miałem to mieszkanie wynajęte po znajomości i cena była po prostu dużo niższa. Jakbym miał płacić tą cenę, którą płacę teraz, przy tamtej pensji nie ma szans, żeby się utrzymał.

Prócz wymiany informacji rozmówcy wspominali również o innych formach wsparcia otrzymywanego od znajomych i krewnych. W wymiarze materialnym dotyczyło to drobnych pożyczek czy też przynoszenia zakupów spożywczych lub innych prezentów. Pomoc nierzadko przyjmowała też wymiar bardziej symboliczny, tj. świadczenia usług lub dostarczania wsparcia emocjonalnego. Widoczne to było w szczególności w relacjach kredytobiorców. Proces brania kredytu nierzadko wiązał się dla nich z dużym stresem, był – jak to powiedział jeden z rozmówców – „bardzo trudny, bardzo ciężki, bardzo nieoczywisty” (Hubert, 32 lata). Osadzenie w sieciach społecznych dawało rozmówcom możliwość dotarcia do osób o wykształceniu prawniczym, pracujących w bankach czy zawodowo związanych z rynkiem kredytów. Osoby te przekazywały rozmówcom posiadaną wiedzę, pomagały sprawdzać umowy deweloperskie i kredytowe, doradzały podczas całego procesu. Przytoczony wyżej Hubert opowiadał:

Tutaj akurat pomógł mąż jednej z moich znajomych z pracy ówczesnej, który jest prawnikiem, więc przeczytał tę umowę, jakby on się nie specjalizował konkretnie w tych rzeczach, ale no tak po prostu z punktu widzenia prawnika, osoby, która rozumie, jak się pisze umowy i tak dalej, był w stanie coś tam odpowiedzieć.

Należy również zwrócić uwagę na istotną relację, która ułatwia nawigowanie na zmieniającym się rynku mieszkaniowym, jaką jest związek romantyczny. Prowadzenie gospodarstwa we dwie osoby umożliwia współdzielenie się kosztami. Zapewnia również stabilność finansową w sytuacji, gdy jedna z osób osiąga niższe zarobki lub gdy nie ma ich w ogóle. Osoby pozostające w związku nierzadko wspominały, że udzielają wsparcia swoim partnerom lub że same taką pomoc otrzymują. Nie wykorzystywały przy tym języka przewag, zdając się nie dostrzegać korzyści płynących ze swojej pozycji. Zalety bycia w parze wypowiadane były głównie przez osoby

nieposiadające partnerów lub partnerek. Przykładem może być wypowiedź 33-letniej Moniki, singielki i pracowniczki korporacji, która wspominała, że „wielu znajomych, którzy nie są w związku, ma problem z wynajęciem mieszkania”. Kobieta, świadoma napotykających ją trudności, nie warunkowała jednakże swojej stabilności mieszkaniowej statusem matrymonialnym. Samodzielnie wzięła kredyt i podjęła decyzję o wyprowadzce z Warszawy do innego dużego miasta, w którym ceny nieruchomości są niższe.

Jak opłacić mieszkanie? – zarządzanie budżetem, rezygnacja z oszczędności i kapitał rodzinny

O ile kapitał społeczny umożliwia wymianę informacji oraz dostarcza wsparcia materialnego i emocjonalnego, o tyle na poziomie indywidualnym kluczowe wydają się strategie odnoszące się do zarządzania kapitałem ekonomicznym. Jak pisał w 2019 r. Mikołaj Lewicki, „Życie gospodarstw domowych z kredytem jest zrytmizowane comiesięczną spłatą raty”. W 2023 r. podobne stwierdzenie można odnieść zarówno do kredytobiorców, jak i osób wynajmujących mieszkania. „Jak się idzie na swoje i się widzi te wydatki, trzeba je kontrolować” – tłumaczył 32-letni Hubert, który kupił mieszkanie na kredyt na Bemowie. Opłaty związane z mieszkaniem stanowią dla rozmówców pierwszy i najważniejszy wydatek, ponoszony nawet kosztem innych obszarów życia. Jedna z osób badanych powiedziała: „Choćby nie wiem co, nawet jakbym miała nie jeść, to najpierw płacę takie rzeczy” (Agnieszka, 36).

Priorytetyzowanie wydatków i zarządzanie budżetem były dla rozmówców kluczowe, co wydaje się zgodne z dyspozycjami klasy średniej, kierującymi na racjonalność i kalkulacyjne myślenie. Raty kredytu czy opłaty czynszu stanowią stałą pozycję w budżecie i nie zależą od aktywności danej osoby. Pozostałymi kosztami można zaś w miarę elastycznie operować. 32-letnia Katarzyna, doktorantka filozofii, wspomniała: „Jak mi zostanie 24,56 zł na zakupy, to znaczy, że muszę się zmieścić w 24,56 zł. I jakby umiem tym manage’ować”. Dzieje się to jednak kosztem oszczędności. W dłuższej perspektywie uniemożliwia zatem budowanie majątku, który jest kluczowy dla przyszłości klasy średniej. Jak powiedział Marek:

Jak ludzie sobie z tym radzą? Wydaje mi się, że wynajem mieszkania kosztuje ludzi tyle, że poświęcają w ogóle odkładanie jakichkolwiek pieniędzy. Tak sobie myślę, po swoich rówieśnikach, po swoich znajomych. Faktycznie życie takie doraźne, mieszkaniowe uniemożliwia myślenie o jakimkolwiek rodzaju poduszki finansowej. Wszyscy raczej żyją z miesiąca na miesiąc, mając bieżące opłaty, na które mają więcej lub mniej pieniędzy, ale chyba niewiele z tego zostaje. Myślę, że ta kwestia mieszkaniowa przekłada się na to, że obecnie mieszkania kupujemy czy wynajmujemy za cenę jakiegokolwiek stabilności w przyszłości. Ja nie mam żadnych na przykład oszczędności i nie za bardzo mam z czego je zrobić.

Tym, co pozostawało w dużej mierze nieobecne w historiach życia rozmówców, jest majątek rodzinny. Jeśli powiązania rodzinne były przywoływane, to jako punkt odniesienia w procesach decyzyjnych lub wkład finansowy „na start”. Tak też było w przypadku wyżej wspomnianego Marka, któremu dofinansowanie od rodziców pozwalało na współwynajmowanie pokoju w Warszawie (lecz dopiero zdobycie stypendium pozwoliło mu na wynajem samodzielnego pokoju), czy 38-letniego Antoniego, pracownika instytucji kultury, i jego żony, którym teściowie udzielili pożyczki na wkład własny do kredytu (ta zaś nadal jest przez małżeństwo spłacana). Kwestia majątku rodzinnego przywoływana natomiast była jako punkt odniesienia podczas oceny ogólnej sytuacji na rynku mieszkaniowym. Rozmówcy zarysowywali wyraźny podział na osoby posiadające odziedziczone mieszkania i takie, które takiego przywileju nie posiadają. Nie odwoływali się przy tym do kategorii klas społecznych czy nierówności ekonomicznych, lecz do pochodzenia z Warszawy lub spoza. W wypowiedziach dominowała wizja warszawiaków jako osób otrzymujących od rodziców w prezencie mieszkanie w centralnych dzielnicach miasta lub mających wizję odziedziczenia takiego mieszkania w przyszłości. Jak mówiła 35-letnia Aleksandra: „Też jest tak, że nie dostaniemy tutaj żadnego mieszkania w spadku, nie mamy tu dziadków. Bo mam np. takich znajomych w Warszawie, którzy mieszkają pod Warszawą, ale mają jeszcze dziadków w Warszawie, więc też. Dwa takie mieszkania jeszcze będą mieli”.

Rozmówcy zdawali się przy tym nie dostrzegać różnorodności sytuacji warszawiaków, jak również – czasem – przewag wynikających ze swojej własnej pozycji. Przykładem może być wypowiedź 36-letniej Agnieszki, lingwistki, która kupiła mieszkanie na kredyt na Starych Bielanych. Rozmówczyni kilkakrotnie podkreślała znaczenie podziału na osoby ze stolicy, które odziedziczą mieszkania w tym mieście, i pozostałych. Jak stwierdzała: „Wszyscy moi znajomi mają teraz problem z mieszkaniami, jeśli nie są z Warszawy”. Nie uwzględniała przy tym faktu, że sama w trakcie studiów w innym dużym mieście w kraju mieszkała w kawalerce zakupionej jej przez rodziców. Kwota uzyskana ze sprzedaży tamtego mieszkania pozwoliła Agnieszce na opłacenie wkładu własnego oraz wzięcie kredytu na większe mieszkanie w Warszawie w dobrze skomunikowanej części miasta.

Wyjątek stanowi historia Agaty, urodzonej w 1993 r. w Ursusie. Oboje rodzice rozmówczyni posiadają wykształcenie średnie i pracują fizycznie. Agata wyprowadziła się z domu rodzinnego w wieku 23 lat, gdy wyjechała na wymianę studencką za granicę. Po powrocie, jak mówi, zaczęła się jej „tułaczka po Warszawie”, czyli po mieszkaniach i pokojach w różnych częściach miasta. W trakcie wywiadu Agata wynajmowała pokój w Śródmieściu. W najbliższych tygodniach planowała przeprowadzkę do własnego mieszkania na Pradze-Północ, które kupiła w ramach rządowego programu „Bezpieczny kredyt 2%”. Na wkład własny, jak wspominała, „zbierałam, od kiedy pracuję, czyli od, powiedzmy, 16. roku życia”. Agata była świadoma swojej pozycji jako osoby z wielodzietnej rodziny bez możliwości otrzymania wsparcia finansowego od rodziców. Swoją sytuację opisywała jednakże również przez odniesienie do pochodzenia geograficznego: „Czuję pewną niesprawiedliwość, bo nie do końca rozumiem,

dlaczego wszyscy moi znajomi i moja rodzina jesteście stąd, ale przez to, że nie zarabiamy kupy pieniędzy, to [...] nie stać mnie na to, żeby tutaj zostać”.

Przytoczone wypowiedzi z jednej strony wiążą się z pochodzeniem społecznym rozmówców, wychowanych w mniejszych lub średnich miastach. Rodzice części z nich byli przedstawicielami klas ludowych – mieli wykształcenie średnie lub zawodowe, wykonywali prace fizyczne. Moment przeprowadzki do dużego miasta, rozpoczęcia i potem ukończenia studiów wiązał się dla tych rozmówców z awansem społecznym. Wiedzeni swoim „zmysłem społecznym” (ang. *sense of their place*) (Bourdieu, 2005, s. 266) porównywali się oni z osobami, którym stabilność miałyby gwarantować dziedziczone lub otrzymywane nieruchomości. Wyrażali jednocześnie zarówno świadomość swojego położenia społecznego, jak i obawy o utratę swojej – wypracowanej przez lata – pozycji. Z drugiej strony wypowiedzi te uwidaczniają charakterystyczną dla klasy średniej wizję zapewnienia dobrobytu jedynie dzięki indywidualnymi wysiłkowi. Odzwierciedlają również dominującą w dyskursie publicznym wizję mieszkalnictwa, w której zdobycie nieruchomości przedstawiane jest jako własna odpowiedzialność zależąca od osobistych zdolności.

Między „gorszym” mieszkaniem a „gorszą” okolicą – przemiany konsumpcji i aspiracji

Rola własności mieszkaniowej w formowaniu i reprodukcji klasy średniej jest dobrze rozpoznana na gruncie nauk społecznych (zob. np. Benson, 2014; Benson, Jackson, 2017; Boterman, 2012; Lewicki, 2019). Rosnącą rolę jako wyznacznik statusu klasowego pełni również lokalizacja mieszkaniowa, co zwane jest procesem „uprzestrzenienia klas” (Karsten, 2007; Savage i in., 2005). Sprecyzowane oczekiwania klasy średniej na temat miejsca zamieszkania i cech nieruchomości wyrażają zatem nie tylko jej potrzebę bezpieczeństwa i budowania majątku, lecz również stanowią element dystynkcji i tożsamości. W Polsce, gdzie według danych Eurostat w roku 2021 35,7% osób mieszkało w przeludnionych mieszkaniach (2023), wartości klasy średniej materializowały się w postaci metrażu mieszkań, modernistycznego stylu architektonicznego budynków oraz uporządkowanych wnętrz (Halawa, 2015). Postawić można zatem pytanie, czy i w jaki sposób oczekiwania te ulegają zmianie w sytuacji rosnących cen nieruchomości. Jak pokazało niniejsze badanie, wybór mieszkania przez klasę średnią w tej sytuacji jest procesem ciągłego negocjowania oczekiwań wobec wielkości mieszkania i jego lokalizacji.

Proces ten dobrze obrazuje historia 35-letniej Karoliny. Kobieta wychowała się dużym mieście na wschodzie kraju w rodzinie z klasy średniej, gdzie matka była lekarką, a ojciec drobnym przedsiębiorcą. Karolina przeprowadziła się do Warszawy na studia, od ukończenia których pracuje jako nauczycielka. Po kilkuletnim okresie mieszkania w akademiku i w wynajmowanych mieszkaniach (z byłym partnerem, z rodzeństwem lub ze współlokatorami), stwierdziła, że „już trzeba kupić własne”.

Karolina samodzielnie rozpoczęła poszukiwanie swojego lokum. Początkowo skupiała się na ofertach w centralnych dzielnicach Warszawy, jednak nieruchomości „które były w moim jakby zakresie cenowym, były straszne, szczerze mówiąc, totalny syf”. Stwierdziła zatem, że rozszerzy swoje pole poszukiwań na dzielnice obrzebne. Ostatecznie zdecydowała się na zakup kawalerki na Białołęce. Wspominała: „Jak wcześniej szukałam mieszkania, to mówiłam: tylko nie Białołęka. Miałam wyobrażenie, że to już jest koniec świata, nic tu nie dojeżdża, że jak tu zamieszkać, to już w ogóle z domu nie wyjdę”.

Białołęka, która w dyskursie publicznym przedstawiana jest jako chaotycznie rozwijająca się dzielnica młodej klasy średniej (Drozdowska i in., 2018), wskazywana była przez Karolinę jako lokalizacja niepożądana. Kobieta podkreślała, że najatrakcyjniejsze byłoby dla niej mieszkanie w dzielnicach centralnych, oferujących dostęp do wszystkich wygód dużego miasta. Karolina identyfikuje te dzielnice jako najbardziej pożądane – mieszkanie w tych częściach Warszawy, gdzie ceny nieruchomości są najwyższe, może być jednocześnie wyznacznikiem przynależności do wyższych klas społecznych, a zatem awansu społecznego. Nad prestiżową lokalizacją przeważały jednakże walory mieszkania – metraż, rozkład pokoi i standard wykończenia:

Pamiętam, że była sobota i nie miałam co robić, stwierdziłam: a, przejadę się [...], zobaczę to mieszkanie. A właściciel był tak miły, że jeszcze do mnie przyjechał do Śródmieścia, przywiózł mnie do tego mieszkania i mnie odwiózł. Ale jak weszłam, to po prostu odpowiedziałam: już, od razu. Było super mieszkanie, nic nie trzeba było robić, od razu tylko wejść i mieszkać, normalne pieniądze.

Ostatecznie rozmówczyni godzi się ze swoją pozycją i przyznaje, że Białołęka była dobrym wyborem. „Ale nie żałuję. Tu jest super, cisza, spokój” – mówi.

Motyw obawy przed utratą swojego statusu w związku z przeprowadzką do niepożądanego dzielnicy Warszawy przejawia się również w narracji Agaty, której historię przytaczałam. Po wyprowadzce z domu rodzinnego Agata wynajmowała mieszkania po lewej stronie Wisły – na Starym Mokotowie czy Starych Bielaniach. Tam też chciałaby docelowo mieszkać. Zdecydowała się jednak na zakup mieszkania na kredyt na Pradze-Północ. Podczas wywiadu stwierdziła, że została „przez sytuację ekonomiczną wypchnięta na tamtą stronę [Warszawy], bo po prostu nie stać mnie na mieszkanie po tej części”. Choć kobieta opisuje tę decyzję z perspektywy braku sprawczości, przeprowadzka do cieszącej się gorszą opinią części miasta była podyktowana chęcią zakupu własnego mieszkania w starej kamienicy, o czym, jak wspomina Agata, marzyła od dawna. Kategorie deklaskacji powracają również w jej opowieści o znanych kupujących mieszkania (czyli *de facto* budujących swój kapitał) w obrzeżnych dzielnicach miasta: „Lada moment mało kogo będzie stać na mieszkanie w takich, nazwijmy, lepszych dzielnicach, nie tych obrzeżnych. Wiem, że znajomi też zaczynają nazywać Warszawą miejsca, które w ogóle nie są Warszawą. Ostatnio się śmialiśmy, np. że Góra Kalwaria albo jakieś Marki [to Warszawa] i dla mnie to jest

strasznie ciężka sytuacja. [...] Jeśli chodzi o moich znajomych, no to z reguły w większości wyprowadzają się Warszawy, w związku z tym radzimy sobie w taki sposób, że po prostu sobie nie radzimy”.

Konieczność rezygnacji z pierwotnych planów, zmiany swoich oczekiwań i dostosowania się do panującej sytuacji pojawiała się również w innych relacjach kredytobiorców i nowych właścicieli mieszkań. Opowiadała o tym Monika, która w obliczu rosnących cen zdecydowała się na wyprowadzkę z Warszawy i powrót do rodzinnego miasta, jak też Hubert, który kupił mieszkanie na kredyt w pobliżu autostrady generującej wysoki poziom hałasu. Mężczyzna ten wspominał, że kupno mieszkania wiązało się dla niego z wieloma wyrzeczeniami. Przez kilka lat wraz z żoną nie wyjeżdżał na wakacje, a w obliczu rosnących rat kredytu w 2022 r. musiał sprzedać samochód. Podkreślał jednak, że nie stanowiło to dla niego dużego problemu:

Na pewno było więcej zmartwień na głowie, to też nie był taki poziom, że baliśmy się, że nie będziemy mieli co jeść albo że trzeba będzie pożyczać. Na pewno pomogło to, że nigdy się nam dotychczas nie przelewało, więc tak naprawdę nie bardzo musieliśmy rezygnować z wielu rzeczy. [...] Tak naprawdę na pierwsze wakacje takie jakieś porządniejsze, oprócz tam wyjazdu do rodziny, no to pojechaliśmy ze 2, 3 lata temu, jak już tak wszystko się ustabilizowało.

Powyższa wypowiedź, tak jak i stwierdzenie Karoliny na temat Białoleki, nosi znamiona procesu racjonalizacji. Ukazuje jednocześnie, że własność mieszkaniowa pozostaje dla klasy średniej centralną wartością, do której dąży się nawet kosztem wyrzeczeń konsumpcyjnych.

PODSUMOWANIE

W niniejszym artykule miałam na celu odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób przedstawiciele klasy średniej radzą sobie ze zmniejszającą się dostępnością mieszkaniową w dużym mieście. Bazując na wywiadach biograficznych zrealizowanych w drugiej połowie 2023 r. w Warszawie, przeanalizowałam trzy obszary: mobilizacji kapitału społecznego, zarządzania kapitałem ekonomicznym oraz przemian aspiracji i wzorców konsumpcji. Widać, że – pomimo malejącej dostępności mieszkaniowej – klasa średnia nie jest skazana na „wybór z konieczności” (Bourdieu, 2005, s. 411), dysponując możliwością wyboru swojego miejsca zamieszkania. Znalezienie własnych czterech kątów ułatwia klasie średniej w szczególności kapitał społeczny, rozumiany jako szersze sieci znajomości, przyjaźni i rodzina. Kapitał ten nie tylko daje dostęp do mieszkań po preferencyjnej cenie, lecz również do specjalistycznej wiedzy (np. poradnictwo prawne) i bieżącego wsparcia (np. prezenty, symboliczne zakupy). Postawić jednak można pytanie, na ile kapitał ten jest reprezentatywny dla klasy średniej w Warszawie, gdzie osoby przyjezdne stanowią wysoki odsetek mieszkańców i posiadają szerokie sieci znajomości.

Kolejnym zasobem, który pozwala klasie średniej na radzenie sobie z malejącą dostępnością mieszkaniową, jest kapitał kulturowy. Daje on tej klasie kompetencje niezbędne do sprawnego zarządzania budżetem, czy też – jak nazwała to jedna z rozmówczyń – „manage’owania” nim. Umożliwia również znalezienie dodatkowej pracy w przypadku konieczności zwiększenia swojego zarobku. Rozmówcy, choć nie wskazywali na to wprost, posiadali nierzadko rodzinne zasoby finansowe, pozwalające na poradzenie sobie z ewentualnymi trudnościami. Choć nie było to wsparcie w postaci bezpośrednich międzypokoleniowych transferów (np. kupna mieszkania przez rodziców, opłacenia wkładu własnego), zasoby rodzinne stanowiły gwarant „bezpiecznego startu” w postaci pożyczki czy też opłacenia kosztów wynajmu pokoju. Świadomość obecności domu rodzinnego, który najprawdopodobniej w perspektywie kilku dekad zostanie własnością rozmówców, zapewnia poczucie bezpieczeństwa. Wszystko to sprawia, że – choć nie bez trudności – przedstawiciele klasy średniej mają dach nad głową.

Nie oznacza to jednak, że rosnące ceny nieruchomości pozostają bez wpływu na codzienne życie i aspiracje klasy średniej. Z przeprowadzonych rozmów wynika, że zmniejszająca się dostępność cenowa zwiększa wśród przedstawicieli tej klasy poczucie lęku przed utratą swojej pozycji czy też degradacją. Uniemożliwia również oszczędzanie, które jest kluczowe dla budowania majątku. Funkcjonowanie w sytuacji deficytu mieszkaniowego jest dla klasy średniej ciągłym procesem negocjacji pomiędzy tym, jakie cechy będzie miało mieszkanie (jaki będzie miało metraż, rozkład, liczbę pokoi) oraz gdzie będzie ono zlokalizowane (czy w dzielnicach centralnych czy obrzeżnych, w Warszawie czy w innym mieście). Nierzadko wydatki na mieszkanie podejmowane są kosztem konsumpcji i dogodnej lokalizacji. Przeprowadzka do dzielnic postrzeganych jako nieatrakcyjne i rezygnacja z praktyk konsumpcyjnych wcześniej dla niej typowych (np. sprzedaż samochodu, rezygnacja z wakacji) przekształca habitus klasy średniej. Kierunek tych zmian pozostaje pytaniem otwartym, które wymaga dalszych badań.

Podziękowania

Dziękuję Katarzynie Bieleckiej, doktorantce w Szkole Doktorskiej Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, która przeprowadziła część wywiadów do badania oraz dokonała przeglądu literatury na gruncie polskim.

BIBLIOGRAFIA

- Bacqué, M.H., Bridge, G., Benson, M., Butler, T., Charmes, E., Fijalkow, Y., Jackson, E., Launay, L., Vermeersch, S. (2015). *The Middle Classes and the City*. Palgrave Macmillan.
- Benson, M. (2014). Trajectories of middle-class belonging: The dynamics of place attachment and classed identities. *Urban Studies*, 51(14), 3097–3112. <https://doi.org/10.1177/0042098013516522>
- Benson, M., Jackson, E. (2017). Making the middle classes on shifting ground? Residential status, performativity and middle-class subjectivities in contemporary London: Making the middle classes. *The British Journal of Sociology*, 68(2), 215–233. <https://doi.org/10.1111/1468-4446.12256>
- Bodnar, J., Borocz, J. (1998). Housing Advantages for the Better Connected? Institutional Segmentation, Settlement Type and Social Network Effects in Hungary's Late State- Socialist Housing Inequalities. *Social Forces*, 76(4), 1275. <https://doi.org/10.2307/3005835>
- Boterman, W., Gent, W. (2023). *Making the middle-class city: The politics of gentrifying Amsterdam*. Palgrave Macmillan.
- Boterman, W.R. (2012). Deconstructing Coincidence: How Middle-Class Households use Various Forms of Capital to Find a Home. *Housing, Theory and Society*, 29(3), 321–338. <https://doi.org/10.1080/14036096.2011.638315>
- Bourdieu, P. (1986). The Forms of Capital. W: J.G. Richardson (red.), *Handbook of Theory and Research for the Sociology of Education* (s. 241–258). Greenwood Press.
- Bourdieu, P. (1999). Understanding. W: P. Bourdieu i in. (red.), *The weight of the world: Social suffering in contemporary society* (s. 607–626). Stanford University Press.
- Bourdieu, P. (2005). *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzienia*. Tłum. P. Bilos. Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Bourdieu, P. (2018). Social Space and the Genesis of Appropriated Physical Space. *International Journal of Urban and Regional Research*, 42(1), 106–114. <https://doi.org/10.1111/1468-2427.12534>
- Butler, T., Robson, G. (2003). *London calling: The middle-classes and the re-making of inner London*. Berg.
- Cebula, M. (2019). Mieszkańcy miasta w polu społecznym. Wzory uczestnictwa w kulturze, sieci społeczne i struktura klasowa. *Kultura i Społeczeństwo*, 63(3), 109–140. <https://doi.org/10.35757/KiS.2019.63.3.7>
- Coulter, R. (2023). *Housing and Life Course Dynamics: Changing Lives, Places and Inequalities*. Policy Press.
- Domański, H. (1994). *Społeczeństwa klasy średniej*. IFIS PAN.
- Drozdowska, A., Kościńska, J., Lewicki, M., Momot, K., Przepiórkowski, M., Tomkowska, E., Trepka, C. (2018). *Nowa ziemia obiecana. Raport badawczy na temat procesów urbanizacyjnych na Białogórze*. Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego.

- Druta, O., Ronald, R. (2017). Young Adults' Pathways into Homeownership and the Negotiation of Intra-Family Support: A Home, the Ideal Gift. *Sociology*, 51(4), 783–799. <https://doi.org/10.1177/0038038516629900>
- Eurostat (2023). *Living conditions in Europe – Housing*. Eurostat. https://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php?title=Living_conditions_in_Europe_-_housing
- Gdula, M. (2014). Klasa średnia i doświadczenia elastyczności. *Polityka Społeczna*, 41(5–6), 40–45.
- Gdula, M., Sadura, P. (2012). Style życia jako rywalizujące uniwersalności. W: M. Gdula, P. Sadura (red.), *Style życia i porządek klasowy w Polsce* (s. 26–70). Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Główny Urząd Statystyczny (2023). *Bank Danych Lokalnych*. <https://bdl.stat.gov.pl/bdl/start>
- Halawa, M. (2015). In New Warsaw: Mortgage credit and the unfolding of space and time. *Cultural Studies*, 29(5–6), 707–732. <https://doi.org/10.1080/09502386.2015.1017141>
- Hochstenbach, C., Boterman, W.R. (2015). Navigating the field of housing: Housing pathways of young people in Amsterdam. *Journal of Housing and the Built Environment*, 30(2), 257–274. <https://doi.org/10.1007/s10901-014-9405-6>
- Jacyno, M. (1997). *Iluzje codzienności: O teorii socjologicznej Pierre'a Bourdieu*. IFiS PAN.
- Karsten, L. (2007). Housing as a Way of Life: Towards an Understanding of Middle-Class Families' Preference for an Urban Residential Location. *Housing Studies*, 22(1), 83–98. <https://doi.org/10.1080/02673030601024630>
- Kaufmann, J.C. (2010). *Wywiad rozumiejący*. Tłum. A. Kapciak. Oficyna Naukowa.
- Każmierska, K. (red.) (2012). *Metoda biograficzna w socjologii: Antologia tekstów*. Nomos.
- Lewicki, M. (2019). *Społeczne życie hipoteki*. Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Lepczyński, K. (2021). Ideologia klasy średniej: Od modernizacyjnego projektu do niespełnionej obietnicy. *Studia Socjologiczne*, 4(243), 5–31. <https://doi.org/10.24425/sts.2021.139720>
- Listerborn, C. (2021). The new housing precariat: Experiences of precarious housing in Malmö, Sweden. *Housing Studies*, 38(7), 1304–1322. <https://doi.org/10.1080/02673037.2021.1935775>
- Muzioł-Węclawowicz, A. (red.) (2019). *Mieszkalnictwo w Polsce. Przyszłość najmu społecznego*. Habitat for Humanity Poland.
- Narodowy Bank Polski (2023). *Informacja o cenach mieszkań i sytuacji na rynku nieruchomości mieszkaniowych i komercyjnych w Polsce w II kwartale 2023 r.* Departament Stabilności Finansowej NBP. <https://nbp.pl/wp-content/uploads/2023/09/Informacja-o-cenach-mieszkan-i-sytuacji-na-ryнку-nieruchomosci-mieszkaniowych-i-komercyjnych-w-Polsce-%E2%80%93-II-kwartał-2023.pdf>
- Savage, M. (2012). The Lost Urban Sociology of Pierre Bourdieu. W: G. Bridge, S. Watson (red.), *The New Blackwell Companion to the City* (s. 511–520). Wiley-Blackwell.

- Savage, M., Bagnall, G., Longhurst, B.J. (2005). *Globalization and belonging*. SAGE.
- Schütze, F. (2016). *Sozialwissenschaftliche Prozessanalyse: Grundlagen der qualitativen Sozialforschung*. Verlag Barbara Budrich. <https://doi.org/10.2307/j.ctvdf09cn>
- Schuetz, J. (2019). *Cost, crowding, or commuting? Housing stress on the middle class*. Brookings Metro. <https://www.brookings.edu/research/cost-crowding-or-commuting-housing-stress-on-the-middle-class/>
- Tęczak, E. (2023). *Dane Otodom Analytics: Aktualne ceny na rynku nieruchomości*. Otodom. <https://www.otodom.pl/wiadomosci/dane/otodom-analytics/dane-otodom-aktualne-ceny-ofertowe-mieszkan-i-domow>
- Wacquant, L. (2023). *Bourdieu in the city: Challenging urban theory*. Polity Press.
- Watt, P. (2009). Living in an Oasis: Middle-Class Disaffiliation and Selective Belonging in an English Suburb. *Environment and Planning A: Economy and Space*, 41(12), 2874–2892. <https://doi.org/10.1068/a41120>
- Wengraf, T. (2001). *Qualitative research interviewing: Biographic narrative and semi-structured methods*. SAGE.
- Zalewski, D. (2011). Klasa średnia a ukryte państwo opiekuńcze. *Polityka Społeczna*, 3, 1–9.
- Związek Banków Polskich (2023). Infokredyt. Związek Banków Polskich. https://zbp.pl/getmedia/bacdcef2-58cc-4707-93e0-bec6e94d5cbf/Ainfokredyt_raport_20231113

Przyjmowanie uchodźców wojennych z Ukrainy do polskich domów jako metropolitalny fenomen inteligencki

Magdalena Łukasiuk
Uniwersytet Warszawski

<https://orcid.org/0000-0002-7076-3703>

ZAŁECANE CYTOWANIE:

Łukasiuk, M. (2024). Przyjmowanie uchodźców wojennych z Ukrainy do polskich domów jako metropolitalny fenomen inteligencji. W: B. Le-
wenstein, M. Bakalarz-Duverger, G. Ciałek (red.), Warszawa w badaniach społecznych (s. 215–232). Oficyna Wydawnicza „Impuls”.

STRESZCZENIE

W artykule piszę o przyjmowaniu pierwszej fali wojennych uchodźców z Ukrainy przez Polaków do własnych domów, koncentrując się na inteligentnym i metropolitalnym wymiarze zjawiska. Analiza opiera się na danych statystycznych oraz badaniach jakościowych w formie pogłębionych wywiadów indywidualnych i wywiadów z polskimi gospodarzami. Teoretyczną perspektywą wykorzystaną w artykule jest socjologia zamieszkiwania. Tym samym w tekście ukazuję perspektywę goszczących i ich motywacje, a także obszary kolizji praktyk i dynamikę gościny w zamieszkiwaniu pod jednym dachem czy wręcz w tym samym, ekonomicznie rozumianym, gospodarstwie domowym.

SŁOWA KLUCZOWE:

gościnność, inteligencja metropolitalna, migracja, praktyki zamieszkiwania, uchodźcy z Ukrainy, wojna w Ukrainie, zamieszkiwanie.

WPROWADZENIE

Napływ uchodźców wojennych z Ukrainy do Polski po pełnoskalowej agresji Rosji w lutym 2022 r. doczekał się już analiz pod wieloma kątami, np. traumy i radzenia sobie ze stresem (Długosz, 2023), odporności psychicznej (Kyliushyk, Grabowska, 2023) czy rynku pracy (Kamionka, 2023), by wymienić tylko kilka z nich. Według danych Straży Granicznej w I połowie 2022 r. granicę z Polską przekroczyło 5 170 689 osób. 69% wszystkich przebywających w Polsce Ukraińców zatrzymało się w 12 największych miastach zrzeszonych w Unii Metropolii Polskich, co potwierdza zdecydowanie miejski, a nawet metropolitalny charakter tej migracji (Wojdat, Cywiński, 2022; Sobestjańska, Sopińska, 2022). Taki rozkład miejsc rezydencji migrantów mógł być w jakiejś mierze dziełem przypadku, zważywszy na dramatyczne okoliczności exodusu. Przynajmniej po części można go jednak łączyć z zorganizowaną ofertą pomocy przygotowaną przez samorządy, obywateli polskich oraz społeczność ukraińską zamieszkującą niektóre rejony naszego kraju już przed wojną, a także z gotowością przyjęcia uciekinierów pod swój dach, która w tym trudnym czasie uruchomiła się w pewnych kręgach statusowych jako moralny imperatyw. Jak bowiem wynika ze statystyk, wśród mieszkańców polskich metropolii przyjmujących Ukraińców do domu zauważyć można nadreprezentację osób legitymujących się wyższym wykształceniem w porównaniu do udziału pozostałych profili wykształcenia w stosunku do proporcji wykształcenia w populacji ogólnej¹ tych metropolii. Do inteligenckiego wzoru goszczenia wróć jeszcze w dalszej części artykułu.

Jako punkt wyjścia warto przywołać o kilka lat wcześniejsze badanie omnibusowe wykonane przez CBOS na początku 2020 r. na zlecenie Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych UW jeszcze przed pandemią, gdzie znalazły się także moje pytania związane z przyjmowaniem obcych osób pod swój dach². Badanie zostało przeprowadzone na ogólnopolskiej, reprezentatywnej próbie dorosłych Polaków w styczniu–lutym 2020 r. Jakkolwiek chciałam wówczas zbadać stosunek badanej populacji dorosłych Polaków do zjawisk takich jak Airbnb czy Couchsurfing, niektóre wnioski okazały się relewantne także dla goszczenia ukraińskich uchodźców.

¹ Dziękuję prof. Tomaszowi Sobierajskiemu zaangażowanemu w badania ilościowe prowadzone przez Unię Metropolii Polskich za statystyczne sprawdzenie i potwierdzenie mojej intuicji.

² Badanie ISNS UW 2020/02 zrealizowane przez CBOS w dniach 23.01.–23.02.2020 roku na reprezentatywnej próbie losowej liczącej 956 dorosłych mieszkańców Polski.

Tabela 1. Gotowość udostępnienia mieszkania osobom obcym

	Czy zdecydował(a)by się Pan(i) na udostępnienie przyjezdnym na dzień – kilka dni, za pieniądze, części swojego mieszkania (pokoju do spania, możliwości korzystania z kuchni i łazienki)?	
	N	%
Na pewno nie	375	39,2
Raczej nie	317	33,2
Tak, ale tylko gdyby zmusiły mnie względy finansowe	67	7,0
Tak, ze względu na możliwość poznania nowych osób	120	12,5
Tak, z innych względów	31	3,2
Trudno powiedzieć	42	4,4
Odmowa odpowiedzi	4	0,4
Ogółem	956	100

Źródło: CBOS, 2020.

Nieco ponad 3% badanych stwierdziło, że są skłonni przyjąć do swojego domu obce osoby z innych względów niż finansowe czy towarzyskie. Spójrzmy, jakie przesłanki takich decyzji podawali respondenci.

Tabela 2. Udostępnienie mieszkania z innych względów – motywacje

aby pomóc
bezwzględnie
bo kocham moją rodzinę i lubię, jak mnie odwiedza
chęć pomocy
finansowe albo towarzyskie
gdyby byli w potrzebie
gdyby była taka potrzeba (np. światowe dni młodzieży)
gdyby ktoś miał taką potrzebę (zrobiłbym to dla kogoś)
gościnność
jeżeli ktoś by potrzebował pomocy, to chętnie udzielę w formie zakwaterowania
ktoś tego potrzebuje
mam świadomość tego, że to jest dość powszechne w dzisiejszych czasach
myślę, że tak, ale w zależności od okoliczności, jak ludzie przyjezdni by się prezentowali (kultura osobista)

nie posiadam własnego mieszkania
nie wiem
osobom potrzebującym pomocy, np. podróżującym, którym popsuł się samochód
pomocy przetrwania najtrudniejszych chwil w życiu człowieka (potrzebujących pomocy)
prowadzi działalność zarobkową
religijnych
system wymiany
tak, ze względu na konieczność pomocy tym osobom
tylko pielgrzymom
utruty własnego mieszkania wskutek, żywiołu, pożaru itp.
w przypadku niezbędnej pomocy
w ramach pomocy
z powodu jakichś ważnych wydarzeń
z powodu sytuacji życiowej
za darmo pomoc biednym
ze względów finansowych
ze względów losowych
zlitować nad kimś

Źródło: CBOS, 2020.

Jak wynika z udzielonych odpowiedzi (pytanie było półotwarte), większość z tych deklaracji dotyczyła sytuacji, w której ktoś znalazłby się w trudnym położeniu, doznał straty i potrzebował pomocy. Tak więc pewna gotowość niesienia pomocy innym w trudnych, losowych sytuacjach istniała także przed lutym 2022 r., a w sytuacji agresji rosyjskiej na Ukrainę została zaktywizowana.

Na tle innych metropolii, w których schronili się uchodźcy, Warszawa będąca w centrum mojego zainteresowania w tym artykule, jawi się jako miasto średnio obciążone obecnością migrantów; ich napływ był najbardziej odczuwalny w Rzeszowie, którego populacja wzrosła o ponad połowę (53%) od rozpoczęcia działań wojennych do początku kwietnia 2022 r., ze względu na przygraniczne położenie i początkową wiarę uchodźców w szybki powrót do domu (Wojdat, Cywiński, 2023). Populacja Warszawy zwiększyła się natomiast o 15%, osiągając liczbę 2 061 061 (według UMP) mieszkańców w porównaniu do 1 794 166 przed wojną (według GUS). W samym mieście według danych na 1.04.2022 r. rezydowało 266 895 uchodźców, w tym 63 259 dzieci. Trzeba jednak wziąć pod uwagę także suburbia i okolice Warszawy, a więc cały obszar metropolitalny, gdzie rezydowało ogółem 469 628 osób. Część z tych osób tylko nocowała pod Warszawą, swoją dzienną aktywność lokując w mieście. Według statystyk Unii Metropolii Polskich populacja nocująca w samej Warszawie, wynosząca

203 636 osób, wzrastała za dnia o jedną czwartą, do 257 494 osób. Analogicznie zmniejszała się populacja Ukraińców spędzających dzień na obszarze metropolitalnym Warszawy (Wojdat, Cywiński, 2023).

PERSPEKTYWA TEORETYCZNA SOCJOLOGII ZAMIESZKIWANIA

Socjologia zamieszkiwania, która stanowi dla mnie podstawę teoretyczną, jest dość eklektycznym treściowo podejściem koncentrującym się wokół tego, jak ludzie i nie-ludzie mieszkają w domach, w instytucjach, jak również w miejscach niemieszkalnych (por. Hasse, 2009; Stebbing, 2017; Dobrzeniecki-Łukasiewicz, 2018). Jest więc kontynuacją i poszerzeniem zakresu socjologii mieszkania uprawianej w czasach PRL (por. Kaltenberg-Kwiatkowska, 1982). Nie zajmuję się przy tym uwarunkowaniami makro, takimi jak polityki publiczne w zakresie mieszkalnictwa, opcje finansowania, pierwotny i wtórny rynek nieruchomości itd., zaglądam natomiast do domów i innych miejsc mniej czy bardziej trwałego pobytu, śledząc praktyki, nawyki, preferencje czy trendy. Ze względu na rozproszenie metodologiczne i treściowe tego podejścia trudno mówić o skodyfikowanej konstrukcji teoretycznej, niemniej z przegłędu badań i analiz (por. np. Łukasik, Jewdokimow red., 2014; Jewdokimow, Łukasik red., 2016; Brosz, Łukasik red., 2018) można wyciągnąć wnioski natury bardziej ogólnej. Nakreślę tu tylko pokrótce ogólny zarys tej perspektywy, zaprezentowany już dokładniej chociażby w wyżej wspomnianych publikacjach, by wyznaczyć ramy teoretyczne dla prowadzonych dalej analiz.

Zgodnie z teorią systemów Niklasa Luhmanna możemy spojrzeć na współczesne zamieszkiwanie jako na trójelementowy system składający się z materialnego korelatu domu, konfiguracji mieszkańców ludzkich i nie-ludzkich oraz samej idei domowości przez nich podzielanej (por. Łukasik, 2016). Wszystkie te elementy są współzależne w tym sensie, że wywierają na siebie określony dwukierunkowy wpływ poprzez praktyki zamieszkiwania, dążąc do zachowania równowagi, w której codzienność odbywa się automatycznie. To dlatego zamieszkiwanie staje się dla mieszkańców poniekąd przezroczyste, niewidoczne i wysoce unawykowane, a opowiadanie o nim sprawia im trudność. Niektóre aspekty własnego zamieszkiwania uświadamiamy sobie dopiero wtedy, gdy ulegają zakłóceniu i nie jesteśmy już w stanie wykonywać ich nawykowo (por. Kaufmann, 2004; Łukasik, 2009). Jak ujęła to jedna z badanych, „ja się bardzo dużo dowiedziałam o sobie w czasie obcowania z nią [Ukraińką]. Dużo rzeczy doceniłam z praktyk naszych rodzinnych” [W2].

Medium konstytuującym ten system jest atmosfera (por. Böhme, 2006 i 2011; Łukasik, 2018), owa niepowtarzalna „jakość pomiędzy” (*in-between quality*) (Göbel, 2015), która aktualizuje się jako wartość quasi-obiektywna (por. Łukasik, 2018, s. 108), choć nie jest ani aurą samego mieszkania, ani charyzmą jego mieszkańców, a właśnie ową powstającą w relacji subtelną ulotnością (Łukasik, 2018, s. 108).

Na wspomnianych pokrótce pojęciach, takich jak konfiguracje mieszkańców, materialność domu i idea domowości oraz ich współzależność, atmosfera domu, a zwłaszcza praktyki i nawyki, bazuje proponowana przeze mnie konstrukcja teoretyczna. Okazują się one użyteczne i poręczne do analiz zamieszkiwania. Dalszą część artykułu oprę na tych terminach i ich mocy eksplanacyjnej dla zrozumienia sytuacji przyjęcia ukraińskiego uchodźcy (w praktyce raczej uchodźczyni, często z dziećmi) pod swój dach.

INTELIGENCKIE MOTYWACJE

Jak wspomniałam, większość uchodźców z Ukrainy zatrzymała się w największych miastach i otaczających je obszarach metropolitalnych, a część z tych nocujących poza metropolią i tak wiązała z nią swoją dzienną aktywność. Perspektywa gospodarzy, którą chcę przedstawić, jest więc prezentowana z punktu widzenia mieszkańców metropolii i w głównej mierze mam tu na myśli metropolię warszawską. Zdając sobie sprawę z faktu, że Ukraińcy trafiali także do mniejszych miast i na wieś, świadomie pomijam ten wymiar zjawiska i nie na nim się koncentruję. Zależy mi bowiem na ukazaniu gościny dla uchodźców w tej jej odsłonie, która dotyczyła wielkomiejskiej (metropolitalnej) inteligencji. Jak wskazuję powyżej, dane statystyczne potwierdzają nadreprezentację takich gospodarzy, a ich motywacje – jak się okazało w toku badań – odwołują się wyraźnie do przesłanek etosowych. Wobec tego respondentów do wywiadów³, jakie przeprowadziłam, doбираłam w sposób celowy, zakładając trzy kryteria doboru: zamieszkiwanie w metropolii lub obszarze metropolitalnym i powiązanie przynajmniej części działalności z metropolią (znakomita większość wywiadów pochodzi z metropolii warszawskiej); wykształcenie wyższe (w praktyce badane osoby legitymowały się często tytułami naukowymi, kierowniczymi pozycjami, kapitałem symbolicznym i wysokim statusem społecznym) oraz przyjęcie uchodźców do mieszkania lub domu, w którym sami zamieszkują (wspólne mieszkanie było dla mnie ważne z punktu widzenia perspektywy socjologii zamieszkiwania). Badanych szukałam wśród znajomych i metodą kuli śnieżnej.

³ Przeprowadziłam łącznie 10 wywiadów, z czego 9 indywidualnych i jeden z dwiema osobami. Moimi rozmówcami byli w większości gospodarze z metropolii warszawskiej; jednego wywiadu udzieliła rozmówczyni z obszaru metropolitalnego Trójmiasta. Wywiady były prowadzone za pomocą komunikatora Google Meet i nagrywane. Trwały od około 1,5 godziny do ponad 3 godzin, co pokazuje, że emocje badanych gospodarzy związane z sytuacją goszczenia uchodźców były wciąż silne i w niektórych przypadkach niezakończone. Nie dokonałam całościowej transkrypcji wywiadów, natomiast dzięki nagraniu mogłam do nich wracać i przesłuchiwać na nowo całość i fragmenty. Już w trakcie rozmów zauważyłam, że niektóre wątki wysyciły się, a w mojej głowie konkretyzował się obraz badanego zjawiska. Tym sposobem do przedstawionej tu analizy wybrałam te zagadnienia, które wybrzmiały najmocniej, wysyciły się w kolejnych wywiadach i które uznałam za charakterystyczne dla inteligenckiego charakteru opisywanej gościny.

O etosowym charakterze motywacji przyjęcia uchodźców do swojego domu świadczą takie wypowiedzi:

„Jak nie my, to kto?” [W10].

„Mieliśmy to poczucie, że mając tę pustą przestrzeń, no to w ogóle... no że to jest oczywiste, tak? Zwłaszcza że w naszym otoczeniu (...) no mnóstwo ludzi natychmiast się bardzo zaangażowało.(...) Wszyscy to robili” [W4].

„My z mężem jesteśmy specyficznymi ludźmi, bo bardzo wrażliwymi i w tej sytuacji nie było opcji, żeby kogoś nie przyjąć” [W3].

Przekonanie o powinności udzielenia gościny pojawiło się we wszystkich wypowiedziach, wybrzmiewając jako niepodważalne, czasem oczywiste i spontaniczne, obowiązujące moralnie ze względu na własną (uprzywilejowaną społecznie, choć niekoniecznie finansowo) pozycję, możliwości lokalowe oraz zaistniałą potrzebę. Warto na marginesie wspomnieć, że możliwości lokalowe pozwalające na przyjęcie uchodźców gospodarze subiektywnie oceniali jako wystarczające, np. młoda rodzina z rocznym dzieckiem wynajmująca dwupokojowe mieszkanie uznała, że może udostępnić uchodźcom większy pokój, przy czym nie prowadziła wcześniej intensywnego życia towarzyskiego i nie nocowała nikogo u siebie. Dodatkowo wszyscy badani wspominali, że w ich środowiskach pomoc uchodźcom była nie tylko częsta, ale wręcz powszechna.

W sposobie opowiadania o momencie podjęcia decyzji pobrzmiewają echa tradycyjnego etosu inteligenckiego analizowanego przez Hannę Palską, w którym zaangażowanie w sprawy publiczne, dobro wspólne, odpowiedzialność za słabszych i nieeksponowanie własnych zasług tak silnie kontrastują z etosem klasy średniej (por. Palska, 1994). Specyficzny charakter tego zrywu związany ze wzorami moralnymi polskiej inteligencji podkreśla kontrast w diagnozie domniemanych postaw drugiej (ukraińskiej) strony. Odniosła się do nich respondentka prowadząca wraz z mężem rodzinę zastępczą, która przyjęła pod swój dach ukraińską kobietę z dwójką dzieci.

„W ogóle ona nie mogła zrozumieć, jak my mogliśmy do domu przyjąć obce dzieci i być dla nich rodziną zastępczą. Ona powiedziała, że w Ukrainie czegoś takiego nie ma, tam są domy dziecka i nikt nie wzięby pod swój dach innych dzieci. Tak samo powiedziała, że gdyby sytuacja się odwróciła i my bylibyśmy w takiej sytuacji, to ona gwarantuje, że Ukraińcy by się tak nie zachowali jak Polacy, i ona sama z mężem by nas nie zaprosiła. Jej mąż na pewno na to nie jest gotowy i ona też by nie była gotowa” [W3].

Jednocześnie to inteligenckie przekonanie o moralnej powinności wspierane było przez dyskursy gościnności – związane z prymatem praw gościa nad prawami domownika, moralną presją i usuwaniem siebie w cień (por. Rancew-Sikora, 2021) oraz przez delikatność wobec traumatycznych doświadczeń uchodźców.

„No bo ja też wzięłam sobie na głowę, że ja muszę ich ugościć, to ja muszę zrobić obiad. No ale tak: mam małego synka, jeszcze nie miał roku, ja się musiałam nim zajmować... Faktycznie pomyślałam, że to może nie jest czas na to... ale ja tak bardzo chciałam, żeby im było dobrze i ich tak gościć, z tymi obiadami... Ale później już tak trochę zluźowałam, (...) nawet nie miałam jak, bo jeszcze chodziłam do pracy” [W8].

Obie te przesłanki kształtowały zachowania w początkowej fazie gościny, kiedy to za niestosowne i nieeleganckie gospodarze uznawali stawianie granic czy egzekwowanie dopasowania się do utrwalonych praktyk domowych.

„Nie pojawiła się taka komunikacja. Myśmy mieli poczucie, że trzeba być bardzo delikatnym, w związku z tym nie zadawaliśmy pytań, które ich miały stawiać do pionu, tylko skupialiśmy się na takiej swobodzie. (...) Może to był błąd – nie wiem. Może rzeczywiście trzeba ich było ustawić do pionu, powiedzieć: takie są zasady” [W1].

„Nie powiedziałam, że to – tak, tamto – nie. Raczej tak na miękko” [W4].

W niektórych przypadkach zdarzało się, że przyjmowana osoba była gospodarzom znana wcześniej lub znalazła się u nich z rekomendacji wspólnych znajomych, co zresztą także nie gwarantowało harmonijnej współegzystencji. W innych przypadkach uchodźcy pochodzili „z przydziału”, a rozlokowująca ich organizacja kojarzyła obie strony na podstawie minimalnych informacji technicznych związanych z liczbą miejsc dla dorosłych i dzieci czy akceptacją zwierząt. I znowu – wybieranie sobie gości czy stawianie warunków traktowane byłoby przez gospodarzy jako niestosowne, zwłaszcza wobec tragedii ucieczki Ukraińców przed wojną. W praktyce więc do inteligentnego domu o unawykowionych praktykach domowników i wartościach za nimi stojących trafiały osoby częstokroć z zupełnie innym habitusem, w innym wieku, o radykalnie odmiennych wzorach zachowań.

KOLIZJE PRAKTYK, NAWYKÓW I WARTOŚCI

W badaniu udało się zidentyfikować kilka obszarów kolizyjnych w sferze wartości konstytuujących praktyki zamieszkiwania⁴. Omówię je po kolei.

Pierwszy obszar, o którym chciałam wspomnieć, to konflikt praktyk ekologicznych czy szanowania zasobów, szeroko rozumianych, do których zaliczało się np. oszczędzanie wody czy segregowanie śmieci. Praktyki te odnosiły się do materialnego zasobu domostwa. Ta sfera stosunkowo najłatwiej przedostawała się do otwartej komunikacji, być może dlatego, że mogła być przekazywana jako dbałość o planetę, o dobro wspólne, a nie o osobisty komfort gospodarzy. Tu śmielej można było prosić o przestrzeganie zasad już przy okazji oprowadzania po udostępnianej przestrzeni.

⁴ Zdaję sobie sprawę, że przy większej skali badania takich obszarów kolizji mogłoby ujawnić się więcej.

„My jesteśmy w ogóle rodziną ekologiczną, i prosiliśmy, żeby przysznic brały, jak to jest możliwe. Pewnie, że wanna jest, od czasu do czasu, ale prosiliśmy, żeby dziewczyny nie nalewały sobie wody pełno, bo szkoda jest zwyczajnie” [W3].

„Ona uważała, że jeśli ci brakuje np. włoszczyzny do zupy, to zamawiasz Glovo i ci przywozi włoszczyznę. Ja uważałam, że to jednak tworzy duży ślad węglowy i że może nie jest ona taka niezbędna w danym momencie” [W2].

„Daliśmy im klucze od razu. Jedyna z takich rzeczy, to powiedziałam od razu – bardzo mi było trudno, teraz też tak myślę, stawiać jakieś takie... chciałam, żeby się jak najlepiej tu czuły. Jakoś mi było trudno prosić o respektowanie jakichś takich zasad. (...) Dla mnie to nie było łatwe, nawet coś takiego, drobnego [żeby wycierać do sucha drewniany blat w łazience i nie wieszać mokrych ręczników na drewnianych krzesłach]” [W8].

Ze sferą szanowania zasobów wiąże się zagadnienie jedzenia, które postanowiłam potraktować osobno. W wywiadach to zagadnienie pojawiło się jaskrawo w związku z rozbieżnością praktyk i preferencji.

„No głównie ja robiłam te zakupy, czyli ja z mężem. Ona tam trochę kupowała takich rzeczy, których myśmy nie kupowali. My na przykład nie jemy mięsa” [W4].

„To miłe takie było, że się nauczyliśmy, co kto lubi. Trochę się od nich nauczyłam, bo w życiu bym sama nie kupiła, a się okazało, że one coś takiego zauważyły, a nam też posmakowało. Więc takie to było miłe. (...) Desery, ciasteczka. One kupowały takie ciasteczka w Biedronce, tutaj mamy niedaleko” [W8].

Niektórzy respondenci nawiązywali do nieoczekiwanego apetytu gości, przygotowywania pokarmów w nadmiernej ilości i marnotrawstwa, co raziło nastawionych na szanowanie zasobów i odmiennie podchodzących do jedzenia inteligentnych gospodarzy.

„Luba w którymś momencie zaczęła gotować, piec i bardzo się w tym wyżywała, co 2.–3. dzień coś robiła, piekła i mnie bardzo raziło to, że ona robiła tego jak dla pułku wojska i połowa lądowała w koszu. Ja nienawidzę wyrzucania jedzenia i to mnie do szału doprowadzało” [W1].

„Kupiłam struclę z serem, takie spore ciasto, zjedzone były dwa kawałki, po czym wróciła Daria do domu i okazało się, że nie ma ciasta, w całości. Ona ma po prostu nieposkromiony i nienasycony apetyt, i rzeczywiście zjadała nieprawdopodobne ilości wszystkiego” [W9].

Rozbuchane – w opinii respondentów – praktyki kulinarne gości wynikały prawdopodobnie z różnic statusowych przypadkowo skojarzonych domowników, które szczegółowo omawia Bourdieu (2022) jako jeden z wymiarów dystynkcji między klasami dominującymi a ludowymi. Zarówno apetyty tych ostatnich, jak i preferencje, wreszcie przekonania o tym, co należy jeść, w jakich ilościach i dla jakich efektów,

wprowadzały kolizję w praktykowany w domu jadłospis i stojącą za nim zazwyczaj pełną powściągliwości aksjologię.

„Zoriana zaczęła gotować (...) i wszyscy, cała nasza rodzina, nie rozmawiając ze sobą, mieliśmy podobne doświadczenie – że to jest nadmiarowe, że tak się opychamy, że tego jest za dużo, że to jest za bardzo fancy, za bardzo absorbujące, no nie mówiąc o tym, że ja miałam poczucie, że u nas cały czas chodzi piekarnik albo gaz. (...) To było cholernie kosztowne, to znaczy ja miałam wrażenie, że myśmy wydawali naprawdę worek pieniędzy na te różne rzeczy” [W2].

Dysonans w praktykach domowych związanych z jedzeniem pojawiał się także na poziomie samego wyboru i zakupu produktów spożywczych – tu okazywało się, że preferencje i nawyki żywieniowe gości niekoniecznie licują z przemysłanymi, świadomymi zdrowotnie i wyważonymi wyborami gospodarzy.

„Myśmy robili zakupy i ze trzy dni nam zajęło wypracowanie tego, zrozumienie, że troje młodych ludzi je jakieś niewyobrażalne ilości wszystkiego i że trzeba kupować pięć razy więcej niż normalnie. Tu nagle się okazało, że oni wszyscy są niesamowicie mięsożerni, że trzeba jakieś góry wędlin, pieczywa, masła” [W1].

„Szybko się okazało, że mamy zupełnie inne produkty. Oni robili zakupy głównie w Biedronce, dla nich tam były promocje itd. My prawie wcale w Biedronce nie kupujemy. Oni kupowali białe pieczywo, tanie wędliny, mięso, my ciemny chleb razowy, zdrowe jedzenie i okazało się, że nasze rzeczy są z innej, wyższej półki i że... np. Miszy bardziej smakuje nasze” [W1].

Sprawy gotowania mogły mieć także nieoczekiwany wymiar polityczny.

„I to było ciekawe, bo jak rozmawialiśmy z Zorianą, skąd się bierze ten gaz, to Zoriana jakoś nie miała takiego skojarzenia, że ten gaz to jednak od agresora Putina płynie i że warto go jednak oszczędzać, i że takie drobne praktyki, one też mają jakieś swoje znaczenie... z punktu widzenia stosunków międzynarodowych :)” [W2].

Kolejnym newralgicznym obszarem konfliktów okazało się wychowywanie dzieci, czyli praktyki wewnątrz poszerzonego grona domowników. Pojawiające się w tym obszarze dysonanse były różnorodne oraz wiązały się ze sferą wyznawanych wartości i strategii wychowawczych. W wywiadach ujawniły się dwa typy opinii gospodarzy na ten temat – że dzieci ukraińskie, które do nich trafiły, są zbyt mało zaopiekowane lub przeciwnie – wyręczane ofiarnie przez rodziców (w praktyce: przez matki).

I tak badani odnosili się na przykład do zaniedbań czy poniżającego traktowania dzieci przez matki:

„Siedziałyśmy, kobiety z domu, i Irina próbowała nakarmić Sarę, która nie chciała jeść, a nie była dzieckiem zabiedzonym. I jak złapała ją w ten sposób za buzię i próbowała jej wepchnąć jedzenie, to wtedy powiedziałam: nie, basta! Powiedziałam: Irina, nie

będziesz tak traktować Sary, to jest mały człowiek, nie wolno ci jej tak traktować. I zabrałam Sarę z krzeselka. (...) Odezwała się we mnie matka, która ma doświadczenie, i odezwałyby się także, gdybym nie miała tej »przewagi« jako gospodyni” [W5].

„Okazało się, że Katii w ogóle nie zależy na tym, żeby one [3 dzieci] zjadły śniadanie przed szkołą. One wstawały w ostatniej chwili, ona nie wstawała, żeby je oporządzić, po czym wybuchała awantura, ona dawała im klapsy, bo one się nie wyrabiały, a to są małe dzieci. Ona oczekiwała, że one się same zorganizują” [W1].

W kwestii wychowania dzieci pojawiały się jednak dysonanse praktyk ponieważ odwrotne, polegające na – niepodzielanym przez gospodarzy – przyznawaniu dziecku pozycji dominującej, roszczeniowej i uprawniającej do obsługi.

„Jej dziewczyny teraz są zupełnie inne, i tak jak ona je chroniła i we wszystkim obsługiwała, to teraz dziewczyny nauczyły się przy nas. One w ogóle nie miały hamulców [zagarniając sobie wszystkie słodczyce w szkolnej zabawie, kiedy inne dzieci brały po kawałku], a Julia im pozwalała na wszystko” [W3].

„Lesia jest ofiarą swojej córki, w sensie, że ona ją tak bardzo obsługiwała we wszystkim” [W4].

W kwestii wychowywania dzieci i opieki nad nimi wśród badanych pojawiała się refleksja o własnej pozycji obcego w końcu człowieka i dylemat uprawnienia do ingerencji. Z jednej strony była więc ta „przewaga jako gospodyni”, o której wspomina rozmówczyni cytowana powyżej, z drugiej zaś – autocenzura i namysł, czy mimo tymczasowego zamieszkiwania we wspólnej konfiguracji społecznej i obserwowania praktyk stricte rodzinnych zachować w tym zakresie pozycję zewnętrzną, nie przyznając sobie prawa do ingerencji jako zbyt daleko idącego uwspólnienia.

„Kiedyś tam zwróciłam uwagę, ale nie tej Tani, bo sobie myślę, że to nie jest moje dziecko” [W4].

„My trochę nie wiedzieliśmy, czy mamy interweniować, czy nie. (...) Ona się przestała nimi zajmować, być może się nie zajmowała też u siebie” [W1].

Niezwykle ciekawym obszarem kolizji praktyk okazało się tzw. prowadzenie się, które w kontekście socjologii zamieszkiwania możemy rozumieć jako pewną formę reprezentowania domu i domowników na zewnątrz. Pojawia się tu też problem tego, jak traktujemy nasz dom i siebie nawzajem. Innymi słowy, praktyki prowadzenia się odwołują się do idei domowości i informują, z jakim domem mamy do czynienia: czy respektującym swój status i granice, a zwłaszcza czy dom jest porządkny i bezpieczny. Ważny jest także aspekt konfiguracji domowników, ponieważ w jakimś stopniu zakładamy tu zbieżność i wzajemne świadczenie o sobie przed zewnętrznym audytorium. Ponieważ większą część uchodźców stanowiły kobiety, prowadzenie się odnosiło się

w tym przypadku do ich kontaktów towarzyskich i domniemanych seksualnych, ale też ogólniej – do pewnego sposobu eksponowania kobiecości, który mógł nie współgrać z normami (post-protestanckiej?) powściągliwości i schludności wyznawanymi milcząco w warszawskich kręgach inteligenckich. Co więcej, status uchodźczyń wojennych powodował u respondentów niewyartykułowane, ale jednak istniejące oczekiwania zachowania stosownej powagi i skromności, także w tym zakresie, co nie zawsze było tak samo odczuwane przez drugą stronę.

„Następnego dnia rano powiedziała mi, że była w klubie Lustro. Ja nie miałam pojęcia, co to jest klub Lustro. Ale ona sama wyraziła zdziwienie, że (...) wszyscy tak bez skrępowania publicznie używają narkotyków wszędzie. (...) W internecie znalazła klub, przyszła z takimi wrażeniami, ale nazajutrz znowu się tam udała. (...) Nie wróciła na noc, następnego dnia jeszcze ciągle jej nie było. Ja się zastanawiałam, co też się stało. (...) I ona ewidentnie za każdym razem z jakimś innym przyjacielem – zaczęła informować, że ona spotkała przyjaciela i nie wróci na noc. No dobrze, pomyślałam sobie, ale ona to robiła z moimi kluczami w kieszeni... A kogo można spotkać w klubie Lustro lub podobnym miejscu?” [W9].

„Miała taaakie pazury. Obciąła, jak jej zwróciłam uwagę. Pewnego razu wróciła z Warszawy ze sztucznymi rzęsami” [W1].

Ostatni z obszarów kolizji praktyk wiąże się z powyższym, dotyczy bowiem także istoty domowości oraz gospodarowania przestrzenią, czyli zasobem materialnym domu, choć trzeba zauważyć, że ten aspekt niekoniecznie jawił się jako kolizyjny.

„Tak się ułożyło [że gospodarze ani goście nie wchodzili nawzajem do swoich pokoi]. One też nie były w żaden sposób takie nachalne, nie trzeba było nic tłumaczyć. Tak naprawdę się dobrze zgraliśmy w takim rozumieniu, gdzie są nasze... takie granice” [W8].

Kolizja w tym zakresie miała w zasadzie w badaniu jedną postać, polegającą na zawłaszczaniu przestrzeni, w tym audiosfery domu, i sprzętów na wyłączny użytek gości. Głośne i długotrwałe rezydowanie w częściach wspólnych domu powodowało niemożność kontynuowania tam dotychczasowych praktyk i de facto rugowało z nich gospodarzy, powodując u nich poczucie ignorowania ich praw i zwyczajów.

„Zoriana zainstalowała się u nas w dużym pokoju przy stole, a to jest takie miejsce, w którym ja pracuję, to jest dla mnie takie bardzo ważne miejsce, bo tam się nasze całe życie rodzinne gdzieś tam kluje. (...) I bardzo szybko wykształciła się taka praktyka, że ona miała włączoną laptopa, na którym przez jakieś 18 h na dobę jechały na głos wiadomości w języku ukraińskim, jednocześnie miała telefon i co chwila były powiadomienia: ping, ping, ping! Rozmawiała przez ten telefon na głośnomówiącym i jednocześnie oglądała serial na Netflixie dla nastolatek. My jesteśmy tacy dość cisi, spokojni, powiedziałabym: mindfull. I to było dla nas tak totalne przebodźcowanie, że ja miałam takie poczucie, że po prostu wariuję” [W2].

„Zrezygnowałem praktycznie z oglądania TV, jakiegokolwiek meczu, ponieważ Misza non stop okupował salon. To mnie odcięło kompletnie od tego, co wcześniej robiłem. Miałem wrażenie, że oni nie liczą się z moimi potrzebami” [W1].

Widoczny jest tu ów prymat praw gościa nad prawami domowników, stanowiący jeden z elementów składowych gościny, o czym pisze przywoływana powyżej Dorota Rancew-Sikora (2021). Tym trudniej jest cofnąć zaproszenie i zachętę do czucia się swobodnie w trakcie pobytu gościa. Gospodarowanie przestrzenią, które wymknęło się spod kontroli gospodarzy, doprowadzało do sytuacji wycofania się gospodarzy do części domu niedostępnych dla gości, a więc w praktyce do swoich sypialni. I obudziło gorzką refleksję, że goście powinni sami to zauważyć i się zreflektować na zasadzie symetrii wzajemnego poszanowania.

„No więc wszyscy [rodzina] przyjęliśmy taką strategię chowania się po kątach, wszyscy żeśmy się rozproszyli po swoich pokojach, co było dość kuriozalne, bo np. wieczorami spotykaliśmy się w pokoju mojej córki we trójkę i tam żeśmy gadali, tam było życie rodzinne...” [W2].

„Pod koniec wszędzie byli ich rzeczy i oni byli wszędzie, poza naszymi sypialniami. W zasadzie myśmy się im wycofali z całego domu” [W1].

Owo wycofywanie się gospodarzy mogło przybrać postać wypierania, ale mogło także być intencjonalnym oddaniem przestrzeni domu naznaczonego bolesnym doświadczeniem we władanie młodych ludzi z dziećmi, by wprowadzili tam nowe życie i radość. Jedna z respondentek, owdowiała właścicielka domu na Żoliborzu [W5], zakwaterowała w nim dziewięcioro uchodźców na mieszkalnych kondygnacjach, sama wycofując się ze swoją żalobą do piwnicy. Można spojrzeć na jej przypadek psychoanalitycznie i symbolicznie.

DYNAMIKA GOŚCINY

Jak wspomniałam, obcy współmieszkańcy, zazwyczaj niepodlegający wcześniejszemu wyborowi ani selekcji, zmieniali nie tylko konfiguracje domowników, ale także wdrażali swoje praktyki i nieuświadomione nawyki, które zazwyczaj – jak wskazałam powyżej – wprowadzały dysharmonię w uregulowaną przestrzeń praktyk domowej codzienności. Zarządzanie tą różnicą – jeśli nie faktyczne, to przynajmniej w sferze refleksji i wypracowania sobie stosunku do nowej sytuacji – mogło doprowadzić do ustanowienia trzech typów współmieszkania.

Pierwszy z nich można postrzegać jako uregulowanie wspólnego zamieszkiwania dzięki staraniom edukacyjnym, bez mała pedagogicznym, które przyniosły skutek w postaci zniwelowania kolizji i wyciszenia obszarów zapalnych, co z kolei prowadziło do znacznego uwspólnienia praktyk i zasobów domowych, a także uznania podobnych wartości.

„Na początku na pewno [czuli się jak] goście, ale w miarę, jak oni się zaczęli bezpiecznie czuć, to już jak domownicy (...) czyli na przykład razem pieliliśmy truskawki, razem wieszałyśmy pranie...” [W3].

Taki scenariusz był możliwy, gdy różnice statusowe i kulturowe nie były drastyczne, a obopólna chęć porozumienia i życzliwego poznania była wysoka. Mógł też wystąpić w szczególnych okolicznościach życiowych gospodarza, kiedy to przyjęcie pod swój dach obcych osób przekraczało gest pomocy, a stawało się sposobem na odzyskanie kontroli nad własnym życiem.

„To nie tyle ja im pomogłam, co oni mi. Oni uratowali mnie wtedy... uratowali mi życie” [W5].

Przeciwnym scenariuszem jest ten, w którym z upływem czasu eskalowała się wzajemna odrębność, a nawet wrogość, przy czym próby wprowadzenia ex post reguł współmieszkania spełzły na niczym.

„I wtedy zrozumiałam, że sprawa jest trochę przegrana, że musimy po prostu to znosić, bo nie ustalimy tych zasad” [W1].

„Na początku był entuzjazm. (...) Z czasem drażnił mnie sam ich widok, musiałam iść do swojego pokoju i się uspokoić” [W1].

„Ja jej powiedziałam, że jeśli ona zamierza prowadzić taki tryb życia, to jest jej osobista sprawa, ale jak mieszkamy pod jednym dachem, to ja się nie mogę na to zgodzić. Ja nie wiem, kto nagle otworzy drzwi w środku nocy. Już nie powiedziałam, że mamy jedną łazienkę, jedną kuchnię i to jest z różnych powodów niebezpieczne dla mnie” [W9].

W tej sytuacji jedna strona albo obie dążą do wyprowadzki gości, czasem aktywnie wspierając poszukiwania nowego lokum i starając się zakończyć męczącą sytuację.

„I ona wpadła w histerię, zaczęła wyciągać plecaki, wyrzucać rzeczy dzieci i krzyczeć: – Jedziemy do Kijowa, XXX nas wyrzuca, XXX nas tu nie chce” [W1].

Trzeci scenariusz to taki, w którym gospodarze starają się ograniczyć swoją moralną odpowiedzialność za komfort gości, zawieszając dyskursy ofiarnej gościnności, o których wspomniałam powyżej, i zachować w miarę możliwości emocjonalnie wytonowaną odrębność. W tym scenariuszu następuje odseparowanie praktyk obu gospodarstw domowych i obu konfiguracji domowników żyjących pod jednym dachem, przynajmniej w zakresie tych aktywności, które są szczególnie ważne i emocjonalnie znaczące.

„Nie miałam takiego poczucia, że ja z czegoś rezygnuję, co jest takie bardzo ważne. Jak bym była cała tylko taka nastawiona na ich komfort, to nie wzięłabym męża, córki, psa i nie pojechałabym na te 4 dni pod ten Kazimierz [gdzie regularnie spotyka się rodzina na Święta], ale wiedziałam, że chcę to zrobić i zrobiłam” [W4].

KONKLUZJE

Jak wskazałam powyżej, dom jest dobrze zestrojoną maszyną składającą się z praktyk wdrożonych i unawykowionych w efekcie powtarzania i z czasem już niewidocznych dla domowników – maszyną działającą na automatycznym pilocie. Praktyki te rozgrywają się na styku konfiguracji mieszkańców (a więc: kto tu mieszka, jaki jest, co myśli i czuje, jak się komunikuje itd.), samej materialności domu (a więc: jego wielkości i rozkładu, np. liczby łazienek, wyposażenia, drzwi i zamków, a także zasobów zużywalnych) i idei domowości, w ramach której krystalizuje się to, czym jest nasz dom, jak o nim myślimy, jakie mamy zobowiązania wobec niego i siebie nawzajem, jakim chcemy go uczynić. Tworzą one łącznie i w ruchu niepowtarzalną atmosferę domu. Wszystkie te elementy mają mocne odniesienie do sfery aksjologicznej. W przypadku omawianego badania aksjologia ta umocowana była w etosie inteligenckim i przynajmniej niektóre z omówionych kolizji brały się właśnie z różnic zastanego porządku (jak te związane z respektowaniem godności dzieci i dbaniem o nie rozsądnie, także z szanowaniem zasobów, świadomymi zakupami i ekologicznymi praktykami, wreszcie poszanowaniem innych domowników i oczywistym oczekiwaniem tu wzajemności). W tym przypadku nieudane współmieszkanie jawi się jako wynik dystynkcji klasowej między inteligenckimi gospodarzami a ludowymi gośćmi, i prawdopodobnie narodowość gości nie gra tu kluczowej roli, zwłaszcza wobec kosmopolitycznego obycia gospodarzy.

Niektóre kolizje mogły być też związane z najdosłowniej rozumianym niedopasowaniem współmieszkańców np. pod względem wieku i stylu życia, ale też definicji sytuacji (jako tymczasowej i wymagającej tylko technicznego zainstalowania się lub takiej, która powinna zrodzić ważną życiową relację). Stanowią one efekt braku wstępnej selekcji, która z kolei jest wynikiem technicznych strategii organizacji rozlokowanych, ale także inteligenckiego w swoim duchu etosu gościnności zapraszającej i akceptującej każdego potrzebującego, a przy tym zakładającej symetryczność w poszanowaniu praw i nawyków pozostałych domowników – więc de facto wewnętrznie sprzecznej albo rokującej tylko w razie przypadkowo skojarzonego, ale dużego podobieństwa.

Zważywszy na fakt, że atmosfera domu buduje się w aktualnej obecności domowników, każda zmiana w tym zakresie nieuchronnie ją zakłóca. Tak więc oczekiwanie, że goście wpasują się bezkolizyjnie w mechanikę domostwa, nie miało prawa się ziścić. Co więcej, uchodźcy przywieźli ze sobą własne sposoby praktykowania zamieszkiwania, w tym wychowywania swoich dzieci w domu. I z punktu widzenia ich automatycznego pilota oczywiste było, że w nowym miejscu będą chcieli je zaadaptować.

Innymi słowy, w domu gospodarzy spotkały się dwa domy i dwa zestawy praktyk bardzo prywatnych, wręcz intymnych, a dodatkowo – dwa pakiety aksjologiczne, czasem zupełnie ze sobą niespójne i słabo zrefleksywowane ze względu na wspomniane wyżej uniewidocznienie zamieszkiwania. Dla obu stron to doświadczenie było prawdopodobnie nieocenioną lekcją wiedzy... o sobie.

BIBLIOGRAFIA

- Böhme, G. (2006). *Architektur und Atmosphäre*. Wilhelm Fink Verlag.
- Böhme, G. (2011). Atmosphären. W: S. Hauser, C. Kamleithner, R. Meyer (red.), *Architekturwissen. Grundlagentexte aus den Kulturwissenschaften. Zur Ästhetik des sozialen Raumes* (s. 236–246). Transcript Verlag.
- Bourdieu, P. (2022). *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzienia*. Tłum. P. Biłos. Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Brosz, M., Łukasiuk, M. (red.) (2018). Socjologia zamieszkiwania w kontekstach. *Miscellanea Anthropologica et Sociologica*, 19(4), 5–8.
- Długosz, P. (2023). Trauma and strategies for coping with stress among Ukrainian refugees staying in Poland. *Journal of Migration and Health*, 8. <https://doi.org/10.1016/j.jmh.2023.100196>
- Dobrzeńcki-Łukasiewicz, R. (2018). Domy bezdomne: Adaptacja wybranych przeszerzeni przez osoby bezdomne. *Miscellanea Anthropologica et Sociologica*, 19(4), s. 53–77.
- Göbel, H.K. (2015). *The re-use of urban ruins: Atmospheric inquiries of the city*. Routledge.
- Hasse, J. (2009). *Unbedachtes Wohnen. Lebensformen an verdeckten Rändern der Gesellschaft*. Transcript Verlag.
- Statystyka Straży Granicznej za I półrocze 2022 (2022). <https://www.strazgraniczna.pl/pl/granica/statystyki-sg/2206,Statystyki-SG.html>
- Jewdokimow, M., Łukasiuk, M. (red.) (2016). *Socjologia zamieszkiwania. Narracje, dyfuzje, interwencje*. Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.
- Kaltenberg-Kwiatkowska, E. (red.) (1982). *Mieszkanie – analiza socjologiczna*. Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Kamionka, M. (2023). High-skilled precarity: The situation of Ukrainian refugees in the Czech Republic and Poland. *Sociological Studies*, 2(23), 51–61. <https://doi.org/10.29038/2306-3971-2023-02-24-24>
- Kaufmann, J.C. (2004). *Ego: Socjologia jednostki. Inna wizja człowieka i konstrukcji podmiotu*. Tłum. K. Wakar. Oficyna Naukowa.
- Kyliushyk, I., Grabowska, I. (2023). Resilience embedded in psychological capital of Ukrainian refugees in Poland. *Migration Letters*, 20(3), 421–430. <https://doi.org/10.59670/ml.v20i3.2887>
- Łukasiuk, M. (2016). Przemiany zamieszkiwania w świetle teorii systemów. W: M. Jewdokimow, M. Łukasiuk (red.), *Socjologia zamieszkiwania. Narracje, dyfuzje, interwencje* (s. 107–128). Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.
- Łukasiuk, M. (2009). Zaburzony taniec z przedmiotami. Uszkodzone nawyki cielesne w domowej przestrzeni. W: G. Gorzelak, M.S. Szczepański, W. Ślęzak-Tazbir (red.), *Człowiek – miasto – region. Związki i interakcje. Księga Jubileuszowa prof. Bohdana Jałowieckiego* (s. 442–454). Wydawnictwo Naukowe Scholar.

- Łukasiuk, M., Jewdokimow, M. (red.) (2014). *Socjologia zamieszkiwania*. Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa.
- Paska, H. (1994). *Nowa inteligencja w Polsce Ludowej. Świat przedstawień i elementy rzeczywistości*. Wydawnictwo IFiS PAN.
- Sobestjańska, A., Sopińska, A. (2022). *Urban hospitality: Estimation of the number of Ukrainian nationals in the UMP cities*. Unia Metropolii Polskich. https://metropolie.pl/fileadmin/news/2022/07/Urban_hospitality_update.pdf
- Stebbing, A. (2017). Without house or home? Understanding homelessness as dwelling. W: J. Lloyd, E. Vasta (red.), *Reimagining home in the 21st century* (s. 102–118). Edward Elgar Publishing.
- Rancew-Sikora, D. (2021). *Gościnność – rozstanie z ideałem: Socjologiczne analizy znaczeń i praktyk przyjmowania gości*. Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Wojdat, M., Cywiński, P. (2022). *Urban hospitality: Unprecedented growth, challenges, and opportunities. A report on Ukrainian refugees in the largest Polish cities*. Unia Metropolii Polskich. https://metropolie.pl/fileadmin/user_upload/UMP_raport_Ukraina_ANG_20220429_final.pdf



Aktywizmy miejskie



Aktywizmy warszawskie a prawo do miasta

Anna Domaradzka
Uniwersytet Warszawski

<https://orcid.org/0000-0001-9585-732X>

ZALECANE CYTOWANIE:

Domaradzka, A. (2024). Aktywizmy warszawskie a prawo do miasta. W: B. Lewenstein, M. Bakalarz-Duverger, G. Całek (red.), Warszawa w badaniach społecznych (s. 237–255). Oficyna Wydawnicza „Impuls”.

STRESZCZENIE

W artykule próbuję przełożyć ideę prawa do miasta na narzędzie do badań ilościowych, pozwalające analizować poziom realizacji różnych wymiarów miejskiego obywatelstwa. Wyodrębnione na podstawie teorii dwanaście wymiarów prawa do miasta zostały zweryfikowane w reprezentatywnym badaniu ilościowym mieszkańców Warszawy. Przeprowadzone analizy pozwoliły stwierdzić, że poziom posiadanego prawa do miasta jest powiązany przede wszystkim z sytuacją materialną, a także wykształceniem i wiekiem.

SŁOWA KLUCZOWE:

aktywność oddolna, indeks, jakość życia, prawo do miasta, ruchy miejskie.

W artykule podejmuję próbę operacjonalizacji idei „prawa do miasta” na potrzeby badań ilościowych, a także refleksji nad konsekwencjami polityk miejskich czy kierunków działań społecznych. Indeks prawa do miasta oferuje miejskim aktywistom i badaczom narzędzie do monitorowania projektów i polityk miejskich z perspektywy oddolnej. To nowe podejście do planowania i pomiaru wpływu syntetyzuje różne wymiary prawa do miasta i łączy je z konkretnymi celami i efektami inicjatyw miejskich, pozwala również uzupełniać istniejące badania nad jakością życia oraz nad upodmiotowieniem mieszkańców miast.

Zainteresowanie oddolną miejską aktywnością, analizowaną w szerszym kontekście społeczeństwa obywatelskiego i ruchów społecznych, wzrosło w ostatnich dekadach w wyniku powracających fal miejskiej mobilizacji na całym świecie (Hamel i in., 2000; Mayer i in., 2016). Co ważne, miejskie aktywizmy przybierają bardzo różnorodne formy, w tym tradycyjnych organizacji społeczeństwa obywatelskiego (takich jak oddolne stowarzyszenia sąsiedzkie, spółdzielnie mieszkaniowe, lokalne grupy interesu, grupy nacisku o charakterze politycznym lub kulturowym), inicjatyw protestacyjnych (przeciwko polityce miejskiej nastawionej na zysk lub komercjalizacji zasobów publicznych) albo ruchów politycznych na rzecz sprawiedliwości środowiskowej i społecznej (Domaradzka, 2018). W zależności od lokalnej struktury możliwości politycznych (Tilly, 1978) ruchy te zyskują większą lub mniejszą siłę oddziaływania i bardzo różnią się pod względem potencjału wywoływania zmiany społecznej czy politycznej.

Złożoność miasta (Portugali, 2011) zachęca do różnorodnych form wymiany i interakcji, co skutkuje nowymi rozwiązaniami politycznymi, różnymi formami innowacji społecznych, a także rozwojem technologicznym w odpowiedzi na problemy generowane przez globalną gospodarkę, hiperróżnorodność (Tasan-Kok i in., 2014) czy kryzys klimatyczny. Nie powinno więc dziwić, że pod hasłem miejskiego aktywizmu rozwijają się w miastach coraz to nowe formy współpracy, uczestnictwa czy protestu.

Jak wskazuje Bitusíková (2015), w ostatnich latach aktywizm miejski jest coraz częściej uważany za ważną część procesów zarządzania miastem, a lokalni aktywiści angażują się w politykę miejską i wpływają na podejmowanie decyzji poprzez protesty, presję prawną, a także praktyki partycypacyjne. Ten rodzaj zaangażowania obywateli stopniowo zaczął być postrzegany jako jeden z ważnych czynników demokratycznego i zrównoważonego rozwoju obszarów miejskich (patrz np. Holston, 1999; Purcell, 2003; Staeheli, 2003). Jednak problemem wciąż pozostaje, w jakim stopniu inicjatywy miejskie reprezentują interesy wszystkich mieszkańców i w jaki sposób

¹ Publikacja powstała w ramach projektu nr 2018/30/E/HS6/00379 finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki.

należy je włączyć w demokratyczne procesy decyzyjne. Inicjatywy miejskie miewają jednak sprzeczne cele (np. konflikty pomiędzy zwolennikami ścieżek rowerowych a działaczami na rzecz praw do parkowania), inne wydają się działać w imieniu tylko określonej grupy mieszkańców (np. białej klasy średniej), w związku z czym brakuje im reprezentatywności. Proponowane tutaj wystandaryzowane podejście do mierzenia prawa do miasta różnych grup mieszkańców mogłoby służyć jako punkt wyjścia do planowania rozwiązań oddolnych i politycznych, sprzyjających ich upodmiotowieniu.

Kwestie związane z jakością życia, a także dobrostanem miejskich społeczności są na pierwszym planie aktywizmu sąsiedzkiego, powstającego w reakcji na szkolne procesy rozwoju miast (Mayer, 2007; Domaradzka, 2015). Jednocześnie różne polityki i projekty miejskie często poruszają kwestię jakości życia, warunków życia i dobrostanu, ale rzadko oferują kompleksową ocenę wpływu. Dzięki zdefiniowaniu narzędzia pomiaru socjologicznego odnoszącego się do rozmaitych wymiarów prawa do miasta (Domaradzka i in., 2022) i wykorzystania go do oceny wpływu, zarówno podmioty społeczeństwa obywatelskiego, jak i inni lokalni interesariusze mogą zostać pociągnięci do większej odpowiedzialności za swoje działania.

Głównym adresatem takiego narzędzia są ruchy miejskie, które często opowiadają się za „prawem do miasta” nie tylko jako swoim głównym celem, ale także hasłem mobilizującym mieszkańców do wspólnego działania. Ich ambicje często wykraczają poza ideę „dobrego życia” i mają na celu polityczną emancypację obywateli oraz większą demokratyczną kontrolę nad podejmowaniem decyzji dotyczących miasta. Jako obrońcy prawa mieszkańców do miasta organizacje te często stają przed problemem legitymizacji swoich działań wobec władz lokalnych i innych grup interesu. Dlatego też jakaś forma oceny wpływu dałaby im zarówno możliwość pociągnięcia władz miast do odpowiedzialności, jak i wykazania własnej legitymizacji jako orędowników zmian społeczno-gospodarczych, przestrzennych i politycznych.

W niektórych wcześniejszych pracach (Domaradzka i Wijkström, 2016, 2019) argumentujemy, że działacze ruchów miejskich często odgrywają rolę siewców norm (Finnemore i Sikkink, 1998) lub lokalnych innowatorów przekładających normę prawa do miasta propagowaną przez ruch globalny na swoje lokalne zmagania (Domaradzka, 2021). Operacjonalizacja prawa do miasta do zastosowań empirycznych okazuje się jednak problematyczna. Koncepcja opiera się na traktacie filozoficznym Henriego Lefebvre’a (1968), a następnie na pracy kilku jego interpretatorów (Harvey, 2008; Marcuse, 2009; Purcell, 2002).

W kolejnych podrozdziałach wyjaśniam koncepcję prawa do miasta, przekładając teorię na dwanaście empirycznie mierzalnych wymiarów.

PRAWO DO MIASTA – PERSPEKTYWA TEORETYCZNA

Idea prawa do miasta sformułowana przez Lefebvre'a (1968) zainspirowała liczne badania z kilku dyscyplin akademickich i pozostaje dziś ważną koncepcją dla krytycznych badaczy zainteresowanych problematyką miejską. W swojej pracy Lefebvre łączy urbanizację i życie miejskie z rozwojem kapitalizmu. Jego wizja prawa „do życia miejskiego, do odnowionej centralności, do miejsc spotkań i wymiany, do rytmów życia i wykorzystania czasu umożliwiającego pełne wykorzystanie tych chwil i miejsc” (Lefebvre, 1996, s. 179) wskazuje na złożoność tej idei obejmującej różnorodne aspekty ludzkiego doświadczenia (Purcell, 2014). W hasło prawa do miasta Lefebvre'a obecne są elementy związane z miejskim aktywizmem, bo „ustanawia [ono] prawo do spotkań i zgromadzeń (...) potrzebę życia społecznego i centrum, potrzebę i funkcję zabawy, symboliczne funkcje przestrzeni” (Lefebvre, 1996, s. 195).

Hasło prawa do miasta, choć intuicyjnie zrozumiałe, jest więc koncepcją złożoną, wymagającą teoretycznego ustrukturyzowania. Centralne znaczenie dla współczesnego rozumienia prawa do miasta mają liczne interpretacje oryginalnej myśli Lefebvre'a. W „La Droit de Ville” (1968) pisał on dość abstrakcyjnie, że prawo do miasta jest zarówno „płaczem” (a może raczej krzykiem protestu), jak i „żądaniem”. Później doprecyzował, że jest to w istocie konglomerat różnych praw, wymieniając wśród nich prawo do informacji, dostępu do usług, działania w przestrzeni miejskiej i korzystania z centrum miasta (Lefebvre, 1991, s. 34). Rozróżnienie „krzyku” i „żądania” sugeruje, zdaniem Marcuse'a (2009), że hasło prawa do miasta wyraża zarówno protest grup wykluczonych, jak i aspiracje grup, które zintegrowane z istniejącym systemem nie mają możliwości pełnego wykorzystania swojego potencjału. Ostatecznie, zauważa Marcuse, źródłem frustracji obu grup jest zatem niezaspokojenie ich podstawowych potrzeb. Do pierwszej grupy zaliczają się wykluczeni społecznie oraz najemna i nisko opłacana klasa robotnicza, w tym pracująca w przemyśle i usługach. Do drugiej grupy zaliczają się z kolei wyobcowani przedstawiciele innych klas ekonomicznych, zwłaszcza ludzie młodzi, drobni przedsiębiorcy, przedstawiciele inteligencji, artyści i urzędnicy. Marcuse zwraca uwagę, że istnieje konflikt pomiędzy różnymi aspektami prawa do miasta i że żądania z nim związane mogą wykluczać niektóre grupy społeczne. Innymi słowy, prawo do miasta ma obecnie przede wszystkim grupa uprzywilejowana ekonomicznie i politycznie, reprezentowana przez elity nieruchomościowe, wpływowych polityków i właścicieli mediów.

Celem krytycznej teorii miasta jest w tym kontekście wspieranie legitymizacji żądań tych, którzy w istniejącym systemie zarządzania miastem zostali pozbawieni prawa do pełnego z niego korzystania. Samo niezadowolenie okazuje się jednak niewystarczającym motorem takiej zmiany, bo rozmaite podziały społeczne utrudniają budowanie koalicji na rzecz prawa do miasta, co skutkuje fragmentacją ruchów i inicjatyw miejskich. Jednak pomimo tych barier mamy obecnie do czynienia z różnymi formami aktywizmu obywatelskiego (grupy, koalicje, porozumienia, ruchy,

zgromadzenia i sieci) mobilizującymi obywateli wokół wspólnej realizacji prawa do miasta w kontrze do kapitalistycznych metod rządzenia i zarządzania. Używając określenia Benforda i Snowa (2000), hasło prawa do miasta stało się wspólną ramą pojęciową dla tych grup, umożliwiając im mobilizację wokół alternatywnej wizji przyszłości miast.

Marcuse podkreśla przy tym, że prawo do miasta powinno być realizowane w całości jako zespół praw. Ma przy tym charakter nie tylko legislacyjny, ale także moralny, odwołujący się do praw człowieka oraz pojęcia sprawiedliwości społecznej i przestrzennej (Soja, 2010; Purcell, 2003). W rozumieniu Lefebvre'a, Harveya i Marcuse'a, aby prawo do miasta mogło być w pełni zrealizowane, konieczna byłaby zmiana kontekstu społeczno-gospodarczego. Warunkiem realizacji prawa do miasta w czystej postaci jest bowiem głębsza zmiana systemowa. Jego ostateczny kształt jest trudny do przewidzenia, tak jak trudne do przewidzenia są skutki kolektywnego procesu dochodzenia do wizji miasta przyszłości, w którym realizowane będą niespełnione dotychczas potrzeby i aspiracje. Wartości, jakie uosabiałoby takie miasto, to sprawiedliwość, praworządność, demokracja, rozwój potencjału, a także równość i różnorodność (Marcuse, 2010, s. 193).

Przedstawianie prawa do miasta jako sprzeciwu wobec porządku kapitalistycznego jest jednym z motywów przewodnich literatury przedmiotu (Swyngedouw i in., 2002; Mayer, 2007; Smith, 2008; Harvey, 2012; Nawrotek, 2012). Większość cytowanych autorów pozostaje krytyczna wobec dominacji systemu kapitalistycznego (czy też neoliberalizmu) w rozwoju miast, wskazując, że jego mechanizmy wykluczają dużą liczbę obywateli i tym samym uniemożliwiają demokratyzację miast. Jak zauważa Marcuse, „większość problemów ma wymiar przestrzenny, ale ich przyczyny leżą w obszarze gospodarczym, społecznym, politycznym; przestrzeń jest jedynie sprawcą i powodem ich zaostrzenia, ale tylko częściowym” (Marcuse, 2010, s. 195). Zatem ideał „miasta dla ludzi, a nie dla zysku” powinien być realizowany przez odzyskanie poszczególnych sektorów życia spod dominacji liberalnego rynku. Oznacza to zwiększenie roli państwa i społeczeństwa obywatelskiego w obszarach związanych z opieką zdrowotną, edukacją czy kulturą. Zgodnie z tym myśleniem odrzucenie logiki zysku to jedyny sposób na poszukiwanie rozwiązań pozwalających na godne życie wszystkim mieszkańcom miast (Sadowy, 2014). Odpowiedzią na te procesy mają być opisywane przez Harveya (2000) „przestrzenie nadziei” oraz silne koalicje różnych aktorów społeczeństwa obywatelskiego.

Podobnie jak Harvey (2008), także Mayer (2009) odwołuje się do koncepcji prawa do miasta jako z jednej strony ideału politycznego, a z drugiej – narzędzia mobilizacji. Analizując zmieniające się hasła (*motta*) miejskich ruchów społecznych w Ameryce Północnej i Europie Zachodniej, Mayer ukazuje powiązania pomiędzy znaczeniem nadawanym prawu do miasta a dominującymi w danym okresie formami wykluczenia i ucisku. Autorzy zwracają także uwagę na liczne bariery utrudniające ruchom miejskim wysiłki na rzecz promowania dobrobytu w swoich miastach: dominację siły międzynarodowego kapitału (często występujący „sojusz” inwestorów

z władzami publicznymi), kooptację przez lokalne instytucje publiczne (zatrudnianie aktywistów w instytucjach miejskich, budowanie zależności poprzez finansowanie lub wsparcie instytucjonalne), niewystarczający know-how i zasoby lub skupienie się wyłącznie na rozwiązaniu konkretnego lokalnego problemu.

UJĘCIE EMPIRYCZNE – DWANAŚCIE WYMIARÓW PRAWA DO MIASTA

Punktem wyjścia do formułowania pytań badawczych jest koncepcja prawa do miasta jako koszyka praw określających status obywatelski mieszkańców miast. Biorąc pod uwagę krytyczne analizy polityki miejskiej, warto ocenić zgodność tej polityki i jej efektów z paradygmatem prawa do miasta.

W tym celu zespół Civil City Lab² zaprojektował i przetestował zestaw mierników ilościowych (dwanaście wymiarów prawa do miasta), które można następnie wykorzystać w badaniach mieszkańców. Jego rozwinięta wersja może służyć jako narzędzie lobbingu wobec władz miasta bądź samooceny efektów działań ruchów miejskich w tych dwunastu obszarach.

Podążając za koncepcjami obywatelstwa politycznego i społecznego Marshalla (1977), indeks prawa do miasta pozwala zastanowić się, w jaki sposób prawo to łączy się z poziomem polityki miejskiej z jednej, a dobrostanem i aktywizmem obywateli z drugiej strony. Polityczny wyraz prawa do miasta można opisać w kategoriach politycznie i przestrzennie ugruntowanego obywatelstwa miejskiego (por. Di Masso, 2012; Blokland i in., 2015), realizowanego przez zgłaszanie roszczeń i udział w tworzeniu polityk miejskich i planowaniu przestrzeni miejskiej. Na podstawie analizy pola polityki miejskiej (Domaradzka, Wijkström, 2016) można wyjaśnić, w jaki sposób różne programy, projekty czy inicjatywy miejskie wspierają bądź ograniczają prawo obywateli do miasta w tych obszarach.

Aby dokładniej przetestować użyteczność tego narzędzia, nasz zespół przeprowadził w 2022 r. reprezentatywne badanie ilościowe z dorosłymi mieszkańcami Warszawy (N = 742). Badanie przeprowadzono z wykorzystaniem internetowego panelu badawczego Ariadna. Do oceny jakości życia obywateli wykorzystaliśmy różne miary socjologiczne i psychologiczne, takie jak przynależność, przywiązanie do miejsca czy tożsamość miejsca (Lewicka, 2011; Proshansky, 1978; Twigger-Ross, Uzzell, 1996).

Na podstawie istniejącej literatury pojęcie prawa do miasta definiujemy poprzez jego dwanaście głównych wymiarów, do których zalicza się:

² Civil City Lab to interdyscyplinarny zespół badaczy i badaczek w Instytucie Studiów Społecznych UW, realizujący badania na rzecz współtworzenia lepszych do życia, demokratycznych i mądrze zarządzanych miast. Zespół powstał w wyniku realizacji projektu nr 2018/30/E/HS6/00379 finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki.

1. **prawo do bezpieczeństwa** – mierzone postrzeganiem bezpieczeństwem miasta, postrzeganiem ryzykiem zostania ofiarą przestępstwa
2. **prawo do zdrowego trybu życia** – postrzeganie miasta jako zdrowego miejsca do życia, dostęp do zdrowego stylu życia (zielona przestrzeń, świeża żywność, miejsca rekreacji)
3. **prawo do mieszkania** – postrzegana przystępność cenowa mieszkań w mieście oraz dostęp do różnych typów mieszkań (w tym komunalnych i socjalnych)
4. **prawo do dochodu** – dostępność miejsc pracy, zwłaszcza zapewniających godziwe dochody zgodne z kwalifikacjami, możliwości godzenia życia zawodowego i prywatnego, istniejące wsparcie dla przedsiębiorców i bezrobotnych
5. **prawo do samorozwoju** – równość szans edukacyjnych, możliwości podnoszenia umiejętności i kompetencji, rozwijania zainteresowań, uczenia się przez całe życie
6. **prawo do usług publicznych** – wsparcie publiczne w przypadku trudności osobistych, dobry dostęp do miejskich usług publicznych, wysoka jakość usług
7. **prawo do protestu i zaangażowania** – wsparcie inicjatyw obywatelskich, wolność zrzeszania się i protestowania w przestrzeni miejskiej, możliwości kształtowania przestrzeni według potrzeb
8. **prawo do wyrażania siebie** – swoboda uzewnętrzniania swoich wartości w stosunku do innych, możliwość wyrażania siebie, tolerancja dla odmiennych opinii i przekonań
9. **prawo do informacji i głosu** – dostęp do informacji, możliwość wyrażania opinii na temat przyszłości miasta, konsultowanie planów urbanistycznych, udział w podejmowaniu decyzji, wpływ na decyzje władz lokalnych
10. **prawo do przywiązania** – możliwości budowania więzi z miejscami i wewnątrz społeczności, poziom przywiązania do miejsca, dostęp do centrum miasta
11. **prawo do prywatności** – poszanowanie prywatności jednostki, bezpieczeństwo danych osobowych
12. **prawo cyfrowe** – dostęp do usług cyfrowych i otwartych zasobów danych, technologie umożliwiające reagowanie na codzienne potrzeby, kontrola obywatelska nad wdrożeniami technologicznymi.

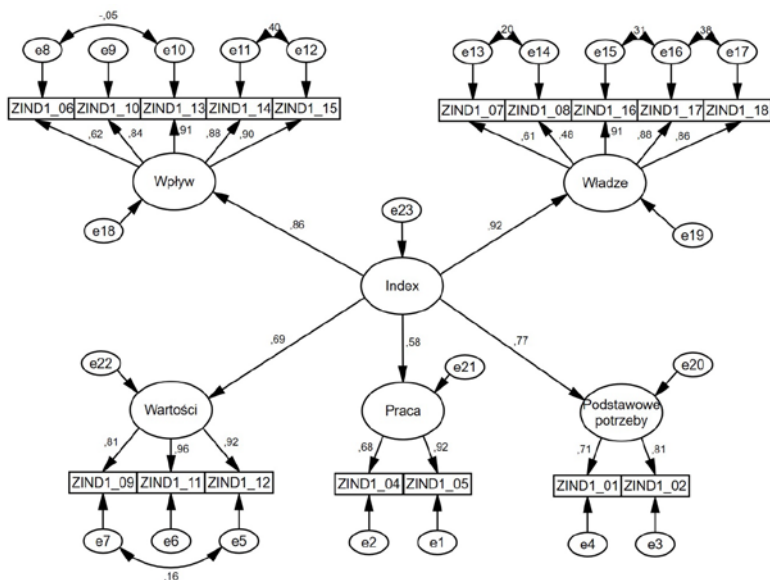
W ramach badania pilotażowego każdy z powyższych wymiarów został zbadany za pomocą zestawu pytań ankietowych, z których do badania głównego wybrano te o najlepszych parametrach predykcyjnych. Na zebranych danych zastosowano analizę czynnikową, co pozwoliło określić, które zmienne budują poszczególne wymiary prawa do miasta. W kolejnym kroku wykorzystano Modelowanie Strukturalne SEM do zbudowania złożonego wskaźnika prawa do miasta, umożliwiającego syntetyczną ocenę przestrzegania prawa do miasta przez daną grupę mieszkańców.

UJĘCIE ANALITYCZNE – INDEKS PRAWA DO MIASTA

Na podstawie zbioru 18 standaryzowanych zmiennych przeprowadziliśmy modelowanie SEM. W rezultacie otrzymaliśmy złożony wskaźnik nazwany indeksem prawa do miasta, składający się z pięciu czynników: podstawowych potrzeb, pracy, wartości, wpływu i władzy. Jeden miernik – prawo do mieszkania – nie łączył się z innymi, dlatego postanowiliśmy wykluczyć go z indeksu i traktować jako samodzielną zmienną.

W pierwszym etapie analizy standaryzowaliśmy wszystkie zmienne za pomocą statystyki Z (ang. Z-score) dla obu próbek. W rezultacie wszystkie zmienne mierzone w skali Likerta 1–7 zastąpiono miarą o średniej równej zero i odchyleniu standardowym równym jeden. Następnie przeprowadziliśmy konfirmacyjną analizę czynnikową w oparciu o modelowanie równań strukturalnych, aby zdefiniować jeden złożony wskaźnik (indeks) na podstawie 12 wymiarów prawa do miasta, które zgrupowały się ostatecznie w 5 grup. Poniższy rysunek przedstawia model SEM dla Warszawy otrzymany na podstawie metody estymacji największej wiarygodności.

Rysunek 1. Indeks prawa do miasta w Warszawie



Źródło: badanie ankietowe realizowane na reprezentatywnej próbie warszawiaków (N = 742), opracowanie własne.

Przedstawione wagi poszczególnych składników są wartościami korelacji pomiędzy danym czynnikiem a zmienną kwestionariuszową. Dopasowanie modelu było bardzo dobre: CFI: 0,924, AGFI: 0,822, RMSEA: 0,098. Otrzymany wskaźnik złożony definiuje indeks prawa do miasta, bazując na 17 zmiennych, pogrupowanych w 5 czynników.

Analizując wagi (wartości korelacji) różnych elementów modelu, można zauważyć, że najważniejsza jest grupa czynników prezentująca prawo do wsparcia społeczno-ekonomicznego oraz prawa obywatelskie (w tym prawo do prywatności). Na drugim miejscu znajdują się kwestie praw cyfrowych, przywiązania i bezpieczeństwa. Prawo do zdrowego trybu życia oraz dostęp do dobrej pracy i edukacji mają podobną wagę.

Ostateczna struktura indeksu oparta jest na następujących 5 grupach czynników:

- **Podstawowe potrzeby:** prawo do bezpieczeństwa, prawo do zdrowego życia
- **Praca:** prawo do dochodu, prawo do samorozwoju
- **Wartości:** prawo do protestu, prawo do wyrażania siebie
- **Wpływ:** prawo do informacji i głosu, prawo do przywiązania
- **Władze:** prawo do prywatności, prawa cyfrowe, prawo do usług publicznych.

Naszym pierwszym wnioskiem jest zatem to, że jedenaście z dwunastu teoretycznie zdefiniowanych wymiarów sprawdza się w analizie, ale można je podzielić na szersze kategorie, które odzwierciedlają pewną hierarchię potrzeb. Podstawowe potrzeby w zakresie bezpieczeństwa i zdrowia utworzyły jedną kategorię, a praca i rozwój osobisty utworzyły odrębną wiązkę. Trzecie skupienie wartości dotyczy wolności wyrażania własnego zdania, zarówno w formie głosu, jak i protestu.

Dwie szersze kategorie są powiązane z prawami demokratycznymi, przy czym czynnik „Wpływ” odnosi się do aktywnego zaangażowania w kształtowanie polityki w formie partycypacji i wpływu, ale także bycia traktowanym jako pełnoprawny członek społeczności, który może liczyć na wsparcie miejskich instytucji i uwzględnienie swoich potrzeb. Czynnik „Władze” koncentruje się na uogólnionym zaufaniu do władz miejskich w zakresie tego, jak dobrze dbają one o wszystkich mieszkańców, zapewniają bezpieczeństwo, usługi publiczne i wsparcie dla inicjatyw lokalnych. Czynnik ten obejmuje także dostęp do usług cyfrowych i prawo do prywatności. Najmniej istotnym elementem modelu była jednak możliwość załatwiania wielu spraw publicznych na odległość. Sugeruje to, że w przypadku Warszawy dostępność usług cyfrowych nie była w momencie badania uważana za kluczowy aspekt praw mieszkańców miasta.

Analiza modelu pozwala stwierdzić, że Warszawa pozostaje miastem, w którym bezpieczeństwo i zdrowie są najważniejszymi kwestiami, podczas gdy wolności demokratyczne są mniejszym problemem. Możemy zatem stwierdzić, że przyszłe empiryczne zastosowanie indeksu prawa do miasta powinno składać się z pięciu głównych wymiarów: 1) prawo do bezpieczeństwa i zdrowia, 2) prawo do dochodu i samorozwoju, 3) prawo do wyrażania wartości i protestu, 4) prawo do wpływu obywatelskiego, 5) prawo do szacunku ze strony władz. Ponadto analiza poziomu realizacji prawa do miasta powinna uwzględniać samodzielny czynnik prawa do mieszkania, które stanowi warunek realizacji pozostałych praw.

W kolejnym kroku przeprowadziliśmy analizy dla wynikających z modelu SEM pięciu wymiarów prawa do miasta w odniesieniu do cech demograficznych

respondentów. Chcieliśmy się dowiedzieć, czy płeć, wiek, wykształcenie i sytuacja życiowa różnicują poziom odczuwanego przez badanych prawa do miasta.

Tabela poniżej zawiera wartości standaryzowane modelu prawa do miasta dla poszczególnych grup mieszkańców. Analiza wartości Z pozwala określić, o ile wartości odchylenia standardowego dana obserwacja odbiega od średniej. Wyniki wskazują na to, że wiek, poziom wykształcenia i sytuacja materialna mają największy wpływ na to, na ile dana osoba może się cieszyć prawem do miasta. Najwyższe wskaźniki indeksu prawa do miasta uzyskuje starsza kohorta osób powyżej 55 lat. Jeszcze większe znaczenie ma poziom wykształcenia, przy czym respondenci z wyższym wykształceniem uzyskali najwyższe wyniki, a osoby z wykształceniem niższym niż średnie – wyraźnie niskie.

Tabela 1. Wartości Z dla indeksu prawa do miasta i jego pięciu wymiarów w ujęciu demograficznym

WARSZAWA		Z-score: Indeks PdM	Z-score: Władze	Z-score: Wpływ	Z-score: Warto- ści	Z-score: Podsta- wowe	Z-score: Praca
Total		0,00	0,00	0,00	0,00	0,00	0,00
Płeć	Kobieta	0,06	0,06	0,07	0,05	0,02	0,06
	Mężczyzna	-0,08	-0,07	-0,08	-0,07	-0,03	-0,07
Wiek	18–24	-0,04	-0,05	-0,03	0,05	-0,03	-0,15
	25–34	0,02	0,00	0,04	0,02	-0,11	0,05
	35–44	-0,08	-0,10	-0,05	-0,07	-0,11	-0,03
	45–54	-0,04	-0,11	-0,03	0,11	-0,13	-0,02
	>55	0,07	0,13	0,03	-0,02	0,20	0,02
Wykształ- cenie	Niepełne średnie lub niższe	-0,40	-0,36	-0,31	-0,36	-0,20	-0,70
	Zasadnicze i śred- nie zawodowe	-0,03	-0,06	0,00	0,02	-0,01	-0,10
	Średnie	-0,08	-0,07	-0,04	-0,10	-0,05	-0,15
	Wyższe	0,05	0,05	0,03	0,06	0,03	0,11
Dzieci poniżej 18 lat	Tak	0,02	0,03	0,02	0,00	0,03	0,01
	Nie	-0,03	-0,04	-0,03	0,00	-0,05	-0,02
Stan cywilny	W związku mażeńskim	0,04	0,04	0,03	0,01	0,06	0,07
	W związku nieformalnym	0,00	-0,01	0,01	0,04	-0,09	-0,05
	Singiel	-0,07	-0,09	-0,06	-0,03	-0,06	-0,05
	Inne	-0,01	0,02	-0,02	-0,04	0,03	-0,06

Sytuacja materialna rodziny	Bardzo zła	-0,59	-0,55	-0,39	-0,61	-0,55	-0,86
	Zła	-0,53	-0,44	-0,50	-0,51	-0,40	-0,54
	Raczej zła	-0,12	-0,06	-0,05	-0,13	-0,05	-0,46
	Średnia	-0,07	-0,06	-0,06	-0,06	-0,05	-0,10
	Raczej dobra	0,12	0,11	0,10	0,12	0,00	0,18
	Dobra	0,22	0,15	0,16	0,21	0,28	0,46
	Bardzo dobra	0,60	0,55	0,47	0,61	0,42	0,81

Źródło: badanie ankietowe realizowane na reprezentatywnej próbie Warszawiaków (N = 742), opracowanie własne.

O ile sytuacja rodzinna nie miała znaczącego wpływu na możliwość korzystania z prawa do miasta, o tyle możemy zaobserwować słaby wzorzec wyższego indeksu dla osób żyjących w związkach i posiadających dzieci w porównaniu z osobami bezdzietnymi i samotnymi. Jednak decydującym czynnikiem kształtującym możliwość korzystania z prawa do miasta okazała się sytuacja finansowa – respondenci o dobrej i raczej dobrej sytuacji materialnej uzyskali znacząco wyższe wyniki w indeksie prawa do miasta niż osoby o gorszej sytuacji materialnej. Te wstępne wyniki potwierdzają silny związek prawa do miasta ze statusem społeczno-ekonomicznym, zgodnie z ideą Lefebvre’a i pracami jego kontynuatorów.

PRAWO DO MIASTA A AKTYWNOŚĆ SPOŁECZNA MIESZKAŃCÓW

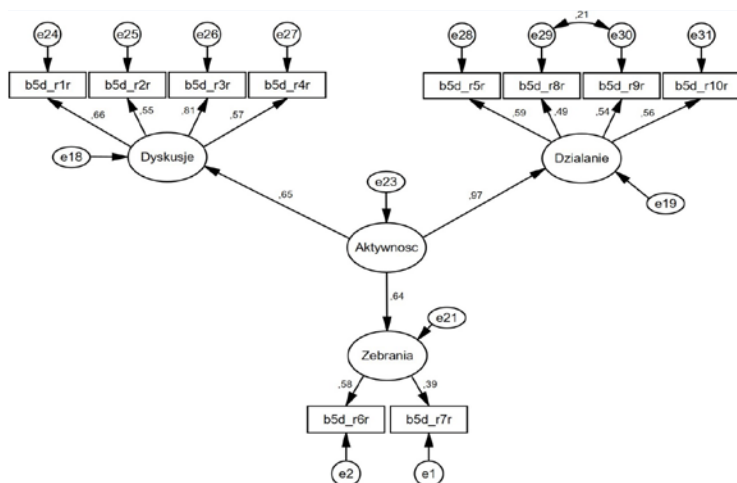
Ważnym pytaniem jest również, na ile poczucie posiadanego prawa do miasta wiąże się z aktywnością lokalną i obywatelską. Żeby przeanalizować to zagadnienie, zdecydowaliśmy się wykorzystać pytanie o formy aktywności mieszkańców, a następnie poddać je modelowaniu.

Pytanie dotyczyło tego, czy w ostatnich 12 miesiącach respondent brał udział w którejś z form społecznej aktywności:

- zebraniach spółdzielni mieszkaniowej (DY)
- zebraniach samorządu lokalnego lub posiedzeniach rady miasta/dzielnicy (DY)
- zebraniach mieszkańców (DY)
- dyskusjach dotyczącej najbliższego otoczenia (DY)
- akcjach na rzecz poprawy najbliższego otoczenia (DZ)
- zebraniach pracowników w zakładzie pracy (Z)
- zebraniach rodziców w szkole (Z)
- lokalnej warszawskiej imprezie lub festiwalu (DZ)
- lokalnym proteście lub demonstracji (DZ)
- działaniach organizacji i/lub stowarzyszeń lokalnych jako wolontariusz (DZ).

Odpowiedzi poddano analizie czynnikowej, która pogrupowała te 10 zmiennych w trzy spójne czynniki: Dyskusje (DY), Działanie (DZ) i Zebrania (Z). Wykorzystano je ponownie do przeprowadzenia modelowania metodą SEM. Wynik analiz pozwolił stworzyć indeks aktywności, w którym najwyższą wagę miały działania, a nieco niższą dyskusje i zebrania.

Rysunek 2. Indeks aktywności dla Warszawy



Źródło: badanie ankietowe realizowane na reprezentatywnej próbie warszawiaków (N = 742), opracowanie własne.

W kolejnym kroku wykorzystano indeks aktywności i jego wymiary do analiz korelacyjnych łączących je z indeksem prawa do miasta. Przedstawione w poniższej tabeli wyniki korelacji jasno wskazują wyraźne pozytywne powiązanie między każdą z grup aktywności społecznych a poziomem deklarowanego prawa do miasta. Szczególnie silną korelację zaobserwowano między prawem do miasta a czynnikiem „Działanie”, na który składa się aktywność w organizacjach, udział w protestach, akcjach na rzecz poprawy najbliższego otoczenia oraz lokalnych imprezach.

Tabela 2. Wartości korelacji dla indeksu prawa do miasta i indeksu aktywności

Korelacje	Indeks aktywności	Indeks aktywności – Działanie	Indeks aktywności – Dyskusje	Indeks aktywności – Zebrania
Indeks_PdM	0,207	0,210	0,115	0,163
Władza	0,169	0,174	0,076	0,122
Wpływ	0,206	0,210	0,116	0,160
Wartości	0,171	0,173	0,100	0,155
Podstawowe	0,158	0,161	0,102	0,097
Praca	0,229	0,229	0,155	0,209

Źródło: badanie ankietowe realizowane na reprezentatywnej próbie Warszawiaków (N = 742), opracowanie własne.

Uzupełniając przeprowadzono jeszcze analizy na podstawie danych demograficznych. W ich wyniku stwierdzono liniowe zależności między indeksem aktywności a wiekiem, wykształceniem i sytuacją finansową rodziny. W przypadku wymiarów „Działanie” i „Zebrania” indeks aktywności wzrastał z wiekiem do 55. roku życia, po czym spadał, odzwierciedlając bariery związane z uczestnictwem w aktywnych formach działań społecznych w starszym wieku. Najmocniejszy trend możemy zaobserwować dla wymiaru „Dyskusje” – w tym przypadku poziom zaangażowania wzrastał wraz z wiekiem znacznie mocniej i nie spadał w grupie po 55. roku życia. Posiadanie dzieci i bycie w związku małżeńskim jest pozytywnie związane z aktywnością we wszystkich trzech grupach.

Tabela 3. Wartości Z dla indeksu aktywności i jego trzech wymiarów w ujęciu demograficznym

		Indeks aktywności	Indeks aktywności – Działanie	Indeks aktywności – Dyskusje	Indeks aktywności – Zebrania
Total		0,2840	0,2922	0,2841	0,1505
Płeć	Kobieta	0,0079	0,0087	-0,0040	0,0051
	Mężczyzna	-0,0096	-0,0106	0,0048	-0,0062
Wiek	18–24	0,0132	0,0204	-0,0700	-0,0106
	25–34	0,0068	0,0079	-0,0314	0,0164
	35–44	0,0035	0,0027	-0,0255	0,0262
	45–54	0,0451	0,0460	0,0414	0,0296
	>55	-0,0284	-0,0302	0,0306	-0,0387
Wykształcenie	Niepełne średnie lub niższe	-0,1060	-0,1090	-0,1146	-0,0526
	Zasadnicze i średnie zawodowe	-0,0427	-0,0437	-0,0345	-0,0289
	Średnie	-0,0354	-0,0360	-0,0165	-0,0325
	Wyższe	0,0259	0,0265	0,0158	0,0212
Dzieci poniżej 18 lat	Tak	0,0188	0,0183	0,0337	0,0114
	Nie	-0,0293	-0,0285	-0,0526	-0,0178
Stan cywilny	W związku małżeńskim	0,0186	0,0172	0,0427	0,0137
	W związku nieformalnym	-0,0203	-0,0184	-0,0691	-0,0073
	Singiel	-0,0224	-0,0211	-0,0554	-0,0117
	Inne	0,0065	0,0057	0,0499	-0,0114
Sytuacja materialna rodziny	Bardzo zła	-0,0520	-0,0509	-0,0842	-0,0338
	Zła	-0,0061	-0,0042	-0,0171	-0,0160
	Raczej zła	-0,0158	-0,0174	0,0406	-0,0288
	Średnia	-0,0121	-0,0129	-0,0036	-0,0073
	Raczej dobra	0,0089	0,0098	-0,0146	0,0118
	Dobra	0,0236	0,0246	0,0056	0,0195
	Bardzo dobra	0,0869	0,0881	0,0761	0,0644

Źródło: badanie ankietowe realizowane na reprezentatywnej próbie Warszawiaków (N = 742), opracowanie własne.

PODSUMOWANIE

Za Lefebvrem zakładamy, że prawo do miasta „przejawia się jako nadrzędna forma praw: prawo do wolności, do zindywidualizowanej socjalizacji, do środowiska i mieszkania. Prawo do tworzenia, do partycypacji i zawłaszczania (wyraźnie odrębne od prawa własności) zawiera się w prawie do miasta” (Lefebvre, 1968). Zagadnienie prawa do miasta było rewolucyjne w latach 60., kiedy Lefebvre opublikował swoje dzieło, a populacja świata liczyła około 3,4 miliarda, z czego jedna trzecia była zurbanizowana. Obecnie ponad połowa światowej populacji żyje na obszarach miejskich, a przewiduje się, że do roku 2050 liczba ta wzrośnie do dwóch trzecich całej ludzkości. Dlatego namysł nad stopniem i sposobem realizacji prawa do miasta staje się coraz bardziej palący.

Podczas gdy na całym świecie władze krajowe i miejskie mają trudności z zaspokojeniem potrzeb ludności, miejskim imperatywem (opisanym w 11 Celu Zrównoważonego Rozwoju) jest uczynienie miast i osiedli ludzkich włączającymi, bezpiecznymi, odpornymi i zrównoważonymi. Jednak cechy definiujące miasta, czyli gęstość zaludnienia, wielkość i różnorodność stanowią podstawowe elementy konfliktów społecznych. W rezultacie prawo do miasta jest trudne do zinstytucjonalizowania w zarządzaniu, w zamian jest zwykle „niepokornie wprowadzane w życie w przestrzeniach pomiędzy”, np. w ramach działań społeczeństwa obywatelskiego czy różnorodnych praktykach przestrzennych. W tym kontekście zarówno politykę miejską, jak i wpływ aktywizmów miejskich warto analizować z perspektywy praw obywatelskich, a zwłaszcza prawa do miasta, aby umożliwić kształtowanie kierunków rozwoju współczesnych miast.

Rozdział ten stanowi pierwsze podejście do przełożenia lefebvrowskiej idei na praktyczne narzędzie badawcze służące do oceny wpływu i poziomu realizacji potrzeb i praw mieszkańców miast. W dłuższej perspektywie indeks prawa do miasta mógłby zostać wykorzystany do systematycznego pomiaru efektów różnych polityk i ich wkładu w dobre życie mieszkańców miast. Zastosowanie indeksu prawa do miasta do monitorowania określonych procesów na poziomie społeczności wymaga jednak dalszego rozwoju prezentowanego narzędzia. Głównym celem niniejszego tekstu było ukazanie wielowymiarowości i empirycznego potencjału idei prawa do miasta.

BIBLIOGRAFIA

- Benford, R.D., Snow, D.A. (2000). Framing processes and social movements: An overview and assessment. *Annual Review of Sociology*, 26, 611–639.
- Bitusíková, A. (2015). Urban activism in Central and Eastern Europe: A theoretical framework. *Slovensky Narodopis*, 63(4), 326–338.
- Blokland, T., Hentschel, C., Holm, A., Lebuhn, H., Margalit, T. (2015). Urban citizenship and right to the city: the fragmentation of claims. *International Journal of Urban and Regional Research*, 39(4), 655–665.
- Brenner, N., Marcuse, P., Mayer, M. (red.) (2012). *Cities for people, not for profit: Critical urban theory and the right to the city*. Routledge.
- Di Masso, A. (2012). Grounding Citizenship: Toward a Political Psychology of Public Space. *Political Psychology*, 33(1), 123–143.
- Domaradzka, A. (2021). *Klucze do miasta. Ruchy miejskie jako aktorzy w polu polityki miejskiej*. Scholar.
- Domaradzka, A., Wijkström, F. (2016). Game of the city re-negotiated: the Polish urban re-generation movement as an emerging actor of a strategic action field. *Polish Sociological Review*, 195(3), 291–308.
- Domaradzka, A., Wijkström, F. (2019). Urban challengers weaving their networks: between the 'right to housing' and the 'right to the city'. *Housing Studies*, 34(10), 1612–1634. <https://doi.org/10.1080/02673037.2019.1657561>
- Hamel, P., Lustiger-Thaler, H., Mayer, M. (red.) (2000). *Urban movements in a globalising world*. Routledge.
- Harvey, D. (1973). *Social justice and the city*. Blackwell.
- Harvey, D. (2008). The right to the city. *New Left Review*, 53, 23–40.
- Harvey, D. (2012). *Rebel cities. From the right to the city to the urban revolution*. Verso.
- Holston, J. (1999). Spaces of insurgent citizenship. W. J. Holston (red.), *Cities and citizenship* (s. 155–173). Duke University Press.
- Jacobsson, K. (2015). *Urban Grassroots Movements in Central and Eastern Europe*. Ashgate.
- Jacobsson, K., Saxonberg, S. (2013). *Beyond NGO-ization. The Development of Social Movements in Central and Eastern Europe*. Ashgate.
- Lefebvre, H. (1968). *Le Droit à la Ville*. Anthropos.
- Lefebvre, H. (1991). *The production of space*. Blackwell.
- Lefebvre, H. (1996). *Writings on the city*. University of Californian Press.
- Lefebvre, H. (2003). *The Urban Revolution*. University of Minnesota Press.
- Lewicka, M. (2011). Place Attachment: How Far have We Come in the Last 40 Years?. *Journal of Environmental Psychology*, 31, 207–230.

- Marcuse, P. (2009). From critical urban theory to the right to the city. *City*, 13(2–3), 185–197.
- Marshall, T. H. (1977). *Class, citizenship and social development: Essays by TH Marshall. With an introduction by Seymour Martin Lipset*. University of Chicago Press.
- Mayer, M., Thörn, H., Thörn, C. (red.) (2016). *Urban uprisings: Challenging neoliberal urbanism in Europe*. Palgrave Macmillan.
- Mayer, M. (2016). Neoliberal Urbanism and Uprisings across Europe. W: M. Mayer, H. Thörn, C. Thörn (red.), *Urban Uprisings: Challenging Neoliberal Urbanism in Europe* (s. 57–92). Palgrave Macmillan.
- Mayer, M. (2009). The ‘right to the city’ in the context of shifting mottos of urban social movements. *City*, 13(2–3), 362–374.
- Mayer, M. (2007). Contesting the neoliberalization of urban governance. W: H. Leitner, J. Peck, E. Sheppard (red.), *Contesting neoliberalism: The urban frontier* (s. 90–115). Guilford Press.
- Nawratek, K. (2012). *Holes in the whole: Introduction to the urban revolutions*. Zero Books.
- Portugali, J. (2011). *Complexity, cognition and the city*. Springer.
- Proshansky, H.M. (1978). The city and self-identity. *Journal of Environment and Behaviour*, 10, 57–83.
- Pruijt, H. (2013). The logic of urban squatting. *International Journal of Urban and Regional Research*, 37(1), 19–45.
- Purcell, M. (2002). Excavating Lefebvre: The right to the city and its urban politics of the inhabitant. *GeoJournal*, 58, 99–108.
- Purcell, M. (2003). Citizenship and the right to the global city: Reimagining the capitalist world order. *International Journal of Urban and Regional Research*, 27(3), 564–590.
- Sadowy, K. (2014). Godność życia jako miernik rozwoju społeczno-gospodarczego miast. *Studia Regionalne i Lokalne*, 1(55), 64–78.
- Smith, N. (1979). Towards a theory of gentrification: A back to the city movement of capital not people. *Journal of the American Planning Association*, 45, 538–548.
- Smith, N. (1996). *The new urban frontier: Gentrification and the revanchist city*. Routledge.
- Smith, N. (2002). New globalism, new urbanism: Gentrification as global urban strategy. *Antipode*, 34, 427–450.
- Smith, N. (2008). *Uneven development: Nature, capital and the production of space*. Blackwell.
- Soja, E.W. (2010). *Seeking Spatial Justice*. University of Minnesota Press.
- Staeheli, L. (2003). Cities and citizenship. *Urban Geography*, 24(2), 97–103.
- Tarrow, S.G. (2011). *Power in movement*. Cambridge University Press.
- Tasan-Kok, T., Kempen van, R., Raco, M., Bolt, G. (2014). *Towards Hyper-Diversified European Cities. A critical Literature Review*. Utrecht University.

Tilly, C. (1978). *From mobilization to revolution*. Random House.

Twigger-Ross, C., Uzzell, D.L. (1996). Place and identity processes. *Journal of Environmental Psychology*, 16, 205–220.

Czy warszawiacy są aktywnymi obywatelami? Rola zakorzenienia w podejmowaniu aktywności społecznej mieszkańców Warszawy

Katarzyna Górniak
Politechnika Warszawska

<https://orcid.org/0000-0002-9073-8118>

Barbara Lewenstein
Uniwersytet Warszawski

<https://orcid.org/0000-0001-7609-7775>

ZAŁECANE CYTOWANIE:

Górniak, K., Lewenstein, B. (2024). Czy warszawiacy są aktywnymi obywatelami? Rola zakorzenienia w podejmowaniu aktywności społecznej mieszkańców Warszawy. W: B. Lewenstein, M. Bakalarz-Duverger, G. Calek (red.), Warszawa w badaniach społecznych (s. 257–277). Oficyna Wydawnicza „Impuls”.

STRESZCZENIE

W tekście prezentujemy wyniki badań ilościowych dotyczących lokalnej aktywności obywatelskiej, przeprowadzonych w Warszawie na reprezentatywnej próbie prawie tysiąca mieszkańców. W badaniach skoncentrowano się na działaniach podejmowanych przez mieszkańców Warszawy w ramach oddolnych inicjatyw społecznych, skierowanych na wprowadzanie zmiany w miejscu zamieszkania. Głównym zadaniem badawczym było zweryfikowanie hipotezy o wpływie zakorzenienia lokalnego mierzonego przez czas zamieszkiwania, identyfikacje lokalne, poczucie bycia warszawianką/warszawiakiem na podejmowanie aktywności lokalnej w miejscu zamieszkania. Badania nie potwierdziły powyższej hipotezy; co więcej, możemy na ich podstawie sądzić, że większe zaangażowanie obywatelskie charakteryzuje osoby nowo przybyłe do Warszawy, krótko w niej zamieszkujące, które potocznie, ale i pejoratywnie, nazywane są w stolicy „słoikami”.

SŁOWA KLUCZOWE:

aktywność obywatelska, społeczność lokalna, zakorzenienie.

Współczesne demokracje, by skutecznie działać, potrzebują aktywnych obywateli. Pisał o tym w znakomitej pracy „Demokracja w działaniu” Robert Putnam, wskazując na różne poziomy obywatelskiego zaangażowania mieszkańców północnych i południowych Włoch jako przyczynę tak znacznego zróżnicowania rozwojowego tych regionów i jakości życia (Putnam, 1995). Rola obywateli jest wieloraka. Zwłaszcza poziom lokalny, który jest przedmiotem naszego zainteresowania w tej publikacji, jest szczególnie istotny, bowiem tutaj budowany jest kapitał społeczny, który jest szczególnie istotny z punktu widzenia rozwoju społecznego (Putnam, 1995). Tutaj też wykuwane są wzory i normy uczestniczenia w sferze publicznej. W lokalnym wymiarze politycznym w swej najsłabszej formie rola obywateli polega na braniu udziału w wyborach, ale może też przejawiać się w próbie podejmowania wpływu na lokalne polityki miejskie i przekonywania władzy do podejmowania określonych decyzji oraz jej kontrolowania między wyborami. To ostatnie przybiera różne formy. Może to być podpisanie lub zbieranie podpisów pod petycją w celu zaprotestowania lub zgłoszenia jakiegoś problemu, branie udziału w spotkaniach z radnymi i politykami, uczestnictwo w lokalnej grupie działania, kontrolującej władzę lokalne. Dzięki internetowi formy aktywności politycznej uległy znacznemu poszerzeniu w ostatnim czasie. Można, nie wychodząc z domu, stać się aktywnym politycznie mieszkańcem swojej dzielnicy, miasta. Ten rodzaj aktywności tworzy polityczny wymiar lokalnego społeczeństwa obywatelskiego.

Inną, ale nie mniej ważną aktywnością obywatelską we współczesnych demokracjach jest uczestniczenie w działaniach mających na celu rozwiązanie wielu problemów lokalnych w formach niepolitycznych. Najsłabszym wymiarem tego typu aktywności jest zwykle zainteresowanie sprawami lokalnymi wyrażające się czytaniem gazet lokalnych lub np. pójściem na spotkanie poświęcone rozwiązywaniu spraw lokalnych (Almond, 2015). Bardziej aktywny udział polega na braniu spraw we własne ręce i organizowanie lub uczestnictwo w wielu akcjach mających na celu poprawę sytuacji w swoim miejscu zamieszkania. Dużo takich postaci aktywizmów pojawiło się ostatnio w Warszawie. Zagospodarowanie na nowo podwórek i ich odbetonowywanie przez wspólne sadzenie zieleni, postawienie fontanny, ławek, stojaków na rowery czy organizacja lokalnego pikniku, ale także działania protestacyjne i sygnalizacyjne, jak podpisanie petycji, udział w proteście lokalnym czy zgłoszenie wniosku do dzielnicy lub gminy w konkretnej sprawie wymagającej poprawy. Część z nich realizowanych jest we współpracy z samorządem lokalnym. Budżet partycypacyjny i inicjatywa lokalna są narzędziami służącymi do takiego właśnie udziału. Rola tego typu aktywności jest olbrzymia dla rozwoju miejskich społeczności lokalnych. Uważa się, że uaktywnienie zasobów kompetencji, kontaktów i sieci społecznych, pozostających w gestii mieszkańców, jest niezbędne dla zrównoważonego rozwoju społeczności lokalnych, zwłaszcza miejskich społeczności lokalnych, które w największym stopniu posiadają te kluczowe zasoby (Chaskin i in., 2001).

A zatem w artykule koncertujemy na tych formach aktywności obywatelskiej mieszkańców, które skierowane są na lokalność i zmierzają do poprawy jakości życia w mieście. Aktywność obywatelską rozumiemy bardzo szeroko. Może ona przybierać formy działań politycznych i niepolitycznych, mieć charakter działania na rzecz czegoś (działania konstruktywne) lub przeciwko czemuś (formy aktywności protestacyjnych), ale też świadomego zaniechania. I wreszcie trzeci podział to aktywność przejawiająca się w działalności zinstytucjonalizowanej, czyli udział lub mobilizacja w działaniach struktur formalnych, takich jak przykładowo NGO, oraz aktywność pozainstytucjonalna, której cechą charakterystyczną jest działanie akcyjne, kampanijne czy też nieformalny udział w ruchach miejskich. W typologii aktywności obywatelskiej sformułowanej przez Jana Herbsta te formy odpowiadają modelowi stowarzyszeniowemu, mobilizacyjnemu i wspólnotowemu, którego cechą wspólną jest nastawienie na lokalność zarówno w wymiarze podtrzymywania tożsamości lokalnej, jak i rozwiązywania problemów oraz realizacji interesów w formach konstruktywnych i protestacyjnych (Herbst, 2005).

Nie tyle badamy stan i kondycję aktywności obywatelskiej w Warszawie (jest ona istotna jako punkt wyjścia do kluczowych rozważań), ale przede wszystkim koncentrujemy się na pytaniu, **na ile silne związki z Warszawą jako miastem określone przez fakt urodzenia lub też z miejscem zamieszkania w dzielnicy, długość zamieszkania i wynikające z tego faktu identyfikacje z miejscem mają pozytywny wpływ na podejmowanie działań aktywistycznych na rzecz zmiany swego sąsiedztwa czy otoczenia (tak tego najbliższego, jak trochę szerszego)**. Ich rozpoznanie jest ciekawe nie tylko ze względów poznawczych (w ostatnich czasach wystąpiło wiele znaczących wydarzeń, procesów i zjawisk w obszarze politycznym, gospodarczym, kulturowym istotnie zmieniających świadomość i praktyki, a zatem warto przyjrzeć się, jakie konsekwencje miały dla tematyki, którą objęliśmy badaniem), ale służyć może także do opracowania strategii aktywizacyjnych skierowanych do mieszkańców Warszawy, które powinny być przedmiotem lokalnej polityki samorządowej. Pod tym względem Warszawa jest miastem, które posiada już szereg programów wspierających aktywność mieszkańców. Obok tych tradycyjnych, jak wspomniany budżet partycypacyjny czy inicjatywa lokalna, mamy także w ofercie system udostępniania lokali na działalność społeczną w formie programu Miejsca Aktywności Lokalnej oraz Centrów Aktywność Lokalnej, które działają już prawie w całej Warszawie. Powstaje jednak pytanie, na ile działania te faktycznie pobudzają mieszkańców oraz owocują podjęciem przez nich działań zmierzających do poprawy jakości życia w mieście i współtworzenia przez nich polityk publicznych?

Przyglądając się głośnym działaniom ruchów miejskich, które w różnych formach domagają się prawa do stanowienia lepszego miasta, możemy odnieść wrażenie, że mamy do czynienia z bumem obywatelskim w Warszawie. Istnieje też już wiele badań jakościowych, które koncentrują się na opisie inicjatyw lokalnych podejmowanych przez mieszkańców na rzecz miejsca zamieszkania (Herbst, Żakowska, 2013; Chimiak, Iwińska, 2015; Krenz, Mocek, Skrzypczak, 2015; Górniak, 2015; Lewenstein,

Zielińska, Gójska, 2020), w tym również mieszkańców Warszawy (Domaradzka, 2021). Jakkolwiek badania te dostarczają wielu ciekawych poznawczo informacji na temat trajektorii przebiegu takich działań, kontekstu lokalnego, to niewiele wnoszą na temat skali i uwarunkowań socjometrycznych. Na to pytanie mogą dać odpowiedź badania ilościowe, do których będziemy się tutaj odnosić.

METODOLOGIA I PYTANIA BADAWCZE

Poniższy tekst przedstawia wyniki badania ilościowego przeprowadzonego przez CBOS na reprezentatywnej próbie 1000 mieszkańców Warszawy¹. Badanie zrealizowane zostało w grudniu 2022 r., a więc w okresie przed wyborami parlamentarnymi i po wybuchu wojny w Ukrainie. W badaniach szukaliśmy odpowiedzi na następujące pytania badawcze:

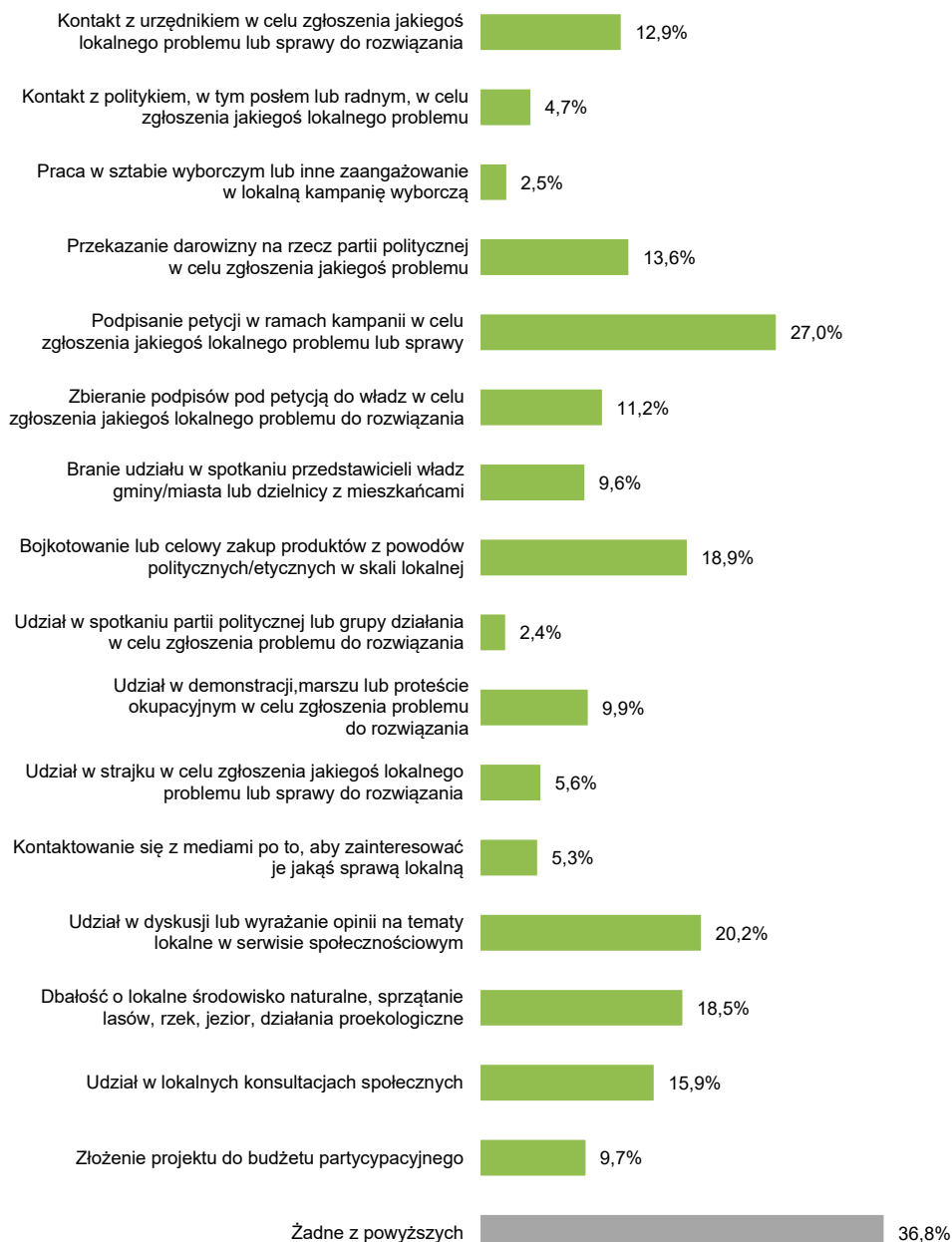
1. Jaka jest skala lokalnej aktywności obywatelskiej mieszkańców Warszawy na rzecz miejsca zamieszkania?
2. W jakich formach lokalnej aktywności obywatelskiej uczestniczą mieszkańcy Warszawy?
3. Jakie są uwarunkowania tej aktywności, w tym w szczególności interesowało nas, czy tożsamość warszawiaka określona przez urodzenie, identyfikację lokalne, a także długość zamieszkania mają wpływ na podejmowanie działań na rzecz miejsca zamieszkania?

¹ Badania realizowane były w ramach projektu „Badanie solidarności mieszkańców Warszawy z osobami ubogimi i wykluczonymi, w tym z uchodźcami z Ukrainy z perspektywy personalizmu” realizowanego przez Centrum Myśli Jana Pawła II. Przeprowadzone badanie dotyczyło związków między podmiotowością mieszkańców Warszawy a solidarnością z osobami biednymi i wykluczonymi oraz uchodźcami z Ukrainy. Podmiotowość rozumiana była w badaniach jako indywidualne, subiektywne poczucie sprawczości, a także jako rzeczywista postawa polegająca na braniu udziału w różnych formach aktywności obywatelskiej. Głównym pytaniem badawczym było to, jaka jest zależność między obydwooma wyróżnionymi typami podmiotowości, a także jakie jest znaczenie identyfikacji warszawskiej w budowaniu podmiotowości obywatelskiej. W zespole opracowującym koncepcje badania znajdowali się: Jolanta Grotowska-Leder, Katarzyna Górniak, Barbara Lewenstein, Maria Theiss, Dominika Żukowska-Gardzińska.

SKALA I FORMY AKTYWNOŚCI OBYWATELSKIEJ WARSZAWIAKÓW

Zadaliśmy mieszkańcom Warszawy pytanie, czy w ostatnich 12 miesiącach uczestniczyli w działaniach mających na celu wywołanie jakiejś zmiany w swoim mieście, dzielnicy, osiedlu. Chodziło nam o uchwylenie aktywizmu dokonującego się poza formalnymi strukturami organizacyjnymi. Udział w przynajmniej jednej z aktywności ujętych w pytaniu na poziomie lokalnym zadeklarowała ponad połowa respondentów – 63,2%. Jednak najczęściej deklarowane aktywności to działania niewymagające znacznego zaangażowania, ponieważ były one organizowane przez innych. Należą do nich: podpisanie petycji w ramach kampanii w celu zgłoszenia jakiegoś lokalnego problemu – 27% (ale już znacznie mniej, bo 11,2%, deklaruje zbieranie podpisów pod taką petycją), bojkotowanie lub celowy zakup jakichś produktów z powodów politycznych/etycznych w skali lokalnej deklaruje 17%, udział w dyskusji lub wyrażenie opinii na tematy lokalne w serwisie społecznościowym wybiera 20% badanych. Spośród aktywności wymagających większego zaangażowania na pierwszym miejscu znajdują się działania mające na celu dbałość o lokalne środowisko – 17% oraz udział w konsultacjach społecznych – 15%. Znacznie rzadziej jednak warszawiacy podejmują się aktywnej roli kształtowania swojego otoczenia, które polega na przygotowaniu projektu do budżetu partycypacyjnego – 7,9% (patrz tabela 1).

Tabela 1. Czy w ciągu ostatnich 12 miesięcy uczestniczył(a) Pan(i) w aktywnościach, aby zmienić coś w mieście, dzielnicy, osiedlu?



Źródło: badania własne.

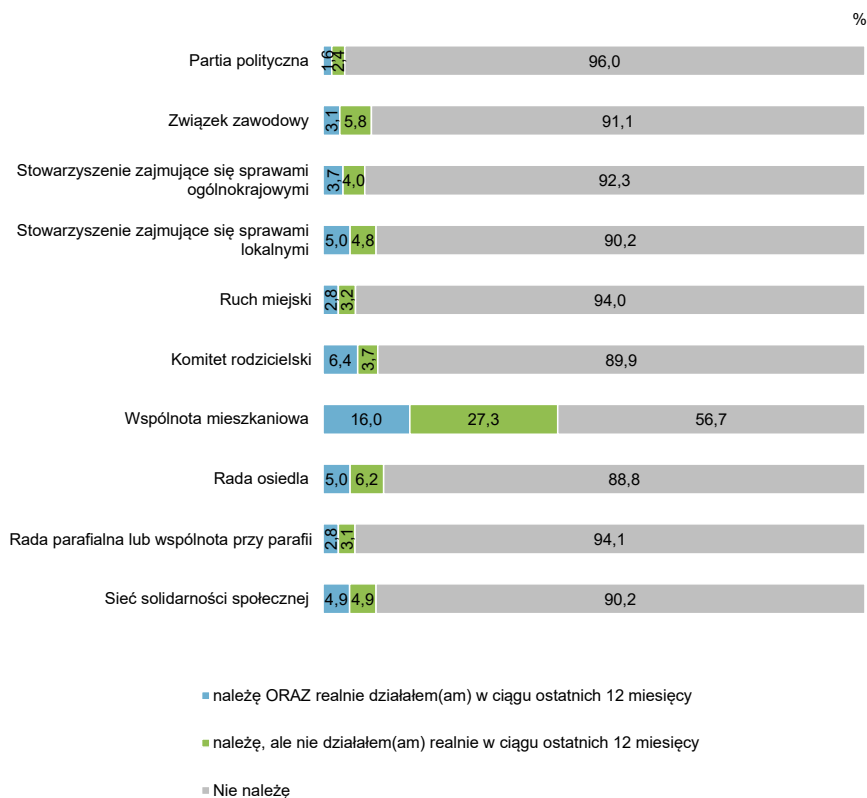
Porównując te wyniki z badaniami prowadzonymi na próbach ogólnopolskich mniej więcej w tym samym okresie badawczym, możemy stwierdzić, że mieszkańcy stolicy wypadają znacznie gorzej. Przykładowe podpisanie petycji lub wniosku deklaruje 50% mieszkańców Polski, udział w konsultacjach społecznych na temat spraw miasta lub gminy – 29%, zgłoszenie projektu do budżetu obywatelskiego – 27% (Konieczna-Sałamatin, 2024).

Jak w świetle powyższych danych możemy interpretować wyniki dla Warszawy? Należy nadmienić, że pytania kwestionariusza odnoszące się do aktywności obywatelskiej zostały tak sformułowane, by uwypuklić aspekt wprowadzania zmiany lub wpływania w różnych formach na lepszą jakość życia. Nie ma w nim pytań o filantropię i działania pomocowe, które stanowią odrębną kategorię działań lokalnych². Z tego punktu widzenia można przyjąć co najmniej dwie hipotezy wyjaśniające. Pierwsza z nich określałaby warszawiaków w porównaniu do reszty kraju jako stosunkowo mało aktywnych, jeśli chodzi o wprowadzanie zmiany w miejscu zamieszkania i ograniczanie tej aktywności do form niewymagających dużego osobistego zaangażowania, jak podpisanie petycji czy udział w dyskusjach lub bojkot wybranych towarów. Wyjątek stanowią działania na rzecz ekologii, która jest prawdopodobnie w obszarze większego zainteresowania obywatelskiego. W świetle drugiej hipotezy brak znacznej aktywności w tym obszarze nie jest wynikiem postkomunistycznej wyuczanej bierności, jak mogłoby się wydawać, ale może być związana z tym, że warszawiacy są ogólnie zadowoleni z jakości życia w mieście, dzielnicy, mają też pozytywny stosunek do władz lokalnych, którym powierzają swoje sprawy i nie podejmują często działań mających na celu jakąkolwiek zmianę. Ta hipoteza koresponduje z wynikami badań Anny Domaradzkiej prowadzonych również w Warszawie, z których wynika, że wyższa aktywność na rzecz miejsca zamieszkania jest wyraźnie skorelowana z postrzeganiem przez mieszkańców poziomem lokalnych problemów i zagrożenia oraz niskim zaufaniem do formalnych struktur odpowiedzialnych za realizację potrzeb mieszkańców, takich jak spółdzielnie mieszkaniowe, wspólnoty i samorząd lokalny (Domaradzka, 2021, s. 240). Podobne wnioski płyną z analiz ilościowych Instytutu Spraw Publicznych realizowanych w przekroju gminno-miejskim. Okazuje się, że wyższe poziomy partycypacji osiągnęto w gminach mniej zmodernizowanych, cechujących się mniejszym poziomem rozwoju ekonomiczno-cywilizacyjnego i przez to biedniejszych (Sobiesiak-Penszko, Kotnarowski, 2012, s. 61–79). Idąc dalej za tą interpretacją, należałoby sądzić, iż takie właśnie powody decydują o większym zaangażowaniu mieszkańców Warszawy działaniami na rzecz ekologii. Jak pamiętamy, udział w nich zgłosiło 17% badanych. Najwyraźniej ten obszar postrzegany jest jako zagrażający jakości życia i jednocześnie niewystarczająco zadbany przez władze lokalne. Do zagadnienia tego powrócimy jeszcze w dalszych partiach materiału.

² Pytania dotyczące aktywności warszawiaków (podejmowanych konkretnych działań) na rzecz osób doświadczających ubóstwa oraz uchodźców z Ukrainy stanowiły odrębną część badania.

Popatrzmy, jak kształtuje się aktywność obywatelska mieszkańców stolicy w odniesieniu do działań w organizacjach i formalnych grupach, która jest znacznie bardziej wymagająca i angażująca pod różnymi względami aniżeli działania podejmowane ad hoc, gdzie wprawdzie jednostka jest bezpośrednio włączona w ich organizację i za nie odpowiedzialna, ale nie ponosi odpowiedzialności instytucjonalnej i formalnej.

Tabela 2. Do której z poniżej wymienionych organizacji i grup społecznych Pan(i) należy oraz w której realnie działał(a) Pan(i) w ciągu ostatnich 12 miesięcy?



Źródło: badania własne.

W odniesieniu do niemal wszystkich spośród dziesięciu organizacji i grup społecznych uwzględnionych w pytaniu deklarowane uczestnictwo połączone z realnym działaniem nie przekracza wśród ogółu badanych 5%; wyjątki to wspólnota mieszkaniowa, do której należy w sumie 43,3% respondentów (realnie działa 16,0%) oraz rada rodziców („komitet rodzicielski”), do którego należy w sumie 10,1% (podejmuje działania – 6,4%) (patrz tabela 2). Te dwie stosunkowo wysoko rangowane, w porównaniu do innych, przynależności nie odzwierciedlają nastawienia badanych na realizację w ich ramach dobra wspólnego; są raczej wyrazem działania na rzecz wąskich

grup interesu i mają charakter wsobny. Ten rodzaj aktywności społecznej mieszkańców Michael Pacione nazywa „sprywatyzowaną obywatelskością” (Pacione, 2006, 2014). Podobnie charakteryzuje udział we wspólnotach mieszkaniowych Magdalena Szczepańska. Badając te formy aktywności w Warszawie, dochodzi do wniosku, że „nie mieszczą się one w ramach definicji aktywności obywatelskiej nastawionej na dobro wspólne. W poglądach, emocjach, trudno doszukać się powinności wobec lokalnej społeczności. Obserwujemy za to skupienie się na partykularnych interesach, dokładnie zdefiniowanych, homogenicznych statusowo grup” (Szczepańska, 2018, s. 115). Co więcej, Szczepańska konkluduje, że „wspólnoty mogą być postrzegane jako pułapka dla lokalnej aktywności obywatelskiej. Skłaniają bowiem do aktywności, która stanowi alternatywę dla uczestnictwa w sferze publicznej” (Szczepańska, 2018, s. 116).

W porównaniu do wspólnot mieszkaniowych mieszkańcy Warszawy rzadziej zaś angażują się aktywnie w działania lokalnych stowarzyszeń zajmujących się sprawami lokalnymi. Należy do nich 9,8%, ale aktywnych w nim jest tylko 5,8%. Podobnie jest z formalnym członkostwem w ruchu miejskim; tylko 6% deklaruje przynależność, ale działa już tylko 2% (patrz tab. nr 2). Ten ostatni wynik jest o tyle ciekawy, że wyraźnie kontrastuje z postrzeganą, na podstawie doniesień medialnych, dużą aktywnością ruchów miejskich w Warszawie. Ich liderzy, jak widać, dobrze zarządzają kampaniami promocyjnymi i medialnymi oraz skutecznie docierają do społecznej świadomości, tworząc wrażenie rozmachu i szerokiego poparcia/uczestnictwa, ponieważ, jak pokazują wyniki naszych badań, tylko bardzo niewielka część warszawiaków angażuje się w te działania, pozostawiając ten obszar do zagospodarowania liderom tych ruchów. Może też być tak, że działalność ruchów miejskich ma charakter akcyjny i ich uczestnicy są mobilizowani do konkretnego wydarzenia (akcji).

Powyższe wyniki pozwalają na sformułowanie następujących wniosków: zauważalna w innych badaniach tendencja odchodzenia od formalnego członkostwa w strukturach obywatelskich, które działają na rzecz dobra wspólnego (Herbst, Żakowska, 2013; Chimiak, Iwińska, 2015; Krenz, Mocek, Skrzypczak, 2015; Domaradzka, 2021), na rzecz działań, które mają charakter niezinstytucjonalizowany, charakteryzuje w dużym stopniu także mieszkańców Warszawy. Dominują zaangażowania niewymagające stałej, systematycznej aktywności w ramach szerszej struktury i odpowiedzialności instytucjonalnej. Chętniej podejmowane są przez mieszkańców Warszawy działania w ramach jednorazowych akcji bez zobowiązania na kontynuowanie ich w dalszej przyszłości. Warszawiaków charakteryzuje zatem skłonność do działań doraźnych, aktywistycznych, „punktowych”, w konkretnej sytuacji, a nie szersze czy bardziej wielowymiarowe podejście do zmiany.

W przypadku tych działań, choć ponad połowa warszawiaków brała w nich udział w ciągu ostatnich 12 miesięcy, przeważają te organizowane przez innych, rzadziej zaś zaangażowanie polega na samodzielnym inicjowaniu zmian w miejscu zamieszkania. Obszarem wyraźnej troski i aktywności jest obszar ekologii.

ROLA ZAKORZENIENIA W PODEJMOWANIU AKTYWNOŚCI NA RZECZ MIEJSCA ZAMIESZKANIA

W literaturze często podkreśla się, że silne związki z miejscem sprzyjają podejmowaniu aktywności na rzecz miejsca zamieszkania (Lewicka, 2012; Szczepańska, 2018; Sobiesiak-Penszko, Kotnarowski, 2012). Dotyczy to zwłaszcza sytuacji, kiedy zagrożone są interesy lokalne (Domaradzka, 2021). Na przykład Lowndes i Pratchett wśród pięciu 5 warunków skutecznej partycypacji na drugim miejscu wymieniają poczucie przynależności do społeczności i identyfikację z podejmowaną w partycypacji kwestią (Lowndes, Pratchett, 2006, za: Dąbrowska, 2024, s. 364), z faktem urodzenia w danej miejscowości, długiego w niej zamieszkiwania lub też wynikać z posiadania dobrych i rozbudowanych kontaktów sąsiedzkich, co może być, ale nie musi, konsekwencją dwóch ostatnich czynników. Maria Lewicka zwraca uwagę na ten ostatni czynnik jako istotny predyktor aktywności na rzecz miejsca zamieszkania (Lewicka, 2012). Można zatem postawić roboczą hipotezę, że tak rozumiane zakorzenienie w lokalnej społeczności stanowi jeden z kluczowych czynników warunkujących podejmowanie aktywności lokalnej. W przypadku naszych badań oznacza to, że silne identyfikacje z miastem lub dzielnicą, które mogą wynikać z urodzenia lub długiego zamieszkiwania, a przede wszystkim z poczucia bycia warszawiakiem, powinny sprzyjać pojawieniu się poczucia odpowiedzialności i w konsekwencji podejmowaniu działań na rzecz polepszenia jakości w miejscu zamieszkania.

Warszawa jest szczególnym miejscem pod tym względem. Istnieje tu od czasów wojny i masowego napływu ludności z okolicznych miast i wsi do wyludnionego po powstaniu miasta stereotyp prawdziwego warszawiaka oraz mieszkańca napływowego, któremu przypisuje się pochodzenie wiejskie, posiadanie niższego niż u rodowitych warszawiaków wykształcenia, brak kultury osobistej, bierność obywatelską, a nawet życie na „koszt” mieszkańców urodzonych w Warszawie³. Do dziś na portalach internetowych spotkać można takie wypowiedzi: „Najgorsze to są te słoje 5 litrowe, które siedzą w necie w godz. pracy i udają, że coś robią dla naszej Warszawy, zaniżając poziom wynagrodzeń dla rodowitych warszawiaków...”. Fakt urodzenia w Warszawie, a także poczucie bycia warszawiakiem jak w żadnym innym mieście nabiera tutaj zatem szczególnego znaczenia w odniesieniu do relacji społecznych.

Z tego punktu widzenia ciekawiło nas, na ile silne związki z miejscem, które charakteryzować powinny osoby urodzone w Warszawie, a także silne identyfikacje

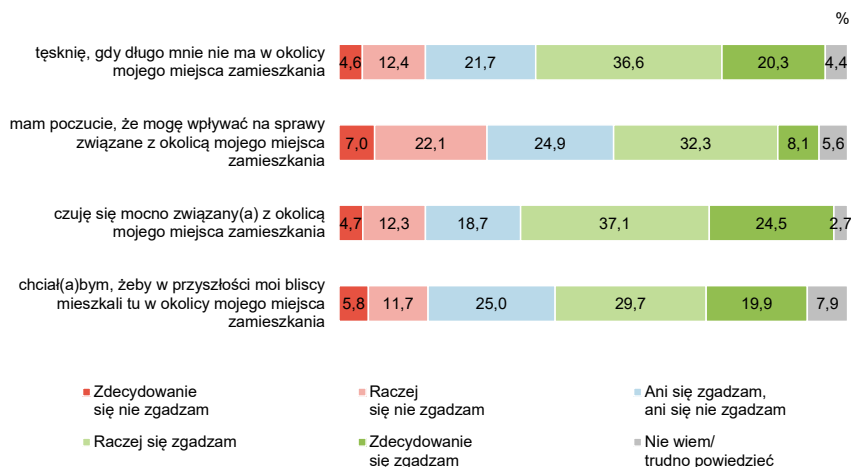
³ Warszawa jest miastem, które w trakcie wojny i Powstania Warszawskiego straciło swoich mieszkańców. Przed wojną Warszawę zamieszkiwało ok. 1 200 000 mieszkańców. W roku 1945 liczba ludności miasta wyniosła niecałe 140 000, z czego większość zamieszkiwała prawą stronę Wisły, która nie była objęta działaniami wojennymi. W roku 1950 było to już 638 000. Największy napływ ludności nastąpił między rokiem 1950 a 1960, kiedy doszło do wyrównania populacyjnego. Uważa się, że w tym okresie wykreowano stereotypy na temat ludności napływowej.

lokalne sprzyjać będą podejmowaniu aktywności na rzecz miejsca zamieszkania i mobilizować do obywatelskich działań.

IDENTYFIKACJE LOKALNE A URODZENIE W WARSZAWIE

Popatrzmy, jak kształtują się identyfikacje z miastem niezależnie od faktu urodzenia.

Tabela 3. Poczucie identyfikacji lokalnej. Pytanie: W jakim stopniu zgadza się Pan(i) lub nie zgadza z każdym z następujących stwierdzeń w odniesieniu do okolicy Pana(i) miejsca zamieszkania



Źródło: badania własne.

Większość mieszkańców Warszawy odczuwa silną więź z okolicą swojego miejsca zamieszkania (61,6%) i tęskni, opuszczając je na dłużej (56,9%); połowa z nich (49,6%) chciałaby, aby w przyszłości ich bliscy mieszkali w okolicy ich obecnego miejsca zamieszkania. W przypadku identyfikacji z miejscem zamieszkania relatywnie najsłabiej wypada poczucie wpływu na sprawy z nim związane: deklaruje je 2/5 badanych (40,4%), a więcej niż co czwarty (29,1%) nie ma poczucia, że może wpływać na sprawy związane z okolicą miejsca zamieszkania. Pozytywny emocjonalny stosunek do miejsca zamieszkania w nieco większym – w porównaniu z innymi – stopniu cechuje osoby najstarsze.

Zgodnie z istniejącym stereotypem zakładaliśmy, że osoby urodzone w Warszawie charakteryzować się będą silniejszymi związkami z miejscem zamieszkania już chociażby z powodu długiego w niej zamieszkiwania i sentymentu do miejsca, w którym spędziły swoje życie. Tymczasem nasze badania nie potwierdziły tej hipotezy. Przeprowadzone analizy nie wykazały istotnych korelacji między wyróżnionymi zmien-

nymi ($t_{(379)} = 1,445$, $p > 0,05$). To oznacza, że urodzenie w Warszawie nie wpływa na poczucie identyfikacji lokalnej mierzone przez powyższe wskaźniki.

Podobnie nie ma wpływu na emocjonalne związki z miastem czas zamieszkiwania w Warszawie ani też w dzielnicy. Korelacje okazały się słabe lub nieznaczące. Oznacza to, że zakorzenienie określone przez fakt urodzenia lub długiego zamieszkiwania nie łączy się z wyżej wymienionymi związkami z miejscem zamieszkania ($H_{(2)} = 5,248$; $p > 0,05$)⁴.

URODZENIE W WARSZAWIE I IDENTYFIKACJA MIESZKAŃCA JAKO WARSZAWIAKA A PODEJMOWANIE DZIAŁAŃ OBYWATELSKICH NA RZECZ ZMIANY

W kolejnym kroku badane były związki między urodzeniem w Warszawie a wyodrębnionymi formami nieformalnej aktywności obywatelskiej na rzecz miejsca zamieszkania. Wydawało się, że urodzeni w Warszawie będą podejmować tego typu aktywności w stopniu wyższym niż migranci. Okazało się, że tak jak w przypadku zależności między zmiennymi aktywności i identyfikacji lokalnych nie ma związku między urodzeniem w Warszawie a włączaniem się chociażby w jedno z wyróżnionych w badaniach działań na rzecz zmiany ($\chi_{(1)} = 0,024$; $p > 0,05$). Miejsce urodzenia nie ma również wpływu na liczbę podejmowanych działań na rzecz miejsca zamieszkania ($U = 122200$, $p > 0,05$)⁵.

W badaniach pytaliśmy również o przynależność mieszkańców Warszawy do organizacji społecznych (patrz tabela 2). Interesowało nas, czy ten rodzaj aktywności obywatelskiej, który wymaga większego zakorzenienia w lokalnych strukturach samorządowych, może być powiązany z faktem urodzenia się w Warszawie. Tak jak wyżej, w odniesieniu do działań podejmowanych przez mieszkańców ad hoc urodzenie w Warszawie nie wiąże się z przynależnością do organizacji ($\chi_{(1)} = 1,922$; $p > 0,05$) ani też nie ma wpływu na liczbę organizacji, do których należą badani ($U = 121067$; $p > 0,05$). Analizy statystyczne nie wykazały istotnych korelacji między tymi zmiennymi.

Innym wskaźnikiem identyfikacji lokalnej było pytanie o to, w jakim stopniu dana osoba czuje się warszawiakiem/warszawianką. Nacisk tutaj położony został na związki z Warszawą jako miastem. Zadaliśmy to pytanie ze względu na istnienie wyżej opisanego konfliktu między „prawdziwymi” warszawiakami a osobami z migracji, którym odmawia się tej identyfikacji ze względu na pochodzenie. Badani mieli zaznaczyć swoje odpowiedzi na skali, gdzie 1 oznacza, „zupełnie nie czuje się warszawiakiem”, a 7 – „w pełni czuje się warszawiakiem”. Okazało się, że poziom identyfikacji mieszkańców Warszawy ze swoim miastem jest wysoki – ponad połowa

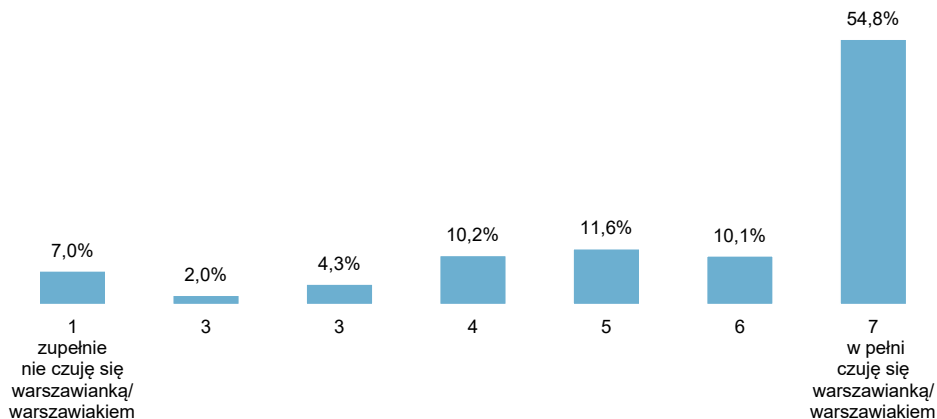
⁴ Z uwagi na skośność rozkładów zastosowano test H Kruskalla-Wallisa.

⁵ Z uwagi na skośność rozkładów zastosowano test U.

wybrała wartość 7; średni poziom identyfikacji dla całej badanej zbiorowości wyniósł 5,67.

Zauważyć należy, że poziom identyfikacji z Warszawą wzrasta wraz z wiekiem, od 4,65 wśród osób najmłodszych (18–29) do 6,34 w przedziale 50–64 lata i 6,37 w grupie najstarszej (65+).

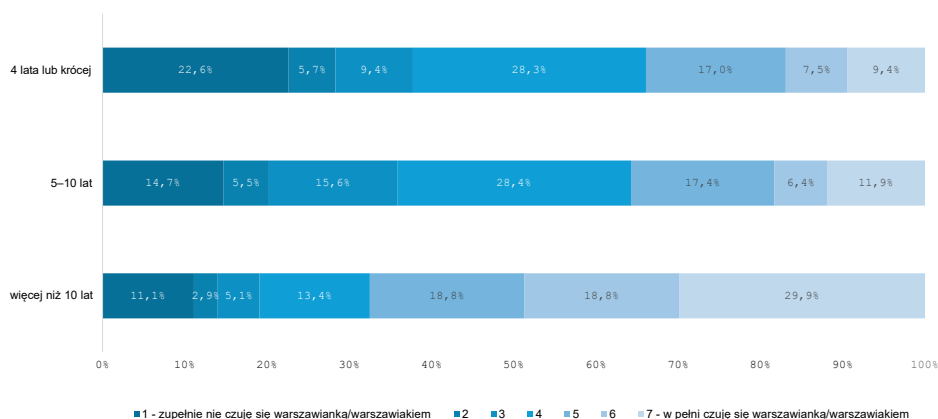
Tabela 4. Poczucie bycia warszawianką/warszawiakiem. Pytanie: W jakim stopniu czuje się Pan(i) warszawianką/warszawiakiem?



Źródło: badania własne.

Poczucie bycia warszawiakiem/warszawianką rośnie też wraz czasem zamieszkania. I jest to zależność istotna statystycznie ($\chi^2_{(12)} = 57,99$, $p < 0,001$). W przypadku zamieszkiwania do czterech lat w Warszawie tylko 9,4% osiąga pełną identyfikację (zaznacza na skali 7), do 10 lat – 11,9% badanych, a w przedziale powyżej 10 lat lokuje się największa grupa badanych – 29,9%. Dla 11,1% mieszkańców naszego miasta nawet zamieszkanie przez 10 lat i więcej nie wiąże się z posiadaniem warszawskiej identyfikacji. Ze względu na małą liczebność grupy nie mogliśmy stwierdzić, czy znajdują się w niej osoby urodzone w Warszawie czy migranci.

Tabela 5. Poczucie bycia warszawiakiem a czas zamieszkania w Warszawie



Źródło: badania własne.

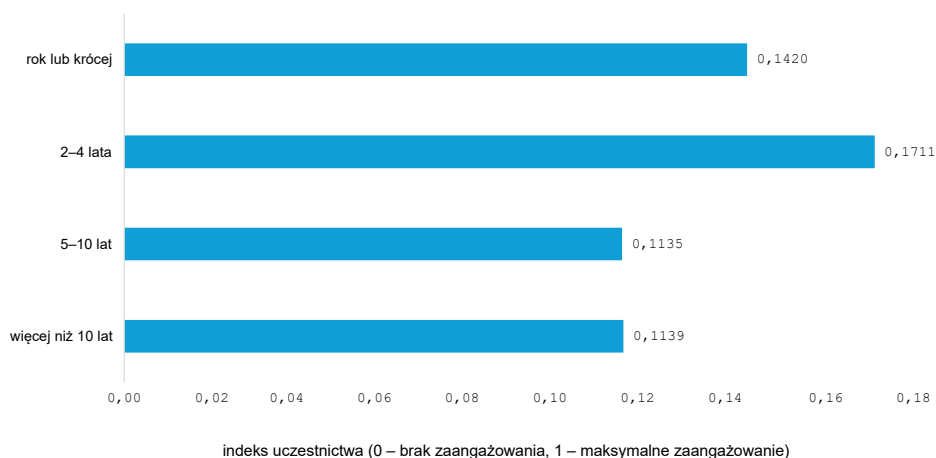
Najważniejsze jednak z punktu widzenia celu naszych badań było sprawdzenie, na ile identyfikacja lokalna mierzona przez poczucie bycia warszawiakiem wpływa na aktywność obywatelską na rzecz zmiany. Sądziłyśmy bowiem, że ludzie, którzy posiadli taką identyfikację, będą bardziej skorzy do działań na rzecz dobra wspólnego, jakim jest ich miasto. Tymczasem wyniki znów nie potwierdziły tej hipotezy. Okazuje się, że poczucie bycia warszawiakiem nie jest predyktorem podejmowania lub udziału w aktywności na rzecz miejsca zamieszkania ($\chi^2_{(6)} = 11,628$, $p > 0,05$), ani też udziału czy działalności w organizacjach społecznych ($\chi^2_{(6)} = 4,953$, $p > 0,05$), podobnie jak wyżej poczucie identyfikacji lokalnej. Powstaje wobec tego pytanie, czy jakiegokolwiek związki z miejscem zamieszkania mogą na to wpływać?

CZAS ZAMIESZKANIA A PODEJMOWANIE NIEFORMALNYCH DZIAŁAŃ OBYWATELSKICH NA RZECZ ZMIANY

Możemy sobie wyobrazić, że czynnikiem sprzyjającym zainteresowaniu sprawami lokalnymi i w konsekwencji braniu odpowiedzialności za miejsce zamieszkania, wyrażającemu się w aktywności na jego rzecz, będzie długi czas zamieszkania. Czas zamieszkiwania nie musi wiązać się z posiadaniem identyfikacji z miejscem. Tymczasem wyniki badań wskazują słabą zależność między czasem zamieszkania w Warszawie i dzielnicy a liczbą działań podejmowanych w ramach nieformalnych inicjatyw na rzecz zmiany. Związek jest na granicy istotności ($H_{(3)} = 7,601$; $p = 0,055$). Jednak na potrzeby tej analizy stworzyłyśmy indeks uczestnictwa, gdzie 1 oznacza duże zaangażowanie, a 0 – brak zaangażowania. Okazało się, że uzyskany wynik jest odwrotny do początkowo zakładanego: im krócej mieszka się w Warszawie lub dzielnicy, tym

więcej działań obywatelskich jest podejmowanych, co oznacza, że silne zakorzenienie w Warszawie, mierzone przez czas zamieszkania, subiektywne poczucie identyfikacji z miejscem i Warszawą jako całością, jest czynnikiem osłabiającym gotowość do angażowania się w kreowanie zmiany. Idąc dalej, możemy sądzić, że to właśnie nowi przybysze ze świeżym spojrzeniem na miejsce zamieszkania, pozbawieni ograniczeń wynikających z uwikłania w lokalne układy, które niekiedy mogą blokować inicjatywę, częściej podejmują działania zmierzające do poprawy sytuacji lokalnych społeczności. Tezę tę potwierdzają jakościowe badania Anny Domaradzkiej, która analizowała przebieg szeregu inicjatyw lokalnych w Warszawie i towarzyszącą im mobilizację lokalną. Okazuje się, że liderami takich inicjatyw byli nowi warszawiacy. Jej zdaniem mobilizacji lokalnej może przeciwdziałać także przyzwyczajenie do złej jakości przestrzeni w miejscu zamieszkania, któremu towarzyszy długie w nim zamieszkiwanie (Domaradzka, 2021, s. 267).

Tabela 6. Czas zamieszkania w Warszawie a liczba działań podejmowanych ad hoc na rzecz zmiany



Źródło: badania własne.

JEŚLI NIE ZAKORZENIENIE, TO CO?

Skoro, jak wskazuje powyższa analiza, zakorzenienie lub szerzej związek z miejscem zamieszkania nie odgrywają roli w przejawianej aktywności społecznej i obywatelskiej wyrażającej się w dążeniu do dokonywania zmian w otoczeniu lokalnym, to powstaje pytanie, czy są jakieś inne czynniki lub uwarunkowania, które są znaczące. W naszym badaniu uwzględniliśmy również wpływ podstawowych cech społeczno-demograficznych, takich jak płeć, wykształcenie, wiek, sytuacja ekonomiczna

gospodarstwa domowego czy partycypacja religijna, na podejmowanie aktywności w miejscu zamieszkania. W przypadku płci, wykształcenia, religijności przeprowadzone korelacje między interesującymi nas zmiennymi nie wykazały istotnych warunkowań.

Pewne subtelne zróżnicowanie pojawiło się jednak w przypadku płci. Dotyczy ono nie tyle częstości, ile intensywności podejmowanych aktywności na rzecz zmiany. Mężczyźni podejmują ich więcej niż kobiety. Podobnie działa zmienna wykształcenia: nie ma ona wpływu na częstość podejmowanych aktywności, ale im wyższe wykształcenie, tym więcej działań jest podejmowanych. Jeśli chodzi o wiek, to korelacje są słabe, choć widać, że osoby młode są bardziej skłonne do wykazywania się choćby minimalną aktywnością obywatelską (wskazały choć jedną formę działania).

W odróżnieniu od płci, wykształcenia i religijności samoocena sytuacji ekonomicznej istotnie wiąże się tak z samym podejmowaniem aktywności, jak i jej intensywnością. Im lepiej warszawiacy oceniają własną sytuację ekonomiczną, tym chętniej i bardziej intensywnie będą angażować się na rzecz spraw lokalnych i zmiany w najbliższym otoczeniu. Poczucie bezpieczeństwa ekonomicznego stanowi zatem podstawę dla podejmowania decyzji o włączeniu się w działania społeczeństwa obywatelskiego. Jednak to klasa średnia zasila ten sektor. Badani, którzy ocenili swoją sytuację materialną jako „luksusową”, rzadziej niż „średniacy” angażują się w zmiany.

Istotne znaczenie w badanych procesach odgrywa zaufanie. Osoby, które deklarują zgeneralizowane zaufanie do innych, wykazują się znacznie większym zaangażowaniem w sprawy lokalne i uczestniczą średnio w większej liczbie działań na rzecz zmiany niż osoby, które nie reprezentują tej postawy w relacjach z innymi. To samo dotyczy również sformalizowanej aktywności w działaniach organizacji pozarządowych. Miał zatem rację przywoływany już Robert Putnam (1995, 2008), który pisał, że „ludzie ufający innym są lepszymi obywatelami, a ci zaangażowani w życie społeczności są zarazem bardziej ufni i godni zaufania. Przeciwnie, ludzie nieaktywni jako obywatele wierzą, że otoczeni są przez niegodziwców i czują się mniej zobligowani do uczciwego postępowania” (2008, s. 137). Zaufanie jest zatem koniecznym warunkiem aktywności i jednocześnie umożliwia współdziałanie. Zaznaczyć jednak należy, że znacząca większość badanych wyrażała raczej daleko posuniętą ostrożność w relacjach z innymi (65%) niż zaufanie (23%)⁶, co zresztą przekłada się na ogólny niezbyt pozytywny obraz aktywności społecznej w środowisku lokalnym.

⁶ W tym przypadku w porównaniu z badaniami ogólnopolskimi warszawiacy wypadają bardziej pozytywnie, tj. zgeneralizowane zaufanie wyraża od kilku lat ponad 20% Polaków, a postawa wyrażająca ostrożność jest preferowana przez ok. 75% (Komunikat, 37/2022).

ZAKOŃCZENIE

Z naszych badań wyłania się dość nieoczywisty i nie do końca oswojony w świadomości społecznej, ale też badawczej, obraz aktywizmu. Do niedawna jako badacze przyjmowaliśmy prawie bezdyskusyjnie założenie, że silna identyfikacja z miejscem zamieszkania oraz zakorzenienie w lokalności (bycie człowiekiem stąd, tutaj) będą stanowić fundament aktywności indywidualnej i wspólnotowej skoncentrowanej na najbliższej okolicy. Będą wyrażać się w dążeniach do poprawy jakości życia, przekładać na lokalne praktyki obywatelskie. Okazuje się, że „prawo do miasta” staje się egalitarne, a tzw. starzy mieszkańcy rezygnują z pozycji uprzywilejowanej i pierwszeństwa do tegoż prawa, nie biorą na siebie ciężaru szczególnej odpowiedzialności i dzielą się nią z nowymi współmieszkańcami. Wysoka jakość życia, dostęp do usług, infrastruktury miejskiej itp. łączą i mobilizują do działania niezależnie od długości zamieszkania i przywiązania do miejsca.

Justyna Orchowska zidentyfikowała jeszcze inną tendencję, ale stanowiącą dobre odniesienie czy uzupełnienie naszych wyników. Mianowicie na podstawie przeprowadzonych w 2017 r. badań dokonuje m.in. porównania pomiędzy ludnością „rdzenną” a „napływową” w kontekście stosunku do jakości życia i dostępności różnorodnych usług publicznych oraz podejmowanych przez te zbiorowości praktyk w tym zakresie. Zauważa, że osoby „napływowe”, wybierając Warszawę i daną okolicę (dzielnicę) jako miejsce zamieszkania, intensywnie i skutecznie poprzez wspólnotową mobilizację dążą do poprawy jakości życia w tejże okolicy. Skutkuje to tym, że ich interesy są nadreprezentowane i racjonalizowane jako słuszne, tzn. tam, gdzie mieszkają przede wszystkim osoby „napływowe”, podejmujące działania na rzecz lokalności, znacznie lepiej rozwinięta jest infrastruktura usług publicznych. W konsekwencji prowadzi to do dysproporcji pomiędzy inwestycjami publicznymi w różnych częściach tak Warszawy, jak i w obrębie danej dzielnicy, co wywołuje uczucie niesprawiedliwości i dominacji wśród tzw. rdzennej grupy mieszkańców. A w tym kontekście starzy mieszkańcy nie tylko „są skłonni domagać się równomiernej dystrybucji usług publicznych”, ale „aby obronić się przed narzuceniem swojej wizji okolicy przez ludność napływową, klasa ludowa i »rdzenni« mieszkańcy przekształcają zakorzenienie lokalne w zasób. Wieloletnie i rodzinne powiązania z dzielnicą nabierają wymiaru symbolicznego i dają możliwość wytyczania granic przynależności do społeczności »wawerczyków« czy »wilanowiaków«. »Rdzenni« mieszkańcy w ten sposób wytwarzają i podtrzymują symboliczne podziały na »starych« oraz »nowych« mieszkańców (...). Ten unikalny zasób w postaci zakorzenienia lokalnego staje się narzędziem wytwarzania i podtrzymywania tożsamości, obrony własnych wartości, podtrzymywania własnej podmiotowości i radzenia sobie ze zdominowaną pozycją” (2022, s. 230–231). W kontekście ustaleń poczynionych przez Justynę Orchowską można wnioskować, że związek z miejscem zamieszkania będzie inaczej „pracował” w grupie osób niezakorzenionych (słaby związek) – w tym przypadku jako czynnik uruchamiający grupową aktywność obywatelską, jako impuls do „brania spraw

w swoje ręce”. A inaczej w grupie zakorzenionych czy „rdzennych” mieszkańców (silny związek) – symboliczne, dyskursywne narzędzie wytyczania granic i podziałów społecznych, ale bez uruchamiania praktyk obywatelskich.

Musimy się wobec tego chyba oswoić z zupełnie inną perspektywą i przez jej pryzmat patrzeć na relację pomiędzy lokalnością a obywatelskością. To jest perspektywa, która nie opiera się na założeniu o silnym pozytywnym związku pomiędzy zakorzeniem w miejscu zamieszkania a aktywizmem. Takie założenie, jeśli jest przyjmowane bezrefleksyjnie, staje się badawczym archaizmem, ponieważ nie znajduje pokrycia w procesach i mechanizmach społecznych współczesnej wielkomiejskiej społeczności takiej jak Warszawa, tj. dynamicznie zmieniających się, poprzecinanych niejasnymi i pozbawionymi stałości liniami interesów, potrzeb i oczekiwań, charakteryzujących się wysoką ruchliwością społeczną, nasiąkniętych nieustannymi migracjami. W Warszawie jak w soczewce kumulują się i wyrażają w działaniach (w tym obywatelskich) również zjawiska i procesy mające znacznie szerszy zasięg: indywidualizacja, ciągle doświadczanie niepewności oraz różnorodnych ryzyk, pogłębiające się nierówności. Wszystko to sprawia, że wyłaniający się obraz aktywizmu i powinności obywatelskich przyjmuje inną niż dotychczas formę. Jest ona przede wszystkim płynna i zmienna, a bardziej typowe są dla niej działania (aktywności obywatelskie) mające charakter nieformalny, niezinstytucjonalizowany, punktowy i tymczasowy – nastawione na załatwienie sprawy (mikrozmianę), a nie przeobrażenia długofalowe i kompleksowe. Jest to aktywizm „migotliwy” – bo pojawiający się nieregularnie w zależności od sprawy, jaka pojawia się na horyzoncie, i jednocześnie latentny, bo istniejący potencjalnie w uśpionym kapitale społecznym – sieciach sąsiedzkich, które mogą być uruchomione w każdej chwili (Lewenstein, 2020, s. 299).

BIBLIOGRAFIA

- Domaradzka, A. (2021). *Klucze do miasta. Ruchy miejskie jako nowy aktor w polu polityki miejskiej*. Wydawnictwo Scholar.
- Almond, A.G. (2015). *Kultura Obywatelska*. Princeton University Press.
- CBOS (2022a). *Komunikat 33/2022: Gotowość Polaków do współpracy*. CBOS.
- CBOS (2022b). *Komunikat 37/2022, Zaufanie społeczne*. CBOS.
- Chaskin, R.J., Brown, P., Viengkatesh, S., Vidal, A. (2001). *Building Community Capacity*. Aldine De Gruyter.
- Chimiak, G., Iwińska, K. (red.) (2015). *Krajobraz społecznościowy*. Collegium Civitas, Stowarzyszenie CAL.
- Górniak, K. (2015). Nieformalne inicjatywy społeczne w przestrzeni publicznej – wykluczające czy inkluzywne. W: G. Chimiak, K. Iwińska (red.), *Krajobraz społecznościowy* (s. 77–91). Collegium Civitas, Stowarzyszenie CAL.
- Herbst, J. (2005). *Oblicza społeczeństwa obywatelskiego*. Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego.
- Herbst, K., Żakowska, M. (2013). *Ruchy nieformalne a kierunki rozwoju ekonomii społecznej. Rekomendacje dla polityk publicznych*. Centrum Rozwoju Zasobów Ludzkich.
- Konieczna-Salamatin, J. (2024). Demokracja lokalna w działaniu – wyniki badań sondażowych. W: C. Trutkowski (red.), *Kapitał obywatelski społeczności lokalnych* (s. 326–359). Wydawnictwo Scholar.
- Krenz, R., Mocek, S., Skrzypczak, B. (red.) (2015). *Efekt motyla. Scenariusze rozwoju sektora społecznościowego w Polsce*. Collegium Civitas, Stowarzyszenie CAL.
- Lewenstein, B., Zielińska E., Gójska, A. (red.) (2020). *Aktywizmy miejskie*. Wydawnictwo Scholar.
- Lewenstein, B. (2020). Latentna aktywność wokół budżetu partycypacyjnego – jakościowa analiza uczestnictwa z perspektywy sieci społecznych. W: B. Lewenstein, E. Zielińska, A. Gójska (red.), *Aktywizmy miejskie* (s. 295–318). Wydawnictwo Scholar.
- Lewicka, M. (2012). *Psychologia miejsca*. Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Lewicka, M. (2005). Ways to make people active. The role of place attachment, cultural capital and neighborhood ties. *Journal of Enviromental Psychology*, 25, 381–395.
- Lowndes, V., Pratchett, L. (2006). CLEAR, Understanding Citizen Participation in Local Government- and How To Make It Work Better, Local Governanace Research Unit, Montfort University, Leicester, cyt. za Dąbrowska A. Kompetencje i poczucie sprawstwa podstawowymi czynnikami aktywności obywatelskiej?. W: C. Trutkowski (red.), *Kapitał obywatelski społeczności lokalnych* (s. 369–384). Wydawnictwo Scholar 2024.
- Orchowska, J. (2022). *Białe plamy. Mieszkańcy warszawy o usługach publicznych*. Wydawnictwo Scholar.
- Pacione, M. (2006). Proprietary Residential Communities in the United States. *Geographical Review*, 96(4), 543–566. <https://doi.org/10.1111/j.1931-0846.2006.tb00516.x>

- Pacione, M. (2009). *Urban Geography, a Global Perspective*. Taylor and Frinces.
- Putnam, R.D. (1995). *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*. Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Fundacja im. S. Batorego.
- Putnam, R.D. (2008). *Samotna Gra w Kręgle. Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*. Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne
- Sobiesiak-Penszko, P., Kotnarowski, M., (2012). Partycypacja publiczna w Polsce, uwarunkowania indywidualne i kontekstowe. W: A. Olech (red.), *Dyktat czy uczestnictwo? Diagnoza partycypacji publicznej w Polsce* (s. 53–73). Instytut Spraw Publicznych.
- Szczepańska, M. (2018). Lokalna aktywność obywatelska – czynniki, pułapki. zróżnicowanie. O wzorach zaangażowania charakterystycznych dla wspólnot mieszkaniowych. *Acta Universitatis Lodzensis, Folia Sojologica*, 64, 105–119.

Burmistrz aktywista. Udział ruchów miejskich we władzach w Warszawie w kadencji 2018–2024

Maria Środoń

Uniwersytet Warszawski

<https://orcid.org/0000-0002-0694-9087>

ZALECANE CYTOWANIE:

Środoń, M. (2024). Burmistrz aktywista. Udział ruchów miejskich we władzach w Warszawie w kadencji 2018–2024. W: B. Lewenstein, M. Bakalarz-Duverger, G. Całek (red.), Warszawa w badaniach społecznych (s. 279–295). Oficyna Wydawnicza „Impuls”.

STRESZCZENIE

W artykule podsumowano udział koalicji ruchów miejskich we władzach samorządowych Warszawy w kadencji 2018–2024 na podstawie wywiadów z osobami, które z jej ramienia weszły do władz wykonawczych dzielnic i miasta. Analizie poddano sposób funkcjonowania ruchów jako zaplecza politycznego osób zaangażowanych we władzę. Wskazano mocne i słabe strony ruchów jako podmiotu współrządzającego miastem.

SŁOWA KLUCZOWE:

ruchy dzielnicowe, ruchy miejskie w Warszawie, władza samorządowa.

Pojęcie ruchów miejskich weszło do socjologii na początku lat 70. głównie dzięki Manuelowi Castellsowi (1972). Są one szczególną kategorią ruchów społecznych, ale refleksja nad nimi odbywała się niejako równolegle do głównego nurtu badań nad ruchami społecznymi. Być może jednym z powodów takiego stanu rzeczy była trudność z jednoznacznym przypisaniem ich do klasycznego podziału na „stare” i „nowe” ruchy społeczne (Pickvance, 2003).

Claus Offe za istotną cechę wyróżniającą „nowe” ruchy społeczne uznał ich polityczność przy jednoczesnej niepartyjności (Offe, 1990, s. 232). Są one polityczne, ponieważ ich celem jest wpływ na politykę i życie publiczne, nie jest jednak ich celem przejęcie władzy państwowej i działalność w strukturach partyjnych. Offe podkreślał, że pojawiają się wtedy, gdy gracze partyjni tracą zdolność podejmowania kwestii istotnych dla obywateli. Nie są one zachowawcze ani rewolucyjne, proponują co prawda alternatywne wzorce racjonalności ekonomicznej, politycznej i kulturowej, ale jednocześnie nie proponują nowej całościowej wizji społeczeństwa (Offe, 1990, s. 234–235). Wszystkie te cechy ruchy miejskie dzielą z „nowymi” ruchami społecznymi (por. Środoń, 2015).

Jak zauważa Paweł Kubicki, mimo że pojęcie ruchów miejskich funkcjonuje w socjologii od lat 70., to nie doczekało się jednoznacznej definicji (Kubicki, 2020). Najczęściej przywoływana jest definicja Hansa Pruijta: ruch miejski jest ruchem społecznym tworzonym przez mieszkańców w celu uzyskania pewnego stopnia kontroli nad działaniami władz i wpływu na kształtowanie przestrzeni miasta (Pruijt, 2007).

Problemy definicyjne wynikają w dużej mierze z bardzo dużej różnorodności tych ruchów, a także ich zmieniającej się charakterystyki wraz z postępującymi zmianami systemu ekonomiczno-społecznego. Anna Domaradzka pisze o pięciu falach mobilizacji ruchów miejskich: pierwsza miała miejsce w latach 60. i wiązała się z kryzysem fordyzmu; druga była efektem polityki cięć lat 80.; trzecia fala miała miejsce w latach 90., kiedy miasta zaczęły funkcjonować jako maszyny wzrostu gospodarczego, konkurując między sobą o inwestorów; z czwartą falą mamy do czynienia od początku pierwszej dekady XXI w. i u jej podłoża leży sprzeciw wobec neoliberalnego modelu zarządzania miastem jak firmą i dominacją interesów inwestorów (Domaradzka, 2021, s. 116–119). Domaradzka pisze: „Na przykładzie Polski można pokusić się o określenie obecnych przemian ruchów miejskich mianem piątej fali, dla której charakterystyczne jest upolitycznienie w formie komitetów wyborczych i wchodzenie liderów miejskich inicjatyw do władz lokalnych” (Domaradzka, 2021, s. 120).

Ruchy miejskie są więc formą mobilizacji społecznej w odpowiedzi na negatywne w społecznym odbiorze przemiany w miastach (Kowalewski, 2016, s. 199).

Warto także zaznaczyć, że w zachodnich krajach europejskich termin „ruchy miejskie” kojarzy się przede wszystkim z „ruchami miejskimi społecznymi”, takimi jak ruchy lokatorskie czy skłoterskie. Polskie ruchy miejskie mają zatem własną specyfikę.

W Polsce ruchy miejskie działają od 2007 r. (Środoń, 2015). Kubicki argumentuje, że pierwsza faza ich formowania się (w latach 2007–2014) miała przede wszystkim wymiar kulturowy, a nie polityczny, który polegał na wynajdowaniu miejskości i kształtowaniu narracji. Były one przede wszystkim „agentami zmiany kulturowej” (Kubicki, 2016, s. 66) w społeczeństwie w dużej mierze pozbawionym kulturowych podstaw miejskości. Kubicki dostrzega po 2014 r. zwrot w kierunku polityczności i większej roli w działalności samorządowej (Kubicki, 2020, s. 153).

Ruchy miejskie w Polsce mają dużą sprawczość narzucenia nowej narracji o mieście (także partiom politycznym), co z pewnością ma związek ze specyfiką społecznego pochodzenia aktywistów miejskich. Jak zauważa Jan Śpiewak: „Członkowie ruchów miejskich rekrutują się wśród stosunkowo uprzywilejowanych warstw społeczeństwa (...). Reprezentanci polskich ruchów miejskich spełniają większość warunków funkcjonujących w literaturze przedmiotu definicji inteligencji” (Śpiewak, 2015, s. 85–86).

Pierwsze starty ruchów miejskich w wyborach samorządowych miały miejsce już w 2010 r. W Poznaniu wystartował wtedy w wyborach ruch My-Poznaniacy (nie zdobywając mandatu, ale uzyskując 10% poparcia), w Warszawie zaś dzielnicowe ruchy Ochocianie (zdobytając jeden mandat) oraz Stowarzyszenie Mieszkańców Miasteczka Wilanów (zdobytając dwa mandaty).

W 2011 r. ruchy miejskie zawiązały w Poznaniu wspólną platformę dialogu w postaci Kongresu Ruchów Miejskich, który pełnił rolę zarówno integrującą, jak i think-tanku oraz miał kluczowe znaczenie dla rozwoju polskich ruchów miejskich (Kubicki, 2020, s. 121).

W 2014 r. ruchy miejskie wystartowały w wyborach samorządowych już w wielu polskich miastach. W Poznaniu zdobyły 1 mandat w radzie miasta, a wiceprezydentem został człowiek wywodzący się z ruchów miejskich. W radzie Torunia udało się uzyskać 3 mandaty. W Gorzowie – aż 7 radnych i stanowisko prezydenta miasta. W Warszawie ruchy znacznie zwiększyły liczbę radnych w dzielnicach, zdobywając 23 mandaty, ale nie zawiązując ani jednej koalicji rządzącej (Środoń, 2015).

W wyborach samorządowych w roku 2018 ruchy miejskie w Warszawie po raz pierwszy zawiązały koalicję startującą do Rady Miasta. Obejmowała ona w sumie 12 podmiotów¹: w większości oddolnych ruchów dzielnicowych i jeden ruch ogólnomiejski – Miasto Jest Nasze. Ruchy dzielnicowe niezależnie od koalicji wystawiły też kandydatów do rad dzielnic, podobnie jak MJN, który wystawił listy w tych dzielnicach, gdzie nie było ruchów dzielnicowych lub tam, gdzie było ich wiele, zawierając także koalicje dzielnicowe. Koalicja ruchów miejskich wystawiła także kandydatkę na prezydentkę stolicy.

¹ Były to ruchy i stowarzyszenia: Bemowiacy, Kooperacja Miejska, Nowy Żoliborz, Ochocianie, Razem dla Wawra, Rembertów Bezpośrednio, Sąsiedzi dla Wesołej, Sąsiedzkie Włochy, Wiatrak, Wola Mieszkańców, Zabytki Mokotowa.

Komitet wyborczy ruchów miejskich zdobył 5,72% głosów do rady miasta, co nie pozwoliło uzyskać żadnego mandatu. Kandydatka na prezydentkę zdobyła 2,32% głosów.

Ruchy należące do koalicji ruchów miejskich zdobyły w dzielnicach w sumie 22 mandaty. Pozwoliło to zawiązać koalicje rządzące w trzech dzielnicach Warszawy: na Żoliborzu, Ochocie i w Wawrze. Wszystkie one zostały zawiązane z Koalicją Obywatelską. Ruchy miejskie w Warszawie po raz pierwszy sięgnęły po władzę wykonawczą – zyskały swoich wiceburmistrzów.

Kandydatka na prezydentkę koalicji ruchów miejskich dostała po wyborach propozycję od prezydenta Warszawy objęcia stanowiska dyrektorki koordynatorki ds. zieleni w randze wiceprezydentki stolicy.

Nikt z wiceburmistrzów wywodzących się z ruchów miejskich, ani dyrektorka koordynatorka, nie dotrwał do końca kadencji 2018–2024. Aktywistka, która utrzymała się w strukturach władzy najdłużej, odeszła z funkcji w połowie kadencji. Sytuacja ta rodzi pytania o mechanizmy funkcjonowania przedstawicieli ruchów miejskich w samorządowej władzy wykonawczej w postaci zarządów dzielnic czy miasta.

METODA I PYTANIA BADAWCZE

Badaniami objęłam wszystkie osoby, które pełniły funkcje we władzach wykonawczych Warszawy w kadencji samorządu 2018–2024, wywodzące się z koalicji ruchów miejskich. W badaniu posłużyłam się metodą wywiadu pogłębianego.

Badaniami nie objęłam radnych ruchów miejskich, pełniących funkcje we władzach uchwałodawczych w dzielnicach, ponieważ w tym badaniu interesowało mnie uczestnictwo we władzy wykonawczej, które jest zadaniem trudniejszym, wiążącym się ze znacznie większą odpowiedzialnością (zarówno prawną osobistą, jak i przed wyborcami) i wymagającym mocnej współpracy z zapleczem politycznym w postaci radnych. Praca urzędników samorządowych bardzo różni się od funkcjonowania radnych.

Interesowało mnie, jak osoby bezpośrednio zaangażowane postrzegają swe doświadczenie, co było dla nich szczególnie trudne, a co okazało się proste i jak funkcjonowało ich zaplecze polityczne w czasie, gdy one były we władzy.

Istotna dla mnie była odpowiedź na pytanie, czy specyfika i sposób funkcjonowania ruchów miejskich ułatwia czy utrudnia współrządzenie. Prowadzi to z kolei do szerszego pytania o to, w jakich rolach w mieście ruchy miejskie sprawdzają się bardzo dobrze, a w jakich mniej.

Zrobiłam dwa wywiady pogłębione z osobami, które były wiceburmistrzami w trzech dzielnicach Warszawy oraz z jedną, która pełniła wysoką rolę zarządczą na szczeblu ogólnomiejskim. Wywiady zostały przeprowadzone pod sam koniec kadencji samorządu, w lutym 2024 r. Ponieważ sama pełniłam funkcję wiceburmistrzyny dzielnicy Ochota z ramienia ruchu Ochocianie, posłużyłam się także notatkami, które robiłam w trakcie kadencji.

Ponieważ osób pełniących w Warszawie funkcje we władzach samorządowych z ramienia ruchów miejskich było tylko cztery, badanie ma charakter kejsowy.

Ze względu na stosunkowo łatwą identyfikację osób badanych wypowiedzi zostały poddane autoryzacji.

RUCHY MIEJSKIE I REKRUTACJA DO WŁADZY SAMORZĄDOWEJ

Jedno z pierwszych pytań, jakie zadawałam moim rozmówcom, dotyczyło tego, w jaki sposób znaleźli się we władzach samorządowych. Zgodnie z ustawą warszawską burmistrzowie i wiceburmistrzowie dzielnic nie są wybierani w wyborach powszechnych, ale przez nowo wybrane rady dzielnic². Oznacza to, że w tych dzielnicach, gdzie jedna partia nie uzyskuje bezwzględnej większości, stanowiska te podlegają negocjacjom koalicyjnym. W warszawskich dzielnicach, w zależności od liczby mieszkańców, do obsadzenia jest stanowisko burmistrza i dwóch lub czterech jego zastępców. Ciekawiły mnie nieformalne sposoby rekrutacji kandydatów na te stanowiska przez ruchy miejskie oraz postrzeganie tego procesu przez osoby badane.

Spośród badanych dwie osoby były mocno związane z ruchami, które reprezentowały następnie w samorządzie. Spośród nich jedna osoba przewodniczyła formalnie ruchowi dzielnicowemu. Trzecia osoba badana była mocno zaangażowana w jeden z ruchów dzielnicowych, ale w momencie objęcia stanowiska we władzach miasta jej zaplecze stanowił głównie inny ruch miejski. Czwarta osoba była wcześniej raczej luźno powiązana z ruchem, który reprezentowała we władzach.

Wszyscy badani, którzy zostawali wiceburmistrzami dzielnic, byli aktywnymi działaczami lokalnymi w swoich dzielnicach i mieszkali na ich terenie, byli też mocno zakorzenieni w lokalnej wspólnocie. Dwie osoby wskazywały także na fakt tradycji społecznikowskich w rodzinie:

„Zbieg okoliczności. Ja startowałam na radną. Zawsze miałam przekonanie, że trzeba się angażować. Dziadek był burmistrzem, mama zakładała tutaj w latach 90. komitet wyborczy. Więc jakoś tak się wydawało, że to tak trzeba” (W-2).

„W mojej rodzinie zaangażowanie społeczne było mocno obecne. Dziadkowie i rodzice byli mocno zaangażowani w Klubie Inteligencji Katolickiej, tata był działaczem Solidarności na UW, mama pracowała w Komitecie Obywatelskim na Fredry w 89 roku” (W-4).

Wydaje się, że oprócz kompetencji (wszyscy badani są ludźmi dobrze wykształconymi) duże znaczenie przy wyborze na stanowisko odgrywała pewna „luźność” sytuacji zawodowej: wcześniejsza rezygnacja z pracy w NGO-sie, praca, z której można było łatwo zrezygnować, praca umożliwiająca wzięcie urlopu bezpłatnego, wolny zawód.

² Ustawa z dnia 15 marca 2022 r. o ustroju miasta stołecznego Warszawy, Dz.U. 2002 nr 41 poz. 361.

Niektórzy badani wskazywali, że nie byli pierwszym wyborem, a nawet że sami brali udział w poszukiwaniach osoby na stanowisko we władzach samorządowych, zanim sami je objęli:

„Splot przypadków. Po pierwsze zaangażowałem się w radę osiedla, działając w radzie osiedla, zobaczyłem, jak marny jest nasz samorząd, jak fatalnie zarządzana jest dzielnica, jak trudno jest przeforsować nawet proste, logiczne zmiany. (...) Stworzyliśmy taką organizację wspólnie, która miała mieć jakiś wpływ, czyli wystartować w wyborach. To wtedy była taka wielka potrzeba zmiany i dużo takich ruchów oddolnych się tworzyło, co było bardzo fajne. I wystartowaliśmy w wyborach, gdzie po wynikach uznaliśmy, że ponieśliśmy porażkę. Zdobyliśmy trzy mandaty, ale taki komitet wahadłowy byłego wiceburmistrza zdobył dwa mandaty, więc wiedzieliśmy, że układ z przeszłości [koalicji z PO] może się powtórzyć. Więc uznaliśmy, że w zasadzie jest pozamiatane, mieliśmy taką stypę, że tu nic się nie uda zmienić. Cieszyliśmy się tymi trzema mandatami też, ale to było takie słodko-gorzkie.

No i wtedy zadzwoniła Platforma, że chce się spotkać. W Platformie też był wiatr zmian trochę, przyszedł Trzaskowski, były też takie nadzieje tych ludzi młodszych i ambitniejszych, że wiele się zmieni, że Warszawa się będzie zmieniała. I ten nurt był wtedy dość silny. I właśnie z tamtej strony dostaliśmy takie zaproszenie do rozmów.

Usiedliśmy do stołu i właściwie nie rozmawialiśmy o personaliach, ale o jakimś programie. Zaczęliśmy tworzyć program wspólny tej kadencji, no ale pojawiła się później sytuacja, że trzeba było kogoś wystawić do zarządu. Obaj moi koledzy radni mieli dobrze płatne prace i nie chcieli wchodzić. Ja szukałem też wśród ludzi: aktywistów anty-smogowych, pytałem w MJN, czy ktoś by nie chciał, ale nikt nie był zainteresowany. No i na koniec było pytanie: – Panie Waldku, może pan? – [śmiech]. (...) Ja wtedy właśnie byłem w takim momencie dużej zmiany, bo prawie po 7 latach odszedłem z pracy, byłem w trakcie rozmów z jakąś organizacją, gdzie miałem się zajmować wolontariuszami. Ale stwierdziłem, że spróbuję i tak się stało” (W-3).

„SKOK NA GŁĘBOKĄ WODĘ” – OBJĘCIE STANOWISKA PRZEZ AKTYWISTĘ

Aktywność członków ruchów miejskich w mediach społecznościowych pokazuje, że ich wiedza o miastach jest nierzadko bardzo szeroka. Opiera się ona zwykle na własnych (bądź zasłyszanych) obserwacjach z innych miast świata, a także na lekturach z zakresu szeroko pojmowanej urbanistyki czy aktywizmów miejskich.

Wiedza ta jednak nie obejmuje zwykle bardziej szczegółowych treści związanych z działaniem urzędów miejskich, sposobami wydawania decyzji czy nawet praktycznej umiejętności czytania zapisów miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego.

Wywiady potwierdziły tę obserwację, aktywiści poza jednym wyjątkiem (ta osoba badana miała wcześniej doświadczenie pracy w administracji) mówili o lęku związanym z brakiem kompetencji urzędowych.

Ten brak doświadczenia i wiedzy o funkcjonowaniu urzędu przekładał się także, w trakcie negocjacji i później, na podatność na manipulacje ze strony partyjnego koalicjanta:

„W ogóle nie miałem pojęcia, czym to się je. Miałem dużo szczerych chęci, ale tak naprawdę w ogóle nie wiedziałem, jak działa miasto. Zajęło mi to pewnie koło roku, żeby być naprawdę oblatanym w tym wszystkim. Bo tam nie ma jakiś kursów doszkalających dla burmistrzów ani nic takiego. Ja po pierwsze w ogóle nie wiedziałem, jak jest zbudowany urząd. Negocjacje skończyły się na tym, że moi koledzy koniecznie chcieli mieć wydział architektury, bo jeden był architektem i udało się to wyszarpać, ale cała reszta wydziałów, to wydziały w zapaści, najtrudniejsze, najmniej wdzięczne i bez żadnych środków. (...) Miałem wydział architektury, wydział ochrony środowiska, który ja chciałem; wydział nieruchomości, który, jak się okazało nie miał ani naczelniczki, ani zastępczyni, czyli nie było nikogo; wydział spraw lokalowych, ale bez ZG Nu i jeszcze miałem wydział spraw społecznych i świadczeń. Czyli tak naprawdę, jak się okazało, miałem wszystkie wydziały, które nie miały ani złotych. Tak wynegocjowaliśmy, bo nawet nie wiedzieliśmy, co negocjować. Naprawdę nie mieliśmy żadnego doświadczenia. (...) To jest ewidentne [że koalicjant podsunął nam je specjalnie]” (W-3).

„[Bałam się] Niekompetencji. Że ja nie będę wiedziała, jak zarządzać, jak wyglądają procedury, i nawet do znajomego mówiłam »może daj mi jakieś książki, żebym się mogła przygotować«. A tak naprawdę nie o tym była moja praca. Ja miałam wrażenie, że wchodzę jako taki techniczny urzędnik, tylko taki, co musi wyżej spiąć rzeczy, a w ogóle moje techniczne kompetencje do niczego się nie przydały” (W-2).

„Nigdy w życiu nie pracowałam w żadnym urzędzie i bałam się swojej niekompetencji. Ta niekompetencja, zresztą nie tylko moja, objawiła się już w negocjacjach koalicyjnych z PO. Byliśmy zachłanni na władzę, wpływ i wzięliśmy Wydział Zasobów Lokalowych, Architekturę, Inwestycje, no i Zieleń. Potem się dowiedziałam, że zazwyczaj oni tak robią, że burmistrz, który bierze WZL, nie bierze już żadnych poważniejszych wydziałów. I myślę, że jak oni zobaczyli, czego my chcemy, to powiedzieli: – Dać im to, niech się zakopią. Niech nie podołają i będą przychodzić, żeby coś oddać. – Daliśmy radę, ale dziś uważam, że to był błąd w negocjacjach i nasz brak wiedzy. WZL braliśmy, bo nam się wydawało, że będziemy kształtować życie na ulicach poprzez najem profilowany, a nie dostrzegaliśmy, że tam jest 4500 mieszkań komunalnych i socjalnych i to jest mnóstwo roboty i problemów” (W-4).

Wątek mierzenia się z partnerem o wiele bardziej doświadczonym politycznie i ewentualnych tego konsekwencji pojawił się także w wywiadzie z osobą badaną, która nie miała poczucia własnej niekompetencji:

„Ogólnie to było wyzwanie, ale nie miałam poczucia, że gdzieś brakuje mi kompetencji. (...) To było trudne, ale nie było za trudne. Ja pracowałam w urzędach wcześniej, no nie na takim stanowisku. Trudna była ilość pracy, to było trudne, to było ogromne wyzwanie. (...) Oczywiście, że się bałam. Obawiałam się przede wszystkim tego, że zostanę rozegrana, mówiąc kolokwialnie. Czyli że nie otrzymam obiecanej władzy, ludzi do pracy, pieniędzy i narzędzi do tego, żeby realizować te polityki, które miałam realizować. (...)

I oczywiście bałam się tego, bo to było ryzyko, bo wystartowaliśmy w wyborach z określonym programem, który zawierał ambitne elementy i niezrealizowanie tych obietnic spowodowałoby, że nie tylko ja osobiście będę postrzegana jako osoba niekompetentna, która nie potrafi dowieźć celu, ale też będzie rzutować w ogóle na ruchy miejskie” (W-1).

ROLA I FUNKCJONOWANIE ZAPLECZA AKTYWISTYCZNEGO OSOBY NA STANOWISKU

Pozycja osoby zajmującej stanowisko będące wynikiem rozmów koalicyjnych, a nie powszechnego wyboru, uzależniona jest w bardzo dużym stopniu od siły jej zaplecza politycznego. Dotyczy to zarówno pozycji wiceburmistrza, gdzie poparcie rady jest konieczne do sprawowania funkcji (rada nie tylko powołuje burmistrza i jego zastępców, ale także może ich w dowolnym momencie kadencji odwołać), jak i, choć nieco mniej bezpośrednio, pozycji osoby zajmującej stanowisko w randze wiceprezydenta miasta (tu zaplecze może wybronić przed odwołaniem siłą nacisku np. w mediach społecznościowych). Dlatego dobre relacje między osobą wybraną na stanowisko a jej zapleczem są niezbędne dla sprawowania przez nią funkcji. Nazywać je możemy „wsparciem niezbędnym”, gdyż jego brak kończy się zwykle odwołaniem ze stanowiska.

„Za pierwszym razem, kiedy ratusz chciał mnie usunąć i koalicja ruchów miejskich się za mną opowiedziała, nie zostałam usunięta z ratusza, ponieważ za duża była cena polityczna tego” (W-1).

„Byłem prawie dwa lata [wiceburmistrzem]. Pierwszy rok był świetny, z taką nadzieją, że dużo można zrobić, z fajnymi projektami, z myśleniem, z planowaniem. A końcówka była straszna, bo ja wiedziałem, że moi koledzy mówią coś za moimi plecami, ale mi tego nie mówili wprost. Wiedziałem, że atmosfera gęstniała. Wiedziałem, że coś z tym urzędem jest mocno nie tak. A ludzie, kiedy widzieli, że słabłem, to też od razu odchodzili mentalnie, wydziały już szukały nowych protektorów. (...) Ten cały konflikt z kolegami... odszedłem od razu z organizacji i to była chyba najlepsza decyzja w tej sytuacji. Bo bardzo toksycznie to wyglądało. (...) Najwięcej mnie kosztowało to oderwanie od mojego środowiska, bo ja to traktowałem, że jesteśmy jakąś drużyną, jesteśmy kolegami, a nagle się okazało, że natychmiast się gdzieś rozminęliśmy. Wiem, że popełniłem błędy na pewno. W jakiejś komunikacji, te cholerne messengery i inne komunikatory. Jesteś bombardowany wiadomościami i czasami zdawkowe odpowiedzi generują jakieś domysły. A z kolei jak się wyłączysz, to dajesz pole do snucia najrozmaitszych teorii. Więc to mnie chyba najbardziej zabolalo” (W-3).

Drugi rodzaj wsparcia dotyczy bieżącego działania burmistrza potrzebującego zaufanych ludzi, którzy posłużyć mogą radą, wiedzą, wsparciem politycznym, a czasem nawet psychologicznym. Takie wsparcie możemy nazwać „wsparciem bieżącym wspomagającym”.

Oba rodzaje wsparcia mogą funkcjonować jednocześnie, ale możliwa jest też sytuacja, gdzie osoba sprawująca funkcję we władzach otrzymuje od zaplecza „wsparcie niezbędne”, nie otrzymuje natomiast „wsparcia bieżącego” lub otrzymuje je w stopniu niewystarczającym:

„W którymś momencie zdałam sobie sprawę, że (...) ja jestem sama do tej maszyny. Dla mnie też było znamienne, że część osób, która na przykład pracowała w kampanii, wykruszyła się, byli zainteresowani kampanią, hypem, zdobyciem władzy. Dwójka radnych bardzo mnie wspierała, wkładali bardzo wiele pracy i czasu. Niestety, to też widziałam, że są często po prostu bezradni i koalicjant skutecznie blokuje nasze działania. Bardzo szybko zobaczyłam, że to nie jest o dzielnicę, że to jest o miasto. A tak naprawdę o strukturach krajowych [partyjnych]. Było też sporo osób z MJN, które włączały się ad hoc w różne tematy i wspierały mnie, działając wolontariacko, po godzinach” (W-2).

Jedna z rozmówczyń zwracała też uwagę na pewną „niekompatybilność” codziennego zarządzania dzielnicą z agendą ideową ruchów miejskich, która niesła w konsekwencji brak zainteresowania i wsparcia:

„Jak próbowałam ich włączyć [ruch miejski], żeby byli tym zapleczem, to niektórzy nie chcieli. No bo tutaj mówimy o dużych ideach, o zielonych dachach, o temperaturze w mieście, a my mówimy o jakiś ZGNach, przetargach, szkołach” (W-2).

Wśród osób badanych była jedna, która otrzymywane wsparcie uznawała za wystarczające:

„Nie wyobrażam sobie sprawowania tej funkcji bez pomocy radnych i osób ze stowarzyszenia. Wiedziałam, że mogę na nich liczyć, że jak poproszę, pomogą mi. To była wielka pomoc merytoryczna, która szła na bieżąco, właściwie w każdym tygodniu. Jasne, że codzienna robota należała do mnie, ale doradzali mi w bardzo wielu sprawach. Ja też starałam się im pisać, co się dzieje, co robię, żeby byli mniej więcej na bieżąco” (W-4).

Osoby badane ogólnie miały dużą świadomość wagi zaplecza i tego, jak ważne jest ono w efektywnym sprawowaniu funkcji w miejskich strukturach władzy, ale jest to wiedza, która czasem jest skutkiem doświadczenia sprawowania władzy z niedostatkami otrzymywanego wsparcia (wiedza ex post):

„Ja nie miałam zupełnie świadomości, w jaką układankę wchodzi. Jakie między nimi były animozje w tej koalicji ruchów miejskich [w dzielnicy], jaki był poziom nienawiści i braku współpracy. I ja myślałam, że wchodzi do grupy i że to jest moje zaplecze, po czym bardzo szybko okazało się, że to zaplecze jest bardzo kruche. To jest dla mnie lekcja, że jesteś taka silna, jak silne jest twoje zaplecze” (W-2).

Badani widzieli niewystarczające wsparcie zaplecza politycznego przedstawicieli ruchów miejskich we władzach jako słabość tych ruchów, które często mają charakter amorficzny:

„Ruchy są za słabe organizacyjnie i nie rozumieją, że muszą jednak tych ludzi, których wypromowały na pozycję, bardzo mocno wspierać. I robić też politykę medialną, bo jeśli jej nie będzie, jeśli ludzie z partii będą mieli wrażenie, że osoba z ruchów miejskich nie ma poparcia zaplecza, że to jest osoba bardzo łatwa do odstrzelenia. I tutaj ruchy miejskie muszą się nauczyć myśleć jako organizacja, jako instytucja, a nie jako zbierania jakaś ludzi” (W-1).

POCZUCIE BYCIA „ROZGRYWANYM” PRZEZ KOALICJANTA

Osoby badane miały mocne poczucie uczestnictwa w grze politycznej, w której znalazły się w pozycji osoby „rozgrywanej”:

„Partia zaczęła dostrzegać, że są jakieś sukcesy w tej pracy. Bo ja nie wierzę w przypadek taki, że w momencie, gdy z sukcesem rozstrzygnęliśmy przetarg na ostatnią dużą inwestycję, pojawił się temat zmiany moich kompetencji. (...) Wyrazem też takiego blokowania moich działań było blokowanie powoływania ludzi i zmiany ludzi niekompetentnych. I też na początku myślałam, że to tak musi być, ale jak już odeszłam z urzędu, to myślę, że to była polityka taka zaplanowana. Miałam pracowników, którzy celowo opóźniali wszystko i byli chronieni” (W-1).

„W którymś momencie zdałam sobie sprawę tego, że prawdopodobnie jest prikaz z góry, że mamy nie mieć sukcesu. Że z takiej mocno kojarzonej z nami agendy nic nie może się zadziać. Pozwalali nam zrobić jakąś koncepcję projektową, żebyśmy myśleli, że coś idzie naprzód, ale inwestycje już nie” (W-4).

Jedna z osób badanych sugeruje nawet, że ruchy miejskie ogólnie były celem do osłabienia bądź anihilacji w czasie trwania kadencji:

„W którymś momencie zdałam sobie sprawę, że my [uczestniczący we władzy przedstawiciele ruchów miejskich] jesteśmy celami do uwalenia, żeby uwalić ruchy miejskie. Że w tym sensie jest jakaś machina” (W-2).

W rozmowach z badanymi przebiegała mocno świadomość słabości ruchów miejskich w grze politycznej, której partnerem jest bardzo doświadczony gracz partyjny, dysponujący zupełnie nieporównywanym zapleczem kadrowym i finansowym.

OCENA WŁASNEGO DOŚWIADCZENIA BIOGRAFICZNEGO UDZIAŁU WE WŁADZY

W czasie wywiadu zadałam osobom badanym pytanie o to, jak oceniają swoje doświadczenie bycia we władzy samorządowej, czy uważają, że było to dla nich doświadczenie wartościowe, czy też nie. Oceny te były różne, ale łączyła je pewna ambiwalencja:

„To był ciężki czas w moim życiu. Bardzo dużym kosztem osobistym, bardzo dużym. Trzeba na to być gotowym. Ale oceniam pozytywnie, no bo jednak ogromna nauka, we wszystkich aspektach: samego zarządzania tymi obszarami, jak to trzeba zrobić, żeby systemowo rozwiązać problemy, czyli w taki sposób, żeby one po prostu zniknęły, a nie pojawiały się ponownie, zarządzania ludźmi, budżetem, radzenia sobie z takim marnowaniem; bardzo duża wiedza taka pijarowo-komunikacyjna, dlatego, że myśmy cały czas stąpali po krawędzi, w każdym jednym obszarze mógł wybuchnąć konflikt o wszystko” (W-1).

„Wiesz, dużo się nad tym zastanawiam, zadaję sobie to pytanie. Bardzo przypłaciłam to zdrowiem i relacjami rodzinnymi. Myślałam sobie, że wiedza o funkcjonowaniu miasta, świata polityki, aktywizmu społecznego, organizacji społecznych, jaką zdobyłam, jest bardzo wartościowa. (...) Też doświadczenie posiadania władzy czy bycia w pozycji, też jest ciekawe, co to o mnie mi powiedziało, czym dla mnie jest bycie na stanowisku, a czym nie jest. To jest jakaś ogromna lekcja życia dla mnie. Ale z perspektywy czasu zastanawiam się, czy to było warte. W mieście, jak tak patrzę, było sporo wartościowych osób, które były zbyt niezależne od partii i zostały zaorane. I jest mi strasznie przykro, że takie wartościowe osoby nie zostają” (W-2).

O problemach związanych ze zdrowiem po odejściu od władzy mówiły jeszcze dwie z osób badanych:

„I tak – nie żałuję, bo to było wejście w świat, gdzie naprawdę możesz coś zmienić. Zobaczyłem też, jaki jest potencjał w mieście i dzielnicy i jak dużo można zrobić pomimo tego, jak źle zorganizowane jest miasto. I że tam da się zrobić zmianę. I to jest super, i to sprawiło, że nadal jestem w tej grze trochę. Żałuję o tyle, że to się bardzo odbiło na moim zdrowiu. [Ta rezygnacja] to z jednej strony była wielka ulga, ale z drugiej długo dochodziłem do siebie, naprawdę. Więc pod tym względem było to cholernie trudne, cholernie (...).

Bo samo to doświadczenie, pomijając ten schyłek powiedzmy, to było jednak bardzo pozytywne doświadczenie. Zobaczyłem, że odnajduję się w zarządzaniu dużym zespołem, blisko setka urzędników była u mnie, nie licząc w ogóle OPS, że zrobiłem dużo fajnych rzeczy, że zacząłem rzeczy, które teraz się kończą. Tego mi też żal, bo nie pilotowałem tych rzeczy, które rozpocząłem. Fajna współpraca, zaprzyjaźniłem się z burmistrzem, do tej pory jesteście kumplami” (W-3).

„Ja oceniam to doświadczenie bardzo dobrze, ale ono nie było łatwe. Bo to jest bardzo trudna sytuacja, w której jesteś między młotem a kowadłem: z jednej strony masz nieefektywną, powolną machinę urzędniczą, biurokratyczną, a z drugiej ogromne oczekiwania zaplecza i wyborców, że w bardzo krótkim czasie wszystko zmienisz. To jest bardzo intensywna, stresująca praca, na wysokiej adrenalinie. Bardzo duża odpowiedzialność. (...) Gwałtowne wyhamowanie kosztowało mnie pół roku budzenia się w nocy z irracjonalnymi lękami. Przeszło samo, ale przyjemne to nie było. (...) Ale z drugiej strony nauczyłam się ogromnie dużo o funkcjonowaniu miasta i to mi się bardzo zawodowo przydaje” (W-4).

W wypowiedziach osób badanych bardzo wyraźnie przebiega z jednej strony satysfakcja płynąca z dokonanych zmian, możliwości realnego wpływu na rzeczywistość, pozyskanej wiedzy o mieście, z drugiej zaś widać refleksję nad ogromnym kosztem osobistym podjęcia się funkcji we władzach samorządowych w trybie „wrzucenia na głęboką wodę”. Koszt ten w niektórych wypadkach jest tak wysoki, że pozytywna ocena doświadczenia biograficznego staje się niemożliwa.

MOCNE I SŁABE STRONY RUCHÓW MIEJSKICH U WŁADZY W OPINII BADANYCH

Badani wskazywali na szereg słabych i mocnych stron ruchów miejskich w sytuacji współrządzenia miastem. Pierwszym obszarem słabości, na jaki wskazywali, była wiedza o funkcjonowaniu urzędniczej struktury miasta:

„Myślę sobie, że słabym punktem jest nieznanomość struktur miejskich. Od takich rzeczy, że są biura, rady, konkretne procedury, tryby itp. Nie wiem, jak teraz, ale wtedy brakowało wiedzy. Myślę, że teraz już jest. Albo przynajmniej radni ją mają. I teraz pytanie, czy ta wiedza transferuje radni – organizacja. Jednocześnie aktywiści z ruchów miejskich posiadają znacznie większą wiedzę niż urzędnicy o najnowszych trendach, wyzwaniach dla miasta, transporcie, ochronie środowiska, dbaniu o zieleni. Jak rozwiązywać kryzysy społeczne, wspierać systemowo osoby z niepełnosprawnościami, osoby w kryzysie bezdomności. Wiedzy tej bardzo brakuje w instytucjach miejskich” (W-2).

Badani wskazywali więc, że miasto jako skomplikowany twór kompetencyjny wymaga sporego rozeznania, żeby móc w nim skutecznie działać. Jedna z osób badanych zwracała również uwagę, że skuteczne zarządzanie miastem wymaga także dużego usieciowienia opartego na zaufaniu, z którym ruchy miejskie mają problem:

„I trzecią taką słabością jest brak na tamten moment, może to się zmieniło, brak zakorzenienia w mieście. Bo żeby coś robić, musisz mieć partnerów i wiedzieć, że w jakimś ZGN jest jakaś sensowna osoba, która może ci powiedzieć, jak coś działa, albo że w jakimś biurze czy innej jednostce. [Partie działają tak, że] tutaj masz ciotkę, tu masz znajomego, KO ma niesamowitą sieć. (...) A trzecia rzecz, ta bezkompromisowość, dynamika niektórych aktywistów. Żeby chcieć razem działać, musisz mieć przewidywalnego partnera, bez tego ludzie się nie będą narażać” (W-2).

W opinii osób badanych mocnymi stronami ruchów miejskich były ideowość, wiara w to, co się robi, i entuzjazm, a także ogólna wiedza o miastach i nowych trendach w ich rozwoju. Z kolei jako słabość wskazywany był brak wielu kompetencji, między innymi zarządczych:

„Ruchy miejskie po pierwsze potrzebują zwiększyć kompetencje swoje różne. Zarząd-
cze też. Wydaje mi się, że powinny jednak wchodzić w strukturę. No bo jednak to jest

polityka wszystko, czyli decyzyjność w sprawach. Nie masz decyzyjności, jak nie jesteś częścią tego systemu. (...) Jest tutaj [w ruchach miejskich] rzeczywista wiara w to, co robią, mają w sobie entuzjazm, którego brakuje w urzędzie i wydaje mi się, że idą po to, aby coś zmienić, a nie żeby mieć kolejną pracę. Jest to dla nich bardziej misja, co też jest ważne. No i mają wiedzę lepszą chyba w ogóle o funkcjonowaniu miasta, czyli o transporcie, jak powinien wyglądać, o trendach, czytają jakieś książki, pewne rzeczy są dla nich oczywiste, a dla ludzi, którzy tkwią w tym systemie latami i podchodzą do tego »każda zmiana to jest rewolucja, po co nam to« i jest to praca, więc po pracy nie pogłębiają wiedzy o pracy, więc stoją w jakimś stałym miejscu cały czas, a trendy się zmieniają cały czas, miasta różne rzeczy robią. (...) Ale z kolei ruchy miejskie mają taką wadę, że często chcą dążyć do tych zmian w taki sposób siłowy bardzo. Tak się nie uda. Siłowo to można pięknie polecić” (W-1).

Badani zwracali uwagę na trudność, jaką mają ruchy z budowaniem współpracy w koalicji z partiami politycznymi, których działania wcześniej były przez ruchy mocno krytykowane. Opieranie działalności przede wszystkim na negacji powoduje, że ruchom trudno się odnaleźć w działaniu pozytywnym:

„Chyba nie ma jednej odpowiedzi, bo chyba nie wszystkie [ruchy nadają się do współrzędzenia]. Bardzo ważne jest to, żeby nie budować na negatywnej emocji całej swojej aktywności. Bo to jest dobry zapalnik, ale uważam, że w ogóle jest deficyt współpracy i deficyt zaufania. Jeśli się wchodzi do koalicji, to trzeba wiedzieć, co to jest koalicja. Wiedzieć, że mamy pewne warunki na wejściu i że można zasady współpracy wynegocjować, jakiś granic tej współpracy się nie przekracza, ale mimo wszystko jest to współpraca. I jedziemy na jednym wózku i tworzymy jeden urząd. I z tym może być trudno. Jak patrzę teraz na nowo kielkujące w kilku dzielnicach ruchy, to też widzę taką przewagę tej agresji takiej. (...) Widziałem, że [jeden z ruchów] od razu wpadł w taką pułapkę, że od razu stracili tlen trochę. Bo co mają robić? Powielać urzędniczą propagandę, że jest świetnie? Krytykowaliśmy, a teraz jesteśmy [we władzach] i już jest super? Czy milczeć, ale to znaczy, że nas nie ma? No i zaczęło się od razu punktowanie” (W-3).

Warto zaznaczyć, że były przypadki, kiedy ruchy miejskie po wejściu do koalicji liczyły na rozliczenie koalicyjnego partnera z działań w poprzedniej kadencji i na tym skupiały swoją działalność. Działania takie, siłą rzeczy, skazane były na szybki rozpad koalicji.

W wywiadach pojawił się także wątek radykalizmu jako siły napędzającej ruchy miejskie, który jednak nie sprawdza się w sytuacji współrzędzenia:

„Siłą i zarazem słabością ruchów miejskich, zwłaszcza tych ogólnomiejskich, jest radykalizm. Podobnie zresztą ma partia Razem. Mają zwolenników, bo radykalizm, walenie we władzę podoba się części wyborców. Ale z drugiej strony ten radykalizm powoduje, że nie odnajdują się w sytuacji współrzędzenia, bo współrzędzenie to kompromis. Radykalnym we władzy to można być tylko wtedy, gdy się ma większość i rządzi samodzielnie. I to jest trochę pułapka, bo nie ma widoków na samodzielne rządzenie, a z kolei kompromisowe współrzędzenie odbiera im schematy działania, odpływają im wyborcy. Mam wrażenie, że te ruchy łatwiej odnajdują się w roli albo watchdoga albo w roli opozycji, niż we współrzędzeniu” (W-4).

„Jak jesteś ruchem watchdogowym, to niestety polegiesz, jak wejdiesz do władzy. I pytanie, czy masz takie mosty, które pozwolą ci przejść na tę pozytywną stronę i robić rzeczy albo walczyć o to, co jest ważne, jako radny czy uczestnik władzy, czy nie. A jak nie, to znaczy, że będziesz się dusił, dusił, dusił i albo umrzesz, albo wybuchniesz w końcu i rozwalisz wszystko. Tak to widzę” (W-3).

Osoby badane zwracały także uwagę na ogólniejszy ich zdaniem mechanizm, w którym osoba stając się częścią władzy w bardzo szybkim tempie przestaje funkcjonować w kategorii „my” i przechodzi do kategorii „oni”. Mechanizm ten bardzo utrudnia współpracę z zapleczem politycznym:

„Zaskoczyło mnie też to, jak bardzo odbiorcy z zewnątrz od razu zmienili stosunek do mnie. Człowiek przychodzi do władzy i już jest elementem systemu władzy, czegoś, czego nikt nie lubi i natychmiast kończy się wiara w twoje dobre intencje. Nie ma odrobiny zaufania.

Jest to chyba zawiść też. Jedno to hejt, ale też takie nastawienie z podtekstem miałam od strony ludzi, którzy powinni się cieszyć z tego, że jestem tam, gdzie jestem. A były organizacje społeczne, które niesamowicie źle reagowały i utrudniały nam pracę. To było szokujące wręcz. Ale też bardzo wiele organizacji żyje tym, że walczy z władzą, więc jak nie będą miały z czym walczyć, to tracą sens istnienia” (W-1).

Mechanizm ten powodował także szybkie stawianie przez zaplecze polityczne osobie wydelegowanej do władzy oczekiwań nie do spełnienia:

„Ja dostałem od razu fangę po dwóch tygodniach [bycia burmistrzem]. Wyszedł numer lokalnej gazety i tam było: – W dzielnicy po staremu, nic się nie zmienia – taki duży artykuł. W mojej gazecie, w której ja pisałem. Po dwóch tygodniach, po miesiącu może. A chodziło o to, że nie zostało zbudowane centrum kultury i są brudne ulice. Coś, za co nie odpowiadałem. Ale po miesiącu już miały być równe chodniki, przyszyty zielon i tak dalej” (W-3).

PODSUMOWANIE

Paweł Kubicki wskazywał, że ruchy miejskie są przede wszystkim agentami zmiany kulturowej w społeczeństwie pozbawionym społeczno-kulturowych podstaw miejscowości (Kubicki, 2016, s. 66) i choć są polityczne, ponieważ dążą do zmiany społecznej, to z drugiej strony trudno je rozpatrywać wyłącznie w kategoriach politycznych, bo nie mają ambicji przejmowania władzy państwowej: „Chociaż polskie ruchy miejskie akcentują swoją polityczność, to jednak definiują ją jako działalność na rzecz dobra wspólnego” (Kubicki, 2016, s. 69).

Niemniej w poszczególnych przypadkach w roku 2010, a w zdecydowanie większym stopniu w latach 2014 i 2018 ruchy miejskie weszły w pole polityki samorządowej, startując w wyborach.

Co zatem dzieje się, gdy ruchy w dużej mierze posiadające amorficzny charakter wchodzą w pole, w którym konkurują z profesjonalnym, hierarchicznym i dobrze zorganizowanym konkurentem partyjnym? Castells, opisując usieciowione ruchy społeczne, zauważał: „Wprawdzie ruchy zwykle są zakorzenione w przestrzeni miejskiej poprzez okupację placów publicznych i demonstracje uliczne, ale jednocześnie stale istnieją w wolnej przestrzeni Internetu. Jako sieć sieci mogą sobie pozwolić na brak wyraźnie określonego centrum, a mimo to koordynować działania i prowadzić dyskusje za pomocą interakcji między wieloma węzłami. Z tego powodu nie potrzebują formalnego przywództwa, ośrodków dowodzenia ani organizacji pionowej, żeby przekazywać informacje i instrukcje. Ta zdecentralizowana struktura maksymalizuje możliwości uczestnictwa w ruchu, ponieważ mamy do czynienia z sieciami otwartymi bez wyraźnie zdefiniowanych granic” (Castells, 2013, s. 212). Dodać do tego należy, że szerokie usieciowienie nie oznacza koniecznie dużej liczby rzeczywiście zaangażowanych aktywistów w danym ruchu. Duże partie polityczne mają zupełnie inną charakterystykę. Masowość, hierarchiczność i sprofesjonalizowanie pozwala im efektywnie działać jako władza (choć zwykle nie oznacza to wysokiej „jakości” tej władzy).

Wypowiedzi osób badanych wskazują, że ruchy wchodzące w pole władzy samorządowej mierzą się z szeregiem problemów.

Działalność ruchów opiera się w ogromnej mierze na krytyce działań przedstawicieli partii politycznych w ramach miasta. Wchodząc w koalicję rządzącą, tracą one „tlen” do działania, bo bardzo trudno jest krytykować poczynania władzy, w której się uczestniczy. W niektórych wypadkach ruchom trudno jest się przestawić z jednoznacznych, zdecydowanych poglądów krytycznych na kompromis w działaniu, a nawet pozytywną aktywność.

Z kolei partnerzy partyjni dość mocno pilnują, by ich koalicjant nie osiągnął zbyt wielu sukcesów, co rodzi podejrzliwość w ruchach o bycie manipulowanym.

Przedstawiciele ruchów, którzy trafili do władzy wykonawczej w Warszawie, podkreślali bardzo ważną rolę zaplecza dla pełnienia funkcji oraz jego słabość w obrębie ruchów miejskich. Część z nich wskazywała na brak wsparcia politycznego i merytorycznego (wynikającego w dużej mierze z braku kompetencji urzędowej ruchów), brak sieci w ramach urzędów, brak zaufania własnego zaplecza w momencie, gdy znaleźli się „po drugiej stronie barykady”.

Wydaje się zatem, że ruchy miejskie z uwagi na swoją specyfikę (między innymi horyzontalność, amorficzność) lepiej sprawdzają się jako „agenci zmiany kulturowej” niż w bezpośrednim współrzędzeniu. Z drugiej jednak strony badani podkreślali, że współrzędzenie jest szansą na wpływ i realizację postulatów ruchów miejskich w znacznie większym stopniu niż pozostawanie poza strukturami władzy wykonawczej.

BIBLIOGRAFIA

- Castells, M. (1972). *La question urbaine*. François Maspéro.
- Domaradzka, A. (2021). *Klucze do miasta. Ruch miejski jako nowy aktor w polu polityki miejskiej*. Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kowalewski, M. (2016). *Protest miejski*. Nomos.
- Kubicki, P. (2016). Polskie ruchy miejskie: polityczne czy kulturowe?. *Przegląd Socjologiczny*, 65(1), 65–79.
- Kubicki, P. (2020). *Ruchy miejskie w Polsce*. Nomos.
- Offe, C. (1990). Reflections on the Institutional Self-transformation of Movement Politics: A Tentative Stage Model. W: J.R. Dalton, M. Küchler (red.), *Challenging the Political Order. New Social and Political Movements in Western Democracies* (s. 232–250). Cambridge Polity Press.
- Pickvance, C. (2003). From Urban Social Movements to Urban Movements. *International Journal of Urban and Regional Research*, 27(1), 102–109. <https://doi.org/10.1111/1468-2427.00434>
- Pruijt, H. (2007). Urban Movements. W: G. Ritzer (red.), *Blackwell Encyclopedia of Sociology* (s. 5115–5119). Blackwell.
- Śpiewak, J. (2015). Ruchy miejskie: czyli potyczki o władzę w polu inteligencji w kontekście przemian systemu neoliberalnego. *Kultura Współczesna*, 4(88), 80–91.
- Środoń, M. (2015). Aktywiści i miejska polityka. Ruchy miejskie w wyborach samorządowych w 2014 roku w Warszawie. *Trzeci Sektor*, 37(4), 85–96.



Edukacja i młodzież



Edukacja otwarta na mikrozmiany – lecz bez nowego imaginarium

Michał Federowicz
Instytut Filozofii i Socjologii PAN

<https://orcid.org/0000-0002-2924-125X>

ZAŁECANE CYTOWANIE:

Federowicz, M. (2024). Edukacja otwarta na mikrozmiany – lecz bez nowego imaginarium. W: B. Lewenstein, M. Bakalarz-Duverger, G. Ciałek (red.), Warszawa w badaniach społecznych (s. 299–317). Oficyna Wydawnicza „Impuls”.

STRESZCZENIE

Celem artykułu jest pokazanie potencjału zawartego w przenikaniu się tego, co przyjęto nazywać edukacją formalną i pozaformalną. Przytoczone przykłady takich działań edukacyjnych ilustrują dziejące się w nich mikrozmiiany. Pozornie niewielkie zmiany wypracowane w bezpośrednich relacjach różnych podmiotów, należących niejako do innych porządków instytucjonalnych, stanowią tworzywo realnych przemian w oświacie, bardziej niż odgórne reformy. Te ostatnie powodują nierzadko – choćby niezamierzone – ograniczenia formalnie deklarowanej autonomii nauczycieli, dyrektorów czy edukatorów z rozmaitych instytucji. Tymczasem niepodobna wyobrazić sobie skutecznej edukację bez twórczej inicjatywy zaangażowanych w nie osób, a więc też ich autonomii.

Zaczerpnięte z badań przykłady pokazują, że może się to dziać nawet w edukacji przeregulowanej, czyli w znacznym stopniu skrępowanej nadmiernymi formalizmami, lecz dzieje się to wówczas w niewielkiej skali. Artykuł syntetycznie pokazuje powody często odczuwanego zmęczenia, jakie zaczęło przejawiać się na wszystkich poziomach przeregulowanego systemu edukacji. Badania nad młodymi stażem warszawskimi nauczycielkami i nauczycielami są pewnego rodzaju soczewką naświetlającą powody odchodzenia od zawodu nauczyciela, ale pokazują też, że chęć pozostawania w zawodzie idzie w parze z poczuciem sprawczości. Inicjatywa indywidualnych i zbiorowych podmiotów edukacji jest bodaj jedynym realnym powodem przemian.

Edukacja i dokonujące się w niej mikrozmiiany to proces społeczny. Zbiorowe wyobrażenia o edukacji i związane z nimi nastawienia ludzi zmieniają się powoli i nierównomiernie. Ponownie ważne staje się pytanie o to, co oznacza zasada pomocniczości w procesie edukacyjnym i jak ma ona uelaścnić system edukacji. Możliwość synergii edukacji formalnej i pozaformalnej jest w tym jedną z istotnych wskazówek.

SŁOWA KLUCZOWE:

autonomia nauczycieli i poczucie sprawczości, edukacja formalna i pozaformalna, instytucje kultury, mikromiiany, zasada pomocniczości.

Zmiany w edukacji trwają nieprzerwanie od przełomu ustrojowego roku 1989. Na ogół – choć nie zawsze – pozostawały one w cieniu głównych sporów politycznych, a ich intensywność w kluczowej dla transformacji ustrojowej dekadzie lat dziewięćdziesiątych nie była aż tak duża, jak w sferze polityki i gospodarki. Bardziej kompleksowe zmiany dotarły do edukacji z widocznym opóźnieniem, za to w zasadzie nie można określić ich końca. Każda kolejna kadencja Sejmu wyciskała swoje piętno na systemie edukacji. Reformy Mirosława Handkego i Ireny Dzierzgowskiej z końca lat dziewięćdziesiątych miały skonsolidować system w jego nowym kształcie, ale już w następnej kadencji Sejmu osłabiono ich spójność i zakładaną przez reformatorów konsekwencję działania. Kolejna kadencja, skrócona, wydała ministra, który upamiętnił się koncentracją uwagi na mundurkach szkolnych i kamerach obserwujących uczniów i nauczycieli. Następne dwie pełne kadencje miały uspołnić i dokończyć reformy Handkego, lecz potem kolejne osiem lat poświęcono na ich odwracanie. W tym czasie szkoła starała się robić swoje.

Wahadłowy ruch centralnej polityki – ze szkołą w tle – sprzyjał myśleniu schematycznemu i utrwał obecność stereotypowych opinii w publicznym dyskursie, tym samym utrudniając skupienie uwagi na rzeczywistych przemianach i problemach edukacji¹. Przez długi okres, co najmniej od roku 2005 i nieudanego pomysłu na tzw. POPiS, dwie główne siły polityczne były zainteresowane we wzmacnianiu spolaryzowanego podziału w społeczeństwie. Edukacja, budząc emocje u znacznej części wyborców, doskonale się do tego nadawała². Schematyzacja dyskursu wokół edukacji ułatwiała manipulowanie społecznymi nastrojami na użytek bieżących celów politycznych niezwiązanych z edukacją. Jednocześnie takie czy inne reformy wprowadzono siłowo, w znacznej mierze pozorując dialog z opinią publiczną³.

Nie tylko w edukacji ignorowano zasadę pomocniczości, tak eksponowaną u progu Trzeciej Rzeczypospolitej. Mimo to co najmniej w jednej sprawie zmiany ustrojowe lat dziewięćdziesiątych zapoczątkowały w oświacie tendencję trwającą nieprzerwanie od lat dziewięćdziesiątych. Mianowicie powiązanie przemian w oświacie z reformą administracyjną kraju dało możliwość ewolucyjnego umacniania się nowego podmiotu, czyli samorządu terytorialnego jako gospodarza szkolnictwa na swoim terenie. I choć samorządy doświadczały wielokrotnych prób ograniczania ich roli i zakresu autonomii, częściej pośrednio, poprzez ruchy pozornie odwrotne, narzucające im dodatkowe zadania, lecz bez adekwatnych źródeł finansowania (Swianiewicz,

¹ Dyskurs związany z edukacją na forum sejmowym, jego polityczne podłoże i polaryzujący zamysł strategii politycznych analizuje Robert Dorczak (2019).

² O emocjach rodziców jako trwałym komponencie dyskursu zob. m.in. Paweł Tomanek (2014).

³ Nie jest to bynajmniej cechą wyłącznie ostatnich ośmiu lat (Sadura, 2017), choć w tym czasie technika manipulowania opinią publiczną w centralnych procesach decyzyjnych zyskała na znaczeniu (Izdebski, 2021).

Łukomska, 2020; Sześciło, 2021), to jednak z biegiem lat potrafiły ugruntować swoją pozycję i zakotwiczenie społeczne. Rzecz jasna, pozycja i aktywności samorządów terytorialnych są bardzo zróżnicowane w skali kraju. Niemniej w licznych lokalnościach strategiczne odstąpienie od centralnego zarządzania szkolnictwem przeprowadzone w pierwszej dekadzie transformacji ustrojowej, choć tylko częściowe, zaowocowało stopniowymi przemianami lokalnej oświaty⁴. Działo się to pomimo zmiennego klimatu w polityce centralnej, choć rzecz jasna w granicach nieustannie korygowanego prawa.

Można powiedzieć, że samorządy terytorialne odgrywały i nadal odgrywają rolę stabilizującą w systemie oświaty, jednocześnie promując stopniowe przemiany na miarę własnych, lokalnych możliwości. Sformułowana w ostatnich latach myśl o re-instytucjonalizacji całego systemu uczenia się społeczeństwa (Poza horyzont, 2020) znajduje więc w samorządach ważnego sojusznika w szukaniu i praktycznym sprawdzaniu nowych sposobów organizowania i uprawiania edukacji. By taka rekonfiguracja istniejących zasobów mogła nastąpić, potrzebne jest pewne przeorientowanie wyobrażeń (*imaginarium*)⁵ rozmaitych podmiotów, w tym także podmiotów instytucjonalnych, o ich własnej roli w edukacji, także o możliwości większego otwarcia na wzajemne uczenie się z perspektywy różniących się doświadczeń.

Przez zmieniające się zbiorowe wyobrażenia dotyczące edukacji oraz praktyczne ewoluowanie związanych z edukacją społecznych ról: nauczycieli, dyrektorów, edukatorów, aktywistów organizacji pozarządowych, ale też samorządu czy instytucji kultury podejmujących działania edukacyjne, a także samej szkoły, może wzmacniać się wzajemne zrozumienie dla specyfiki każdego z podmiotów. Dzięki tak rozumianej ewolucji współpraca między instytucjami może w większym stopniu kreować realne zmiany w edukacji.

Przykłady takich działań można obserwować w Warszawie i do nich odwołuje się ten tekst. Co najmniej od skonsolidowania polityki edukacyjnej w latach 2008-2012, kontynuowanej w następnych okresach, miasto systematycznie wspiera możliwości uczenia się poza szkołą, sprzyjając też powiązaniom edukacji formalnej i pozaformalnej. Nie zawsze jednak zaangażowane w te działania podmioty na tyle wzajemnie „widzą się”, by elastycznie odstąpić od własnych rutynowych przyzwyczajeń. Chodzi więc bardziej o ich ukierunkowanie i synergię.

Synergia edukacji szkolnej i pozaszkolnej uruchamia potencjał możliwych zmian, które de facto składają się z wielu mikrozmian dokonywanych w bezpośrednich

⁴ O zakresie i obszarach decentralizacji zob. Herbst, 2015; o przykładach szkół i gmin dających przestrzeń pozytywnych zmian w sposobie uczenia się zob. Radanowicz, 2020; Hausner, Jelonek (red.), 2021; Jelonek, Hausner (red.), 2022.

⁵ Wykorzystane tu pojęcie *imaginarium* jest zaczerpnięte z prac Charlesa Taylora, 2010, 2007, 1998. Taylor włącza wyobrażenia zwykłych ludzi do rozumienia otaczającej nas rzeczywistości i dynamiki jej przemian. W tym sensie nie tyle „teorie społeczne” czy wielkie idee, co zbiorowe wyobrażenia – *imaginarium* – mają znaczenie dla społecznego odbioru rzeczywistości, rzutując na ludzkie decyzje i działania.

relacjach między jej uczestnikami. Samorząd, wzmacniając powiązanie dwóch ekosystemów: edukacji i kultury, włączając w nie również rodziców, a nawet systematycznie poszerzając pewne pole do eksperymentowania, może kolejny raz być w tym procesie podmiotem sprzyjającym ciągłości i trwałości przemian.

Celem niniejszego tekstu jest pokazanie potencjału zawartego we wspólnych działaniach i częściowym przenikaniu się tego, co przyjęto nazywać edukacją formalną i pozaformalną. Przytoczone w czwartej części przykłady takich działań ilustrują dziejące się w nich mikrozmiiany. Takie niewielkie zmiany wypracowane w bezpośrednich relacjach różnych podmiotów, należących niejako do innych porządków instytucjonalnych, mogą potem wnikać w ich codzienną logikę funkcjonowania, przynosząc znacznie trwalsze rezultaty niż odgórne reformy. Te ostatnie powodują nierzadko – choćby niezamierzone – ograniczenia formalnie deklarowanej autonomii nauczycieli, dyrektorów czy edukatorów z rozmaitych instytucji. Tymczasem niepodobna wyobrazić sobie realne zmiany bez twórczej inicjatywy zaangażowanych w nie osób, a więc też ich autonomii.

Przytoczone przykłady pokazują, że może się to dziać nawet w edukacji przeregulowanej, czyli w znacznym stopniu skrępowanej nadmiernymi formalizmami. Zanim jednak zostaną one przedstawione, trzeba choćby syntetycznie określić, w jakim miejscu przemian jesteśmy i jakie są ograniczenia oddolnej inicjatywy indywidualnych i zbiorowych podmiotów edukacji. Temu poświęcone są dwie następne części artykułu. Edukacja i dokonujące się w niej mikrozmiiany to proces społeczny. Zbiorowe wyobrażenia o edukacji i związane z nimi nastawienia ludzi zmieniają się powoli i nierównomiernie. W tej sytuacji ponownie ważne staje się pytanie o to, co oznacza zasada pomocniczości w procesie edukacyjnym i jak ma się ona do synergii edukacji formalnej i pozaformalnej.

EFEKT ZMĘCZENIA

Nie czas dzisiaj rozpamiętywać likwidację gimnazjów i tego, co w nich z biegiem lat wykreowano, a co znikło z horyzontu szkolnego bezpowrotnie. Gimnazja powstały w atmosferze silnych kontrowersji (Sadura, 2017), wzmacnianych przez prasę i często opartych na jednostkowych informacjach, które deformowały obraz rzeczywistości⁶. Pomimo kontrowersji, a może właśnie wobec nich, tworzenie gimnazjów przyciągało aktywniejszych nauczycieli i dyrektorów, bardziej niż inni otwartych na nowe wyzwania i metody pracy, bardziej pomysłowych w pracy z młodzieżą, goto-

⁶ Przykładowo – badania oparte na losowej próbie pokazały, że przemoc szkolna występuje częściej w starszych klasach sześcioklasowej szkoły podstawowej niż w gimnazjach (Komendant-Brodowska, 2014, Przewłocka, 2015), ale ten obraz nie przenikał do prasy i szerszej świadomości publicznej, dla których pojedyncze relacje trafiające w utarty stereotyp zdawały się bardziej atrakcyjne (Sadura, 2017).

wych też przeznaczyć więcej czasu dla własnego rozwoju zawodowego⁷. Gimnazjum stwarzało dla młodzieży możliwość nowego otwarcia, przynajmniej częściowej odmiany, dodatkowej mobilizacji. Wydłużenie kształcenia ogólnego o rok – dla wszystkich – dawało zwłaszcza młodzieży ze środowisk z mniejszym kapitałem kulturowym możliwość pełniejszego rozwoju⁸. Z czasem gimnazjalne zespoły nauczycielskie wypracowały własne sposoby pracy z młodzieżą w specyficznym wieku dorastania. Rozwiązanie tych zespołów poprzez likwidację gimnazjów jest właśnie największą stratą, której już nie sposób odwrócić.

Zmiana struktury szkolnictwa po roku 2015 zawróciła pewną sekwencję wydarzeń. O ile wcześniejsze spory w środowiskach edukacyjnych nie naruszały generalnego kierunku przemian w oświacie – programowych, organizacyjnych, dotyczących treści i efektów uczenia się – o tyle szybki zwrot do wcześniejszej struktury szkolnictwa, powiązany z powrotem do drobiazgowych wytycznych, czego należy uczyć, stanowiły zaprzeczenie kursu obranego po 1989 r. Wymuszona zmiana sieci szkolnej, zwłaszcza w dużych miastach, wywołała trwające kilka lat turbulencje, tzw. podwójne roczniki, zmiany lokalowe, przeładowane klasy w szkołach ponadpodstawowych i przetasowania w zespołach nauczycielskich. Na te procesy nałożyła się pandemia. Zamknięcie polskich szkół łącznie na 26 tygodni – najdłuższe wśród krajów europejskich – częściowo było kompensowane relatywnie sprawnym przestawieniem się na edukację zdalną. Jednak jest złudzeniem i nadmierną wiarą w technologię, że uczenie zdalne przynosi rezultaty porównywalne z doświadczeniem bezpośrednim.

Dzięki wystandaryzowanym pomiarom możemy oszacować, że perturbacje spowodowane zmianą struktury szkolnictwa i potem pandemią łącznie spowodowały stratę u uczniów porównywalną z utratą całego roku regularnej nauki, po pół roku niezależnie na każdą z tych dwóch przyczyn⁹. Mówiąc obrazowo, efekty sumaryczne ostatnich pięciu lat są takie, jakby młodzi ludzie przez rok nie uczyli się wcale. Oprócz tych relatywnie łatwiejszych do zmierzenia strat są też i inne, być może istotniejsze. Kłopoty ze zdrowiem, w tym zdrowiem psychicznym, z zaufaniem we własne możliwości, z relacjami rówieśniczymi i relacjami w ogóle są trudne do oszacowa-

⁷ Większą aktywność w stosowaniu nowych metod pracy z uczniami wśród nauczycieli gimnazjalnych pokazują liczne badania przedstawione m.in. w syntetycznym raporcie z badań prowadzonych w latach 2009–2015 (Federowicz i in., 2015).

⁸ Potwierdzają to wyniki badań międzynarodowych PISA, w których polska młodzież – właśnie z gimnazjów – od roku 2003 systematycznie polepszała swoje wyniki, zarówno ta najslabsza, jak i ta najlepsza, co było swoistym ewenementem odnotowanym w debacie międzynarodowej; por. raporty OECD i in., w których Polska zyskała renomę jednego z nielicznych krajów europejskich odnotowujących trwałe podnoszenie wyników.

⁹ Warszawa przeprowadziła gruntowne badania osiągnięć szkolnych uczniów. Efekt likwidacji gimnazjów dzięki współczesnym technikom analitycznym można dość precyzyjnie zmierzyć (zob. Gajderowicz i in., 2021); został on potwierdzony także w badaniach międzynarodowych – por. analizy przedstawione przez Macieja Jakubowskiego i Tomasza Gajderowicza na forum Warszawskiej Rady Edukacyjnej w marcu 2024 r.

nia¹⁰. Dotykają nie tylko dzieci i młodzież, ale też dorosłych. Jednym z symptomów nowej sytuacji jest wątek wzajemnie trudnych relacji między nauczycielami i rodzicami, problem dawniej nie pierwszoplanowy, dzisiaj staje się sprawą zasadniczej wagi (Dobkowska i in., 2024).

Wyraźniej niż kiedykolwiek wcześniej pojawiło się poczucie zmęczenia, sygnalizowane przez uczniów, nauczycieli, rodziców¹¹. Nadeszło w następstwie pandemii, niemniej jego podłożem były intensywne zmiany w szkolnictwie w poprzedzających ją latach. Znacznie bardziej szczegółowe wytyczne dla oświaty i usztywniony system sformalizowanej kontroli stanowiły kolejny ruch ograniczający inicjatywę, a w efekcie też satysfakcję z wykonywanej pracy, osób zaangażowanych w edukację. Było to explicite zaprzeczenie zadeklarowanej w 1989 r. zasady pomocniczości i autonomii nauczycieli, choć i wcześniej ich realizacja napotykała na niemałe trudności.

Efekt zmęczenia dotyka nie tylko szkoły. Praca zdalna, traktowana do niedawna jako osiągnięcie, powoduje nakładanie się odrębnych sfer życia i zagęszczanie interakcji między nimi. Zwyczaje korporacyjne niepostrzeżenie stają się dla wielu odruchowym punktem odniesienia dla innych sfer życia, nie bacząc na znaczenie bezpośrednich relacji i tworzone w nich wartości. „Społeczeństwo osiągnięć” nabiera cech „społeczeństwa zmęczenia”, swoisty znak czasu (Han, 2022).

CZEGO MOŻNA DOWIEDZIEĆ SIĘ OD WARSZAWSKICH NAUCZYCIELEK I NAUCZYCIELI?

Sygnalizowane zmęczenie, które warto brać pod uwagę w dalszych zamierzeniach, by mu zaradzić, ma też swój konkretny wymiar. Duże miasta w Polsce od pewnego czasu doświadczają corocznych trudności w zapelnieniu wszystkich wakatów w kadrze nauczycielskiej na początku roku szkolnego. Wrzesień jest utrapieniem dyrektorów szkół; nierzadko okazuje się, że skompletowane wcześniej zespoły nauczycielskie częściowo sypią się w pierwszych dniach kolejnego roku szkolnego. Ratują sytuację zastępstwa, godziny ponadwymiarowe i zatrudnianie się części nauczycieli w więcej niż jednej szkole, przypuszczalnie coraz szersze. Ale specyfiką największych miast jest również większy niż w skali kraju udział młodych nauczycieli. W takich miastach jak Warszawa, Kraków, Wrocław, Gdańsk czy Poznań osoby poniżej 35. roku życia to około jedna czwarta wszystkich nauczycieli, podczas gdy w całej Polsce – 19%. Zatem są w dużych miastach wakaty, czyli zapotrzebowanie na nowych nauczycieli, są też

¹⁰ Zob. liczne opracowania, m.in.: Ptasek, Stunża, Pyżalski, Dębski, Bigaj, 2020; Buchner, Majchrzak, Wierzbicka, 2020; Chmura-Rutkowska, Korczyk, Niedzielska-Galant, 2020; *Powrót do szkoły...*, 2021; *Rozmawiaj z Klasą: Zdrowie psychiczne uczniów i uczennic oczami nauczycieli i nauczycielek. Raport z badania*.

¹¹ Sprawa ta była omawiana na posiedzeniu Warszawskiej Rady Edukacyjnej w 2022 r. z ciekawą prezentacją samych uczniów; jest też sygnalizowana w badaniach, zob. przypis 10.

absolwenci specjalności nauczycielskich, którzy poszukują pracy. Jednak w trudnych latach 2020–2022 liczba nauczycieli poniżej 35. roku życia w Warszawie zmalała (Stefańska i in., 2022)¹². Warto dociec przyczyn tej tendencji. Ważna jest, rzecz jasna, sytuacja finansowa młodych nauczycieli, jednak nie należy ograniczać postrzegania perspektyw zawodowych do czynników wyłącznie finansowych. Atrakcyjność pracy w zawodzie nauczycielskim jest też czynnikiem potencjalnych zmian jakościowych w samej edukacji, w otwieraniu się szkół na społeczne otoczenie, na bieżącą współpracę z innymi instytucjami, czyli na uzyskanie efektu synergii, dostępne zwłaszcza w dużych miastach takich jak Warszawa.

Jaki jest zatem potencjał wzmocnienia współpracy edukacji szkolnej i pozaszkolnej? Z perspektywy tak postawionego pytania warto wsłuchać się w to, co mówią sami nauczyciele, zwłaszcza ci ze świeżym spojrzeniem na szkołę w pierwszych latach kariery nauczycielskiej. To przecież od ich postaw i inicjatywy w znacznym stopniu zależy wpłatanie działań poza szkołą w szkolny program. Warszawa zadbała o przebadanie kondycji młodych stażem nauczycieli w trudnym momencie trwającej pandemii. Okazało się, że osoby te na ogół trafiają do szkoły, kierując się głównie chęcią pracy z młodymi ludźmi, uważając też, że mają predyspozycje do zawodu nauczycielskiego¹³.

W przytaczanych badaniach w ankiecie internetowej przeprowadzonej jesienią 2021 r., a więc nieco ponad półtora roku po ogłoszeniu pandemii i jeszcze przed wybuchem pełnoskalowej wojny w Ukrainie – wzięło udział 828 osób uczących w warszawskich szkołach, w różnym wieku, ale ze stażem w zawodzie nauczycielskim nie dłuższym niż 5 lat. Na pytanie „Czy myślisz o zmianie zawodu?” prawie połowa z nich odpowiedziała twierdząco. Oczywiście na podstawie takiej deklaracji nie wiemy, ile z tych osób faktycznie zmieni zawód; ponadto ankieta internetowa nie daje podstaw do uogólnienia wyniku na całą populację. Niemniej jest to silny sygnał, że młode/młodzi stażem nauczycielki i nauczyciele¹⁴ mają powody, by nie postrzegać pracy w szkole jako docelowego sposobu aktywności zawodowej. Dzieje się tak, pomimo że większość tych osób podejmuje pracę w szkole powodowana chęcią pracy z dziećmi i młodzieżą.

Jednym z ważniejszych wniosków z omawianych badań jest fakt, że zadowolenie z pracy nauczycielskiej już w pierwszych pięciu latach silnie zależy od stażu pracy; deklarowane przez 88% osób w pierwszym i drugim roku pracy topnieje z każdym rokiem. Staż 2–3 lata to już 78%, a 4–5 lat – 66% zadowolonych. Wtedy też znacznie więcej osób zaczyna myśleć o zmianie pracy. Nie wiemy, co dzieje się w kolejnych

¹² Z danych Centrum Analiz i Badań Unii Metropolii Polskich wynika, że w 12 największych miastach Polski pomiędzy czerwcem 2020 a czerwcem 2022 r. spadek liczebności nauczycieli w wieku poniżej 35 lat wyniósł 7%, przy czym w Warszawie był większy niż w innych miastach.

¹³ Zob. Dobkowska, Zielińska, Żytko, 2024; wyniki badań przedstawione zostały także na forum Warszawskiej Rady Edukacyjnej w 2022 r; w tej części, jeśli nie zaznaczono inaczej, przytoczone wyniki i cytaty są zaczerpnięte z tych badań.

¹⁴ W Warszawie około 4/5 nauczycieli ze stażem pracy w szkole do 5 lat to kobiety (Dobkowska, Zielińska, Żytko, 2024, s. 10).

latach – badacze skupili uwagę na początkujących nauczycielach. Jednocześnie wiadomo, że wśród nauczycieli ze stażem do 5 lat jest spore zróżnicowanie pod względem wieku¹⁵, zaś osoby młodsze w tej grupie, czyli większość, niezależnie od liczby przepracowanych lat są bardziej skłonne do zastanawiania się nad alternatywnymi możliwościami zawodowymi. Dynamika spadku zadowolenia z pracy warta jest zastanowienia. W przytaczanej ankiecie najczęściej zadowolenie deklarowali ci, którzy rozpoczęli pracę podczas już trwającej pandemii lub doświadczyli pandemii w swoim pierwszym roku szkolnym w roli nauczyciela. Spadek zadowolenia nie jest więc raczej wynikiem przejściowych wydarzeń, lecz narastających doświadczeń realnej pracy w szkole i pewnej rutyny tej pracy. Prześledźmy więc najważniejsze czynniki deklarowanego odejścia z zawodu oraz pozostania w nim.

Nie dziwi, że głównym czynnikiem demotywującym do pracy nauczycielskiej, podkreślanym w odpowiedziach ankietowych, były zbyt niskie zarobki, które nie dawały – co sygnalizowano w odpowiedziach na pytania otwarte – możliwości samodzielnego utrzymania się w dużym mieście. Taki był stan w 2021 r., w którym przeprowadzono badanie. Podwyżki obiecane w roku wyborczym i zrealizowane w 2024 r. zmieniają na jakiś czas proporcje zarobków i kosztów utrzymania, choć wobec utrzymującej się inflacji trudno określić, na jak długo. Więcej jednak mówią o blaskach i cieniach zawodu nauczycielskiego niefinansowe czynniki wpływające na to, czy kontynuować pracę w szkole, czy raczej szukać innego zajęcia. Poza zarobkami zdecydowanie na pierwszy plan wysuwają się kontakty z rodzicami, postrzegane przez znaczną część nauczycieli jako rosnąca trudność w wykonywaniu zawodu, i czynnik zmęczenia. Być może jest to efekt coraz bardziej intensywnego używania komunikatorów cyfrowych i osłabienia azylu domowego w relacjach zawodowych zarówno nauczycieli, jak i rodziców; coś, co narastało od wielu lat, nasiliło się w okresie pandemii, a po jej zakończeniu już z ludźmi pozostało. Roszczeniowość rodziców podkreślają też inne badania¹⁶. Postawy i oczekiwania rodziców są rzecz jasna zróżnicowane, część z nich świetnie współpracuje ze szkołą, część ma nastawienie roszczeniowe, a część – i to jest najbardziej niepokojące – pozostaje nie za bardzo zainteresowana edukacją własnych dzieci. Tak czy inaczej wyobrażenia rodziców o potrzebach edukacyjnych dzieci, z pewnością niejednolite, są istotnym czynnikiem, który trzeba dziś uwzględnić, planując takie czy inne działania adresowane do dzieci.

Są też pozytywne strony zawodu nauczycielskiego i klarowne ich uwarunkowania. Z przytaczanych badań wynika jednoznacznie, że głównym czynnikiem pozostawania w zawodzie jest poczucie satysfakcji z pracy z dziećmi i młodzieżą. Co jednak sprawia, że satysfakcja jest silniejsza niż napotymane trudności, a co, że może jej brakować? Odpowiedzi nauczycieli pokazują, że źródłem ich satysfakcji jest poczucie

¹⁵ Około 1/3 respondentów omawianej ankiety to osoby poniżej 30. roku życia, 1/4 w przedziale wieku od 30 do 35 lat, także ok. 1/4 – 36–45 lat, a pozostali nauczyciele młodzi stażem to osoby w wieku powyżej 45 lat.

¹⁶ Por. przypis 10.

możliwości działania, realizowanie własnych zamierzeń, dostrzeganie efektów własnych działań w obserwowanym rozwoju podopiecznych, także poczucie własnego rozwoju i, mówiąc szerzej, poczucie własnej podmiotowości, własnej sprawczości. Dla wielu osób znaczenie ma też docenianie przez dyrekcję, również przez innych nauczycieli i rodziców. W dobrej atmosferze współpracy, z przestrzenią dla rozwoju zawodowego i zadowolenia z pracy radykalnie rośnie szansa, że dana osoba pozostanie w zawodzie. Jeden z nauczycieli, ceniąc szkołę, w której pracuje, ale też mając świadomość, że wiele szkół działa inaczej, stwierdza: „mogę tworzyć coś sam (...) gorzej byłoby w placówce, gdzie wszystko sprowadzałoby się jedynie do powielania starych, nieprzemyślanych schematów” (s. 64). Mieszaninę odczuć wobec pracy w szkole dobrze oddaje wypowiedź jednej z nauczycielek:

„Mimo zmęczenia i niejednokrotnie zdenerwowania lub przygnębienia po zakończeniu jednego dnia pracy następnego dnia rano chętnie znów do niej idę i zazwyczaj jestem witana przez dzieci z uśmiechem” (s. 44).

Nauczyciele podkreślają, że dużo zależy od dyrekcji szkoły. Dyrekcja może tworzyć pole współpracy, warunki do realizacji nowych pomysłów, doceniać kreatywność nauczycieli, ale może też skupiać uwagę na formalizmach, zniechęcać do działań nietypowych, a nawet rozgrywać podziały między nauczycielami. W zebranym materiale badawczym nie brakuje potwierdzenia obu przeciwstawnych sytuacji. Oto kilka krótkich przykładów.

„Ja uzyskałam ogromne wsparcie – w każdej dla mnie problemowej sytuacji mogłam liczyć na pomoc. Jak czegoś nie wiedziałam lub nie byłam pewna (pod względem dydaktycznym, tworzenia dokumentacji czy kontaktów z rodzicami), dostawałam wskazówki, a czasem sprawdzone rozwiązania. Myślę, że taka współpraca dała mi dużo więcej niż suche fakty uzyskane podczas studiowania” (s. 97).

„Czuję się potrzebna, czuję, że ta praca ma sens. Krótko mówiąc, satysfakcję daje mi uśmiech dziecka, dobre słowo ze strony rodziców, dyrekcji” (s. 63).

Jednak liczne są też wypowiedzi o tym, że: „brak klimatu do współpracy” (s. 54); „[panuje] nieprzyjemna atmosfera w zespole pedagogicznym, ludzie boją się wszystkiego, brak szacunku ze strony pracodawcy/dyrektora szkoły” (s. 54); „szuka spisków i potwierdzenia swojej ważności” (s. 89). „Bardzo rzadko słyszę dziękuję, za to o wiele częściej pretensje, wytykanie nieznaczących błędów i niedociągnięć w kwestiach na papierze” (s. 55).

Wracając do pytania o potencjał współpracy edukacji szkolnej i pozaszkolnej, można skonkludować, że istnieje w Warszawie niemała liczba nauczycielek i nauczycieli otwartych na odchodzenie od szkolnej rutyny, a nawet upatrujących w tym źródło własnej satysfakcji, a więc tego, co najbardziej sprzyja pozostawaniu w zawodzie. Taka postawa może zostać przekuta w czyn, gdy w szkole panuje sprzyjająca atmosfera.

Ze strony dyrekcji potrzebna jest przychylność, odpowiednie wsparcie, dostrzeganie i docenianie pozytywnych efektów. Wypowiedzi zebrane w badaniach wśród młodych stażem nauczycieli pokazują, że sytuacja w szkołach jest pod tym względem mocno zróżnicowana; atmosfera sprzyjająca nowej jakości uczenia jest obecna w wielu szkołach, ale nie stanowi reguły.

Tym samym otwiera się pole działania dla samorządu terytorialnego. Wobec panujących obecnie braków kadrowych nie jest to łatwe zadanie i nie da się go zrealizować w ciągu jednego czy kilku sezonów. Jednak długofalowe zadbanie o dobór i systematyczny rozwój kompetencji kadry zarządzającej będzie stopniowo rozszerzało też przestrzeń oddolnej inicjatywy samych nauczycieli, działając w ten sposób na rzecz kontynuowania pracy w szkole tych aktywniejszych i otwartych na zmiany. Jest to tworzenie mechanizmów pozytywnego wyboru pozostawania w zawodzie nauczycielskim, które też muszą być powiązane z elastycznym systemem dodatków funkcyjnych. Tak pomyślana długofalowa polityka kadrowa może być adresowana nie tylko do osób aktualnie pełniących funkcje kierownicze, otwierając możliwości nabywania kompetencji kierowniczych szerszemu gronu aktywnych nauczycielek i nauczycieli. Kierunek działania takiej polityki wyznacza dobrze znany w oświacie, choć nadal zbyt mało obecny w szkołach, paradygmat demokratycznego przywództwa edukacyjnego (Mazurkiewicz, 2011). Tworzenie zasobu kompetencji związanych z demokratycznym przywództwem i zarządzaniem zmianą, właśnie nie tylko wśród osób aktualnie pełniących funkcje kierownicze, trzeba postrzegać jako długotrwały proces społeczny¹⁷. Nie musi on przynieść natychmiastowych efektów, ale w dłuższym okresie będzie działał stabilizująco na pracę szkoły, jednocześnie coraz szerzej otwierając ją na szeroko rozumianą współpracę z jej instytucjonalnym otoczeniem i wynikającą z tego nową jakość edukacji. Przesłanie od warszawskich nauczycielek i nauczycieli – tych, którzy nadal widzą sens pozostawania w zawodzie – brzmi lapidarnie: pomóżcie nam tworzyć dobrą atmosferę pracy w szkole i zrozumienie dla niej w jej społecznym postrzeganiu, a my zrobimy resztę.

PRZESTRZEŃ ODDOLNYCH MIKROZMIAN. PRZYKŁADY Z BADAŃ

Procesualność postrzegania szkoły i tego, co szkoła proponuje, uwidacznia się szczególnie w przykładach jej współdziałania z instytucjami kultury. Nie chodzi bowiem o pasywne zetknięcie dwóch odrębnych obiektów, lecz o relacje pomiędzy osobami,

¹⁷ Oprócz prac poświęconych przywództwu edukacyjnemu warto także odwołać się do procesualnego rozumienia życia społecznego, w tym także nastawienia poszczególnych podmiotów, z jednej strony nieustannie zmieniającego się, z drugiej opartego na ciągłości i kontynuacji; zob. m.in. Abbott, 2016, szczególnie rozdziały „Human Nature in Processual Thinking” i „Linked Ecologies”, s. 16–74; warto postrzegać szkołę i jej otoczenie, biorąc pod uwagę, „że zmiana – nie stabilność – jest naturalnym stanem życia społecznego” (Abbott, 2016, s. 24, przekład własny).

które się w to zetknięcie z obu stron angażują i razem poszukują wspólnych odniesień. Ten właśnie moment jest źródłem dynamicznego tworzenia nowych jakości, generuje wspomniane już mikrozmiany edukacyjne, które powstają na żywo, a jednocześnie poprzez osobiste zaangażowanie mają możliwość zagnieździć się po obu stronach doświadczanego zetknięcia. W taki sposób dochodzi do zmian, które wnoszą nową jakość i mają szansę na trwałość.

Do obrazu, jaki wyłania się z opinii młodych stażem nauczycieli, warto dołączyć przykłady konkretnych działań w edukacji szkolnej i pozaszkolnej¹⁸. Jak wynika z przytoczonych powyżej badań, poczucie satysfakcji zawodowej to podstawowa przesłanka pozostawania w zawodzie nauczycielskim. Satysfakcja bierze się z poczucia sprawczości, możliwości działania, umiejętności pogodzenia przesztynwionych ram regulacyjnych i formalnych wymagań z własnym odczytywaniem potrzeb młodych ludzi. Działania na poziomie mikrospołecznym oraz budowane w nich relacje są kluczowe dla procesu uczenia się. W przedstawionych w tej części przykładach widać sposoby przezwyciężenia nadmiernej rutyny i nadawania własnego sensu wspólnym działaniom szkoły i instytucji kultury. Pokazują one przestrzeń przenikania się edukacji formalnej i pozaformalnej. Oto dwie relacje nauczycielek języka polskiego.

Muzeum i szkolny program

Wiele warszawskich muzeów proponuje różne warsztaty. Jako nauczycielka języka polskiego w liceum zwróciłam uwagę na zajęcia w Muzeum Etnograficznym „...jak prowadzić konstruktywny spór na ważny temat?”, a w ich opisie na fragment: „Dzięki debatom doskonalimy umiejętność formułowania argumentów kulturalnej i krytycznej dyskusji (...). Dyskusji poddamy to, na czym znamy się najlepiej: zjawiska kultury, tradycje i obyczaje”.

W klasie pierwszej liceum dużo mówimy o antyku. W tym kontekście nie sposób pominąć retoryki, tak mocno wpisanej w antyczną kulturę. Podstawa programowa podkreśla umiejętność tworzenia wypowiedzi i m.in. „doskonalenie umiejętności wyrażania własnych sądów, argumentacji i udziału w dyskusji czy doskonalenie umiejętności retorycznych, w szczególności zasad tworzenia wypowiedzi spójnych, logicznych oraz stosowania kompozycji odpowiedniej dla danej formy gatunkowej”. Wspomniane warsztaty wpisują się więc w kształcenie polonistyczne.

Wizyta z klasą w muzeum była ciekawym doświadczeniem. Uczniowie/uczenice poznali zasady prowadzenia debaty z wykorzystaniem sztuki retoryki wypracowane przez Uniwersytet Oksfordzki. Zostali podzieleni na dwie grupy, które miały rozsądzić spór dotyczący tego, czy ludziom teraz czy kiedyś żyło się lepiej. Aby zgromadzić argumenty

¹⁸ Przykłady zaczerpnięte są z badań „Instytucjonalne przemiany w polskiej edukacji”, prowadzonych przez autora w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN; metoda pozyskiwania i opracowania poszczególnych przypadków została opisana w tekście: „Czym jest jakość w edukacji w świetle dostępnych badań i jak ma się do ładu instytucjonalnego?”, maszynopis.

za i przeciw obejrzeni z animatorką muzealną dostępną właśnie wystawę czasową. Debatę miała miejsce w muzealnej bibliotece, co było dodatkową atrakcją naszej lekcji muzealnej. Warsztaty trwały dwie godziny, debata wraz z krótką analizą, do czego grupę profesjonalnie przygotowała animatorka, 45 minut. Wszyscy opuścili muzeum z dużą dawką wiedzy, ale i próbą „na żywo” swoich umiejętności z zakresu tworzenia spójnych wypowiedzi argumentacyjnych. Niełatwo zrobić taką lekcję w warunkach szkolnych, nie jest to niemożliwe, jednak warsztaty retoryczne spowodowały znacznie większe zainteresowanie. Dowiedzieliśmy się ponadto o Warszawskiej Lidze Debatanckiej (WLD), czyli międzyszkolnym turnieju, w którym spotykają się uczniowie/uczennice szkół średnich, by rozwijać trudną sztukę dyskusowania, a przy tym logicznego myślenia, jasnego formułowania własnego stanowiska, słuchania oponentów i mówienia do szerszej publiczności. To okazja, by uczyć się i doświadczać szacunku dla przeciwnika w dyskusji i kultury wystąpień publicznych.

Na efekty nie trzeba było długo czekać. Kolejne lekcje dotyczące „Antygony” Sofoklesa przeprowadziłam na prośbę klasy metodą podobnej debaty. Warto jej zasady samemu modyfikować w zależności od dynamiki kolejnych debat, a przede wszystkim od tego, jakie chcemy osiągnąć cele. Przekonałam się, że lepiej unikać pewnych schematów, które popychają dyskutujących do konfrontacji albo prowokują naginanie faktów na użytek założonej tezy. To wszystko zresztą można, a nawet trzeba omawiać po zakończonej rywalizacji drużyn, a niekiedy też odwracać role poszczególnych zespołów.

Film, interpretowanie świata i odnajdywanie w nim siebie

Zgłosiłam swoją klasę do Programu Nowe Horyzonty Edukacji Filmowej. Wybrałam cykl „Ważne tematy” część I, skierowany do uczniów/uczennic klas pierwszych i drugich szkół ponadpodstawowych. Podpowiedzi organizatorów tego przedsięwzięcia w tym zakresie są nieocenioną pomocą dla szkoły. Jestem wychowawczynią tej klasy i jednocześnie nauczycielką języka polskiego. Pełnienie tych dwóch funkcji miało znaczenie przy wyborze cyklu filmów. Zależało mi na tym, by rozwijać umiejętności moich uczniów i uczennic w zakresie czytania języka filmu, czyli edukacji filmowej i polonistycznej, a jednocześnie wzmacniać ich kompetencje społeczno-emocjonalne poprzez stwarzanie im okazji do dyskusji na tematy, o których wiedziałam jako wychowawczyni, że chcą rozmawiać, takie jak dojrzewanie, bezpieczeństwo w internecie czy aktywność społeczna.

Wybrany przeze mnie cykl tematyczny to siedem filmów, całkiem aktualnych, pochodzących z lat 2019–2021. Każdy z filmów staje się punktem wyjścia do realizacji tematu na języku polskim zgodnie z podstawą programową tego przedmiotu, np. film „Podróż Księcia” w reż. J.F. Laguionie, X. Picarda jest doskonałym odniesieniem do toposu homo viator, który pojawia się w kontekście lektur klasy I, czyli eposów Homera. Ten film porusza zagadnienia typu: serce kontra rozum, emocje w procesie dojrzewania, czy jak sobie w ogóle z emocjami radzić. Zatem jeden tekst kultury w przestrzeni kinowej staje się punktem wyjścia do lekcji języka polskiego oraz rozmów z klasą podczas godziny wychowawczej. Warto również podkreślić, że takie grupowe wyjście poza szkołę od pierwszej klasy buduje i wzmacnia relacje w naszej grupie.

Wśród zaproponowanych w tym cyklu filmów są różne gatunki sztuki filmowej, np.: animacja, dokument czy film bazujący na prawdziwej historii. Stwarza to duże pole

do popisu dla kształcenia umiejętności w zakresie analizy i interpretacji tekstów kultury, istotnych dla mnie jako polonistki. Raz w miesiącu, od października do kwietnia przybywam z grupą do kina Muranów. Nie wydaje się to skomplikowanym przedsięwzięciem, jeśli chodzi o organizację pracy szkoły.

Przed każdym filmem odbywa się multimedialna prelekcja poświęcona wybranemu zagadnieniu. Jako nauczycielka otrzymuję również dostęp do interdyscyplinarnych materiałów dydaktycznych, w których znajdują sprawdzone informacje o filmie i jego twórcach, scenariusze lekcji z kartami pracy dostosowane do wieku uczniów i uczennic, a nawet sugestie psychologów co do treści poruszanych w danym filmie. Różnorodność tych materiałów dydaktycznych i ich dobra jakość sprawiają, że można je z powodzeniem wykorzystywać podczas lekcji na danym poziomie edukacyjnym, jak i podczas zajęć dodatkowych, kół zainteresowań. Przygotowane materiały dydaktyczne stanowią konkretną pomoc w realizacji podstawy programowej.

Nowe Horyzonty Edukacji Filmowej to filmy dostosowane do wszystkich poziomów edukacji: przedszkoli, szkół podstawowych i ponadpodstawowych. To cykle tematyczne oparte na wyjątkowych filmach, uzupełnione prelekcją, omówieniem i propozycją warsztatów plastycznych, kartą pracy, scenariuszem lekcji oraz analizą psychologiczną. Cały program NHEF pozostaje w zgodzie z podstawą programową.

Absolutnie nie szkoda mi czasu na wyjścia do kina: edukację filmową, polonistyczną i społeczną w jednym! Zawsze też poświęcam odpowiedni czas na lekcjach, by wykorzystać te zewnętrzne bodźce do pracy w szkole. Uczniowie i uczennice dzięki rozmowom po filmie w szkole zdobywają umiejętności formułowania przemyślanych sądów, uzasadnienia swoich opinii, mają kontakt ze sprawdzonymi wzorcami, które jednocześnie mogą krytycznie przedyskutować. Uczą się krytycznego myślenia na dobrym gruncie. A przy okazji rozwijają swoje zainteresowania i obcując z kulturą, myślą o własnej przyszłości. Odpowiednio dobrany filmowy cykl tematyczny wpływa na ich wrażliwość społeczną, moralną i emocjonalną.

Liczne instytucje kultury podejmują działania edukacyjne. Ważne jest, by ich propozycje dawały możliwość klarownego powiązania zajęć pozaszkolnych ze szkolnym programem. Podstawa programowa, niezależnie od tego, jaka jest jej generalna ocena i jaka ekipa polityczna stara się wywrzeć na nią wpływ, zawsze daje możliwość wybrania odpowiednich treści, które można realizować przez takie jak opisane powyżej zajęcia. Dotyczy to praktycznie wszystkich przedmiotów szkolnych, są też przykłady szukania różnych, wydawałoby się nieoczywistych, powiązań między przedmiotami, np. językiem ojczystym i biologią. Istotą dobrych zajęć jest aktywny udział ich uczestników. Zainteresowanie zajęciami pozaszkolnymi samych nauczycieli rośnie w miarę możliwości powiązania ich z potrzebami szkolnymi. Najlepiej zaś, jeśli takie zajęcia nie podążają za jednym schematem zaproponowanym w wyjściowej ofercie, lecz są zaplanowane we współpracy z korzystającym z nich nauczycielem. Wówczas też rośnie szansa, że to nowe doświadczenie zdomowi się także na szkolnych zajęciach.

Wprowadzanie zajęć pozaszkolnych w programach poszczególnych przedmiotów to przykłady możliwości współpracy edukacji pozaszkolnej ze szkołą. Pokazują one potencjał zawarty w ściślejszej współpracy edukatorów pozaszkolnych i nauczycieli,

wzajemnego wzmacniania się edukacji formalnej i pozaformalnej; nie tyle – jak często się to określa – ich komplementarności, co właśnie wzajemnego wzmocnienia, czyli stawiania wspólnych celów, szukania wspólnych treści i proponowania nowych metod pracy, które powstają w wyniku takiego współdziałania.

PODSUMOWANIE. KIERUNEK PRZEMIAN I STAN UMYŚLÓW – IMAGINARIUM

Charles Taylor ukuł pojęcie imaginarium w refleksji nad nowoczesnością¹⁹. Powszechna edukacja jest częścią szeroko rozumianej nowoczesności niezależnie od tego, czy nazywamy ją późną, płynną czy ponowoczesnością²⁰. Rzecz w tym, że mamy współcześnie rozmaite imaginaria, nie jedno, wszystkie zaś jakoś wpływają na realne działania. Niełatwo nam pozbierać „bańki” z różniącymi się między sobą wyobrażeniami o stanie rzeczy. Tymczasem edukacja jest dla każdego, organizujemy ją po to, by każda osoba mogła odnaleźć w niej przestrzeń, w której może się zadomowić, rozwijać i budować relacje z innymi. Co więc jest głównym problemem powszechnej edukacji? Czy mamy jakieś wspólne odniesienie dla nazwania tego problemu? Czy mamy jakiś wspólny znak, który pomaga nam w orientacji wyznaczającej kierunek potrzebnych w edukacji przemian? Skąd wiemy, że są potrzebne, a jeśli tak, to jakie i właściwie kto ma za nie przyjąć odpowiedzialność?

Nie ma na te pytania jednej, arbitralnej odpowiedzi; pośrednio lub wprost udzielają jej codziennie ludzie, którzy angażują się w realne działania edukacyjne. Dlatego ma znaczenie powrót do zasady pomocniczości w edukacji, takiej, w której kompetencje organizujące poszczególne ogniwa systemu edukacji są przekierowane do najbardziej podstawowych jego ogniw. Tylko że powodzenie ruchu decentralizacyjnego i wzmacniającego autonomię szkół, przedszkoli i tworzących je nauczycieli wymaga ciągłego budowania wspólnych wyobrażeń organizujących szersze myślenie o edukacji – poszerzania wspólnego zakresu naszych imaginariów. Przytaczane w poprzednich trzech punktach badania pokazują, że z jednej strony polska edukacja ma swoje relatywne osiągnięcia, co można dostrzec zwłaszcza w porównaniach międzynarodowych, z drugiej jest obciążona nastawieniem, które dość często nie sprzyja otwarte-

¹⁹ Pytanie o imaginarium niejako bierze w nawias pewien zestaw „oczywistości” nowoczesnego świata, tym samym poddając je ponownej refleksji (zob. Taylor, 2007a). Imaginarium jako pojęcie wykorzystuje także i przetwarza m.in. Andrzej Leder, ostatnio w analizie języka ekonomii i społecznych wyobrażeń, które ten język generuje (Leder, 2023). Imaginarium to nie tyle jakiś system teoretycznych pojęć, co stan umysłów i podzielanych wyobrażeń, które, pozostając w tle, wpływają na nasze rozumienie rzeczywistości, dokonywane wybory i podejmowane działania.

²⁰ W zasadzie jesteśmy już dawno po rozkwicie również dyskursu ponowoczesnego (zob. np. Leder, 2018), gdy tymczasem sformalizowany system edukacji niesie w sobie nadal brzemień całkiem wczesnej nowoczesności z jej nieuzasadnioną wiarą w „mechanizmy”, kontrolę, schematy i standardy działania, a także w sam „system” i jego możliwości.

mu uczeniu się. Edukacja zamykana w schematach, choćby uprzednio najstaranniej przemyślanych, prędzej czy później prowadzi do zniechęcenia, zmęczenia i bierności jej uczestników, odbiera poczucie sprawczości. A przecież aktywność uczących się osób jest probierzem jakości i warunkiem powodzenia każdej edukacji – ta właśnie perspektywa określa główny jej problem. Bierność obserwowana od lat w zbiorowej edukacji jest pewnego rodzaju odpowiedzią z jednej strony na jej przeregulowanie, z drugiej na nadmierną intensywność, przemieszanie i pewien chaos atakujących nas bodźców. Czy, często ucząc się, odczuwamy radość poznawania czegoś nowego, stawiania ciekawiających nas pytań, błędzenia i odkrywania własnych błędów? W jakim stopniu uczenie się – i dzieci, i dorosłych – czerpie z wymiany doświadczeń, z relacji nawiązywanych z innymi we wspólnym szukaniu rozwiązań danego problemu? Tymczasem takie relacje są głównym źródłem zaciekawienia i aktywności. Dynamika działań grupowych, tworzące się w nich mikrorelacje, ich zmienność są dla naszego mózgu znakiem, że dzieje się coś, czym warto się zająć.

Zwłaszcza ludzie kultury mają w tym procesie istotną rolę do odegrania, gdyż to oni operują w sferze ludzkich wyobrażeń, biorą aktywny udział w przekształcaniu naszego imaginarium. Uruchamianie wyobrażeń, które włączają w społeczny krwioobieg otwarte myślenie o przyszłości, ale jednocześnie nie ignorują, lecz tworzą przetwarzają tradycyjne rozwiązania, ma siłę zmieniającą rzeczywistość, gdyż zmienia nastawienie poszczególnych podmiotów, w tym nauczycieli, dyrektorów, ludzi samorządu, także – o czym warto pamiętać – rodziców, a przede wszystkim uczennic i uczniów. Tworzenie nowego imaginarium jest długotrwałym procesem społecznym i ma też swoją dynamikę polityczną. Analizowane przez Taylora rodzenie się epoki „nowoczesnej” miało wielorakie podłoże, ale też wyrażało się w konkretnych działaniach politycznych. Po latach odsłonięte iluzje tej epoki wołają o skonsolidowanie nowego imaginarium, jego brak jest odczuwalny m.in. w dziedzinie edukowania dzieci i młodzieży. W zasadzie jest to rola polityków, by zamiast „wahadłowych”, cyklicznie powtarzanych – i w gruncie rzeczy pozornych – serii nieustających zmian, inicjować i wzmacniać proces konsolidowania nowego imaginarium związanego ze wzrastaniem młodego pokolenia, z edukacją, która uwzględnia stan aktualnej wiedzy o procesach uczenia się. Jeśli politycy nie podejmują takiego zadania, tym bardziej rośnie rola ludzi kultury.

Kierunkowe wskazanie – by cały czas na nowo szukać sposobów aktywnego uczenia się – ma walor uniwersalny. W takich działaniach wyłaniają się nowe wyobrażenia o edukacji, nowe imaginarium. Raz wymyślone metody po jakimś czasie stają się jałowe i nie warto tracić energii na zadziwienie, że tak się dzieje. Nieustanne mikrozmiany, wymyślane i realizowane na „najniższym” – a więc najważniejszym – szczeblu, czyli w bezpośrednich relacjach między uczestnikami, tworzą proces realnego uczenia się. Nie da się ich zadekretować, gdyż opierają się na zaangażowaniu i własnej kreacji podmiotów bezpośrednio animujących edukację. Można jednak tworzyć przestrzeń dla bezpośrednich relacji między uczestnikami tego procesu.

Przestrzeń miejska w wielorakim rozumieniu – dosłownym, ale też instytucjonalnym, także „wyobrażeniowym”, czyli działającym na wyobraźnię i emocje – jest do tego wymarzonym terenem. Ożywianie procesów uczenia się słabo poddaje się centralnym decyzjom. Miasto znacznie skuteczniej może temu sprzyjać, tworząc możliwości i zachęty do podejmowania właśnie niestandardowej współpracy pomiędzy segmentem edukacji pozaformalnej i formalnej, instytucjami kultury i edukacji, prowokując obie strony do większego otwarcia na możliwości wzajemnego uczenia się, obopólnego uznania różnic perspektyw i doświadczeń. Stereotypowe wyobrażenia o roli nauczyciela, o zajęciach szkolnych i również pozaszkolnych, nie sprzyjają wyzwaniu potrzebnej do tego energii. Nowe role i nowe kompetencje niekoniecznie są następstwem jakichś teoretycznych dociekań, przewidywań czy urzędowych rozstrzygnięć. Bardziej odzwierciedlają to, jak w codziennych działaniach ludzie postrzegają zmieniające się realia i jak uwzględniają w nich potrzeby młodego pokolenia.

BIBLIOGRAFIA

- Abbott, A. (2016). *Processual Sociology*. The University of Chicago Press.
- Buchner, A., Majchrzak, M., Wierzbicka, M. (2020). *Edukacja zdalna w czasie pandemii: Raport z badań*. Centrum Cyfrowe.
- Chmura-Rutkowska, I., Korczyc, M., Niedzielska-Galant, W. (2020). *Powrót do szkoły. Obawy i potrzeby środowiska nauczycielskiego. Raport z wyników sondażu – Ja, Nauczyciel*. Fundacja Ja, Nauczyciel'ka. <https://ja-nauczyciel.pl/wp-content/uploads/2020/09/Raport-Ja-Nauczyciel-Powr%C3%B3t-do-szko%C5%82y..pdf>
- Dobkowska, J., Zielińska, A., Żytko, M. (2024). *Młodzi nauczyciele odchodzą ze szkoły. Raport z diagnozy uwarunkowań odchodzenia z zawodu przez warszawskich nauczycieli o stażu pracy do 5 lat*. Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Dorczak, R. (2019). *Wokół reformy edukacji z 2017 roku. Krytyczna analiza dyskursu*. Instytut Spraw Publicznych, Uniwersytet Jagielloński.
- Federowicz, M., Biedrzycki, K., Karpiński, M., Rycielska, L., Sitek, M., Walczak, D. (2015). *Dynamika przemian w edukacji i diagnoza problemów do rozwiązania*. Instytut Badań Edukacyjnych.
- Fundacja Szkoła z Klasą (2021). *Rozmawiaj z Klasą: Zdrowie psychiczne uczniów i uczennic oczami nauczycieli i nauczycielek. Raport z badania*. Fundacja Szkoła z Klasą. https://www.szkolazklasa.org.pl/wp-content/uploads/2021/07/fszk_raport_rozmawiaj_z_klasa_cc2.pdf
- Gajderowicz, T., Jakubowski, M., Pokropek, A., Wrona, S. (2021). *Umiejętności warszawskich uczniów po pandemii i zmianach strukturalnych w systemie edukacji. Ekspertyza na temat poziomu i zróżnicowania wiedzy i umiejętności uczniów szkół ponadpodstawowych*. Evidence Institute.
- Hausner, J., Jelonek, M. (red.) (2021). *Szkoły poza horyzont*. Tom 1. Fundacja Gospodarki i Administracji Publicznej.
- Han, B.-Ch. (2022). *Społeczeństwo zmęczenia i inne eseje*. Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Herbst, M., Herczyński, J. (2015). *Decentralizacja oświaty w Polsce. Doświadczenia 25 lat*. W: M. Herbst, J. Herczyński, M. Federowicz, M. Smak, D. Walczak, A. Wojciuk, *Bilans zmian instytucjonalnych. Polska oświata w okresie transformacji* (s. 6–25). Instytut Badań Edukacyjnych.
- Izdebski, H. (2021). *Wrocie przejęcie edukacji. Niekonstytucyjne zmiany w prawie oświatowym*. Fundacja im. Stefana Batorego.
- Jelonek, M., Hausner, J. (red.) (2022). *Szkoły poza horyzont*. Tom 2. Fundacja Gospodarki i Administracji Publicznej.
- Komendant-Brodowska, A. (2014). *Agresja i przemoc szkolna. Raport o stanie badań*. Instytut Badań Edukacyjnych.
- Leder, A. (2018). *Był kiedyś postmodernizm...* Wydawnictwo IFiS PAN.

- Leder, A. (2023). *Ekonomia to stan umysłu. Ćwiczenie z semantyki języków ekonomicznych*. Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Mazurkiewicz, G. (2011). *Przywództwo edukacyjne. Odpowiedzialne zarządzanie edukacją wobec wyzwań współczesności*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Przewłocka, J. (2015). *Bezpieczeństwo uczniów i klimat społeczny w polskich szkołach*. Instytut Badań Edukacyjnych.
- Ptaszek, G., Stunża, G.D., Pyżalski, J., Dębski, M., Bigaj, M. (2020). *Edukacja zdalna: co stało się z uczniami, ich rodzicami i nauczycielami?*. Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Radanowicz, E. (2020). *W szkole wcale nie chodzi o szkołę*. Wydawnictwo SENSOR.
- Raport *Poza horyzont: Kurs na edukację: Przyszłość systemu rozwoju kompetencji w Polsce* (2020). Kraków: Fundacja Gospodarki i Administracji Publicznej. <https://media.fresh-mail.mx/userfiles/0cl8p8ise4/2575305f60fa0deb862e89163a26f9a41598431986.pdf>
- Sadura, P. (2017). *Państwo, szkoła, klasy*. Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Stefańska, M., Sobestjańska, A., Sopińska, A. (2022). *Raport o stanie systemu oświaty w 12 największych miastach polskich*. Centrum Analiz i Badań Unii Metropolii Polskich im. Pawła Adamowicza.
- Swianiewicz, P., Łukomska, J. (2020). *Ewolucja sytuacji finansowej samorządów terytorialnych w Polsce w latach 2014–2018*. Fundacja im. Stefana Batorego.
- Sześciło, D., (2021). *Samorząd w Polskim Ładzie: zapomniany czy celowo pominięty?*. Fundacja im. Stefana Batorego.
- Taylor, Ch. (1996). *Etyka autentyczności*. Wydawnictwo Znak
- Taylor, Ch. (2007). On Social Imaginaries. W: *Traversing the Imaginary. Richard Kearney and the Postmodern Challenge* (s. 29–47). Northwestern University Press.
- Taylor, Ch. (2007a). *A Secular Age*. The Belknap Press of Harvard University Press.
- Taylor, Ch. (2010). *Nowoczesne imaginaria społeczne*. Wydawnictwo Znak.
- Tomanek, P., (2014). Eksperckie i rodzicielskie dyskursy o wychowaniu. W: M. Czyżewski i in. (red.), *Dyskurs elit symbolicznych. Próba diagnozy* (s. 123–145). Wydawnictwo Akademickie SEDNO.

*Chcieliśmy, żeby to było nasze
– młodzieżowe festiwale artystyczne
w Warszawie
jako pole praktyk kulturalnych*

Konrad Ryszard Wysocki
Uniwersytet Warszawski

<https://orcid.org/0009-0000-8120-0853>

ZALECANE CYTOWANIE:

Wysocki, K.R. (2024). Chcieliśmy, żeby to było nasze – młodzieżowe festiwale artystyczne w Warszawie jako pole praktyk kulturalnych. W: B. Lewenstein, M. Bakalarz-Duverger, G. Catek (red.), Warszawa w badaniach społecznych (s. 319–334). Oficyna Wydawnicza „Impuls”.

STRESZCZENIE

Celem artykułu jest opisanie i dokonanie analizy młodzieżowych festiwali artystycznych w Warszawie. Artykuł powstał na podstawie pracy magisterskiej, która opiera się na wywiadach przeprowadzonych z organizatorami i organizatorkami wydarzeń, oraz analizy wizualnej plakatów festiwalowych. Od strony teoretycznej tekst bazuje na różnych podejściach socjologii kultury do uczestnictwa w kulturze oraz teorii pola Pierre'a Bourdieu. W części empirycznej autor pokazuje, że tworzenie wydarzeń wiąże się z szeregiem następstw, takich jak: zacieśnianie więzów społecznych, podtrzymywanie ważności festiwalu, tworzenie hierarchii, rozwój osób organizujących.

SŁOWA KLUCZOWE:

aktywność, młodzież, młodzieżowe festiwale artystyczne, kapitał kulturowy, pole, praktyki kulturalne.

Współczesną młodzież można postrzegać jako roszczeniowe pokolenie Zetek, niezdolne do pracy zawodowej, kierujące się dziwnymi trendami i posiadające „nienasze” style życia. Można też patrzeć na nie jako na wizjonerów, liderów zmian, powiew świeżości i tę generację, która zmieni świat. Bez względu na to, jak wartościujemy tę grupę, jest pewne, że cechuje się ona różnymi sposobami spędzania wolnego czasu, uczestnictwa społecznego, gustów, wyborów życiowych. Młodzi ludzie żyją w kulturze zmian i ryzyka, próbują w niej znaleźć swoje miejsce, doświadczają też skutków pandemii COVID-19, która zmieniła całkowicie ich życie społeczne, polityczne, kulturalne.

W ponad 30 młodzieżowych festiwalach artystycznych aktywnie rokrocznie uczestniczą setki młodych osób. Unikatową cechą tych festiwali jest fakt, iż inicjatywa ich organizowania leży w głównej mierze po stronie młodzieży. Dorośli często postrzegani są jako „zło konieczne” – raczej przeszkadzają niż ułatwiają pracę przy tych wydarzeniach. Za przeważającą większość działań odpowiadają uczniowie i uczenice danej szkoły. Każdy z festiwali tworzy swój odrębny mały świat, w którym żyją osoby organizujące, uczestnicy i uczestniczki, artyści i artystki oraz grono pedagogiczne. Tworzą się odpowiednie struktury – prace nad produkcją festiwalu odbywają się sekcjach tematycznych (np.: ochroniarskiej, porządkowej, technicznej, koordynatorskiej). W ich działaniach przewodniczy sekcyjny/sekcyjna grupy, natomiast nad całym festiwalem pieczę sprawuje jedna lub dwie osoby. Szczególne znaczenie dla funkcjonowania festiwali w Warszawie miała pandemia COVID-19. Był to moment, w którym duża liczba festiwali przestała się odbywać lub przechodziła do formuły zdalnej. Często zdarzało się, że jeden rocznik w szkole nie miał możliwości organizacji swojego wydarzenia ze względu na ciągłe przesuwanie obostrzeń związanych z koronawirusem. Festiwale młodzieżowe są tworem bardzo dynamicznym, zmiennym w czasie. Ich organizacją zajmują się młode osoby maksymalnie przez 4 lata, czyli w czasie nauki w liceum. Powoduje to bardzo dużą rotację wśród osób uczestniczących – co roku robi to inna grupa, która pozyskuje wiedzę od swoich kolegów i koleżanek z wyższych roczników. Ze względu na brak obecności idei młodzieżowych festiwali artystycznych w dyskursie naukowym oraz na podstawie wiedzy z literatury przedmiotu, własnych doświadczeń badawczych i prywatnych zdecydowałem się na samodzielne zoperacjonalizowanie tego pojęcia.

Młodzieżowe festiwale artystyczne to otwarte, cykliczne wydarzenia pozaszkolne, w większości organizowane przez licealistki i licealistów danej szkoły, skupiające się na rozwijaniu aktywności kulturalnej młodzieży. Koncentrują się one na jednej lub kilku dziedzinach, takich jak: teatr, muzyka, sztuki plastyczne.

TEORETYCZNE PODSTAWY UCZESTNICTWA W KULTURZE

Wraz ze zwrotem postmodernistycznym w nauce doszło do redefinicji kultury oraz uczestnictwa w niej. W tradycyjnym postrzeganiu kultury można wyróżnić trzy najważniejsze problemy. Po pierwsze, klasycznie pojmowane uczestnictwo jest niewrażliwe na zmiany społeczne, ideologiczne i technologiczne. Oznacza to, że kultura rozumiana tradycyjnie jest konstruktem skostniałym, a badania w tym nurcie symulują diagnozy życia kulturalnego przy jednoczesnym ukrywaniu najistotniejszych zmian. Po drugie, uczestnictwo w kulturze ma w swoich podstawach błędne założenie, że składają się na nie czynności odbierania i interpretowania znaczeń symbolicznych. Taka dychotomia zakrywa badaczom i badaczkom spojrzenie na kulturę w kontekście wartości, emocji, zmysłów i doświadczeń cielesnych. Współczesna kultura nie opiera się przede wszystkim na przekazywaniu znaczeń. Bardziej powinno się zwracać uwagę na pobudzanie jednostek do działania, zacieśnianie więzi społecznych, wzmacnianie obiegów danych i przedmiotów. Ostatnim problemem jest postrzeganie tego procesu jako całkowicie pozytywnego, a jego skutków jako pożądaných społecznie. Z tego powodu badania z zakresu uczestnictwa koncentrują się nie na tym, co ludzie faktycznie robią, a na tym, w jaki sposób zbliżają się do ideału „człowieka kulturalnego”. Dodatkowo tak konstruowane badania nie ukazują tego, jakie szkody dla różnorodności i relacji międzyludzkich poczyniła społeczna monokultura i homogenizacja wartości kulturalnych (Krajewski, 2014).

Richard Johnson (1987, s. 41), analizując pole działania studiów kulturowych, w takich słowach podsumował starania w obszarze definiowania kultury:

„(...) potrzebujemy szczególnego rodzaju działalności definiującej: takiej, która dokonuje przeglądu istniejących podejść, identyfikuje ich charakterystyczne cechy, dobre strony, ale także ich granice. Właściwie nie jest nam potrzebna definicja czy kodyfikacja, ale wskazówki do dalszych przekształceń”.

W świecie nadprodukcji informacji i wiedzy jedną z kluczowych kompetencji powinna być umiejętność łączenia i rozłączania definicji. Z tego też powodu w ramach swojego podłoża teoretycznego, przytaczam głównie tezy związane z szerokim, antropologicznym definiowaniem kultury. Oznacza to, że jest ona dla mnie źródłem praktyk, w ramach których dostrzega się jej wymiar pozasemiotyczny (m.in. emocjonalny, cielesny), relacjogeny oraz oddolny, społeczny (Bachórz i in., 2014).

Krzysztof Abriszewski (2011), bazując na definicji uczestnictwa jako udziału w sytuacji kulturowo uregulowanej, jednakże otwartej, niedomkniętej, niegotowej, wyróżnia trzy jego wymiary. Po pierwsze, staje się ono procesem uspołecznienia, dzięki któremu dochodzi do wiązania ze sobą ludzi i rzeczy. Prowadzi to do utworzenia sieci relacji o różnym poziomie stabilizacji. Po drugie, uczestnictwo pociąga za sobą przekształcanie elementów wchodzących w relację. Pozostawia to możliwy do tropienia materialny ślad. W takim rozumieniu uczestnictwo jest działaniem wchodzenia

w relacje, których rezultaty oddziałują na innych ludzi i rzeczy. Po trzecie, uczestnictwo oznacza „metauczestnictwo”, czyli wpływa na to, w jaki sposób się uczestniczy, modyfikuje to i zarządza, powodując reprodukcję, stabilizację i „bycie w grze”.

POLE PIERRE'A BOURDIEU

Pole według definicji to „sieć albo konfiguracja obiektywnych relacji między pozycjami. Pozycje zaś są zdefiniowane obiektywnie ze względu na swoje istnienie i ze względu na uwarunkowania, jakie narzucają osobom czy instytucjom je zajmującym, określając ich aktualną i potencjalną sytuację (*situs*) w strukturze dystrybucji różnych rodzajów władzy (czy kapitału). Posiadanie zaś owej władzy (kapitału) określa dostęp do specyficznych korzyści, o które toczy się walka w danym polu” (Bourdieu, Wacquant, 2001, s. 78). Aby uczestniczyć w polu, jednostki muszą brać udział w grze, która jest podporządkowana odpowiednim regułom. Wejście do gry jest możliwe dopiero w momencie, kiedy ma się odpowiednie stawki, które są znaczące dla danego pola. To właśnie znaczenie konkretnych stawek jest ustalane przy wzięciu udziału w grze. Dla przykładu, większą stawkę będzie miała znajomość greki w polu kultury niż w polu np. finansowym. Gra w danym polu jest znacząca przez już sam fakt wzięcia w niej udziału. Osoby biorące udział określają również „progi wejścia” do pola, czyli liczby stawek, które pozwalają wziąć udział, tak aby określić granice działania. Jednostki w zależności od swoich celów mogą dążyć do wzmacniania swoich kapitałów (czyli stawek) lub zmienianie reguł gry. W celu analizy pól badacz powinien:

1. ustalić pozycję danego pola w stosunku do pola władzy;
2. opisać obiektywną strukturę relacji między pozycjami zajmowanymi przez osoby i instytucje konkurujące między sobą w tym polu;
3. przeanalizować habitusy podmiotów, ich różne systemy dyspozycji, nabytych w trakcie uwewnętrznienia określonego typu uwarunkowań społecznych i ekonomicznych, a znajdujących mniej lub bardziej sprzyjające warunki do ujawnienia się w trakcie pokonywania określonej drogi w danym polu (Bourdieu, Wacquant, 2001).

METODOLOGIA

Do swoich badań wykorzystałem wywiady swobodne częściowo ustrukturyzowane, które sprawdziły się ze względu na eksploracyjny charakter badań. Dzięki tak wybranej metodzie mogłem dostosować swoje pytania do sytuacji wywiadu oraz reagować w momentach szczególnie dla mnie ciekawych. Podczas wywiadów miałem zestandaryzowaną listę zagadnień oraz pytań do osób badanych, jednakże służyły mi one głównie jako pomoc w prowadzeniu narracji. W wywiadach skupiałem się na następujących aspektach: obraz własnego i cudzych festiwali, znaczenie grupowe

i kulturowe festiwali, znaczenie funkcji organizatora/organizatorki dla badanego/badanej, relacje w grupie organizatorów, relacje pomiędzy grupą organizatorów a społecznością szkolną, zadania podczas przygotowania festiwalu. Grupa badana składała się z 4 głównych organizatorek i 1 głównego organizatora oraz 3 sekcyjnych (z sekcji technicznej, muzycznej i finansowej). Młode osoby reprezentowały 5 festiwali: Teatralny Festiwal Amatorski Żmichowska (TFAŻ), SZtubacki Awangardowy Festiwal Artystyczny (SZAFA), Festiwal Artystyczny Zamoyskiej Awangardy (FAZA), Deski Słowaka oraz COOLturalne Dąbro. Osoby badane były organizatorami i organizatorkami swoich festiwali w roku szkolnym 2021/2022, uczestniczyły w projekcie związanym z rozwojem kompetencji koordynatorskich i wyraziły chęć wzięcia udziału w badaniu. Wywiady odbywały się na przełomie 2022 i 2023 r. w kawiarniach w centrum Warszawy, trwały od 50 do 90 minut.

Zebrany materiał przeanalizowałem metodą analizy pól semantycznych, która została opracowana przez Regine Robin z Ośrodka Leksykologii Politycznej w Saint-Claud. Co jest ważne w tej metodzie, to poszukiwanie znaczenia danego konstruktu, które „wymaga pewnej pracy nad tekstem, pozornego rozłożenia ciągu wypowiedzeniowego i porządku wypowiedzi po to, by złożyć je na powrót zgodnie z czytelnością znaczącą” (Robin, 1980, s. 252). Autorka proponuje, aby znaleźć odpowiednie słowa klucze, dla których możliwe będzie opracowanie 6 sieci:

1. określeń (wskazujących na to, jaki jest podmiot, jakie są jego cechy, sposób bycia itp.),
2. asocjacji (z czym kojarzony jest podmiot, z czym się wiąże, co mu towarzyszy?),
3. opozycji (czemu przeciwstawiany jest podmiot, co jest jego przeciwieństwem?),
4. ekwiwalentów (z czym utożsamiany jest podmiot?; do kategorii tej należą wyrażenia, które w określonych kontekstach mogą go zastępować),
5. działań podmiotu (co robi, na czym polega jego aktywność, jakie skutki wywołuje?),
6. działań wobec podmiotu (jakie działania są wobec niego podejmowane?) (Kłosiński, 1994, s. 152).

W ramach analizy zdecydowałem się na stworzenie 4 słów kluczy: festiwal, festiwale, organizatorzy, organizator(k)a. Następnie przyporządkowałem odpowiednie elementy do 4 wyszczególnionych kategorii: społeczność, aktywność, unikatowość, obowiązki. W celu lepszego omówienia wyników są one omawiane zbiorczo w poniższych podrozdziałach.

SPÓŁECZNOŚĆ

Postrzeganie festiwali młodzieżowych w kategorii społeczności pokazuje, jakie grupy są zaangażowane w ich tworzenie i odbiór, które festiwale są najczęściej wymieniane oraz jaką wagę ma informowanie o tych wydarzeniach. Po pierwsze, respondenci

i respondentki określili grupy, dla których przeznaczone są festiwale, czyli grupę docelową. Z jednej strony można dostrzec bardzo młodzieżowy charakter wydarzeń, młode osoby są postrzegane głównie jako uczniowie, nierzadko łączone są z konkretnymi liceami, w których odbywają się festiwale. Po drugie, widoczny jest obraz festiwali młodzieżowych, który nastawiony jest na informowanie. Oznacza to, że dużą wagę przykładają się do rozgłosu oraz promowania wydarzenia. Podczas przeprowadzania wywiadów odniosłem wrażenie, że respondenci i respondentki przykładają dużą wagę do tego, w jaki sposób jest prezentowany festiwal. Oprócz rozważania aspektu komunikacji na linii organizatorzy – potencjalna widownia, zauważyłem, że kładzie się nacisk na stronę komunikacji w relacji artyści – widownia. Festiwale w wypowiedziach organizatorów są możliwością zyskania rozgłosu czy fanów dla osób występujących. Kolejną kategorią jest komunikowanie się pomiędzy uczestnikami festiwali. Wszystkie te zagadnienia wiążą się z wiedzą na temat festiwali, ponieważ to właśnie dzięki rozmowom osoby uczestniczące je poznają. Po trzecie, organizatorzy i organizatorki odwoływali się do konkretnych znanych im festiwali, które często powtarzały się wśród respondentów. Festiwale wchodzą ze sobą w interakcje i stanowią punkt odniesienia do swoich własnych działań. Po czwarte, z wypowiedzi respondentów i respondentek wyłania się funkcja prospołeczna festiwali. Oznacza to, że na tych wydarzeniach ważna jest możliwość stworzenia nowych relacji, poznawania ludzi z innych liceów, ale również zacieśniania więzi już powstałych. Dodatkowo dzięki tym działaniom szkoła ma szansę urozmaicenia funkcjonowania życia szkolnego, jak również może zyskać nowych kandydatów.

Jednym z aspektów funkcjonowania w gronie organizatorów i organizatorek jest wymiar społeczny. Przynależność do grupy organizatorów jest konstruowana często na zasadzie kontrastu z innymi osobami ze społeczności szkolnej. Z tego rozróżnienia pojawiają się grupy przeciwstawiane organizatorom, takie jak: ludzie z rocznika, klasy gimnazjalne, maturzyści, pani Kowalska. Odrębności nadają również sformułowania wskazujące na funkcjonowanie w szerszej zbiorowości (baza, podgrupa). W ramach tej grupy zachodzą różne procesy grupotwórcze i prospołeczne. Na podstawie analizowanego materiału dochodzę do wniosku, że grupa organizatorów to społeczność, która bardzo ceni sobie współpracę ze sobą. Są to też osoby, które mają kontakt poza szkołą i nie postrzegają się tylko na podstawie pełnienia swoich funkcji, ale również na podstawie prywatnych relacji. Można dostrzec również uczestnictwo organizatorów i organizatorek w różnych sieciach społecznych, które mają wpływ na funkcjonowanie grupy i samego festiwalu. Poprzez kontakty z absolwentami osoby badane mają możliwość uzyskania informacji na temat organizacji wydarzeń, a relacja z nauczycielami-opiekunami może przyczynić się do ułatwienia różnych procesów decyzyjnych.

AKTYWNOŚĆ

Główną aktywnością podczas festiwalu jest możliwość zaprezentowania swoich talentów – muzycznych, teatralnych czy plastycznych. Te wydarzenia tworzą scenę do promowania zdolności artystycznych młodzieży, jak również do jej podziwiania. Respondenci i respondentki zwracali uwagę na kontrast pomiędzy ich festiwalem a konkretnymi wydarzeniami, w których brali udział (np. szkolne „Mam talent”), ale również pewnych wyobrażeń na temat spotkań artystycznych (jak kolejny festiwal, na którym będzie się siedzieć na krzesłach). To, na co też zwrócili uwagę badani, to możliwość stworzenia odpowiedniego motywu przewodniego, który nadaje wymiar artystyczny wydarzeniom. Powyższy opis skupia się głównie na możliwościach, jakie festiwale tworzą dla młodych artystów i artystek. Jednakże niemałe znaczenie ma aktywność organizatorów, którzy angażują się w pracę nad wydarzeniem. Z wypowiedzi respondentów i respondentek przewija się wątek zarówno wymyślania koncepcji festiwalu, jak i przedstawiania reszcie społeczności szkolnej jego idei. Oprócz aspektu inicjatywy badani i badane podejmowali temat zaangażowania w pracę nad festiwalem. Z jednej strony widać niektóre stadia jego tworzenia (rozkreślanie, działanie się, przemijanie, gaśnięcie), ale z drugiej strony widoczne są takie aktywności, które polegają na zajmowaniu się, tworzeniu. Ta forma zaangażowania jest przeciwstawiana zarówno pracy typowo szkolnej, jak i elementom związanym ze szkołą (np. szare mury, tablica, ławka, przedmioty szkolne). Co więcej, badani i badane stają w opozycji do innych festiwali i zwracają uwagę na fakt, że inne festiwale posiadają odpowiednie środki czy kapitał, który może wzmocnić ostateczny efekt. Spotykało się to z negatywnymi opiniami ze strony organizatorów – tworzyli opozycję do innych festiwali, które mają łatwiej, ponieważ pomagają rodzice i nauczyciele, a ich festiwalem, który wymaga dużych nakładów pracy i nie może liczyć na dodatkową pomoc.

Jedną z cech charakterystycznych organizatorów jest podejście proaktywne. Respondenci i respondentki, tworząc obraz siebie i swojej grupy, zwracają uwagę na fakt, że organizatorzy stanowią grupę najbardziej zaangażowanych osób w klasie lub szkole. To zaangażowanie jest również widoczne w grupach opozycyjnych do własnej, czyli osób niezaangażowanych, pasywnych, nieświadomych swoich działań. Samoświadomość jest jednym z wymiarów, która łączy się z aktywnością. Swoje odbicie ma w różnych działaniach podejmowanych przez młodzież. Po pierwsze, refleksyjne działania są widoczne w trakcie organizacji samego festiwalu – bazując na doświadczeniu poprzednich organizatorów i ucząc się na ich niedociągnięciach, próbują wyciągnąć wnioski. Po drugie, poprzez pewne zanegowanie wzoru ucznia i uczennicy tworzą swoją grupę i osobę jako ludzi angażujących się dziedziny pozaszkolne, którzy sprzeciwiają się głównym założeniom szkoły.

UNIKALNOŚĆ

Festiwale młodzieżowe stanowią ważny element w życiu organizatorów i organizatorek. Respondenci i respondentki, powołując się na takie kategorie jak odpowiedzialność, kontynuacja tradycji, czas i wielkość czy konkretność, określają swój stosunek do wydarzenia. Zwracają uwagę na wagę odpowiedzialności związanej z organizacją. Dla nich jest to wydarzenie, które jest utożsamiane z tradycją danej szkoły, zasługą czy dzieckiem. Dodatkowo użyte wobec festiwalu słowa, takie jak *musi być*, *ceni się*, czy fakt, że *jest na czyich barkach* lub że *się go dostaje*, może prowadzić do stwierdzenia, że festiwale są nieodłączną częścią rzeczywistości szkolnej. Gdy pytałem o motywację do wzięcia udziału w organizacji, odwoływali się do stwierdzeń, że festiwal jest ich brzemieniem i muszą kontynuować tradycję. Ma to przełożenie w takich sformułowaniach jak: *nie podważa się czy zostawia się to nam*. Przez przeniesienie działań na jednostki wydarzenia są odbierane w kategoriach przynależności do osoby i nadaje się im takie określenia jak: *mój*, *nasz*, *osobisty*. To właśnie tradycja i świętość jest kolejną kategorią. Badane i badani szczególnie wagę przypisywali temu, że festiwale są pewną odskocznią od normalnego życia szkolnego. Tworzy się opozycja wobec czasu odświętnego, festiwalowego i czasu szkolnego, zwykłego. Również użycie takich słów jak *medalion* czy *symbol* oddaje odświętny charakter wydarzenia. Zwrócenie uwagi na marzenia czy magię łączy się z czasem odświętności i pewnego przebiccia monotonii. Odświętności dodaje również sformułowanie: *pić za festiwal*, które wskazuje, że wydarzenia są ważnym elementem czasu odświętnego. Temporalny charakter wydarzeń ma duże znaczenie przy ich określaniu. Sformułowania, takie jak: *prowadzony od 6 lat*, *kontynuowany*, *trwa*, *rozвивa się na przestrzeni lat*, wskazują, że wyznacznikiem wartości festiwalu jest fakt organizowania ich od dłuższego czasu. Oprócz kontekstu czasowego warto zwrócić uwagę na kontekst wielkości, był on głównie rozważany w kategoriach liczby osób, które przyszły na festiwal – w momencie kiedy występowało mało osób, padały takie określenia jak np. *malutki*, *mniejszy*. Kolejnym wyróżnikiem jest pewna kategoria konkretności. Jest to zakres w mojej opinii trudny do zaobserwowania, ulotny, jednak przedstawiam tropy, które mogą pokazać zasadność takiego myślenia. Najlepszym zobrazowaniem tej kategorii jest słowo *jakiś*. Jeden z respondentów użył tego słowa podczas opowiadania o stosunku uczniów do festiwalu. Według niego część uczniów ma bardzo neutralne podejście do wydarzenia i określają je jako *jakiś festiwal*. To prowadzi do pewnej konkluzji, że poprzez stworzenie opozycji *jakiś* – konkretny, nadaje się wagę swoim dziełom. Przy takim rozumowaniu można wyszukać słowa związane z konkretnością. Zapaść w pamięć wskazuje właśnie na takową – festiwal pojawia się jako rzecz, którą się pamięta, jest konkretna, nierozmyta. Z kolei słowo *spójny* mówi o wewnętrznym zorganizowaniu festiwalu. Powiązaniem semantycznym słowa *konkretny* mogą być sformułowania wskazujące na centralność. W tym przypadku można zakwalifikować takie sformułowanie, jak główny temat, jako część składową konkretności festiwalu. Ze znaczeniem wiąże się również kwestia unikalności i niepowtarzalności. W ciekawy sposób łączy się to ze wcześniejszymi

stwierdzeniami związanymi z tradycją. Nacisk przy tradycyjnym pojmowaniu festiwalu nie jest położony na powtarzalność czy sekwencyjność działań, lecz na ciągłość, stałość i spójność. Przestrzeń uszeregowanych, ścisłych zdarzeń jest zamieniona na przestrzeń wyróżnienia się. Dlatego też w używanych słowach są takie jak: *lepszey, najlepszy, inny, ma bogatszy merch*.

Organizowanie przez uczniów/uczenice festiwalu wiąże się z odpowiednimi przywilejami, poczuciem niezależności i możliwością podejmowania wiążących decyzji. W sytuacji funkcjonowania w społeczności szkolnej osoby tworzące wydarzenie mogą liczyć na specjalne traktowanie ze strony nauczycieli i nauczycielek. Dostają możliwość zwalniania się z lekcji czy wyjścia ze szkoły, aby pracować przy tworzeniu festiwalu. Wiąże się też to ze specjalną relacją uczeń/uczenica – opiekun/opiekunka festiwalu. Jak zaznaczają osoby badane, mają one możliwość nawiązywania innej relacji z dorosłymi zaangażowanymi w festiwal. Oznacza to, że wraz z zaangażowaniem w festiwal osoby młode przyjmują nową rolę społeczną, która nie jest aż tak bardzo uwarunkowana rolą ucznia/uczenicy. Oprócz relacji z nauczycielami organizatorzy tworzą inną więź z dyrekcją szkoły. Poprzez możliwość prowadzenia rozmów, uzgadniania kwestii festiwalowych organizatorzy mają dostęp do przestrzeni zazwyczaj niedostępnych dla reszty uczniów (np. sekretariat, gabinet dyrektora/dyrektorki). Ta nowa więź objawia się w zachowaniach osób organizujących w postaci możliwości omijania kolejki czy wchodzenia „na chama”. Dzięki działaniom podczas organizacji festiwalu osoby badane tworzą hierarchię pomiędzy nimi a osobami, które pomagają w pracach. Przewijający się wątek przekazania festiwalu do zorganizowania go już na samym początku określa relację pomiędzy uczestnikami. Akt ten niesie za sobą przejęcie odpowiednich atrybutów władzy, takich jak: bluzy, które mają tylko główni organizatorzy, czy zeszyt ze spisnymi poradami festiwalowymi. Tak utworzona struktura powoduje, że osoby badane mogą pozwolić sobie na określone działania, takie jak: włączanie swoich znajomych do grona organizatorów, delegowanie zadań, dzielenie się wiedzą, aktywizacja innych organizatorów. Ta pozycja społeczna powoduje pewne poczucie dumy i wpływowości na inne osoby, ale również na wygląd festiwalu. Przypisanie pewnych działań do konkretnej osoby czy grupy osób (jak ustalanie budżetu, podpisywanie się pod fakturami, posiadanie asystenta) jeszcze bardziej wzmacnia relację władzy w grupie organizatorów. Wątkiem, który wiąże się z delegowaniem zadań, jest obawa przed powierzeniem innym osobom pracy. Ciekawą kwestią wartą analizy jest zakres zadań do zrealizowania oraz powód przekazania. W trakcie wywiadów odniosłem wrażenie, że osoby organizujące delegują zadania, które nie są ściśle związane z ich funkcją decyzyjną. Prowadzi to do konkluzji, że organizatorzy i organizatorki zarządzają zadaniami w taki sposób, aby nie podważyć hierarchii organizacyjnej i kontrolują obszary związane z władzą, czyli pieniędzmi, wiedzą i kontaktem z dyrekcją oraz opiekunami.

OBOWIĄZKI

Ostatnia analizowana kategoria jest związana z zakresem obowiązków i funkcjami, jakie pełniły osoby organizujące. Wyszczególniłem tę kategorię z myślą o zadaniach i związanych z nich zależnościach. Przy analizie tej kategorii zakwalifikowałem do niej te słowa, które w sposób ogólny pokazują pracę przy organizacji i nie dotyczą pewnych specyficznych cech, które wyszczególniłem we wcześniejszych kategoriach. Osoby badane wskazują często na dużą liczbę zadań, które zostały im powierzone. To właśnie dzięki skoncentrowaniu się na zadaniach mogę przyjrzeć się konkretnym działaniom, które są wokół nich. Duży wpływ na funkcjonowanie grupy organizatorów i organizatorek ma pomoc ze strony poprzednich osób funkcyjnych i również osób dorosłych, mających wiedzę i doświadczenie. Główną pomoc ze strony nauczycieli i nauczycielek osoby badane dostrzegały w kwestiach finansowo-księgowych oraz prawnych. Dodatkowo wsparcie głównej grupy odbywa się ze strony osób zaangażowanych w sekcje, którym przekazuje się odpowiednie zadania. Drugą kwestią jest przekazywanie informacji i wiedzy, do czego potrzebne są odpowiednie kanały przekazu. Mogą one przybierać różne formy: główni organizatorzy – osoby w sekcji, organizatorzy – nauczyciele. Trzecią kwestią jest potrzeba wytrwałości i zaangażowania w działanie. Niebagatelny wpływ na ostateczny wynik festiwalu ma moment spięcia się w sobie – dzięki wewnętrznej mobilizacji organizatorzy mogą łatwiej realizować zadania. Badani wiele mówią o podziale obowiązków, a ze względu na to, że często o nim mówiono w wywiadach, uważam, że stanowi to pewien problem. Główni organizatorzy mają trudności z delegowaniem zadań, chcą zachować te zadania dla siebie, aby mieć pewność, że zostaną prawidłowo wykonane. Kolejnym powodem nieprzekazywania zadań innym osobom jest wiek uczniów i uczennic. Mimo że główni organizatorzy są tylko o rok lub dwa lata starsi od osób w sekcjach, to z perspektywy życia szkolnego i doświadczenia w życiu szkolnym jest to istotna różnica.

„Jakoś po prostu ciężko było uwierzyć, że ktoś mógłby się też tym zająć... chcieliśmy, żeby to było nasze. Na pewno nie ufaliśmy pierwszym klasom, bo to były pierwsze klasy. Ja pamiętam, jak ja byłem w pierwszej klasie i my byliśmy tacy zachwyceni wszystkim, myśli się, że można więcej niż się da” [1.1.1].

POLA FESTIWALI MŁODZIEŻOWYCH

Ze względu na specyfikę i dynamikę analizowanych wydarzeń trudno jest stworzyć jedno pole uwzględniające występowanie różnych aktorów społecznych na różnych etapach trwania. Analizę pól urozmaiciłem również o dodatkowe informacje, które ze względu na długość artykułu nie mogły być poddane wcześniejszej prezentacji. Mając na uwadze te wszystkie czynniki, stworzyłem trzy pola:

1. makropole młodzieżowych festiwali artystycznych, w którym poddaje interpretacji te elementy wydarzeń, które są niezależne od etapu przygotowań i realizacji oraz pozwalają dostrzec ich zbiorczy społeczny obraz;
2. mikropole młodzieżowych festiwali, na które składają się dwa pola:
 - a. przygotowań do festiwalu – elementy, praktyki, aktywności związane z przygotowaniem do wydarzenia,
 - b. trwania wydarzenia – zachowania, części składowe, przestrzenie biorące udział podczas dnia lub dni festiwalu.

Prezentowany obraz festiwali skłania mnie do stwierdzenia, że osoby je tworzące mają odpowiedni kapitał kulturowy i społeczny, aby stworzyć takie wydarzenie. Festiwale pojawiają się jako reprodukcja dominującego kapitału kulturowego. Widoczne to jest w tym, że wydarzenia są organizowane przez uczniów liceów, które uchodzą w Warszawie jako dobre, elitarne. Siłą rzeczy do takich szkół średnich trafiają jednostki, które mają odpowiednie kompetencje, aby móc się do nich dostać, a następnie się w nich uczyć. Pośrednio taką tezę uzasadnia przestrzenna lokalizacja tych szkół, głównie na lewym brzegu Wisły, na którym jest większa akumulacja kapitału kulturowego. Reprodukowany charakter tych wydarzeń ma również znaczenie przy interpretacji. Są to festiwale, w których jednostka może rozwijać się artystycznie. Dochodzi do pewnego rodzaju „wszystkożerności” młodzieży poprzez włączanie elementów popkulturowych i masowych (takich jak muzyka, koncerty, pogo, zabawa) w otoczkę samorozwoju czy arcyzmu. Liczne nawiązania w plakatach do elementów niesablonowych, abstrakcyjnych, korzystających z kultury, umacniają wizerunek osób organizujących jako tych, które potrafią i wykorzystują swój dominujący kapitał. Co więcej, świat festiwali również podlega hierarchii – nie bez przyczyny respondenci podali zawężoną listę wydarzeń. Podejrzewam, że są to te, które w takiej hierarchii znajdują się najwyżej i konstruują odpowiednią narrację dla innych.

Szkoły, w których są festiwale, tak jak pisałem, należą do czołówki liceów w skali kraju i miasta. Ta ekskluzywność w pewien sposób wymusza, żeby „licea wyżej w rankingu często miały swój festiwal młodzieżowy” [3.2]. Są to instytucje nastawione na osiągnięcie bardzo dobrych wyników z egzaminów maturalnych, tworzą więc atmosferę pracy i posłuszeństwa. Jako władza nauczyciele i dyrekcja mogą mieć określoną siłę, aby sterować poczynaniami uczniów i uczennic w celu uzyskiwania jeszcze lepszych wyników. Z jakiegoś powodu szkoły pozwalają na takie wydarzenia, mimo że stoją one w sprzeczności z zasadą rozdzielania zabawy i szkoły, której celem jako instytucji oświatowej jest nauczanie. Wychodzę z założenia, że dzięki właśnie tym festiwalom szkoły mogą jeszcze bardziej reprodukować kapitał kulturowy klas wyższych przez nieprzeszkadzanie lub wręcz wspieranie aktywności, rozwoju, artystyczności młodych ludzi. Żadna instytucja nie tworzy w ramach swoich działań czy regulacji sposobów, aby ją obalić. Wręcz przeciwnie – konstruuje się takie metody, które ją stabilizują. Wrażenie, że jest to działanie, które destabilizuje tradycyjny model edukacji, jest pozorne, to pewien koszt, który ponoszą szkoły na rzecz umocnienia swojego

obrazu jako jednostki elitarnej. Dzięki takiemu zabiegowi szkoły mogą utrzymywać swój wizerunek jako instytucji otwartych, kulturalnych.

Sponsorzy, czyli instytucje zewnętrzne lub rada rodziców, są aktorami, którzy bezpośrednio nie wpływają na kształt festiwalu. Jednakże bez ich kapitału ekonomicznego niemożliwe jest stworzenie danego wydarzenia. W pewien sposób sponsorzy zewnątrzni wykorzystują możliwość współpracy z takimi inicjatywami, aby budować obraz swojej instytucji jako tej, która wspiera młode osoby.

Dla festiwalu rozumianego jako zbiór jednostek organizujących to wydarzenie istotny jest kapitał kulturowy, który może zostać reprodukowany przez uczestnictwo i jego tworzenie. Szkołom raczej przyporządkowałbym kapitał symboliczny – instytucje oświatowe biorą udział w grze, aby podtrzymać swoją wartość i dodatkowo ją wzmocnić. Sponsorzy są instytucją, która może wpływać na dynamikę pola poprzez dystrybucję kapitału ekonomicznego w postaci pieniędzy, przestrzeni lub dóbr.

W mikropolu przygotowań do festiwalu wyróżniam takich aktorów jak: (1) organizatorzy, w skład których wchodzi (1.1) główni organizatorzy, (1.2) sekcyjni, (1.3) osoby w sekcjach, (3) opiekunowie wspierający, (4) grono pedagogiczne, (5) pozostali uczniowie i uczennice, (6) duch festiwalu.

Aktorzy (1.1), (1.2) i (1.3) należą do jednej zbiorczej kategorii organizatorzy (1), jednakże nie jest to kategoria równościowa, wręcz przeciwnie, jest to grupa osób, w której panuje hierarchia i podziały. Są oni też pewnego rodzaju polem w polu. Tworzy się odpowiednie progi wejścia i ustanawia stawki, które pozwalają na grę w jej zakresie. Dla grupy (1.1) i (1.2) szczególnie ważny jest kapitał społeczny, czyli znajomości z organizatorami i organizatorkami poprzedniej edycji oraz w grupie uczniowskiej, oraz kapitał kulturowy w postaci odpowiednich kompetencji i doświadczenia, które są szczególnie ważne dla funkcjonowania sekcji lub festiwalu. Do grupy (1.3) próg wejścia jest niższy i jest on zróżnicowany ze względu na charakter sekcji, jednakże jednostki kandydujące muszą się wykazać odpowiednimi znajomościami czy wiedzą. Szczególnie ciekawa jest relacja władzy między tymi jednostkami. Osoby z grup wyższych w taki sposób organizują pole organizatorów, aby przyporządkować zadania, które będą odpowiadać poszczególnym kompetencjom osób, lub kumulują zadania, które nie wymagają określonych kompetencji, jednak są wyznacznikiem statusu, jak na przykład kontakt z dyrekcją, sponsorami, ustalanie planów i harmonogramów. Aby umocnić swoją pozycję, posiadają atrybuty władzy, które strukturyzują ich pozycję: niektóre na stałe (np. bluzy, dokumenty festiwalowe), niektóre okazjonalnie (np. klucze do sal).

Warto zwrócić uwagę także na relacje pomiędzy grupami (1) i (5). Szczególnie interesujące jest skupienie się na powodach wzięcia udziału w grze w polu organizatorskim. Można by stwierdzić, że grupa (5) nie powinna być zakwalifikowana do pola przygotowań, ponieważ nie bierze w niej udziału, jednakże to właśnie dzięki nadawaniu zadań, posiadaniu odpowiednich atrybutów konstytuuje się różnice pomiędzy zwykłym uczniem a organizatorem. Reszta uczniów jest szczególnie ważną grupą, ponieważ to dzięki niej gra w polu w ogóle może się odbywać. W trakcie obejmowania

obowiązków organizatora nadaje się znaczenie temu, co oznacza bycie osobą zaangażowaną w wydarzenie oraz to wtedy ustanawia się wizja ucznia i uczennicy, którzy nie biorą udziału. Jak powiedziała jedna z respondentek: – Już do końca będziemy organizacją festiwalu [3.1]. A może uprawnione jest stwierdzenie: – Już do końca nie będziemy zwykłymi uczniami i uczennicami?

Grupy (3) i (4) reprezentują instytucję oświatową. W tych dwóch grupach znajduje pewne nieścisłości, ale również powiązania. Z jednej strony są tam osoby bardzo przychylne organizatorom – wspierają, pomagają, radzą, zwalniają z lekcji. Z drugiej jednak strony są też nauczyciele i nauczycielki, którzy bronią idei szkoły jako placówki, która powinna się opierać na transmisji wiedzy. Nie da się ukryć, że obydwie te grupy mają odpowiedni kapitał symboliczny, który pozwala im na zajmowanie centralnej pozycji w szkole i są utożsamiane z władzą. To właśnie dzięki partnerskiej relacji pomiędzy organizatorami a opiekunami ci pierwsi zyskują na pozycji w postaci uciekania z lekcji czy wychodzenia ze szkoły, a ci drudzy konstytuują się jako osoby wspierające, kojarzące się z pozytywnymi emocjami.

Ostatnim głównym aktorem w tym polu jest to, co nazwałem duchem festiwalu. Przez to sformułowanie rozumiem atmosferę i wewnętrzny obraz własnego festiwalu, który jest pewną reprezentacją w umysłach organizatorów. Narracja o festiwalach jest konstruowana często na zasadzie opozycji pomiędzy nim a szkołą. Nadaje mu się bardzo dużą wagę, która jest uniesiona do rangi tradycji, a nawet wydarzenia, zjawiska magicznego. Ten wytworzony obraz wydarzeń jest jednym z motorów do działań, uczestnictwa. Oprócz postrzegania festiwalu jako celu działań jest on również środkiem do osiągnięcia konkretnych korzyści. Dzięki nim można wziąć udział w praktykach indywidualnych służących podnoszeniu swoich kompetencji albo budowaniu swojego kapitału społecznego.

Ostatnim polem jest mikropole trwania wydarzenia, w którym wyszczególniam cztery grupy aktorów osobowych: (1) organizatorzy, (2) widzowie, (3) artyści, (4) opiekunowie i zbiorczą grupę (5) czynników nieludzkich.

Głównymi osobami, które przewodzą w wydarzeniu, jest grupa (1), której członkowie, pomimo pełnienia swoich funkcji, zlewają się w jeden kolektywny zbiór. To oni są odpowiedzialni za oswajanie przestrzeni, kontrolowanie przepływu osób i określenie stref dostępnych i niedostępnych. Festiwal jest momentem, w którym wywraca się do góry nogami – symbolicznie i przestrzennie – budynek szkoły: organizatorzy nadają jej nowe znaczenia i tworzą zakres, po którym można się poruszać. Tworzą się specjalne przestrzenie, które są przeznaczone wyłącznie dla wyspecjalizowanych grup (organizatorzy, artyści), miejsc niedozwolonych (inne piętra budynku, szatnia) oraz miejsc inkluzywnych, w których mogą przebywać wszystkie grupy. Szczególnie ciekawy jest ten włączający charakter przestrzeni – z jednej strony nie tworzy się znaczeń, które legalizują bycie w danym miejscu, z drugiej strony różne grupy lokują się w różnych miejscach, w których uważają, że powinni być. Z tego też powodu opiekunowie zajmują miejsca z tyłu lub na przodzie auli, co symbolizuje ich niecałościowe wejście w wydarzenie lub podkreśla ich status.

Widownia jest grupą, którą organizatorzy zarządzają, tworzą odpowiednią przestrzeń i czas do tego, aby mogła nawiązywać relacje i konsumować sztukę. Są oni również w relacji z uczniami i uczennicami danej placówki. Nierzadko korzystają z tego wydarzenia ze względu na znajomości i odpowiedni kapitał społeczny, ale również kulturowy, który pozwala im na uczestnictwo. Artyści natomiast są grupą, która jest zlokalizowana głównie na scenie. Organizatorzy oddają im władzę nad tym miejscem. Jednakże czuję, że oddanie władzy i lokalizowanie grup w konkretne miejsca ma za zadanie rekonstrukcję i materializację idei, jakim jest festiwal. Oznacza to, że młode osoby, wybierając miejsce dla określonych grup, ustanawiają pewien porządek, ład w świecie festiwalu. Tworzą wydarzenie takie, jakie być powinno. Jednakże nasuwa się pytanie, o co grają te wszystkie grupy? Widownia może grać o to, aby poznać i spotkać inne osoby w swoim wieku, dzięki czemu buduje swój kapitał społeczny przy reprodukowaniu kapitału kulturowego w postaci uczestnictwa w sztukach teatralnych lub koncertach. Artyści budują swój kapitał symboliczny – poprzez pokazywanie swoich umiejętności budują wartość swojego warsztatu. Te dwie gry są konieczne do tego, aby grać mogli także organizatorzy. O co? O podtrzymanie festiwalu, stworzenie narracji wydarzenia, na które przyszło dużo ludzi, i o to, aby móc obwieścić sukces wydarzenia.

Szczególny wpływ na grę tych wszystkich grup mają aktorzy nieludscy. Poprzez dekoracje, aktywności, układ światła organizatorzy mogą zarządzić grę innych grup w taki sposób, aby oni sami mogli wygrać. Są też elementy, na które młode osoby nie mają wpływu, a powodują określone efekty. Pora dnia, która warunkuje poziom zabawy, duszność w sali, która powoduje dyskomfort czy przyjazd prezydenta Stanów Zjednoczonych, przez który są problemy komunikacyjne – te wszystkie elementy mają wpływ na zachowanie organizatorów. Dlatego ustanawia się harmonogram w taki sposób, aby lepsze zespoły grały w późniejszych godzinach, kiedy będzie lepsza atmosfera, otwiera się okna i robi się przerwę, podczas której widownia ze sobą rozmawia, czy przesuwa się godzinę rozpoczęcia wydarzenia ze względu na problemy z dojazdem.

Jestem świadomy, że zaprezentowana tutaj interpretacja uwzględnia jedynie głównych aktorów w polach, a ich zadania i aktywności są prezentowane zbiorczo, bez pokazania ich wielowymiarowości. Jestem przekonany, że prezentowana przeze mnie propozycja może stać się początkiem jeszcze głębszych analiz i w jakimś stopniu pozwala na zrozumienie specyfiki młodzieżowych festiwali artystycznych.

BIBLIOGRAFIA

- Abriszewski, K. (2011). Uczestnictwo jednostek w kulturze. Uwagi na temat nowej dynamiki kultury na przykładzie melomanów i ewolucji nośników muzyki. *Kultura i Społeczeństwo*, LV(1), 41–62
- Bachórz, A., Ciechorska-Kulesza, K., Czarnecki, S., Grabowska, M., Knera, J., Michałowski, L., Zbieranek, P. (2014). Punkty styczne: między kulturą a praktyką (nie)uczestnictwa. Instytut Kultury Miejskiej. <https://nck.pl/badania/raporty/raport-punkty-styczne-miedzy-kultura-a-praktyka-nie-uczestnictwa>
- Bourdieu, P., Wacquant, L.J. (2001). *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*. Oficyna Naukowa.
- Johnson, R. (1986). What Is Cultural Studies Anyway?. *Social Text*, 16, 38–80.
- Kłosiński, M. (1994). Semantyczna analiza pojęć „bezrobocie” i „bezrobotny” („bezrobotni”) w wypowiedziach prasowych. *Kultura i Społeczeństwo*, 38(3), 151–162.
- Krajewski, M. (2014). Uczestnictwo w kulturze. W: R. Drozdowski, B. Fatyga, M. Filić, M. Krajewski, T. Szlendak, *Praktyki kulturalne Polaków* (s. 12–18), Wydawnictwo Naukowe UMK.
- Robin, R. (1980). Badanie pól semantycznych: doświadczenia Ośrodka Leksykologii Politycznej w Saint-Cloud. W: M. Głowiński (red.), *Język i społeczeństwo* (s. 205–282). Czytelnik.



Kultura



*„Przepraszam,
czy mogę z dzieckiem?”
O (nie)dostępności
warszawskiej kultury dla rodziców*

Bogna Kietlińska-Radwańska
Uniwersytet Warszawski

<https://orcid.org/0000-0003-1957-9676>

ZALECANE CYTOWANIE:

Kietlińska-Radwańska, B. (2024). „Przepraszam, czy mogę z dzieckiem?” O (nie)dostępności warszawskiej kultury dla rodziców. W: B. Lewenstein, M. Bakalarz-Duverger, G. Całek (red.), Warszawa w badaniach społecznych (s. 339–354). Oficyna Wydawnicza „Impuls”.

STRESZCZENIE

Dostępność przestrzeni kulturalnych w Warszawie dla rodziców pozostaje istotnym problemem mimo podejmowanych działań na rzecz zwiększenia inkluzywności w miejscach publicznych. W niniejszym artykule prezentuję badania na temat wyzwań, z jakimi mierzą się rodzice, zwłaszcza małych dzieci, którzy chcą uczestniczyć w wydarzeniach kulturalnych skierowanych do dorosłych. Na podstawie raportów i analiz warszawskich instytucji kulturalnych wskazuję na istotną lukę – podczas gdy oferta kulturalna dla dzieci jest bardzo szeroka, brakuje wsparcia dla rodziców, którzy chcieliby korzystać z kultury, mając jednocześnie zapewnioną opiekę nad swoimi dziećmi. W artykule przytaczam przykłady działań warszawskich teatrów, które oferują opiekę nad dziećmi podczas spektakli, jednak są one nieliczne i nieregularne. W kontekście szerszym odwołuję się do teorii kultury, podkreślając, że wykluczenie rodziców z uczestnictwa w kulturze ogranicza różnorodność odbiorców i może prowadzić do marginalizacji tej grupy. Bez systematycznego wsparcia, takiego jak zapewnienie opieki nad dziećmi, instytucje kultury tracą szansę na pełniejsze włączenie rodziców w życie kulturalne, co w efekcie zubaża całe pole kultury.

SŁOWA KLUCZOWE:

dostępność kultury, inkluzywność, opieka nad dziećmi, rodzice, uczestnictwo w kulturze, warszawskie instytucje kultury.

Tytuł niniejszego tekstu jest parafrazą często słyszanego w różnych miejskich przestrzeniach pytania: „Przepraszam, czy mogę z psem?”. Z roku na rok coraz więcej stołecznych miejsc otwiera się na obecność tych czworonogów. Psy towarzyszą swoim ludziom w kawiarniach, księgarniach, centrach handlowych, miejscach pracy czy nauki. Sama wiele razy zabierałam na zajęcia z osobami studenckimi (wyłącznie za ich pełną zgodą) swojego psa Gościa, dzięki któremu długie godziny wykładów płynęły jakby szybciej i dla wielu osób przyjemniej. Ja z kolei nie musiałam się martwić, że mój psi towarzysz będzie zbyt długo sam w domu, i mogłam w pełni skupić się na przekazywaniu wiedzy, co przy 8 godzinach ciągłego mówienia miało niebagatelne znaczenie. Podążając dalej zwierzęcym tropem: i wilk był syty, i owca cała. Na tej międzygatunkowej wymianie korzystaliśmy wszyscy, czego wymiernym dowodem były bardzo dobre oceny studentek i studentów na egzaminach, w których Gościu także czasami towarzyszył, działając jak naturalny uspokajacz. Trzy razy widziałam też psy na teatralnych widowniach. Dwa razy miało to miejsce w teatrach niepublicznych i raz w publicznym teatrze dziecięcym. Zrobiło to na mnie wrażenie, tym bardziej że psy zachowywały się podczas spektakli wzorcowo. Nie mam pewności, czy z uwagą słuchały tego, co działo się na scenie, czy jednak spały, ale bez wątplenia były nienachalnie obecne. Przykładem nowej warszawskiej przestrzeni otwartej na widzów z psami jest np. kino KinoGram. Na wybrane seanse można bowiem przyjść z psem, niezależnie od jego wielkości. Oczywiście rodzą się tu pytania, czy poziom dźwięku uwzględnia zdolności percepcyjne zwierząt oraz czy sale są po takim seansie dokładnie czyszczone, aby później spokojnie mogła w niej przebywać osoba z alergią, ale sam pomysł na tworzenie międzygatunkowej widowni wpisuje się w poszerzanie pola kultury i dostosowywanie go do współczesnych stylów życia.

Co to jednak ma wspólnego z dziećmi? Od razu uspokoję drogie osoby czytelnicze, że moim celem nie jest porównywanie dzieci do psów, ale wskazanie pewnych przemian w poziomie inkluzji różnych miejskich przestrzeni kultury. Co więcej, to nie dzieci wymagają uwidocznienia jako odbiorcy kultury, ponieważ skierowana do nich oferta, zwłaszcza pod postacią wydarzeń rodzinnych, jest w stołecznych instytucjach bardzo bogata. Osoby, które tego uwidocznienia według mnie najbardziej potrzebują, to rodzice i opiekunowie przede wszystkim małych dzieci, którzy chcą skorzystać z oferty dla dorosłych przy jednoczesnym zadbanie na ten czas o opiekę nad ich podopiecznymi. Magdalena Tędziągolska, Anna Biernat i Bartłomiej Walczak w raporcie „Edukacja kulturalna w Warszawie. Badania i działania”, napisanym na zamówienie Warszawskiego Obserwatorium Kultury, zauważają, że dostęp do edukacji kulturalnej dla rodziców i opiekunów wiąże się z koniecznością zapewnienia opieki nad dziećmi. „Dla instytucji kultury bywa to wyzwaniem zarówno finansowym, jak i infrastrukturalnym (konieczność zapewnienia bezpiecznej przestrzeni). W przypadku dzieci z niepełnosprawnościami dodatkowo potrzebne jest zatrudnienie specjalisty” (Tędziągolska, Biernat, Walczak, 2024). Idąc dalej tym tropem, zaryzykuję stwierdzenie, że jeżeli instytucja nie zapewni takiego wsparcia, to dotrze wyłącznie do dorosłych już obecnych w kulturze, a nie do tych, którzy na

przykład w wyniku powiększenia rodziny znaleźli się na jej marginesie. A to przecież właśnie marginesy, jak podkreśla bell hooks, są przestrzeniami nowego otwarcia i miejscami radykalnych możliwości. Marginesu nie chce się porzucić na rzecz centrum, ponieważ oferuje on „możliwość radykalnego punktu widzenia, który pomaga dostrzec, stworzyć, wyobrazić sobie alternatywne rozwiązania, nowe światy” (hooks, 2008). Co więcej, gdy myślimy o inkluzywności, zapominamy, że problem wykluczenia z kultury w szczególności dotyczy tych osób, bo na pierwszy rzut oka wydają się one kulturalnie „zaopiekowane”. Jest to o tyle ciekawe, że są one obecne w mieście od zawsze i choć ich liczba zmienia się, to cały czas utrzymuje się na bardzo wysokim poziomie. Mowa o rodzicach, którzy są zainteresowani uczestnictwem w wydarzeniu kulturalnym, ale nie chcą lub nie mają z kim zostawić na ten czas swojego dziecka.

Wyobraźmy sobie zatem świat kultury przyjazny rodzicom, stwarzający bezpieczne przestrzenie opiekuńcze dla ich dzieci i oferujący rodzicom możliwość wygospodarowania czasu dla siebie przy świadomości, że ich pociechy są w pobliżu, zaopiekowane, zajęte interesującymi je zajęciami. Czy to w ogóle jest możliwe? W niniejszym artykule odpowiem na to pytanie szukam w ofertach warszawskich teatrów, mając jednak świadomość, że potrzeba poszerzenia pola kultury o dotychczas niewidocznych odbiorców powinna dotyczyć także innych instytucji kultury.

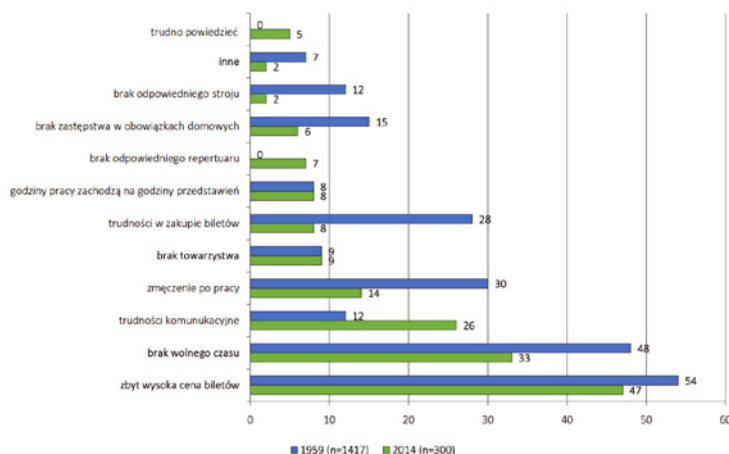
Marek Krajewski definiuje poszerzenie pola kultury jako „proces, w efekcie którego bardziej rozległy staje się obszar kultury. Oznacza to pojawienie się w jego obrębie tego, co funkcjonowało dotąd poza nim – zarówno aktorów, procesów, obiektów, jak i wiążących je relacji” (Krajewski, 2017). Podstawowa rola kultury polega właśnie na „programowaniu relacji tworzących porządek społeczny – zarówno pod względem tego, co one ze sobą łączą, jak i tego, jaki posiadają charakter czy też tego, co jest poprzez nie transferowane i w jakim celu itd.”. Przemysław Kisiel w kontekście poszerzania pola kultury przygląda się także sferom i przyczynom nieuczestnictwa. Zaznacza on, że nieuczestnictwo w kulturze nie jest zjawiskiem nowym, niemniej w przeszłości było ono powodowane przede wszystkim ograniczeniami ekonomicznymi i kompetencyjnymi. Dziś, gdy podział na kulturę wysoką i niską się rozmywa, autor dopatruje się przyczyn zaniechania uczestnictwa lub jego braku w barierach mentalnych (Kisiel, 2017). Mikołaj Lewicki i Mirosław Filiciak piszą z kolei, że poszerzenie pola kultury jest „włączaniem nowych sił i nowych elementów w napięcia, które są związane z artykulacją i praktykami opartymi na nowych wartościach bądź reinterpretacji dotychczasowych w wyniku stworzenia nowej identyfikacji (grupowej) aktorów” (Lewicki, Filiciak, 2017). Dalej zauważają, że procesy uprawomocnienia „wprowadzają element antagonistyczny, gier, które mają swoje stawki”, co z kolei sprzyja powstawaniu obszarów wykluczenia i marginesu skutkujących nieuczestnictwem. Lewicki i Filiciak jednak podkreślają, że „diagnozowany ilościowo, przez odsetek populacji deklarujący pewną praktykę, ten »margines« jest większością społeczeństwa z punktu widzenia pewnej praktyki lub całej ich wiązki” (Lewicki, Filiciak, 2017), jak np. słuchanie muzyki disco polo, które z perspektywy poszerzonego

poła należy do uczestnictwa w kulturze, ale z punktu widzenia wartości przypisywanych tzw. kulturze wysokiej plasuje się bardzo nisko. Uwaga Lewickiego i Filiciaka dotyczy badania kultury i uczestnictwa przez liczenie. Problem ze statystyką kultury jest jednak taki, że często bazuje ona na tradycyjnych ujęciach kultury opartych na dychotomii „wysoka i niska”, przez co pomija ona wszelkie inne przejawy kultury, w tym oddolne, funkcjonujące poza obiegiem instytucjonalnym. Poszerzenie poła kultury ma więc polegać także na modyfikowaniu sposobów jej badania w stronę badań ilościowo-jakościowych i jakościowych, uwzględniających każdorazowo właściwe kulturze konteksty lokalne. Jak pisze Barbara Fatyga: „Gdy zaczyna się zbierać dane, warto wziąć za podstawę nie tyle jakąś normatywną definicję kultury, ile jej maksymalnie szeroką diagnozę; innymi słowy – rekonstruując system kultury, nie należy – według nas – wychodzić od silnych przekonań wartościujących, dotyczących tego, co jest, a co nie jest kulturą”¹.

Uzupełniając jeszcze wątek sposobu badania, warto także mieć na uwadze kwestię dość podstawową, a mianowicie, że uzyskane w badaniach odpowiedzi zależą od stawianych pytań. Jeżeli zatem zapytamy wyłącznie o sam fakt uczestniczenia w wydarzeniach, a nie pogłębimy przyczyn nieuczestnictwa (jak np. kwestia możliwości dojazdu do instytucji, godzin pracy danej osoby, opieki nad dzieckiem bądź innymi osobami czy nawet posiadania właściwego ubrania – kiedyś ten czynnik miał duże znaczenie dla życia teatralnego), to łatwo będzie stwierdzić, że ludzie nie korzystają z oferty kulturalnej, bo nie są nią zainteresowani. Przykładem badania, w którym zostały zadane pytania nietypowe dla obszaru kultury, jest „Bilet za 400 groszy”, przeprowadzone na zlecenie Instytutu Teatralnego. Barbara Fatyga zaproponowała, abyśmy w ankiecie powtórzyły pytanie, które po raz pierwszy zostało zadane w 1959 r. Dotyczyło barier uniemożliwiających respondentom wizytę w teatrze. Autorzy badania pytali wówczas o zbyt wysoką cenę biletów, brak wolnego czasu, trudności komunikacyjne, zmęczenie po pracy, brak towarzystwa, trudności w zakupie biletów, brak odpowiedniego repertuaru, brak zastępstwa w obowiązkach domowych, brak odpowiedniego stroju oraz o to, czy godziny pracy zachodzą na godziny przedstawień (Fatyga, Kietlińska, 2016).

¹ Źródło: <https://ozkultura.pl/jak-badamy>, dostęp: 13.07.2024 r.

Wykres 1. Bariery w uczęszczaniu do teatru w latach 1959 i 2014 (w %)



Źródło: TNS GLOBAL, badanie „Czy Polacy chodzą do teatru”, luty 2015, komunikat nr k.008/15.

Okazało się, że jedynym deklarowanym współcześnie częściej ograniczeniem były trudności komunikacyjne wpływające na możliwość dotarcia do teatru. Kolejność pozostałych ograniczeń była w obu latach analogiczna, choć w roku 1959 poszczególne bariery były wskazywane przez większą liczbę osób, co wyraźnie widać w przypadku trudności związanych z zakupem biletu (w latach 50. trzeba to było zrobić osobiście) oraz w zmęczeniu po pracy. Ponadto w 1959 r. 12% badanych jako ograniczenie wskazało brak odpowiedniego stroju, podczas gdy w roku 2014 było to już zaledwie 2% respondentów, co najpewniej wynika z rozluźnienia teatralnej etykiety w tym zakresie. Dziś liczna grupa potencjalnych uczestniczek i uczestników kultury może pozostawać ukryta ze względu na zadawanie im niewłaściwych pytań.

Podobnie, jeśli będziemy pytać o uczestnictwo w kulturze, mając na uwadze wyłącznie rozumianą jako sferę sacrum kulturę wysoką, naszej uwadze umkną liczne praktyki kulturalne (jak np. wspólne muzykowanie), które badani uznają za przejaw profanum („ot takie sobie brzdąkanie, a nie żadna wielka muzyka”). Na szczęście od wielu lat, chociażby dzięki Barbarze Fatydze, Markowi Filiciakowi, Markowi Krajewskiemu, Rafałowi Drozdowskiemu czy Tomaszowi Szlendakowi (Drozdowski, Fatyga, Filiciak, Krajewski i Szlendak, 2014) w badaniach na temat uczestnictwa w kulturze pyta się nie tylko o to, co należy do tzw. kultury wysokiej, ale przede wszystkim o praktyki codzienne, czyli poza sferą kulturalnego sacrum. Takie podejście służy nie tylko obalaniu dominacji tzw. elit i kultury wysokiej w polu kultury, ale także pozwala w pełniejszym stopniu zrozumieć, co faktycznie kieruje kulturalnymi wyborami Polek i Polaków. Nie zawsze jest to bowiem niezadowalający poziom oferty kulturalnej, ale może być to brak możliwości dojazdu komunikacją publiczną do danej instytucji, późne godziny pracy czy neuroróżnorodność. A to tylko szczyt góry lodowej.

Próba docierania do nowych odbiorczyń i odbiorców nie powinna zatem dotyczyć wyłącznie dążeń do trafienia w ich gusta z repertuarem, ale coraz bardziej polegać na zadbanie o ich komfort emocjonalny i przełamywaniu mentalnych barier. Mogą one wynikać ze wspomnianego wcześniej braku czasu, obawy, że nie ma z kim zostawić dziecka, lęku przed kwestiami logistycznymi itd.

W czasie pandemii COVID-19 na zamówienie Instytutu Teatralnego przeprowadziłam badanie na temat publiczności teatralnej w dobie izolacji. Okazało się, że oferta online przyciągnęła do „zdalnego” teatru osoby niechętnie w nim bywające w normalnych warunkach. W raporcie zwróciłam uwagę, że dla niektórych badanych wyjście do teatru i konieczność przebywania przez dłuższy czas obok wielu nieznanym ludzi było doświadczeniem stresującym. Dzięki ofercie zdalnej mogli uczestniczyć w wydarzeniach kulturalnych na swoich warunkach, pozostając w bezpiecznej, domowej przestrzeni (Kietlińska, 2021). Standardowa oferta kulturalna kierowana jest do osób neurotypowych, co pozostawia poza jej nawiasem osoby neuroróżnorodne. Wiele z nich korzysta z takiej oferty, ale każdorazowo obarczone jest to z ich strony dużymi emocjami. Wśród osób, które skorzystały na ofercie zdalnej, były także takie, dla których w normalnych warunkach problemem wyjścia do teatru był dojazd, bądź takie, które miały pod swoją opieką dzieci lub inne osoby wymagające ich uwagi i obecności.

Sytuacja na szczęście zmienia się, choć bardzo powoli. Teatr Guliwer włączył do swojego repertuaru spektakl „Królestwa” nie tylko przeznaczony dla osób w spektrum, ale także oparty na pomyśle osoby w spektrum – aktorki Teatru 21 Marty Stańczyk. Ofertę dla dzieci i osób dorosłych ze specjalnymi potrzebami prowadzi Centrum Sztuki Włączającej, w którego progach na stałe rezyduje Teatr 21. To jednak nadal kolorowe krople w morzu typowości.

W 2018 r. w publikacji „Relacje i różnice. Uczestnictwo warszawiaków i warszawianek w kulturze”, zamówionej przez Biennale Warszawa, wątek opieki nad dziećmi do lat 15 pojawia się jako jeden z czynników wpływających na uczestnictwo rodziców w imprezach kulturalnych (Płachecki, Szlendak, 2019). Nie jest to, co prawda, kluczowe kryterium uczestnictwa oraz różni się w zależności od typu aktywności, ale na 8700 respondentów i respondentek co 11 osoba wskazywała konieczność opieki jako czynnik ograniczający ich kulturalne aktywności. Dla porównania: prawie co druga osoba wskazała jako decydujący czynnik brak czasu, co trzecia zmęczenie i co czwarta za duże koszty. Rozróżnieniem, które w tym badaniu nie pojawia się, a dostarczyłoby użytecznych informacji, jest to, jak opieka nad dziećmi wpływa na rodzinne uczestnictwo, a jak na uczestnictwo samych rodziców. Te dwie formy korzystania z oferty kulturalnej mogą bowiem wzajemnie się znosić, co autorzy sygnalizują. I tak najpewniej się stało, ponieważ po zestawieniu deklarowanych przez respondentów barier z odpowiadającymi tym barierom charakterystykami badanych okazało się, że choć sprawowanie opieki było często wymieniane jako czynnik ograniczający, to dla modelu okazał się nieistotny. Dlatego autorzy tekstu piszą: „Biorąc pod uwagę wielkość próby, należałoby się spodziewać, że w naszym modelu istotne okażą się czynniki,

które mają choćby niewielki wpływ na kształtowanie poziomu uczestnictwa w kulturze. Trudno jednoznacznie stwierdzić, dlaczego tak się nie stało. Na pewno opieka nad dziećmi może być jednocześnie czynnikiem, który sprzyja angażowaniu się w kulturę poprzez chodzenie na wydarzenia kulturalne przeznaczone dla najmłodszych. Jednocześnie obowiązki związane z opiekowaniem się dziećmi mogą wpływać na rezygnowanie przez opiekunów z wielu indywidualnych aktywności, w tym kulturalnych” (Płachecki, Szlendak, 2019).

W ostatniej części publikacji Michał Kotnarowski, Przemysław Piechocki, Tomasz Płachecki i Tomasz Szlendak opisują udział poszczególnych segmentów wśród mieszkanek i mieszkańców Warszawy [N = 8700] (Kotnarowski, Piechocki, Płachecki, Szlendak, 2019). Z punktu widzenia niniejszego tekstu szczególnie istotne są dwa z nich, czyli Dzieciostrowne (5%) oraz Kulturalne specjalistki (4%). Osoby należące do tych segmentów opiekują się dziećmi i znacząca większość z nich to kobiety. Dzieciostrowne to „Wielbicielki filmu i literatury. Wszystkożerne muzycznie. Muzyka, filmy i książki wpływają na ich sposób myślenia i emocje. Z większości dziedzin sztuki korzystają co najmniej tak samo często, jak pozostali warszawiacy i warszawianki. Wolałyby znacznie częściej, niż im się to udaje, chodzić na wystawy i oglądać przedstawienia. Stosunkowo wiele z nich chciałoby znaleźć czas również na własną twórczość lub udział w zajęciach artystycznych. Angażują swoje dzieci w to, co same lubią. Zarazem same są przez nie mobilizowane do korzystania z kultury” (Kotnarowski, Piechocki, Płachecki, Szlendak, 2019). Jednocześnie wyraźnie wskazują, że opiekowanie się dzieckiem znacząco ogranicza ich uczestnictwo w kulturze. Podobnie jak zmęczenie i brak czasu, co zresztą łączy się w logiczny ciąg przyczynowo-skutkowy. Kulturalne specjalistki z kolei „Angażują się w wiele różnych dziedzin kultury artystycznej. Poświęcają czas również na szereg innych aktywności. Są wciąż zajęte, ale zainteresowane dalszym pogłębianiem kontaktu ze sztuką. Bywalczyne instytucji kultury. W uczestnictwo w kulturze artystycznej chętnie włączają dzieci” (Kotnarowski, Piechocki, Płachecki, Szlendak, 2019). One także sygnalizują, że na kulturę byłyby skłonne wydawać więcej i częściej z niej korzystać, gdyby nie brak czasu i zmęczenie spowodowane również opieką nad dziećmi. W sumie obie te grupy to 9% badanych, którzy intensywniej korzystaliby z oferty kulturalnej, gdyby była ona nieco lepiej do nich dostosowana. I nie chodzi tu o zmiany na poziomie merytorycznym, ale logistycznym i organizacyjnym, które na czas trwania wydarzenia pozwolą odciążyć dorosłych od opieki nad dziećmi, ponieważ oni także potrzebują czasu dla siebie.

Fundacja Rodzic w Mieście w 2020 r. przebadła 1000 rodziców obu płci ze wszystkich województw, którzy mają dzieci w wieku 0–6 lat. Zgodnie z tym, co możemy przeczytać w raporcie, przebadane rodziny różniły się między sobą sytuacją materialną, liczbą osób w gospodarstwie domowym czy wykształceniem (Hilger, 2021). 64% badanych zadeklarowało, że po pojawieniu się dziecka przestało bądź znacząco ograniczyło uczestnictwo w kulturze, ale zarazem 41% nie chce rezygnować z życia kulturalnego. Jeżeli rodzice/opiekunowie decydują się na taką wizytę, to

o wyborze instytucji decyduje odległość od miejsca zamieszkania oraz jej oferta. Bliżko 24% badanych rezygnuje z uczestnictwa w kulturze, ponieważ boi się, że dziecko zacznie płakać i trzeba będzie z nim wyjść. Troje na pięć rodziców przyznaje, że zdarzyło im się przynajmniej raz opuścić instytucję lub wydarzenie ze względu na dzieci, ponieważ potrzeb dzieci nie dało się zaspokoić na miejscu lub ich zaspokojenie generowałoby stres. Ponadto, co wiąże się z poprzednim wątkiem, około 18% respondentów uważa, że dziecko będzie przeszkadzać innym. Obawa ta może też być efektem dotychczasowych doświadczeń. W odpowiedziach tych pojawia się dużo lęku odnośnie do niewłaściwego zachowania dziecka, które będzie wadzić innym. Jak już wspomniałam, obawa przed byciem osądzoną towarzyszy wielu matkom, jako że to one głównie zajmują się pracą opiekuńczą nad dzieckiem. Ponieważ muszą mierzyć się z ocenami ze strony obcych osób niemal za każdym razem, gdy wchodzi w przestrzeń publiczną, to rezygnują z odwiedzania miejsc, które nie są niezbędne do codziennego funkcjonowania, a niosą ryzyko dodatkowego stresu. Dlatego też 56% rodziców zadeklarowało, że udaliby się w podróż do odległej instytucji z dziećmi, gdyby mieli pewność, że instytucja ta jest przyjazna rodzinom. Dobra atmosfera i przyjazne nastawienie pracowników mogą zatem wynagrodzić inne niedogodności.

W ramach eksperymentu wpisałam w wyszukiwarkę Google dwie frazy: „czas wolny dziecka” i „czas wolny rodzica”. Dla tego pierwszego pojawiło się około 1860 wyników, podczas gdy dla drugiego – 371², przy czym większość rekordów dotyczy czasu wolnego rodziny i de facto czasu wolnego z dzieckiem. Tymczasem, choć nadal dość nieśmiało, to jednak z kręgów psychologów i pedagogów przenikają do mainstreamu opinie, że rodzic także potrzebuje takiego czasu, aby móc lepiej wypełniać swoją funkcję rodzicielską³. Czas spędzony z innymi dorosłymi, osobą partnerską, przyjaciółką czy przyjacielem, a nawet wśród zupełnie obcych ludzi (jeśli lubi się chodzić do teatru w pojedynkę, ja na przykład lubię) pozwala przypomnieć rodzicowi, że jest odrębną osobą, o własnych, niedzielonych z dzieckiem potrzebach. Aby stało się to możliwe, rodzic potrzebuje nawet nie tyle czasu wolnego (często współdzielonego z dziećmi), ile czasu dla siebie. Fatyga proponuje zamienić nieostre pojęcie czasu wolnego – czasem dla siebie (Fatyga, 2012), który według niej ma węższy zakres znaczeniowy, dzięki czemu pozwala precyzyjniej wyjaśniać podejmowane w jego ramach aktywności. Czas dla siebie niekoniecznie oznacza samotne obcowanie z kulturą, lecz to czas, który jednostka uznaje za: a) wyjęty spod większości presji życiowych (dorabianie, codzienne czynności domowe, codzienne zaopatrzenie domu itd.), b) pozostający w jej swobodnej dyspozycji. Nie jest to jednak czas zupełnie wolny od presji społecznej. Mogą wpływać na niego nawyki kulturalne,

² Wyszukiwarka Google, dostęp: 9.04.2024.

³ W internecie wątkowi czasu rodziców dla siebie poświęconych jest wiele wpisów na blogach parentingowych oraz stronach poradni psychologicznych. Temat ten poruszany jest także przez duże organizacje międzynarodowe, jak np. UNICEF: <https://unicef.pl/co-robimy/aktualnosci/dla-rodzicow/jak-rodzic-moze-zadbac-o-siebie>, dostęp: 13.07.2024.

zinternalizowane przez jednostkę oczekiwania społeczne (jak np. ciągła potrzeba rozwoju) czy snobizm. Wykonywane w jego ramach aktywności coraz rzadziej mają charakter autoteliczny, lecz są one narzędziem do osiągnięcia jakiegoś celu, jak np. pokazanie się w jakimś towarzystwie czy uprawianie sportu w celu zmniejszenia wagi, a wcale nie dla deklarowanej przyjemności. Niemniej taki kulturalny „czas dla siebie” rodziców mógłby przyczynić się do wzmacniania ich podmiotowości, której granice w pierwszych latach życia dziecka mają tendencje rozmywania się na rzecz kategorii „ja z dzieckiem”. Warto też podkreślić, że możliwość skorzystania z pomocy dziadków przy opiece nad dzieckiem jest dziś przywilejem i nie można oczekiwać, że każdy rodzic ma taką możliwość, a każda babcia i dziadek podejmą się opieki w wystarczającym stopniu i w sprzyjający jej sposób (Jankowska, 2023). Z kolei zatrudnienie opiekunki generuje dodatkowe koszty, które po zsumowaniu z ceną np. biletu do teatru dla wielu osób będą zbyt wysokie.

W przywołanym już raporcie o edukacji kulturalnej w Warszawie możemy przeczytać, że Teatr Syrena zapewnia opiekę dla dzieci na czas spektakli dla dorosłych (Tędziagolska, Biernat, Walczak, 2024). Zachęcona tą informacją wpisuję w wyszukiwarkę frazę „opieka dla dzieci na czas spektakli” i faktycznie „Niania w teatrze” Teatru Syrena pojawia się na drugim miejscu. Na pierwszym Gdyńskie Centrum Kultury i jego „Spektakl (nie) tylko dla rodziców”, a kolejno TR Warszawa z „Mama, tata, do teatru!”, Teatr Kameralny w Bydgoszczy z „Nianią w Teatrze”, Och-Teatr z „Całą rodziną w teatrze” i białostocki Nie Teatr, także z ofertą dla dzieci podczas spektaklu dla dorosłych. Podobne rozwiązania ma Teatr Polski w Szczecinie, krakowski Teatr Bagatela, Teatr Horzycy w Toruniu oraz Teatr Wybrzeże w Gdańsku. Gdy wpisuję analogiczną frazę już tylko dla Warszawy, to „wyskakują” TR Warszawa, Teatr Syrena, Och-Teatr oraz Teatr Kwadrat. Na koniec wyszukuję jeszcze po hasło „Niania w teatrze Warszawa” i wtedy pojawia się Teatr Capitol. Dawniej był to także Teatr Polski, ale obecnie nie stosuje takiego rozwiązania. Dodatkowo listę tę rozszerzam o Teatr Powszechny, o którym wiem z wpisu na stronie Czasdzieci.pl z 2019 r.⁴. Oznacza to, że na 17 warszawskich teatrów publicznych wsparcie rodzicom oferuje teoretycznie 6 z nich. Najlepiej w tym zestawieniu wypada Teatr Syrena⁵, który w przypadku zapotrzebowania zapewnia opiekę nad dziećmi podczas każdego spektaklu repertuarowego. Potrzebę taką należy zgłosić co najmniej na 2 dni przed spektaklem telefonicznie (albo e-mailowo). Teatr zapewnia opiekę nad dziećmi w wieku 4–10 lat, a jej koszt to 30 zł. Ponadto na stronie teatru widnieje szczegółowy regulamin programu (zał. 1) oraz formularz zgłoszeniowy zawierający pytania o aktualny stan zdrowia dziecka, stałe leczenie, alergie, wyzwalacze lęku itd. (zał. 2). Rodzice/opiekunowie podają też numery rzędu i miejsca na widowni oraz upoważnione osoby do odbioru dziecka (a na koniec ten odbiór kwitują).

⁴ Źródło: <https://czasdzieci.pl/warszawa/wiadomosci-lokalne/id,10763e8a.html>, dostęp: 9.04.2024.

⁵ Źródło: <https://teatrsyrena.pl/oferty/niania-w-teatrze/>, dostęp: 9.04.2024.

TR Warszawa oferuje opiekę nad dziećmi podczas spektakli dla dorosłych od 2008 r.⁶ Zgodnie z informacjami na stronie teatru:

„Mama, tata do teatru!” to nie tylko zabawa i opieka nad dziećmi podczas trwania spektaklu, ale także rozwijanie ich kompetencji kulturowych i zdolności artystycznych. Cykl warsztatów „Mama, tata do teatru!” powstał w 2008 r. To wspinała okazja na Wasz powrót do aktywnego korzystania z oferty kulturalnej miasta. Kiedy będziecie oglądać spektakl z repertuaru TR Warszawa, Wasi podopieczni będą mogli wziąć udział w grach i zabawach prowadzonych metodami pedagogiki teatru i rozwijać swoje twórcze zainteresowania tuż za ścianą”.

Aktualna oferta zajęć „Mama, tata do teatru!” dostępna jest w kalendarzu teatru. W 2024 r. po raz pierwszy można było skorzystać z tej oferty dopiero w maju w trakcie trwania spektaklu „Rodzina”. W roku 2023 takie warsztaty odbyły się cztery razy: w maju podczas spektaklu „Rodzina”, w czerwcu w trakcie trwania spektaklu „Puppenhaus. Kuracja”, we wrześniu podczas spektaklu „Nietoperz” i w październiku przy okazji spektaklu „Ewelina płacze”. Koszt udziału dziecka to 20 zł. Na stronie internetowej teatru nie znalazłam regulaminu ani zasad udziału dziecka w spotkaniach.

W Teatrze Powszechnym działa program „Rodzina w teatrze”⁷. Rodzice i dzieci od lat 5 mogą wspólnie przyjść do teatru i w tym samym czasie brać udział w dwóch różnych wydarzeniach. Na stronie teatru czytamy:

„Kiedy dorośli oglądają spektakl, dzieci biorą udział w warsztatach prowadzonych przez pedagoga teatru. Zabawy twórcze inspirowane światem teatru dają szansę bezpośredniego kontaktu ze sztuką, rozwijają wyobraźnię i pozwalają poznać różne pojęcia, przestrzenie i narzędzia teatralne. Teatr Powszechny zaprasza do wspólnej, kreatywnej zabawy!”.

Na stronie brak jednak informacji, jak często można skorzystać z tego programu. W kwietniu 2024 r. takiej możliwości nie było, a kolejne spotkanie (na ten moment, tj. 9.04.2024 r.) odbędzie się 26 maja o godzinie 16.00 przy okazji spektaklu „Człowiek z papieru. Antyopera na kredyt”. Na stronie nie ma regulaminu programu, a cena za udział dziecka w warsztatach wynosi 20 zł.

W Och-Teatrze: „Zajęcia prowadzą doświadczeni artyści i wykładowcy, a towarzyszą im asystenci pedagogiczni, których zadaniem jest opieka nad dziećmi”. Koszt biletu dla dziecka to 30 zł. Opieką mogą zostać objęte dzieci od 5. do 12. roku życia. W pozostałych teatrach dziecko proszone jest na 10–15 minut przed rozpoczęciem spektaklu. Tutaj dzieci zaproszone są już 30 minut wcześniej, aby mogły oswoić się z miejscem, sytuacją i osobami prowadzącymi warsztaty. Na stronie teatru w Aktualnościach zamieszczona jest informacja o trzech terminach: jednym w kwietniu

⁶ Źródło: <https://trwarszawa.pl/dla-szkol-copy/>, dostęp: 9.04.2024.

⁷ Źródło: <https://www.powszechny.com/pl/rodzina-w-teatrze>, dostęp: 28.10.2024.

podczas spektaklu „Zemsta” i dwa razy w maju – do spektaklu „Trzeba zabić starszą panią” oraz „Mayday”. To właśnie ta informacja pojawia się w wyszukiwarce. Problem jednak polega na tym, że pochodzi z 2012 r. Od tego czasu takie warsztaty nie odbyły się ani razu, a zatem Och-Teatr mogę skreślić z listy warszawskich teatrów oferujących opiekę nad dziećmi.

Teatr Capitol także nie oferuje już takiej usługi. Co prawda, pojawia się w wyszukiwaniu i link prowadzi do regulaminu „Spektakl z nianią”⁸ obowiązującego od 21.05.2023 r. (Załącznik 3), ale jeśli wejdzie się na stronę teatru, to informacji o tym programie nie można znaleźć. Opieka taka miała być oferowana podczas niedzielnych spektakli oznaczonych jako „Spektakl z nianią”, ale w dostępnym na stronie repertuarze na 2024 r. takie oznaczenie nie pojawia się ani razu. Usługa ta zatem albo jest chwilowo zawieszona (choć wtedy najpewniej na stronie widniałaby taka informacja), albo zniknęła szybciej, niż się pojawiła. W regulaminie z 2023 r. podany jest koszt takiej opieki i za jedno dziecko opiewał on na 50 zł.

Na koniec tego krótkiego przeglądu okazuje się, że w teatrze Kwadrat ostatni raz można było oddać dziecko pod opiekę w 2019 r. i była to wówczas usługa bezpłatna⁹. Ze wstępnie wymienionych sześciu teatrów zostają zatem trzy, przy czym tylko Teatr Syrena oferuje taką usługę do każdego spektaklu w repertuarze.

Z przytoczonych powyżej rezultatów badań zarówno warszawskich, jak i ogólnopolskich jasno wynika, że grupa rodziców małych dzieci kryje w sobie duży potencjał uczestnictwa w kulturze. Rodzice i opiekunowie poszukują miejsc, w których będą mogli czuć się bezpiecznie, a obecność w nich dzieci, zachowujących się jak dzieci (głośno, energicznie itd.), nie będzie budziła niezadowolenia innych współużytkowników tych przestrzeni. Jednocześnie jest to duża grupa osób zmęczonych, bez czasu dla siebie, a instytucje nie widzą w nich samodzielnych odbiorców kultury. Dlatego możemy znaleźć oferty dla dzieci i rodzin, ale już dla rodziców – nie tak łatwo. Podczas wizyty w kasie jednego z teatrów, który wcześniej oferował opiekę nad dziećmi w czasie spektakli dla dorosłych, dowiedziałam się, że rodzice i opiekunowie chętnie korzystali z takiej usługi, ale po pandemii nie została ona przywrócona. Przed tą rozmową myślałam, że jej zniknięcie było wynikiem braku zainteresowania nią, ale skoro rodzice dopisywali, do dlaczego porzucono tak wspierające ich rozwiązanie? Kryzys często jest okazją do podjęcia kroków, jednak wstecz nie zawsze jest dobrym kierunkiem, zwłaszcza bez lusterek.

⁸ Źródło: https://teatrcapitol.pl/wp-content/uploads/2023/05/teatr_capitol_regulamin_niania.pdf, dostęp: 9.04.2024.

⁹ Na stronie teatru nie ma już nawet informacji na ten temat.

Załącznik 1

Regulamin programu „Niania w teatrze” (obowiązuje od 15.02.2023 r.)

1. W ramach projektu „Niania w Teatrze” (dalej Projekt) Teatr Syrena z siedzibą w Warszawie (00-589), ul. Litewska 3 zapewnia opiekę na dziećmi widzów – rodziców/opiekunów prawnych w trakcie spektakli wystawianych w teatrze.
2. Teatr zapewnia opiekę nad dziećmi w siedzibie Teatru Syrena, ul. Litewska 3, 00-589 Warszawa.
3. Teatr zapewnia opiekę dzieciom w wieku od 4 do 10 lat wyłącznie w czasie, gdy rodzic/opiekun prawny przebywa na spektaklu w teatrze.
4. Koszt opieki nad jednym dzieckiem w czasie spektaklu wynosi 30 zł brutto.
5. Zapłata za opiekę następuje w kasie teatru lub za pośrednictwem strony internetowej teatru www.teatrsyrena.pl.
6. W celu skorzystania z opieki nad dzieckiem rodzic/opiekun prawny zobowiązany jest do powiadomienia teatru o chęci skorzystania z opieki minimum na 2 dni przed spektaklem.
7. Zgłoszenia, o jakim mowa w pkt. 6, należy dokonywać telefonicznie pod numerem telefonu 22 10 11 613/630 w godzinach 9:00–16:00 lub e-mailowo na adres bilety@teatrsyrena.pl.
8. Opieka jest realizowana wyłącznie na podstawie potwierdzonego przez teatr przyjęcia zgłoszenia, o jakim mowa w pkt. 6.
9. Przy oddaniu dziecka pod opiekę opiekunki rodzic/opiekun prawny jest zobowiązany do przekazania wypełnionego i podpisanego formularza, którego wzór stanowi załącznik nr 1 do regulaminu.
10. Wzór formularza jest dostępny w kasach oraz na stronie internetowej www.teatrsyrena.pl.
11. Teatr zastrzega, iż sprawuje opiekę nad dziećmi zdrowymi, które nie wykazują żadnych objawów choroby. W przypadku przyprowadzenia dziecka wykazującego oznaki choroby teatr zastrzega sobie prawo do odmowy przyjęcia dziecka pod opiekę.
12. Teatr zapewnia opiekę nad dziećmi na 15 minut przed rozpoczęciem spektaklu do momentu odebrania dziecka przez opiekuna/rodzica po spektaklu, co powinno nastąpić najpóźniej 20 minut po zakończeniu przedstawienia.
13. Opieka jest sprawowana również podczas przerwy w spektaklu.
14. Przyjęcie dziecka pod opiekę, a także jego odbiór odbywa się w miejscu wyznaczonym przez teatr.
15. Przy odbiorze dziecka rodzic/opiekun prawny potwierdza odebranie dziecka w formularzu.
16. Teatr zastrzega możliwość sprawdzenia dokumentu tożsamości przy przekazaniu/odbiorze dziecka od opiekunki.
17. W czasie sprawowania opieki teatr zastrzega sobie prawo do wywołania rodzica/opiekuna prawnego ze spektaklu.
18. Rodzic/opiekun prawny dziecka ponosi odpowiedzialność prawną i materialną za wszelkie szkody na osobach i mieniu wyrządzone przez dziecko.
19. Teatr nie odpowiada za rzeczy pozostawione przez dzieci na terenie teatru.
20. Osoby sprawujące opiekę nie są uprawnione do podawania dziecku leków, posiłków i napojów.
21. Teatr nie bierze odpowiedzialności za wypadki wynikające z tytułu nieprzestrzegania postanowień niniejszego regulaminu.
22. Teatr przetwarza dane osobowe rodzica/opiekuna prawnego dziecka. Klauzula informacyjna stanowi załącznik nr 2 do Regulaminu.

Załącznik 2

Formularz do wypełnienia – zgłoszenie do opieki w ramach „Niani w teatrze”

NIANIA W TEATRZE	
IMIĘ I NAZWISKO DZIECKA	
IMIĘ I NAZWISKO OPIEKUNA PRAWNEGO	
TELEFON OPIEKUNA PRAWNEGO	
AKTUALNY STAN ZDROWIA DZIECKA	
CZY DZIECKO POZOSTAJE W STAŁYM LECZENIU?	
JEŚLI TAK, TO NA CO?	
CZY U DZIECKA WYSTĘPUJĄ ALERGIE?	
JEŚLI TAK, TO NA CO?	
CZY ISTNIEJĄ SYTUACJE LUB PRZEDMIOTY, KTÓRE WYWOŁUJĄ U DZIECKA LĘK?	
JEŚLI TAK, TO JAKIE?	
UPOWAŻNIONE OSOBY DO ODBIORU DZIECKA (IMIĘ I NAZWISKO)	
NUMER RZĘDU I MIEJSCA PODCZAS SPEKTAKLU	

Wyrażam zgodę na przetwarzanie przez Teatr Syrena danych osobowych mojego dziecka ujawnionych przeze mnie w formularzu w celu sprawowania opieki nad moim dzieckiem w trakcie jego pobytu na terenie Teatru.

.....
Data i czytelny PODPIS

Informuję, że zapoznałam/łem się z regulaminem projektu Niania w Teatrze.

.....
Data i czytelny PODPIS

Ja niżej podpisana/y oświadczam, że w dniu _____ o godz. _____ oddałam/em dziecko pod opiekę pracowników Teatru Syrena.

.....
Data i czytelny PODPIS

Ja niżej podpisana/y oświadczam, że w dniu _____ o godz. _____ odebrałam/łem dziecko spod opieki w Teatrze Syrena.

.....
Data i czytelny PODPIS

Administratorem ujawnionych danych osobowych jest Teatr Syrena w Warszawie. Dane przetwarzane będą w celu opieki nad dzieckiem w związku z realizacją usługi Niania w teatrze. Przysługujące prawa: wycofanie zgody, dostęp do danych, sprostowania danych, usunięcia danych, ograniczenia przetwarzania danych, przenoszenia danych, wniesienia sprzeciwu, wniesienia skargi do organu nadzorczego. Pełna treść klauzuli informacyjnej jest dostępna na stronie www w zakładce Oferty specjalne – Niania w teatrze.

Załącznik 3

Regulamin – „Spektakl z nianią” (obowiązuje od 21.05.2023 r.)

1. W ramach oferty „Spektakl z nianią” Scena Capitol Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie (00-102), ul. Marszałkowska 115, zwaną w dalszej części regulaminu Teatrem Capitol, zapewnia odpłatną opiekę nad dziećmi Widzów podczas niedzielnych spektakli dla dorosłych, oznaczonych jako „Spektakl z nianią”, wystawianych w siedzibie Teatru Capitol w Warszawie.
2. Warunkiem skorzystania z oferty „Spektakl z nianią” jest posiadanie biletu na niedzielny spektakl dla dorosłych oznaczony jako „Spektakl z nianią”.
3. Teatr zapewnia opiekę w siedzibie Teatru Capitol, ul. Marszałkowska 115, 00-102 Warszawa, na Scenie Amfiteatr oraz jej foyer.
4. Koszt biletu na „Spektakl z nianią” – opieka nad jednym dzieckiem w czasie spektaklu wynosi 50 zł brutto (w tym 8% VAT).
5. Opłata za bilet wstępu na opiekę podczas spektaklu następuje w kasie Teatru lub poprzez stronę internetową Teatru: <http://www.teatrcapitol.pl>
6. Przyjmowane są dzieci w wieku od 4 do 10 lat, czyli mające ukończone 4 lata, a nieukończone 11 lat. Pracownik Teatru może poprosić rodzica/opiekuna prawnego o potwierdzenie wieku dokumentem uwierzytelniającym datę urodzenia dziecka.
7. Przyjmowane dzieci powinny swobodnie komunikować się z pracownikiem Teatru i korzystać samodzielnie z toalety.
8. Przekazując dziecko pod opiekę animatorki, rodzic/opiekun prawny jest zobowiązany do wypełnienia i podpisania formularza.
9. Wzór formularza jest dostępny w kasach Teatru oraz na stronie internetowej www.teatrcapitol.pl/spektakl-z-niania.
10. Rodzic/opiekun prawny zobowiązany jest do pozostania na terenie Teatru.
11. Teatr zapewnia butelkowaną wodę dla dzieci.
12. Ze względu na bezpieczeństwo dziecka i innych osób przebywających na Scenie Amfiteatr oraz ryzyko zniszczenia lub zgubienia przedmiotów nie wolno wносить i korzystać z jakichkolwiek przedmiotów ani urządzeń niestanowiących wyposażenia Teatru.
13. Ze względu na bezpieczeństwo dziecka i innych osób przebywających na Scenie Amfiteatr obowiązuje zakaz wnoszenia i spożywania posiłków oraz napojów.
14. Teatr zastrzega, iż sprawuje opiekę nad dziećmi zdrowymi. W przypadku przyprowadzenia dziecka wykazującego oznaki choroby Teatr zastrzega sobie prawo do odmowy przyjęcia dziecka.
15. Osoby sprawujące opiekę nie są uprawnione do podawania dziecku lekarstw.
16. Teatr zapewnia opiekę nad dziećmi na 60 minut przed rozpoczęciem spektaklu aż do momentu odebrania dziecka przez rodzica/opiekuna prawnego po spektaklu, co powinno nastąpić najpóźniej 15 minut po zakończeniu spektaklu.
17. Teatr sprawuje opiekę nad dziećmi również podczas przerwy w spektaklu teatralnym, na którym przebywa rodzic/opiekun prawny.
18. W przypadku nieodebrania dziecka w ustalonym terminie Teatr powiadomi odpowiedni organ państwowy.
19. W przypadku stwierdzenia przez animatorkę złego samopoczucia lub wyraźnych problemów z adaptacją dziecka obsługa wezwie rodzica/opiekuna prawnego do odebrania dziecka.
20. Przy odbiorze dziecka rodzic/opiekun prawny potwierdza odebranie dziecka w formularzu.
21. Rodzic/opiekun prawny dziecka ponosi odpowiedzialność prawną i materialną za wszelkie szkody na osobach i mieniu wyrządzone przez dziecko.
22. Liczba dzieci uczestniczących w „Spektakl z nianią” jest ograniczona.
23. Teatr nie odpowiada za rzeczy pozostawione przez dzieci na terenie Teatru.

BIBLIOGRAFIA

- Drozdowski, R., Fatyga, B., Filiciak, M., Krajewski, M., Szlendak, T. (2014). *Praktyki kulturalne Polaków*. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Fatyga, B. (2012). *Czas dla siebie*. <http://ozkultura.pl/wpisy/110>
- Fatyga, B., Kietlińska, B. (2016). *My jesteśmy kulturalna kolejka, a nie żadne chamstwo. Raport z badania „BILET ZA 400 GROSZY” dla Instytutu Teatralnego przez Fundację Obserwatorium Żywej Kultury – Sieć Badawcza*. Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego.
- Hilger, O.A. (2021). *Jak rodzice z małymi dziećmi korzystają z kultury? Raport z badania*. Fundacja Rodzic w Mieście. <https://kulturaodkolyski.pl/wp-content/uploads/2021/01/raport-KoK-1.pdf>
- hooks, b. (2008). Margines jako miejsce radykalnego otwarcia. *Literatura na Świecie*, 1–2, 108–117.
- Kietlińska, B. (2021). *Kiedy skończy się pandemia i będzie można wrócić do teatru, ja wrócę. Raport z badania publiczności teatralnej w czasie epidemii koronawirusa w Polsce*. Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego.
- Kisiel, P. (2017). Zmiany w polu kultury. Dynamika współczesnych form uczestnictwa w kulturze. W: C. Obracht-Prondzyński, P. Zbieranek (red.), *Pomorskie poszerzenie pola kultury. Dylematy – konteksty – działania* (s. 43–60). Nadbałtyckie Centrum Kultury, Pomorskie Centrum Badań nad Kulturą UG.
- Kotnarowski, M., Piechocki, P., Płachecki, T., Szlendak, T. (2019). Tradycyjni, masowi, superkulturalni? Segmentacja warszawiaków i warszawianek pod względem uczestnictwa w kulturze. W: T. Płachecki (red.), *Relacje i różnice. Uczestnictwo warszawiaków i warszawianek w kulturze* (s. 104–115). Biennale Warszawa.
- Krajewski, M. (2017). „Ja poszerzam”, „ty poszerzasz”... Poszerzanie pola kultury i wynikające stąd nieporozumienia. W: C. Obracht-Prondzyński, P. Zbieranek (red.), *Pomorskie poszerzenie pola kultury. Dylematy – konteksty – działania* (s. 27–42). Nadbałtyckie Centrum Kultury, Pomorskie Centrum Badań nad Kulturą UG.
- Lewicki, M., Filiciak, M. (2017). Wynalezienie poszerzonego pola kultury. *Kultura i Rozwój*, 1(2). <https://doi.org/10.7366/KIR.2017.1.2.01>
- Płachecki, T., Szlendak, T. (2019). Nie tylko frekwencja. Odkrywanie wymiarów uczestnictwa w kulturze. W: T. Płachecki (red.), *Relacje i różnice. Uczestnictwo warszawiaków i warszawianek w kulturze* (s. 16–33). Biennale Warszawa.
- Tędziągolska, M., Biernat, A., Walczak, B. (2024). *Edukacja kulturalna w Warszawie*. Warszawskie Obserwatorium Kultury. <https://wok.art.pl/wp-content/uploads/2024/06/wok-roport-edukacja-kulturalna-dostepny-3-06.pdf>



*Futuwawa
jako ćwiczenie miejskiej wyobraźni.
Pomidory i artyści,
czyli najbardziej pro
myślenie o mieście*

Martyna Obarska
Uniwersytet SWPS

<https://orcid.org/0009-0003-9209-9625>

ZALECANE CYTOWANIE:

Obarska, M. (2024). Futuwawa jako ćwiczenie miejskiej wyobraźni. Pomidory i artyści, czyli najbardziej pro myślenie o mieście. W: B. Lewenstein, M. Bakalarz-Duverger, G. Całek (red.), Warszawa w badaniach społecznych (s. 357–373). Oficyna Wydawnicza „Impuls”.

STRESZCZENIE

W niniejszym tekście została dokonana analiza konkursu Futuwawa, inicjatywa Fundacji Puszka z lat 2012–2021, zbierająca wizje przyszłości Warszawy. Autorka bada konkurs jako ćwiczenie miejskiej wyobraźni i platformę partycypacji obywatelskiej, opisuje ewolucję miejskich narracji i priorytetów w minionych latach. Futuwawa, początkowo konkurs na projekty urbanistyczne, stała się cennym zbiorem 818 wizji ukazujących zmieniające się oczekiwania społeczne i debatę miejską. Autorka analizuje udział publiczności w głosowaniu i komentowaniu, podkreśla egalitarny charakter konkursu. Oprócz analizy tematycznej uwzględniła aspekt archiwum społecznego, pokazując, jak Futuwawa stała się źródłem informacji o zmieniających się wyobrażeniach miasta i toczącej się debacie publicznej, odzwierciedlając aktualne dyskusje i wpływając na rzeczywiste decyzje urbanistyczne. W tekście przywołano konkretne przykłady projektów i ich późniejsze losy, które ilustrują wpływ konkursu na debatę miejską, np. dyskusję wokół placu Defilad i na temat kładki przez Wisłę. Wskazano na znaczenie Futuwawy dla przyszłych badań nad partycypacyjnym planowaniem i rozwojem miejskich wyobrażeń.

SŁOWA KLUCZOWE:

dyskurs miejski, foresight. Futuwawa, partycypacja obywatelska, planowanie urbanistyczne.

*Bo nasze opowieści nie tylko mniej lub bardziej trafnie
próbują przewidzieć przyszłość. One ją formują*

(Napiórkowski, 2022, s. 41)

Wymyślony i prowadzony w latach 2012–2021 przez Fundację Puszka konkurs Futuwawa był od samego początku zaproszeniem do kreowania wspólnej przyszłości Warszawy i opowiadania o niej. Pomysłodawczyni konkursu – Magda Grabowska i Aleksandra Litorowicz – zachęcały do nadsyłania prac pokazujących możliwą przyszłość miasta. Wszystkie zgłoszone – zarówno przez profesjonalistów, jak i amatorów – propozycje ostatecznie trafiały na działającą do dnia dzisiejszego stronę internetową futuwawa.pl¹. Tam można było je komentować i głosować na ulubioną pracę w plebiscycie publiczności. Dodatkowo od drugiej edycji zaproszone jury wybierało i nagradzało najlepsze koncepcje. Niektóre z odsłon Futuwawy doczekały się wystaw pokonkursowych, a nadesłane na konkurs projekty do dzisiaj przywoływane są w kontekście dyskusji miejskich, pokazywane na wystawach tematycznych oraz służą jako ilustracje miejskich trendów. Futuwawa, widziana z perspektywy lat i dystansu dzielącego nas od ostatniej edycji w 2021 r., tak naprawdę stała się nie tylko popularnym konkursem czy forum snucia wizji o przyszłości miasta, ale też cennym zbiorem 818 danych, dzięki którym możemy się przyjrzeć przemianom narracji, kierunkom polityk miejskich i sporom towarzyszącym nowym inwestycjom w ostatniej dekadzie. To lustro, w którym – wbrew futurystycznej nazwie – odbija się nie to, jak sobie wyobrażano i jak nadal się wyobraża przyszłość Warszawy, a bardziej wizja miejskiego „tu i teraz”. To opowieść o tym, jak zmieniały się oczekiwania i jak pojawiały się tematy, które wniesiono do rozmów o mieście na sztandarach rozwijających się w tych samych latach ruchów miejskich w Polsce (Kubicki, 2020). Pamiętamy, że w 2011 r. w Poznaniu odbył się I Kongres Ruchów Miejskich.

Co zatem te dane mówią o Warszawie? Jak zaleca w swojej książce „Nieprzezroczyście” Agnieszka Pająchkowska, badając fotografię chłopską:

Jest jeszcze inna droga – patrzenia na fotografię w taki sposób, aby ją zauważyć w całości, z każdej strony, wraz z jej materialnością i kontekstami, w których powstała. Jako przedmiot, jako wykonywaną czynność, jako medium służące do wyobrażenia sobie przeszłości. A patrzenie może się odbywać na różne sposoby. Patrzeć można z bliska i z daleka, na wprost i z ukosa, można się przyglądać temu, co w głębi, i temu, co na powierzchni, można zauważać detale i perspektywę, można zwracać uwagę na to, co pozornie nieistotne, i na to, czego nie ma. Można patrzeć z perspektywy własnej i próbować zmienić punkt widzenia na cudzy (Pająchkowska, 2023, s. 24).

¹ Strona konkursu jest zarchiwizowana i stale utrzymywana przez Fundację Badań i Działań Miejskich Puszka (dostęp: 1.08.2024 r.).

Jaka historia kryje się za 818 opowieściami o przyszłości Warszawy? Żeby pokazać potencjał interpretacyjny kryjący się w tym zbiorze, spójrzmy na kilka z nadesłanych prac – w kontekście, materialności, z bliska i z daleka². Zgodnie z tym, co poleca i świetnie realizuje w swojej książce Pajączkowska.

WIĘCEJ NIŻ KONKURS

W okresie prawie dekady odbyło się pięć edycji konkursu – w 2012, 2013, 2014, 2015 i 2021 r. Ostatecznie w wymyślonej i prowadzonej przez lata formule konkursu zawieszono w roku 2021. Jego kuratorka Aleksandra Litorowicz nie wyklucza jego wznowienia w przyszłości w nowej odbywającej się co 2–3 lata formule. Na Futuwałę nadesłano w kolejności chronologicznej: 220, 77, 175, 46 i 242 prace. Niektórzy autorzy i autorki wysyłali też swoje prace poza konkursem, stąd liczba zgłoszeń w terminie (760) różni się od ostatecznej liczebności całego zbioru (818). Jedną z podstawowych wartości konkursu była egalitarność. Każdy, niezależnie od doświadczenia, posiadanych umiejętności czy wykonywanego zawodu – mógł wysłać do oceny jury i internautów swoją wizję miasta. Jury oceniało nowatorstwo i oryginalność pomysłów, adekwatność pomysłu do wyzwań i scenariuszy przyszłości³, czytelność przekazu i jakość prezentacji. Podstawową zasadą Futuwały było też dopuszczenie głosu widzek i widzów, którzy, oglądając opublikowane projekty, mogli je komentować, głosować na ulubione, a w przypadku wystaw pokonkursowych również brać udział w debatach czy wydarzeniach organizowanych na temat zwycięskich prac. W ostatniej, zrealizowanej w 2021 r. edycji ta demokratyczność nabrała nowego wymiaru – stworzono oddzielną, przeznaczoną tylko dla najmłodszych – „dzieci z 1–8 klas podstawówki i młodszych” – kategorię Futuwałka. To dzięki niej mógł wybrzmieć głos najmłodszych mieszanek i mieszkańców miasta.

Zwłaszcza podczas dwóch pierwszych edycji (w 2012 i 2013 r.) swoje propozycje przysyłały przede wszystkim osoby zawodowo związane z architekturą – działające w zawodzie lub stawiające w nim pierwsze kroki. Można by anegdotycznie skomentować, że pewnie większość osób z tej branży miało w swoim dorobku jakieś projekty warszawskie, które nigdy nie ujrzały światła dziennego i ich szuflady pełne były niezrealizowanych wizji Warszawy – idealnie więc nadawały się na konkurs. Jednak twórcynie Futuwały od samego początku zerwały z otoczką konkursu dla specjalistów, formą bardzo popularną w środowisku architektów i urbanistów, ale niedostępną dla osób spoza tych grup zawodowych⁴.

² Niniejszy artykuł jest zapisem wstępnej fazy researchu autorki będącego elementem pracy doktorskiej realizowanej od 2024 r.

³ Zapis dodany w ostatniej edycji konkursu.

⁴ Konkurs adresowany jest do wszystkich zainteresowanych: a) profesjonalistów, w tym między innymi architektów, urbanistów, artystów, socjologów, kulturoznawców, ekonomistów, filozofów, futurologów,

Futuwawa była otwarciem na opowieści z różnych porządków, również tych dalece wykraczających poza język rysunku architektonicznego i wizualizacji. W regulaminie nie doprecyzowano formatu prac, zwracano tylko uwagę na to, że musiały być to pomysły nigdy niezrealizowane:

Projekty to propozycje z zakresu sztuki w przestrzeni publicznej (instalacje, rzeźby, pomniki, murale, mebel miejski), rozwiązań architektonicznych oraz urbanistycznych (budynki, mosty, przestrzenie zielone, zespoły zabudowy miejskiej etc.), których utopijność/dystopijność/futurystyczność sprawia, że nie mogą zostać zrealizowane ze względów planistycznych, technologicznych, finansowych i wielu innych. Portal prezentuje także te projekty, które są gotowe do realizacji i być może, w bardzo niedalekiej perspektywie, pojawią się na mapie Warszawy (Regulamin, futuwawa.pl).

„Multimedia i opisy” można było wysłać pod adresem mailowym fundacji lub wgrać bezpośrednio na stronę portalu. Ten brak narzuconej formuły pracy bardzo odbiegał od silnie skodyfikowanych reguł konkursów architektonicznych. W ostatniej edycji poszerzono nawet te ramy o dopuszczenie propozycji „artystycznych, projektowych i teoretycznych”, a w Futuwawce dla najmłodszych dopuszczalne były również obiekty fizyczne – wśród nadesłanych prac pojawiła się np. wielka makieta wykonana z modeliny, co okazało się nie lada wyzwaniem wystawienniczym w upalne dni i przy wysokich temperaturach panujących w miejscu pokonkursowej ekspozycji – witrynie sklepu C&A w dawnych Domach Towarowych Centrum.

ARCHIWUM SPOŁECZNE

Jak pisała kuratorka Aleksandra Litorowicz w informacji prasowej, w której zachęca do nadsyłania prac, w 2021 r.: „Interesują nas różne dziedziny, od antropologii, socjologii, ekologii i ekonomii, przez sztukę, filozofię i futurologię, po architekturę i urbanistykę”⁵. Choć wszystkie edycje Futuwawy spinał temat konkretnego miasta, dwie ostatnie z nich: „Patrz na Plac” i „Mieszkamy”, były zawężone tematycznie do konkretnych wątków – przyszłości placu Defilad i wyobrażeń związanych z wyzwaniami dla Warszawy zdiagnozowanymi w dokumentach Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego stolicy. Były to edycje, w których szczególnie widać było, że Futuwawa nie tyle pozwalała snuć wizje przyszłości, co realnie zabrać głos w toczącej się aktualnej debacie miejskiej. Futuwawa była bieżącym komentarzem do stanu tej debaty, ale też po latach stała się archiwum społecznym⁶.

badaczy, studentów, ekspertów i praktyków innych dziedzin; b) amatorów: dorosłych, młodzieży i dzieci. Uwaga: dla uczniów i uczennic szkół podstawowych oraz młodszych dzieci przygotowano kategorię FUTUWAWKA (Regulamin, § 4, <https://mieszkamy.futuwawa.pl/regulamin>).

⁵ <https://mieszkamy.futuwawa.pl/o-konkursie>, dostęp 1.08.2024.

⁶ W artykule posiłkuje się definicją archiwum społecznego autorstwa Andrew Flinna (2007, s. 153).

Podjęta przez Aleksandrę Litorowicz decyzja o zachowaniu zbioru i jego udostępnianiu nawet po zawieszeniu konkursu sprawiła, że Futuławę możemy interpretować przez pryzmat inicjatywy dokumentacyjnej wynikającej z potrzeby utrwalenia pewnej pamięci o wyobrażeniach miejskich, choć – paradoksalnie – celem konkursu było przecież zanurzenie się w przyszłości, a nie przeszłości miasta⁷.

Ta potrzeba utrwalenia pewnego znaczącego momentu w budowaniu miejskich narracji, jak wiele archiwów społecznych, jest w swojej naturze również efemeryczna (Wiśniewska-Drewniak, 2019, s. 4). Jak opisuje to Wiśniewska-Drewniak w tekście o fenomenie archiwów społecznych w Polsce o wiele mówiącym tytule „Inaczej to zniknie”, ta efemeryczność oznacza w praktyce, że znaczenie zbioru i jego odbiór fluktuowały przez lata. Futuwała cieszyła się dużym zainteresowaniem w trakcie trwania konkursów, a potem zniknęła z dyskursu, aby po latach wrócić w nieoczywistej formie. To „odkrywanie” archiwum po latach, kiedy pojawi się temat cieszący się szczególną popularnością, świetnie widać w przypadku edycji z 2015 r.

MAM 9 LAT (SKOŃCZĘ 21 WRZEŚNIA) I MARZĘ O TAKIEJ WARSZAWIE⁸

Edycja „Patrz na Plac” wkomponowała się w apogeum trwającej nieustannie od transformacji ustrojowej dyskusji o wizję placu Defilad (Murawski, 2015) i przyszłość chyba najbardziej zniechęconego i uwielbionego budynku, o którym na pewno dyskutuje się najczęściej, czyli Pałacu Kultury i Nauki. Tym razem konkretnie chodziło o plac Centralny, którego pierzeję stanowią, wówczas dopiero planowane, budynki Muzeum Sztuki Nowoczesnej i teatru TR Warszawa. Na konkurs nadesłano 46 propozycji, a 7 wyróżnionych przygotowano w formie poszerzonej rzeczywistości (VR) i pokazano podczas wystawy plenerowej na terenie przyszłego placu Centralnego. Każdy z odwiedzających wystawę mógł założyć okulary VR i przenieść się do alternatywnej rzeczywistości. Wśród nadesłanych prac była niezwykle kusząca wizualnie wizja zazielenienia całego terenu wokół Pałacu Kultury i Nauki – „Dajmy placowi oddechnąć! Plac Oddechu” autorstwa Patrycji Stołtny i Michała Sapko.

W wizji tej pokazany z lotu ptaka Pałac Kultury i Nauki tonął w zieleni ogromnego parku zajmującego cały rozległy kwartał między Marszałkowską, Alejami Jerozolimskimi, Emilii Plater i ulicą Świętokrzyską. Jak pisali autorzy: „koncept daje zieleni pierwszeństwo. Cała powierzchnia placu jest strukturą, która oddycha”⁹. Założeniem pomysłodawców było stworzenie ogromnego terenu przebywania w zieleni. Zwracali uwagę, że w dotychczasowych propozycjach zieleń, o ile się pojawiała na placu, nie grała pierwszoplanowej roli. Tutaj „spoiwem nowego placu miała być zieleń i ludzie”.

⁷ Choć łączenie w myśleniu utopijnym przeszłości z przyszłością się nie wyklucza, o czym świadczy chociażby pojęcie retrotopii autorstwa Zygmunta Baumana.

⁸ Jedno z uzasadnień głosowania publiczności na pracę Baza-Oaza w IV edycji konkursu.

⁹ Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie cytaty z opisów projektów pochodzą ze strony futuwała.pl.



Patrycja Stołtny, Michał Sapko, *Dajmy Placowi odetchnąć!* – Plac Oddechu, archiwum konkursu FUTUWAWA i Fundacji Puszka

To akurat nie jest prawdą. Projekty uwzględniające wprowadzenie dominującej zieleni w tym miejscu powstawały wcześniej. Nadinterpretację nowatorstwa projektu zarzuciła zresztą jedna z internautek, pisząc w komentarzu do pracy:

Jak dla mnie super poza faktem, że pomysł odkopany sprzed 20 lat. Już 20 lat temu Gazeta Wyborcza w swoim dodatku publikowała wizję dla otoczenia PKiN. Na zakończenie wszystkich projektów był artykuł na temat dżungli porastającej przyległe tereny i ściany PKiN. Pamiętam, że również grafika przykuła wtedy moją uwagę. Do tej pory mam gdzieś ten wycinek (Gośka, 2018.06.06 15:34:36).

Nie o samą faktografię tu jednak chodzi i nie ona z punktu widzenia analizowania potencjału Futuwwy jest z mojej perspektywy najciekawsza. Praca „Plac Oddechu” nie została wyróżniona, ale to właśnie ona pojawiła się kilka lat później jako ilustracja miejskich dyskusji związanych z przywróceniem zieleni i wzmocnieniem odporności w mieście. Była jednym z kilku projektów Futuwwy, przywoływanych podczas festiwalu Warszawa w Budowie „Zimniej już było”, trwającego od września 2023 do marca 2024 r. Powróciła po latach i miała „życie po życiu”, bo świetnie oddawała nastroje i tematy, które w okresie ostatnich kilku lat zaczęły dominować w przestrzeni publicznej. Chodziło o tzw. zwrot w stronę zieleni (Gurgul, 2019)¹⁰. O ile kilka lat wcześniej (np. wtedy, kiedy trwała edycja „Patrz na Plac”) przedstawiciele samorządów i władz lokalnych, a także projektanci i projektantki przestrzeni publicznych czy

¹⁰ Gurgul, 2019 i inne teksty w numerze 19 „Magazynu Miasta” poświęconym w całości tematyce zwrotu ku zieleni w mieście.

inwestycji miejskich mogli uwzględniać w swoich projektach elementy krajobrazu przestrzeni, o tyle w 2019 r. wydawało się to nie tyle możliwością, co już koniecznością i pewnego rodzaju przymusem czy oczekiwaniem społecznym. Dlaczego? Zieleń w okresie kilku lat wkroczyła na scenę miejskich tematów: najpierw głównie w kontekście przestrzeni rekreacji i spędzania wolnego czasu, a potem połączyła się w narracjach miejskich z tematami odporności miejskiej i przeciwdziałania zmianom klimatu. W 2019 r. w Paryżu od 4 lat rządziła już w ramach swojej pierwszej kadencji mer Anne Hidalgo, która z wprowadzenia ogromnych zielonych przestrzeni publicznych i wypchnięcia z centrum samochodów uczyniła swój znak rozpoznawczy. Był to projekt, który mocno rezonował w środowisku europejskich miejskich idei. Natomiast w Polsce w 2019 r. zakończył się obowiązkowy dla miast powyżej 100 tys. mieszkańców proces opracowania Miejskich Planów Adaptacji¹¹. Oznacza to, że od co najmniej 2017 r. 44 największe polskie miasta intensywnie pracowały nad wprowadzeniem w mieście m.in. rozwiązań związanych z zielenią, obniżających negatywne konsekwencje zmian klimatu¹². Dlatego „Plac Oddechu” był projektem emblematycznym, choć euforyczne komentarze:

Świetny pomysł! Czy już jest kosztorys? (Michał Khaletskyi, 2018.02.02 10:18:09),

były studzone bardziej przyziemnymi stwierdzeniami:

Jaki kosztorys? Przecież to bajka nie do zrealizowania (G., 2018.02.03 18:12:00).

Choć okolicom PKiN poświęcono tę jedną edycję Futuwały w 2015 r., tak naprawdę – przeszukując olbrzymi zbiór konkursu – znaleźć można kilkadziesiąt prac, które nawiązują do tego budynku i jego bezpośredniej okolicy. Są tu różnorodne wizje wprowadzenia zieleni, m.in. „Ogród Nauki i Kultury” Martyny Ciszewskiej (2016), „Plac Wstęg” Łukasza Bętko (2016), „Łąka” Rafała Szczepańskiego we współpracy z Mateuszem Szurgotem (2016) czy projekty wodne – zalanie całego placu Defilad sztucznym jeziorem w projekcie „Centralnego Jeziora Stolicy” Zbigniewa Sikora (2012) albo powołanie placu Delfina, czyli „Dzielnicowej Ekspozytury Leżingu Frajdy i Nauki”, w której można się pluskać w morskiej wodzie – pomysłu autorstwa Konrada Świadka i Macieja Szostaka (2016). Są też wątki zabudowania placu na podstawie tworzonych przestrzeni (Hall, 1997), skłaniających do nawiązywania relacji społecznych. Jednym z najciekawszych i przewrotnych głosów z Futuwały jest projekt „Stwarzacz Chmur” Jarosława Kozakiewicza, zgłoszony w pierwszej edycji w 2012 r. Kozakiewicz, artysta wizualny, rzeźbiarz i twórca architektonicznych

¹¹ Miejskie Plany Adaptacji były projektem Ministerstwa Środowiska. Więcej: <http://44mpa.pl/miejskie-plany-adaptacji/>, dostęp: 1.08.2024.

¹² O rosnącym zainteresowaniu tematyką zieleni w miastach pisze też Jan Mencwel w książce *Betonoza. Jak się niszczy polskie miasta*, Krytyka Polityczna, 2020.

(w większości utopijnych) projektów, zaprasza do wyobrażenia sobie Pałacu Kultury i Nauki jako wielkiego obiektu wytwarzającego chmury, które zasnuwają cały budynek i pozwalają zasłonić Pałac-Pomnik przed oczami tych, którzy chcą zburzyć ten pechowy „prezent Stalina”.

Jarosław Kozakiewicz,
Stwarzacz chmur,
archiwum konkursu
FUTUWAWA i Fundacji Puszka



CZAS UWSIOWIĆ WARSZAWĘ¹³

Wszystkie te pomysły, niezależnie od tego, w jak bardzo „fantastycznym” sosie zostały podane, są tak naprawdę odbiciem ówczesnych dyskusji i zmian oczekiwań w stosunku do największego placu Warszawy. A jakie te oczekiwania były? Warto pamiętać, że rozstrzygnięcie konkursu na ostateczny plac Centralny ogłoszono dopiero trzy lata po edycji „Patrz na Plac”. Zwycięską pracę przygotowała pracownia A-A Collective, a na jej wybór miała wpływ gorąca dyskusja, podpisana przez 1000 osób petycja o zaangażowanie mieszkanki i mieszkańców Warszawy w proces wyłaniania zwycięzców oraz wyniki konsultacji społecznych pięciu najlepszych prac. Wybrani architekci – Zygmunt Borawski, Srdjan Zlokapa i Martin Marker Larsen – tłumacząc swoje decyzje projektowe, mówili:

¹³ Jeden z komentarzy do wyróżnionego projektu MODiSZ (Miejskie Ogrody Działkowe i Sztuki).

Nie chcemy tworzyć kolejnej kamiennej pustyni. Uważamy, że koncerty, manifestacje, targi, gry miejskie, spektakle mogą być organizowane w przestrzeni, która łączy w sobie elementy parku i placu. Latem plac będzie działał jako rozległy obszar zabawy i wypoczynku. W zimie zaś jako park, którego widoki będą łagodziły mroźny krajobraz stolicy (Już rysują nowy plac Centralny. Umowa podpisana, 2019).

Patrząc z perspektywy czasu i oglądając projekty z Futuwawy, uwzględniające wprowadzenie w tej centralnej części miasta zieleni, można odnieść wrażenie, że w Futuwawie mamy przegląd tego, co czaiło się w oczekiwaniach mieszkank i mieszkańców. Te oczekiwania – w stosunku do obecności i skali wprowadzenia zieleni w centralnym punkcie miasta – były widoczne w pracach konkursowych i wyprzedzały o lata rozstrzygnięcie konkursu na zagospodarowanie placu Centralnego i podjęcie ostatecznej decyzji przez decydentów. To wówczas w 2017 r. Biuro Architektury i Planowania Przestrzennego po raz pierwszy wprowadziło tak rozbudowany proces konsultacji projektów. W konkursie na plac Centralny wybrano 5 finałowych projektów, które poddano szeregowi konsultacji społecznych (Plac Centralny – eksperci wybrali, teraz głos mają mieszkańcy, 2017). Odbyła się wystawa 5 projektów, którą można było oglądać w towarzystwie architekta przybliżającego szczegóły pomysłów, zorganizowano otwarte warsztaty konsultacyjne i dyskusje pokonkursowe, zwołano warsztaty dla gospodarzy lokalnych wokół placu i zorganizowano konsultacje internetowe¹⁴. Konsultacjom towarzyszyła też ożywiona dyskusja w mediach społecznościowych i warszawskiej prasie. Wszystko to zostało zaprezentowane w szczegółowym raporcie podsumowującym cały ten proces (Kubecka, Trakul-Masłowska, 2017). Wśród wątków, które pojawiały się najczęściej podczas konsultacji warsztatowych, „zielen” została wymieniona przez autorki na drugim, po głównej funkcji placu, miejscu. Wątek zieleni pojawił się również jako jeden z kluczowych w opiniach dotyczących wszystkich 5 finałowych projektów – zebranych zarówno podczas warsztatów, jak i ankiet internetowych. Nie dziwi więc, że kilka lat później Stołeczny Ratusz, promując rozpoczęcie budowy placu Centralnego, opisywał nową inwestycję hasłami: „zielona rewolucja” i wyliczał:

Będzie zielono. Na placu znajdą się trawniki o łącznej powierzchni kilku tysięcy metrów kwadratowych. Projekt zakłada też posadzenie ponad 40 gatunków roślin cebulowych i bylin. Pojawi się tu 11 gatunków krzewów, a także ponad sto drzew – takich jak m.in. robinie akacjowe, jesiony, gledicje, derenie, grujeczniki, miłorzęby i magnolie (Plac Centralny, 2021).

Plac Centralny doczekał się też oddzielnej, promującej tylko tę inwestycję, strony internetowej – www.placcentralny.waw.pl, na której plac nazywany jest „Nowym zielonym centrum Warszawy”.

¹⁴ Nadesłano 1670 ankiet zawierających 1191 opinii (Kubecka, Trakul-Masłowska, 2017, s. 5).

O wadze wątków zieleni – nie tylko w okolicach Pałacu Kultury i Nauki – w konkursie Futuwawa świadczą również liczby. „Zieleń i woda” to jedna z pięciu kategorii, po których można wyszukiwać prace na stronie Futuwawy. W tej kategorii znajdują się aż 154 projekty ze wszystkich lat, choć – analizując je – można postawić ostrożną tezę, którą zamierzam dogłębnie w przyszłości zweryfikować, że wątek zieleni i wody pojawiał się sporadycznie w pierwszych edycjach, w ostatniej natomiast zdominował tematykę nadesłanych projektów. W ostatniej edycji dodatkowo pojawiły się nowe tematy – bardzo istotne i obecne w miejskim dyskursie wątki bioróżnorodności czy współzamieszkiwania z mieszkańcami niehumannymi (Latour, 2011) – zwierzętami, organizmami. Zresztą na potwierdzenie tezy o istotności zieleni jako jednego z najważniejszych osi wyobrażeń przyszłości miasta warto przytoczyć wybrane przez internautów projekty nagrodzone w kolejnych edycjach Futuwawy. Niezależnie od ocen jury publiczność prawie zawsze nagradzała projekty, w których te wątki były obecne. Były to:

- 2012 – Planty na Ochocie – Heleny Wawrzyniuk
- 2013 – Góra Miejska na terenie FSO – Mai Wrońskiej i Anny Majewskiej
- 2015 – 2 z 3 nagród publiczności trafiły do autorów projektów: MODiSZ (Miejskie Ogrody Działkowe i Sztuki) i PiK-Nik Plac imieniu Tadeusza Kantora – Natury i Kultury
- 2021 – Miejski Las Użytkowy – Małgorzaty Rapackiej.

Jedynym wyjątkiem od tej reguły był rok 2014, w którym nagrodę publiczności, a także jedną z trzech ex aequo nagród głównych jury zdobył projekt kładki rowerowej wzdłuż mostu Poniatowskiego, autorstwa Kamy Wybieralskiej i Mikołaja Molen-
dy. Ale to już jest zupełnie inna historia, której warto się bliżej przyjrzeć.

MEGA! JESZCZE POD MOSTEM ŁAZIENKOWSKIM TAKI POPROSZE!

Kładka podwieszona pod strukturę nośną mostu Poniatowskiego z czerwoną nawierzchnią, po której śmigają rowerzystki i rowerzyści. Kilka metrów wyżej w kadrze ujęty przechodzień spokojnie wpatrujący się w Wisłę. W tle „wielki koszyk”, czyli kopuła Stadionu Narodowego. Tak wygląda jedna z wizualizacji kolejnego projektu, który nie tyle pojawił się w Futuwawie, co można śmiało powiedzieć, Futuwawą zatrzęsł i był profetyczny. Autorzy projektu „Kładki rowerowej”, nadesłanej na konkurs w 2014 r., nie mogli wiedzieć, że kilka miesięcy później w lutowe popołudnie wybuchnie pożar składowanych pod innym warszawskim mostem desek, co na kilka miesięcy diametralnie zmieni organizację ruchu między dwoma brzegami Wisły, ale również stanie się impulsem do przeformułowania myślenia o oczekiwaniach i potrzebach rowerzystek i rowerzystów w mieście. Tym mostem, który znacznie ucierpiał w trakcie pożaru, była Trasa Łazienkowska. Po ugaszeniu pożaru szybko przystąpiono do odbudowy przeprawy, ale w miejsce poprzedniej konstrukcji dodano

konstrukcję nową – dwie kładki pieszo-rowerowe spinające praskie tereny nadwiślańskie i Bulwary Wiślane oraz Cypel Czerniakowski. Kładka pod Trasą Łazienkowską funkcjonuje od 2017 r.

Mikołaj Molenda,
Kama Wybieralska,
Kładka Rowerowa
Mostu Poniatowskiego,
archiwum konkursu
FUTUWAWA
i Fundacji Puszcza



Projekt kładki pod mostem Poniatowskiego zgłoszony do konkursu rezonował znacznie dłużej niż tylko w czasie edycji Futurawy. Cztery lata później w sobotę 8 września 2018 r. 17-letnia rowerzystka jadąca chodnikiem przez most mijała pieszych, zahaczona przez nich swetrem nagle straciła równowagę i wpadła pod koła przejeżdżającego auta. Jej śmierć była przyczynkiem do gorącej dyskusji o warunkach panujących na moście. Łukasz Puchalski, dyrektor Zarządu Dróg Miejskich w Warszawie, mówił:

Od sobotniego wieczoru nie myślę w zasadzie o niczym innym. Czuję bezradność. Zdamę sobie sprawę z tego, że most Poniatowskiego jest jednym z najbardziej nieprzyjaznych i najniebezpieczniejszych miejsc dla rowerzystów (Śmierć rowerzystki na moście. Aktywista: „Trzeba zamknąć przeprawę dla samochodów”, 2018).

Projekt kładki przywoływano w kontekście tragicznego wypadku (Kładka rowerowa pod mostem Poniatowskiego, 2018). Do dnia dzisiejszego nie zrealizowano jednak pomysłu na wytyczenie na tym moście oddzielnej ścieżki rowerowej, a o większe bezpieczeństwo na tej przeprawie – zdaniem prezydenta Rafała Trzaskowskiego – dba odcinkowy system pomiaru prędkości i fotoradary (Zwężenie, sweter, sekunda. Kierowca nie miał szans na reakcję, 2019), choć nadal jest to przepisowa prędkość 50 km/h, z którą przemieszczał się kierowca biorący udział w tragicznym wypadku. Temat kładki powraca nadal cyklicznie w kontekście bezpieczeństwa rowerzystów (Most Poniatowskiego, czyli piekło rowerzystów, 2021).

W Święta Wielkanocne 2024 r. otwarto kolejną kładkę spinającą oba brzegi Wisły. Przeprawę łączącą Powiśle z terenem Starej Pragi i Portem Praskim już kilka dni po

premierze zaczęto nazywać od nazwiska prezydenta miasta „kładką Trzaskowskiego”, a tysiące odwiedzających sparaliżowało ruch w okolicy. Na ocenę funkcjonowania tej ostatniej inwestycji przyjdzie jeszcze czas, jednak warto zwrócić uwagę, że obie prace – „Kładka rowerowa pod mostem Poniatowskiego” i „Trakt Praski. Połączenie lewobrzeżnej i prawobrzeżnej Warszawy jako czynnik wspomagający proces rewitalizacji Pragi Północ” Małgorzaty Dembowskiej (praca dyplomowa, która była pierwowzorem powstałej najnowszej kładki w Warszawie) datowane są mniej więcej w tym samym okresie. Praca Dembowskiej zdobyła nagrodę SARP dla najlepszych dyplomów obronionych na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej w 2014 r. Minęło 10 lat i pomysł zaistniał w rzeczywistości. Na kładkę pod mostem Poniatowskiego wciąż czekamy...

Choć te projekty znacznie się od siebie różnią i moją intencją nie jest ich porównywanie – zarówno pod względem rozwiązań, jak i funkcjonalności – zwracam uwagę, że podobnie jak w przypadku przywoływanych wcześniej wizji wokół Pałacu Kultury i Nauki Futuwawa stała się prawdziwą agorą miejską. O ile projekty dotyczące PKiN zgłaszane do konkursu koncentrowały się wokół wątków wprowadzenia zieleni w mieście i rozbetonowania centrum, o tyle dyskusje wokół kładki rezonowały w kierunku bezpieczeństwa rowerzystów i zmian w mobilności miejskiej. Hasło z ostatniej edycji z 2021 r. „Futuwawa patrzy z nadzieją, ale też z pragmatyczną troską” nie było więc tylko ozdobnikiem, ale opisem faktycznego stanu rzeczy.



Jan Bagiński,
Warszawa marzeń za 30 lat,
archiwum konkursu
FUTUWAWA
i Fundacji Puszka

Przykładem tego była również cała ostatnia edycja konkursu, która została pomyślana jako element zbiegający się z końcem prac nad nowym dokumentem strategicznym miasta. Futurowa miała być przełożeniem na bardziej „ludzki” język wyzwań zdiagnozowanych w Studium, a konkretnie odpowiadać na pytanie: „Jak będziemy mieszkać w Warszawie za 30 lat?”. Partnerem konkursu było Biuro Urbanistyki i Planowania Miasta, a o prestiżu konkursu najlepiej świadczy skład jury. Zadbano o bardzo zróżnicowane grono członków i członkiń. Wśród nich była m.in. badaczka przyszłości i specjalistka od polityki mieszkaniowej Joanna Erbel, naukowczyni specjalizująca się w obszarze sztucznej inteligencji Aleksandra Przeglasińska, pisarz i fotograf Filip Springer, nagrodzony wielokrotnie architekt Maciej Maćków, ale również wiceprezydent Warszawy Michał Olszewski czy naczelny architekt miasta Marlena Happach. W dziesięcioosobowym jury zasiadli nie tylko ci, którzy naukowo lub zawodowo zajmują się przyszłością, ale też ci, dla których chlebem powszednim jest samorządowa realpolitik. Tym samym, moim zdaniem, teza o tym, że Futurowa nie jest tylko spekulatywnym, ale całkiem realistycznym narzędziem wpływania na miasto, zyskała potwierdzenie.

Była to również edycja, której prace skłaniają mnie do przeanalizowania w przyszłości całego zbioru Futurowy pod kątem kategorii „futuurologii rzeczniczej”. Za jednego z twórców i popularyzatorów tego pojęcia uchodzi Robert Jungk, który w latach 60. XX w. na fali niezwykłego rozkwitu badań i narracji futurolologicznych lobbował na rzecz wzięcia pod uwagę w wizjach przyszłości interesów przyszłych pokoleń (Kiecko, 2018, s. 27). Podkreślał, że przyszłość meblują obecne pokolenia, których horyzont wyobraźni ogranicza snucie wizji. Świetnie to widać w pracach przysłanych na konkurs – część z nich to bezpośrednie ilustracje aktualnych miejskich trendów i pojęć z obszaru studiów miejskich. Niczym fale przez kolejne edycje Futurowy przetaczają się prace pokazujące: zwrot w stronę Wisły, dostępność infrastruktury, odporność miejską, zielen i wodę, bioróżnorodność, mobilność zrównoważoną (Beim, Borzuchowska, Gabory), lokalność (Jacobs, 2014), tworzenie i wspieranie funkcjonowania Trzecich Miejs (Oldenburg, 1989), dostrzeżenie aktorów nieludzkich w mieście (Latour, 2011), inkluzywność i wiele innych pojęć z przybornika badaczki miasta. Jungk postulował, aby rolą futurologa było stawanie po stronie przyszłych pokoleń, bycie ich sojusznikiem, wprowadzania wątków, które są poza granicami wyobrażeń. Czy w Futurowie to się udało?

Ten zbiór danych miejskich jest również ciekawy pod kątem analizy przez pryzmat futuurologii będącej narzędziem emancypacji społecznej (Nijkowski, 2000, s. 44–45), czyli formy umożliwiającej zabranie głosu niesłyszczanym lub tym, którzy zazwyczaj nie są dopuszczani do sprawowania realnej polityki. W konkursie brali udział amatorzy, a więc ci, którzy standardowo są wykluczeni z budowania dyskursu architektonicznego. Ponadto przez lata postulaty zawarte w pracach w Futurowie nabrały realnego kształtu, mimo że na samym początku wydawały się mrzonkami grupki

aktywistów miejskich. A może Futuwawa poszła dalej i zwłaszcza w ostatniej edycji przyznała głos rzecznikom tych, którzy w ogóle głosu „nie mają”, czyli nieludzkim aktorom miejskim? Świadczy o tym, zdaniem kuratorki Aleksandry Litorowicz, zwrot tematyczny w stronę zdziczenia miasta i dostrzeżenia współzamieszkiwania różnych bytów mieście, który się odbył podczas ostatniej edycji konkursu. Daje to jej zdaniem podstawę do myślenia, że kolejna, wznowiona edycja mogłaby w większym stopniu dotyczyć właśnie tego obszaru¹⁵. Kiedy się jej doczekamy?

Analizując 818 wizji, które przez lata wpłynęły na konkurs, można odnieść wrażenie, że ten zbiór jest nie tyle wizją przyszłości miasta, ile społecznym archiwum wyobrażeń, lęków i przemian w miejskim dyskursie. Jak pisał Kacper Pobłocki w jednym z tekstów teoretycznych komentujących II edycję: „Futuwawa jest świetną ilustracją tego, jak banalnie współcześnie interpretujemy założenia nowego urbanizmu jako dominującego dyskursu projektowania przestrzeni publicznych, ale też może być próbą terapii – zrzucenia martyrologicznych opowieści o historii tego miasta” (Pobłocki, 2014). Z kolei Litorowicz zapytana o plany na przyszłość przyznaje, że formuła jeszcze się nie wyczerpała, a ogromna liczba prac nadesłanych na edycję z 2021 r. pokazała, że potrzeba i potencjał rozmowy o Warszawie przyszłości jest ogromny. Ta opowieść ma przed sobą przyszłość i ogromny potencjał jako zbiór miejskich danych.

¹⁵ Stwierdzenie to pochodzi z wywiadu przeprowadzonego przeze mnie na potrzeby niniejszego tekstu w kwietniu 2024 r.

BIBLIOGRAFIA

- Beim, M., Borzuchowska, J., Gabory, M. (2023). *Miasto dla ludzi. Zrównoważona mobilność w planowaniu przestrzennym*. Ministerstwo Rozwoju i Technologii. <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/miasto-dla-ludzi>
- Flinn, A. (2007). Community Histories, Community Archives. Some Opportunities and Challenges. *Journal of the Society of Archivists*, 28(2), 151–176. <https://doi.org/10.1080/00379810701611936>
- Gurgul, A. (2019). Ma być zielono i kropka. *Magazyn Miasta*, 19, 20–25.
- Hall, E. (1997). *Ukryty wymiar*. Wydawnictwo Muza.
- Jacobs, J. (2014). *Śmierć i życie wielkich miast Ameryki*. Centrum Architektury.
- Kiecko, E. (2018). *Przyszłość do zbudowania: Futurologia i architektura w PRL*. Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.
- Kubicki, P. (2020). *Ruchy miejskie w Polsce*. Nomos.
- Kubecka, M., Trakul-Masłowska, M. (2017). *Konkurs na opracowanie koncepcji funkcjonalno-przestrzennej Placu Centralnego w Warszawie. Raport z konsultacji społecznych*. Serwis Fundacji Na Miejscu.
- Latour, B. (2011). *Nigdy nie byliśmy nowocześni. Studium z antropologii symetrycznej*. Oficyna Naukowa.
- Murawski, M. (2015). *Kompleks Pałacu: Życie społeczne stalinowskiego wieżowca w kapitalistycznej Warszawie*. Muzeum Warszawy.
- Napiórkowski, M. (2022). *Naprawić przyszłość: Dlaczego potrzebujemy lepszych opowieści, żeby uratować świat*. Wydawnictwo Literackie.
- Nijakowski, L. (2000). Przyszłość i działanie. Wokół problemów futurologii. *Rubikon. Studencki Kwartalnik Naukowy*, 3, 35–45.
- Oldenburg, R. (1989). *The Great Good Place: Cafes, Coffee Shops, Community Centers, Beauty Parlors, General Stores, Bars, Hangouts, and How They Get You Through the Day*. Paragon House.
- Pajączkowska, A. (2023). *Nieprzezroczyście: Historie chłopskiej fotografii*. Czarne.
- Pobłocki, K. (2014). W stronę neo-modernizmu. [futuwwa.pl](https://futuwwa.pl/w_strone_neo_modernizmu-article-pl-22.html). https://futuwwa.pl/w_strone_neo_modernizmu-article-pl-22.html
- Wiśniewska-Drewniak, M. (2019). *Inaczej to zniknie: Archiwa społeczne w Polsce – wielokrotne studium przypadku*. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

ARTYKUŁY

- Już budują nowy Plac Centralny. Umowa podpisana* (2012, 3 czerwca). Serwis Miasta Stołecznego Warszawy. <https://um.warszawa.pl/-/juz-rysuj-a-plac-centralny-umowa-podpisana>
- Kładka rowerowa pod Mostem Poniatowskiego [Wizualizacje]* (2018, 11 września). Serwis Nowa Warszawa. <https://nowawarszawa.pl/kladka-rowerowa-pod-mostem-poniatowskiego-wizualizacje/>
- Pawlak, B. (2021, 19 października). *Most Poniatowskiego, czyli piekło rowerzystów. Jechać chodnikiem? Nie. Z jezdnią też może być problem.* Serwis Moto.pl. <https://moto.pl/MotoPL/7,179131,27572862,most-poniatowskiego-czyli-pieklo-rowerzystow-jechac-chodnikiem.html>
- Plac Centralny – eksperci wybrali, teraz głos mają mieszkańcy* (2017, 6 listopada). Serwis Miasta Stołecznego Warszawy. <https://um.warszawa.pl/-/plac-centralny-eksperci-wybrali-teraz-glos-maja-mieszkancy>
- Karpieszuk, W., Siąkowski, K. (2018, 10 września). *Śmierć rowerzystki na moście. Aktywista: „Trzeba zamknąć przeprawę dla samochodów”.* Warszawa.wyborcza.pl. <https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,23900234,smierc-rowerzystki-na-moscie-aktywista-trzeba-zamknac-przepraw.html>

Zielone szczeliny, czyli o obecności przyrody w warszawskiej sztuce w przestrzeni publicznej

Aleksandra Litorowicz
Uniwersytet SWPS

<https://orcid.org/0009-0005-3907-0406>

ZALECANE CYTOWANIE:

Litorowicz, A. (2024). Zielone szczeliny, czyli o obecności przyrody w warszawskiej sztuce w przestrzeni publicznej. W: B. Lewenstein, M. Bakalarz-Duverger, G. Całek (red.), Warszawa w badaniach społecznych (s. 375–393). Oficyna Wydawnicza „Impuls”.

STRESZCZENIE

W artykule dokonano analizy dynamiki artystycznych strategii odnoszenia się do przyrody w środowisku miejskim na przykładzie kwerendy 63 dzieł i działań warszawskich. Realizacje te zostały przez autorkę wyodrębnione z 1101 realizacji sztuki publicznej z lat 1989–2023. To 6% produkcji artystycznej w przestrzeni publicznej miasta. Analizowane dzieła wychodzą poza tradycyjne formy sztuki publicznej prezentowanej na cokółach lub murach, za miejsce swojej realizacji przyjmując tereny zielone, parki czy nieużytki. Zidentyfikowane realizacje zostały podzielone na cztery kategorie: sztukę środowiskową, ekowencje, praktyki postartystyczne i zielone rzemiosło. Sztuka środowiskowa i postartystyczne działania, choć różne pod względem formy i autorstwa, mają największy potencjał redefiniowania relacji człowieka z naturą w mieście. Kategorie te wprowadzają nowe perspektywy w debacie o miejskości i kwestiach środowiskowych, zachęcając do poznania historii środowiskowej konkretnych miejsc oraz tworzenia wspólnot z udziałem aktorów więcej-niż-ludzkich. Z kolei ekowencje, chociaż mniej licznie reprezentowane, wnoszą konkretne propozycje i prototypy na rzecz materialnych zmian w przestrzeni miejskiej.

SŁOWA KLUCZOWE:

ekowencja, nieużytki, praktyki postartystyczne, przyroda miejska, relacje ludzko-nieludzkie, sztuka publiczna, sztuka środowiskowa.

Wysoka na około 15 metrów sztuczna palma daktylowa z ronda Charlesa de Gaulle’a, czyli instalacja „Pozdrowienia z Alej Jerozolimskich” autorstwa Joanny Rajkowskiej, stała w centrum Warszawy w 2002 r. i zmieniła więcej, niż ktokolwiek byłby w stanie przypuszczać. Odnoszące się do bliskowschodniego krajobrazu drzewo, inspirowane wyprawą artystki do Izraela, miało przypominać o żydowskich korzeniach nazwy jednej z najważniejszych arterii Warszawy. Można powiedzieć, że reszta jest już historią – warszawskiej miejskości i polskiej sztuki w przestrzeni publicznej. Drzewo symbolicznie zapuściło korzenie w krajobrazie stolicy, z biegiem lat stając się rzeczniczką różnych aktualnych kwestii – od praw pracowniczych przez prawa kobiet do sprzeciwu wobec Euro 2012. Zarówno Rajkowska, jak i inne osoby wieszały na palmie banery czy emblematy ważnych dla siebie problemów. Jak zauważyła Maria Poprzęcka, palma zyskała tym samym „podmiotowość mieszkanki miasta, aktywistki, która angażuje się w wiele spraw i w związku z tym ma prawo być i działać w tym mieście”¹. Od zawsze przypisywanych jej było wiele znaczeń, z biegiem lat mnożyły się one i ewoluowały. W końcu drzewo w swoim statycznym, ale nad wyraz żywym aktywizmie, skłoniło się ku tematowi katastrofy klimatycznej. W nocy 31 maja na 1 czerwca 2019 r. po prostu „uschło”, tak jakby nie wytrzymało letniego upału i złej jakości powietrza. Zielone liście wróciły na swoje miejsce po trzech tygodniach. Według Sebastiana Cichockiego (2023) „można ten proces przyrównać do praktyki brzuchomówczej – gdy zbiorowe ciało aktywistyczne przemawia za pomocą nieożywionego obiektu. Palma przemawia czule, ale zdecydowanie. Wchodząc w pełnoletność, staje się rzeczniczką młodzieżowych ruchów klimatycznych”.

Historia palmy jest o tyle istotna, że w jednym dziele pokazuje dynamikę i zmienność wyzwań, które nie tylko przetaczają się przez dyskurs publiczny, ale i szukają swojej reprezentacji w znakach ulicy. No właśnie – czy tylko ulicy? W tym artykule postaram się pokazać, jak twórcy sztuki publicznej w przestrzeni miejskiej w Warszawie starają się wychodzić poza jej typowe miejsca ekspozycji (postumenty, ściany, billboardy), zwracając się ku terenom zieleni – parkom, lasom, terenom nadwiślańskim czy nieużytkom. Będę rozważać różne strategie artystycznego odnoszenia się do przyrody w otoczeniu miejskim i zastanawiać, jak wygląda dynamika tych relacji. Czy i w jaki sposób prace te odnoszą się do miejsca, w którym zostały umieszczone? Naświetlają je czy raczej przetwarzają i jakie są konsekwencje tych podejść? W końcu, jakich nieoczywistych mieszkańców i mieszkanki miasta dzięki nim poznajemy? W poszukiwaniu nie tylko ludzkiej Warszawy zwracam się zarówno ku trzeciej, jak i czwartej przyrodzie w stolicy – czyli, według podziału zaproponowanego przez Ingo Kowarika (2005) – zieleni urządzonej oraz zieleni miejsc „zapuszczonych”, rozwijających się samoistnie poza zainteresowaniem człowieka. Skieruję się także ku betonowym przestrzeniom, na których często eksponowane są tradycyjne monumenty,

¹ *Piękno się nie broni* – rozmowa z Marią Poprzęcką przeprowadzona przez Aleksandrę Litorowicz: <https://sztukapubliczna.pl/pl/piekno-sie-nie-broni-maria-poprzeczka/czytaj/126> (dostęp 7.04.2024)

a rzadziej gości natura. W ostatnich latach stają się one jednak obszarem praktyk dywersyjnych – stara się je rozszczelnić zarówno spontanicznie pojawiające się życie (rośliny ruderalne, ptaki, owady itd.), jak i artyści, którzy wprowadzają do nich elementy organiczne.

Z LOTU PTAKA

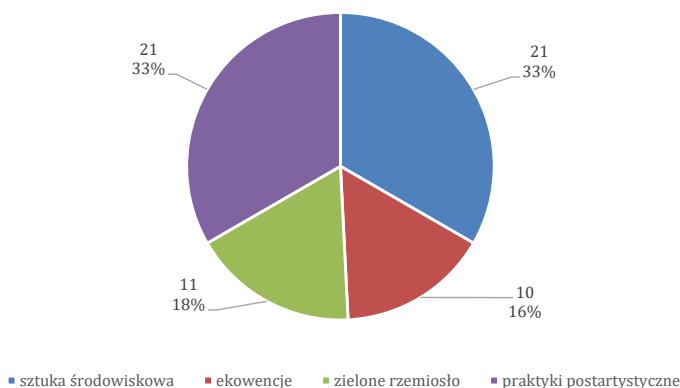
W 2023 r. wraz z Moniką Wróbel uzupełniłyśmy oraz podsumowałyśmy nasze indywidualne, wieloletnie badania sztuki w przestrzeni publicznej Warszawy. Stworzyłyśmy bazę danych o obiektach i działaniach, które zaistniały w stolicy w latach 1989–2023. Badanie prowadzone przez Fundację Puszcza znalazło swoje podsumowanie w książce „Sztuka. Aktualizacja. Co widać w przestrzeni publicznej Warszawy?” (2023), z której dowiadujemy się między innymi o dynamice rozwoju sztuki w przestrzeni stolicy – chronologii i zmianach w czasie, tendencjach, tematyce, finansowaniu i inicjatorach prac. Udało nam się pozyskać dane o 1093 pomnikach, rzeźbach, instalacjach artystycznych, neonach i muralach z lat 1989–2023, a także zdarzeniach artystycznych, takich jak happeningi, performanse, akcje z lat 2015–2023. Każdy z przykładów opisałyśmy poprzez zarówno zobiektywizowane, jak i subiektywne atrybuty. Do pierwszej grupy zalicza się m.in. oficjalny tytuł pracy, nazwiska artystów, osób twórczych oraz inicjatorów związanych z pracą, szczegółową lokalizację, źródła finansowania, rok powstania, dzielnicę. Do drugiej grupy przypisywałyśmy np. główną tematykę (np. współczesna Warszawa, prawa kobiet) czy funkcję (np. estetyzacja przestrzeni miejskiej, upamiętniająca i celebrująca). Następnie bazę udostępniłyśmy zaproszonym do książki autorom i autorkom, którzy pod różnymi kątami przyjrzeni się krajobrazowi sztuki w przestrzeni współczesnej Warszawy.

W stworzonym zbiorze szczególnie zainteresowały mnie wtedy kwestie związane z relacją człowieka z przyrodą miejską, czyli problemy znajdujące swój coraz większy oddźwięk w czasach zmian klimatycznych. Czy widać je jednak w skali działań artystycznych w stolicy? Uzupełniłam więc bazę pod tym kątem, poszerzając ją o kolejnych 8 artefaktów i zdarzeń odnoszących się do przyrody, finalnie wybierając z 1101 obiektów. Okazało się, że przyroda nie znajduje się wśród najczęściej poruszanych przez artystki i artystów tematów. Jak czytamy z danych, jest nimi raczej tematyka historyczna i słynne postaci (łącznie 301 prac), kontekst miejsca, np. dzielnicy (159 prac), oraz tematyka społeczna (102 przykłady). Prace skupiające się na przedstawieniu roślin czy zwierząt to z kolei 58 realizacji, czyli 5% wszystkich zinventaryzowanych prac. Te realizacje to np. pomniki czy rzeźby przedstawiające zwierzęta i rośliny (np. pomnik Szczęśliwego Psa na Polu Mokotowskim, „ptasie” murale z Ursynowa czy nieistniejąca już instalacja „Tulipany” Julii Curyło ze Skweru Hoovera). Realizacje te, zwykle o przewadze funkcji estetycznej, nie wnoszą jednak odrębnego głosu do aktualnej debaty o mieście czasów splątanych kryzysów. Dlatego nie poświęcam im uwagi w niniejszym artykule. Interesować mnie będą raczej te prace,

w których problematyka przyrodnicza stanowi nie tylko inspirację estetyczną, ale zaadresowana jest z pozycji krytycznych lub chociaż w jakimś stopniu może rozbudzać chęć zainteresowania się danym przyrodniczym mikroświatem. Interesujące mnie dzieła, które na różne sposoby odnoszą się do wątków przyrodniczych, stanowią jedynie 6% symbolicznego krajobrazu miasta zdominowanego przez trwałe upamiętnienia, ilustracyjne murale i tematykę historyczno-społeczną. Zidentyfikowałam w sumie 63 realizacje oraz dokonałam ich analizy pod kątem liczebności, formy oraz miejsc występowania, a także finansowania.

Prace i działania podzieliłam na następujące cztery kategorie: (1) prace sztuki środowiskowej; (2) ekowencje, (3) praktyki postartystyczne oraz (4) zielone rzemiosło.

Rysunek 1. Kategorie projektów (N = 63)



Źródło: opracowanie własne.

Rysunek 1 przedstawia udział poszczególnych typów projektów w ogólnym zbiorze prac poruszających wątki przyrodnicze, jakie znajdujemy w przestrzeni Warszawy. Jak wcześniej napisałam, w bazie obejmującej lata 1989–2023 kategoria ta stanowi 6% całości, czyli 63 realizacje. Z tych 6% projekty określone jako sztuka środowiskowa stanowią 33%, tyleż samo praktyki postartystyczne. Mniej liczne były przykłady ekowencji oraz zielonego rzemiosła.

1. Prace sztuki środowiskowej powiązane są z poznawaniem ekosystemu i żyjących w nim organizmach. Twórcy posługują się często interdyscyplinarnymi badaniami z pola historii środowiskowej, humanistyki i nauk przyrodniczych, rozbudzając nasze postrzeganie i wyobraźnię o możliwych współmieszkańcach, sojuszach i nowych umowach społecznych, które odbywają się poza dominującą perspektywą człowieka. Proponują rozumienie środowiska jako sieci naturo-kulturowych aktorów i ich współzależności (Latour, Braidotti).

Zidentyfikowane przeze mnie 21 przykłady sztuki środowiskowej stanowią jedną trzecią ogółu prac poruszających wątki przyrodnicze, które zaprezentowano

w Warszawie w latach 1989–2023. Tworzone były głównie w Śródmieściu. Aż w połowie przypadków finansowały je państwowe instytucje sztuki i kultury, część środków pochodziło z budżetu miejskiego. Wynika to z faktu, że są to projekty oficjalne, realizowane w sposób jednoznaczny jako dzieło sztuki, pojawiające się najczęściej w ścisłym związku z programem czy przestrzenią instytucji. Ponad trzy czwarte z nich przybrało formę czasowych lub stałych instalacji artystycznych. Znajdziemy je przede wszystkim na terenach zieleni, przestrzeniach zielonych przy instytucjach kultury, a najrzadziej w przestrzeni placów miejskich.

2. Ekowencje to artystyczne prototypy proponujące zazwyczaj drobne, inspirujące rozwiązania, które możliwe są do realizacji w ogólnomiejskiej skali. Opierają się na potencjale zmiany. Za Sue Spaid (2018) wywodzimy je z połączenia angielskich słów *ecology* – ekologia i *invention* – wynalazek.

W Warszawie ekowencje są najrzadziej reprezentowane wśród czterech wyodrębnionych kategorii – zidentyfikowałam 10 przykładów, które stanowią 16% wszystkich przyrodniczych realizacji. Prawie zawsze przyjmują one formę instalacji i znaleźć je można przede wszystkim w Śródmieściu, w przestrzeniach reprezentacyjnych, a więc na miejskich placach. Ich inicjatorami były zazwyczaj państwowe instytucje kultury lub organizacje pozarządowe, a finansowały je budżety państwowych i miejskich instytucji kultury oraz środki miejskie. Bywały finansowane również przy wsparciu sponsorskim.

3. Praktyki postartystyczne nie posiadają jasno wytyczonych granic. Rozumiem je jako wchodzenie czy współdziałanie praktyk charakterystycznych dla pola sztuki do innych dziedzin życia, takich jak np. ekologia, aktywizm polityczny czy klimatyczny, choreografia, ogrodnictwo. Postsztuka czerpie m.in. z „użytkologii” Stephena Wrighta (2014), a więc ma działać bardziej skutecznie, sprawczo, wykorzystując swój potencjał trudny do przewidzenia na innym gruncie niż sztuka.

Praktyki postartystyczne stanowiły, podobnie jak projekty sztuki środowiskowej, 33% wszystkich prac, w których obecny był wątek natury w Warszawie. Podobnie jak w przypadku wcześniejszych kategorii najwięcej z tych 21 realizacji spotkamy w Śródmieściu, jednak znajdują się one też w innych dzielnicach – również na Mokotowie, Ochocie czy Pradze-Południe. Działania te przybierają ilościowo na sile w zestawieniu wszystkich warszawskich działań około roku 2017, a swój rozkwit przeżywają w latach 2018–2023. Trzy czwarte z tych dzieł to działania performatywne i akcje. Odbывały się one w najbardziej zróżnicowanych ze wszystkich grup lokalizacjach: zarówno w przestrzeniach zielonych, przyinstytucjonalnych, jak i na ulicach, placach, plażach, ogródkach działkowych oraz nieużytkach. Inicjowały je w większości oddolne czy nieformalne grupy, a w drugiej kolejności organizacje pozarządowe. Źródła ich finansowania również były zróżnicowane: przeważało samofinansowanie, następnie budżety miejskie, państwowe i organizacji pozarządowych.

4. Prace zielonego rzemiosła traktują przyrodę jako tworzywo gestu twórczego, zwykle mocno ją przekształcając. To trzecia najbardziej popularna forma warszawskiej sztuki publicznej, w której obecna jest kwestia natury – stanowi ono 18%

z wszystkich zinwentaryzowanych działań tego typu, czyli 11 prac. Znajdziemy je w podobnej liczbie w Śródmieściu i na Żoliborzu, a w mniejszej reprezentacji na obu Pragach i Targówku, głównie w parkach, a następnie na placach miejskich. Tworzą je głównie indywidualni artyści, a w drugiej kolejności animują je miejskie instytucje kultury. O dość eksploatującym podejściu tych realizacji do „zielonej materii” świadczy ich medium – są to najczęściej instalacje (ponad 64%) lub rzeźby (36%), które – prócz przestrzeni publicznej – znajdują się też czasem w nowych kompleksach deweloperskich, takich jak m.in. Centrum Praskie Koneser, stanowiąc elementy dekoracyjne i urozmaicające. Źródła finansowania zielonego rzemiosła są zróżnicowane – opłacają je jednostki miejskie, sami artyści, firmy z sektora nieruchomości i organizacje pozarządowe.

Podsumowując, można stwierdzić, że ponad połowa zinwentaryzowanych prac i działań to realizacje sztuki środowiskowej (33%) lub praktyki postartystyczne (33%). Mimo że różni je forma (trwałe vs efemeryczne), miejsca występowania (reprezentacyjne vs nieoczywiste), autorstwo (przypisane do artysty vs pozbawione jasnej atrybucji) czy inicjatorzy (instytucje kultury i sztuki vs nieformalne czy oddolne grupy), a w końcu intencja (pogłębianie wiedzy o naturze i miejscu vs działania zaangażowane, wytwarzające polityczną presję, wspólnototwórcze) – to właśnie te dwie kategorie mają w moim przekonaniu największy potencjał redefiniowania relacji człowieka z naturą. Proponują nie tyle nowe estetyki, co nowe podejścia i nowe praktyki. Pragną zrozumieć zależności (od) natury, ukazać ich procesualność, otoczyć troską miejsce i jego mieszkańców. Mniej liczne są przykłady ekowencji (16%) oraz zielonego rzemiosła (18%). Obie te kategorie przyczyniają się do bardziej materialnej zmiany miejsca, z tym że ekowencje mają zwykle charakter „odroczonej” (od gestu artystycznego do wprowadzenia innowacji miejskiej w pewnej skali). Analizując konkretne przykłady prac z czterech kategorii, postaram się nakreślić ich rolę i znaczenie we współczesnej rzeczywistości Warszawy oraz spojrzeć poprzez nie na możliwe sposoby spotkań i relacji między ludzkimi i więcej-niż-ludzkimi mieszkańcami i mieszkankami miasta.

SZTUKA ŚRODOWISKOWA

Projekty sztuki środowiskowej² charakteryzuje postrzeganie ekosystemu jako sieci relacji ludzko-nieludzkich, a także naturo-kulturowych, czyli odnoszących się nie tylko do świata przyrody, ale i elementów przetworzonych lub wytworzonych przez człowieka. Projekty te zazwyczaj czerpią z interdyscyplinarnej refleksji i narzędzi badawczych, pragnąc odmalować wielowymiarowy obraz świata poprzez spojrzenie

² Sztukę środowiskową (ang. *environmental art*) rozumiem nie tyle jako przekształcanie natury i wykorzystywanie jej jako materii twórczej (por. *land art*), ale działania, które starają się rozwijać emocjonalną, duchową i/lub opartą na wiedzy i poznaniu relację z przyrodą i krajobrazem (za: Kastner, Wallis, 2005).

humanistyczne, jednocześnie jednak czerpiące z dorobku nauk przyrodniczych. Jak wyglądają relacje organizmów ze sobą i z miastem? Jak możemy na siebie wzajemnie wpływać? Co nas łączy, jakie procesy dzielimy? Czym była, jest i może być przestrzeń współbycia? W warstwie formalnej są to projekty, które nie zmieniają w sposób znaczący krajobrazu, raczej go uwydatniają lub badają jego środowiskową historię. Prace te uciekają od generalizacji na temat przyrody, bo starają się rozpoznać jej składowe, opowiedzieć jednostkowe, wernakularne biografie drzew, rzek, chwastów, wróble czy komarów. Nacisk nie jest w tym przypadku kładziony na estetykę, ale raczej na uważne zaangażowanie odbiorcy i rezonowanie prac w sferze społecznej. Anna Czaban, kuratorka jednego z wieloletnich projektów tego typu, czyli Ogrodu Miejskiego Jazdów (2016–2019), tak podsumowała cel tej inicjatywy: „Chcemy w sposób podmiotowy korzystać z zasobów środowiska, nie próbując go ani ozdabiać (kolonizować) przez sztukę, ale też nie rezygnować z ludzkiej obecności w nim”³.

Tę ludzką obecność w środowisku, która realizuje się w sieci relacji i dla której przestrzeń miejska jest „tłem dla zdarzeń”, problematyzował już od lat 50. Oskar Hansen zarówno w swojej pracy teoretycznej, jak i artystycznej oraz dydaktycznej. Mimo że głównym podmiotem jego rozważań pozostaje człowiek, ludzkie spojrzenie i kreatywność, to zrealizowany przez niego w maju 1994 r. projekt „Drzewom i ptakom” stanowił interesującą próbę uwidocznienia relacji różnych, nie tylko ludzkich, aktorów na tle teatru życia codziennego, a także integracji sztuki, przyrody i życia miejskiego. W ramach wystawy „Inne przestrzenie” Hansen zajął się przestrzenią dziedzińca Akademii Sztuk Pięknych przy Krakowskim Przedmieściu, której geometrii i podziałom podporządkowana jest również starannie zaplanowana roślinność. Artysta przewiesił nad dziedzińcem pasy płótna. Gest ten miał przekształcić miejsce w rodzaj Formy Otwartej (2005)⁴, „eksponującej toczące się na dziedzińcu życie, uczyniające sylwetki poszczególnych drzew, ukazujące różnorodność ich form i faktur oraz wzajemne relacje w przestrzeni. Poprzez okrągłą płócienną ramę zawieszoną nad trawnikiem wyróżniona została również trawa. O ptakach przypominały zawieszone na drzewach budki oraz grający w tle utwór Pawła Szymańskiego »Pod jaworem«”⁵. Praca Hansena była próbą współlistnienia różnych ludzkich i pozaludzkich aktorów na tle dobrze skomponowanego, otwartego na relacje środowiska miejskiego. Pokazywała również potencjał znaczącej zmiany powodowany drobnym gestem, a niekoniecznie materialną, „twardą” zmianą struktury czy materii architektonicznej.

³ Opis kuratorski projektu, <https://u-jazdowski.pl/program/program-spoeczny/-ogrod-miejski-jazdow-> (dostęp: 7.04.2024).

⁴ Forma Otwarta – koncepcja Oskara Hansena zakładająca, że przestrzeń, architektura i sztuka powinny być projektowane w sposób, który angażuje odbiorcę, dając mu możliwość twórczego współuczestnictwa i przekształcania przestrzeni i ich znaczenia. Hansen widział przestrzeń jako ramę, która dostosowuje się do zmieniających się potrzeb i działań ludzi, tworząc tło dla ich życia codziennego i działalności twórczej.

⁵ Opis projektu ze strony Muzeum Sztuki Nowoczesnej, <https://archiwum.artmuseum.pl/pl/filmoteka/praca/hansen-oskar-drzewom-i-ptakom-asp-warszawa-1994>

Projekty sztuki środowiskowej, prócz operowania w zastanej codzienności i uwiadczenia jej niedostrzeganych aktorów, chętnie wykorzystywane są do pogłębiania wiedzy o przeszłości. Jeśli realizują jednocześnie misję upamiętniania, wychodzą często poza sztamowe opowieści i formy, „opowiadając” historię poprzez inne mniej oczywiste perspektywy. Takim projektem były „Chwasty” Karoliny Grzywnowicz. Praca prezentowana była najpierw w galerii sztuki, a następnie przeniesiona została do przestrzeni publicznej. W 2016 r. na trawniku nad Wisłą artystka zrekonstruowała fragment łąk z bieszczadzskich wsi, skąd masowo przesiedlano ludność po drugiej wojnie światowej. Łąka miała być wzrastającym i żywym znakiem pamięci o wydarzeniach z przeszłości, jak również głosem na temat współczesnych migracji i przesiedleń. Można powiedzieć, że praca w niedosłowny sposób eksplorowała zagadnienie kontekstu miejsca. Nawet na pierwszy rzut oka nie miała związku z wiślaną przyrodą, dzięki czemu reprezentowała doświadczenie przesiedlenia i zmiany domu właśnie poprzez te przeniesione z daleka rośliny. Postscriptum do tej historii jest całkiem aktualne – roślinom nie pozwolono się „osiedlić”, ponieważ instalacja artystyczna została ścięta przez służby porządkowe. Co jest znamienne, została skoszona, ponieważ nie została rozpoznana jako dzieło sztuki, ale uznana za część zielonej infrastruktury, którą poddać należało określonej pielęgnacji zgodnie z założonym z góry harmonogramem. Patrząc z perspektywy czasu na ten incydent możemy powiedzieć, że w Warszawie wykonano w tym zakresie sporą pracę, którą możemy zaobserwować właśnie na podstawie historii „Chwastów”. Dziś nie tylko masowo sieje się łąki kwietne, ale także ogranicza koszenie, a nawet pozostawia strefy większej dzikości, tłumacząc cel tych praktyk mieszkańcom. Wielu twórców i oddolnych grup zwraca także uwagę na potrzebę ochrony dziko rosnących roślin jako towarzyszy człowieka, pokazując nie tylko ich wartość ekologiczną, ale też kulturową, a jednostki miejskie częściej komunikują i czynią transparentnymi swoje działania.

Szukaniem nowych sposobów pamiętania przez poznanie historii środowiskowej była również instalacja „Korzenie powstania” (2023) według koncepcji architektonicznej Małgorzaty Kuciewicz i Simone’a De Iacobisa z Grupy Centrala, która powstała we współpracy z architektką krajobrazu Natalią Budnik i botanikiem Adamem Kaplerem. Działanie zrealizowano w ramach wystawy o oporze w getcie warszawskim. Na muranowskim skwerze stanęła drewniana skrzynia wypełniona gatunkami roślin, które zasiedlały muranowskie podwórka i ogrody przed wojną, a następnie wyrastały na ruinach getta. Twórcy dobrali je, kierując się badaniami roślin rumowiskowych, które tuż po wojnie przeprowadził prof. Roman Kobendza, pracownik Biura Odbudowy Stolicy. Wyrastające z gruzów uparte i żywotne rośliny były tutaj metaforą zarówno wieloletniego oporu Żydów i Żydówek, jak i subwersywnej, trudnej do zdławienia siły natury. Mimo że instalacja była czasowa, te synantropijne gatunki wypełniające kwiatnik, takie jak bławatki, dziewanna, nagietki czy pieprzyca, rosną do dziś na terenie dzielnicy (Bojańczyk, 2023). Wydłużony kształt skrzyni, a także kompozycja roślin uwzględniająca ich pokrój (np. rośliny o wertykalnej sylwetce takie jak dziewanny, zostały posadzone naprzemiennie w równych odstępach, nawiązując do kroku mar-

szowego) sprzyjała prowadzeniu roślinnej narracji, która kierowana była do setek osób przemieszczających się przed kinem Muranów. W ramach instalacji odtworzono także symboliczne połączenia między cechami botanicznymi roślin, m.in. okresem ich kwitnienia oraz ich znaczeniem kulturowym, np. gipsówka symbolizująca niewinność czy kosmos podwójnie pierzasty (nazywany potocznie warszawianką), który jako pierwszy witał ludzi powracających do zgruzowanej Warszawy. Wśród roślin znalazły się również te służące człowiekowi, np. dzikie rośliny jadalne, takie jak łoboda – jedna z tak zwanych roślin głodowych wykorzystywanych w getcie⁶.

Wiele działań pogłębiających relacje człowieka z naturą odbywało się w otoczeniu instytucji kultury, które przestrzeń przed swoimi siedzibami traktują nie tylko jako poszerzoną salę ekspozycyjną, ale także miejsce codziennego spotkania z odbiorcą, potencjał do eksperymentu, badania czy wreszcie przekazywania ważnych dla siebie wartości. Bardzo ciekawym, wieloletnim projektem w tym zakresie był wspomniany już Ogród Miejski Jazdów prowadzony w parku Ujazdowskim przed Centrum Sztuki Współczesnej. Innym przykładem takiego działania była animacja placu Małachowskiego przed Zachętą – Narodową Galerią Sztuki. Oba programy odkrywały głębsze warstwy i możliwości przestrzeni przed gmachami, wprowadzały do swoich rozważań aktorów pozaludzkich, takich jak rośliny i zwierzęta, oraz skupiały się na działaniach partycypacyjnych i inkluzywnych. Miały one wymiar wieloletni i pozwalały nie tylko na ich rozpoznanie w świecie sztuki, lecz także oswojenie jako działanie sąsiedzkie. Ich logika opierała się na spojrzeniu nie tyle szerokim, co dogłębnym, odkrywającym wielość sensów i relacji w przestrzeni. Spojrzenie takie Bruno Latour (2010) nazywał oligoptycznym. Właśnie taką, odchodzącą od panoptycznej władzy spojrzenia perspektywę prezentowała jedna z prac przed Centrum Sztuki Współczesnej, zrealizowana w ramach Ogrodu Miejskiego Jazdów (2018). Mam tu na myśli tymczasową drewnianą konstrukcję w koronach przyzamkowych drzew. Projekt „Kto tam?”, stworzony przez artystkę Annę Siekierską oraz architekta Macieja Siudę, był rodzajem platformy do obserwacji otoczenia. Stojąc na niej, odbiorca nie miał patrzeć ponad drzewami, ale w głąb ich koron, wchodząc do czyjegoś domu, zmieniając perspektywę i przyglądając się z bliska temu, co często poza zasięgiem wzroku.

Jeszcze innym tego typu działaniem były projekty polegające na poznawaniu, eksploracji i praktykowaniu tworzenia znaczących miejsc w mieście. Były to chociażby inicjatywy podejmowane przez osoby studenckie z Wydziału Zarządzania Kulturą Wizualną Akademii Sztuk Pięknych, dotyczące nieużytków wokół Jeziorka Czerniakowskiego (2022) oraz Skarpy Warszawskiej (2023). W ramach pierwszego projektu powołano Czerniakowski Park Nienarodowy, po którym prowadził audio-przewodnik. „Pozwolę ci wejść w moje zarośla i chwasty, ale na moich zasadach.

⁶ Informacje o doborze i kompozycji roślinnej pochodzą z raportu architektki krajobrazu Natalii Budnik, towarzyszącemu projektowi.

Najważniejsze jest dla mnie, żebyś mnie słuchało”⁷ – te słowa Parku (ona/oni) można było przeczytać w towarzyszącej projektowi mapce. Drugie działanie – „Pępek Ziemi” – to cykl różnorodnych form, m.in. instalacji dźwiękowych i zapachowych, wspólne tworzenie mozaiki, wyrobów z gliny i jadalnych rzeźb, a także opowiadanie historii. Zachęcał on do wspólnego poznawania Skarpy Warszawskiej w okolicach Muzeum Ziemi PAN. Oba te działania o kolektywnym autorstwie zwróciły się ku pogłębionej refleksji na temat wybranych terenów i tych, którzy je zamieszkują.

MIEJSKIE EKOWENCJE

Do kolejnej wyodrębnionej przeze mnie kategorii należą interwencje artystyczne, które w przestrzeń publiczną wprowadzają konkretne idee i postulaty, będąc jednocześnie w stanie przyczynić się do praktycznej zmiany miejskiej. To projekty-impulsy, które przez efekt nowości wskazują alternatywne sposoby organizacji zdrowszych, odporniejszych i bardziej zrównoważonych miast. Dzięki swojej angażującej estetyce przyczyniają się do zmiany postrzegania danego problemu przez szersze grupy mieszkańców czy aktorów odpowiedzialnych za kształtowanie miasta: „Gdy władze samorządowe, architekci krajobrazu, budowlancy i zarządcy błękitnej infrastruktury przyjmują prototypy artystów jako modele do kopiowania w innych miejscach, procedury ulegają zmianie, ale robią to przede wszystkim dlatego, że artysta pomógł im zauważyć jakiś aspekt, którego wcześniej nie zauważyli ani nie brali pod uwagę” (Spaid, 2018). Wskazując nowe sposoby relacji z naturą, krajobrazem czy architekturą, mają potencjał zmiany myślenia o przestrzeni, a także kreowania nowej wizji miejskości. To „działania artystyczne, które usiłują instalować w rzeczywistości antropocenu enklawy innego porządku, przyjazne środowisku naturalnemu. Pomimo ich lokalnego charakteru tworzone są często z nadzieją, że ich ostateczna wymowa przekroczy granice lokalności i będzie miała bardziej zasadnicze znaczenie i konsekwencje” (Kluszczyński, 2020).

Ekowencje z jednej strony wydają się najbardziej wizyjne i jednocześnie praktyczne, z drugiej – najbardziej zależne od gotowości na zmianę i eksperyment osób zarządzających miastem. Zależy im na widoczności, dlatego na miejsce swojej prezentacji wybierają najczęściej place miejskie, skupiające powszechną uwagę. Inicjują je osoby ze świata sztuki, kultury czy architektury, namawiając na swoje innowacje państwowe i miejskie instytucje, które nadają im tymczasową ramę do działania się. Ich echo odnajdujemy potem nierzadko w oficjalnych miejskich strategiach, politykach i trendach. Z drugiej strony projekty pilotażowe lub zapowiadające zmianę są ze swojej natury polityczne, to jest uwikłane w agonistyczne wymiary przestrzeni publicznej.

⁷ <https://www.facebook.com/kolektywkult/photos/gm.568871797949304/296382116039244> (dostęp: 7.04.2024).

Opowiadają się za jakąś wizją kultury, miejskości czy rozwoju, wyrażając swoje intencje nie tylko w sferze symbolicznej, ale i realizując je w całkiem realnej przestrzeni władzy. Każda taka praca, by wprowadzić zmianę, musi poddać się weryfikacji urzędniczej i proceduralnej. Dodatkowo projekty te często chciałyby rozszerzyć ową polityczność na istoty inne niż człowiek, co w polskiej rzeczywistości prawnej jest na razie postulatem żyznym intelektualnie, ale mocno utopiijnym (por. Gurowska, Rosińska, Szydłowska, 2020).

Za wzorcowy przykład ekowencji można uznać projekt Teresy Murak „Dzieła lęgną się w szczelinach rzeczywistości” (2004). Artystka w ramach kilku akcji rozsiewała nasiona lnu, słoneczników, malw, gryki, chabrów, maków, rzeżuchy oraz zbóż w przestrzeni publicznej Warszawy. Dwadzieścia lat później ideę przyświecającą jej działaniom odnaleźć możemy w coraz bardziej popularnej w Polsce partyzantce ogrodniczej, której wyrazem jest na przykład zbiorowe wysiewanie dyni czy słoneczników w miejskich szczelinach i na skrawkach gleby czy obsadzanie nieużywanych miejskich donic przez osoby prywatne. Jak przypominała Olga Drenda (2023): „Gest zainicjowany w sztuce może zatem doczekać się realizacji innymi rękami. To z kolei każe zastanowić się nad zaskakującą skutecznością sztuki oraz nad długim dziedzictwem efemerycznych działań, na jakie naprowadzała Teresa Murak w tytule swojej pracy”.

Bezpośrednia skuteczność artystycznego działania objawiła się z kolei w słynnym „Dotleniaczu” z placu Grzybowskiego, czasowej instalacji Joanny Rajkowskiej z 2007 r. Przy obsadzonym roślinnością stawie można było przysiąc, a także poodychać ozonowanym powietrzem. Z jednej strony praca przez swój głęboki wymiar *site-specific* była w stanie zawiązać skupioną wokół sztucznego oczka wodnego zaangażowaną wspólnotę (spędzającą czas w otoczeniu wody i zieleni, w miejscu przeznaczonym tragiczną historią dawnego getta), z drugiej – fenomen wykreowanego przez Joannę Rajkowską miejsca i zaangażowanie mieszkańców w jego obronę zarezonowały również w organizatorach konkursu na modernizację placu. Grzegorz Piątek przypomina: „Pod tą gigantyczną presją ludzką na to, żeby »Dotleniacz« wrócił, znalazł się zapis, którego wcześniej nie było, że na ten plac musi wrócić woda. To znaczy ten projekt artystyczny okazał się pewnym prototypem”⁸. Dziś plac Grzybowski w wielu rankingach jest jednym z najbardziej lubianych placów w Warszawie. Poprzedzająca go instalacja pokazała, że sztuka może zmienić nie-miejsce w miejsce znaczące antropologicznie, że przyroda jest magnesem, a zadośćuczynienie pamięci może odbywać się też przez codzienną społeczną regenerację.

Ekowencje niekoniecznie jednak muszą być inspirowane przez artystki czy artystów. Bywają również podejmowane przez interdyscyplinarne zespoły, tak jak w przypadku instalacji „Zieleń nad betonem” powołanej do życia przez wieloosobowy zespół architektów, architektów krajobrazu, kuratorów oraz pracowników instytucji i firm.

⁸ Wykład Grzegorza Piątka *Jak Warszawa odkryła przestrzeń publiczną?* podczas konferencji Element Urban Talks 2018 w Krakowie, <https://www.youtube.com/watch?v=DDbdmxPPZjk> (dostęp: 7.04.2024).

Praca powstała w 2022 r. w ramach projektu „Plac Defilad” prowadzonego przez Teatr Studio. Instalacja polegała na usunięciu 40 metrów kwadratowych betonowego chodnika z głównej płyty placu, a następnie obsadzenie tej przestrzeni roślinami. Projekt wykorzystywał znaczący i unikalny moment w historii tego największego w Warszawie placu, od dekad oczekującego na zmianę. Liminalny stan między starym, czyli betonową codziennością miejsca, a nowym, czyli rewitalizacją placu według zwycięskiego projektu pracowni A-A Collective, pozwolił dokonać rzeczy wcześniej trudno wyobrażalnej – zerwać beton, przyspieszyć realizację części przyszłej rabaty, zaprosić na plac rośliny i zwierzęta. Zielona „wyrwa” u podnóża Pałacu Kultury i Nauki była nie tylko metaforycznym gestem, ale stanowiła także mocny akcent wizualny. W morzu betonu w centrum miasta rośliny wzrastały i kwitły w przywoływanej już wcześniej „szczelinie rzeczywistości”, stanowiąc dotykálną, namacálną reprezentację możliwej przyszłości, w której przestrzeń miejska jest uwolniona od infrastruktury. Okazało się, że mierzona w upalnym czerwcu temperatura niewielkiej zielonej przestrzeni jest niższa nawet o 16,5 stopnia Celsjusza od rozgrzanej płyty placu. „Zieleń nad betonem” okazała się więc instalacją mikroklimatyczną, która ma potencjał niwelowania miejskiej wyspy ciepła, a także stworzenia warunków do bytowania dla ptaków czy zapylaczy.

Entuzjastyczne przyjęcie prototypu przez mieszkańców i pracowników instytucji PKiN-u oraz duże zainteresowanie programem warsztatów i spotkań towarzyszącym pracy, zainteresowanie urzędników, a także wywoływanie jej w licznych dyskusjach o przestrzeni publicznej Warszawy, przyczyniło się do wprowadzenia zmiany do docelowego projektu placu Centralnego – został uzupełniony o większą reprezentację zieleni wysokiej. „Zieleń nad betonem” dokonała więc znaczącej zmiany, wykorzystując ideę prototypowania, a także opierając się na konkretnym zestawie miastotwórczych wartości: „Pomysł wynikał z poszukiwania miejsca odpoczynku, ale i wytężonego spojrzenia w przyszłość mądrzejszą, lepszą, bezpieczniejszą. Podkreślał głębokie przekonanie, że przestrzeń publiczna współczesnych miast musi stać się miejscem kontaktu z naturą, a radykalne zazielenienie – rodzajem nowej miejskiej infrastruktury, łagodzącej najbardziej dotkliwe napięcia powstające w wyniku polikryzysów”⁹.

PRAKTYKI POSTARTYSTYCZNE

Trzecią, szeroko reprezentowaną grupą wątków przyrodniczych w warszawskiej sztuce publicznej były działania, które będę nazywać praktykami postartystycznymi. Charakteryzuje ją także odejście od indywidualnego autorstwa i często niematerialne efekty praktyk. „Dotyczy to w dużej mierze sztuki publicznej, która w Polsce

⁹ Rozmowa z Aleksandrą Litorowicz do Archiwum Kultury XXI-wiecznej Warszawy przeprowadzona przez Agnieszkę Kowalską, <https://nn6t.pl/archiwum-kultury/plac-nowego-sasiedztwa> (dostęp: 7.04.2024).

wywoluowała w ciągu zaledwie dekady ze wspieranego przez instytucje skodyfikowanego aneksu do programu wystawienniczego w stronę konstelacji rozproszonych, nietrwałych wystąpień, najczęściej o charakterze politycznym i interwencyjnym” – jak tłumaczył Sebastian Cichocki (2023), wskazując jednocześnie na impuls do najnowszego rodzaju tej twórczości, którą był zwrot konserwatywno-religijny w instytucjach sztuki i kultury za rządów Prawa i Sprawiedliwości. Artyści i artystki reagowali na niego poza murami, nierzadko przenikając się z działaczami aktywistycznymi, ale też próbując podnosić się na duchu i pielegnować ważne dla siebie wartości przez konstruowanie nowych praktyk wspólnotowych.

W praktyki te wpisują się działania kolektywu Siostry Rzeki, grupy ekologiczno-artystycznej, która broni podmiotowości polskich rzek i ich dzikich, złożonych ekosystemów. Przez akcje partycypacyjne o silnym wymiarze wizualnym liderki zachęcają do włączania we wspólne działania i protesty coraz szersze grono odbiorczyń i odbiorców (Braci Potoków). Scenariusz tych performansów zbudowany jest zwykle na podobnym scenariuszu: kobiety ubrane w niebieskie stroje brodzą w wodzie, trzymając tablice z nazwami rzek (jak Odra, Łyna, Bystrzyca czy Skawa) oraz śpiewają pieśni. Za oprawę wizualną odpowiada m.in. jedna z liderek – artystka Cecylia Malik. Wyreżyserowane przez nią działania na rzecz ocalenia rzeki Białki przebiły się również do zagranicznych mediów.

W październiku 2018 r. na prawym brzegu warszawskiego odcinka Wisły odbył się performans protestacyjny przeciwko niszczeniu rzek. Przekaz ekologiczny, związany z koniecznością objęcia rzek troską i praktykowania poszerzonego siostrzeństwa, miał tu wymiar rzeczniczy. Przywołano także fakty dotyczące planowanych regulacyjnych inwestycji (np. zapory w Siarzewie) czy wielkogabarytowej żeglugi oraz konsekwencji tego, jak regulowanie rzek wpływa na ich dobrostan, bieg, życie oraz otaczający krajobraz. Siostry Rzeki zachęcały również do społecznego monitoringu rzek. W Warszawie odbyło się jeszcze kilka podobnych akcji, między innymi pokaz recyklingowych strojów kąpielowych w obronie Wisły (2019) oraz „Pieszy spływ Drną” (2022). Ten ostatni organizowany był w Muzeum Woli w ramach wystawy „Niech płyną. Inne rzeki Warszawy”, która za bohaterki obrała „siostry rzeki Wisły”, takie jak Drna, Żurawka czy Półkówka, które zniknęły z mapy Warszawy.

Siostrzeńskie zaangażowanie w ochronę ekosystemów wodnych realizowane było także przez Grupę Zakole, składającą się z artystek i badaczek. Zapoznają one mieszkańców stolicy z cennym przyrodniczo i wyjątkowym w skali miasta dawnym starorzeczem Wisły – liczącym ponad dwieście hektarów Zakolem Wawerskim. Ten zielony obszar, złożony przede wszystkim z bagien i mokradeł, lasów olszowych i podmokłych łąk, jest rozpoznawany poprzez spacerzy artystyczno-badawcze, społeczne inwentaryzacje przyrodnicze oraz nagrywanie materiałów filmowych i dźwiękowych o nie-ludzkich mieszkańcach tego miejsca. W dużej części ten kapitał wiedzy i praktyk przedostaje się później do środowiska wystaw i debat o mieście. Osoby z grupy Zakole posługują się „wielowiedzą”, w której „miesza” się różne dziedziny – jest miejsce i na

naukę, i na wyobraźnię, i na bardziej zmysłowe przeżycia”¹⁰. Próbują tworzyć nowe opowieści i rozwijać świadomość roli, jaką pełnią w środowisku miejsca podmokłe. Pokazują także, że nie są to przestrzenie zaniedbane, ale niezbędne i w pełni samowystarczalne, jeśli tylko im tego nie utrudniamy. Udowadniają tym samym, że „funkcja dzikości” jest tak samo ważna jak miejskie funkcje rekreacyjne.

Działania tych dwóch grup łączy się również z działalnością rzeczniczą – stanowieniem głosu grup mniej uprzywilejowanych w debacie publicznej, co jest charakterystyczne dla praktyk z obszaru postsztuki. Zaangażowane osoby spotykają się z politykami i urzędnikami, zajmują miejsce w dyskursie medialnym, składają uwagi do planów zagospodarowania przestrzennego, łącząc siły z przeróżnymi środowiskami, w tym naukowymi i ekologicznymi. Pozyskują też dobre praktyki i rozwijają sieci wsparcia i współpracy z podobnymi inicjatywami z zagranicy. Wieloaspektowość tych działań przynosi efekty – temat rzek, wody i mokradeł stał się widoczny poza wąską przestrzenią branżową.

Społeczny wymiar przyrody stara się odkrywać także społeczność skupiona wokół Siekierskiego Ogrodu Sąsiedzkiego, którego celem jest nie tylko docenienie „nieużytków”, ale i zawiązywanie nowych praktyk wspólnotowych. Miejsce, prowadzone od 2020 r., powstało w duchu ogrodniczej partyzantki na „ziemi niczyjej” szybko zabudowujących się Siekierkach. Ogród jest miejscem uprawy permakulturowej, jak również eksperymentem artystycznym. Kształtuje go człowiek, podejmując kolektywne decyzje np. o rodzaju upraw czy funkcjach rekreacyjnych, ale także zaspokojeniu potrzeb samej przyrody, np. ryjącego w poprzek grządek dzika. „To podejście, uznające sprawczość aktorów zwierzęcych i roślinnych, sprawia, że architektura ogrodu nieustannie ulega spontanicznym i wymykającym się ludzkiej kontroli przeobrażeniom”¹¹. Społeczne i ekologiczne odzyskanie miejskiego nieużytku po jakimś czasie zostało wsparte przez stołeczny Zarząd Zieleni, co podkreśliło potencjał miejskich, nieoczywistych nisz, wiarę w miejsce tworzone przez lokalną społeczność, w inny sposób życia i spotykania się oraz lepszą, bardziej zrównoważoną przyszłość. Jak podkreśla Ola Arent, jedna z liderów projektu, to również miejsce oddolnego oporu przed wizją świata realizowaną przez skrajną prawicę – miejsce proponujące nowe sposoby życia i troski, a przez współbicie i eksperyment przeciwdziałające kryzysowi klimatycznemu¹².

Granice praktyk postartystycznych są trudne do uchwycenia, niejednoznaczne. Kolejnym ich wymiarem są działania towarzyszące protestom czy manifestacjom. W ramach Dnia Niepodległości w 2020 r. odbyła się akcja plakatowa „Za waszą

¹⁰ Celebrowanie Zakola, rozmowa z Olgą Roszkowską i Zuzanną Derlacz z Grupy Zakole przeprowadzona przez Aleksandrę Litorowicz, https://miastozdzczenie.pl/rozmowy/celebrowanie_zakola/99 (dostęp 7.04.2024).

¹¹ Julia Kinaszewska, Siekierski Ogród Sąsiedzki, <https://krolikokaczki.pl/siekierski-ogrod-sasiedzki> (dostęp: 7.03.2024).

¹² <https://www.ola-arent.com/siekierkicommunitygarden> (dostęp: 7.03.2024).

i naszą”, będąca odpowiedzią na marsz promujący wykluczające i nacjonalistyczne rozumienie patriotyzmu. Serię plakatów na tę okazję przygotowały Małgorzata Gurowska i Agata Szydłowska. Wyrysowanym na nich czarnym sylwetom zwierząt towarzyszyła czerwona błyskawica (symbol Czarnego Marszu kobiet), opatrzona podpisami, takimi jak: „Za dzieci Wasze i nasze”, „Za skórę Waszą i naszą”, „Za ciało Wasze i nasze”, „Za równość Waszą i naszą”. W imię międzygatunkowej wspólnoty artystki odniosły się do „parlamentu rzeczy” Brunona Latoura, pisząc: „Wolność człowieka i zwierząt nie-ludzkich to wspólna sprawa (...). W takim parlamencie zwierzęta nie-ludzkie, rośliny, grzyby, góry i rzeki miałyby swoje przedstawicielki. W baśniowej wersji radykalnej ludzko-nie-ludzkiej wspólnoty zwierzęta wychodziłyby na ulice protestować. Tymczasem my musimy protestować w imieniu swoim i w ich imieniu” (<https://www.facebook.com/events/4148214891866264/>). O potrzebę takiej nieantropocentrycznej reprezentacji politycznej upomina się zresztą coraz więcej artystek, poetek, pisarzy, prawniczek i innych grup zawodowych i twórczych.

ZIELONE RZEMIOSŁO

W tej kategorii odnajdujemy prace, które traktują przyrodę ożywioną lub ukształtowanie terenu jako elementy twórczej kreacji, niekoniecznie realizując wymiar proekologiczny czy środowiskowy. Przyroda staje się tu wdzięcznym tworzywem dla wizji artystycznej.

Przykładem ważnym dla warszawskiego sektora sztuki jest lubiana i chętnie odwiedzana praca Pawła Althamera zatytułowana „Raj”, powstała w 2009 r. w Parku Rzeźby na Bródnie. Artysta we współpracy z architektem krajobrazu urządził kawałek parku jako model raju – stworzony na podstawie wyobrażeń dzieci z okolicznej szkoły podstawowej. Natura w tym przypadku stała się narzędziem kreacji miejsca. W „Raju” znalazły się więc drzewa, krzewy i kwiaty gatunków niekoniecznie rodzimych. Założenie ogrodowe nie traktowało jednak o środowisku i nie skupiało się na samych roślinach – te miały być materią, która odzwierciedlałaby po prostu wyobrażenie sielskiej krainy. Wybór roślin nie był też związany z istniejącym ekosystemem parku, a jako kompozycja przestrzenna był odrębny od zastanych warunków. „Raj” nie wynikał z troski o lokalne środowisko, ale raczej problematyzował kulturową wyobraźnię na temat tego, czym jest ogród i dlaczego od najmłodszych lat kojarzymy jego sielskość z czymś egzotycznym.

W przyrodzie jak w materii rzeźbiarskiej pracuje również Jan Sajdak, kształtując rzeźby z materii organicznej. Za przykład może służyć np. „Wioślarz” czy „Brama dla ludzi, dom dla jeży” z Parku Fosa przy Cytadeli. Prace te powierzchownie nawiązywały do historii i teraźniejszości miejsca, na przykład nieistniejącej już rzeki Drny, po której wiosłował „Wioślarz”, a park stał się jednym wielkim domem dla żyjących tam jeży. Wydaje się jednak, że realizacje te miały przede wszystkim, za pomocą przyrody jako materiału, wzbogacić estetycznie miejsce i je zwyczajnie urozmaicić, podobnie

jak pomalowanie przez Marka Sułka na kolor niebieski obumarłego drzewa przy rondzie Wiatraczna w 2022 r.

Wymienione prace w różnym stopniu przekształcają zastany krajobraz. Miejsce ich ekspozycji nie jest już po prostu częścią natury, ale staje się częścią dzieła sztuki, a za tą zmianą podąża zmiana jej specyfiki. W prowadzonej w latach 80. dyskusji na temat związków sztuki i natury podobne prace oceniane były jako dzieła, które „siłą stawiają swoją artefaktyczność ponad naturą” (Crawford, 1983). Z drugiej strony, mimo że najczęściej nie eksplorują one zbyt mocno kontekstu środowiskowego, mogą stanowić punkt wejścia w tematykę otaczającej nas przyrody. Ich dekoracyjność i atrakcyjność mogą skierować odbiorców w stronę bardziej uważnej eksploracji natury i wyodrębnienia elementów przyrody z miejskiego łała.

NIC W PRÓŻNI

Wymienione kategorie, a właściwie sposoby i strategie sztuki podejmującej kwestię rozumienia współbycia z naturą w mieście, nie istnieją oczywiście w próżni.

Kontekstu nadają im, szczególnie w przypadku prac z kręgu postsztuki, decyzje i działania podejmowane w sferze krajowej i międzynarodowej polityki. Część artystów i artystek zwraca się w ich konsekwencji w stronę przestrzeni publicznej, w której realizują działalność badawczą, artystyczną i aktywistyczną. Używane przez nich narzędzia i posiadane kompetencje łączą się z wielogłosem innych specjalistów i mieszkańców upominających się o dobrostan przyrody. Za przykład mogą służyć odbywające się od 2021 r. plenery w Opolnie Zdroju, gdzie interdyscyplinarne działania z miejscem i mieszkańcami prowadzone przez artystki, badaczki, pracowników kultury i aktywistów związanych z Biurem Usług Postartystycznych nagłaśniają temat konsekwencji społecznych i ekologicznych funkcjonowania pobliskiej kopalni Turów.

Czasy coraz bardziej namacalnych konsekwencji zmian klimatu rewidują nie tylko wiele osiadłych przekonań, ale i na nowo definiują sprawy tak kluczowe, jak odpowiedzialność ekologiczna i społeczna twórców czy innych grup zawodowych za swoje działania, nowe rodzaje powinności wobec przestrzeni i międzygatunkowej wspólnoty, znaczenie kategorii estetyki oraz rolę praktyk wspólnotowych we wszystkich wymiarach życia społecznego. Zazielenianie i rozbetonowywanie miast, wprowadzanie retencji czy ochrona bioróżnorodności stają się dziś koniecznością czasów, postulowaną przez różne środowiska. Jej praktykę odnajdujemy w miejskich dokumentach i poszukiwaniu nowych sposobów przeprojektowywania miast, nowych programach edukacji i akcjach społecznych, zaopatrujących nas w wiedzę o antropogenicznych zmianach klimatu. Istnieje jeszcze wiele inicjatyw i projektów, które „pracują” nad poszerzaniem definicji i praktyki wspólnoty więcej-niż-ludzkiej oraz które miałyby te zielone miasta zasiedlać, a może im sprzyjać. Liczne i dziejące się w różnej skali działania artystyczne, wycieczki przyrodnicze, ogrody

społeczne, instytucjonalne i społeczne archiwa przyrody, przyrodopisarstwo, tworzenie biografii czy atlasów mieszkańców nie-ludzkich, próby porozumienia międzygatunkowego wykorzystujące nowe technologie dają nadzieję na, jak chciałaby Sylvia Federici (2018), „ponowne zaczarowanie świata”. Mogłoby się ono realizować przez nową wizję wspólnoty opartej na relacjach człowieka z innymi bytami, w tym zwierzętami, roślinami, ale i żywiołami, takimi jak woda czy góry. Działania artystyczne mogą tę ideę wspomagać, odkrywając, wzmacniając czy wzbogacając wzajemne powiązania, mediując w ludzko-pozaludzkich konfliktach, czyniąc bardziej widocznymi miejsca potencjalnej koegzystencji oraz przyczyniając się do lepszego projektowania miasta. Taką rolę mogą, według mnie, spełniać projekty, które nie tyle przekształcają naturę i są wyrazem indywidualnego gestu artystycznego (jak wiele propozycji warszawskiego zielonego rzemiosła), ale te, które z naturą współpracują, pobudzając tym samym świadomość wspólnego świata utkanego z ludzko-nieludzkich relacji (Latour, 2009). Zmierzają one do wzajemnego poznania (sztuka środowiskowa), współbycia (praktyki postartystyczne), a nawet wpływają na materialność naszych miast (ekowencje). Podejścia te są, w moim odczuciu, komplementarne i przeplatają się w często nieuchwytnych dla badaczki momentach, inspirując się wzajemnie, czerpiąc z siebie, przenikając do różnych środowisk i struktur. Ich różnorodność pomaga wzmacniać i uodparniać ekosystem, nie tylko zresztą przyrodniczy, a także otwiera głowy na nowe opowieści o świecie, w którym pojęcia, takie jak natura, dzikość, mieszkanie, pamięć, wspólnota, nie/zależność, nie są raz na zawsze zdefiniowane.

BIBLIOGRAFIA

- Bojańczyk, F. (2023). Marsz Pamięci – Korzenie powstania. *Tłomackie 3/5, Czasopismo Żydowskiego Instytutu Historycznego im. Emanuela Ringelbluma*, 2, 5. https://www.jhi.pl/storage/file/core_files/2023/7/21/43ad78fa012e9e17fda3e209ce9b90b0/Tlomackie35_2.2023.pdf
- Braidotti, R. (2014). Ku posthumanistyce. Przeł. M. Markiewicz. *Machina Myśli*. <https://machinamysli.org/2968-2/>
- Cichocki, S. (2023). Sztuka i służba publiczna w epoce postartystycznej. W: A. Litorowicz, M. Wróbel (red.). *Sztuka. Aktualizacja. Co widać w przestrzeni publicznej Warszawy?* (s. 102–111). Fundacja Puszka.
- Crawford, D. (1983). Nature and Art: Some Dialectical Relationships. *Journal of Aesthetics and Art Criticism*, 42, 57.
- Drenda, O. (2023). Co właściwie jest miło widzieć?. W: A. Litorowicz, M. Wróbel (red.). *Sztuka. Aktualizacja. Co widać w przestrzeni publicznej Warszawy?* (s. 50–55). Fundacja Puszka.
- Federici, S. (2018). Re-enchanting the World, Feminism and the Politics of the Commons. *Kairos*.
- Hansen, O. (2005). *Ku formie otwartej*. Fundacja Galerii Foksal, Muzeum ASP.
- Kastner, J., Wallis, B. (2005). *Land & Environmental Art*. Phaidon Press.
- Kluszczyński, R.W. (2020), Sztuka wobec wyzwań. W: R.W. Kluszczyński (red.), *W stronę nieantropocentrycznej ekologii. Victoria Vesna i sztuka w świecie antropocenu* (s. 261). Centrum Sztuki Współczesnej ŁAŹNIA.
- Kowarik, I. (2005). Wild urban woodlands: towards a conceptual framework. W: I. Kowarik, S. Körner (red.), *Wild Urban Woodlands: New Perspective for Urban Forestry* (s. 22–23). Springer-Verlag.
- Latour, B. (2009). *Polityka natury*. Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Latour, B. (2010). *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii Aktora-sieci*. Wydawnictwo Universitas.
- Spaid, S. (2018). *Ecovention Europe, Art to Transform Ecologies, 1957–2017*. Museum De Domijnen Heden daagse Kkunst.
- Wright, S. (2014). *W stronę leksykonu użytkowania*. Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.

*Dialektyczna
pocztówka z Warszawy.
Wywiady podążające
w badaniach Warszawy
nowych większości*

Iwo Maciak

Warszawskie Obserwatorium Kultury

<https://orcid.org/0009-0009-8359-5823>

Miranda Zarzycka

Warszawskie Obserwatorium Kultury

<https://orcid.org/0009-0009-3363-138X>

ZALECANE CYTOWANIE:

Maciak, I., Zarzycka, M. (2024). Dialektyczna pocztówka z Warszawy. Wywiady podążające w badaniach Warszawy nowych większości. W: B. Lewenstein, M. Bakalarz-Duverger, G. Catek (red.), Warszawa w badaniach społecznych (s. 395–408). Oficyna Wydawnicza „Impuls”.

STRESZCZENIE

W artykule zarysowujemy pole badań miasta, które się zmienia – zarówno demograficznie, jak i pod względem percepcji, na temat żyjących w nim osób. Wykorzystujemy do tego koncepcję Warszawy nowych większości, czyli takiej, gdzie perspektywa denominowana jako mniejszościowa jest włączana jako pełnoprawna część narracji większościowej. Wspomagamy się przy tym teorią żywej kultury Barbary Fatygi, a uczestnictwo w kulturze rozumiemy szeroko i mieścimy w nim wykluczane zazwyczaj praktyki i perspektywy. Do badania miasta w takim ujęciu potrzebujemy odpowiadających mu metod badawczych, wrażliwych na indywidualne i grupowe doświadczenie osób, tkankę miejską i niuans. Proponujemy wzbogacenie metody wywiadu podążającego, polegającego na wspólnym spacerowaniu po mieście z osobami respondenckimi. W ten sposób chcemy uwrażliwić wspólną sytuację badawczą o wymiar przestrzennej zmienności miasta, jego uzależnienia od perspektywy patrzącego, budując tym samym antropologiczną topografię Warszawy. Rozpatrujemy proponowane podejścia z perspektywy badań w nurcie antropologii dobra. Przy opracowaniu i opisie metod posługujemy się doświadczeniami badań w projekcie Warszawskiego Obserwatorium Kultury „W Warszawie”, w ramach którego pracowaliśmy na temat postrzegania Warszawy z osobami artystycznymi z doświadczeniem migracji.

SŁOWA KLUCZOWE:

antropologia dobra, antropologiczna topografia, migracja, nowe większości, patrzenie dialektyczne, spacer badawczy, studia miejskie.

Te ulice są zepsute, powinny wyglądać inaczej. Są zepsute nowymi budynkami, szkłem i bładoniebieskimi fasadami, wzrok się po tym ślizga. Są zepsute wolnymi przestrzeniami, gdzie nie ma tego, co było jeszcze dziesięć lat temu, wyburzenia, remonty, nowa jakość, nowe kolory i nowi mieszkańcy, prawie nigdzie czerwonej cegły i szarych chropowatych tynków. Te ulice są zepsute, bo pamięć zna je za dobrze.

(Sołtys, 2017, s. 137)

WPROWADZENIE

O czym byłoby opowiadanie „Pojedynczy mężczyzna” Pawła Sołtysa, gdyby nostalgia, żal i złość, że Warszawa się zmienia, potraktował jako punkt wyjścia do spojrzenia na miasto jeszcze raz? Gdy Joanna Kusiak w książce „Chaos Warszawa. Porządki przestrzenne polskiego kapitalizmu” charakteryzuje tytułowe zjawisko, zwraca uwagę, że chaos faktycznie „łączy uczestników debaty nie poprzez wspólny element utożsamienia, ale poprzez wspólną odmowę utożsamienia. [...] [W] zasadzie wszyscy [...] opowiadają się przeciwko »chaosowi« (zdefiniowanemu wedle własnych wyprojektowanych wyobrażeń)” (Kusiak, 2017, s. 25). Podobnie nostalgia, niechęć lub lęk przed zmianą to trudne do przekroczenia poznawcze perspektywy – „Warszawa się zmienia”, podobnie jak „w Warszawie jest chaos”, to hasła wytrychy, (nie)porządkujące debaty publicznej i myślenia o mieście. Choć tęsknota za miastem, które się pamięta, objawia pewien symptom, nie musi nieść za sobą jego głębszej analizy. Jak badać dynamicznie zmieniające się miasto, jeśli stoimy w miejscu zapatrzeni w przeszłość?

Opowieść o Warszawie, która się zmienia, jest bez wątpienia wyrazem emocji osoby mówiącej, symptomem przeżywanej nostalgii i tęsknoty. Według Alessandro Portellego tego rodzaju narracja wskazuje na wątki psychologicznie prawdziwe, a choć osoba mówiąca często odchodzi od relacjonowania faktów „na rzecz wyobraźni, symbolizmu i pragnienia” (Portelli, 1979/2018, s. 31) – jest nie mniej wartościowa. Jednak zauważenie, że Warszawa się zmienia, to nie koniec, lecz początek podróży w stronę miasta przyjaznego wszystkim mieszkankom, mieszkańcom i osobom mieszkającym. W projekcie „W Warszawie” zdecydowałyśmy się szukać sposobów na to, jak zadbać o narracyjny wielogłos – na obraz dzisiejszej Warszawy składają się w końcu nie tylko teksty Pawła Sołtysa.

Z raportu z badania edukacji kulturalnej w Warszawie, przeprowadzonego przez zespół badawczy Warszawskiego Obserwatorium Kultury oraz firmę Badania i Działania pod kierownictwem Magdaleny Tędziagolskiej, dowiadujemy się, że „[w] polu instytucji kultury pojawiają się ludzie, dla których ich [instytucji] przestrzeń nie była dotąd projektowana. Wśród nowych użytkowników i użytkowniczek znajdują się osoby doświadczające bezdomności, z niepełnosprawnościami, neuroatypowe, a także migranckie” (Tędziagolska i in., 2024, s. 25). Figury „nowych publiczności” lub „nowych różnorodności” (Tędziagolska i in., 2024, s. 31), jak w przypadku tegorocznej edycji „Muzealnego think-tanku” Muzeum Historii Żydów Polskich

POLIN, pozwalają skonceptualizować przesunięcie w podejściu do osób „korzystających z miast” i ujawnić nowy wymiar od dawna zachodzącego zjawiska. Decydujemy się korzystać z pojęcia nowych większości¹ (Jenkins, 1990), które postuluje myślenie intersekcyjne i agregujące różnorodne potrzeby oraz dyspozycje do tej pory nazywane mniejszościowymi, ignorowane lub marginalizowane.

Zmiana optyki, jaką przyniosło myślenie o projektowaniu uniwersalnym, a więc dostępności architektonicznej, cyfrowej i komunikacyjno-informacyjnej dla wszystkich, a nie dla konkretnych grup, obnażyła też tkwiące w miejskiej tkance przeszkody i trudności. Zaowocowała również tym, jak zauważa Fahad Saeed, że

„wszelkiego typu organizacje i firmy są gotowe – bardziej niż kiedykolwiek do tej pory – do podejmowania pracy nad różnorodnością i włączaniem różnych grup społecznych w prowadzone przez siebie działania. Organizacje okazują się także bardziej skłonne do myślenia o nowych grupach docelowych i większej dbałości o odzwierciedlenie świata takim, jaki jest” (Saeed, 2023).

Warszawa nowych większości jest nieskalowalna – złożona, niejednorodna i przy każdej próbie opisu nieco inna. Nic więc dziwnego, że wymyka się liczbom i szacunkom oraz skłania badaczy – antropologów, socjologów, osoby urbanistyczne i demograficzne – do zadawania tylko z pozoru banalnych pytań. Skąd się biorą warszawiacy? – głowili się autorzy i autorki publikacji o tym samym tytule w 2016 r., przystępując do badań warszawskich migracji jako procesu (miasto)twórczego (Wagner i in., 2016). W tym samym roku zespół badawczy pracujący nad raportem „Cudzoziemcy w Warszawie, czyli jak zmierzyć się z nieuniknionym” zauważa, że „według różnych szacunków [odsetek osób pochodzących z innych krajów – przyp. aut.] stanowi około 2–3% całej populacji miasta, przy czym liczby te dotyczą osób formalnie zarejestrowanych, [...] faktyczna liczba cudzoziemców w stolicy może być co najmniej 2 razy większa” (Dudkiewicz i in., 2016, s. 47). Dane Urzędu m.st. Warszawy wskazują na to, że od początku pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę do maja 2024 r. w stolicy nadano numer PESEL 181 561 osobom pochodzącym z Ukrainy (to 10% całej populacji miasta!)², a choć wiele z nich wyjechało, nie są to przecież wszystkie osoby o innym niż polskie obywatelstwo, które tu mieszkają lub mieszkają w ostatnim czasie. Właśnie wtedy, gdy wychodzimy z założenia, że istnieją mieszkańcy Warszawy bardziej warszawscy od innych, napotykamy trudności szacunkowe.

¹ W artykule *Teaching the New Majority: Guidelines for Cross-Cultural Communication Between Students and Faculty* Mercilee M. Jenkins zwraca uwagę na to, że choć do niedawna większość studentów na uczelniach stanowili młodzi ludzie należący do podobnych grup społecznych, demografia amerykańskich uczelni zaczęła się zmieniać. *New majorities* to osoby studenckie o różnych pochodzeniach etnicznych, kulturowych, różnym wieku, wyznawanych religiach i różnym statusie ekonomicznym.

² Źródło: Urząd m.st. Warszawy, <https://app.powerbi.com/view?r=eyJrIjoiaWZiOGVhZWQtdMDM5ZS00YmQwLWEyMzctMGMyMjAyZDc5ZjQ2IiwidCI6IjEwZTRkN2E3LTQ1MmYtNDk3YS04NjlmLWZmOTlkZjhhNDU0MCIslmMiOjI9> (dostęp: 10.05.2024).

Zauważamy, że poszukiwania Warszawy nowych większości wymagają powtórzenia podstawowych pytań fenomenologii. W jaki sposób możemy się dowiedzieć, jak ona wygląda i kogo zapytać, jak się w niej żyje? Jakie podejścia i ramy interpretacyjne mogą okazać się pomocne w uchwyceniu doświadczenia zmieniającego się miasta?

Właśnie dlatego chcielibyśmy przedstawić propozycję zastosowania techniki badawczej zwanej wywiadem podążającym, przybliżając jej możliwe ujęcia i zastosowania, a następnie wzbogacić ją o inspirowane praktyką i antropologiczną topografią Waltera Benjamina ćwiczenia z patrzenia dialektycznego. To właśnie wywiad w ruchu jako podejście do badań miejskich za pomocą opowieści pomaga nam obserwować Warszawę przez pryzmat ludzkiego doświadczenia. Istotne dla zrozumienia doboru rozmówczyń i rozmówców okaże się przytoczona następnie szeroka definicja uczestnictwa w kulturze. Opiszemy niezakończone przez nas jeszcze badania postrzegania Warszawy przez osoby artystyczne z doświadczeniem migracji; badania, które były inspiracją do przygotowania tej propozycji podejścia badawczego. W końcowej części tekstu podejmiemy refleksję zarówno nad dalszymi możliwościami, które może otwierać formułowana przez nas propozycja ramowania miejskiego doświadczenia i różnorodności podejść jego mieszkańców, jak i nad tym, jak możemy do tego wykorzystywać zaproponowane przez nas metody i podejścia teoretyczne (etnografię przedtekstową, etykę troski i antropologię dobra).

WYWIAD PODĄŻAJĄCY – SPACER I ROZMOWA

Kultury i uczestnictwa osób artystycznych z doświadczeniem migracji nie szukałyśmy wyłącznie w gmachach instytucji powszechnie kojarzonych z aktywnością kulturalną. Mapowanie miejsc pozostawiłyśmy osobom, które zaprosiliśmy do udziału w rozmowach. Zdecydowałyśmy się skorzystać z techniki wywiadu podążającego (*go-along interview*), która jest wynikiem syntezy obserwacji uczestniczącej z mniej lub bardziej ustrukturyzowanym wywiadem jakościowym. Punktem wyjścia dla tej propozycji metodologicznej są trudności immanentne dla wywiadu jakościowego oraz umożliwienie osobom badającym współdoświadczenia przestrzeni życiowej respondentek. Termin ten został ukuty w tekście „Street Phenomenology” (Fenomenologia ulicy) (Kusenbach, 2003), a później był szeroko stosowany w badaniach użytkowania przestrzeni miejskiej. Ta technika była szczególnie inspirująca w badaniach prowadzonych wśród osób z niepełnosprawnościami bądź w inny sposób zagrożonymi wykluczeniem. Jak wynika z analizy zbioru badań korzystających z wywiadów podążających w pracy z osobami wrażliwymi (*vulnerable*) (Barlet, Koncul, i in., 2023), kluczowymi zagadnieniami przemawiającymi za użyciem wywiadów podążających są: 1) przesunięcia w dynamice siły podczas wywiadu, 2) umożliwienie zdobycia wiedzy niedostępnej w innych warunkach, 3) odsłanianie barier wykluczających respondentów z przestrzeni publicznej, 4) dostęp do wiedzy ucieleśnionej związanej z danym miejscem oraz 5) poczucie wspólnoty i jedności doświadczeń między badaczką a respondentką.

Autorzy i autorki wskazują też, że szczególnie istotne okazują się nowe możliwości fenomenologiczne w sytuacji badawczej, gdzie fenomenologia rozumiana jest jako „sposób uczenia się wglądu, definiowania naszego podejścia i poszerzania sposobu, w jaki patrzymy na świat” (Mortari, Tarozzi, 2010, s. 10).

Z zagadnieniem poznania w wywiadach podążających mierzy się też Łukasz Rogowski (2016), zwracając uwagę na to, że w miejscach i przestrzeniach można być lub o nich opowiadać, jednak „przestrzeń nigdy nie może zostać pokazana przez samą siebie – ma bardzo niewielki potencjał pełnienia funkcji reprezentowania” (Rogowski, 2016, s. 127). Wprowadzenie do obserwacji dialogu, a do „gabinetowej” sytuacji wywiadu – ruchu i bodźców świata zewnętrznego, pozwala kwestionować granice pola badawczego, a do analizy włączać znacznie więcej niż fabularną warstwę doświadczenia wywiadu – spaceru. Umożliwia nie tylko podążanie za sylwetką rozmówcy i rozmówczyni w warstwie dosłownej, ale też wnioskowanie o tym, jak dana osoba czuje się w przestrzeni, którą prezentuje i jaki jest jej sposób bycia w mieście.

Wspólne spacerowanie aktywizuje wrażenia dotyczące również dźwięków i zapachów. Można odnosić się do rytmu ulicy czy do wrażeń dotykowych związanych na przykład z podłożem. Przestrzeń ma możliwość nie tylko strukturyzowania rozmowy, ale również jej zmysłowego stymulowania. Na przykład przebywanie w pobliżu kawiarni może przypomnieć smaki związane z podawanymi tam kiedyś deserami (Rogowski 2016, s. 138).

Postulaty przyjrzenia się perspektywie mieszkańców miasta na jego topografię i funkcję w celu zdobycia wiedzy o miejskiej przestrzeni zamieścił już w swojej klasycznej pracy „Obraz miasta” Kevin Lynch (1960/2011). Proponował on w działalności planistycznej, urbanistycznej czy z dziedziny zarządzania przestrzenią miejską zwrócenie uwagi na to, jak osoby poruszające się po mieście mapują je na swój użytek. Chodzi tu o kartografię, która nie opiera się na rysunku na płaszczyźnie i widoku z lotu ptaka, a raczej na rozpoznawaniu znaków szczególnych w przestrzeni miejskiej, łatwości wyobrażenia sobie możliwych ścieżek i dróg dotarcia do punktu docelowego, widoczności punktów orientacyjnych. Kluczowym pojęciem dla Lyncha staje się czytelność znaków w mieście. Akcent w mapowaniu przestrzeni przenosi się z obiektywizującego płaskiego planu w kierunku subiektywnego postrzegania otoczenia przez ludzi poruszających się po danym terenie.

OBRAZ DIALEKTYCZNY JAKO METODA WSPÓLNEGO PATRZENIA

W swoim monumentalnym projekcie badania paryskich pasaży jako skryształowanej idei XIX-wiecznego kapitalizmu Walter Benjamin proponuje „topografię inną, pomyślaną nie architektonicznie, a antropocentrycznie” (*Pasaże* C 2,3; za Kusiak, 2013, s. 320). Jego metody mapowania i przyglądania się miastu świetnie syntetyzu-

je, operacjonalizuje i wprawia w ruch Joanna Kusiak w artykule „Walter Benjamin i metodologia antropologicznego materializmu. Krzesanie dialektycznych iskier na metalowej głowie Ernsta Thälmann’a” (Kusiak, 2013). Wyszczególnia tam ćwiczenia Benjamina z patrzenia dialektycznego, na których skrupulatnym i nadmiarowym stosowaniu opiera on swoją metodę. Topografia antropocentryczna, czyli topografia po zastosowaniu antropologicznej korekty, ma być budowana poprzez „unerwianie” przestrzeni osobistym doświadczeniem ludzi żyjących w mieście. Do takiej alternatywnej topografii miasta dotrzeć można przy badaniu raczej miejsc niepozornych, osobistych, bliskich i istotnych dla poszczególnych odbiorców niż miejsc wyabstrahowanych i oznaczonych na mapie jako warte uwagi. Miejsc „ekspresyjnego nadmiaru, który wykracza poza funkcjonalną konieczność” (Kusiak, 2013, s. 319).

Metoda Benjamina to nie tyle linearne mapowanie i próba poznania totalnej ciągłości miasta, co ciągła zmiana perspektywy, podchodzenie do tych samych miejsc i wydarzeń wielokrotnie, z różnych stron, z różnej odległości i być może z innymi przewodnikami. Elementy architektury miejskiej nie tylko łączą się cielesnie z sąsiadującymi budynkami, placem czy założeniem urbanistycznym, ale także zostają unerwione doświadczeniem osób i grup, które wchodzi z nimi w interakcje. Nawarstwiają się zarówno w historii, która ich dotyczy, jak i historii, która nigdy się nie wydarzyła, ale możliwe staje się dostrzeżenie jej potencjału. Ruiny istnieją razem z przestrzeniami ze świetnym powodzeniem, a łączy je moment swego rodzaju iluminacji doświadczanej przez uważne badaczki miasta i uzyskanie obrazu dialektycznego (Kusiak, 2013).

Obraz dialektyczny jest swego rodzaju kulminacją Benjaminowskiej metody, momentem przeskoczenia między porządkami, spojrzenia za fasadę, przełomem w zrozumieniu danego zjawiska i zebraniem potencjalnie rozrzuconych fragmentów i perspektyw w jedno. Jak wskazuje Joanna Kusiak, jest to jednak propozycja metodologicznie trudna:

Spośród dwóch osób stojących obok siebie i patrzących w ten sam punkt prawdopodobnie tylko jedna dozna owego „momentu spięcia”. Nawet ona nie może tego doświadczenia powtórzyć, a jedynie rekonstruować je za pomocą pamięci i pojęć. Jaką rolę w metodologii przypisać więc zjawisku, które pojawia się nie wiadomo skąd, na chwilę i nie dla wszystkich, i które zaraz znika? Wszystkie klasyczne problemy badań jakościowych tu radykalnie się wzmacniają: obrazy dialektyczne nie są intersubiektywne, są trudno operacjonalizowalne, niemal niemożliwe do zaplanowania i wreszcie, mimo najszerszych chęci i rzetelnego przygotowania, całkiem zwyczajnie mogą nam się nie przydarzyć. Moment zatrzymania dialektyki jest bowiem dokładnie tym momentem, w którym Benjaminowski pozytywizm przeskakuje w magię (Kusiak, 2013, s. 318).

Tym samym dążenie do odkrywania kolejnych obrazów dialektycznych jest raczej ćwiczeniem z patrzenia przy odrobinie poznawczego szczęścia przecinającego się z doświadczeniem badaczki w terenie. Przeskok skrupulatnego podejścia do badania miasta i doświadczeń osób w nim żyjących „w magię” nie jest czymś, na czym możemy z pewnością polegać, niemniej może być punktem na horyzoncie naszego

spaceru. Im dłużej idziemy i im bardziej nieoczywiste ścieżki obieramy, tym prędzej dostrzeżemy ten punkt z niezaplanowanej wcześniej strony.

Metoda ta jest też nieskończenie pojemna i otwarta na kolejne perspektywy, na nieskończone powroty do tych samych miejsc i na wkład nowych osób odbierających te same przestrzenie i zjawiska w różny sposób, w różnym czasie. Chociaż dążymy do gęstego i wyczerpującego poznania, jesteśmy skazane na następujące po sobie fragmenty nieskładające się nigdy w całość, a zaledwie w sumę. Czasem bardziej znaczącą niż same fragmenty, a czasem jedynie zbierającą je „do kupy”.

Mapując Warszawę, którą chciały nam pokazać respondentki, często znajdowałyśmy się w miejscach dobrze nam znanych, o których mamy konkretne opinie i wzbudzające w nas różne emocje. Odkrywaliśmy na nowo miejsca z dzieciństwa, widzieliśmy popularne lokale z nowej strony, dowiadaliśmy się zarówno o społecznych znaczeniach danych miejsc, ulic czy parków, jak i osobistych więziach spinających je z różnych stron z konkretnymi osobami. Miasto, którego obraz w naszych głowach wciąż trwa wyjęty z historii, aktualizuje się i otwiera na nowe unerwienia odrętwiałych tkanek.

MIESZKAĆ W WARSZAWIE, UCZESTNICZYĆ W KULTURZE

W badaniu Warszawy nowych większości skłaniamy się ku szerokiemu rozumieniu uczestnictwa – procesu „włączania i wyłączania się jednostek i grup, przedmiotów, idei, zachowań oraz ich konfiguracji w konkretne sytuacje (codzienne i odświętne) uregulowane kulturowo. Uczestnictwo jest możliwe dzięki ludzkim zachowaniom – zawsze więc ma *ex definitione* charakter aktywny” (Fatyga, 2013). Również z tego względu także mieszkanie w Warszawie rozumiemy jako kategorię kulturotwórczą.

Szerokie pole semantyczne kultury to przyczyna i zarazem skutek wielu definicyjnych podejść i sporów. W wielu swoich pracach przyglądała się im z bliska Antonina Kłoskowska, zwracając uwagę na kontrproduktywny charakter potyczek. W „Społecznych ramach kultury” Kłoskowska (1972) do definicji włącza „czynności w szerokim sensie społeczne [...] i zgoła pozaspołeczne czynności techniczne” (s. 11), które później złoży się na szeroką definicję kultury autorki (zob. Kłoskowska, 1980, s. 40). Kłoskowska zauważa, że wraz z oświeceniem pojęcie kultury zyskuje popularność w literaturze naukowej. Ujęcie kultury – cywilizacji jako prostego przeciwieństwa dla stanu naturalnego, jak również słowa „kulturalny” jako takiego, które można stopniować, było zgodne z ideą prymatu rozwoju społeczeństw. „Oświeceniowe żelazko”, gruntujące wąską definicję kultury, okazało się mieć znaczące skutki dla nauk społecznych, czyniąc pojęcie bezużytecznym z perspektywy warsztatu badawczego socjolożki i etnologa (Kłoskowska, 1980). Podobnie uczestnictwo w kulturze rozumiane wąsko miałooby oznaczać recepcję i nabywanie „kulturalnych kompetencji”.

Teoria żywej kultury Barbary Fatygi posiada komponent aksjosemiotyczny, dotyczący wartości i przypisywanych znaczeń (Pietraszko, 1992) i „żywy”, związany

z kulturowymi praktykami i ich dynamiką. To ten drugi, zwrócony ku empirii, wiąże się z szeroką koncepcją uczestnictwa w kulturze – autoteliczną, a więc definiującą się sama przez się i pozostającą w stałym dialogu z własnym polem semantycznym.

METODOLOGIA PRZEPROWADZONYCH WYWIADÓW PODĄŻAJĄCYCH

Podjęliśmy się zbadania Warszawy nowych większości – tematu bardzo szerokiego, jak też częściowo niedookreślonego. Dobór osób pozwolił nam na poznanie alternatywnych topografii miasta, budujących się w Warszawie społeczności i odkrycie nowych, równoległych znaczeń miejsc, często pełniących inne, a w niektórych przypadkach – sprzeczne funkcje w kontekstach „większościowych”.

Do badania Warszawy nowych większości zaprosiliśmy mieszkające w niej (lub aglomeracji warszawskiej) przez co najmniej półtora roku osoby o doświadczeniu migranckim i działające artystycznie – tak rozumialiśmy też trzy najważniejsze kryteria doboru próby. To stawia te osoby w roli kulturotwórczej na więcej niż jednej osi. Jako twórcy sztuki występują w roli producentów kultury, a jako osoby pochodzące z innego terenu niż Warszawa czy szerzej – Polska, w roli atrakcyjnego „innego”, potencjalnie wnoszącego inną perspektywę w pole kultury danego miejsca. Choć obie te osie są dość proste i szerokie w założeniach, zbiegają się one w nieprzewidzianych miejscach, zarówno w takich kwestiach jak doświadczenie praktykowania w Warszawie i funkcjonowania w lokalnym środowisku, ale także tych dotyczących topografii miasta i odwiedzanych miejsc.

Dodatkową, nieprzewidzianą przez nas „osią kulturotwórczą” była działalność społeczna części naszych rozmówczyń i rozmówców. Dotykała ona ich pozycji jako osób migranckich czy artystycznych. Osoby, z którymi rozmawialiśmy, udzielały się w organizacjach działających na rzecz migrantów, sieciowały międzynarodowych artystów w Warszawie, organizowały warsztaty dla osób koloru w mieście czy wystawy charytatywne dla zagrożonych w ich kraju pochodzenia.

Wywiady odbywały się między 13 a 27 grudnia 2023 r. w Warszawie. Rozmawialiśmy z 11 osobami w 51 miejscach w obrębie miasta. Najmłodsza miała 21 lat, a najstarsza – 75. Jednym z kryteriów doboru był kraj ich pochodzenia, zależało nam na zróżnicowanym pochodzeniu respondentów. Udało nam się porozmawiać z osobami urodzonymi w Białorusi, Francji, Kenii, Kolumbii, Somalii, Sudanie, Syrii, Ukrainie i we Włoszech. Drugim kryterium doboru była samoidentyfikacja rozmówców i rozmówczyń jako artystów lub działających w polu kultury i sztuki. Osoby, z którymi rozmawialiśmy, praktykowały w bardzo zróżnicowanych dziedzinach sztuki, takich jak reżyseria i operatorstwo filmowe, *ballroom*, grafika, malarstwo, instalacje, wideo, rzeźba, badania artystyczne, fotografia. Kontaktowaliśmy się z osobami na podstawie własnego rozeznania wśród artystów niepochodzących z Polski i mieszkających w Warszawie albo miejscowościach aglomeracji warszawskiej.

Proces badawczy zaczynał się właściwie już od zaproszenia, rozumianego przez nas jako narzędzie badawcze, które określało ramy wywiadu podążającego – szkic charakterystyki projektu, czas (około dwóch godzin) i orientacyjną liczbę miejsc [do odwiedzenia] (około dwóch lub trzech). Po dobraniu potencjalnych rozmówczyń i rozmówców wysyłaliśmy im zapytania mailowe lub dzwoniłyśmy z pytaniem o chęć udziału w badaniu, które miało dotyczyć ich perspektywy postrzegania Warszawy. Wszystkich powiadomiliśmy, że zostały wybrane jako osoby artystyczne z doświadczeniem migracji i chcemy zaoferować im wynagrodzenie za poświęcony czas. Informowałyśmy też, że w ramach spotkania chciałybyśmy odwiedzić kilka miejsc w Warszawie szczególnie dla nich ważnych. Nie zawężyłyśmy w żaden inny sposób możliwości konstruowania trasy.

Jeżeli osoba wyrażała zainteresowanie projektem, ustalaliśmy z nią kwestię umowy i wypłaty wynagrodzenia. Był to etap, który wcześniej zdawał nam się dość przeźroczysty – różnice w możliwości otrzymania wynagrodzenia dla większości osób z obywatelstwem polskim ograniczają się zwykle do dobrania najbardziej korzystnej formy pod względem opodatkowania. W przypadku osób o bardzo różnorodnym statusie prawnym, w większości z krajów spoza Unii Europejskiej, podpisanie umowy i odpowiednio wyczerpujące udowodnienie jej zasadności okazywało się dużym wyzwaniem. W jednym przypadku konieczna była wręcz rezygnacja z rozmowy z osobą, która od prawie dwóch lat oczekiwała na otrzymanie dokumentu przyznającego jej pełny dostęp do rynku pracy w Polsce.

Sprawstwo umowy zlecenia, z którą wiąże się konieczność rejestracji w ZUS, nie powinno przemknąć niezauważone. To prawda, że umożliwiła wynagrodzenie osobom poświęconego nam czasu; stała się również przeszkodą w dotarciu do bardzo wielu innych doświadczeń. Piętrzące się komplikacje prawne, utrudnienia w wykonywaniu pracy i podpisywaniu umów cywilnoprawnych są znamienne w przypadku grup osób nie tylko nieposiadających polskiego paszportu, ale też pracujących artystycznie czy szerzej – projektowo. Prekarne warunki pracy i utrudniony dostęp do umowy o pracę czy ubezpieczeń społecznych dotyczą szczególnie osoby, których praca nie mieści się w skodyfikowanych prawnie kategoriach. Będą to zarówno zglobalizowane pracowniczki i pracownicy, często świadczące usługi podmiotom w innych krajach niż kraj zamieszkania, osoby pracujące artystycznie, które w Polsce właściwie nie mają dostępu do systemu ubezpieczeń społecznych, jak i migranci, oczekujący na przeciągające się, arbitralne decyzje o dostępie do rynku pracy czy prawa pobytu w kraju w ogóle (zob. Standing, 2011; Sowa, 2010). Jakakolwiek możliwość pracy zawodowej w systemie projektowym w najlepszych przypadkach wypycha wiele naszych rozmówczyń na obszar „kreatywnych” rozwiązań w kwestii podpisywania umów i otrzymywania wynagrodzenia, a w innych – kompletnie uniemożliwia im pracę zarobkową w zawodzie artystycznym, jeśli nie zawrą z pracodawcą stosownej umowy.

DALSZE POCZĄTKI

Na proces badawczy, który opisujemy w tym tekście, patrzymy z perspektywy analizy zebranego materiału i organizowania założonych w planie projektu „W Warszawie” spotkań z osobami biorącymi udział w rozmowach oraz szerszym gronem uczestników i uczestniczek. Ramy projektu, metodę i dalsze kroki poddajemy nieustającej refleksji, a kulisy warsztatu badawczego odsłaniamy przed najróżniejszymi grupami odbiorczymi. Choć zakończyliśmy etap zbierania danych i dokonaliśmy ewaluacji metodologii przeprowadzonych wywiadów podążających, nie przedstawiamy jeszcze „wyników badania”. Już teraz jednak (a w zasadzie od początku projektu) wiemy, że wywiady podążające i uzyskany dzięki nim materiał nie mogą posłużyć do utworzenia wiernej „reprezentacji” dzisiejszej rzeczywistości warszawskiej. Jak twierdzi Joanna Kusiak (2013) „[m]etodologia Benjamina jest metodologią patrzenia, a nie metodologią pisania raportów badawczych” (s. 330).

Do podobnych wniosków dochodzą badaczki i badacze zastanawiający się nad zagadnieniami fenomenologii badań w nurcie antropologii przedtekstowej. Przedtekstowość „jest tutaj rozumiana jako aktywne, ucieleśnione kształtowanie wiedzy, formujące się w postaci ciągu rozpoznań, wypełniające doświadczenie zdobywania wiedzy terenowej” (Rakowski, 2020, s. 17). W ujęciu tym wytwarzanie wiedzy w terenie „może być podniesione do poziomu metodologicznej samoświadomości. Kluczowym momentem jest tu proces budowania wiedzy za pomocą specyficznego, wytwarzanego w ciągu pracy narzędzia percepcyjnego (i w konsekwencji ekspresyjnego), które pozostaje czynne i aktywne długo po zakończeniu samych prac terenowych” (Rakowski, 2020, s. 17). Wychodząc naprzeciw czytaniu kultury jako tekstu, dostrzeżenie i przyjęcie doświadczenia terenowego jako kluczowego elementu wytwarzania wiedzy przez badaczki pomaga nam w myśleniu o niej nie jako o zamkniętym tekście, a raczej zbiorze ucieleśnionych przeżyć, które w nas pracują i do których powroty przynoszą nam coraz to nowe wartości, nieredukowalne do warstwy tekstowej.

Metody badań podążających, uwrażliwionych antropologiczną topografią Benjamina, odpowiadają też na potrzebę wyjścia w badaniach społecznych i humanistyczne poza paradygmat krytyczny i hermeneutykę podejrzeń w stronę antropologii dobra (Ortner, 2016) czy badań zakorzenionych w etyce troski (Held, 2006). W badaniach społecznych opisywanych przez Sherry Ortner jako te należące do mrocznej antropologii (*dark anthropology*) często pomija się „wzorce współpracy, wzajemności i solidarności, stanowiących drugą stronę społecznego istnienia” (Ortner, 1984, s. 157). Jako druga strona medalu wyłania się więc antropologia dobra, opisana przez Joela Robbinsa, wynikająca z konieczności uzupełniania mrocznej antropologii o obietnicę, że gdzieś jest lepiej (Robbins, 2013, s. 458). Być może spełnienie tej obietnicy nie jest kwestią odległego „gdzieś”, a zobaczenia codziennego na nowo.

Żeby dotrzeć do obrazów i unerwień Warszawy, w których główny impuls stanowi doświadczenia osób migranckich, postulujemy przede wszystkim adresowanie doświadczenia miasta już przy namyśle nad metodą badawczą. Włączenie praktyk

kulturotwórczych osób migranckich w obraz pola kultury w Warszawie wymaga, naszym zdaniem, podążania za śladami tych praktyk w przestrzeni miejskiej i wspólnej antropologicznej topografii. Innymi słowy: metody badań podążających, uwrażliwione dialektycznym spojrzeniem, otwierają nam nowe perspektywy badania Warszawy nowych większości oraz mogą stanowić inspirację dla kolejnych badań nad miastami w ich zmienności i porowatości. Badań, w których miasto przestaje być konstrukcją zamieszkiwaną przez jedną większość, a dostrzegalna staje się wielość i różnorodność w jej składzie.

To dzięki wielowymiarowości wywiadu podążającego możemy spojrzeć na Warszawę bez pozornej statyczności. Wyjście z rozmową w miasto wyposaża nas w inną wrażliwość; pozwala zauważyć nie tylko zmianę tonu wypowiedzi, ale i postaw wobec przestrzeni, spontaniczne modyfikacje tras oraz wychwytywać afekty generowane wspólnym włóčeniem się po mieście. Poprzez ruch i wyjście z gabinetów wchodzimy w kontakt z tkanką unerwioną doświadczeniem osób tworzących żywą kulturę w mieście, które również pozostaje w ruchu. Ruchu przestrzennym, na który uczula nas wspólne chodzenie po mieście w technice wywiadu podążającego oraz ruchu w czasie, na którego zmiany i potencjalności uwrażliwia nas Walter Benjamin.

Warszawa, której horyzont zarysowują nam doświadczenia badawcze, to miasto wielu perspektyw, w którym ciągłość zmian jest namacalna i żywa w pamięci. To miasto aktywnie porównywane do innych miejsc zamieszkania, czasem bliskich, jak Połczyn czy Berlin, czasem odległych, jak Damaszek czy Nairobi. To miasto, w którym weryfikują się stereotypy i wyobrażenia na temat bezpieczeństwa przestrzeni, nastawienia mieszkańców do przyjezdnych czy atmosfery politycznej. Miasto, w którym budowane są sieci i przyjaźnie osób mówiących w tym samym języku, pochodzących z tego samego kraju czy kontynentu, oraz relacje z osobami, z którymi wypracowanie wspólnego języka wymaga ciągłych prób i błędów. Miasto, w którym miejsca służą zmiennym celom i są adaptowane do potrzeb mieszkańców, dla których miejsc się nie projektuje.

W procesie badawczym „W Warszawie” zarówno na poziomie pracy zespołu projektowego³, jak i interakcji z osobami, które wzięły udział w rozmowach, dbamy o partnerski charakter relacji. Naszym celem nie jest jednak radykalna zmiana w podejściu do prowadzenia badań społecznych, a raczej ciągłość kontaktu i budowanie relacji opartych na trosce. Według Michała Pospiszyla tego rodzaju tymczasowe wspólnoty stworzymy zawsze wtedy, „gdy w pracy, zamiast walczyć o awans, rozwijamy koleżeńskie relacje, gdy zamiast punktowanych zajęć wybieramy koła samokształceniowe, gdy zamiast akumulować, dzielimy z innymi swój czas, pieniądze, talenty” (Pospiszyl, 2021). Zgodnie z tą myślą urefleksyjniamy metodę badawczą i projektujemy przyszłe działania, które umożliwią procesowi ciągłość, a rozmówcom, rozmówczyniom i nam – serię spotkań i okazji do rozmowy, poznania i dalszej refleksji.

³ Liderką projektu „W Warszawie” jest Marta Michalak, menedżerka projektów badawczych i artystycznych w Warszawskim Obserwatorium Kultury.

BIBLIOGRAFIA

- Bartlett, R., Koncul, A., Lid, I.M., George, E.O., Haugen, I. (2023). Using Walking / Go Along Interviews With People in Vulnerable Situations: A Synthesized Review of the Research Literature. *International Journal of Qualitative Methods*, 22. <https://doi.org/10.1177/16094069231164606>
- Chomicka, E., Kaczmarek-Poławska, A., Sobczak, K., Nikodemowska, B., Rief, B. (2024). *Muzealny think-tank: Nowe różnorodności*. <https://www.polin.pl/pl/aktualnosci/2024/03/22/muzealny-think-tank-nowe-roznorodnosci>
- Dudkiewicz, M. (red.) (2016). *Cudzoziemcy w Warszawie, czyli jak zmierzyć się z nieuniknionym. Raport*. https://um.warszawa.pl/documents/39703/7003459/raport_cudzoziemcy_w_warszawie_.pdf/2649dafc-8899-6444-9f71-8cce02d5f0a-d?t=1634498868917
- Fatyga, B. (2013). *Uczestnictwo w kulturze. Definicja autorska dla OŻK-SB*. <http://ozkultura.pl/node/416>
- Held, V. (2006). *The ethics of care: Personal, political, and global*. Oxford University Press.
- Jenkins, M.M. (1990). Teaching the New Majority: Guidelines for Cross-Cultural Communication Between Students and Faculty. *Feminist Teacher*, 5(1), 8–14. <http://www.jstor.org/stable/40545569>
- Kłoskowska, A. (1972). *Společne ramy kultury*. Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kłoskowska, A. (1980). *Kultura masowa. Krytyka i obrona*. Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kusenbach, M. (2003). Street Phenomenology: The Go-along as Ethnographic Research Tool. *Ethnography*, 4(3), 455–485.
- Kusiak, J. (2013). Walter Benjamin i metodologia antropologicznego materializmu. Krzesanie dialektycznych iskier na metalowej głowie Ernsta Thälmana. *Praktyka Teoretyczna*, 08, 309–332.
- Kusiak J. (2017). *Chaos Warszawa. Porządki przestrzenne polskiego kapitalizmu*. Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.
- Lynch, K. (1960/2011). *Obraz miasta*. Przeł. Tomasz Jeleński. Archiwolta Michał Stępień.
- Mortari, L., Tarozzi, M. (2010). Phenomenology as philosophy of research: An introductory essay. *Phenomenology and Human Science Research Today*, 7(1), 9–54.
- Ortner, S.B. (1984). Theory in Anthropology since the Sixties. *Comparative Studies in Society and History*, 26(1), 126–166.
- Ortner, S.B. (2016). Dark anthropology and its others: Theory since the eighties. *HAU: Journal of Ethnographic Theory*, 6(1), 47–73. <https://doi.org/10.14318/hau6.1.004>
- Pietraszko, S. (1992). *Studia o kulturze*. Wydawnictwo AWA.
- Pospiszył, M. (2021). *Zacieraj ślady!*, Mały format. <http://malyformat.com/2021/07/zacieraj-slady/>

- Rakowski, T. (2018). Etnografia przedtekstowa. Fenomenologiczne korzenie interpretacji antropologicznej. *Teksty Drugie*, 1, 16–39.
- Robbins, J. (2013). Beyond the suffering subject: toward an anthropology of the good. *Journal of the Royal Anthropological Institute*, 19(3), 447–462.
- Rogowski, Ł. (2016). Wideozwiedzanie. Badania miasta w perspektywie paradygmatu mobilności. *Kultura i Społeczeństwo*, 2(2), 85–106.
- Standing, G. (2011). *The Precariat: The New Dangerous Class*. Bloomsbury.
- Sowa, J. (2010). Prekariat – globalny proletariat w epoce pracy niematerialnej. W: J. Sokołowska (red.), *Robotnicy opuszczają miejsca pracy* (s. 100–132). Muzeum Sztuki w Łodzi.
- Sołtys, P. (2017). *Mikrotyki*. Wydawnictwo Czarne.
- Tędziągolska, M., Biernat, A., Walczak, B. i in. (2024). *Edukacja kulturalna w Warszawie. Raport z badania* [niepublikowany maszynopis]. Biuro Kultury m.st. Warszawy, Badania i Działania, Warszawskie Obserwatorium Kultury.
- Wagner, K., Zwierz, K., Piechocki, P. (2016). *Skąd się biorą warszawiaczy. Migracje do Warszawy w XIV–XXI wieku*. Muzeum Warszawy.



Poszukiwanie niewidzialnego. Nieoczywiste źródła danych o mieście

Kuba Piwowar
Uniwersytet SWPS

ORCID 0000-0001-5401-6292

ZALECANE CYTOWANIE:

Piwowar, K. (2024). Poszukiwanie niewidzialnego. Nieoczywiste źródła danych o mieście. W: B. Lewenstein, M. Bakalarz-Duverger, G. Ciałek (red.), Warszawa w badaniach społecznych (s. 411–426). Oficyna Wydawnicza „Impuls”.

STRESZCZENIE

W tekście omówiono znaczenie nieoczywistych źródeł danych, takich jak archiwa prywatne, projekty artystyczne, opowieści mieszkańców czy dane z mediów społecznościowych, jako kluczowe dla zrozumienia złożoności i dynamiki miejskiego życia. Argumentuję w nim, że tradycyjne podejścia badawcze często pomijają bogactwo perspektyw i doświadczeń skrywanych w miastach, co może prowadzić do niepełnego lub zniekształconego obrazu rzeczywistości miejskiej. Przytaczając przykłady z Warszawy, pokazuję, jak nieoficjalne dane mogą ujawniać nowe aspekty życia miejskiego, odzwierciedlając jego emocjonalne i kulturowe warstwy, które często umykają oficjalnym rejestrom. Zwracam również uwagę na wyzwania metodologiczne i etyczne związane z wykorzystaniem tych danych, wskazując na konieczność rozwijania nowych podejść badawczych. W sytuacji dynamicznie zmieniających się miast i rosnącego znaczenia technologii cyfrowych podkreślam potrzebę holistycznego podejścia do badań miejskich, które uwzględnia zarówno materialne, jak i niematerialne aspekty życia miasta, sprzyjające tworzeniu bardziej inkluzywnych i ludzkich miast.

SŁOWA KLUCZOWE:

archiwa prywatne, inkluzywność, metody badawcze, nieoczywiste źródła danych, projekty artystyczne.

„Żyjemy w mieście widm” – pisze Jarosław Trybuś w swojej książce „Warszawa, która niezaistniała” – „Warszawa jest znacznie rozleglejsza, niż podpowiada nam doświadczenie. Pamięć i wyobraźnia przechowują widoki miasta, które niegdyś istniało, ale i obrazy miasta, któremu zaistnieć nie było dane. Po dziesiątkach lat te wyobrażenia (...) stworzyły (...) palimpsest niezrealizowanych planów i umarłych możliwości, skomplikowaną sieć wiążącą realność i nie-realność czy może tylko inną realność” (Trybuś, 2012, s. 17). Przywołuję te słowa z dwóch powodów. Po pierwsze, żeby podkreślić niejednoznaczny i często nieuchwytny „charakter miasta”, zależny od indywidualnych interpretacji i doświadczeń, grupowych przeżyć, wyobrażeń czy po prostu stereotypów. Po drugie, Trybuś w swoich badaniach posługiwał się przede wszystkim archiwami: głównie prasy, dokumentów dostępnych w Muzeum Narodowym, Narodowym Archiwum Cyfrowym, ale też – co ciekawe – archiwum prywatnym spadkobierców Zdzisława Mączyńskiego i Arseniusza Romanowicza (Trybuś, 2012, s. 29–31).

Co w tym jest ciekawego? Z perspektywy tradycyjnej socjologii zapewne niewiele, przecież już Florian Znaniecki analizował społeczeństwo na podstawie pamiętników. Życie prywatne było opisywane lub fotografowane przez takie osoby jak Zofia Rydet, Roch Sulima czy Jolanta Brach-Czaina. Niemniej jednak archiwa prywatne stanowią niezwykle ciekawe i zapewne bogate źródło wiedzy, także o mieście – choć tego nie wiemy na pewno, bo nie znamy skali archiwizacji pozainstytucjonalnej. Opisywana przez Jacques’a Derridę „gorączka archiwum” (2016) podkreśla istotne napięcie między tym, co pamiętane, a tym, co zapomniane, wskazuje także na istotny wpływ technik archiwizacyjnych na to, co jest zapamiętywane – zarówno przez jednostki, jak i rozmaite instytucje, dla których owe jednostki stanowią osoby petenckie. Archiwum jest również aktem kuratorskim i gestem władzy, co oznacza, że wybór tego, co zostaje zarchiwizowane, a co nie, ma głębokie konsekwencje dla kolektywnej pamięci. Derrida dodaje, że pamiętanie może i powinno być aktem sprawiedliwości, co nadaje archiwom moralny wymiar, sugerując, że akt archiwizacji nie jest neutralny, lecz związany z odpowiedzialnością za to, co i kogo zapamiętujemy.

W tym sensie wspomniane przez Trybusia „miasto widm” to interesujący przedmiot dociekań, bo wskazujący na niewidoczne, niewyciągnięte na światło dzienne, nieoczywiste, ale też wymazane lub zapomniane narracje. W erze cyfrowej badanie miasta z tej perspektywy staje się szczególnie ciekawe, gdyż dane odgrywają kluczową rolę w rozumieniu dynamiki, problemów i potencjału miast. Tradycyjne źródła danych, takie jak spisy ludności, dane statystyczne urzędów miasta czy badania terenowe, oferują szeroki wgląd w struktury demograficzne, ekonomiczne oraz infrastrukturalne. Jednakże istnieje również sfera nieoczywistych i niewidocznych danych, które dostarczają cennych informacji o życiu miasta, niedostępnych w tradycyjnych rejestrach. Warszawa z jej bogatą historią i dynamicznie zmieniającym się krajobrazem miejskim stanowi fascynujący obiekt badań nie tylko urbanistów, historyków, socjologów, ale także mieszkańców pragnących lepiej zrozumieć swój

dom. Bywa, że nieświadomie mogą gromadzić (i udostępniać) wiele wartościowych materiałów dokumentujących życie miasta, jego ciemne i jasne strony. Mam na myśli nie tylko zdjęcia czy komentarze w mediach społecznościowych, ale przede wszystkim dyskusje w grupach (online), zdjęcia z wydarzeń kulturalnych, sportowych czy klubowych, prowadzone pamiętniki czy nawet robione mimochodem zdjęcia, które nikomu nie są udostępniane. Ten zbiór można nazwać współczesnym archiwum prywatnym, które jest technologicznie i intencjonalnie specyficzne, odróżniając je tym samym od historycznych archiwów prywatnych. Współczesne archiwum prywatne cechuje się natychmiastowością i dostępnością dzięki technologiom cyfrowym oraz nierzadko nieformalnym, przypadkowym charakterem gromadzenia treści. Wszystkie te źródła danych mogą stanowić wartościowy materiał badawczy. Powstaje jednak pytanie, jak takie dane wywoływać lub zbierać, czy mogą one być w jakikolwiek sposób utrwalane, czy istnieje sposób na ich standaryzację oraz – co równie ważne – jaki jest ich potencjał sprawczy z perspektywy chociażby budowania polityk miejskich czy po prostu tworzenia miasta otwartego, przyjaznego i inkluzywnego. W tekście przyglądam się takim właśnie nieoczywistym źródłom danych o Warszawie, próbując jednocześnie zaproponować konkretne podejście metodologiczne i etyczne w ich wywoływaniu, zbieraniu, przetwarzaniu i wykorzystywaniu.

MILCZENIA ARCHIWALNE I BIG DATA: RÓWNOWAGA W NARRACJACH DOTYCZĄCYCH MIASTA

Środowisko miejskie jest złożoną mozaiką narracji, warto zatem zauważyć, jak dane wykorzystywane do opisywania miasta oraz praktyki stosowane w ich zbieraniu, archiwizacji, a nawet różne formy zaniedbań kształtują nasze rozumienie rzeczywistości. Rodney G.S. Carter (2006) proponuje pojęcie milczeń archiwalnych jako znaczących luk w naszej bazie wiedzy miejskiej, powstałych na skutek dynamik władzy i wykluczenia. Przyjmować może ono charakter systemowy, ale może być też kliszą wykluczeń społecznych, stereotypów lub wypaczonych wyobrażeń. Nie bez znaczenia pozostaje bowiem to, w jaki sposób władza – rozumiana jako „władza nad” oraz „władza do” – wpływa na to, które aspekty życia miejskiego są dokumentowane, archiwizowane i uznawane za ważne. Strategie przemilczania lub pomijania spotykają się z oporem, jak choćby poprzez próby włączania do analiz osób nieheteronormatywnych lub niebinarnych. Zaczyna to być widoczne na przykład w rozlicznych formularzach, gdzie płeć już nie musi być traktowana jako zmienna, binarna czy też przez działania rzecznicze oraz samodzielne prowadzenie analiz i badań przez osoby z grup marginalizowanych (por. np. Wang, 2023). Warto podkreślić, że nierówności, które wpływają na nasze rozumienie charakteru miasta, równości i rozwoju sprawiają, że adresowanie tych luk w danych miejskich jest kluczowe dla całościowego zrozumienia miasta, podkreślając polityczny charakter praktyk archiwizacyjnych. Chodzi przede wszystkim o stworzenie instytucjonalnej przestrzeni dla wywoływania i uży-

wania w tworzeniu polityk publicznych danych, które opisują zjawiska, procesy oraz grupy i zbiorowości wcześniej – z różnych powodów – nieobecne. Na konieczność wypełniania wspomnianych luk zwracała uwagę m.in. Mimi Onuoha (2016) w swoim głośnym projekcie „Brakujące zbiory danych” (*Missing Datasets*). Artystka wskazuje na ciekawy fakt, że „słowo »brak« ma charakter normatywny. Oznacza zarówno brak, jak i powinność: coś nie istnieje, ale powinno. To, co gdzieś powinno być, nie jest na swoim oczekiwanym miejscu; ustalony system zostaje zakłócony przez wyraźną nieobecność” (Onuoha, 2016).

Skoro mowa o technologiach cyfrowych, nie sposób nie wspomnieć o wielkich zbiorach danych (*big data*), których znaczenie wzrasta w obliczu przyspieszenia praktyk datafikacji, czyli przekształcania doświadczeń i obserwacji świata w cyfrową formę danych (Śledziewska, Włoch, 2020). Badaczki Lauren Klein i Catherine D’Ignazio w swojej głośnej książce „Data Feminism” (2021) podkreślają problem z kodyfikacją niektórych danych, jednoznacznie oceniając fetyszyzację *big data* jako zjawisko negatywne. Używają w tym celu dość kontrowersyjnego pojęcia: wielkich kutasów danych (*big dick data*), które definiują jako „formalny, akademicki termin, który my, autorki, ukułyśmy dla określenia projektów big data, które charakteryzują się maskulinizmem, totalizującymi fantazjami o dominacji nad światem, realizowanymi poprzez przechwytywanie i analizę danych. Projekty wielkich kutasów danych ignorują kontekst, fetyszyzują rozmiar i zawyżają ich możliwości techniczne i naukowe” (Klein, D’Ignazio, 2021, s. 151).

Przywołuję ten termin nie po to, żeby skrytykować używanie *big data* w analizie miasta, ale żeby stworzyć przeciwwagę dla potencjalnie zgubnego uroku poszukiwania takich danych za wszelką cenę. O ile wykorzystanie najnowszych technologii, w tym sztucznej inteligencji, może znacząco poprawić jakość życia w mieście, a używanie sprawdzonych i rzetelnych modeli i algorytmów daje szansę na przyspieszenie wielu procesów (Batty, 2018), o tyle istnieje obawa, że w procesie badania miasta lub tworzenia polityk miejskich zgubimy istotne niuanse, często będące wyrazem nawet jednostkowego doświadczenia, które aktywizuje resztę miasta¹. W praktyce oznacza to, że zbyt duży nacisk na dane ilościowe i algorytmy może sprawić, że subtelne, ale istotne aspekty życia miejskiego zostaną zignorowane. Taki „technologiczny urok” może prowadzić do sytuacji, w której decyzje są podejmowane na podstawie danych statystycznych, które nie uwzględniają pełnego kontekstu społecznego i kulturowego, co może negatywnie wpłynąć na efektywność polityk miejskich i jakość życia mieszkańców.

Nie sposób jednak przecenić ogromnego znaczenia technologii cyfrowych – w tym danych, które pozyskujemy za ich pośrednictwem i transformacyjnych projektów, które dzięki nim stały się możliwe – dla rozumienia miasta. Ich wykorzystanie w praktykach archiwistycznych ma także ogromne znaczenie dla zachowania niektórych dóbr,

¹ Mam tu na myśli wydarzenia, które mobilizują mieszkanki miasta do działania nie tylko w formie protestów, ale także pikiet, manifestacji, zbierania podpisów, blokowania eksmisji itd.

co stanowi szczególną wartość w przypadku chociażby kryzysu klimatycznego. Przechowywanie wielu zasobów, na przykład artefaktów znajdujących się w obszarach objętych konfliktem zbrojnym lub zagrożonych powodziami, pożarami lub innymi katastrofami naturalnymi, jest możliwe wyłącznie dzięki archiwom cyfrowym (Tansey, 2015), ale paradoksalnie przyczynia się ono częściowo do wspomnianego kryzysu, inspirując dyskusje wśród osób zajmujących się archiwami, dotyczące zrównoważonych środowiskowo praktyk ochrony dóbr cyfrowych (Pendergrass i in., 2019).

Nieuwzględnianie grup wykluczanych w planowaniu miejskim i tworzeniu polityk ma ogromne konsekwencje. Nie tylko utrwała nierówności, ale sugeruje także, że potrzeby takich grup są zwyczajnie nieistotne. Z pomocą przychodzą tutaj działania aktywistyczne, oddolne i wspólnotowe (w tym spółdzielcze). Choć ich przełożenie na polityki publiczne może być nikłe, jeśli nie zawierają konkretnych danych, aktywne poszukiwanie i włączanie nieoczywistych źródeł, takich jak historie ustne czy archiwa społecznościowe, może zapewnić bardziej kompletny obraz dynamik miejskich.

Z perspektywy badawczej dane zbierane przez te oddolne inicjatywy mogą mieć niską wartość ze względu na niespójną metodologię ich tworzenia. Niemniej jednak współdokumentowanie i tworzenie inkluzywnych archiwów miejskich, które odzwierciedlają różnicowane doświadczenia i narracje, stanowi jedną ze strategii poprawy tej sytuacji.

Warto podkreślić wyzwania wynikające ze zmiany praktyk archiwizacyjnych, takie jak ograniczenia zasobów finansowych instytucji publicznych i głęboko zakorzenione potrzeby istniejących struktur władzy. Jednakże istnieją także możliwości innowacji w zbieraniu i analizie informacji, które mogą uczynić planowanie miejskie bardziej inkluzywnym i sprawiedliwym. Dyskusja ta powinna obejmować potencjał technologii cyfrowych i platform w demokratyzacji zbierania danych oraz wzmacniania marginalizowanych głosów w dyskusjach dotyczących życia miasta.

NIEOCZYWISTE ŹRÓDŁA DANYCH I ICH ROLA W ROZUMIENIU MIASTA

Zanim opiszę, co rozumiem przez pojęcie nieoczywistych źródeł danych, skupię się na tym, co rozumiem przez pojęcie źródeł oczywistych. Są to dla mnie przede wszystkim dane dostępne ze źródeł oficjalnych (niekoniecznie jednak pochodzące z instytucji publicznych), wywołane i zebrane komercyjnie lub nie, nie zawsze dostępne publicznie. Oczywiste źródła danych o Warszawie obejmują materiały dostępne w archiwach państwowych takich jak Archiwum Państwowe m.st. Warszawy, dane z urzędów statystycznych, oficjalne raporty miejskie czy plany rozwoju urbanistycznego. Te oficjalne źródła dostarczają cennych informacji na temat demografii, historii, infrastruktury czy zmian w przestrzeni miejskiej. Jednocześnie pojęcie

danych „oczywistych” rozumieć szerzej niż tylko dane publiczne², choć istotnym jego elementem jest oficjalny, a zatem także choćby częściowo standaryzowany charakter.

Nieoczywiste źródła danych z kolei to te, które nie pochodzą z oficjalnych, spodziewanych kanałów, ale dostarczają równie ważnych wglądów w życie miasta. Najprościej można wyobrazić je sobie, patrząc na dowolną mapę współczesnej Warszawy. Jej oficjalne (oczywiste) wersje – drukowane lub w wersji cyfrowej – pokazują ulice, budynki, sygnalizują obecność różnych instytucji, parków, szlaków i przepraw. Przykładem z pogranicza oficjalnej i nieoficjalnej mapy Warszawy mogą być takie, które wybierają jakiś fragment z życia miasta i próbują go skodyfikować, jak chociażby wspinały warszawianistyczny projekt Ryszarda Mączewskiego i Krzysztofa Jaszczyńskiego: warszawa1939.pl, który mapuje przedwojenną architekturę stolicy. Choć strona powstała jako amatorski projekt zafascynowanych Warszawą, dziś wokół niej funkcjonuje fundacja z konkretnymi celami i współpracą z instytucjami publicznymi. Z kolei przykładem wersji mapy, która ukazywałaby nieoficjalne oblicze miasta, mogłaby być mapa ścieżek i przejść wydeptanych przez osoby przechodzące przez rozmaite trawniki poza wyznaczonymi trasami, chodnikami i duktami. Mimo że stanowią one niewątpliwie interesujące źródło wiedzy o sposobie korzystania z miasta, niekoniecznie bywają kodyfikowane, brane pod uwagę czy nawet brane na poważnie.

² Dane wytworzone przez urząd administracji publicznej (lub na jego zlecenie), które są dostępne dla każdego zainteresowanego do wykorzystania, przetwarzania i udostępniania w dowolnych celach – <https://stat.gov.pl/metainformacje/slownik-pojec/pojecia-stosowane-w-statystyce-publicznej/3971,pojecie.html#:~:text=Dane%20wytworzone%20przez%20urz%C4%85d%20administracji,i%20udost%C4%99pniania%20w%20dowolnych%20celach> (dostęp: 26 marca 2024).

Tabela 1. Przykłady (nie)oficjalnych i (nie)oczywistych źródeł danych

Dane	Oficjalne	Nieoficjalne
Oczywiste	Dane publiczne, statystyki rządowe, spisy ludności, raporty miejskie, plany rozwoju urbanistycznego	Archiwa prywatne (rodzinne dokumenty, fotografie, artefakty), historie mówione (wywiady, wspomnienia mieszkańców)
Nieoczywiste	Dane z mediów społecznościowych (komentarze, zdjęcia, ale też analizy trendów, raporty z monitoringu mediów cyfrowych), dane cyfrowe z instytucji publicznych (rejstry geograficzne, metadane z systemów informacji przestrzennej)	Street art i graffiti (dokumentacja, fotografie, mapy z lokalizacjami), dzienniki i pamiętniki prywatne (rękopisy, zapiski osobiste), dane zebrane przez organizacje pozarządowe i osoby aktywistyczne (raporty, ankiety terenowe), dane pochodzące z nieformalnych sieci społecznych (grupy wsparcia, fora internetowe), informacje z alternatywnych mediów (blogi, niezależne portale informacyjne), dokumentacja prowadzona przez lokalne społeczności (projekty wspólnotowe, kroniki dzielnic)

Źródło: opracowanie własne.

Poniżej omawiam przykłady nieoczywistych źródeł danych oraz metody ich pozyskiwania, które często pozostają niewidoczne lub nieuznawane w tradycyjnych badaniach. Skupiam się zarówno na specyficznych zasobach informacji, jak i innowacyjnych podejściach do ich gromadzenia i analizy. Choć poniższa lista na pewno nie jest wyczerpująca, wśród podstawowych źródeł i metod nieoficjalnych, nieoczywistych, często niewidocznych (lub nieuwidacznianych) znaleźć możemy różnorodne metody i źródła.

METODY PRACY Z DANymi I TECHNIKI ICH WYWOŁYWANIA:

- **Projekty artystyczne.** Świetnym przykładem jest praca Eweliny Jaskulskiej, Joanny Aleksandrowicz i Honoraty Grzesikowskiej (kolektyw „Architektoniczki”), które na wystawie „Walka o ulice” w Muzeum Sztuki Nowoczesnej pokazały swoją pracę „Ciąg równoprzestrzenny”. W projekcie podjęto reinterpretację przestrzeni miejskiej, pierwotnie konstruowanej przez mężczyzn dla mężczyzn³, w której głosy osób marginalizowanych są nanoszone na mapę mia-

³ <https://www.vogue.pl/a/projekt-architektoniczek-na-wystawie-walka-o-ulice-w-ramach-festiwalu-warszawa-w-budowie> (dostęp: 26 marca 2024).

sta, tworząc alternatywną wizję przestrzeni, która jest bezpieczna, funkcjonalna i otwarta. Kolektyw oferuje zresztą swoje usługi komercyjnie, proponując „analizę estetyki, bezpieczeństwa inkluzywności w fizycznych, społecznych, płciowych i etnicznych oraz mentalnych przestrzeniach”⁴, mamy do czynienia nie tylko z krytycznym odczytaniem przestrzeni, ale też propozycją konkretnych rozwiązań równościowych, gotowych do wprowadzenia przez miasto. Projekt ten przypomina też koncepcję wisceralizacji danych (w odróżnieniu od wizualizacji), zwracając uwagę na prosty fakt, że do doświadczania danych (ale także przestrzeni) nie wystarczą same oczy, ale zaprężnięte mogą być wszystkie zmysły. Koncepcja ta jest mocno związana z ideą „głębokiego mapowania” (*deep mapping*), które polega na „zbieraniu i wyciąganiu na wierzch informacji w wielu formatach sensorycznych” (D’Ignazio, Klein, 2020, s. 85).

- **Łączenie projektów artystycznych z jednostkowymi narracjami.** Fotograf Piotr Maślanka w ramach pracy dla kolektywu Sputnik Photos przygotował „Queerową mapę Warszawy według Lulla La Polaca”. Jest to artystyczny projekt fotograficzny⁵, którego główną osobą bohaterską jest Lulla La Polaca, warszawska drag queen, oprowadzająca Maślankę po mieście według samodzielnie dobranego klucza. Projektowi towarzyszą fotografie artystki, ale też film z jej wypowiedziami oraz naniesione na mapę stolicy ważne dla Lulli miejsca: nieistniejąca pikietka na placu Trzech Krzyży, Łaźnia Messalka, bary i kawiarnie Alhambra, Kopcuszek, Lajkonik, Ogród Saski, czy też park na tyłach Muzeum Narodowego⁶.
- Bliżej wykorzystania technologii jest tak zwany **crowdsourcing**⁷. Jego świetnym przykładem jest projekt „Queering the Map”⁸, zbierający opisy indywidualnych doświadczeń, wspomnień, pragnień czy afektów, które osoby *queerowe* na całym świecie mogą zapisywać i umieszczać w konkretnej lokalizacji na świecie. Jak wskazują osoby tworzące mapę, „platforma zapewnia interfejs umożliwiający wspólne rejestrowanie kartografii życia *queerowego* – od ławek w parku po środek oceanu – w celu zachowania naszych opowieści i tworzącej się rzeczywistości,

⁴ <https://architektoniczki.com/#feminist-space> (dostęp: 28 marca 2024).

⁵ O projekcie rozmawiałem z Piotrem Maślanką przed jego oficjalną premierą 13 kwietnia 2024 r. w galerii przy Chłodnej 20.

⁶ Stosowaną przez Maślankę technikę badawczą można wpisać w tradycję wywiadu narracyjnego, który podkreśla, że „narracje, to specjalny sposób komunikowania, w którym nadawca konstruuje własną tożsamość. Są to opowiadania, za pomocą których jednostka przekazuje swoją wiedzę na temat świata i przedstawia sposób, w jaki go rozumie. Przedmiotem wywiadu narracyjnego są historie życia, najczęściej w kontekście określonych problemów (jak na przykład karier zawodowych, doświadczeń wojennych itp.). (...) Istotą wywiadu narracyjnego, jest „otrzymanie opowieści o życiu, niebędącej sumą odpowiedzi na stawiane pytania, lecz spontaniczną narracją, niezakłóconą interwencją badacza” (Szczepanik, 2012).

⁷ „Howe ukuł termin „crowdsourcing” w magazynie Wired w 2006 r., jako złożenie słów *crowd* (tłum) i *outsourcing* (korzystanie z pracy osób spoza organizacji), aby wskazać na praktykę zwracania się do grupy ludzi (tłumu) w celu uzyskania potrzebnej wiedzy, wykonania określonych zadań oraz zaangażowania społeczności internetowych w rozwiązywanie problemów” (Cricelli, Grimaldi, Vermicelli, 2022).

⁸ <https://www.queeringthemap.com/> (dostęp: 28 marca 2024).

które w dalszym ciągu są unieważniane, kwestionowane i wymazywane. Od zbiorowych akcji po historie o ujawnieniu się, spotkaniach z przemocą i momentach pełnej uniesienia miłości. „Queering the Map” funkcjonuje jako żywe archiwum życia queerowego⁹. Projekt ten to ciekawy przykład szerszego zjawiska, które w ramach aktywizmu danych – czyli zbierania i wykorzystywania danych w celu kwestionowania jakiegoś status quo – zalicza się do zjawiska kontrmapowania. Sprzeciwia się ono hegemonii oficjalnych map, próbując tworzyć alternatywne wersje opisu i reprezentacji przestrzeni, które uwzględniają głosy mniejszościowe (Peluso, 1995). Innym bardzo ciekawym projektem kontrmapowania jest projekt „White Collar Crime Risk Zones” (Clifton i in., 2017), w którym podjęto próbę uwidoczniania przestępstw finansowych w Stanach Zjednoczonych. Projekt powstał z potrzeby uzupełniania policyjnych kartotek o przestępstwa, które mogą umykać rejestrom: są to przestępstwa często trudne do uchwycenia, a jeszcze trudniejsze do umieszczenia na mapie. W ostatecznym rozrachunku pokazano nie tylko luki w danych, ale przede wszystkich ich klasowy i rasowy charakter.

ŹRÓDŁA DANYCH

- Troska w archiwizacji: **archiwa prywatne i kolekcje dokumentujące osobiste historie mieszkańców**. Ciekawym pomysłem jest prowadzone w ramach Lambda Warszawa i przede wszystkim przez aktywistę Krzysztofa Kliszczyńskiego (kontynuującego pracę Arkadiusza Roszkowskiego i Ygi Kostrzewy) archiwum historii osób LGBT+ w Polsce. QueerMuzeum Warszawa ma stać się¹⁰ miejscem prezentacji zebranych artefaktów: czasopism, magazynów, filmów, ulotek, plakatów, gadżetów reklamowych, opasek nakładanych na ręce przy wejściu do klubu, własnoręcznie robionych, niskonakładowych ulotek z tekstami skierowanymi do osób LGBT+, banerów i transparentów czy też oddawanych organizacji fragmentów prywatnych archiwów. Aktualnie w zbiorach archiwum Lambdy znajduje się ponad sto tysięcy jednostek¹¹, a samo archiwum to wyjątkowy projekt, który jest, moim zdaniem, kwintesencją nieoczywistych źródeł danych, wpisując się w postulat troski o wyciąganie na widok tego, co dotychczas było pomijane, przy wykorzystaniu materiałów i źródeł rozrzuconych po prywatnych mieszkaniach czy piwnicach. Projekt ten łączy istotne dla społeczności LGBT+ artefakty z oddolnym, niekontrolowanym procesem gromadzenia i ratowania materiałów, który początkowo przypomina bardziej zbieractwo niż formalne archiwum. W ostatecznym etapie jednak archiwum przyjmuje kuratorską rolę, stając się

⁹ <https://www.queeringthemap.com/> (dostęp: 28 marca 2024).

¹⁰ W momencie pisania tekstu muzeum nie zostało jeszcze otwarte.

¹¹ <https://lambdawarszawa.org/nasze-dzialania/?starttabid=2> (dostęp: 28 marca 2024).

instytucją i umożliwiając oglądanie artefaktów przez publiczność, co podkreśla paradoks między spontanicznym zbieraniem a świadomą selekcją i prezentacją danych. Kliszczyński, prowadząc wywiady z osobami LGBT+, dokumentuje ich osobiste wersje wydarzeń, a część zbiorów archiwum jest dostępna w internecie¹², co dodatkowo wzmacnia napięcie między archiwizacyjną kontrolą a szeroką dostępnością.

- Kolejnym ciekawym przykładem nieoczywistych źródeł danych jest sztuka uliczna i graffiti¹³, często odzwierciedlające nastroje społeczne, a ciekawym przykładem zbierania takich danych jest projekt Puszka (Warszawska Sztuka Publiczna) autorstwa Aleksandry Litorowicz, która zajmuje się „dokumentacją, opisem i prezentacją warszawskiego street artu, sztuki publicznej i graffiti” oraz zbiera „biżuterię miejską, graffiti, instalacje, małą architekturę, murale, pomniki, rysunki, rzeźby, szablony, vleпки i inne obiekty znajdujące się w przestrzeniach ogólnodostępnych na terenie 18 dzielnic Warszawy, z wyłączeniem: tagów, obiektów o treściach nienawistnych/agresywnych, tablic upamiętniających, obiektów sakralnych (m.in. kapliczek, realizacji przykościelnych), reklamowych, kibicowskich, performanców, happeningów”¹⁴.

Jak wspomniałem, lista ta nie jest wyczerpująca. Wiele ciekawych, choć nieoczywistych źródeł danych o Warszawie (i mieście w ogóle) dostarczać może **urban exploration**, czyli „praktyka polegająca na badaniu, ponownym odkrywaniu i fizycznej eksploracji tymczasowych, przestarzałych” (Garrett, 2013). Odkrywane są mniej znane, zapomniane fragmenty miasta, serwisy społecznościowe, blogi czy nawet komercyjne przewodniki miejskie online, jak Foursquare. Ten ostatni odpowiedzialny jest za interesujący przykład pułapek i problemów, jakie zbieranie (dużych) danych może stwarzać. W analizie danych dotyczących życia nocnego (rejestrowane przez dane z Foursquare, gdzie mieszkanki i mieszkańcy mogą dzielić się swoimi uwagami na temat restauracji, barów, pubów i innych miejsc), zakupów i zakupów spożywczych zauważono, że w trakcie huraganu Sandy w 2012 r. liczba logowań w serwisie wzrosła dokładnie w momencie, w którym huragan miał uderzyć w miasto. Podobnie – jak uważa Kate Crawford – „najwięcej tweetów na temat Sandy pochodziło z Manhattanu.

¹² <https://queerstorya.pl/>. Warto w tym miejscu podkreślić, że archiwum Lambdy nie jest jedynym archiwum osób LGBT+ w Polsce, funkcjonuje też na przykład L*AW, czyli Lesbijskie Archiwum Wirtualne (<http://lesbiskiearchiwumwirtualne.pl/>).

¹³ Sztuka uliczna i graffiti mają dużą wagę jako nieoczywiste źródło danych. Często odzwierciedlają aktualne nastroje społeczne, polityczne i kulturalne, stanowią formę oddolnego komentarza do bieżących wydarzeń. Jest dostępna dla wszystkich i może być tworzona przez każdego, co sprawia, że jest autentycznym głosem różnych społeczności. Daje też platformę dla tych, którzy mogą nie mieć dostępu do bardziej formalnych kanałów komunikacji. Sztuka uliczna wpływa na estetykę miejską i może przekształcać przestrzeń publiczną, co ma znaczenie dla zrozumienia dynamiki procesów zachodzących w mieście. W końcu dokumentuje zmiany w przestrzeni miejskiej, nastroje społeczne i rozwój kulturowy, stanowiąc ważne źródło dla przyszłych badań nad historią miasta.

¹⁴ https://puszka.waw.pl/-czym_jest_puszka-pl.html (dostęp: 29 marca 2024).

Ma to sens, biorąc pod uwagę wysoki poziom posiadania smartfonów i korzystania z Twittera w mieście, ale tworzy iluzję, że Manhattan był centrum katastrofy. Bardzo niewiele wiadomości pochodziło z bardziej dotkniętych lokalizacji, takich jak Breezy Point, Coney Island i Rockaway. Ponieważ przedłużające się przerwy w dostawie prądu utrudniły ładowanie baterii i ograniczyły dostęp do sieci komórkowej, jeszcze mniej tweetów pochodziło z obszarów najbardziej dotkniętych. (...) (Z)akłada się, że dane dokładnie odzwierciedlają świat społeczny, ale istnieją znaczne luki, a sygnały z poszczególnych społeczności są niewielkie lub nie docierają wcale”.

To, co może być interpretowane jako „milczenie archiwalne” – celowe lub nieświadome pomijanie istotnych informacji w procesie kuratorskim – w przypadku *big data* ukazuje systemowe mechanizmy władzy i przywilejów, które skutkują tym, że niektóre grupy są systematycznie wykluczane lub ignorowane. Takie „milczenie *big data*” odzwierciedla nierówności oraz inherentne ograniczenia w procesie zbierania i analizy danych, podkreślając potrzebę świadomego i inkluzyjnego podejścia do archiwizacji i analizy danych.

Tradycyjne metody i techniki badawcze mogą być przydatne w zbieraniu nieoczywistych danych, warto też podkreślić ogromną rolę tradycyjnej antropologii, etnografii, analizy treści i dyskursu oraz badań partycypacyjnych w budowaniu coraz bardziej kompletnego i inkluzywnego obrazu miasta. Przykładem tych ostatnich mogą być murale danych (*data murals*), które włączają lokalne społeczności do zbierania, analizy i prezentacji danych o nich samych w formie muralu, zawierających postulatory, opisy codzienności, wskazujące na problemy i wyzwania, z którymi mieszkańcy i mieszkanki muszą się mierzyć (D’Ignazio, Klein, 2020, s. 142–144)¹⁵. Murale danych nawiązują do praktyk partycypacyjnych, w których dialog i podkreślanie sprawczości wśród osób członkowskich społeczności lokalnych jest kluczowym narzędziem w budowaniu zrozumienia dla wyzwań czy też zwyczajnie spraw, którymi te społeczności żyją (Bhargava i in., 2016).

Co łączy powyższe przykłady? Z perspektywy metodologicznej zapewne niechlujność, niespójność i format danych często nienadający się do porządnej analizy. Bywa, że projekty te nie są w żaden szczególny sposób przygotowywane, dane zbierane są w sposób oddolny, subiektywny, bywa, że skrzywiony lub celowo uwypuklający jakiś aspekt życia w mieście. Ale to właśnie te praktyki wywoływania, zbierania, analizy i prezentacji danych nieoczywistych są niesamowicie ciekawym materiałem do badań.

¹⁵ Proces tworzenia murali danych znajduje się na stronie <https://datatherapy.org/data-mural-gallery/how-to-make-a-data-mural/> (dostęp: 5 sierpnia 2024).

KORZYŚCI ZE ZBIERANIA NIEOCZYWISTEGO I UWIDACZNIANIA NIEWIDZIALNEGO

Poszukiwanie i analiza nieoczywistych źródeł danych o mieście mogą znacząco wzbogacić jego rozumienie. Archiwa prywatne dostarczają bezcennych informacji o historii i życiu miasta z perspektywy jego bezpośrednich uczestników. Pozwalają na uchwycenie dynamiki kulturowej, społecznej i emocjonalnej, która kształtuje życie miasta. Takie dane mogą uzupełnić oficjalne zapisy, oferując bardziej osobistą i emocjonalną perspektywę na wydarzenia i zmiany w przestrzeni miejskiej. Takie inicjatywy jak *data walks*¹⁶ i mapowanie partycypacyjne angażują mieszkańców w dokumentowanie i analizowanie przestrzeni miejskiej, co nie tylko sprzyja budowaniu wspólnoty, ale także ujawnia nowe aspekty życia miejskiego, które mogą umknąć bardziej formalnym metodom zbierania danych. Z kolei eksploracja opuszczonych lub mniej znanych miejsc w ramach *urban exploration* dostarcza unikalnych wglądów w przeszłość i teraźniejszość miasta, jego architekturę i przemiany, ujawniając zapomniane historie i potencjał niezagospodarowanych przestrzeni. Media społecznościowe i projekty crowdsourcingowe pozwalają na zbieranie danych na temat zachowań, preferencji i inicjatyw społecznych mieszkańców. Dostarczają aktualnych informacji, które są niezbędne dla tworzenia odpowiedzi na bieżące wyzwania miejskie, umożliwiając tworzenie bardziej zrozumiałych, inkluzywnych i odpowiadających na rzeczywiste potrzeby polityk miejskich. Wykorzystanie tych niekonwencjonalnych danych pozwala na lepsze zrozumienie sposobu, w jaki ludzie wchodzą w interakcje ze swoim otoczeniem, jak korzystają z przestrzeni publicznych oraz jakie są ich oczekiwania wobec miasta. Pozwala to na bardziej świadome podejście do zarządzania miastem, promując rozwój zrównoważony, oparty na dogłębnym zrozumieniu potrzeb wszystkich mieszkańców i mieszkanki.

POTENCJALNE ZAGROŻENIA I KRYTYKA

Wykorzystanie nieoczywistych źródeł danych, choć oferuje nowe perspektywy spojrzenia na miasto, wiąże się również z pewnym ryzykiem i wyzwaniami. Należy zachować ostrożność, aby nie naruszyć prywatności osób, których dane są gromadzone. Ponadto istnieje ryzyko nadmiernej interpretacji danych, które mogą być subiektywne lub niepełne. Wreszcie wykorzystanie nieoczywistych danych w badaniach miejskich

¹⁶ Projekty „spacerów danych” szczegółowo opisane są na stronie <https://datawalking.com> (dostęp: 5 sierpnia 2024). W projektach tych chodzi o „łączenie zbierania i wizualizacji danych jako jednego, spójnego procesu oraz uczenie się poprzez eksperymentację. [W trakcie tych projektów – KP] uczestnicy i uczestniczki działają wspólnie wokół różnych obszarów, takich jak zainteresowanie określonym obszarem, problemem, techniką lub wymiana umiejętności i wiedzy między rówieśnikami” (ibidem). Wśród danych zebranych w tych projektach znalazły się „światło, hałas, temperatura, jakość powietrza, liczba osób oraz fotografie, wszystkie związane z określonym czasem i lokalizacją” (ibidem).

wymaga interdyscyplinarnego podejścia i otwartości na różnorodne metody badawcze, co może być wyzwaniem w tradycyjnie ustrukturyzowanych dyscyplinach.

Wykorzystanie nieoczywistych źródeł danych wiąże się z pewnym ryzykiem i wyzwaniami. Istnieje obawa, że takie dane mogą być niedokładne, subiektywne lub reprezentować tylko wąską perspektywę społeczną. Ponadto kwestie prywatności i etyki w zbieraniu i wykorzystywaniu danych osobistych, zwłaszcza z mediów społecznościowych czy innych nieformalnych źródeł, stanowią istotne wyzwanie. Ważne jest zatem, aby podejście do nieoczywistych danych było prowadzone z należytą uwagą na kwestie etyczne – tak, aby nie były one wykorzystywane w sposób naruszający prywatność osób czy grup.

Nieoczywiste źródła danych, zwłaszcza te pochodzące z mediów społecznościowych czy oparte na osobistych narracjach, mogą zawierać wrażliwe informacje osobiste. Ich zbieranie, przechowywanie i analiza bez należytej ostrożności mogą prowadzić do naruszenia prywatności osób, które nie zawsze mogą być świadome tego, że ich dane są wykorzystywane w badaniach lub analizach miejskich.

Wykorzystywanie danych zgromadzonych w nieoczywisty sposób, ale także korzystanie w analizie z nieoczywistych danych, stawia przed badaczkami i analitykami miejskimi szereg dylematów etycznych. W jaki sposób uzyskać zgodę na wykorzystanie danych osobowych? Jak zapewnić uczestnikom badania anonimowość i poufność ich danych? Jak unikać wykorzystywania danych w sposób, który mógłby szkodzić badanym społecznościom? Dane pochodzące z nieoczywistych źródeł nie muszą być reprezentatywne dla całej populacji miejskiej. Mają tendencję do podkreślania głosów tych, którzy są bardziej aktywni w mediach społecznościowych lub innych platformach cyfrowych, pomijając perspektywy mniej widocznych lub marginalizowanych grup społecznych. To może prowadzić do niekompletnego lub stronniczego obrazu miasta.

Nieoczywiste dane mogą być wieloznaczne, co stwarza wyzwania związane z ich interpretacją. Ich walidacja oraz porównanie z oficjalnymi źródłami danych wymagają szczególnie ostrożnego podejścia, by uniknąć błędnych wniosków. Niektóre nieoczywiste źródła danych, takie jak projekty artystyczne czy treści w mediach społecznościowych, mogą być trudno dostępne lub nietrwałe w czasie. To utrudnia ich archiwizację i wykorzystanie w długoterminowych badaniach miejskich. Istnieje ryzyko, że zebrane dane mogą być wykorzystane w sposób niezgodny z oczekiwaniami osób, od których pochodzą, lub w sposób, który może prowadzić do negatywnych konsekwencji społecznych, takich jak wzmocnienie stereotypów czy dyskryminacja pewnych grup.

PODSUMOWANIE

Poszukiwanie i wykorzystanie nieoczywistych danych o mieście oferuje nową perspektywę na zrozumienie miasta, jego historii, kultury i dynamiki społecznej. Nieoczywiste źródła danych uzupełniają tradycyjne metody badawcze, oferując głębsze wglądy w życie miejskie oraz umożliwiając tworzenie bardziej inkluzywnych i reprezentatywnych polityk miejskich. Jednocześnie należy pamiętać o etycznych i metodologicznych wyzwaniach związanych z ich wykorzystaniem. Przyszłe perspektywy w dziedzinie badań nad miastem z wykorzystaniem nieoczywistych źródeł danych wymagają dalszego rozwoju metod zbierania, analizy i interpretacji, aby zapewnić ich wiarygodność i etyczne wykorzystanie. To podejście otwiera nowe możliwości zrozumienia i kształtowania przyszłości miejskich społeczności, jednocześnie zachowując ich unikalność, lokalność i chwilowość.

Nieoczywiste i niewidoczne dane oferują cenne uzupełnienie tradycyjnych źródeł wiedzy o mieście, pozwalając na głębsze zrozumienie jego złożoności i dynamiki. Poprzez uchwycenie perspektyw mieszkańców, ich emocji i doświadczeń te niekonwencjonalne źródła danych rzucają światło na aspekty życia miejskiego, które często umykają oficjalnym rejestrom. Ich wykorzystanie wymaga jednak świadomego podejścia do kwestii prywatności, reprezentatywności i metodologii badawczej, aby uniknąć pułapek związanych ze stronniczością i nadinterpretacją. W odpowiednich rękach te dane mogą stać się kluczowym narzędziem w planowaniu miejskim, polityce społecznej i inicjatywach społecznościowych, sprzyjając tworzeniu bardziej inkluzywnych, rozumiałych i ludzkich obrazów miast.

Poszukiwanie i analiza nieoczywistych danych o Warszawie podkreślają potrzebę holistycznego podejścia do badania miast, które uwzględnia zarówno jego materialne, jak i niematerialne wymiary. W tym kontekście interdyscyplinarne badania miejskie, łączące nauki społeczne, humanistyczne, sztukę i technologię, wydają się nie tylko pożądane, lecz także niezbędne, aby w pełni zrozumieć i odpowiedzieć na wyzwania współczesnej urbanizacji.

BIBLIOGRAFIA

- Batty, M. (2018). Data about cities: redefining big, recasting small. W: R. Kitchin, T.P. Lauriault, G. McArdle (red.), *Data and the city* (s. 31–43). Routledge.
- Bhargava, R., Kadouaki, R., Bhargava, E., Castro, G., D'Ignazio, C. (2016). Data murals: Using the arts to build data literacy. *The Journal of Community Informatics*, 12(3). <https://www.media.mit.edu/publications/data-murals-using-the-arts-to-build-data-literacy/>
- Carter, R.G.S. (2006). Of things said and unsaid: Power, archival silences, and power in silence. *Archivaria*, 61, 215–233.
- Clifton, B., Lavigne, S., Tseng, F. (2017). *Predicting financial crime: Augmenting the predictive policing arsenal*. The New Inquiry. <https://doi.org/10.48550/arXiv.1704.07826>
- Cricelli, L., Grimaldi, M., Vermicelli, S. (2022). Crowdsourcing and open innovation: A systematic literature review, an integrated framework and a research agenda. *Review of Managerial Science*, 16, 1269–1310. <https://doi.org/10.1007/s11846-021-00482-9>
- Derrida, J. (2016). *Gorączka archiwum: impresja freudowska*. Tłum. J. Momro. Instytut Badań Literackich PAN Wydawnictwo.
- D'Ignazio, C., Klein, L.F. (2020). *Data feminism*. The MIT Press.
- Garrett, B.L. (2013). Undertaking recreational trespass: Urban exploration and infiltration. *Transactions of the Institute of British Geographers*, 39(1), 1–13. <https://doi.org/10.1111/tran.12001>
- Onuoha, M. (2016). *On missing datasets*. <https://mimionuoha.com/the-library-of-missing-datasets>
- Peluso, N.L. (1995). Whose woods are these? Counter-mapping forest territories in Kalimantan, Indonesia. *Antipode*, 27(4), 383–406. <https://doi.org/10.1111/j.1467-8330.1995.tb00286.x>
- Pendergrass, K.L., Sampson, W., Walsh, T., Alagna, L. (2019). Toward environmentally sustainable digital preservation. *The American Archivist*, 82(1), 165–206.
- Śledziewska, K., Włoch, R. (2020). *Gospodarka cyfrowa. Jak nowe technologie zmieniają świat?*. Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Szczepanik, R. (2012). Zastosowanie techniki wywiadu narracyjnego w badaniach więźniów. *Resocjalizacja Polska*, 3, 89–105.
- Tansey, E. (2015). Archival adaptation to climate change. *Sustainability: Science, Practice and Policy*, 11(2), 45–56. <https://doi.org/10.1080/15487733.2015.11908146>
- Trybuś, J. (2012). *Warszawa niezaistniała. Niezrealizowane projekty urbanistyczne i architektoniczne Warszawy dwudziestolecia międzywojennego*. Muzeum Powstania Warszawskiego, Muzeum Narodowe w Warszawie, Fundacja Bęc Zmiana.
- Wang, S. (2023). Situated indications: Queer STS experiments on global datafication. W: P. Keilty (red.), *Queer data studies* (s. 253–286). University of Washington Press.



Badacze i badaczki, korzystając z tradycji polskiej socjologii, podejmują nowe badania, które ukazują dynamikę i przemiany przestrzeni miejskiej. Właśnie walor, jakim jest ukazanie obecnego stanu rzeczy, jest szczególnie wart podkreślenia. Wydaje się, że niniejszy tom wypełnia tę lukę, w sposób interesujący dostarczając oryginalnego materiału do przemyśleń, zarówno w warstwie teoretycznej, jak i empirycznej, podbudowanej aktualną faktografią i najnowszą literaturą z zakresu nauk społecznych i humanistycznych.

Z recenzji dr. hab. Rafała Wiśniewskiego, prof. UKSW

Oficyna Wydawnicza „Impuls”
30-619 Kraków, ul. Turniejowa 59/5
tel.: 12 422 41 80, 506 624 220
www.impulsoficyna.com.pl
e-mail: impuls@impulsoficyna.com.pl

ISBN 978-83-8294-446-4